STANISŁAW CELESTYN
NAPIÓRKOWSKI OFMConv

# Służebnica Pana

(problemy – poszukiwania – perspektywy)



# Służebnica Pana

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Wydział Teologii

Katedra Mariologii



STANISŁAW CELESTYN
NAPIÓRKOWSKI OFMConv

# Służebnica Pana

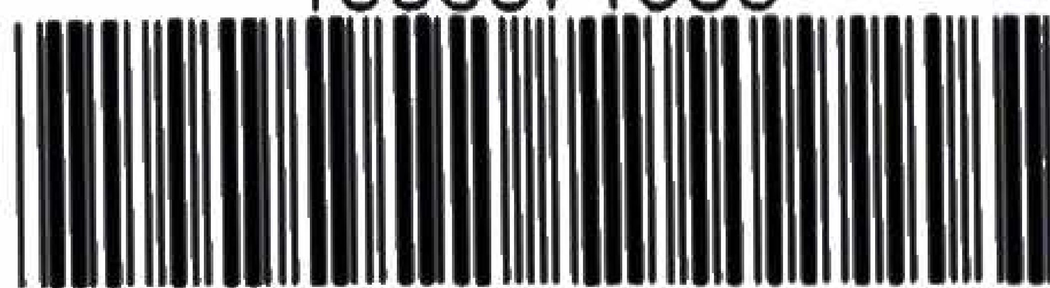
(problemy – poszukiwania – perspektywy)

Wydawnictwo KUL
Lublin 2004

Opracowanie redakcyjne indeks rzeczowy
Anna Kulczycka

Opracowanie komputerowe
Arkadiusz M. Longa

Projekt okładki i stron tytułowych
Zofia Kopel-Szulc







510665 II

Na okładce
Vittore Carpaccio *Zwiastowanie* 1504 (fragment)
Wenecja, Ca' d'Oro
Galleria Giorgio Franchetti

Malarstwo włoskie - mistrzowie i arcydzieła
ARKADY

© Copyright by Wydawnictwo KUL, Lublin 2004

ISBN 83-7363-220-4

WYDAWNICTWO KUL
ul. Zbożowa 61, 20-827 Lublin
tel. (0-81) 740-93-40, fax (0-81) 740-93-50
e-mail: wydawnictwo@kul.lublin.pl

Druk i oprawa:
„GAUDIUM"
ul. Ogrodowa 12, 20-075 Lublin
tel. (0-81) 442-19-19; fax (0-81) 442-19-16

# OD AUTORA

*Jaka jesteś, teologio polska?* Takie pytanie podjęła Sekcja Dogmatyczna Teologów Polskich na swoim dorocznym sympozjum w dniach 17 i 18 września 1984 roku. W oparciu o bogate materiały zgromadzone głównie w pięciu woluminach *Dziejów teologii katolickiej w Polsce* (pod red. ks. prof. Mariana Rechowicza, Lublin 1974-1977), mając na uwadze także własne doświadczenia, stwierdzono, że nasza teologia ściśle akademicka była mało twórcza i dość trudno mówić o jej tożsamości. Powtarzała to, czego nauczano na Zachodzie. Jeśli pytamy o specyfikę naszej myśli teologicznej, łatwiej dostrzeżemy ją na styku z życiem niż na profesorskich katedrach (por. *Szkice o teologii polskiej,* red. S. C. Napiórkowski, Poznań 1988).

Profesorowie teologii na Zachodzie pracują w warunkach, które wybitnie ułatwiają prowadzenie badań ściśle akademickich i pisanie monografii (zakłady, biblioteki, sekretarki, łatwość publikowania). Teologowie w Polsce pracują pod olbrzymim ciśnieniem zapotrzebowań duszpasterskich. Gdyby warunkiem doktoratów, habilitacji oraz profesury nie były ściśle naukowe monografie, niewielu by się na nie zdobyło. Piszemy zasadniczo na zapotrzebowania „terenu" tworząc swoistą teologię oddolną, która próbuje odpowiadać na konkretne pytania.

W latach 1988 – 1998 ukazała się swoista trylogia mariologicznych tekstów takiej właśnie oddolnej (z małymi wyjątkami) proweniencji: *Matka mojego Pana* (Wydawnictwo św. Krzyża, Opole 1988), *Matka naszego Pana* (BIBLOS, Tarnów 1992) i *Matka Pana* (Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 1998). Wszystkie otrzymały taki sam podtytuł: (*problemy – poszukiwania – perspektywy*). Żadna z nich nie pretenduje do monografii; w każdej słychać dialog z „samym życiem"; nie przynoszą syntezy, choć do niej prowadzą.

Od ostatniego tomu upłynęło sporo czasu i znowu nagromadziło się nieco zapisów dialogowania z życiem. Nową trylogię czas zaczynać. Pierwszy tom otrzymuje tytuł *Służebnica Pana,* drugi, jeśli miłosierny Pan pozwoli – *Ja, Służebnica Pana,* trzeci, jeśli miłosierny i cierpliwy Pan pozwolić raczy, otrzyma tytuł – *Oto ja, Służebnica Pana.* Podtytuł niech wszędzie pozostanie ten sam. Będzie przypominał o rodzinnych związkach obu trylogii.

Logikę architektury wnętrza niniejszego tomu łatwo dostrzec: najpierw teksty, które mówią przede wszystkim o Maryi, następnie teksty, w których dominuje namysł nad słowem o Maryi, wreszcie wywiady, w których sąsiadują ze sobą i mieszają się wzajemnie oba typy wypowiedzi.

Tytułowi *Służebnica Pana* można zasadnie mieć za złe, że w błąd wprowadza czytelnika. Obiecuje przecież, że służebność Matki Pana będzie głównym przedmiotem książki, tymczasem srodze zawiedzie się każdy, kto tytułowi uwierzy. Analogicznie wprowadzały w błąd tytuły pierwszej trylogii: zapowiadały, że będą śpiewały pieśń na cześć Macierzyństwa Maryi w stosunku do Chrystusa, podczas gdy nie przejmowały się obietnicą rozwijając mnóstwo innych tematów. Nie semantyczna adekwatność, lecz ewangeliczne piękno zaleca *Służebnicę Pana,* podobnie jak zalecało *Matkę Pana.* Podtytuły oraz odautorskie słowo wystarczająco „ratują" metodologiczną poprawność.

Pilny Czytelnik tej książki narazi się na poważną próbę cierpliwości. Zauważy bowiem nie raz powtórki, które przecież nie cieszą się dobrą opinią. Taki jednak jest los zbiorówek. Tego samego elementu pojawiającego się w tekstach publikowanych w różnych czasopismach na ogół się nie zauważa; takie powtórki nie budzą zniecierpliwienia; kiedy jednak zdarzają się kilkakrotnie w jednej książce, demaskują się, prowokując negatywne reakcje. Eliminowanie takich powtórek nierzadko rani wykład. W niniejszym tomie przynajmniej dwukrotnie powraca np. „cud słońca" w Lublinie przy ul. Wieniawskiej. Niech to będzie wybaczone naszemu bratu słońcu.

W technicznym przygotowaniu niniejszego tomu dzielnie pomagała moja znakomita doktorantka, Anna Kulczycka, oddając swój wakacyjny czas *Służebnicy Pana.* Dzięki.

# I

# MARYJA

# 1 THEOTOKOS. MARYJA W WIERZE KATOLICKIEJ[1]

*Veni, Sancte Spiritus*! *Duchu Święty, przyjdź*! Przyzywamy Ciebie, Duchu Boży! Przyjdź, prowadź naszą myśl i nasze słowo o Przeświętej Bogarodzicy Dziewicy, Niepokalanej i Wniebowziętej, Matki naszego Zbawiciela, Matki naszej i Siostry, Przewodniczki ludu chrześcijańskiego, Pierwszej Chrześcijanki i Wielkiego Znaku postawionego przed nami na drogach naszego pielgrzymowania.

Wielość tematów niechaj streszczą dwa tytuły:
1. Maryja – Sługa Zbawiciela i Zbawienia,
2. Maryja – Przewodniczka pielgrzymującego ludu.

## 1. MARYJA – SŁUGA ZBAWICIELA I ZBAWIENIA

Nad dziejami ludzkości nie panuje ani bóg Chaos, ani bóg Bezsens. Dzieje ludzkości to dzieje zbawienia. Prowadzi je Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg Ojciec Jezusa Chrystusa. Świat jest wielkim gospodarstwem, a Przedwieczny najwyższym Gospodarzem, który prowadzi dzieje i wszystko urządza według swoich planów. Co nazywamy ekonomią zbawienia lub dziejami zbawienia.

---

[1] Kościół katolicki na Syberii przeżywał wielki Jubileusz 2000 Chrześcijaństwa w Irkucku. W dniach 8-10 września Irkuck stał się głównym centrum Kościoła katolickiego na Wschodniej, a nawet całej Syberii. Uroczystości Jubileuszu połączono z konsekracją nowej katedry pod wezwaniem Niepokalanego Serca Maryi, z poświęceniem Pastoralnego Centrum Apostolskiej Administracji Wschodniej Syberii, a także z poświęceniem Kaplicy Pokoju i Pojednania przy irkuckiej katedrze. W ramach obchodów Jubileuszu zorganizowano także Kongres Maryjny i Mariologiczny (*Pierwszy Maryjny i Mariologiczny Kongres w Rosji*). Kongres Mariologiczny pomyślano jako wydarzenie ekumeniczne. Obierając podstawowy temat *BOGURODZICA*, zaproszono 3 wykładowców: prawosławnego (ks. Georgija Czestiakowa z kręgu ojca Aleksandra Mienia), ewangelickiego (Sergieja Prejmana, duchownego luterańskiego, przedstawiciela biskupa z Sankt Petersburga) i autora niniejszego wykładu. Ekumeniczny kontekst oraz zróżnicowani pod względem kościelnej przynależności słuchacze, rozstrzygnęli o ekumenicznym ujęciu tematu: z jednej strony jest to wykład nauki katolickiej o Matce Bożej, z drugiej strony uwzględnia wrażliwość prawosławnego i ewangelickiego słuchacza.

W dziejach zbawienia każdy i wszystko ma swoje miejsce i swoje zadania. Także każdy człowiek. W dziejach zbawienia nie ma przypadków. Wszystko urządza Boża myśl i wszystko prowadzi Boża dłoń. W samym centrum dziejów zbawienia stanął Jezus Chrystus. Gdy nadeszła pełnia czasów (Gal 4, 4) zesłał Bóg Syna swego, ażeby nam objawił Ojca, ażeby odsłonił nieskończoną ojcowską miłosierną miłość i ażeby nas zbawił. Wcielenie (z Krzyżem, oczywiście, i Zmartwychwstaniem) – centrum dziejów zbawienia, oko Bożego cyklonu, serce serca dziejów. Wszystkie tysiąclecia, które poprzedzały Wcielenie, do Wcielenia prowadziły i je przygotowywały; wszystkie tysiąclecia, które następują po Wcieleniu, z Wcielenia czerpią, Wcieleniem stoją, Wcielenie zwiastują.

Wcielenie, najbardziej wstrząsające, największe wydarzenie dziejów zbawienia, dokonało się w określonym miejscu, w konkretnej przestrzeni.

Święta przestrzeń największego wydarzenia dziejów nie jest dwuwymiarową przestrzenią, ale bytem osobowym, jest osobą. Ta osoba ma konkretne imię, rodziców, miejsce urodzenia i zamieszkania. Na imię Jej – „Miriam", „Kecharitomene" – „Maryja", „Pełna łaski". Przedwieczny szanuje swoje stworzenia oraz ich naturę. We Wcieleniu nie potraktował Maryi jako przedmiotu, ale jako podmiot, jako osobę. Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi, a Panna Maryja mogła powiedzieć „Tak! Fiat! Niech mi się stanie według słowa Twego" (Łk 1, 38), albo „Nie! Żadną miarą!" Dokonałoby się Wcielenie, gdyby Maria powiedziała „Nie!"? W Tradycji słyszymy odpowiedź, że Wcielenie uzależnił Bóg od zgody Maryi (np. św. Bernard, Jan Paweł II). Maryja jako reprezentantka ludzkości została zaproszona do dialogu o Wcieleniu i Zbawieniu. Był to największy, najważniejszy, najdonioślejszy dialog wszechdziejów: z jednej strony Bóg, z drugiej człowiek, z jednej Przedwieczny i Wszechpotężny, z drugiej krucha dziewczyna z palestyńskiego miasteczka. Ziemia i niebo zawisły na jej ustach. Aniołowie oczekiwali jej odpowiedzi. Odwieczne Słowo oczekiwało na Jej „Niech mi się stanie!", by stać się ciałem i „rozbić namiot pośród nas".

Zgoda Maryi na macierzyństwo odmieniła losy świata: Słowo ciałem się stało, Wcielone Słowo Boże przyniosło Dobrą Nowinę o Zbawieniu i samo Zbawienie; losy wielkiego boju między dobrem a złem zostały rozstrzygnięte.

Gdyby Maryja niczego więcej nie uczyniła, wystarczyłoby to jedno, by na wieki, na zawsze wspominać Ją wspominając Jezusa Chrystusa, Jego Ewangelię, Krzyż i Zmartwychwstanie, i nasze wyzwolenie, i nasze nowe życie. Gdyby niczego więcej nie uczyniła poza tym jednym jedynym, wystarczyłoby to, byśmy do końca czasów i poza granicą czasu wysławiali za nią Pana dziejów, dziękowali Mu za to, co w Niej i przez Nią uczynił dla Niej i dla nas.

Wcielenie wprowadziło Miriam z Nazaretu w świat świętych Tajemnic. Stała się Matką Jezusa Chrystusa, Słowa Wcielonego, Boga Człowieka. Jezus Chrystus, „Jeden i ten sam" – jak powiedzą później sobory, jest Synem Boga i Synem Dziewicy. Między Miriam a Słowem Wcielonym zaistniały nowe relacje: Ona na wieki pozostaje Matką Boga Człowieka (między Nią a Jezusem powstała relacja macierzyńsko-synowska); tak pozostanie na zawsze; na zawsze Ona może mówić do Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka – „Synu!" On, Bóg-Człowiek, Odwieczne Słowo Ojca, które stało się ciałem, na wieki będzie do Niej mówić – „Matko!" Duch Boży na wieki będzie do Niej mówił – „Umiłowana moja, Oblubienico moja, zstąpiłem na Ciebie i zacieniłem Cię, by w Tobie począł się i z Ciebie narodził Jezus Chrystus, Emmanuel, Zbawiciel".

To prawda wiary z Soboru Efesko-Aleksandryjskiego (431-433) i z Soboru Chalcedońskiego (451) – wspólna dla wszystkich wielkich tradycji chrześcijaństwa: prawosławia, katolicyzmu i protestantyzmu. Przy najważniejszej prawdzie wiary odnośnie do Matki Bożej – spotykamy się razem jak spotykają się nasze rodziny przy wspólnym stole w wigilię Bożego Narodzenia.

Wybrana od wieków na Matkę tak wielkiego i świętego Syna, została odpowiednio przygotowana. Doskonały Odkupiciel odkupił Ją doskonalej niż resztę ludzi: ustrzegł Ją od grzechu pierworodnego i jakiegokolwiek grzechu uczynkowego. Nowa Ewa u boku nowego Adama, święta ponad świętych, aż Przenajświętsza. Ojcowie Kościoła, Liturgie święte, wielka Tradycja Kościoła, zwłaszcza Tradycja wschodnia, prowadzone Duchem Świętym, zachwycają się Najpiękniejszą spośród córek ludzkich i Najświętszą spośród całej rzeszy świętych, i świętszą od najświętszych Aniołów i Archaniołów. A ponieważ Aniołowie i Archaniołowie nie mieli i nie mają grzechu pierworodnego, Kościół zgodnie z tą wielką wspólną Tradycją ogłosił Ją Niepokalaną, całkowicie i doskonale wolną od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego, czyli doskonalej niż wszyscy inni odkupioną; wszyscy inni odkupieni – *redempti*, Maryja doskonalej odkupiona – *praeredempta, sublimiori modo redempta*; wszyscy inni wyzwoleni z grzechu pierworodnego, Miriam – ustrzeżona.

To dogmat o Niepokalanym Poczęciu z 1854 roku.

„Poślubiona mężowi, któremu na imię Józef" (Łk 1, 27), nie znała pożycia z mężem (por. Łk 1, 34), poczęła z Ducha Świętego (por. Łk 1, 35), a święta Tradycja prawosławna i katolicka odczytała świadectwo Biblii szeroko – i przekazuje wiarę w doskonałe, wieczne dziewictwo Maryi – *Aeiparthenos – semper virgo*. Kościoły nasze wierzą i wyznają, że Boża Matka była zawsze całkowicie dla Chrystusa, wiarą, zawierzeniem i miłością – jako oblubienica oddana Mu jako Oblubieńcowi, duszą i ciałem doskonale i zawsze dziewicą. Dziewicze macie-

rzyństwo Maryi ma głęboki sens chrystologiczny: wskazuje na Wcielenie mocą Ducha Świętego; wciąż pozostaje znakiem, który świadczy o boskim działaniu we Wcieleniu: *Digitus Dei est his* – „Palec Boży jest tu", czyli „Nie ludzka, lecz Boża to sprawa".

Jak Arka Pańska w Starym Testamencie została uroczyście przeniesiona do świątyni w Jerozolimie, tak ciało Matki Bożej zostało przeniesione do niebieskiej Jerozolimy. Tak święta Tradycja odczytała biblijny znak Arki Przymierza (nie tylko zresztą znak Arki); tak odczytała misterium macierzyńskiego związku Maryi z Jezusem Chrystusem (Czyż kochający i wszechmocny Syn mógł dopuścić, by ciało Jego Matki uległo rozkładowi?).

Kościół katolicki i Kościoły prawosławne jednakowo wyznają prawdę wiary o Matce Bożej Wniebowziętej. Bracia prawosławni protestują jedynie przeciwko ogłoszeniu dogmatu przez papieża Piusa XII, ponieważ nie uznają takiej władzy papieża. Dzieli nas stosunek do papieża, a nie do Wniebowziętej. Inaczej jest z braćmi protestantami: nie uznają tak wielkiego autorytetu świętej Tradycji, a uznając zasadę *Sola Scriptura* – „Tylko Pismo Święte", nie mogą przyjąć argumentacji z Tradycji za Wniebowzięciem.

Kościół katolicki zgromadzony na Soborze Watykańskim II zachwycił się Maryją w Jej relacjach do Kościoła:

Prześwięta Maryja jest Matką Kościoła: zrodziła bowiem Chrystusa, który Kościół ustanowił, a nadto Ona, Matka Głowy Kościoła, nieustannie wspiera Kościół na drogach jego pielgrzymowania.

Prześwięta Maryja jest Córką Kościoła, w Kościele przecież karmiła się Słowem Bożym i Ciałem Pańskim.

Prześwięta Maryja była Cząstką Kościoła, jedną pośród społeczności apostołów, uczniów i szerszej wspólnoty wierzących w Jej Syna. Najpiękniejszą Cząstką, ale Cząstką.

Prześwięta Maryja w niebie jest „idealnym Kościołem", obrazem Kościoła idealnego, Kościołem w pełni zrealizowanym, chociaż nie całym Kościołem.

Prześwięta Maryja jest Typem Kościoła, czyli jego Programem, idealnym Modelem, który wiernie urzeczywistnia Boży zamysł w stosunku do Kościoła.

Prześwięta Maryja jest znakiem nadziei i pociechy dla pielgrzymującego Kościoła.

Więzi, jakie łączą nas z Przeświętą Maryją, mają wiele imion: „Nasza Matka duchowa", „Nauczycielka", „Opiekunka", „Orędowniczka", „Wspomożycielka", „Pomoc", „Przewodniczka", „Pośredniczka", „Wzór", „Starsza Siostra", „Pierwsza Chrześcijanka"...

Katolicy z radością sławią Boga za dzieła, które w Maryi i przez Nią sprawił oraz sprawia w dziejach zbawienia, dziękują Bogu za Maryję i za wszystko, co przez Nią czyni, zwracają się do Niej z prośbami, jak do najlepszej Siostry i Matki, bo w Chrystusie tworzymy jedną wspólnotę – *communio sanctorum*. Jest to szczególna cześć – *cultus specialis*. Katolicy zdecydowanie wykluczają boski kult Matki Boskiej.

## 2. MARYJA – PRZEWODNICZKA PIELGRZYMUJĄCEGO LUDU

Prześwięta Maryja stoi na granicy Starego i Nowego Testamentu – jak św. Jan Chrzciciel. Jeszcze w Starym, a już w Nowym. Postawił Ją Odwieczny na progu Nowego Testamentu jako znak dla nas wszystkich. Uczynił Ją Pierwszą Chrześcijanką, Pierwszą i Najdoskonalszą, Pierwszą, a zarazem idealną. Wszyscy ludzie Nowego Testamentu mają postawiony przed oczy serca konkretny osobowy wzór. Bo postawił Ją Bóg przed nami jako Pierwszą Chrześcijankę i Przewodniczkę – dla nas, pielgrzymującego ludu.

Pytasz, co znaczy chrześcijańska droga? Patrz na Maryję! Pytasz, co znaczy być chrześcijanką i chrześcijaninem? Patrz na Maryję! Pytasz, co znaczy wierzyć? Patrz na Maryję! Pytasz, co znaczy zawierzyć? Patrz na Maryję! Pytasz, co znaczy służyć Jezusowi? Patrz na Maryję! Pytasz, jak służyć ludziom? Patrz na Maryję! Pytasz, jak się modlić? Patrz na Maryję! Pytasz, jak cierpieć? Patrz na Maryję!

Postawił Ją nam Wszechmocny jako wielki znak na niebie i na ziemi, byśmy wiedzieli, jak po chrześcijańsku żyć. Ustawił Ją Miłosierny jako wielki żywy drogowskaz, by pielgrzym łatwo znajdował drogę. Zapalił Ją nam Miłosierny jak jasną Gwiazdę na niebie, by każdemu wskazać kierunek. Napisał Wszechmądry dla nas tę Żywą Księgę, by nawet analfabeta mógł Ją przeczytać dla swego ocalenia. Bo postawił Ją przed nami Bóg jako Pierwszą Chrześcijankę i Przewodniczkę nas, pielgrzymującego ludu.

### 2.1. PATRZ NA MARYJĘ I UCZ SIĘ POBOŻNOŚCI

Wielki poprzednik papieża Jana Pawła II, Paweł VI, napisał piękny i ważny list do całego Kościoła, zwany *adhortacją*. Nadał mu tytuł *Marialis cultus* – o tym, jak czcić Matkę Bożą. Napisał, że Prześwięta Maryja jest „Nauczycielką pobożności". Zwraca się do wszystkich, którzy pytają, na czym polega pobożność, chrześcijańska pobożność, autentyczna, głęboka, prawdziwa pobożność. Odpowiada: „Patrzcie na Maryję. Przecież to pierwsza i doskonała Chrześcijan-

ka. Ci, którzy umieją patrzeć na Nią, potrafią jak Ona czynić ze swego życia wyraz kultu Boga, a z samego kultu zasadę własnego życia" (nr 21). Następnie papież Paweł VI cytuje piękne i mądre słowa św. Ambrożego: „Niech w każdym będzie dusza Maryi, aby sławił Boga; niech w każdym będzie duch, by zawsze radował się w Panu"[2].

Patrzmy na Maryję, by uczyć się od Niej zamiany swego życia na kult. Przyzwyczailiśmy się wydzielać kult z całej reszty naszego życia: jesteśmy w kościele na świętej Eucharystii – to jest kult, modlimy się w domu, to jeszcze jest kult, ale gdy idziemy do pracy zawodowej, do gotowania, prania, uprawiania ogródka – to nie jest kult. Tymczasem Kościół uczy, że całe życie chrześcijanina może być kultem i powinno być kultem; trzeba zamieniać je na kult. Jest taki cudowny kamień, jest taka po chrześcijańsku czarodziejska pałeczka, która całe życie chrześcijanina może zamienić na piękny kult Boga. To intencja, by wszystko czynić na chwałę Boga: „Niech mi się stanie według słowa Twego" (Łk 1, 38) czy „Bądź wola Twoja" (Mt 6, 10). Kapłan na końcu Mszy Świętej mówi: „Idźcie w pokoju Chrystusa". Dawniej mówił „Idźcie, ofiara skończona (spełniona)". Trzeba to rozumieć tak: „Msza Święta w kościele skończona, idźcie w życie, idźcie do waszych obowiązków, rozpoczyna się Msza waszego życia". Ta druga Msza, ta Msza po Mszy jest także kultem Boga, czyli Bożą chwałą, jeśli tylko masz intencję pełnienia woli Bożej.

Matka Boża Mszy Świętej nie odprawiała, Ona odprawiała swoją Mszę życia. Pełniła doskonale wolę Bożą i to był wielki kult składany przez Nią Bogu. Każdy chrześcijanin celebruje Mszę swojego życia, gdy pełni wolę Bożą. Kto tak żyje, żyje po bożemu, czyli pobożnie. Patrz na Maryję i żyj maryjnie, czyli pobożnie.

## 2.2. PATRZ NA MARYJĘ I UCZ SIĘ SKŁADANIA OFIARY

Żyjemy z ofiary Chrystusa na Kalwarii i na ołtarzach. Kto składa tę ofiarę? Sam Chrystus jako Najwyższy Kapłan. Na Kalwarii sam bezpośrednio, na ołta-

---

[2] „Maryja, będąca wzorem dla całego Kościoła w oddawaniu czci Bogu (exemplar in divino cultu Deo tribuendo), jest oczywiście nauczycielką pobożności także dla poszczególnych chrześcijan. Wcześniej zaczęli oni spoglądać na Nią, by tak jak Ona ze swego własnego życia uczynić kult należny Bogu, a z samej czci zadanie swego życia (maximopere illius cultus exemplar, per quem uniuscuiusque vita redditur oblatio, quae fit Deo). Już dawno, w IV wieku, św. Ambroży, przemawiając do wiernych pragnął, by w każdym z nich był duch Maryi dla wysławiania Boga: Oby w każdym był duch Maryi, bym uwielbiał Boga; oby w każdym był duch, by radował się w Bogu" (Wyjaśnienie Ewangelii według Łukasza, II, 26: CSEL 32, IV, s. 55; SCh 45, 83-84). MC 21.

rzach w świętej Eucharystii za pośrednictwem kapłana i wszystkich wiernych, choć inaczej on, inaczej oni. Maryja składała ofiarę w specjalny, macierzyński, Jej właściwy sposób: w czasie ofiarowania Jezusa w świątyni i pod krzyżem na Kalwarii. Na chwałę Boga i dla naszego Zbawienia. Jednoczyła się sercem z ofiarą Chrystusa, współcierpiała z Cierpiącym, w duchu współumierała z Umierającym[3].

Patrz, chrześcijaninie, na przeświętą Maryję i ucz się składania ofiary. Współofiarowywać Ojcu ofiarę Chrystusa, dołączać sercem ofiarę z siebie, ze swojego krzyża... Ziemia syberyjska podobna jest do Golgoty. Tysiące i tysiące tysięcy ludzi przeszło tutaj pojmanie i biczowanie, i krwawą drogę ku śmierci... Macie z czego składać ofiarę. Macie co dołączać do ofiary Zbawiciela na Kalwarii i na ołtarzach. Ileż tutaj zamęczono ludzi. Współcierpieć z Chrystusem, jak Maryja, to program szczególnie bliski waszej krzyżowej historii; błogosławcie, a nie przeklinajcie. Swoją ofiarę dołączać do ofiary Chrystusa, jak Maryja – za zbawienie grzeszników, za nawrócenie katów... Składać ofiarę po chrześcijańsku, to powtarzać: Jezu, Zbawicielu, ja też..., jak Ty..., by zbawiać...

Św. Maksymilian Maria Kolbe, mój starszy współbrat z rodziny św. Franciszka, prosił Matkę Bożą Niepokalaną, by mógł Ją chwalić własnym kosztem..., do ostatecznego wyniszczenia; chciał, by nic z niego nie zostało; by był starty na proch i by te prochy wiatry rozniosły... Wielki chrześcijanin i sługa Maryi... Nauczył się składać ofiarę... Kochać i cierpieć bezinteresownie, by uratować rozpędzonych w kierunku wiecznej przepaści.

### 2.3. PATRZ NA MARYJĘ I UCZ SIĘ ŻYĆ DLA CHRYSTUSA

„Mnie żyć jest Chrystus" (Flp 1, 21) – to św. Paweł Apostoł. To również Maryja. Jeszcze bardziej Ona.

Cała, idealnie cała dla Chrystusa. Dla Chrystusa Jej ciało, Jej serce, Jej dusza.

Cały sens Jej życia – Jezus Chrystus. Któż bardziej był dla Niego, jak Ona? Biblia Starego Testamentu sugeruje, Ojcowie Kościoła wyjaśniają, Kościół naucza, że Bóg przewidział Ją od wieków dla Wcielonego Słowa, Ją wybrał, Ją przygotował na Matkę swego Syna. Cały sens Jej egzystencji, istnienia, życia, cierpień, modlitwy, pracy, służby, niepokojów, radości, rozumienia i nierozumienia – być dla Jezusa i Jego sprawy.

---

[3] „[...] gorąco współcierpiała ze swoim Jednorodzonym i łączyła się z Jego ofiarą swoją macierzyńską duszą, z miłością godząc się na tę ofiarę Syna (KK 58), którą i Ona sama złożyła wiecznemu Ojcu" Pius XII, *Mystici Corporis Christi,* AAS 35(1943) 247; MC 20.

Chrześcijanie zgodnie wierzą, iż ich życie winno być skoncentrowane na Jezusie Chrystusie, że winno być chrystocentryczne. Czytaj uważnie oba Testamenty, studiuj pilnie wszystkie żywoty wszystkich świętych, wszystkich błogosławionych i wszystkich kandydatów do chwały ołtarzy, a przekonasz się, że nie ma pod słońcem człowieka tak skoncentrowanego na Chrystusie jak Matka Chrystusa. Ona cała dla Chrystusa – *tota ad Christum*. Tylko Ona mogła w pełni prawdziwie mówić o sobie: „Cała Twoja jestem, o, Jezu!"

Przez swoje macierzyństwo zjednoczyła się ze Słowem Wcielonym. Przez lata macierzyńskiej posługi weszła w ciąg wydarzeń Jezusowego życia: życia dziecięcego, młodzieńczego i dojrzałego. Towarzyszyła Jezusowi nauczającemu, czyniącemu cuda, cierpiącemu i zwycięskiemu; towarzyszy chwalebnemu.

Przez swoje macierzyństwo i miłość weszła w Jezusową Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie, czyli, jak to dzisiaj mówimy – w Tajemnicę Paschalną Chrystusa. Z Synem cierpiącym cierpiała, z modlącym się modliła, z umierającym umierała, z przebaczającym przebaczała, z modlącym się modliła. Służebnica Pańska każdym i całym włóknem swego jestestwa z pełnym zaangażowaniem służyła Słudze Jahwe, który przyszedł służyć i dać życie, byśmy mieli życie, umrzeć za nas, byśmy żyli dla Niego.

Słuchajcie chrześcijanie, Słudzy Jezusa i słudzy Pańskiej Służebnicy. Patrzcie na Maryję, Pierwszą Chrześcijankę i Przewodniczkę pielgrzymującego ludu! Chrześcijanin to człowiek, który żyje Chrystusem, Jego życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem; to człowiek, który żyje w Chrystusie i dzięki Chrystusowi, ale także dla Chrystusa. Chrześcijanin żyje dla Chrystusa i Jego świętej sprawy – jak Maryja. Powołaniem chrześcijanina – należeć do Chrystusa, całkowicie, zawsze, wszędzie, coraz pełniej, coraz doskonalej, coraz całkowiciej – aż tak, jak Pierwsza Chrześcijanka i Przewodniczka. Największą radością chrześcijanina – to móc powiedzieć: „Mnie żyć jest Chrystus". Tak o sobie napisał św. Paweł Apostoł – prawdziwie, ale tylko w jakiejś mierze. „Mnie żyć jest Chrystus" – tak miała moralne prawo powiedzieć o sobie Matka Boża – prawdziwie, w pełni. „Mnie żyć jest Chrystus" – to program autentycznego czciciela Maryi. Żyć dla Chrystusa i Jego spraw, Jego Kościoła, rozwoju Kościoła, ewangelizacji, służby na rzecz potrzebujących... Stać się wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać (por. 1 Kor 9, 22) – to jest postawa maryjna. Stać się sługą Chrystusa, niewolnikiem Chrystusa (1 Kor 7, 22), jak Maryja – to znaczy być maryjnym, mieć ducha Maryi. Niech nas ludzie uważają za sługi Chrystusa (1 Kor 4, 1), jak sługą Chrystusa była Maryja. Na tym polega maryjność chrześcijaństwa, maryjność naszej pobożności. Być pomocnikami Boga (1 Kor 3, 9)

– oto powołanie chrześcijanina! Jakżeż podobne do powołania Maryi: być dla Chrystusa, w pełni zaangażować się w sprawy Chrystusa. Taka była, taka pozostaje w niebie Maryja, Służebnica Pańska. Tacy mają być – możliwie najpełniej – słudzy Chrystusa i Maryi.

W tym wielkim regionie świata zabija się nienarodzone dzieci. To wielkie wyzwanie dla czcicieli Maryi. Maryja – Matka, symbol matki, chroniąca życie dziecka przed Herodem, nawiedzająca św. Elżbietę w stanie błogosławionym... Maryja sama w stanie błogosławionym nawiedza Elżbietę w stanie błogosławionym, by jej pomóc... Czciciel Maryi broni życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Szerzy się dzisiaj cywilizację śmierci. Chrześcijanie stają po stronie cywilizacji miłości i życia. Czciciele Maryi stają po stronie miłości i życia.

Bije wielka godzina historii. Odmienia się świat. Jezus nas potrzebuje, by tworzyć nowe. Jezus zaprasza do współpracy z biskupami, z kapłanami, z siostrami zakonnymi. Jezus Was potrzebuje: Ewangelia musi być głoszona... Robotników brakuje przy siejbie i żniwach... Każdy, kto przyjął chrzest święty, otrzymał wezwanie do wojska Chrystusowego, do siania Dobrej Nowiny i do żniwa... Każdy z Was jest bezcenny. Każde serce jest bezcenne. Każde usta są bezcenne. Każde ręce są bezcenne. Ugory serc czekają. Jezus liczy na każdego z Was. Nikt nie jest niepotrzebny.

Maryja cała dla Chrystusa i Jego spraw. Czciciel Maryi także cały dla Chrystusa i Jego spraw.

## 2.4. PATRZ NA MARYJĘ I OTWIERAJ SIĘ NA DUCHA ŚWIĘTEGO

Duch Święty zstąpił na tę dziewczynę z Nazaretu i zbudował w niej „pałac dla Króla i komnatę dla Słowa"[4], „Świątynię i Przybytek Pana"[5], „Arkę Przymierza i Uświęcenia"[6].

Pierwsze wielkie Zesłanie Ducha Świętego dokonało się w Niepokalanym Poczęciu Maryi, drugie we Wcieleniu, trzecie w Dniu Zielonych Świąt. Maryja była wielką Charyzmatyczką. Duch Święty przez Nią objawia się światu w dziejach zbawienia. Ona staje przed nami jako żywy transparent Ducha Świętego.

Patrz na Maryję, wielką Pierwszą Charyzmatyczkę chrześcijaństwa. Przyzywaj Bożego Ducha, otwieraj się na Bożego Ducha, wołaj do Niego: „Jak ziemia

[4] Św. Ambroży, cyt. za: MC 26.

[5] Św. Hieronim, św. Ambroży, cyt. za: MC 26.

[6] Seweryn Antiocheński, Hezychiusz Jerozolimski, św. Andrzej z Krety i św. Jan z Damaszku, cyt. za: MC 26.

zeschła i spękana – przyzywam Cię, Duchu! Przyjdź, napełnij, odnów, oświeć, prowadź... Różne grupy odnowy charyzmatycznej mogą być wezwaniem dla czcicieli Maryi...".

Doświadczamy piekącej potrzeby Ducha Świętego. Z Maryją i za Jej przykładem nie przestajemy modlić się do Ducha o Ducha. Tak trzeba. Tak Bóg chce. Tego nieodzownie potrzebujemy. Bądźcie krzykiem, bądźcie wołaniem, bądźcie głośnym zapotrzebowaniem, bądźcie przyzywającą pustką, oczekującą na deszcz pustynią... Niech mnożą się grupy odnowy w Duchu Świętym.

We Wcieleniu Duch Święty uczynił Maryję instrumentem Zbawienia. Poprzez dzieje Duch Święty posługuje się Maryją w budowaniu Królestwa Bożego w duszach.

W XX wieku wielokrotnie posyłał Maryję Duch Boży, by wzywała do nawrócenia: w La Salette, w Lourdes, w Fatimie i wielu innych miejscach. Możemy być bardzo krytyczni i wiele objawień kwestionować czy odrzucać, pozostanie jednak znaczna liczba objawień Matki Bożej w służbie Królestwa Bożego. Maryja zdaje się być Janem Chrzcicielem XX wielu, wzywającym do pokuty i do prostowania ścieżek życia według Ewangelii. Wielu do nawrócenia wystarcza słowo Boże, niektórzy potrzebują łez Matki.

## 2.5. PATRZ NA MARYJĘ I SŁUCHAJ JAK ONA SŁOWA BOŻEGO

Jak Ewangelie po raz pierwszy ukazują Maryję? W jakiej postawie, przy jakim zajęciu, w jakim towarzystwie? W scenie zwiastowania, w dialogu z Bożym wysłańcem, jak słucha Bożego orędzia. Zasłuchana w słowo Boże. Słuchała uważnie. Pytała, jak to się stanie. Odpowiedziała pozytywnie: „Niech mi się stanie według twego słowa". Niezmiernie interesujące: przecież odsłania się przed nami pierwszy biblijny obraz Maryi: słucha słowa Bożego. Odpowiedziała na nie wiarą. Przyjęła konsekwencje.

Patrz chrześcijaninie na Maryję: Masz słuchać słowa Bożego, masz je rozważać w sercu swoim, jak Ona, masz odpowiadać wiarą, masz według niego żyć, masz je nieść innym, masz je rozpowiadać na drogach, na placach i na dachach, masz je uczynić lampą dla swoich nóg, na swoich ścieżkach, położyć je na swoim sercu...

Ewangelie zachowały modlitwę Maryi. Jedną, jedyną. To *Magnificat* (*Wielbi dusza moja Pana*) Wiemy więc, jak modliła się Maryja. Możemy Ją podsłuchać. Mamy szansę wziąć od Niej korepetycje modlitwy. Jest czego się uczyć.

Maryja o nic nie prosi! W naszej modlitwie dominują błagania. Za siebie i za innych. Ale błagania. Matka Najświętsza o nic nie prosi. Jedynie wielbi i dziękuje, i sławi Pana, który jest Jej, który jest pełen miłosierdzia i błogosławiony i potężny, i rozprasza, i strąca, i nasyca... Izrael wielbił Jahwe w hymnach, które stanowią główną część Psałterza. Hymny są bezinteresowne, pełne radosnego śpiewania Panu. Tak właśnie sławi Boga Maryja wspominając wielkie Jego dzieła dokonane w dziejach zbawienia i w wybraniu jej na Matkę Mesjasza. Dzieci z reguły proszą, wyciągają rączki i wołają: „Daj!" Człowiek dojrzały w wierze przede wszystkim uwielbia i dziękuje.

Druga zdumiewająca prawda, którą odkrywamy w modlitwie Maryi *Magnificat*: Przecież to modlitwa złożona z tekstów Pisma Świętego. Wynika stąd, że serce Matki Bożej i Jej pamięć były wypełnione tekstami Pisma Świętego. Słowa Biblii płynęły niejako same z Jej serca i pamięci tworząc modlitwę. Modlitwa Maryi to modlitwa wybitnie biblijna. Matka Boża modliła się Biblią!

O wy wszyscy, którzy pragniecie być dziećmi Maryi: naśladujcie Ją w modlitwie. Czytajcie Pismo Święte, rozważajcie Pismo Święte, śpiewajcie Pismo Święte, słuchajcie uważnie Pisma Świętego, noście ze sobą Pismo Święte, miejcie zawsze pod ręką Pismo Święte, módlcie się z Pismem Świętym. W każdej damskiej torebce niech będzie Pismo Święte. Może nie być nawet kosmetyczki, ale nie może nie być Pisma Świętego. Pobożne czytanie Pisma Świętego połączone z wielbieniem Boga i z dziękczynieniem postawcie na pierwszym miejscu w waszej modlitwie. Postawcie je nawet ponad bardzo uświęcone pacierze i modlitwy. Niech nie będzie dnia bez modlitwy z Pismem Świętym w dłoniach. Kto tylko może, niech odmawia brewiarz, niech odmawia różaniec, chociaż jedną cząstkę, chociaż jedną jego tajemnicę. Nie lękajcie się przyjąć Maryi jako Nauczycielki Waszej modlitwy. Ona, Pierwsza Chrześcijanka, jest dobrą Nauczycielką – także naszej modlitwy. Czciciele Maryi, proszę Was w imieniu Maryi, nie lękajcie się otworzyć drzwi Waszej modlitwy na księgę Psalmów, na księgę Ewangelii.

* * *

Organizatorzy tego Kongresu Maryjnego na Syberii, zwołanego na przełomie tysiącleci, pierwszego w dziejach, mieli piękny pomysł: niech trzech chrześcijan mówi o swojej Matce Bożej: katolik niech mówi po katolicku, brat protestant niech mówi po protestancku i brat prawosławny niech mówi po prawosławnemu (nie po to, oczywiście, by ich skłócić, ale by się lepiej zrozumieć i poczuć swo-



je już istniejące braterstwo w wierze. Mnie przypadło odpowiedzialne zadanie – namalować słowem katolicki obraz Theotokos – Bożej Rodzicielki. Nie namalowałem katolickiej Matki Bożej dość pięknie. Miłosierna niech mi miłosiernie wybaczy nieporadność. Mam jednak nadzieję, że udało się uchwycić zasadnicze rysy Przeświętej Maryi, Matki Słowa Wcielonego oraz naszej Matki i Nauczycielki. A Duch Przenajświętszy, Jej Boski Oblubieniec, niech zaradzi niedostatkom tego biednego słowa.

# 2 DUCH ŚWIĘTY A MARYJA W ŚWIETLE PRAC FRANCUSKIEGO TOWARZYSTWA STUDIÓW MARYJNYCH 1968-1970[1]

Francuskie Stowarzyszenie Studiów Maryjnych (*La Société Française d'Études Mariales*), założone w 1934 roku, postanowiło studiować wszystko, co wiąże się z „problemem Maryi": teologię, historię i mistykę. Zbiera się co roku na kilka dni. Materiały publikuje w swoim biuletynie (*Bulletin de la Société Française d'Études Mariales,* znanym też pod tytułem *Études Mariales*). Tematyka ustalana jest mniej więcej rok naprzód, a kilkuosobowy sekretariat pilnuje poziomu tekstów i odpowiada za ich publikację. Biuletyn zdobył renomę światową. Trudno wprost wskazać w nim słabe referaty. Świecą w nim nierzadko gwiazdy pierwszej jasności; nie tylko z Francji, ponieważ do Stowarzyszenia przynależą również teologowie z innych krajów kręgu języka francuskiego, a również z tej racji, że niekiedy włączają się do prac goście.

W omawianym odstępie czasu Towarzystwo liczyło ponad 100 członków (1968: 106; 1969: 108; 1970: 108), w tym uczonych o znanych nazwiskach: Barré, Boyer, Braun, De Fiores, Feuillet, Hamer, Jouassard, Journet, Laurenceau, Laurentin, Le Guillou, Manoir, Manteau-Bonamy, Nicolas (J. H. oraz M. J.), Philips, Rondet i Villepelet.

Sekretariat mieści się w klasztorze dominikanów w Paryżu: 222, Faubourg St. Honoré, Paris (8), C. C. P. Paris, 487 989, Société d'Etudes Mariales.

W latach 1968-1970 Towarzystwo pracowało nad tematem *DUCH ŚWIĘTY A MARYJA*. Najpierw *Ewangelia i Ojcowie* (t. I), następnie *Biblia i duchowość* (t. II) i *Perspektywy ekumeniczne i wnioski doktrynalne* (t. III).

W 1968 roku zebrało się u benedyktynów w Chevetogne 25 członków Towarzystwa, w 1969 w cysterskim opactwie w Citeaux – 16 członków i 2 gości, w 1910 we Fryburgu Szwajcarskim – 20 członków, 2 kandydatów i 8 gości.

---

[1] *Duch Święty a Maryja w świetle prac Francuskiego Towarzystwa Studiów Maryjnych 1968-1970*, w: *Duch Święty a Maryja. Materiały z Sympozjum zorganizowanego przez Katedrę Mariologii KUL oraz Oddział PTT w Częstochowie, Częstochowa, 22-23 maja 1998 r.*, red. S. C. Napiórkowski, T. Siudy, K. Kowalik, Częstochowa 1999, 135-148.

Z Dni Maryjnych z 1968 roku opublikowano 5 referatów: G. Philips, *Duch Święty a Maryja w Kościele: Vaticanum II i perspektywy problemu*, A. Feuillet, *Duch Święty a Matka Chrystusa*, M. Jourion, J. P. Bouhot, *Łk 1, 35 w patrystyce greckiej*, T. Strotmann, *Duch Święty i Theotokos w tradycji wschodniej*, H. Barré, *Maryja a Duch w tradycji zachodniej do św. Tomasza z Akwinu.*

Zeszyt z materiałami Dni Maryjnych w Citeaux z 1969 roku przyniósł 5 referatów: H. Cazelles (ówczesny przewodniczący Towarzystwa, prof. Instytutu Katolickiego w Paryżu), *Duch Święty a wcielenie według rozwoju biblijnego objawienia,* M. Dupuy, *Duch Święty a Maryja w Szkole Francuskiej,* J. Stern, *Duch Święty a Maryja według Newmana i Fabera*, B. Przybylski, *Maryja Panna a Duch Święty według polskich źródeł średniowiecza*, J. Mouroux, *Rola Maryi Panny w Kościele apostolskim dzisiaj* (ksiądz kanonik pominął tu Ducha Świętego). Dni Maryjne z Fryburga w 1970 roku zaowocowały 5 referatami: H. M. Manteau-Bonamy, *A Panna poczęła z Ducha Świętego*, J. Pintard, *Zasada „Prius mente quam corpore..." w patrystyce i teologii łacińskiej,* teolog prawosławny, P. Evdokimov, *Panagion i Panagia*, teolog reformowany, H. Chavannes, *Maryja Panna a dar nowego serca*, M. J. Le Guillou, *Duch Święty, Maria i Kościół.*

Ten dorobek przypadło mi dzisiaj przybliżyć zebranym w Częstochowie polskim mariologom (nie tylko im), którzy pragną pogłębić temat „Duch Święty a Maryja".

Streszczanie nie wchodzi w rachubę; wyczerpujące byłoby wyniszczające. Jaką więc formułę zaproponować?

Od wielu lat poszukuje się odnowy mariologii oraz „maryjnej pobożności". Właściwy kierunek odnowy dostrzega się m.in. w procesie zakorzeniania mariologii w szerokim kontekście całej teologii, zwłaszcza w teologii dziejów zbawienia, w chrystologii, eklezjologii i pneumatologii. Encyklika Jana Pawła II *Redemptoris Mater* zachęciła do konstruowania mariologii wyraźniej pneumatologicznej, pneumatologicznie zorientowanej. W ten trud leczenia, przebudowy i restauracji Polska wniosła swój znaczący wkład przez komentarze do adhortacji papieża Pawła VI *Marialis cultus* i encykliki Jana Pawła II *Redemptoris Mater.* Pożytecznie będzie pozostać w tym nurcie poszukiwań. Niechaj badania francuskich kolegów pomogą nam w pneumatologicznym interpretowaniu pośrednictwa Matki Pana i naszej Matki. Znaczy to uprofilowanie lektury, ukierunkowanie jej na jeden wielki i doniosły temat, zatrzymywanie się jedynie w tych miejscach, które zdają się wnosić coś interesującego do tematu: Zbawcze pośrednictwo – Duch Święty – Maryja. Zawęża to, oczywiście, prezentację, każe rezygnować z wielu, być może doniosłych ustaleń czy inspira-

cji, za to skuteczniej współtworzy odnowioną i pogłębioną mariologię. Zakłada to swoistą wybiórczość oraz naukową interesowność (tzn. studium na rzecz przyniesionego z zewnątrz, ściśle określonego głodu teologicznego). Wynika z tego, że nie Francuzi, nie frankofoni i nie ich towarzystwa, nawet nie prace Francuskiego Towarzystwa Mariologicznego, zasiadają tu na pierwszym miejscu i nie oni będą traktowani jako główni bohaterowie, ale najważniejszy jest wielki i trudny problem i liczy się jedynie to, co go naświetla i co prowadzi do jego rozwiązania.

W wypowiedziach biblistów pożywienia nie dało się doszukać[2], nie będzie zatem otwierającego punktu biblijnego. Najpierw jednak szczypta semantyki.

## 1. SEMANTYCZNE UWARUNKOWANIA PROBLEMU

Wspólne poszukiwania otworzył ks. Gerard Philips, profesor z Louvain, po Duchu Świętym prawdopodobnie najskuteczniej odpowiedzialny za eklezjologię Soboru Watykańskiego II, również za jego mariologię. Jego heroiczne boje z o. Carlo Balićem o kształt soborowej nauki o Maryi w tajemnicy Chrystusa i Kościoła zostały już gdzie indziej opisane w miarę szczegółowo[3].

Francuscy mariologowie byli świadomi klasy Philipsa i jemu oddali otwierający głos. Ksiądz Prałat wystąpił z rozległym referatem (30 s. zwartego druku)[4]. Zasługuje, by go zaliczyć do najwartościowszych tekstów, jakie ukazały się po Soborze w zakresie mariologii. Uwagi semantyczne zajmują w nim poczesne miejsce.

Matce Bożej nadaje się tytuł *Advocata* (Obronicielka). Już św. Ireneusz mówi o Niej jako o obronicielce Ewy[5]. Tymczasem imię to jest dokładnym przekładem greckiego *Parakletos*, które Nowy Testament i patrystyka rezerwują Chrystusowi oraz „innemu Parakletowi" (J 14, 6), a nie odnoszą go do Maryi. W Bizancjum nazywa się Ją *Boethos* czy *Boetheia* (pomoc, wsparcie)[6].

Pocieszycielem (*Consolator*) jest Duch Święty, tymczasem Maryję wzywa się jako pocieszycielkę. Greckie *parakaleo* (zachęcać, pocieszać) pojawia się

---

[2] M. Jourion, J. P. Bouhot, *Luc 1, 35 dans la patristique grecque,* BSFEM 25(1968), 69.

[3] S. C. Napiórkowski OFMConv, ks. J. Usiądek, *Matka i Nauczycielka. Mariologia Soboru Watykanskiego II,* Niepokalanów 1992.

[4] *Le Saint-Esprit et Marie dans l'Eglise. Vatican II et prospective du problème*, BSFEM 15(1968), 7-37.

[5] *Adversus haereses V,* 19, 1, PG 7, 1175. Można dodać, czego nie wspomina Philips, że w *Epideixis* (nr 33) Ireneusz mówi o Maryi: „dziewica obrończynią dziewicy" – *virgo virginis advocata.*

[6] Philips, art. cyt., 9.

w Biblii nie tylko w odniesieniu do słowa Bożego, ale także do przemówień proroków, zatem nie koniecznie Bóg musi być tym, kto pociesza[7].

Jeśli chodzi o tytuł Pośrednik – Pośredniczka, *Mediator – Mediatrix*, trzeba zauważyć, że Pismo Święte nigdy nie przyznaje go Duchowi Świętemu; nawet przeciwnie, słowa 1 Tm 2, 5 o Chrystusie człowieku jako jedynym pośredniku wszelkie pośrednictwo wiążą z płaszczyzną ludzką, dlatego pośrednictwo Chrystusa może być partycypowane przez ludzi, Maryję czy kapłanów, podczas gdy byt boski *ex definitione* może być tylko kresem działań pojednawczych a nie ich podmiotem. Jezus jest pośrednikiem, ponieważ łączy w sobie naturę boską i ludzką[8].

Tytułu Współodkupiciel – *Corredemptor* nigdy nie stosuje do Ducha Świętego ani patrystyka, ani późniejsza teologia. „Odkupienie i wszystko, co się z nim wiąże, w sposób oczywisty ma naturę teandryczną"[9]. Z tezy tej samo wynika, że żadne stworzenie, również Matka Pana nie może być Współodkupicielką – *Corredemptrix* jako że nie posiada natury boskiej i ludzkiej, czyli teandrycznej. Philips jednak tego wyraźnie nie dopowiada.

Często używany zwrot „formuje Chrystusa w nas" bywa odnoszony zarówno do Ducha Świętego, jak do Matki Bożej. Św. Paweł takim samym językiem mówi o sobie, mając na uwadze swoje posługiwanie apostolskie „Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje" (Ga 5, 19). To dobra ilustracja, jak nie same słowa bywają istotne, ale głęboka intencja ich autora[10].

Jaki z tego wniosek? Otóż przytoczone przykłady naświetlają podjęty tutaj problem przenoszenia na Maryję niektórych funkcji Ducha Świętego, czy wstawiania (podstawiania – substytucji) Jej w Jego miejsce, co zarzuca się katolickiej pobożności. Samo zamienne stosowanie formuł (do Maryi i do Ducha Świętego) nie musi tego dowodzić. Gdyby nie tylko słownie, ale również rzeczywiście (merytorycznie) dochodziło do takiej substytucji, należałoby mówić o dewiacji myśli[11]. *Pneuma* tak w Biblii, jak w środowisku otaczającym naród żydowski, zna-

---

[7] Tamże. Szerzej na ten temat: R. Laurentin, *Esprit-Saint et théologie mariale*, „Nouvelle Revue Théologique" 89(1967), 26-42; M. J. Congar, *Marie et Église chez les Protestants*, BSFEM 10(1952), 93n i 105 nota 26.

[8] Philips, art. cyt., 9.

[9] Tamże.

[10] Tamże, 10.

[11] W czasie tych samych Dni Maryjnych T. Strotmann, benedyktyn, mówiąc o tradycji wschodniej, podniósł problem „zastępowania" (substytucji) Ducha Świętego przez Maryję, z powołaniem się na Heriberta Mühlena *Una Mystica Persona* (wyd. 2, 1967, 481 nn), który zgłosił za-

czy potężną i tajemniczą zasadę życia; nie nosi na sobie znamion żeńskich i macierzyńskich[12].

## 2. KONSULTACJA U OJCÓW

3 przedłożenia 4 autorów poświęcono Ojcom: referat M. Jouriona i J. P. Bouhota o tekście Łk 1, 35 (*Duch Święty zstąpi na ciebie...*) w patrystyce greckiej niczego nie wnosi do naszego problemu. Spotkanie z benedyktynem T. Strotmannem[13], duchaczem, H. Barré[14] oraz L. Pindarem[15] wnosi nieco światła.

Maryja jako bizantyjska Orantka z medalionem Chrystusa na piersi jest figurą Kościoła; wyraża ideę pełnego otwarcia na Ducha Świętego i receptywności w odniesieniu do Niego i Jego darów[16].

Z receptywnością łączy się aktywność, osobista odpowiedzialność reprezentantki ludzkości (*une porte-parole de l'humanité entière*)[17].

Wcielenie, zdaniem Kabasilasa, było dziełem Ojca w mocy Jego Ducha, ale również było dziełem decyzji i wiary Maryi, bez których nie byłoby Wcielenia[18].

Traktat o Duchu Świętym św. Bazylego przynosi sporo materiału na interesujący nas temat. Ukazuje Ducha Świętego jako twórcę naszej intymności (*oikoiosis*) z Bogiem i zapewnienie (*parresia*), a także jako właściwą przestrzeń (miejsce) naszej adoracji i składania ofiar. Na jakim miejscu składamy ofiarę? W Duchu Świętym i Prawdzie[19].

Tytuł Maryi „Sanktuarium Ducha Świętego" (*Sacrarium Spiritus Sancti*) należy do często używanych[20].

---

strzeżenie pod adresem mariologii soborowej. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele* w numerze 54 mówi, że Maryja zajmuje w Kościele miejsce najwyższe po Chrystusie, a zarazem nam najbliższe. Zdaniem Mühlena należało powiedzieć: po Chrystusie i Duchu Świętym. Strotmann stwierdza błąd w myśleniu Mühlena: Chrystus jest Głową, Maryja po Nim jest najznamienitszym członkiem. Duch Święty nie jest członkiem, On ożywia i Głowę i wszystkie członka Ciała. T. Strotmann, *Le Saint-Esprit et la Theotokos dans tradition orientale*, BSFEM 25(1968), 89.

[12] Philips, art. cyt., 10.

[13] Art. cyt., 77-91.

[14] *Marie et l'Esprit dans la tradition occidentale jusquà saint Thomas d'Aquin (†1274)*, BSFEM 25(1968), 93-126.

[15] *Le principe „prius mente quam corpore..." dans la patristique et la théologie latines*, BSFEM 27(1970), 25-58.

[16] Strotmann, art. cyt., 78.

[17] Tamże, 80.

[18] *In Annuntiationem, Patrologia orientalis* 19, 488; Strotmann, art. cyt., 86.

[19] Za: Strotmann, art. cyt., 88.

[20] Barré, art. cyt., s. 106; por. tamże, 110.

Organizatorzy ostatniego spotkania (1970) poprosili prawosławnego teologa, Pawła Evdokimova, o referat nt. świętości Ducha Świętego i Maryi[21]. Autor pisał tekst tuż przed swoją śmiercią. Właściwie nie dokończył go. Pisał jeszcze 15 września 1970 roku, zmarł następnego dnia. Nie dbał o przypisy niemal całkowicie je pomijając, jak gdyby bardzo mu się spieszyło. Sięgał po myśli Ojców, które znał na pamięć, a więc te ważniejsze czy najważniejsze, często przytaczane, dzięki czemu pamięć je zakodowała, ułożył je w całość pasjonującą. On sam, stojąc nad grobem, powiedział więcej, głębiej i piękniej na temat związku Maryi z Duchem Świętym w ujęciu Ojców Kościoła, niż kilku patrologów zabierających profesjonalnie głos w tej sprawie. Słuchając Evdokimova słuchamy Ojców, oczywiście, w jego interpretacji. W programie naszego sympozjum przewidziano osobny referat na temat Evdokimova[22], dokładnie pod takim samym tytułem, jaki ojciec Paweł nadał swemu tekstowi dla francuskich mariologów, nie wypada więc obszernie go referować, nie sposób jednak całkowicie go pominąć, zwłaszcza że swoją głębią, świeżością i celnością niewątpliwie wzbogaca pneumatologiczną mariologię w ogóle, a w szczególności zapala światła poszukującym odnowy teologicznego modelu pośrednictwa Matki Bożej poprzez otwarcie go na pneumatologię.

Myśli prawosławnego teologa układają się wokół dwu tematów: 1. pośrednicząco zbawczej roli Ducha Świętego i 2. obecności Maryi w pośrednicząco zbawczej aktywności Ducha Świętego.

**Pośrednicząco zbawcza aktywność Ducha Świętego**. Duch Święty objawia się nam w działaniu, które zawsze jest ruchem ku Jezusowi, by Go czynić obecnym i objawiać. Jeśli Chrystus jest pierwszym Parakletem, czyli Obrońcą i Pocieszycielem, to Duch Święty jest drugim, Innym Parakletem. Misterium Zesłania Ducha Świętego nie jest prostym następstwem Misterium Wcielenia; ono ma swoją własną wartość i jest drugim aktem Ojca. Odszedł do Ojca Chrystus, przyszedł od Ojca Duch. Chrystus został nam objawiony jako wielki Poprzednik Ducha Świętego. Po Pięćdziesiątnicy zjednoczenie z Chrystusem możliwe jest wyłącznie dzięki Duchowi Świętemu, On uwewnętrznia (interioryzuje) Chrystusa w świecie, tzn. sprawia Jego obecność w nas, czyni nas synami w Synu. Będąc cały święty i samą świętością nie przez apropriację, ale ze swej natury, świętością hipostatyczną i Dawcą świętości, jest osobowo obecny w uświęconej duszy. Bliższy nam niż my sami sobie jest współpodmiotem naszego życia w Chrystu-

[21] P. Evdokimov, *Panagion et Panagia*, BSFEM 27(1970), 59-71.

[22] T. Siudy, *Panagio i Panagia. Więź Maryi z Duchem Świętym według Pawła Evdokimova*, w: *Duch Święty a Maryja. Materiały z Sympozjum...*, 123-134.

sie. Dlatego Kościół wciąż przywołuje Go w epiklezie. Szukać Królestwa Bożego znaczy szukać Ducha Świętego; On jest dla nas *unum necessarium*. Gdzie jest Duch Święty, tam jest Kościół, a gdzie Kościół, tam Zbawienie (60-61).

**Pośrednicząco-zbawcza aktywność Ducha Świętego a pośrednictwo Maryi.** Do Ducha Świętego należy objawianie. W życiu wewnątrztrynitarnym objawia On Syna Ojcu; w ekonomii zbawienia objawia Boga w funkcji rodzenia: Chrystus narodził się z Ducha Świętego i Maryi Panny. Duch rodzi także Chrystusa w duszach ochrzczonych (61-63). Maryja trzymająca Boskie Dzieciątko obrazuje Bożą Filantropię. Duch Święty, który uczynił Maryję Matką Bożą, uczynił Ją źródłem dynamizmu macierzyńskiej opieki. **Wniebowzięta** w łonie Trójcy Przenajświętszej na zawsze pozostaje jako żywa ikona Filantropii Ojca (62-64). Ikony ukazują na ogół związek Maryi z Chrystusem, jednak dwie z nich mają wymowę pneumatologiczną: Deesis – Wstawienniczka (triada: z lewej strony Maryja, z prawej Jan Chrzciciel, pośrodku Chrystus; Maryja i Jan zwróceni do Chrystusa z wyciągniętymi w geście prośby rękoma). Maryja partycypuje we wstawiennictwie Ducha Świętego, który sam wstawia się za nami, kiedy my nie umiemy się modlić. Postać Maryi w Deesis – wobec Chrystusa Nauczyciela i Sędziego – obrazuje modlitwę Kościoła, wstawiennictwo miłosierdzia; ludzka hipostaza Maryi, która wstawia się jako Matka, ucieleśnia miłosierdzie i macierzyńską czułość, których jednak nie ma z siebie; przez Nią Duch Święty objawia swoje posługiwanie Obrońcy i Pocieszyciela, objawia miłość Ojca, uśmiech Jego Miłości [...] Eleuza – Umilienie – Czułość (Dzieciątko przytula swój policzek do policzka Matki) wyraża głęboką, serdeczną miłość między Bogiem a człowiekiem, ich komunię. Ta nowa rzeczywistość wyrasta jako owoc z *concepit de Spiritu Sancto*, z działania Ducha Świętego we Wcieleniu i z *fiat* Maryi, które także wyrastało z miłości, jaką Duch Święty Ją napełniał; bez tego współpraca Maryi z Bożą inicjatywą (*cooperatio*) byłaby niemożliwa (66-71).

## 3. KONSULTACJA U TEOLOGÓW ŚREDNIOWIECZA

Henri Barré[23], zasłużony badacz historii mariologii starożytnej i średniowiecznej, przebadał problem w tradycji zachodniej aż do św. Tomasza z Akwinu: Alana z Farfa VIII w., Ambrożego Autperta († 784), Alkuina († 804), Paschazjusza Radberta († 864), Gottschalka z Limburga († 1098), Hugona z klasztoru św. Wiktora († 1141), Anzelma z Canterbury († 1054), Ruperta z Deutz († 1135), Abelarda († 1142), św. Bernarda († 1153), Piotra Czcigodnego († 1156), Mi-

[23] Barré, art. cyt.

kołaja z Clairvaux († ok. 1118), Eckerta z Schoenau († 1184), Piotra Lombarda († 1160) i in. Niektóre odkrycia zasługują na zauważenie w naszym temacie.

Teologowie tego okresu czasu bardzo starannie strzegą zasady *opera Dei ad extra sunt communia* i Duchowi Świętemu jedynie przypisują dokonanie Wcielenia Słowa zgodnie z zasadą apriopriacji[24]. Na próżno szukać u nich relacji (*les raports personnels*) między Maryją a Duchem Świętym[25].

Tradycja zachodnia rozróżnia dwa rodzaje działania Ducha Świętego w Maryi: sprawienie poczęcia oraz uświęcenie. Rzadko pojawiający się tytuł Oblubienica Ducha Świętego (*Sponsa Spiritus Sancti*) czy myśl o wcześniejszym poczęciu przez wiarę niż poczęciu ciałem (*fide, prius mente quam ventre*) należy tak interpretować, by nie burzyć zasadniczej zasady średniowiecza o „bierności" kobiety w poczęciu[26].

Czy autorzy średniowiecza przenoszą na Maryję funkcje Ducha Świętego? Odpowiadając, trzeba zauważyć, że wszystko, co się dokonywało w Maryi, przypisywali Duchowi Świętemu. Nie ma mowy o jakiejś substytucji. Następnie, należy przyznać, że literatura maryjna w sposób oczywisty jest obfitsza niż pneumatologiczna i więcej się mówi o modlitwie do Maryi niż do Ducha Świętego. Nie znaczy to jednak, by Jej przypisywano więcej znaczenia niż Jemu czy stawiano jakoś na równi. Na próżno szukalibyśmy na przestrzeni do XIII wieku chociażby jednego autora, nawet niższych lotów, który by zapominał czy sprawiał wrażenie, iż zapomina o uwadze św. Ambrożego: Maryja była świątynią Boga, a nie bogiem świątyni (*Maria erat templum Dei; non deus templi*)[27].

Łacińskie średniowiecze mówi o dwu sposobach pełnienia przez Maryję Jej duchowego macierzyństwa: przez przykład i przez wstawiennictwo (*exemplo et intercessionibus*). Roli Ducha Świętego średniowiecze nigdy nie sprowadzało do takich jedynie funkcji; podkreślało raczej jej istotnie inną jakość. Jeśli już mielibyśmy mówić o jakiejś substytucji czy przenoszeniu na Maryję, to nie z Ducha Świętego, ale z Chrystusa[28].

Można by z pożytkiem przebadać temat *solatium*, widzialnego i niewidzialnego pocieszania przez Ducha Świętego i przez Maryję, m.in. w pismach Ead-

---

[24] Np. Henric z Auxerre († po 883): „Et tamen credendum est quod tota Trinitas operata est illud corpus, Pater siquidem et Filius et Spiritus Sanctus, quia quorum est inseparabilis substantia divinitatis, horum est et inseparabitis operatio". Za Barré, art. cyt., 102.

[25] Barré, art. cyt., 120.

[26] Tamże, 121.

[27] Tamże, 124.

[28] Np. Gotfryd z Admont († 1165) nazywa Maryję przyczyną naszego Odkupienia [...] beata Dei genitrix Maria causa eiusdem redemptionis extitit [...]. Za Barré, art. cyt., 124-125.

mera, Ruperta czy Odona Morimond. Rzeczywiście, średniowieczni autorzy przypisują tę funkcję zarówno Duchowi Świętemu, jak Maryi. Oboje też jednoczą nas z Chrystusem i między nami, ale chodzi tu o inne porządki i sposoby[29].

## 4. KONSULTACJA U NOWSZYCH AUTORÓW: NEWMAN

Jean Stern opublikował kilka pozycji o mariologii Johna Henry'ego Newmana (†1890), zanim wystąpił przed francuskimi mariologami z tematem o Duchu według wielkiego „katolika z anglikanina". Zdaniem Sterna myśl Newmana zasługuje na specjalną uwagę, gdyż znał on, jak mało kto, trudności w akceptacji pobożności maryjnej i związanej z nią teologii[30].

Najpierw słowo na temat anglikańskiego okresu teologii Newmana. Głęboko i bardzo na serio traktuje zasadę: Ja i mój Stworzyciel. Streszcza ona przekonanie o naszych bezpośrednich relacjach z Bogiem. Duchowość streścił w dewizie, jaką obrał sobie na kardynalską drogę służby: *Cor ad cor loquitur*. Do końca pozostał jej wierny: Nic i nikt, żaden święty, nawet Matka Pana, nie może stawać pomiędzy duszą a jej Bogiem Twarzą w twarz, *solus cum solo* sam na sam – tak wszystko rozgrywa się między człowiekiem a jego Bogiem. Sam Bóg stworzył; On sam odkupił; to przed Nim staniemy w śmierci; Jego kontemplując kosztować będziemy wiecznego szczęścia[31]. Żywił głęboki podziw dla świętych i Matki Bożej, ale jego radykalny teocentryzm nie był kompatibilny z panującą pobożnością maryjną, zwłaszcza z modlitwami i wzywaniem, wstawiającymi stworzenia między stworzenie a Stwórcę[32]. Bóg udziela się odrodzonej duszy dzięki Duchowi Świętemu z Jego uwewnętrzniającą (interioryzującą) funkcją. Człowiek dostępuje usprawiedliwienia nie przez zewnętrzne przypisanie mu (imputację) zasług Chrystusa, jak uczą protestanci, ani przez osobistą własną sprawiedliwość, jak uczą papiści, ale przez włączenie do ciała Chrystusa; Duch Święty jest miłosiernym sprawcą tego cudu [...] Chrystus jest naszą jedyną nadzieją, ale udzielany jest nam przez Ducha Świętego. Jeśli przebywa On w nas, to nic i nikt z zewnątrz nie może być „przedmiotem" naszej nadziei Zbawienia. Światło umieszczone w pokoju rozsiewa swoje promienie na wszystkie strony; podobnie Duch Święty obecny w nas napełnia nas życiem, siłą, świętością, miłością, sprawiedliwością... Chrystus dokonał dzieła Odkupienia raz na zawsze, ale apli-

---

[29] Barré, art. cyt., 125.

[30] J. Stern MS, *Le Saint-Esprit et Marie chez Newman et Faber*, BSFEM 26(1969), 37-56.

[31] *Apologia pro vita sua*. Za: Stern, art. cyt., 38.

[32] Stern, art. cyt., 38.

kacja tego dzieła należy do Ducha Świętego[33]. Duch Święty uświęca człowieka wcielając go w Chrystusa i uobecniając Go pośród ludzi i w nich[34].

## 5. DUCH ŚWIĘTY A MARYJA WEDŁUG SOBORU WATYKAŃSKIEGO II. LEKTURA TEKSTÓW POD KIERUNKIEM GERARDA PHILIPSA

Po Duchu Świętym najwięcej wniósł do mariologii soborowej najprawdopodobniej lowański profesor, Philips. Trudno więc wskazać kogoś bardziej kompetentnego jako przewodnika w rozumiejącej lekturze soborowej mariologii. Lwią część swojego wykładu w czasach sesji Francuskiego Stowarzyszenia Mariologicznego w 1968 roku na temat „Duch Święty a Maryja" belgijski prałat poświęcił analizie tekstów Vaticanum II. Co ten człowiek mówi w zakresie naszego tematu zasługuje na wyjątkową uwagę i zaufanie.

Zdaniem Philipsa mariologiczne teksty VIII rozdziału Konstytucji dogmatycznej o Kościele sprawiają wrażenie zimnych, suchych i bezbarwnych. To jednak tylko pozór. Historię zbawienia prowadzi Boży Duch, a wszystkie dary i przywileje Maryi to jedynie konkretyzacja Jego działania w Niej, Jego zaś działanie nie jest ani zimne, ani suche, ani bezbarwne.

Mariologiczny rozdział *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* (KK) zawiera dziesiątkę wypowiedzi o Duchu Świętym nie licząc tekstów w przypisach[35].

1. (Nr 52). We wstępie tekstu mariologicznego Sobór przypomina słowa *Credo*: „I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy". Tekst wyjaśnia, że Tajemnica ta objawia się nam i wyjaśnia w Kościele, co więcej – kontynuuje się w nim, przecież uczniowie Chrystusa również poczynają się z Ducha Świętego, są zrodzeni z Boga (KK 64). Chrystus począł się z Ducha Świętego i narodził z Dziewicy, aby rodzić się i wzrastać w sercach wiernych przez

[33] „Wszystko, co dzieje się w Kościele, czyni Duch Święty. Chrystus zakończył swoją misję odchodząc z tego świata. Powinien tu powrócić, ale przez swego Ducha. Duch Święty kończy i dopełnia Odkupienie, którego Chrystus dokonał w jego istocie i zasadniczo. Konsekwentnie, jeśli usprawiedliwienie grzesznika jest dziełem trwałym, dziełem przynależącym do ekonomii Nowego Przymierza, będzie ono nieodzownie dziełem Ducha, a nie po prostu dziełem Chrystusa. Odkupienie z grzechu miało miejsce podczas własnej misji Chrystusa, który był jej głównym sprawcą. Aplikacja tego Odkupienia ma miejsce podczas misji jego Ducha, który konsekwentnie jest jedynym sprawcą". J. H. Newman, *Lectures on the doctrine of justification*, 4th ed., Londres 1885, s. 207. Stern, art. cyt., 39.

[34] Stern, art. cyt., 40.

[35] Przegląd wspomnianych 10 miejsc zob. Philips, art. cyt., 13-19.

Kościół (KK 65). Misterium Wcielenia trwa, trwa więc i wciąż owocuje związek Misterium pneumahagijno-maryjnego. Philips podkreśla związek przyczynowy obu związków Ducha Świętego z Maryją: w Nazarecie w momencie Wcielenia i w Kościele w sytuacjach obdarowywania życiem[36]. Fundament Misterium Wcielenia i Kościoła jest jeden jedyny: Tytuł KK VIII mówi o Maryi w Misterium Chrystusa i Kościoła, jednym misterium, ponieważ (Philips powie to za Joanną D'Arc) Chrystus i Kościół stanowią jedno[37].

W jaki sposób Philips (KK) rozumie działanie Ducha Świętego w Maryi: jako Jego własne działanie (*opus proprium*), czy jako działanie całej Trójcy Świętej jedynie przypisywane Duchowi Świętemu (*per appropriationem*)? Philips przypomina istniejący problem i stwierdza, że Sobór go nie podejmuje, że opowiadania Łukasza i Mateusza nie stwierdzają wyraźnie osobowości Ducha Świętego, ale że starożytna Tradycja nie wahała się rozumieć *Pneuma* z Ewangelii dziecińastwa jako własnego imienia trzeciej Osoby[38].

2. (Nr 53). Sobór nazywa Maryję umiłowaną córką Ojca i sanktuarium Ducha Świętego. Fundamentalną racją jednego i drugiego jest Boże Macierzyństwo. W tzw. literaturze pobożnościowej łatwo można znaleźć maryjny tytuł „Oblubienica"; teologia w ściślejszym znaczeniu jest bardziej uważna i unika tytułów, które stają się pożywką wieloznaczności, jak np. pomysł Mathiasa Scheebena o macierzyństwie oblubieńczym. Wielki Berulle zaproponował tytuł „Oblubienica Ojca". Czym tłumaczyć ostrożność Soboru? Philips domyśla się, że determinacją pozostania wiernym Biblii, która kategorię zaślubin rezerwuje wyłącznie dla Słowa Wcielonego, a autor Listu do Efezjan (5, 22 nn; także 2 Kor 11, 2) wyraźnie aplikuje ją do charakterystyki związków Chrystusa z Kościołem. Literatura mistyczna zastępuje Kościół uprzywilejowanymi duszami (w liczbie pojedynczej). Tytuł „Oblubienica Słowa" (*Sponsa Verbi*) często stosuje się do poświęconych dziewic. Sobór, omawiając działanie Ducha Świętego we Wcieleniu, unika tytułu *Sponsa Spiritus Sancti*, by nie sugerować wątpliwości odnośnie do dzie-

[36] Myśl tę Philips formułuje w postaci pytania retorycznego: „Jésus lui-même n'est-il pas conçu du Saint-Esprit et né de la Vierge précisément afin de naître et de grandir aussi par l'Église?". Art. cyt., 13.

[37] Art. cyt., 13.

[38] Tamże, s. 14. Philips sądzi, że w tym kierunku idą Ojcowie greccy ze św. Ireneuszem na czele i jeśli biskup Lyonu nie jest w tym temacie jasny odnośnie do zwiastowania, to w interpretacji chrztu Chrystusa w Jordanie wyraźnie zakłada Ducha Świętego jako trzeciego boskiego aktora. Ojcowie zachodni coraz wyraźniej „ześlizgiwali się" w kierunku teorii przypisywania (apropriacji), która prowadziła do osłabiania i zacierania osobowych, właściwych znamion działania Ducha Świętego w mariologii oraz nauce o łasce (charytologii). Tamże.

wiczego macierzyństwa Maryi. Kiedy Sobór opisuje relację Ojca niebieskiego do Maryi, mówi o Niej jako o najbardziej umiłowanej córze Ojca (*praedilecta filia Patris*), a opisując związki między Duchem Świętym a Maryją sięga po tytuł „święty przybytek Ducha Świętego" (*sacrarium Spiritus Sancti*), który występuje w antyfonie na *Benedictus* w *Oficium S. Mariae in Sabbato*. Charakteryzowanie świętości Maryi w kategorii dziecięctwa Bożego (*filia Patris*) preferuje personalistyczną koncepcję łaski z wyraźnym akcentem na relacje człowieka do poszczególnych osób Boskich[39].

3. (Nr 53). W samej końcówce tego numeru Sobór mówi, że cześć, jaką Kościół oddaje Maryi, wiąże się ściśle z działaniem Ducha Świętego: „Kościół też katolicki pouczony przez Ducha Świętego (*a Spiritu Sancto edocta*) darzy Ją synowskim uczuciem, czci jako matkę najmilszą".

4. (Nr 56). Jeśli numer 55 wspomina o Maryi odsłanianej z biegiem czasu w dziejach zbawienia, to numer 56 konkretniej opisuje postać Niewiasty, Matki Jezusa, i zauważa rolę Ducha Świętego w tworzeniu Jej jako nowego człowieka: „u świętych Ojców przyjął się zwyczaj nazywania Bogarodzicy całą świętą i wolną od wszelkiej zmazy grzechowej, jakby utworzoną (*plasmata*) przez Ducha Świętego i ukształtowaną (*formata*) jako nowe stworzenie"[40].

Soborowy opis Zwiastowania nie wymienia Ducha Świętego, ale mówi, że Maryja przyczyniła się do rozwoju autentycznego życia łaski, sięga więc do teologicznej kategorii współpracy człowieka z Bogiem (*synergeia, cooperatio*), ta zaś odsyła do Ducha Świętego; zstąpił na Maryję jako Boża Moc, zacienił Ją i obdarował niewypowiedzianą płodnością. Można by w tym miejscu – zauważa Philips – przywołać biblijne miejsca o skutecznym działaniu Ducha Świętego (Mt 1, 18; Łk 1, 35; Łk 1, 41 i 2, 25 – napełnienie Elżbiety i Zachariasza czy Łk 2, 25 – Symeon), by podkreślić działanie Ducha Świętego, nie byłoby jednak rzeczą właściwą zamieniać mariologię KK VIII na pneumatologię[41].

5. (Nr 59 – O Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu). Dopiero tutaj znajdujemy wyraźne świadectwo o Duchu Świętym i Maryi, za to – świadectwo wiele znaczące. Najpierw oczekiwanie na Parakleta przez apostołów, niewiasty, Maryję i Jego braci. Widzimy Matkę Pana jako ikonę Orantki pośrodku wspólnoty. Duch Święty już Ją objął swym cieniem w dniu Zwiastowania, które dla

[39] Tamże, 14-15.

[40] Tamże, 15-16. Philips zauważa niedoskonałość przypisu do tego miejsca. Odsyła on do św. Germana, Anastazego Antiocheńskiego, św. Andrzeja z Krety i św. Sofroniusza, podczas gdy – jego zdaniem – to przede wszystkim św. Jan Damasceński ukazuje Ducha Świętego jako stwórcę. *De fide orthodoxa* IV, 19; PG 94, 1160 A.

[41] Philips, art. cyt., 15-16.

Niej było antycypowaną Pięćdziesiątnicą. Philips sięga po drobiazgowe, jak się wyraża, spostrzeżenia R. Laurentina, który w 1967 roku zestawił obie Pięćdziesiątnice: antycypowaną ze Zwiastowania i historycznie wydarzeniową z Wieczernika.

Początek (*l'origine*) Kościoła jak początek (*l'origine*) Chrystusa inauguruje (*commance*) przyjście Ducha. Jest coś charakterystycznego w owym przyjściu: jest **ponad** i jest **wewnątrz**, jest **na** i jest **w** – zarówno Maryi, jak Kościoła; uderzające analogie językowe (Łk 1, 35 i Dz 1, 8). Konsekwencje jednego i drugiego wydarzenia odsłaniają ekspansję Ducha; tutaj również mamy paralelizmy wyrażeń: Maryja poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy (Łk 1, 39), apostołowie ruszyli do Samarii (Dz 8, 4-14), a potem na cały świat. Analogiczne są też inne konsekwencje: Elżbieta została napełniona Duchem Świętym, kiedy usłyszała pozdrowienie Maryi (Łk 1, 41), wierzący zostali napełnieni Duchem Świętym, kiedy modlili się apostołowie (Dz 4, 31; por. 9, 1-7; 13, 9)[42].

Jak się okazuje, to miejsce soborowej mariologii zachęcająco przyzywa egzegetów i dogmatyków, w sposób przekonywający sugeruje owocną refleksję nad powiązaniami między Maryją, Kościołem i Duchem Świętym, a więc konsekwentnie między mariologią, pneumatologią i eklezjologią[43].

6. Trzecią część KK VIII stanowi tytuł „Błogosławiona Dziewica i Kościół". W numerach 60-62 wprost i bezpośrednio omawia tytuł i meritum maryjnego pośrednictwa. Wychodzi od Pawłowego tekstu 1 Tm 2, 5 o jedyności Pośrednika. Philips wie, że ten logion często bywa osłabiany w mariologicznych wypowiedziach po stronie katolickiej, natychmiast bowiem po jego wspomnieniu czyni się uwagi, że on wcale nie wyklucza pośrednictwa Matki Bożej (i świętych). Przeciwnicy pośrednictwa maryjnego przytaczają ów logion jako zarzut przeciwko pośrednictwu Matki Bożej, a więc w kontekście negatywnym, polemicznym..., co go zdecydowanie neutralizuje. Tymczasem, zauważa ks. Gerard, logion 1 Tm 2, 5-6 wcale nie jest neutralizowany we wspomniany sposób. Nie przytacza się go jako zarzutu, ale jako zasadę, zdecydowanie wyeksponowane principium, Maryja zostaje zaproszona do uczestniczenia w tym urzędzie (*office*) Chrystusa. To Jej uczestnictwo niewątpliwie różni się uczestniczenia w nim kapłanów (*ministres*), jest jednak realne[44].

---

[42] R. Laurentin, *Esprit Sait et théologie mariale*, „Nouvelle Revue Théologique", 89(1967), 36-37, za: Philips, art. cyt., 16-17.

[43] Philips wskazuje przykładowo na jeden fakt ilustrujący ten związek: „Duch kształtuje braci na wzór Syna pierworodnego; rozpoczyna, oczywiście, od duchowego i cielesnego wyniesienia swojej Matki". Art. cyt., 17.

Czy działanie Ducha Świętego Sobór sytuuje w tej kategorii pośrednictwa? Zdaniem Philipsa – nie! Nie należy do Bożego Ducha stosować soborowej wypowiedzi o pośrednictwie przez uczestnictwo w pośrednictwie jedynego Pośrednika: wypowiedź ta nie ma zastosowania do osoby Ducha Świętego. Dlaczego? Ponieważ Duch Święty nie zależy od ludzkiej natury Chrystusa: Słowo Wcielone jest pośrednikiem, który rozlewa Boskiego Ducha, ale nie mówi się odwrotnie; pośrednictwo przechodzi przez ludzką naturę Chrystusa, a Duch nie zależy od tego „ciała"; przeciwnie, to ów Duch kształtuje ciało, którym jako instrumentem uświęcenia posługuje się w Eucharystii oraz w rodzącej się z niej wspólnocie kościelnej[45].

Tytuł „Pośredniczka" z KK 62 został uzasadniony w nocie 16 wypowiedziami ostatnich papieży, a w nocie 15 Ojcami Kościoła: św. Andrzeja z Krety, św. Germana z Konstantynopola i św. Jana Damasceńskiego. Philips zdradza motywację wybranych świadectw: zawierają one rdzeń greckiego rzeczownika – *mesites*[46].

Po tych wcale nie nudnych a bogacących uwagach semantycznych następuje komentarz treściowy na temat związku Maryi z Duchem Świętym w zbawczodajnym działaniu. Posługując Duchowi, Maryja wprowadza pośród nas Pojednawcę, Chrystusa, który jedna nas z Ojcem. Jej „przysługa" nosi na sobie znamię personalistyczne, bowiem Matka Pana czyni to z całej swojej duszy. Analogiczna „współpraca" Maryi z Duchem Świętym na rzecz Zbawiciela i tych, którzy Go potrzebują, przedłuża się w dziejach aż do paruzji. Jak długo będą na ziemi grzesznicy potrzebujący nawrócenia, tak długo trwać będzie „czas Ducha Świętego", który Bożym życiem wypełnia Głowę, a następnie członki Ciała. Tak długo będzie również trwał okres czasu, podczas którego pokorna Służebnica będzie pełniła swoją rolę pośredniczenia na rzecz ludzi[47].

---

[44] „Avant d'arrivera une nouvelle donnée pneumatologique, il nous faut parcourir les paragraphes 62 pour faire une constatation négative. Cette troisième section du chapitre compare directement Marie avec l'Église et commence par rappeler la doctrine paulinienne de l'unicité du Médiateur une insistance marque. Non seulement l'indication est répétée jusqu'a quatre ou cinq fois dans numéros signalés mais le logion est établi comme principe et non neutralise comme une objection. La Vierge est appellé a entrer dans in participation de cet office du Christ, d'une façon différente sans doute de celle des ministres du Sauveur, mais réelle quand même, tandis que l'énonce ne s'applique pas à la personne du Saint-Esprit". Tamże, 17.

[45] „Le Verbe incarne est le médiateur diffusant te Pneuma divin, mais on ne dit pas l'inverse ; la médiation passe, en effet, par la nature humaine du Christ, et de ce „corps" le Pneuma ne dépend pas; au contraire, c'est le Pneuma qui forme ce corps dont il se sert comme d'un instrument de sanctification, dans l'Eucbaristie et dans ta communauté ecclésiale qui en résulte". Tamże.

[46] Św. Andrzej: *Mesitis*; św. German (dwukrotnie): *Mesiteia*; św. Jan z Damaszku: *Mesiteusasa*. Tamże.

Istnieje, jak wiemy, w nauczaniu o pośrednictwie problem **między, pomiędzy**. Komentarz Philipsa akcentuje stanowisko Soboru w tym temacie i wartość pneumatologicznej interpretacji pośrednictwa stworzeń: Sobór nie zamierza umiejscawiać Maryi **pomiędzy** Zbawicielem a nami: my dotykamy jego obecności tak godnej adoracji bez kogokolwiek wstawionego pomiędzy. By nas jednak doprowadzić do Chrystusa, nieustannie apeluje o serdeczną, czynną i promieniującą wiarę na wzór Matki Jezusa. „Pośrednictwo" Maryi (Philips „pośrednictwo" pisze tutaj w cudzysłowie) jest podporządkowane pośrednictwu Chrystusa, a Duch działa zarówno w jednym, jak w drugim, tak jak w posługiwaniu apostołów oraz ich następców: On w nich pracuje. Wszystkie te podporządkowane „pośrednictwa" (znowu „pośrednictwa" w cudzysłowie) dokonują się raczej **w** Chrystusie niż do Chrystusa[48]. Stajemy przed podwójnie odnowioną teologią zbawczego pośrednictwa: po pierwsze, otrzymaliśmy interpretację chrystologiczną – **w Chrystusie, in Christo**; po drugie, pneumatologiczną, według której zarówno pośrednictwo Chrystusa, jak (brane w cudzysłów) „pośrednictwo" stworzeń z Maryją włącznie zostają zanurzone w działanie Ducha Świętego, który jest i działa we wszystkich: w Chrystusie (Głowie), Maryi, kapłanach... (członkach Mistycznego Ciała). Misterium Chrystusa – Pośrednika, Maryi „Pośredniczki" i kapłanów – „pośredników", a więc i Kościoła wyjaśnia się pneumatologicznie.

7. (Nr 63). Chodzi o temat „Maryja jako model Kościoła". Otóż funkcja modelu (Maryi w stosunku do Kościoła) opiera się na integralnym dziewictwie pieczętowanym przez Ducha, Moc Bożą. Takie dziewictwo uświęca duszę i ciało. Ono czyni Maryję, Nową Ewę, prawdziwą matką żyjących przez Jej niezłomną wierność wierze, nadziei i miłości. Soborowy tekst nie twierdzi tego *expressis verbis*, dla teologa jednak jest oczywiste, że taka wierność, takie doskonałe zjednoczenie z Chrystusem, jest niemożliwe bez działania Ducha Świętego; to dzięki Niemu Maryja stała się i pozostaje typem Kościoła[49].

8. (Nr 64). Kiedy Philips pisze o Maryi jako modelu Kościoła, ma na uwadze Jej wiarę, nadzieję i miłość związane z integralnym dziewictwem; kiedy pisze o Maryi jako typie Kościoła, rozwija temat dziewiczego i płodnego macierzyństwa. Dzieci Kościoła, tak jak Chrystus, ich zwierzchnik, są **poczęci z Ducha Świętego** dla życia wiecznego. Kościół jest matką duchową na wzór ducho-

---

[47] Tamże.

[48] Tamże, 18.

[49] Tamże.

wej Matki, Maryi. U św. Bedy Czcigodnego znajdujemy nie często spotykany tytuł nadany przez niego Kościołowi: **Deigenitrix Ecclesia**[50].

9. (Nr 65). Że Duch Święty jest darem Chrystusa podwyższonego na krzyżu – często słyszymy, ale że Chrystus jest darem Ducha, że *Pneuma* Uświęciciel sprawia narodziny Chrystusa w sercach wierzących jak to najpierw sprawił w łonie Dziewicy, że dokładnie to samo czyni sprawiając życie i wzrastanie we wszystkich, którzy będą uczniami Chrystusa, a nadto, że ta idea była zdumiewająco popularna wśród Ojców począwszy od Orygenesa, któż z nas często słyszał? W kręgu takiego myślenia zrodziła się myśl św. Augustyna o macierzyństwie Maryi przez miłość: *cooperata est caritate, ut fidelis in ecclesia nascerentur*. Drogi rozwoju tej idei pozostają mało znane, niemniej posiada ona solidne fundamenty. Pisarze duchowni, urzeczeni takim myśleniem, każde działanie na rzecz rozszerzenia Ewangelii postrzegają w kategorii macierzyństwa, podobnie zresztą, jak to czyni św. Paweł myśląc o swoim posługiwaniu wśród Galatów (Ga 4, 19), Koryntian (1 Kor 4, 15) czy Onezyma, którego zrodził w więzieniu (Flm 10)[51].

10. (Nr 66 – o kulcie). Ta zwarta część KK VIII nie zawiera oryginalnych elementów pneumatogicznych. Rozróżnia kult adoracji kierowany do Ojca przez Syna w Duchu Świętym i szczególną cześć, jakiej słusznie doznaje w Kościele Najświętsza Matka Boża. Formy tej szczególnej czci mogą być i bywają bardzo różne. Refleksja nad ich bogactwem prowadzi do Ducha Świętego: Pluriformizm czci maryjnej wykwita z pluriformizmu łask, jakimi Duch Święty obdarował Matkę Pana. Wiemy przecież, że to On „odpowiada" za wyczucie wiary (*sensus fidei*) Ludu Bożego i że On jest Szafarzem charyzmatów i cnót[52].

## 6. MARYJA A DUCH ŚWIĘTY. W KIERUNKU PODSUMOWANIA

Nadszedł czas zakończenia.

Wypada spojrzeć na program, by odpowiedzieć na pytania, co planowaliśmy, co zamierzaliśmy, a co udało się zrealizować.

Właściwie udało się zrealizować program bez awarii. Nie było jednej prelegentki (p. dr Danuty Mastalskiej), ale mieliśmy jej tekst. Chwała Panu. Dzię-

---

[50] *In Luc. Exp.* cap. II; PL 92, 930. – Isaak de l'Etoile, *Serm.* 51; PL 196, 1863 A. Zdaniem Philipsa, cysterski mnich, Izaak, nadał temu tytułowi Kościoła głęboką teologiczną interpretację. Art. cyt., 18.

[51] Philips, art. cyt., 18-19.

[52] Tamże, 19.

ki sympozjum narodziło się sporo interesujących wartościowych materiałów na poważny i obiecujący temat. Obyśmy umieli pozyskać brakujące jeszcze w tej chwili referaty (ks. prof. Warzeszaka, o. Bogusława Kochaniewicza i ks. Kazimierza Peka). O. Bartosik obiecuje dodatkowy tekst o relacji Ducha Świętego do Maryi według Ojców Kościoła. Z góry mówimy mu *Gratias*! Potrzebujemy takiego tekstu. Bez konsultacji Ojców nasza książka cierpiałaby na dotkliwe pominięcie. Publikacja wyraźnie na nich skorzysta. Obie dyskusje panelowe zostały zarejestrowane na taśmie magnetofonowej, uzupełnią więc i ożywią zasadniczy korpus referatowy.

Nie wyczerpaliśmy wszystkich tematów, jakie byłyby możliwe i potrzebne w tym względzie. Boli mnie dotkliwie brak naszego tematu rozważanego w liturgiach. Serdecznie prosiłem swego współbrata zakonnego, o. Grzegorza, i ponawiam tę serdeczność, by dorobił taki tekst. W *Rycerzu Niepokalanej* prowadzi cykl artykułów nt. „Maryja w liturgiach". Posiada przygotowanie merytoryczne i dość opracowane tworzywo. Trudność leży w wielokierunkowym zaangażowaniu (m.in. jest wiceprowincjałem warszawskiej Prowincji franciszkanów). Ale idą wakacje. Z radością w Panu można z nich zrezygnować na rzecz Matki Bożej i Ducha Świętego.

Na zestawianie bardziej interesujących tez nie ma czasu. Może najogólniej powiedzmy, w którą stronę idziemy, czy chcielibyśmy iść, w imię dobra mariologii i maryjności polskiej.

Główny azymut, jaki trzeba obrać i na który należy orientować mariologię i maryjność w naszym polskim domu (nie tylko zresztą tutaj), nazywa się „kontekstualność". Mariologia i maryjność odizolowane od chrystologii, soteriologii, pneumatologii, charytologii, antropologii, eklezjologii oraz eschatologii, chorują, rosną im garby i skrzywienia. Otwieranie ich na wspomniane dziedziny teologiczne to właściwy kierunek ku większej poprawności i zdrowiu. W takim sensie chcemy uprawiać mariologię w kontekście. W takim kontekście. Również cześć Maryi należy praktykować wewnątrz kultu chrześcijańskiego. Nie ma kultu maryjnego jako takiego. Jest jeden kult chrześcijański: Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym. Poprawnie ustawiona religijna cześć świętych i Najświętszej sytuuje się w tej teologicznej strukturze. Jeśli zdaje się nie dość uwzględniać tego kanonu, trzeba uruchamiać dzwonki alarmowe. Teologowie, zwłaszcza dogmatycy, są do tego powołani i zobowiązani.

Żegnamy się ze świadomością, że zrobiliśmy prawdopodobnie coś wartościowego, ładnego i potrzebnego. I dla teologii, szczególnie dla mariologii, i dla pobożności chrześcijańskiej, zwłaszcza maryjnej.

Z ks. Kowalikiem, ks. Siudym i ks. Pekiem musimy zastanowić się odważnie, czy w tytule materiałów z tego sympozjum nie dokonać rewolucji pisząc wielkimi czcionkami: DUCH ŚWIĘTY A MARYJA. Jeśli uczestnicy sympozjum wezmą w ręce świeżą publikację pod takim tytułem, niech ze zrozumieniem przyjmą zmianę, wspominając nasze dzisiejsze mocowanie się w trosce o lepsze.

Mało nas było. Doświadczamy pewnego zawodu. Szukamy wyjaśnienia: Może przygotowanie zawiodło, może organizacja nie była najlepsza? Nie bez znaczenia – na drodze ku odpowiedzi – są doświadczenia z KUL. Od wielu już lat stwierdzamy, a czynimy to z coraz większym zdecydowaniem, że publiczne wykłady i sympozja jakoś przeżyły się. Kiedy pracowaliśmy w gorsetach cenzury trudnych pozwoleń, te formy naukowego tworzenia cieszyły się ogromnym wzięciem. Nowe możliwości spowodowały eksplozję zarówno tych, jak nowych form pracy naukowej i zdobywania wiedzy... Najbardziej bezpośrednio doświadczam tego na mojej Alma Mater. Proponuje się pasjonujący temat, zabezpieczy się wykładowców wysokich kwalifikacji, poinformuje się ciepło zachęcając całą Polskę, zapłaci się ciężkie pieniądze, ubłaga się Magnificencję z wielkim słowem otwarcia, wynajmie się aulę – i w auli zasiada pustka... Magnificencja oraz intelektualny olimp fachowców przemawia do 20, 50 osób.

Uczelnia zamieniła się w olbrzymi wulkan naukowy. Ściany giną pod afiszami, informacjami, zaproszeniami, programami zawsze atrakcyjnych sympozjów, spotkań, odczytów, wykładów, dialogu, kursów, wyjazdów..., że w sytuacji braku czasu i nie nadążania z realizacją przyjętych zobowiązań, sunę korytarzami zamykając oczy, by mnie nie wciągnęło (wciągając w te wspaniałości przecież odciąga od moich konieczności). Świadomy takiej sytuacji nawet kilkadziesiąt osób uczestniczących w naszej dwudniówce realistycznie oceniam jako sukces. A gdyby nas było dwie trzecie mniej, nawet wtedy nie byłoby wystarczających racji do rozdzierania szat. Punktem dojścia naszego sympozjum nie był i nie jest pełny stadion słuchaczy, ale książka. I książka będzie. Trzeba to mieć na uwadze, by nie popaść w stresy i nie dopuszczać nawet myśli o rezygnowaniu z następnych analogicznych spotkań. Kończy się sympozjum, rodzi się książka. Staje ona w szeregu na półce i trafi w ręce tych, którzy są lub będą oficerami i generałami tej dziedziny. Jeśli nawet nie zauważą tej pozycji tłumy kościelnych szeregowców, to sięgnie po nią ten czy inny generał. Podzieli się swoim teologicznym znaleziskiem z podległymi mu oficerami, oficerowie z podoficerami i szeregowcami... Oddziaływanie rośnie do rozmiarów nieprawdopodobnie wielkich w porównaniu z liczbą czytelników.

# 3 MIEJSCE MATKI BOŻEJ W PRAWOSŁAWIU[1]

Zasadniczą trudnością w ujęciu tego tematu jest fakt, iż nie ma prawosławnej mariologii, nie ma żadnego jej podręcznika. Faktem jest wielki kult Matki Bożej w prawosławiu, Jej wybitne miejsce w liturgii i sztuce prawosławia, ale nie ma żadnego traktatu. Jeśli pytamy o Matkę Bożą w prawosławiu, czynimy słuszniej, niż gdybyśmy pytali o mariologię prawosławną. Pytamy więc, jak prawosławni bracia widzą Maryję, jak Ją czczą, jakie miejsce zajmuje Ona w ich duchowości i teologii.

Najpierw więc samo pojęcie prawosławia czy ortodoksji. Nie są to pojęcia zawsze jednoznaczne ani tożsame. Przez „prawosławie" rozumiemy przede wszystkim tych braci, którzy są za Bugiem. Jeśli tak (upraszczając oczywiście, znajdują się oni bowiem także np. w USA, w Grecji i w Europie Zachodniej), to myślimy o tej tradycji chrześcijańskiej, która żyje autonomicznie poza rzymskim katolicyzmem od 1054 roku, od rozdziału Wschodu z Zachodem. Dla nas jest to „prawosławie" albo „ortodoksja", albo „Kościół ortodoksyjny" lub „Kościół prawosławny". „Prawosławny", czyli prawowicie (poprawnie) sławiący albo ortodoksyjny, czyli również „prawowicie sławiący". W tym przypadku „prawosławie" to dokładny przekład „ortodoksji". Tymczasem są Kościoły starsze od Kościoła prawosławnego, nie utożsamiające się z prawosławiem, które nazywają się ortodoksyjnymi. Jest więc Kościół prawosławny, czyli prawosławie rosyjskie i trochę prawosławia poza Rosją, są także Kościoły ortodoksyjne wschodnie: koptyjski, etiopski, ormiański, syryjski, czyli jakobicki oraz malabarski, czyli syryjsko prawosławny Kościół Indii. Są to Kościoły starożytne, które nie przyjęły chrystologii Soboru Chalcedońskiego z 451 roku. Błędem byłoby utożsamienie ich z prawosławiem jako takim. Sobór Chalcedoński podkreślił dwoistość w Chrystusie, uzupełniając chrystologię Soboru Efeskiego. Sobór Efeski (431) podkreślił jedność w Chrystusie, jedność osoby w dwóch naturach. Z tego chrystologicznego dogmatu wyniknął dogmat o Theotokos – Bożej Rodzicielce, ponieważ Ten, którego zrodziła, był jeden: Bóg-Człowiek. Cześć Ojców tego Soboru

[1] *Miejsce Matki Bożej w prawosławiu,* „Nasze Życie", 12(1989) nr 37, 21-28.

była przekonana, że to sformułowanie jest jednostronne i w dwadzieścia lat później odbył się sobór w Chalcedonie, który, nie negując Soboru Efeskiego, podkreślił dwoistość w Chrystusie. Po ogłoszeniu nauki Soboru Chalcedońskiego, część Ojców radykalnie wierna Efezowi nie przyjęła tej nauki. Kościoły, które nie przyjęły chrystologii Soboru Chalcedońskiego, do ostatnich dziesiątków lat uważane były za Kościoły monofizyckie. Obecnie, po Soborze Watykańskim II, kolejno rehabilitujemy je, ponieważ dzięki dialogowi ekumenicznemu okazuje się, że chodzi tu o *logomachię*, czyli *spór o słowa*; po wyjaśnieniu okazuje się, iż wierzą tak samo jak my. Niektóre z Kościołów przedchalcedońskich, „ortodoksyjnych" a nie „prawosławnych", już wcześniej zawarły unię z Rzymem (nie mieszać z Unitami po Unii Brzeskiej 1596 r.). Są więc kopci ortodoksyjni i są kopci zjednoczeni z Rzymem. Obrazuje to bardzo skomplikowaną sytuację w ortodoksji. Te uwagi należy nanieść na mapę chrześcijaństwa.

Co z prawosławia stojącego wobec Matki Najświętszej warto przejąć dla siebie? To pytanie z metodologicznego punktu widzenia jest zupełnie fundamentalne, można bowiem bardzo różnie uczyć się innych Kościołów oraz innych tradycji chrześcijańskich. Przez całe wieki, jeśli jakiś katolik uczył się prawosławia lub protestantyzmu, czynił to na ogół po to, by je zwalczać, albo by się przed nimi bronić, czyli w celach polemicznych i apologetycznych. Sobór Watykański II zalecił zupełnie inną postawę: „Poznawajmy się wzajemnie, żeby się wzajemnie ubogacać! Patrzmy na drugich, by dostrzec w nich coś pięknego i wartościowego", co warto przejąć. Gdyby prawosławie i protestantyzm tak samo patrzyły na nas i tak samo uczyły się nas, żeby nasze wartości przenieść do siebie, i gdyby jednakowa relacja zachodziła między protestantyzmem a prawosławiem (także odwrotnie), to wkrótce bylibyśmy jedno, a wszyscy bylibyśmy bogatsi, spotkalibyśmy się w pełniej rozumianej Ewangelii. Nie łudźmy się, każda konfesja jest jakoś zawężona; żadna nie wyczerpuje całej głębi i szerokości Dobrej Nowiny. Z tym nastawieniem witamy prawosławie, wsłuchujemy się w nie.

Chcąc odpowiedzieć sobie na pytanie, co interesującego odnośnie do Matki Bożej znajdujemy w prawosławiu, musimy spojrzeć przede wszystkim na ikony. Teologię swoją prawosławie pisze między innymi ikonami. Wiara prawosławna wypowiada się głównie w liturgii i w ikonach, nie w podręcznikach i w traktatach. Trzeba więc czytać ikony i wnikać w liturgię. Najpierw niech stanie pośród nas temat obecności Matki Bożej w prawosławnym kulcie.

W cerkwiach prawosławnych widzimy świece, wiele palących się świec przed ikonami. Często liczniejsze świece przed ikonami Matki Bożej niż przed ikonami Chrystusa. Nie tylko więc u nas więcej ludzi modli się przed obraza-

mi Matki Bożej, niż przed Najświętszym Sakramentem, czy przed krzyżem. Jeśli chodzi o architekturę cerkwi, trzeba zauważyć przedsionek, nawę główną oraz sanktuarium. W przedsionku – miejsce pokutno-błagalne; nawa centralna symbolizuje Kościół ziemski; sanktuarium za carskimi wrotami to symbol nieba. Nawę główną od sanktuarium dzieli ikonostas – wielka brama oddzielająca dwie części cerkwi pokryta ikonami. Teologiczna interpretacja ikonostasu wskazuje oprócz tego na fakt, że ma on także funkcję łączenia obu przestrzeni. W ikonostasie znajduje się troje drzwi z centralnymi zw. drzwiami królewskimi, które otwierają się na czytanie Słowa Bożego i Komunię św. oraz błogosławieństwa. Łączenie przestrzeni sacrum i profanum, nieba i ziemi czerpie swą inspirację z dogmatu inkarnacyjnego, co pozwala na chrystotypiczną interpretację ikonostasu. Ikony uobecniają świętych, których przedstawiają, również uobecniają Matkę Najświętszą.

Zatrzymajmy się tutaj, gdyż chodzi o coś zupełnie specyficznego. Chrześcijańską doktrynę o obrazach oraz ich kulcie sformułował Sobór Nicejski II (787 r.). Broni kultu obrazów w tym sensie, że przypominają one przedstawiane osoby. Dlatego przypomnieniom tym należy się szacunek. Nie ma w dokumentach soborowych ani słowa o obecności. Tymczasem prawosławie wierzy, iż w ikonie jest obecna przedstawiana osoba. Jeżeli jest przedstawiany Chrystus, to jest tam w specyficzny sposób obecny Chrystus; jeśli Matka Boża, to Ona jest obecna w ikonie. Taka jest specyfika myślenia prawosławnego w tym przedmiocie. Całowanie ikon Bożej Matki rozumiane jest jako pocałunki składane Matce Bożej, a nie tylko ucałowanie Jej obrazu. Nie szokuje to katolickiej młodzieży w Polsce, ponieważ wyrosła w teologii peregrynacji; ta zaś głosi w naszym kraju obecność Matki Bożej w wędrującej kopii ikony jasnogórskiej. Nie jest to tradycyjna nauka katolicka, nie było jej na Soborze Nicejskim II. Wprowadził ją do polskiej pobożności katolickiej kardynał Wyszyński, który prawdopodobnie rozczytał się w prawosławiu. Trudno rozstrzygnąć, czy na tym odcinku nie przeszliśmy na prawosławie. Może przez Polskę w sposób nie zreflektowany prawosławie przechodzi na Zachód? Jest faktem, że teologia obecności w obrazie będąca teologią prawosławną funkcjonuje w Polsce od kilkudziesięciu lat. Zjawisko to musi zdumiewać. Przez ten czas Rzym nie rzucił na Polskę ekskomuniki i nie skarcił prymasa Wyszyńskiego, potem Polak wstąpił na Stolicę Piotrową (czy to kryzys dobrej teologii, czy może opatrznościowe ubogacenie?) i głosi to samo jako kolejny Piotr. W ten sposób ta specyfika prawosławia w sposób bezkonfliktowy najpierw w centrum Europy, potem na Zachodzie wrasta w nasze katolickie

chrześcijaństwo. Stoimy wobec interesującego zjawiska przepływu idei miedzy tradycjami chrześcijańskimi i wzajemnego ubogacania się tradycji.

Z jakimi ikonami mamy do czynienia? W ikonostasie, są trzy bramy: główna, czyli królewska zwana carskimi wrotami, oraz dwie małe dla diakonów. Dwie główne ikony w ikonostasie to ikona Chrystusa (po prawej stronie królewskiej bramy) oraz ikona Bogurodzicy (po lewej stronie). Po obu stronach umieszcza się ikony patronów cerkwi, aniołów, świętych diakonów. Na samej królewskiej bramie widnieje ikona Zwiastowania. Jest to raczej ikona Wcielenia; bardziej akcentuje misterium Chrystusa niż Maryi. Ten sposób przywoływania uwagi na Chrystusa eksponuje obecność Maryi. Bywają ikonostasy, w których głównym motywem zdobniczym jest Drzewo Jessego, co dopowiada tej samej intuicji teologicznej, poszerzonej o tradycję starotestamentalną. Zawsze jednak carskie wrota mają symbole czterech ewangelistów (tzw. tetramorfon), co wskazuje na tajemnicę zbawczego Słowa, które stało się ciałem. Ponad carskimi wrotami, w górnej części ikonostasu widnieje ikona Deisis lub Deesis – co oznacza „błaganie". Matka Boża (w prawym profilu) posiada wstawienniczą postać orantki. Znajduje się pośród innych postaci: Chrystus na tronie w centrum części górnej ponad tymi wrotami, obok Syna, Jego Matka i św. Jan Chrzciciel (również w postawie wstawienniczej), dalej aniołowie i święci. Postawa Deisis (z wyciągniętymi błagalnie ramionami symbolizuje Kościół Starego i Nowego Przymierza, który przyzywa Chrystusa, modli się do Niego. Mamy tu piękne przedstawienie mariologii eklezjotypicznej. Mariologia eklezjotypiczna to mariologia budowana równolegle do eklezjologii. Wskazuje się podobieństwa między Matką Bożą a Kościołem: Kościół wzywa Chrystusa, Kościół nie może żyć bez Chrystusa, Kościół jest zwrócony ku Chrystusowi, analogicznie Matka Boża. Jeśli wyobrażamy sobie Najświętszą Pannę, która ręce wyciąga prosząc o zmiłowanie dla człowieka, to analogicznie można wyobrazić sobie Kościół: On również przyzywa Chrystusa. Prawosławie bardzo akcentuje ten eklezjotypiczny obraz Maryi. Przy zachodnich drzwiach cerkwi umieszcza ikonę Zaśnięcia, przy wschodnich zaś Zwiastowania. Ikony te są umieszczone w rzędzie tzw. dodekaortonu, gdzie znajdują się ikony 12 świąt roku liturgicznego. Przestawienie eklezjotypiczne zyskuje tu korelację do upływu czasu i wtopienia historii świętej w historię człowieka. Misteria Chrystusa wraz z misteriami Maryi ukazuje też przy wejściu i przy wyjściu. Tam Zwiastowanie, tu Zaśnięcie. Wchodzimy z Maryją i wychodzimy z Maryją.

Grupa Deisis ma podwójną formę: albo Matka Boża sama z wyciągniętymi ramionami, albo Matka Boża w towarzystwie (Jana Chrzciciela czy innych

świętych). Umieszczenie Matki Bożej w towarzystwie świętych wstawiających się jak Ona, również podkreśla eklezjotypiczny model mariologii prawosławnej: Matka Boża jako jego typ w Kościele. Ten sposób widzenia i ukazywania Matki Bożej posiada niesłychanie doniosłe znaczenie, ponieważ można Matkę Bożą przedstawić zupełnie inaczej, nie eklezjotypicznie, lecz chrystotypicznie, tj. zwróconą twarzą do nas, zawsze obok Chrystusa, na Jego wzór. My modlimy się do Niej, a Ona jest zawsze maksymalnie upodobniona do Chrystusa: Chrystus naszym Pośrednikiem, Odkupicielem, Zbawicielem, a Ona razem z Chrystusem Pośredniczką, Współodkupicielką i gwarantką Zbawienia. Co odpowiada popularnemu wezwaniu liturgicznemu i pobożności ludowej „Boharodica, spasi nas" – „Bożarodzicielko, zbaw nas". Kościół zaś stoi niżej twarzą do nich. Model chrystotypiczny również występuje w prawosławiu, przeważa jednak model eklezjotypiczny. Jeśli Maryja pojawia się jako orantka, to bardzo często w grupie świętych, którzy wstawiają się w Kościele jak Ona.

Na co jeszcze trzeba by zwrócić uwagę w specyfice myślenia prawosławnego? Otóż, jak wspomniano wyżej, prawosławie odważniej niż rzymski katolicyzm, a tym bardziej protestantyzm, wzywa Matkę Bożą. My nie odważamy się na modlitwę do Maryi w formie: „zmiłuj się". Tę formułę rezerwujemy dla Boga i do Chrystusa, Boga-Człowieka, a do świętych z Matką Bożą włącznie stosujemy formułę – „módl się". Pilnie tego strzeżemy. Natomiast w prawosławiu nie ma tej obawy, że się powie za wiele. Nawet w liturgii, która nie jest tak spontaniczna, jak pobożność ludowa, znajdujemy wezwanie do Matki Bożej „zmiłuj się".

Jest jeszcze coś, co z katolickiego punktu widzenia zdumiewa, jeśli nie szokuje. Prawosławie modli się za Matkę Najświętszą. Kryje się za tym niesłychanie interesująca koncepcja rozwoju szczęścia w niebie: Niebo przez nieskończoność będzie człowieka coraz bardziej uszczęśliwiało. Może on być doskonale szczęśliwym a jednocześnie ta doskonałość może być coraz pełniejsza (Analogia – mówi się „łaski pełna"; ta pełnia może być jeszcze większa; jest pełnią dynamiczną, nie statyczną). Prawdopodobnie prawosławie zakłada taką właśnie dynamiczną koncepcję szczęścia w niebie i dlatego z lekkim sercem modli się za Matkę Bożą.

Występują dwa podstawowe typy Matki Bożej z Dzieciątkiem: Matka Boża tronująca i Matka Boża Hodegetria.

Matka Boża tronująca siedzi na tronie i trzyma Dzieciątko (tutaj także są podtypy – na jednych mniej a na drugich bardziej wyraźnie Matka Boża sama jest tronem dla Chrystusa). Na niektórych ikonach właściwie nie widać tego tro-

nu; dostrzegamy jedynie Matkę Bożą, która swoją wielką postacią stanowi tron dla Syna.

Gdy chodzi o Hodegetrię, jest to również Matka Boża tronująca, ale ze specyficznym gestem prawej ręki; lewą ręką Maryja trzyma Dzieciątko, a prawą wskazuje na Nie. Częstochowska ikona Matki Bożej należy do typu Hodegetrii, prawdopodobnie najbardziej rozpowszechnionego i najpiękniejszego z teologicznego punktu widzenia. Maryja wskazuje na Chrystusa, by podkreślić, że On jest najważniejszy, do Niego trzeba iść. Nim się zachwycić, w Niego zapatrzeć. *Hodos* z greckiego znaczy „droga", *getreo* – „prowadzę", *hodegetria* – znaczy „prowadząca" lub „wskazująca drogę" albo „przewodniczka". Matka Boża Częstochowska jest Hodegetrią, przewodniczką do Chrystusa.

Inny typ ikon stanowi orantka = modląca się, wstawieniczka. Protestantyzm odcina się od modlitwy do Matki Bożej o wstawiennictwo, dlatego kontakt z prawosławiem zasługuje na szczególną uwagę z ekumenicznego punktu widzenia. Chcemy patrzeć na prawo i na lewo: katolicyzm usiłuje być nie tylko katolicki z tego względu, że tak wskazuje jego metryka, ale również dlatego, że pragnie być szeroki, pojemny. Formalnie każdy z nas jest katolikiem, gdy słucha Watykanu, ale merytorycznie katolikiem w pełni jest wówczas, gdy ma szeroko otwarte oczy i ma odwagę patrzeć wszędzie i z sympatią, żeby zgarniać pod swoje żagle wszystkie pozytywne, twórcze i ubogacające wiatry.

Jest jeszcze inny typ ikony, mianowicie, typ wyrażający czułość Matki i Dziecka, czyli macierzyństwo w bardzo ludzkim aspekcie. Ten typ zwiemy *Eleuzą* lub *Glikofiluzą*. Wyraża ciepło, uczucie: Dzieciątko tuli twarzyczkę do policzka Matki. Eleuza przypomina spotkanie Boga z ludzkością i czułą miłość Boga do ludzkości. Glikofiluza to jeszcze bardziej żarliwy obraz czułego związku Maryi i Jezusa.

Jeszcze jeden typ, głęboki teologicznie i o różnych wariantach – to Matka Boża z medalionem, tzw. *Dziewica Znaku* (ros. *Znamienije*). Duża postać Matki Bożej, najczęściej w postawie stojącej, a na Jej piersiach medalion z Emmanuelem, często jako Prawodawcą.

W Polsce znalazło się jeszcze radykalniejsze przedstawienie, które budziło kontrowersje i przez długi czas nie pozwalało ukoronować Matki Bożej w Sejnach. Matka Boża w Sejnach jest rzeźbą – tryptykiem, szafką, która się otwiera i zamyka. Po otwarciu oglądamy Matkę Bożą z całą Trójcą Świętą na piersiach. Stoimy przed interesującą i odważną próbą przedstawienia związku Matki Bożej z Misterium trynitarnym, formą wypowiedzenia głębokiej prawdy, że Matka Boża objawia Trójcę Świętą. Ostatecznie Trójca Święta objawiła się we Wciele-

niu, odsłoniła wówczas swój osobowy pluralizm jako Ojciec, Syn i Duch Święty, a stało się to dzięki Matce Najświętszej. Włączyła Ją w uzewnętrznienie bogactwa osobowego życia Bożego.

Osobną grupę ikon maryjnych przedstawiają Jej tytuły zawarte w tzw. Akatyście. To hymn złożony z poetyckich tekstów Romana Melodosa wysławiających godność i wybranie Matki Bożej. W sumie mamy 24 typy ikon związanych z Akatystem. Do najważniejszych należą m. in. Ikona „Tobą raduje się całe stworzenie", „Skała nie ręką ciosana", „Źródło życia", „Krzak nie spalający się" Z teologią Akatystu związana jest nadto ikona „Pokrow" – Wspomożycielki wiernych, otaczającej swym płaszczem Kościół.

Osobny rodzaj ikony mariologicznej to XIX-wieczne ikony Bożej Mądrości (Sofii), utożsamianej z Maryją. To jedyne prawosławne przedstawienie Maryi z rozpuszczonymi włosami, jak w obrazach zachodniej tradycji, zwłaszcza Wniebowzięcia i Niepokalanego Poczęcia.

# 4 NIEPOKALANIE POCZĘTA JAKO DZIEŁO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Marianie wpisali w swój charyzmat Niepokalane Poczęcie (specjalną cześć, kontemplację, głoszenie). Marianie wpisali w swój charyzmat apostolat Bożego miłosierdzia. Domniemywam, że marianom zależy na koherencji obu elementów pielęgnowanego charyzmatu i zadali małemu franciszkaninowi pracę domową: „Wyświadcz nam, przyjacielu, maleńką przysługę... Spróbuj ekumenicznie połączyć dwa wielkie i piękne elementy naszego charyzmatu: Niepokalane Poczęcie oraz Boskie miłosierdzie. Wiedz, że na obu tych elementach niesłychanie nam zależy; one nas zasadniczo określają; są marianorodne, marianotwórcze. Zależy nam na jasnym wykazaniu ich wewnętrznego związku (a może ich braku?), wzajemnej przynależności do siebie (a może braku przynależności?), logicznej spójności (a może niespójności?). Jedno i drugie bezpośrednio dotyka naszych serc. Rozjaśnij nieco miejsce, gdzie się zrastają (a może nie zrastają?)".

Jeśli pamiętamy, że miłosierdzie Boże najpełniej wypowiedziało się w dziele Odkupienia, jeśli się wie, że każdy odkupiony jest dziełem miłosierdzia, jeśli się wierzy, iż Matka Najświętsza jest odkupiona w sposób wznioślejszy – *sublimiore modo redempta*, sprawa jest jasna: Niepokalana jako odkupiona w sposób wznioślejszy jest w sposób wznioślejszy dziełem, owocem i „przedmiotem" (oczywiście osobowym przedmiotem) itd. miłosierdzia Bożego. Właściwie na tym można by wykład zakończyć, jako że istotowo wszystko zostało powiedziane, a nadto jest wyjątkowo proste. Skoro jednak wykład – w imię przyzwoitości – ma trwać długo, skoro po wykładowcę posłano umyślny pojazd do Lublina, należy mówić stanowczo więcej. Rozmnóżmy zatem może zbyt lakoniczne słowo. Rozwińmy rozjaśniająco oba istotne w dogmatyce tematy:

1. Dzieło Odkupienia jako dzieło Bożego miłosierdzia oraz
2. Niepokalane Poczęcie jako szczególne dzieło Bożego miłosierdzia.

Ponieważ obradujemy w Licheniu, który nie jest ani Gregorianum, ani Kongregacją Doktryny Wiary, ani Instytutem Teologii Dogmatycznej KUL, ale sanktuarium maryjnym, gdzie promuje się raczej kult niż studia dogmatyczne, niech wolno będzie dodatkowo posiać słowo o słowie na temat miłosierdzia Maryi, o słowie głoszonym przez kaznodziejów, śpiewanym przez tysiące pąt-

ników, mówionym w modlitwach... Niechaj więc dołączy do wykładu podtemat trzeci:

3. Dwa najnowsze dopowiedzenia, czyli słowo o naszym słowie na temat miłosierdzia Maryi.

## 1. DZIEŁO ODKUPIENIA JAKO DZIEŁO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Niech mi wolno będzie zaprosić Wielce Czcigodnych Słuchaczy na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wykładali tam dwaj moi profesorowie-dogmatycy: ks. prof. Antoni Słomkowski i ks. doc. Wincenty Granat. Są to mężowie wyjątkowo godni zaufania: obaj wybitni teologowie dogmatycy, obaj stali się Sługami Bożymi, których lokalne Kościoły prowadzą na ołtarze, *nota bene* bez ich zgody, a nawet pytania o nią.

Pod redakcją ks. Granata ukazało się w Pallotinum dzieło zbiorowe *Ewangelia miłosierdzia*[1]. Naczelny redaktor napisał we wstępie m.in.:

„Miłosierdzie Boże objawione w Chrystusie dotyczy przede wszystkim ludzi potrzebujących duchowej pomocy, chociaż jako znak przejawia się w udzielaniu dobra doczesnego (uzdrowienie chorych, nakarmienie głodnych, a niekiedy wskrzeszenie umarłych) Chrystus Pan jest postacią centralną w historii zbawienia i jest objawieniem się miłości i miłosierdzia Bożego, a równocześnie wzorem miłosierdzia ludzkiego; w Osobie Syna Bożego zostało zjednoczone miłosierdzie Boskie i ludzkie i temu miłosierdziu chrześcijanie winni dawać świadectwo słowem i przykładem swego życia[...]”[2].

Wprost i bezpośrednio dla nas wypowiedział się ks. prof. Słomkowski, który podjął temat *Miłosierdzie Boże we Wcieleniu i Odkupieniu* rozwijając go na 63 stronach[3]. Nie mógł wiedzieć, że przynajmniej w drugiej połowie swojego wykładu będzie przemawiał do nas w Licheniu A.D. 2003.

Miłosierdzie może objawiać się, po pierwsze, jako smutek i współczucie wobec kogoś w nieszczęściu, a te uczucia pobudzają do działań w celu ulżenia cierpiącemu[4]; może też objawiać się, po drugie, w usuwaniu wszelkich braków,

---

[1] Praca zbiorowa pod red. W. Granata, Poznań-Warszawa 1970, 420 s. (odtąd: EM).

[2] *Wstęp,* w: EM 7.

[3] EM 49-112.

[4] Słomkowski powołuje się na św. Augustyna za św. Tomaszem: S. Thomae Aquinatis, *Summa theologica,* II-II, q. 30, a. 1: „Ut Augustinus dicit, misericordia est alienae miseriae in nostro corde compassio, qua utique, si possimus subvenire compellitur.” *(Aug. De civ. Dei* 9, 5), za: EM 51.

„o ile dawane przez Boga doskonałości usuwają wszelki brak: In quantum vero perfectiones datae a Deo omnem defectum expellunt"[5].

Cała Boża ekonomia odsłania miłosierną miłość Bożą, w szczególny jednak sposób widzimy ją we Wcieleniu, które jest wyrazem miłości i miłosierdzia Bożego: „[...] motywem Wcielenia była miłość Boga wobec człowieka upadłego, innymi słowy, [motywem Wcielenia] było Jego miłosierdzie wobec rodzaju ludzkiego oraz pragnienie, by usunąć braki i nędzę ludzką"[6].

Jeszcze mocniej niż we Wcieleniu miłosierna miłość Boga wypowiedziała się w krwawej ofierze Chrystusa[7]. Nie trzeba dowodzić, wystarczy przypominająco wskazać. W Chrystusie Bóg pojednał nas ze sobą (2 Kor 5, 15-19; Kol 1, 20; Rz 8, 31nn; 5, 8). „W tym objawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale On sam nas umiłował i posłał Syna swego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy (1 J 4, 7-10). U podstaw ofiary Jezusowej za grzechy świata jest więc miłość Boga ku ludziom i Jego miłosierdzie"[8].

Można by w tym miejscu oddać się lekturze odpowiednich miejsc z *Dzienniczka* S. Faustyny, np. o modlitwie nawrócenia:

„O Krwi i Wodo, któraś wytrysnęła z Serca Jezusowego, jako zdrój Miłosierdzia dla nas – ufam Tobie"[9].

*Litania do Miłosierdzia Bożego*[10] wskazuje na miłosierdzie Boże wypływające z otwartej rany Serca Jezusowego, zawarte w Sercu Jezusa, w ustanowieniu Hostii świętej, w ustanowieniu Kościoła, w sakramencie chrztu, w dziele usprawiedliwienia nas przez Jezusa Chrystusa...

---

[5] *Summa theologica* I, q. 21, a. 3, EM 51.

[6] EM 83.

[7] EM 87-89.

[8] EM 88.

[9] Zeszyt I, nr 187. Pan Jezus uczynił s. Faustynę sekretarką swego miłosierdzia, powiernicą, zwiastunką, apostołką, emisariuszką, ofiarą... W polskiej pobożności dokonuje się coś niepokojącego: przekształca się s. Faustynę w „świętą pośredniczkę łask" (w pieśni często powtarzanej w Radio MARYJA). W ten sposób sekretarkę i herolda miłosiernego Zbawiciela zamienia się w kolejną pośredniczkę łask, do której trzeba się zwracać z prośbami, a – to oczywiste – również o wstawiennictwo do Chrystusa, jak gdyby On nie wzywał do pełnego zaufania Jemu i uciekania się wprost do Niego, najmiłosierniejszego Zbawiciela. Trzeba ratować siostrę Faustynę. Niechaj pozostanie tym, czym uczynił ją Jezus. Jak trzeba ratować Matkę Boską Częstochowską przed świętokradzkim kidnaperstwem (zabiera się Jej Dzieciątko i propaguje samą główkę Matki Boskiej bez Dzieciątka), tak trzeba ratować s. Faustynę przed jej nieodpowiedzialnymi czcicielami. Niechaj pozostanie s. Faustyna taka, jaką chciał nam okazać miłosierny Jezus. Nie poprawiajcie Pana Jezusa!

[10] *Dzienniczek*, 12.02.1937, nr 949.

Miłosierna miłość Boża, najpełniej objawiona w Chrystusie okazała siebie także jako miłość szokująco pomysłową: w sakramentalnych znakach zabezpieczyła swoją obecność pośród nas aż do skończenia świata. Miłosierdzie Boże objawione nam w Chrystusie dotyka nas, czasowo i przestrzennie oddalonych od Golgoty, ogarnia nas, przenika, odnawia i usynawia. Czyni dziećmi tegoż Miłosierdzia.

Dla zbawczodajnych sakramentalnych znaków Bożego miłosierdzia miłosierna Miłość zbudowała dom. Nazywamy go Kościołem. Kościół... – święta przestrzeń niewyczerpalnego miłosierdzia[11]. W Kościele i przez Kościół miłosierny Zbawiciel idzie przez wieki i wszystkie kontynenty uobecniając swoją ofiarę miłosiernej miłości; miłosierdziem wyzwalając grzeszników, odnawiając starego człowieka, umacniając Duchem, którego posyła, powołując pasterzy, pochylając się nad umierającymi... Miłosierdziem napełnia ziemię.

By miłosiernemu Ojcu i miłosiernemu Zbawicielowi mnożyć pełną radości wdzięczność i pełną wdzięczności radość, można by przedłużać i przedłużać kontemplację Boga bogatego w miłosierdzie (*Dives in misericordia Deus*) oraz Odkupiciela, który jest pełen miłosierdzia objawionym w Odkupicielu i jego odkupieńczym dziele. Siostra Faustyna w swoim „Dzienniczku" nie przestaje śpiewać to miłosierdzie.

## 2. NIEPOKALANE POCZĘCIE JAKO SZCZEGÓLNE DZIEŁO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Dogmat o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej odrzuca myśl, że Maryja nie była odkupiona, czy nie potrzebowała Odkupienia. Mamy wierzyć, że potrzebowała Odkupienia i była odkupiona. Zatem potrzebowała miłosierdzia Bożego i tego miłosierdzia dostąpiła.

Co więcej, według dogmatu Matka Pana została odkupiona w sposób doskonalszy, nie zwyczajny, jak reszta dzieci Ewy. Dostąpiła Odkupienia uprzedniego, nie następczego, była ustrzeżona od grzechu pierworodnego, a nie uwolniona od niego. Zwyczajność Odkupienia wiąże się z następczością (najpierw grzech, potem uwolnienie), nadzwyczajność Odkupienia właściwego tylko Maryi wiąże się z uprzedniością w stosunku do zaciągnięcia grzechu:

„Najświętsza Dziewica Maryja w pierwszej chwili swego Poczęcia za szczególniejszą łaską i przywilejem u Boga wszechmogącego, przez wzgląd na przy-

[11] Por. EM 89-112.

szłe zasługi Jezusa Chrystusa Zbawiciela rodzaju ludzkiego, zachowana była wolną od wszelkiej zmazy pierworodnej winy". (Bulla *Ineffabilis Deus*).

Idąc za myślą bł. Jana Dunsa Szkota, mówimy, że Maryja została odkupiona w sposób wznioślejszy – *sublimiore modo redempta*. Przyzwyczailiśmy się do tej terminologii. Prawdopodobnie nie przywykliśmy postrzegać jej w odniesieniu do Bożego miłosierdzia. Nie zwykło się łączyć Niepokalanego Poczęcia z miłosierdziem Boga. A przecież ten związek istnieje w sposób niewątpliwy: Człowiek odkupiony to człowiek, który dostąpił miłosierdzia Bożego. Człowiek doskonalej odkupiony to człowiek, który doskonalej dostąpił miłosierdzia Bożego. Człowiek w sposób wznioślejszy odkupiony to człowiek, który w sposób wznioślejszy dostąpił miłosierdzia Bożego.

Dzisiaj uważamy taką teologię za ewidentnie słuszną i ewidentnie ewidentną, kiedy jednak Jan z Duns w Szkocji wystąpił po raz pierwszy z takim pomysłem, uderzył głową w mur Tomaszów z Akwinu i niemal całej reszty teologicznego świata.

Uwaga Szkota koncentrowała się głównie na Chrystusie i doskonałości Jego pośrednictwa. Doktor Subtelny podjął problem jego doskonałości. Postawił tezę, że doskonalszym pośrednikiem jest taki pośrednik, który osłania swego klienta przed złem, niż taki, który wydobywa klienta ze zła. W jednym i drugim przypadku klient korzysta z usługi pośrednika, jednak w obu przypadkach gatunek pośredniczenia jest wyraźnie różny: w sposób oczywisty lepszy jest taki pośrednik, który skutecznie osłania przed problemem, niż taki, który rozwiązuje problem już zaistniały. Nie trudno przełożyć język pośrednictwa na język miłosierdzia[12].

[12] „Pośrednik w pełni doskonały wysługuje usunięcie wszelkiej kary od tego, którego pojednanie sprawia. Jednak wina pierworodna jest karą większą nawet od braku widzenia (uszczęśliwiającego) [...] grzech bowiem jest karą rozumnej natury, największą spośród wszystkich kar. Jeśli więc Chrystus pojednał nas z Bogiem w sposób absolutnie doskonały (perfectissime), zasłużyła na odsunięcie od kogoś owej największej kary, ale tylko od matki, więc itd. – Potwierdza to przykład: jeśli największą karą dla potomka Adama jest zagniewać przeciw sobie króla, nikt nie dokona pojednania w sposób absolutnie doskonały, jeśli nie odsunie od niego tak wydziedziczenia, jak również sytuacji bycia Królewskim wrogiem [...]

Chrystus wyraźniej okazuje się naszym naprawicielem i pojednawcą, jeśli chodzi o grzech czy to pierworodny, czy uczynkowy, ponieważ powszechnie wskazuje się na grzech pierworodny jako na uzasadnienie konieczności Wcielenia i Męki Chrystusa. Zakłada się jednak powszechnie, że był on tak doskonałym pośrednikiem jakiejś osoby, mianowicie Maryi, iż ją ustrzegł od wszelkiego grzechu uczynkowego, a więc podobnie i od grzechu pierworodnego." Jan Duns Szkot, *Ordinatio*, II, dyst. 34, kwestia jedyna i dystynkcja 37, kwestia 2, wyd. Vivès t. XIII, za: *Teksty o Matce Bożej. Franciszkańskie średniowiecze*, opr. M. S. Wszołek (seria *Beatam me dicent*, t. 5, S. C. Napiórkowski), Niepokalanów 1992, 120-121.

Odnośnie do terminu *odkupiona w sposób wznioślejszy – sublimiore modo redempta* – można zasadnie zauważyć, że jest on poprawny jedynie w pewnym określonym sensie, mianowicie w takim, że faktycznie Matka Najświętsza została odkupiona w sposób wznioślejszy w porównaniu do całej reszty odkupionych ludzi. Odkupienie Matki Pana w pełni zasługuje na wyższy stopień określnika sposobu: *wznioślejszy – sublimiore modo*. Narzuca się jednak myśl, że równie zasadnie można by posłużyć się stopniem najwyższym: Maryja została odkupiona w sposób *najwznioślejszy – sublimissimo modo redempta*. Przecież nikt z ludzi nie został odkupiony jeszcze wznioślej. Ów najwyższy stopień – superlativus – byłby jednak dyskusyjny przy pytaniu: „Czy Bóg mógłby odkupić Maryję w sposób jeszcze wznioślejszy?"

## 3. DWA NAJNOWSZE DOPOWIEDZENIA

Ostatnie lata dopowiedziały dwa ważkie słowa na ten temat. Chodzi o *Wspólną Deklarację o usprawiedliwieniu* oraz wypowiedź Jana Pawła II w *Redemptoris Mater* nr 10.

### 3.1. WSPÓLNA DEKLARACJA O USPRAWIEDLIWIENIU

W dniach 24-27 września 2001 odbył się w Rzymie światowy kongres poświęcony o. Kolbemu z imponującą tematyką i obsadą (profesorowie z wielu uniwersytetów). Wdzięczną okazją zwołania kongresu stała się piękna włoska krytyczna edycja pism Świętego. Organizatorzy – prosząc profesorów o referat, przesyłali im pisma i podstawową literaturę, co zadecydowało o jakości opracowań: przede wszystkim w oparciu o otrzymane materiały. Żaden z profesorów nie dotknął nowego problemu, mianowicie znaczenia *Wspólnej Deklaracji o Usprawiedliwieniu* dla interpretacji nauki o Niepokalanym Poczęciu. Dopiero Giovanni Iammarone, franciszkanin, profesor na Wydziale Św. Bonawentury, wprost o to zapytał. Żaden z indagowanych mówców nie pospieszył z odpowiedzią. To kolejny znak braku recepcji wielkiego dokumentu z Augsburga. Również mariologowie nie podjęli na serio orędzia tamtego wydarzenia[13]. Zatem nie tylko za siebie, ale także za nich, my tutaj, w Licheniu, podejmujemy ten waż-

[13] Podjąłem zwięźle ten temat przy „Okrągłym Stole", nieco szerzej rozwijając go w publikacji: „Importanza del 31 ottobre 1999 per la teologia del Immacolata Concezione. La formula dell'8 dicembre 1854, che dogmatizza l'insegnamento sull'Immacolata Concezione, descrisse questa verità come una piena e perfetta libertà da odni traccia del peccato originale; assunse, quindi, il carattere negativo: *preservata da*. San Massimiliano, invece, descrive in positivo il promo pro-

ki, niekonwencjonalny, świeży i merytorycznie pasjonujący temat. Najpierw konieczna faktografia. Od czasów reformacji, a ściślej od 1530 roku, czyli od Sejmu w Augsburgu, gdzie definitywnie rozłamało się zachodnie chrześcijaństwo, teologowie (i nie tylko zresztą oni) wiedzieli, że według protestantów człowiek dostępuje usprawiedliwienia przez samą łaskę, *sola gratia,* a według katolików – nie tylko samą łaską, ale także współpracą z łaską oraz zasługami. Przez usprawiedliwienie rozumiano przejście człowieka ze stanu grzechu czyli niesprawiedliwości przed Bogiem, do stanu łaski, czyli sprawiedliwości przed Bogiem. Jeśli protestant czytał czy słyszał katolika mówiącego, że trzeba zasługiwać na niebo, triumfował: „Oto chrześcijanin, który zasługuje na niebo, na które przecież człowiek zasłużyć nie może! Nieba się nie zdobywa, niebo się otrzymuje. Sam tylko Bóg może dać tak wielkie dobro". Katolik natomiast, kiedy słyszał, że protestant usprawiedliwia się samą tylko łaską, triumfował: „Oto protestant, oto chrześcijanin, wygodniś, który dyspensuje się z wysiłku zdobywania nieba zrzu-

---

vilegio di Maria come pienezza di grazia, abisso di luce, una specialissima unione con lo Spirito Santo. Propone, quindi, un'interpretazione pneumatologica dell'Immacolata Concezione.

Recentemente il Signore della Chiesa ci ha offerto un dono sorprendente: il 31 ottobre 1999 la Chiesa cattolica ha firmato la *Dichiarazione congiunta sulla giustificazione* assieme alla Federazione Mondiale Luterana. La tesi principale della *Dichiarazione* suona: *Dio giustifica l'uomo con la sola grazia senza nessun intervento umano,* per es., dei meriti. *Sola Gratia! Solamente per la Grazia* veniamo giustificati. Ciò sembra escludere qualsiasi merito (*meritum)* e collaborazione con la grazia *(cooperatio).* La parte cattolica ha precosato che non intende escludere né il merito, né la collaborazione, però i cattolici dovrebbero insegnare sui meriti e sulla collaborazione con Dio in modo da non me4ttere in questione il principio *Sola Gratia.* Non c'è in questo nessuna contraddizione interna, non esiste *contradictio in adiecto*, c'è, invece, una grande aporta del cristianesimo, una contradizione apparente. L'Immacolata Concezione può essere vista come una pura esemplificazione del correttamente inteso principio *Sola Gratia.* Infatti, Maria in nessun modo poteva meritarsi l'Immacolata Concezione, né collaborare con questa grazia.Non contano né *merita*, né *cooperatio.* L'Immacolata Concezione è solo una grazia, *solamente Grazia,* pura grazia, *sola Gratia!* L'Immacolata Concezione è il più bel canto mariano, che esalta la grandezza della grazia Divina. I devoti di Maria Immacolata stupiscono della forza e della bellezza della grazia che c'è in Lei; non cessano di lodare Dio, ricco di misericordia fino a questo punto; e non cessano di meravigliarsi della perfezione della redenzione realizzatasi nella perfettamente e antecedentemente Redenta.

Da ora in poi nelle novene all'Immacolata vibri più forte l'ammirazione per lo splendore della Grazia, che è l'Amore misericordioso, non solo sollevante, ma anche preservante dalla caduta. Cantando l'Immacolata Concezione, cantiamo la sola Grazia, la Pura Grazia, solamente la Grazia. La Grazia pienamente vittoriosa, il Frutto della Grazia perfettamente maturo. S. C. Napiórkowski, *Massimiliano Maria Kolbe nel suo tempo e oggi. Pensando al Futoro,* w: *Massimiliano Kolbe nel suo tempo e oggi. Approccio interdisciplinare alla personalità e agli scritti. Atti del Congresso Internazionale (Roma-Seraphicum, 24-27 Settembre 2001)*, a cura di Eugenio Galignano, Centro Internazionale „Milizia dell'Immacolata", Roma 2003, 630-631.

cając wszystko na Boga". Ponieważ protestanci do łaski dodawali jeszcze wiarę twierdząc, że usprawiedliwienia dostępujemy darmo, samą łaską przez wiarę w Jezusa Chrystusa, katolik triumfował dodatkowo: „Oto protestant, wygodny chrześcijanin, który głosi: «Wierz i rób co chcesz!»".

Przynajmniej do Soboru Watykańskiego, a nawet jeszcze po nim, wydawało się, że między teologią katolicką a protestancką zalega bezdenna przepaść w tym punkcie, że mury wznoszą się aż do nieba. Luter zresztą mocno wołał, że jest to „albo – albo" prawdziwego Kościoła Chrystusa, jego być albo nie być, *punctum stantis et cadentis Ecclesiae*.

Tymczasem zaraz po Soborze Watykańskim II Światowa luteranie podjęli z nami dialog doktrynalny na forum światowym, a także w Stanach Zjednoczonych i Niemczech. Temat usprawiedliwienia nie mógł nie pojawić się w dialogu. Aż przyszło, co nie mogło przyjść, wydarzyło się niemożliwe: Kościół katolicki i Światowa Federacja Luterańska podpisali *Wspólną deklarację o usprawiedliwieniu*[14]. Jak ostateczny rozłam w tym punkcie dokonał się w Augsburgu (Sejm Rzeszy –1530), tak uzgodnienie podpisano w Augsburgu (31 października 1999). Tekst *Wspólnej deklaracji* m.in. wyjaśnia samo pojęcie usprawiedliwienia[15] (powtarza je za *Konfesją Augsburską*!) i zapisuje tekst uzgodnienia, który posiada historyczne znaczenie (obowiązkowo musi on zamieszkać w podręcznej biblioteczce każdego apostoła Maryi, zwłaszcza Niepokalanej):

---

[14] Bibliografia: S. C. Napiórkowski OFMConv, *Sola fide – sola gratia. Z dyskusji nad usprawiedliwieniem*, „Biuletyn Ekumeniczny" 6(1976) nr 17, 32-41; tenże, *Solus Christus. Zbawcze pośrednictwo według „Księgi Zgody"*, wyd. III, Lublin 1999; A. A. Napiórkowski, *Usprawiedliwienie grzesznika*, Kraków 1998; tenże, *Bogactwo łaski a nędza grzesznika. Zróżnicowany konsensus teologii katolickiej i luterańskiej o usprawiedliwieniu osiągnięty w dialogu ekumenicznym*, Kraków 2000 (rozprawa habilitacyjna); R. Karwacki, *Communicatio Spiritus Sancti. Pneumatologiczna interpretacja Kościoła jako communio według dokumentów dialogu katolicko-luterańskiego na forum światowym*, Siedlce 1999 (rozprawa habilitacyjna); *Deklaracja o usprawiedliwieniu. Historia powstania. Tekst deklaracji. Opinie. Komentarze*, red. K. Karski, Augustana, Bielsko-Biała 2000; Papieska Akademia Teologiczna & Wydawnictwo Michalineum, *Zbawienie w Roku Jubileuszowym. Nauka na temat usprawiedliwiena w dialogu katolicko-luterańskim. Dokumenty i opracowania*, red. Z. J. Kijas OFMConv, Wydawnictwo Naukowe PAT – Michalineum, Kraków 2000; S. C. Napiórkowski OFMConv, *Bóg łaskawy. Nad „Wspólną deklaracją o usprawiedliwieniu"*, Biblioteka „WIĘZI", Warszawa 2001; nadto tekst i materiały: „Studia i Dokumenty Ekumeniczne" 9(1995) nr 2; 14(1998) nr 2; 15(1999) nr 2 – Aneks do Wspólnej Deklaracji, 16(2000) nr 2.

[15] „Usprawiedliwienie jest odpuszczeniem grzechów (Dz 3, 23-25; Dz 13,39; Łk 18, 14) wyzwoleniem z dominującej mocy grzechu i śmierci (Rz 5, 12-21) i od przekleństwa zakonu (Ga 3,10-14). Jest ono przyjęciem do społeczności z Bogiem, już teraz, lecz w sposób doskonały dopiero w przyszłym Królestwie Bożym (Rz 5,1n). Jednoczy z Chrystusem, z Jego śmiercią i zmar-

„Podzielamy wspólną wiarę, że usprawiedliwienie jest dziełem trójjedynego Boga. Bóg posłał na świat swego Syna dla zbawienia grzeszników. Inkarnacja, śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa są podstawą i warunkiem usprawiedliwienia. Usprawiedliwienie oznacza zatem, że Chrystus sam jest naszą sprawiedliwością, która staje się naszym udziałem z woli Ojca przez Ducha Świętego. Wspólnie wyznajemy: **„Tylko z łaski i w wierze w zbawcze działanie Chrystusa, a nie na podstawie naszych zasług, zostajemy przyjęci przez Boga i otrzymujemy Ducha Świętego, który odnawia nasze serca, uzdalnia nas i wzywa do dobrych uczynków"**[16] (podkreślenie moje, SCN). Strona katolicka wyraźnie przyjęła całkowitą darmowość usprawiedliwienia: „Tylko z łaski" – „Sola gratia!" Obie strony stwierdziły osiągnięcie istotnego uzgodnienia (konsens):

„Wspólne wsłuchiwanie się w radosne orędzie zwiastowane w Piśmie Świętym, jak również rozmowy teologiczne prowadzone w ostatnich latach między Kościołami luterańskimi a Kościołem rzymskokatolickim, doprowadziły do **ujednolicenia poglądów na kwestię rozumienia usprawiedliwienia. Ujednolicenie to obejmuje konsens w sprawach podstawowych**, z którym dają się pogodzić różnice w szczegółowych wypowiedziach"[17].

Co te uzgodnienia mają do mariologii i teologii Niepokalanego Poczęcia? Przecież w całej *Wspólnej deklaracji* nie wspomina się o Matce Pana!

Otóż mają i to niesłychanie wiele. Kiedy mówimy o Matce Najświętszej, sięgamy po język zasługi: jakżeż często mówimy i słyszymy, że Maryja wysłużyła nam, wysłużyła sobie...; nie tylko uprosiła i wyprasza, ale także wysłużyła i wysługuje... W teologii dogmatycznej funkcjonuje nawet specjalna terminologiczna trójca na rozróżnienie zasług Chrystusa (zasługa „z należności" czy „ze sprawiedliwości" – *de condigno*, gdy nagroda odpowiada wielkością i wartością zasługującemu czynowi), zasług naszych (zasługa z pewnej odpowiedniości, na zasadzie „wypadałoby by" – *de congruo*, gdy premiowany czyn jest nieproporcjonalnie mały w stosunku do nagrody), oraz zasługa Maryi (zasługa większa niż nasza, ale mniejsza od Chrystusowej i gatunkowo od niej różna; pozostaje wyraźnie po naszej stronie, ale nasze zasługi przerasta na zasadzie nadodpowiedniości – *de super congruo*). Wielu teologów i niesłychanie wielu pobożnych apostołów Maryi szeroko i z entuzjazmem rozpracowują oraz sławią wielkość zasług Maryi. Posuwają się aż do tezy, że zasługami swoimi Maryja wraz z Chrystusem

twychwstaniem (Rz 6, 5). Dokonuje się przez przyjęcie Ducha Świętego w chrzcie jako włączeniu do jednego ciała (Rz 8, 1n; 1 Kor 12, 12n). Wszystko to pochodzi wyłącznie od Boga ze względu na Chrystusa z łaski przez wiarę w Ewangelię o Synu Bożym (Rz 1, 1-3)." Nr 11.

[16] Nr 15.

[17] Nr 14.

współodkupiła czy nawet odkupiła świat. Aktualnie płynie poprzez kontynenty wielka akcja za ogłoszeniem piątego dogmatu o Maryi Współodkupicielce. – Braciom ewangelikom, którzy pamiętają o zasadzie *Sola gratia* – uszy więdną; mają oni dodatkowe argumenty na rozkwit ewidentnych nieprawidłowości po naszej stronie. Teologowie katoliccy, w znakomitej większości, obserwują tę akcję z niesmakiem, z niepokojem i z protestem. Mariologia światowa reprezentowana przez Papieską Międzynarodową Akademię Maryjną, zebrana na Kongresie w Częstochowie, na specjalną prośbę Kongregacji Doktryny Wiary, podjęła ten problem i zajęła oficjalne negatywne stanowisko. Amerykanie nadal rozkręcają akcję. To aż nadto przekonywające egzemplum, jak aktualne pozostaje zagadnienie zasługi Maryi. W takim kontekście Kościół katolicki podpisuje deklarację o *sola gratia*. Nie znaczy to, że nasz Kościół wyrzekł się synergizmu, teologii współpracy człowieka z łaską, nadal synergizmu broni i we *Wspólnej deklaracji* to podkreślił, dodał jednak, że również możliwość tej współpracy postrzega jako łaskę. Kościół nasz trzyma się św. Augustyna, według którego Bóg nagradzając nasze dobre czyny (zasługi!) – koronuje swoją łaskę: *remunerando nostra merita Deus coronat suam gratiam.*

Jeśli może te słowa nie do końca przekonują, jako że uwikłane są wyraźnie w kontekście dialogu ze światem myśli ewangelickiej, posłuchajmy drugiego słowa dopowiedzenia (pierwszym było słowo ze *Wspólnej deklaracji o usprawiedliwieniu*). Tym razem są to –

### 3.2. SŁOWA JANA PAWŁA II Z ENCYKLIKI *REDEMPTORIS MATER*

Jan Paweł II zdumiewa się majestatem Bożej łaski, która zajaśniała w Niepokalanym Poczęciu doskonalej odkupionej Maryi:

„List do Efezjan mówiąc o «majestacie łaski», jaką «Bóg i Ojciec... obdarzył nas w Umiłowanym», dodaje: «w Nim mamy odkupienie przez krew» (Ef 1, 7). Wedle wiary wyrażonej w uroczystym nauczaniu Kościoła, ów «majestat łaski» objawił się w Bogarodzicy przez to, że została Ona odkupiona «w sposób wznioślejszy»[18]. Za sprawą bogactwa łaski Umiłowanego, ze względu na odkupieńcze zasługi Tego, który miał stać się Jej Synem, Maryja została ochroniona od dziedzictwa pierworodnego grzechu"[19].

[18] Por. Pius IX, Bulla *Ineffabilis Deus* (8 grudnia 1854 r.): *Pii IX P. M. Acta,* pars I, 616; KK 53.

[19] RM 10.

W klasycznych podręcznikach mariologii rozwijając temat zasługiwania przez Matkę Bożą, przyjmuje się, że nie mogła Ona wysłużyć samego Wcielenia, jako że zasada zasługi nie podpada pod zasługę – *principium meriti non cadit sub merito*, ale że mogła wysłużyć i wysłużyła okoliczności Wcielenia... Nie twierdziło się jednak, że wysłużyła sobie łaskę Niepokalanego Poczęcia. Nie wysłużyła, gdyż przed poczęciem nie istniała, nie istniejąc nie zasługiwała i nie mogła zasługiwać. Pierwsza Jej łaska – poza wszelką dyskusją – była absolutnie darmowa. Niepokalane Poczęcie było i pozostaje łaską absolutnie darmo daną – *gratia absolutissime gratis data*, czystą łaską – *gratia pura*, tylko łaską, samą łaską – *sola gratia*. W Niepokalanym Poczęciu Matka Pana jest zwierciadłem łaski – *speculum gratiae*, zwierciadłem czystej łaski – *speculum gratiae purae, speculum solae gratiae*, czystym zwierciadłem czystej łaski – *purum speculum gratiae purae, purum speculum solae gratiae*. W takim rozumieniu Niepokalane Poczęcie jest nieustanną pieśnią na cześć *sola gratia*. A skoro łaski Odkupienia to łaski Bożego miłosierdzia, Niepokalane Poczęcie nieustannie śpiewa pieśń chwały na cześć Bożego miłosierdzia. Samo i wyłącznie samo Boże miłosierdzie jaśnieje w Niepokalanym Poczęciu Najświętszej. Niepokalane Poczęcie nie opowiada o zasłudze, o współpracy z łaską..., ale śpiewa wspaniałość łaski z nadobfitości miłosiernej miłości Boga=Miłości; zakłada i sławi radykalną uprzedniość łaski w stosunku do możliwości jakiejkolwiek zasługi. Sam miłosierny Bóg stoi na początku, w centrum i na końcu tego świętego Misterium. Tylko i wyłącznie On – *solus Deus, solus misericors Deus*, samo tylko Boże miłosierdzie – *sola misericordia Dei*. Dyskutujcie sobie teologowie nad zasługami Matki Bożej: przy Wcieleniu, na drodze krzyżowej czy pod Krzyżem...), ale zamilknijcie o Jej zasłudze, kiedy zaczynacie mówić o Niepokalanym Poczęciu. Kontemplujcie to święte misterium i zachwycajcie się niezwykłością Bożego miłosierdzia. Zachwycajcie się i dziękujcie. Dziękujcie i wielbijcie. Razem z Niepokalaną śpiewajcie hymn chwały, bo uczynił Jej wielkie rzeczy, który możny jest i miłosierny, a miłosierdzie Jego zajaśniało absolutnie czystym płomieniem w Niepokalanym Poczęciu.

Jeśli zgromadzenie marianów i zakon franciszkański czują się wezwane w sposób szczególny do czci Niepokalanego Poczęcia, niech będą pewni, że zostali wezwali także do opowiadania światu o Bożym miłosierdziu, które w najwznioślejszy sposób zajaśniało w Odkupionej w sposób najwznioślejszy.

# 5 MATKA PANA. PAMIĘĆ – OBECNOŚĆ – NADZIEJA. WYBRANE AKTUALNE ZAGADNIENIA NA TEMAT OSOBY I MISJI MARYI PANNY

Zarząd Polskiego Towarzystwa Mariologicznego postanowił, by na walnym zebraniu tej młodej a już zasłużonej instytucji zapoznać uczestników ze świeżym dokumentem *La Madre del Signore* o mariologii. Najpierw trzeba ogólnie scharakteryzować dokument (jego metryka, jego architektura i kilka innych uwag wprowadzających), następnie przybliżyć wybrane elementy treści.

## 1. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA DOKUMENTU

Na tytułowej stronie oficjalnego wydania zapisano: PONTIFICIA ACADEMIA MARIANA INTERNATIONALIS, LA MADRE DEL SIGNORE. MEMORIA PRESENZA SPERANZA z podtytułem: *Alcune questioni attuali sulla figura e la missione della b. Vergine Maria,* CITTÀ DEL VATICANO 2000. Na ostatniej stronie wybito liczbę 131, a jeśli weźmie się pod uwagę, że na stronie mieści się 35 wierszy, trzeba stwierdzić, że to dokument obszerny.

### 1.1. METRYKA URODZENIA

W metryce urodzenia dokumentu rodzicielkę wskazano wyraźnie: Papieska Międzynarodowa Akademia Maryjna. Mariologom nie trzeba jej przedstawiać. W dzieje ich dyscypliny wpisała się przede wszystkim jako najwybitniejsza organizatorka światowych kongresów mariologicznych. Nie badania naukowe, ale menadżerstwo mariologiczne stanowiło dotąd jej podstawowe działanie i tytuł dobrej sławy. Jeśli jej pierwszy przewodniczący, ojciec Carlo Balić, nie tylko organizował, ale także badał i pisał będąc naukowcem dużej klasy, to obaj jego następcy, tak ojciec Paolo Melada, jak ojciec Gaspar Calvo Moralejo, nie dali się poznać jako naukowcy. Zorientowani adresaci dokumentu mają więc prawo do sporego zadziwienia: Skąd to kierownictwu PAMI przyszło pouczać mariologiczny i maryjny świat o mariologii... w tak ambitnym i rozległym słowie? – Warto więc przypomnieć, że w ostatnich latach Papieska Akademia współpra-

cuje z Papieskim Wydziałem Teologicznym „MARIANUM" i z młodym jeszcze, ale bardzo ambitnym Włoskim Międzydyscyplinarnym Stowarzyszeniem Mariologicznym. Ci sami wybitni mariologowie włoscy (chociaż nie wyłącznie włoscy) przynależą do wszystkich trzech struktur. To oni inspirują i tworzą pod egidą PAMI. To oni merytorycznie są rodzicielami omawianego dokumentu, co można postrzegać tak z uznaniem i nadzieją (wnoszą kompetencję), jak z pewnym niepokojem (własne przekonania mogą popularyzować w świecie pod budzącą zaufanie firmą Papieskiej Akademii). Autor wstępu, Preside Akademii, Gaspar Calvo Moralejo, OFM, uczynił dość wyraźną aluzję do jeszcze większego autorytetu, mianowicie Stolicy Apostolskiej[1]. Sprawa była konsultowana z odpowiednimi instytucjami Stolicy Apostolskiej (nie ujawniono wprost, z jakimi), które zachęciły do działań w tym kierunku.

Można by zabawić się w zgadywankę: którzy to mariologowie pisali do nas *List „Matka Pana"*. Nie dzwoniąc do przyjaciół w Rzymie, bez obawy błędu można wskazać jednego z autorów, a prawdopodobnie głównego – Stefano de Fioresa, montfortystę, profesora mariologii na Gregorianum i Marianum oraz rodziciela Włoskiego Międzydyscyplinarnego Towarzystwa Mariologicznego (*Associazione Mariologica Interdisciplinare Italiana – AMII)*, a także organu tego Towarzystwa, kwartalnika „Theotokos". Cały jeden numer tego pisma został poświęcony problematyce rozwijanej po kilku latach w omawianym *Liście*[2]. Można więc ów *List* zasadnie postrzegać jako dar młodego Włoskiego Międzydyscy-

---

[1] In quella congiuntura alla Providenza e al Conciglio della PAMI parve opportuno inviare ai soci, ai cultori di mariologia e ai responsabili della pastorale mariana una Lettera che consistesse in una rassegna delle questioni attuali sulla figura e le missione della b. Virgine Maria. Furono informati del proposito gli organismi della Sede Apostolica dai quali la PAMI dipende e ai quali presta il suo servizio accademico. La PAMI ricevete l'incorragiamento della Sede Apostolica alla stesura della preventivata Lettera. Si convenne che, in considerazione della condizione di «Academia *pontificia*», che coordina «amichevolmente le forze di tutte le accademie e società mariane per promuoverela venerazione e la conoscenza della Vergine» (Giovanni XXIII, *Maiora in dies*), le citazioni sarebbero state tratte, salvo rarissime accezioni, dagli scritti dei Santi Padri, dai testi della Liturgia, dei Concili ecumenici, dei Sommi Pontefici, dei Dicasteri e delle Commissioni che fanno parte della Sede Apostolica nonché da alcuni documenti di grandi Conferenze Episcopali.

[2] „Theotokos" 2(1994) nr 1: *La Mariologia oggi: ricerca e insegnamento. Atti del 2 Convegno dell'AMII Loreto, 29 settembre – 2 ottobre 1993.* Zawartość numeru: *La mariologia nell'attuale statuto epistemologico della teologia* (S. De Fiores), *Ermeneutica biblica in mariologia* (G. Odasso). *Mariologia e „celebrazione" della storia della zalvezza* (A. M. Triacca), *Per una mariologia narrativa. Approfondimenti seguendo P. Ricoeur* (M. M. Sabtoro, *Inculturazione e mariologia* (A. Amato), *Maria persona in relazione. Tra siciologia e teologia* (G. P. De Nicola), *Didactica teologica e nuove tecnologie. Teoria e prassi* (M. Sodi).

plinarnego Towarzystwa Mariologicznego dla mariologii światowej poprzez Papieską Międzynarodową Akademię Maryjną (dar AMII poprzez PAMI)[3].

Na dzień urodzenia może wskazywać data podpisania słowa wstępnego: 8 grudnia 2000. Imię znajdujemy we wstępie: *List – Lettera.*

### 1.2. ADRESACI I CEL DOKUMENTU

Zostali wyraźnie wskazani: są nimi członkowie PAMI, mariologowie oraz rektorzy sanktuariów maryjnych[4]. Z celu także nie uczyniono tajemnicy. W zamierzeniu organizatorów i autorów ma on naświetlić różne zagadnienia związane z badaniami mariologicznymi, dostarczyć impulsów metodologicznych, zasygnalizować pewne zadania, które w przekonaniu PAMI stoją przed mariologami na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa, wskazać pewne cechy charakterystyczne kościelnej czci wobec Matki Pana, być wyrazem pokornego i synowskiego homagium Akademii składanym Matce Bożej, a wreszcie pragnie być znakiem przyjaźni w stosunku do tych, którzy trudzą się teologiczną refleksją o Maryi, Ikonie Trójcy.

### 1.3. ARCHITEKTURA

List został skonstruowany z trzech rozdziałów:

1. O poprawnym podejściu do Misterium Matki Pana,
2. Aktualne tematy i problemy Misterium Matki Pana oraz
3. Cześć Matki Pana.

Oczywiście jest wstęp i jest zakończenie.

Jeśli zakończenie można uznać za zwyczajne, to wstęp zasługuje na wyróżnienie i uwagę. Ze względów merytorycznych mógłby stanowić rozdział wstępny, rozwija bowiem dwa bardzo istotne tematy: najpierw historyczno-kulturową

---

[3] S. De Fiores tuż przed Rzymskim Kongresem Mariologicznym opublikował obszerny artykuł na temat epistemologicznego statusu mariologii (*Statuto epistemonologico della mariologia*, „Éphemerides Mariologicae" 49(1999) nr 4, 307-332; zestawia tam również bibliografię). Polski przekład tego cennego artykułu: *Status epistemologiczny mariologii*, SM 3(2001) nr 1, 281-310. De Fiores odsyła do wydarzenia jesscze wcześniejszego, mianowicie do VIII Międzynarodowego Sympozjum Mariologicznego zorganizowanego przez „Marianum" w 1990 roku na temat *Mariologia w organizacji dyscyplin teologicznych. Umiejscowienie i metoda* (por. akta sympozjum: *La mariologia nell'organizzazione delle discipline teologiche. Collocazione e metodo. Atti del'8 simposio internazionale mariologico (Roma, 2-4 ottobre 1990)*, red. E. Peretto, Edizioni Marianum, Roma 1992.

[4] Tamże.

sytuację na początki Trzeciego Millenium (elementy niepokojące, znaki nadziei, potrzeba liczenia się z historyczno kulturowym kontekstem), następnie mariologię w kontekście współczesnej teologii (*Mariologia w perspektywie historyczno-społecznej, w perspektywie antropologicznej, odnowa, odzyskiwanie, inkulturacja, regionalizacja*). Szerzej niż przewodniczący PAMI – autorzy wyjaśniają cel omawianego *Listu.*

W rozdziale pierwszym poświęconym „przybliżeniom do Misterium Matki Pana" (21-48) znajdujemy rzeczywiście przybliżenia rozumiane jako zasadnicze elementy metodologii: 1. Mariologia na tle panoramy innych dyscyplin teologicznych („Chrystologia a mariologia", „Soteriologia a mariologia", „Pneumatologia a mariologia", „Eklezjologia a mariologia", „Antropologia nadprzyrodzona a mariologia", „Eschatologia a mariologia"); 2. „Mariologia jako dyscyplina, która łączy i syntetyzuje"; 3. „Źródła mariologii" (Pismo Święte, Święta Tradycja, Święta Liturgia, Magisterium Kościoła, „Zmysł wiary"); 4. „Metoda teologiczna" (interesujące i chwalebne: nie mówi się tu o metodzie mariologicznej, ale o metodzie teologicznej w mariologii, jako że mariologia winna być traktowana jako jedna z działek teologicznej farmy). W temacie metody autorzy podejmują 6 zagadnień: uwzględnianie dziejów zbawienia, potrzeba zagęszczania sieci odniesień, „droga piękna", „droga doświadczenia", interdyscyplinarność i teologia narracyjna.

Jeśli w pierwszym rozdziale autorzy listu pytali o metodę, o *jak* mariologii, to w rozdziale drugim pytają o *co* mariologii, czyli o tematykę i problematykę (49-120). Proponując odpowiedzi, uwzględniają naszą współczesność. Wskazują 12 tematów: 1. „Zwierciadło Trójcy", 2. „Wcielenie Słowa: «za sprawą Ducha Świętego z Maryi Panny»", 3. „Dar i znak Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej", 4. „Dar i znak chwalebnego wniebowzięcia Matki Bożej", 5. „Zagadnienie pośrednictwa Maryi", 6. „«Maryjny wymiar» chrześcijańskiej duchowości", 7. „Obecność Maryi w chrześcijańskiej etyce", 8. „Obecność Maryi w życiu społecznym i w polityce", 9. „Natura obecności Maryi w życiu Kościoła", 10. „Zaangażowanie ekumeniczne jako imperatyw chrześcijańskiego sumienia", 11. „Maryja z Nazaretu a kobieta", 12. „Inkulturacja figury Panny Maryi".

Nieproporcjonalnie krótki rozdział trzeci (121-128) podejmuje temat czci Matki Pana. Zainteresowania ogranicza do maryjnej pobożności: 1. „Przyjęcie daru Matki, wyrażenie «posłuszeństwa wiary»", 2. „«Idealna forma» maryjnej pobożności.

## 2. ZAGADNIENIA WYBRANE

Skoro w prezentacji treści dokumentu skazani jesteśmy na wybiórczość (a skazani jesteśmy w sposób ewidentny), warto wybierać tematy według ich doniosłości i polskiej aktualności: 1. Mariologia w kontekście, 2. Droga piękna, 3. Mariologia opowiadająca, 4. Inkulturacja i regionalizacja oraz 5. Cześć Matki Pana i pobożność maryjna.

### 2.1. MARIOLOGIA W KONTEKŚCIE

Spośród uwag metodologicznych, których w *Liście* wiele, rozległością i zdecydowaniem wyróżnia się ostrzeżenie przed izolowaniem mariologii, by ją uprawiać jako dyscyplinę specjalną, z własną metodologią wyraźnie różną od metodologii ogólnoteologicznej. Z negatywną oceną takiej mariologii wiąże się jako postulat uprawiania mariologii w kontekście chrystologii, soteriologii, pneumatologii, eklezjologii, antropologii, eschatologii. Takie konteksty dokument wskazuje wprost i wyraźnie (14-19). Z satysfakcją czyta się te strony. W Polsce sporo przy wielu okazjach na ten temat już napisano. Powstała nawet seria wydawnicza pod tytułem *Mariologia w kontekście*. Otwiera ją studium ks. Kazimierza Peka o Congarowej mariologii w kontekście pneumatologii[5], kontynuuje rozprawa ks. Wacława Siwaka o *Fiat* Maryi w kontekście inkarnacyjnej teologii Jana Pawła II[6] oraz Jany Moricovej o Matce Bożej w kontekście dziejowych doświadczeń narodu słowackiego[7]. Ta trzecia pozycja naszej serii zakłada, że mariologowie winni uwzględniać nie tylko szeroki kontekst teologiczny, ale także kulturowy i historyczny, do którego zaliczają się doświadczenia narodu. Mariologowie polscy uwrażliwili się na to sporo wcześniej, m.in. czytając encyklikę *Redemptoris Mater*[8]. Z tego polskiego uwrażliwienia wyrasta habilitacja ks. Krzysztofa Kowalika o doświadczeniu jako źródle teologicznym. To nasze uwrażliwienie dało swój mocny wyraz w trzecim tomie „Biblioteki Mariologicznej" Polskiego Towarzystwa Mariologicznego[9]. Składając Polsce sprawozdanie z XX Międzynarodowego Kongresu Mariologiczno-Maryjnego w Rzymie dowartościo-

---

[5] *Per Spiritum ad Mariam. Mariologiczne implikacje pneumatologii Congara*, Lublin 2001.

[6] *Fiat mihi secundum verbum. Maryja w Tajemnicy Wcielenia według Jana Pawła II*, Lublin 2001.

[7] *Matka Boża Siedmiobolesna – patronka Słowacji. Teologia i kult*, Lublin 2002.

[8] „Zarówno *duchowość maryjna*, jak i odpowiadająca jej pobożność, znajdują bogate źródła w historycznym doświadczeniu osób i wspólnot chrześcijańskich żyjących pośród różnych ludów i narodów na całym świecie". RM 48.

waliśmy właśnie mariologię w kontekście – afrykańskim i azjatyckim (K. Pek, R. Mazurkiewicz). Trzeba przyznać, że program Kongresu wyraźnie uwzględniał kontynentalne konteksty mariologii[10].

Polskie Towarzystwo Mariologiczne słyszy w *Liście* pożyteczną prowokację. Czy wystarczająco zdecydowanie stawiamy sobie pytanie o polską mariologię, o jej konteksty – przedwczoraj, wczoraj i dziś? Czy wystarczająco liczymy się z tymi kontekstami? Czy w ogóle można zasadnie mówić o świadomości potrzeby uwzględniania polskiego kontekstu, jeśli serwuje się nam zachodnie przykłady?

### 2.2. DROGA PIĘKNA

Dokument zaleca „drogę piękna". Przypomina, że wyraźnie zwrócił na nią uwagę papież Paweł VI w przemówieniu zwieńczającym Kongres Mariologiczno-Maryjny PAMI w 1975 roku. Przemawiając w dniu 16 maja 1975 roku do uczestników Kongresu zgromadzonych w *Aula Magna* Antonianum[11], powiedział, że do właściwego przedstawiania Maryi Ludowi Bożemu prowadzą dwie drogi: droga prawdy (*via veritatis*) i droga piękna (*via pulchritudinis*). Drogą prawdy podążają uczeni ze swoimi biblijno-historyczno-teologicznymi spekulacjami, drogą piękna biegną dusze proste. Ponieważ Maryja jest cała piękna (*tota pulchra*), jest jak zwierciadło bez żadnej skazy i jest najwyższym ideałem doskonałości i niewiastą obleczoną w słońce..., droga piękna zaleca się jako właściwa – obok drogi prawdy. Wypowiedź Papieża zrobiła spore wrażenie na mariologach. Nie ulegało wątpliwości, że *via pulchritudinis* prowadzi na swój sposób do poznania Najpiękniejszej, czy jednak można zasadnie postrzegać tę

---

[9] *Mariologia na przełomie dziejów. Materiały z Sympozjum zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne, Niepokalanów, 27-28 października 2000 roku,* red. L. Balter SAC, P. M. Lenart OFMConv, Częstochowa-Niepokalanów 2001.

[10] „Na sesjach plenarnych w punkcie wyjścia omówiono współczesne, kulturowe i konfesyjne, uwarunkowania trynitologii i mariologii. Kolejne referaty zreferowały temat ogólny Kongresu w zależności od typów źródeł teologicznych: Biblii, liturgii, świadectw patrystycznych, średniowiecznych, siedemnastowiecznych i ikonograficznych. Tak ułożony plan miał ukazać zagadnienie w kontekście biblijnym, liturgicznym, dogmatycznym, duchowym i artystycznym. Natomiast grupy językowe miały omówić temat w zależności od specyfiki własnej kultury mariologicznej". K. Pek, *Mariologia europejska w roku 2000. Spostrzeżenia po XX Międzynarodowym Kongresie Mariologiczno-Maryjnym,* w: *Mariologia na przełomie wieków,* 14-15.

[11] *Allocutio in auditorio Pontifici Athenei a Sancto Antonio in Urbe ob. Coactos Conventus, VII Mariologicum atque XIV Marianum, 16 maii 1975,* AAS 67(1975), 334-339; to samo: „Marianum", 37(1875), 491-494.

drogę jako metodę poznania naukowo-teologicznego? Co innego przecież przybliżać Maryję pielgrzymom w sanktuariach, przy czym piękno (poezja, akademie, dekoracje, kwiaty, inscenizacje itd.) ze wszech miar można zalecać i stosować, a co innego wykład monograficzny w Katedrze Mariologii. Autorzy *Listu „La Madre del Signore"* zdają się dostrzegać trudność, nie odważają się jednak proponować konkretnych receptur (33). Problem zbyt obiecujący i poważny, by poprzestać na zreferowaniu omawianego dokumentu i na zgłoszeniu głębokiego niedosytu.

Drogą piękna usiłują pielgrzymować – i słusznie – kustosze sanktuariów maryjnych, chociaż dość często z żalem stwierdza się w sanktuariach maryjnych również sporo przykrej szmiry. Zalecanie piękna sanktuariom nie budzi zastrzeżeń, a nawet wprost przeciwnie. Inaczej ma się sprawa z mariologami. Co praktycznie dla nich znaczy „droga piękna"? Jak pracować instrumentem piękna, by ich słowo było intersubiektywnie sensowne i wartościowe naukowo?

Francuskie Towarzystwo Studiów Maryjnych bardzo poważnie podjęło sugestię Papieża o drodze piękna. Postanowiło rozpracować i pogłębić zadany temat. Wokół niego zorganizowało swoje studia w latach 1976 – 1977. Owoce poszukiwań opublikowało w dwu zeszytach swojego biuletynu „Etudes Mariales"[12].

Ze zrozumiałym zainteresowaniem sięgamy dzisiaj po francuskie światło obiecujące rozjaśnienie mariologicznej drogi piękna. Pierwszy tomik przynosi 5 referatów. Już tytuły orientują w sposobie podejścia i rozumienia problemu. W tomie pierwszym zamieszczono: 1. Początki przedstawiania Maryi, 2. Oblicza Maryi oraz spór o obrazy, 3. Nadprzyrodzone piękno Maryi widziane przez św. Franciszka (O. Andrzej Krupa!), 4. Normatywność i patologia w wewnętrznych i zewnętrznych przedstawieniach Maryi, 5. Docieranie do Maryi na drodze piękna i na drodze prawdy. Drugi tom zawiera sześć referatów o symbolice maryjnej w malarstwie: 1. Maryja w problematyce miejsca świętego i obrazu w teologii biblijnej, 2. Malarstwo ścienne przedstawiające Maryję w Majestacie, 3. Sens obrazów w teologii Wcielenia, 4. Świadectwo twórców ikon – Doświadczenie duchowe a teologia, 5. Klucz do symbolicznego przybliżenia Maryi, 6. Teologiczna refleksja nad powiązaniami sanktuariów maryjnych a maryjną ikonografią.

Dwuletnie studia Francuskiego Towarzystwa Mariologicznego nie odpowiedziały na pytanie o naukową drogę piękna w akademickiej mariologii. Pod-

---

[12] *Etudes Mariales. Bulletin de la Societe Francaise d'Etudes Mariales. Images et visages de Marie. Etude pluridisciplinaire sur la via pulchritudinis, 1975-1976,* 32-33(1975-1976); *Images et sanctuares de Marie. Etude pluridusciolinaire de symbolique religieuse,* 34(1977).

kreśliły znaczenie piękna dla misji maryjnych sanktuariów i duszpasterstwa w ogóle.

Z drogą piękna (*via pulchritudinis*) wiążą się dwa wydarzenia na polskiej scenie mariologicznej. Z początkiem roku akademickiego 2002/2003 w ramach Instytutu Teologii Dogmatycznej KUL zacznie pracować nowa katedra. Na wniosek Instytutu, z poparciem Rady Wydziału Teologii, senat akademicki KUL jednogłośnie powołał Katedrę Teologii Ikony powierzając ją panu Karolowi Klauzie. Nasz Kolega Karol zrobił habilitację na podstawie rozprawy *Teologiczna hermeneutyka ikony*[13]. Od dawna pracuje w teologii dogmatycznej. Przestudiował ikonologię wschodnią i zachodnią. Skorzystał z mądrości ks. Dionizego Łukaszuka. Ma już kandydatów do specjalizacji z ikonologii. Położenie Katedry na styku Wschodu i Zachodu, oddychanie dwoma płucami i metodologiczno-dogmatyczne przygotowanie budzą nadzieję, że właśnie tutaj, w tym miejscu teologicznej mapy Europy, wydarzy się coś znaczącego dla opracowania metodologiczno-teologicznego statusu drogi piękna w mariologii.

Drugie wydarzenie wiąże się z Hansem Ursem von Balthasarem i ks. Krystianem Ternką. Balthasar stworzył wielką sumę teologiczną w oparciu o kategorię piękna. Ks. Ternka zrekonstruował Balthasarową mariologię, którą w pocie czoła wydobywał z jego teologii dramatycznej[14]. Balthasar i Ternka mogą skutecznie wesprzeć namysł nad mariologiczną *via pulchritudinis.*

## 2.3. MARIOLOGIA OPOWIADAJĄCA (NARRACYJNA)

Warto w tym zespole podnieść przypomniany w *Liście* temat *mariologii opowiadającej.* Nasi włoscy koledzy po mariologii zalecają tę drogę. Piszą o *La teologia narrativa,* a także o *la mariologia narrativa.* Polska nie podchwyciła dotąd tej idei. Niezależnie od jej trafności warto pokrótce ją scharakteryzować.

*List* omawia teologię narracyjną, by przez analogię wyjaśnić, czym jest narracyjna mariologia. Według *Listu* przykłady takiej teologii znajdujemy w Starym i Nowym Testamencie, który „opowiada" działanie Boga w dziejach. Również dzisiaj można i należy „opowiadać" działanie Boga, Chrystusa i Maryi w naszym doświadczeniu. Takie doświadczenia znajdujemy rozsiane poprzez wieki

[13] Lublin 2000, RWKUL.

[14] K. Ternka, *Maryja w „dramatycznej" teologii Hansa Ursa von Balthasara.* Rozprawa doktorska napisana w Katedrze Mariologii Instytutu Teologii Dogmatycznej Wydziały Teologii KUL pod kierunkiem prof. dra hab. Stanisława Celestyna Napiórkowskiego, Katolicki Uniwersytet Lubelski 2000. Obrona: 15.05.2000. Recenzenci (dr hab. Zdzisław Kijas OFMConv, PAT, ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik, KUL) bardzo wysoko ocenili rozprawę.

(*apokryfy, exempla, miracula*). Jest faktem, że nie mamy opracowanej przekonywającej metody stosowania narracji w mariologii; argumentowanie narracyjne wymyka się z rygorów naukowych, więc problem istnieje (37).

De Fiores szerzej wyjaśnił opowiadającą metodę w mariologii we wspomnianym artykule z 1999 roku[15]. Dowiadujemy się, że teologię narracyjną zapoczątkowali J. B. Metz i H. Weinrich w 1973 roku w „Concilium" i że definiuje się ją następująco: „teologia wyrażająca się w analizie narracji zbawczej i zainteresowana w utrzymaniu umiejętności narracyjnych wspólnoty kościelnej" (Molari)[16] albo – jak proponuje Sanna – „Teologia narracyjna nie oznacza przede wszystkim mnożenia opowiadań; to raczej teologia biorąca poważnie historyczny wymiar objawienia biblijnego oraz leżących u jego początku i podstaw zbawczych wydarzeń"[17].

Mariologia opowiadająca ma zburzyć monopol mariologii argumentującej. Za pierwszą próbę mariologii narracyjnej uważa się artykuł Marie Madelaine Santoro opublikowany w 1994 roku[18]. Zdaniem autorki chodzi o ponowne przeżycie zdarzenia dzięki „mocy opisowej" narracji. Mariologia narracyjna (jak cała teologia narracyjna) wykazuje nieufność do mariologii (teologii) pojęć, a docenia mariologię (teologię) przeżycia, doświadczenia, o których się przekonywająco opowiada. De Fiores omawia jedną pracę licencjacką z mariologii napisaną metodą narracji i wspomina o drugiej. Przyfrunęły więc do nas pierwsze jaskółki; dobrze o nich wiedzieć, trudniej zalecać. Trochę to dziwne, że metodę tak mało zweryfikowaną podpowiada się w ważnym dokumencie metodologicznym. De Fiores zaczyna dopiero pracować tym dyskusyjnym instrumentem i już zaleca go całemu światu. Może jeszcze poczekajmy, jeszcze się nie spieszmy[19]. A może jednak warto przypatrzeć się bliżej propozycji mariologii opowiadającej jako możliwości mariologii naukowej? Może w istocie ma ona szansę wnieść coś wartościowego poznawczo nie tylko w duszpasterstwie, ale także w nauce? Wydaje się, że bibliści mają bogatsze z tą drogą doświadczenia niż my i warto ich skonsultować[20].

---

[15] *Status epistemologiczny mariologii*, SM 3(2001) nr 1, 305-307 (bibliografia).

[16] C. Molari, *Natura e ragioni di una teologia narrativa*, w: B. Wacker, *Teologia narrativa*, Brescia 1981, 7.

[17] I. Sanna, *Teologia speculativa e teologia narrativa*, w: *Il sapere teologico e il suo metodo...*, 182-183.

[18] *Per una mariologia narrativa. Approfondimenti sequendo P. Ricoeur*, „Theotokos" 2(1994), 97-134.

[19] Wczoraj dotarł do Lublina najnowszy numer madryckiego kwartalnika „Éphemerides Mariologicae" 52(2002) fasc. I. Otwiera go obszerny artykuł: Pablo Largo Dominguez, *Argumentar y narrar (I)*.

### 2.4. INKULTURACJA I REGIONALIZACJA

Jeden podręcznik teologii czy mariologii dla całego Kościoła wcale nie jest ideałem; podobnie wszędzie takie same formy pobożności. Podręczniki mają uwzględniać zróżnicowanie kultur (inkulturacja) i kontekstów (kontekstualność). Tę ogólną zasadę *List* ilustruje specyfiką Azji, Afryki i Ameryki Południowej[21].

Można by z pożytkiem zorganizować w Polsce wielodniowy wspólny namysł teologów nad tym postulatem z odniesieniem go do Polski, do Słowian, do Europy Środkowowschodniej. Zaczęliśmy się wreszcie buntować (nawet po trosze skutecznie) przeciwko odwiecznemu uzależnieniu od teologii zachodniej; budzą się słuszne ambicje tworzenia teologii bardziej dla nas i bardziej z nas. Zgłaszamy coraz bardziej zdecydowane zapotrzebowanie na teologiczne podręczniki pisane przez polskich autorów. Kiedy Wydawnictwo Marianów poprosiło o recenzję wydawniczą dwutomowego podręcznika mariologii *Handbuch der Marienkunde*[22], zareagowałem zdecydowanie: „Dość już tego! Dość!" Niech Polacy przestaną łykać niemieckie mariologie. Niechaj próbują pisać własne.

Trzeba jednak stawiać pytanie o polską mariologię (i teologię). Co merytorycznie i formalnie znaczy inkulturacja i regionalizacja naszej mariologii (teologii)? Czym nasze mariologiczne (teologiczne) podręczniki mają się wyróżniać w porównaniu z podręcznikami Zachodu? Jak się ma Budzik[23] do Courtha[24], jak Królikowski[25] do Beinerta[26] czy Melotti'ego[27]? Nie przypominam sobie, by kiedykolwiek odbyło się sympozjum na taki temat, chociaż zdarzyło się, że Sekcja

[20] Duchowość i mariologię „opowiadającą" Roten znajduje u Adrianny von Speyer: J. C. Roten, *Maris und die theologische Biographie Adrienne von Speyers. Ein Versuch narrativer Spiritualität*, „Ephemerides Mariologicae" 52(2002) fasc. II-III, 267-293.

[21] Wprowadzenie w problematykę i bibliografię wprowadzają: Z. Rakoczy, *Inkulturacja Ewangelii oraz ewangelizacja kultury Indian Shuar*, Lublin 1993 (Arch.Bibl.Gł.KUL); K. Świderek OFMConv, *Misja ewangelizacyjna Kościoła w Afryce według Adhortacji Jana Pawła II „Ecclesia in Africa"*, Łódź-Łagiewniki 1999 (Arch.Bibl. Gł.KUL oraz Instytut Franciszkański); H. Szymiczek SVD, *Problem eklezjalnej tożsamości wspólnot podstawowych w Kościele lokalnym na przykładzie Ekwadoru*, Lublin 1999 (Arch. Bibl. Gł. KUL).

[22] Pod red. W. Beinerta i H. Petri, Regensburg 1996-1997.

[23] S. Budzik, *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*, Tarnów 1993.

[24] F. Courth, *Mariologie*, Graz-Wien-Köln 1991.

[25] J. Królikowski, *Mariologia*, cz. I, Tarnów 1999.

[26] *Maria heute ehren. Eine theologisch-pastorale Handreichung*, wyd. W. Beinert, Freiburg-Basel-Wien 1977.

[27] L. Melotti, *Maryja, Matka żyjących. Zarys mariologii*, tł. T. Siudy, Niepokalanów 1993.

Dogmatyczna Teologów Polskich debatowała na temat: Jaka jesteś, teologio polska?[28] uwzględniając także mariologię.

Problem ten można, a nawet należy postrzegać na szerszym tle Europy Środkowowschodniej. Świadomość tego narasta. Miło mi poinformować o rodzeniu się *Forum Teologów Europy Środkowowschodniej*. W dniach 30 listopada i 1 grudnia 2001 roku odbyła się na KUL międzynarodowa konferencja na temat sytuacji teologii w tym regionie Europy i możliwościach współpracy. Konferencja przyjęła *List intencyjny* w sprawie utworzenia wspomnianego *Forum*. Przyjęto go jednogłośnie. Zdecydowanie stanął za pomysłem Dziekan i Rada Wydziału; także Rektor i Senat Akademicki. Przygotowano wstępnie *Statut*. Kolejne sympozjum zaplanowano na wiosnę 2003 roku. Co to ma wspólnego z *Listem* PAMI? Otóż ma – wyraźnie i wiele. *List* postuluje inkulturację i regionalizację mariologii! Spróbujemy wspólnie pracować w tym kierunku. Dotychczasowe badania nad teologią i mariologią polską uprawniają do stwierdzenia, że jest do czego się odwoływać, że są piękne elementy specyficznej dla nas teologii i mariologii... Istnieje swoista polska mariologia głoszona przez kaznodziejów (*mariologia oratorum*), mariologia ambon, zdecydowania starsza i mocniejsza niż *mariologia professorum*. Ks. prof. S. Cz. Bartnik skutecznie przekonuje, że istnieje u nas interesująca teologia narodu (w tym chrzest narodu, bierzmowanie narodu, Eucharystia narodu). W kontekst polskiej teologii narodu wpisuje się (czynią to przede wszystkim kaznodzieje) Maryję, Matkę i Królowę polskiego narodu.

Mamy też, prawdopodobnie – polską teologię maryjnych koronacji i pielgrzymek. Na ukończeniu jest rozprawa doktorska na pierwszy temat (Krzysztof Staniek). To prawdopodobnie kolejny element polskiej mariologii.

Udowodniono już, że teologia niewolnictwa maryjnego kwitła w Polsce przed św. Ludwikiem Grignionem i że nie Polacy na Ludwika, ale Ludwik powoływał się na Polaków (czy Polaka) w tym względzie. Jezuicka trójca od maryjnego niewolnictwa (Drużbicki, Fenicki, Chomentowski), następnie bł. Honorat, św. Maksymilian, Sługa Boży Stefan Kard. Wyszyński, Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, ksiądz, biskup i kardynał Karol Wojtyła – to kolejny mocny element charakterystyczny dla polskiej maryjności i mariologii.

Przed Polskim Towarzystwem Mariologicznym i polską mariologią akademicką staje poważne zadanie podsumowania studiów nad polską mariologią i maryjnością przedkładanych na światowych Kongresach Mariologicznych. Trzeba zestawić, zebrać, odnaleźć polskie wersje (przecież większość polskich

[28] *Szkice o teologii polskiej*, red. S. C. Napiórkowski, Poznań 1988.

referatów, które w aktach Kongresów były drukowane w językach obcych, autorzy publikowali też w kraju w polskim języku), jeśli polskich wersji brakuje, dokonać tłumaczeń, opublikować wszystkie te przyczynki i charakterystyki, zebrać się wokół tego materiału, by na jego podstawie dokonać wnikliwszej charakterystyki mariologii i maryjności polskiej. Wydaje się, że bywały referaty także o innych krajach tego regionu. Nie zostałyby zlekceważone.

Cieszymy się, że zaistniało PTM i posiada swój zatwierdzony statut. W interpretacji tego dokumentu stosujmy życzliwość (epikeję) dla sąsiadów (Węgrów, Bułgarów, Rumunów, Czechów, Słowaków, Ukraińców, Białorusinów, Rosjan, Litwinów, Łotyszy i Estończyków), by razem z nami mogli współtworzyć i występować na scenach Europy i świata, dopóki nie okrzepną do samodzielności.

## 2.5. CZEŚĆ MATKI PANA I POBOŻNOŚĆ MARYJNA

Dokument PAMI nie posługuje się tutaj terminem „kult maryjny"; posługuje się nazwami „cześć Matki Pana" (*la venerazione alla Madre del Signore*) oraz „pobożność maryjna" (*la pietà mariana*). Pobożność maryjna ma pozostawać wewnątrz kultu chrześcijańskiego; poza nim traci sens (74).

Autorzy ograniczają wykład do jednej myśli, mianowicie do tezy, że maryjna pobożność jest formą „posłuszeństwa wiary" (por. Rz 16, 26) i do wskazania „ideału" kościelnej czci Przenajświętszej (74). „Posłuszeństwo wiary rozumieją w sensie bardzo mocnym, mianowicie w kategorii daru, który stanowi konstytutywny element ekonomii zbawienia: Najcenniejszym darem Boga dla ludzkości i każdego z nas jest Jezus Chrystus; sprawą najbardziej istotną z naszej strony jest przyjęcie tego daru. Darem Boga i umierającego na krzyżu Zbawiciela jest Maryja; sprawą zasadniczą z naszej strony jest przyjęcie tego daru. Stanowi ono istotny element maryjnej pobożności oraz akt kultu, który możemy już zdefiniować jako chrześcijański. Nie chodzi tu o psychologizowanie (dobra mama i potrzebujące miłości dziecko), ale o element wiary zakorzeniony w samej głębi paschalnego misterium (wydarzenia Golgoty). Zatem naszą synowsko-macierzyńską relację z Maryją postrzegamy jako komponentę naszego uczniostwa w stosunku do Chrystusa. Jeśli chrześcijanin jest uczniem Chrystusa, który słucha Jego słowa i według niego żyje, to przyjmuje też Maryję Matkę jako dar Zbawiciela, co ma znaczenie w życiu łaski. Należy to do autentycznych i płodnych wyrazów kultu chrześcijańskiego (75).

Trzy i pół stronicową charakterystykę idealnej pobożności maryjnej czyta się jak udaną poezję: wyrasta ona z Pisma Świętego, zakorzenia się w Tradycji, wyraźnie orientuje się na Kościół, zakorzenia się w wierze i z niej wyrasta,

przyznaje prymat pobożności liturgicznej, oddaje cześć (*venerazione*) Tej, której Pan uczynił wielkie rzeczy, kocha Ją przenosząc tę miłość na bliźnich, również nieprzyjaciół, wzywa (*l'invocazione*) Jej miłosiernego wstawiennictwa, przede wszystkim w wielkich potrzebach Kościoła i świata, sławi (*la lode*) Całą Świętą zabiegając o życie bez kompromisów z grzechem, zdumiewa się (*lo stupore*) najczystszą ikoną Theotokos, naśladuje (*l'imitazione*) Ją, uznając w Niej wzór cnót i upodabnia się do Niej, służy z miłością (*il servizio)* Służebnicy Pańskiej i wszystkim potrzebującym pomocy, pobożność maryjna jest piękna, ponieważ kieruje się ku Całej Pięknej – *Tota pulchra* i Niepokalanej, wystrzega się obukierunkowej przesady (minimalizmu i bezkrytyczności), godzi w pięknej harmonii wielkość i transcendencję Maryi z Jej pokorną obecnością w Kościele, czyli pośród nas, z wdzięcznością i po prostu przyjmuje nadzwyczajne przejawy tej obecności (objawienia, wizje) uznane przez Kościół, dostrzegając w nich znak Jej macierzyńskiego miłosierdzia[29], osiąga swoje apogeum śpiewając własne *Magnificat* wielbiące Ojca, Syna i Ducha, adorując Boga i służąc Zbawieniu człowieka (76). Nie trudno zauważyć szerokość i głębię tak rozumianej czci maryjnej. Wzywanie pomocy Maryi sytuuje się pośród wielu innych pięknych wyrazów tej czci i to wcale nie na pierwszym miejscu. Tymczasem w pobożności ludowej pojawia się z reguły na pierwszym miejscu. Odpowiedzialni za kształt maryjnej pobożności otrzymują kolejny apel o przemyślenie hierarchii jej elementów. Jak pobożnych czcicieli Maryi, również tych, którzy wypełniają nasze sanktuaria, przekonać do idei uczniostwa i naśladowania, wysławiania Boga za Maryję i błogosławienia Matki Pana, radowania się z Nią Bożą wspaniałością?

Autorzy *Listu* wyraźnie wyżej stawiają eklezjotypiczny model pobożności maryjnej niż model chrystotypiczny (przekonują bardziej do naśladowania niż do wzywania), jednak nie posługują się przymiotnikami „chrystotypiczny" i „eklezjotypiczny"[30].

---

[29] „Una pietà mariana che accolga con cordiale riconoscenza e con serena libertà le manifestazioni straordinarie della beata Vergine – apparizioni, visioni...- riconosciute dall'autorità ecclesiastica e veda in esse un segno della sua materna misericordia; che consideri nella loro giusta luce ‘messaggi' e ‘promesse' che Ella rivolge, spesso attraverso umili creature, ai suopi figli; sono infatti un incitamento perché essi vivano secondo i dettami del Vangelo, un prolungamento della parola che la Madre di Gesù disse ai servi delle nozze di Cana:«Fate quello che vi dirà» (Gv 2, 5); non intendono quindi né completare il Vangelo nésostinuirlo con ‘vie più facili', al. contrario mirano a ravvivare nei discepoli la necessità della conversione e della sequela di Cristo sulla via regale della croce." *La Madre del Signore*, nr 76, 127.

[30] Z pożytkiem można konsultować dokument: Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, *Sanktuarium. Pamięć, obecność i proroctwo Bożego życia. Pielgrzymka Wielkiego Jubileuszu,* w: *Sanktuaria i pielgrzymki w dokumentach Kościoła,* Częstochowa 2001, 3-67.

# 6 TAJEMNICA MIŁOSIERDZIA[1]

Można by przemilczeć tę pozycję z racji jej leciwości (przecież to już dwa lata od jej polskich narodzin), tym bardziej że nie zauważyli jej recenzenci[2]. Ma jednak dość wysoki nakład (3000 egz.) i zachwala się ją w niektórych środowiskach zaangażowanych czcicieli Maryi, tym bardziej że Autor jest przedni, w świecie mariologów szeroko znany jako płodny pisarz wyraźnie obecny i często odnotowywany w mariologicznych bibliografiach, zdecydowany tomista nawet w czasie, gdy tomizm wyraźnie stracił na popularności, profesor, ale nie tylko, jest bowiem także rekolekcjonistą, konferencjonistą, ojcem duchownym i cenionym założycielem Szkoły Wiary (30 lat temu słuchałem jego wykładów dla tej szkoły; mieściła się w naszym klasztorze we Fryburgu szwajcarskim) i prężnego zgromadzenia zakonnego (Wspólnoty św. Jana), które działa w kilkudziesięciu krajach. Z mariologii napisał wiele. Wszedł w dzieje tej dyscypliny rozprawą o misterium Bożego macierzyństwa zamieszczoną w mariologicznej encyklopedii H. du Manoira *Maria* (t. VI). W 1958 roku opublikował broszurkę o Niepokalanym Poczęciu (*L'Immaculée Conception,* Fribourg-Paris. W moim księgozbiorze znalazłem tomik: *Mystère de Misericorde. 1. L'Immaculée Conception,* Fribourg/Suisse 1958, Ed. St-Paul. W lewym górnym rogu odręczna informacja: *Au cher Fr. Constant et prière de le passer enssuit au P. Celestin Napiorkowski.* *„Fr. Constant"* – to tłumacz na język polski, br. Konstanty Brodzik). Polski wydawca napisał na ostatniej stronie okładki, że dla Autora napisanie tej książeczki było taką koniecznością jak oddychanie. Dla recenzenta napisanie tych uwag płynie może nie aż z tak olbrzymiej konieczności, niemniej z jakiejś potrzeby związanej z odpowiedzialnością za mariologię i maryjność.

O co chodzi Autorowi? Książka nie ma wstępu, w którym czytelnik mógłby znaleźć odpowiedź przecież doniosłą zarówno dla niego, jak dla recenzen-

---

[1] *Tajemnica miłosierdzia* [rec.: M.-D. Philippe OP, *Tajemnica miłosierdzia. Niepokalane Poczęcie. Ofiarowanie Maryi. Zwiastowanie,* Niepokalanów 1998], SM 2(2000) nr 3, 439-448.

[2] M. D. Philippe OP, *Tajemnica miłosierdzia. Niepokalane Poczęcie. Ofiarowanie Maryi. Zwiastowanie,* tł. z franc. K. Brodzik OFMConv, Wyd. Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 1998, ss. 120.

ta. Książeczka zawiera trzy jednostki, z których każda ma swój wstęp: I. Niepokalane Poczęcie (s. 7-39), II. Ofiarowanie Maryi (s. 41-70) III. Zwiastowanie (s. 74-119). Brakuje też zakończenia całości, co dodatkowo utrudnia ocenę. Wprowadzenia do poszczególnych jednostek tematycznych jasno odsłaniają zamierzenie Autora: ukazać Maryję jako wyraz, arcydzieło i uosobienie miłosierdzia Bożego. M. D. Philippe rozwija swoją myśl w sposób oryginalny; trudno wskazać analogiczną pozycję. Wyraźnie i często odwołuje się do św. Tomasza. Trudno rozstrzygnąć, czego więcej w jego konferencjach (są to bowiem konferencje głoszone podczas rekolekcji prowadzonych z okazji setnej rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu): Pisma Świętego czy św. Tomasza. Rekolekcjonista koncertuje na obie ręce, jednak ręka „pracująca" w *Sumie teologicznej* pracuje – jak się wydaje – intensywniej.

Konferencje o Niepokalanym Poczęciu układają się w następującej sekwencji logicznej: I. Ojciec miłosierdzia (Miłosierdzie – droga dostępu do Ojca; Miłosierdzie – miłość Boga; Miłosierdzie – siła w służbie miłości; Grzech świata – miłość na usługach siły; Miłosierdzie Jezusa objawieniem miłosierdzia Ojca); II. Maryja – arcydzieło miłosierdzia (Stworzenie – pierwszy gest miłosierdzia; Grzech pierworodny – zniewaga miłosierdzia; Grzech pierworodny – zamach na naturę ludzką; Drugie narodzenie – drugi gest miłosierdzia; Niepokalane Poczęcie – niepowtarzalny akt miłosierdzia; Niepokalane Poczęcie – objawienie miłosierdzia; Mojżesz – obraz Maryi; Niepokalane Poczęcie – posiew kontemplacji; Niepokalane Poczęcie – miłosierdzie Ojca dla nas).

Wykład o Ofiarowaniu Maryi przybrał następujący kształt: Ofiarowanie: poświęcenie się Ojcu; Konsekracja i tajemnica oddania się Bogu; Od Mojżesza do Maryi: od sługi do dziecka Bożego; Oddanie się Bogu: ewangeliczna postawa dziecięctwa duchowego; Maryja i Józef: promieniowanie oddania się Bogu.

Rozważania o Zwiastowaniu Rekolekcjonista ułożył następująco: Miłosierdzie Ojca darem ze swego Syna; Macierzyństwo Maryi źródłem życia kontemplacyjnego; Macierzyństwo Maryi aktem wiary kontemplacyjnej; Kontemplacyjna wiara Maryi źródłem ciszy; Macierzyństwo Maryi aktem nadziei; Macierzyństwo Maryi aktem miłości; Kontemplacja chrześcijańska i macierzyńska służba: ubóstwo służebnicy; Mojżesz na górze Horeb; Maryja w Nazarecie; Wychowanie sługi.

Już lektura spisu rzeczy zachęca do hipotezy, że stoimy przed autorem niekonwencjonalnym i niebanalnym, przeciwnie – oryginalnym, który występuje z tezą i konsekwentnym jej rozwijaniem. Lektura książeczki potwierdza wrażenie z przeglądu spisu treści. Z takimi autorami warto się przyjaźnić, nawet jeśli trzeba stawiać im pytania czy protestować przeciwko niektórym propozycjom.

Prawdopodobnie największa wartość książeczki leży właśnie w postawieniu tezy o związku Bożego miłosierdzia z Niepokalanym Poczęciem, ofiarowaniem Matki Bożej i zwiastowaniem Wcielenia. Kiedy Autor głosił swoje konferencje, nie mieliśmy ani encykliki *Dives in misericordia Deus,* ani *Redemptor hominis;* nie wydarzył się jeszcze „Augsburg II" z podpisaniem *Wspólnej Deklaracji o usprawiedliwieniu* z zasadą „Sola gratia". Nic dziwnego, że odczytujemy *Tajemnicę miłosierdzia* z innymi uwrażliwieniami, niż pisał je i głosił Autor.

Uczeń św. Tomasza pamięta o definiowaniu wprowadzanych pojęć: „Dobrze jest przypomnieć sobie pokrótce, co to jest miłosierdzie [...] Miłosierdzie miłości nie jest «tajemnicą» Boga rozważanego w Nim samym, w Jego osobowej tajemnicy, ale «przymiotem» Boga w pełnym tego słowa znaczeniu (s. 11). Być miłosiernym – to kochać bez granic, kochać nadmiernie, tak jak kocha ktoś, kto ma samo źródło miłości. Jeśli się nie jest źródłem miłości, nie można być miłosiernym [...] Miłosierdzie żąda, by dawać w pełni i bez miary, bo skoro zaczynamy liczyć, to już nie jest miłosierdzie [...] Miłosierdzie jest miłością wielką, pełną, bez miary [...] Aby być miłosiernym, trzeba nie tylko być dobrym, ale nadto wszechmocnym w dobroci [...] Miłosierdzie jest więc naprawdę «drabiną Bożą». Zakłada wszechmoc w służbie dobroci i miłości; właśnie ta wszechmoc jest istotną właściwością miłosierdzia. Posiadając suwerenną władzę, wielkość, szlachetność, Stwórca pochyla się ku nam z obliczem Ojca (s. 11-13). [...] miłosierdzie zakłada wszechmoc Stwórcy na usługach dobroci Ojca" (s. 15).

Takie definiowanie miłosierdzia wprawia w zakłopotanie, gdyż weryfikuje się jedynie w odniesieniu do Boga. W takim rozumieniu miłosierdzia (miłość pełna, wszechmoc w dobroci) żaden człowiek nie może być miłosierny (jaki sens miałaby przypowieść o miłosiernym Samarytaninie?). Interesujące, jak Autor stosuje tak zdefiniowane pojęcie miłosierdzia do Matki Bożej w trzech wybranych misteriach.

We *Wprowadzeniu* do części I (s. 9-10) Philippe formułuje główną swoją tezę. Czyni to w konferencji, nie w wykładzie akademickim; może dlatego proponuje różne wersje, przy czym jedne uzupełniają inne, które zdają się brzmieć błędnie: 1. „Najświętsza Panna jest nam dana jako arcydzieło miłosierdzia Bożego"; 2. Jest „niejako uosobieniem miłosierdzia Ojca"; 3. „Jest Ona naprawdę uosobieniem miłosierdzia Ojca". W zdaniu nr 2 Autor pisze ostrożnie, że Maryja jest „niejako uosobieniem miłosierdzia Bożego", a w zdaniu nr 3 jest bardziej zdecydowany: **„niejako"** zastępuje przez **„naprawdę"**, co w teologu budzi zrozumiale pytanie: – A Jezus Chrystus? O. Philippe uprzedza pytanie i tłumaczy, że nie chodzi o przejęzyczenie, ale że faktycznie nie Chrystus, ale Mary-

ja jest uosobieniem Bożego miłosierdzia. Sprawa niebagatelna; trzeba uważnie prześledzić wywód Teologa-Rekolekcjonisty:

„Powie ktoś: miłosierdzie uosobione – to Jezus. Odpowiadam: tak i nie. Trzeba dobrze zrozumieć, że skoro Chrystus jest Bogiem, Jego tajemnica wykracza poza miłosierdzie. Ojciec złożył w Jezusie całe swoje upodobanie, ale św. Tomasz mówi nam, **że w Jezusie Chrystusie natura ludzka, w sensie ścisłym, jest przybrana, nie jest więc stworzeniem** (III, q. 16, a. 8 i a. 10, ad 3; q. 20, a. 1, ad 1; podkreślenie moje, SCN). To pozwala nam zrozumieć, że Jezus, w sensie ścisłym, nie jest przedmiotem radykalnego miłosierdzia Ojca, ponieważ miłosierdzie radykalne ujawnia się względem stworzenia. Jezus Chrystus jest dla nas źródłem miłosierdzia, ale w swych intymnych relacjach z Ojcem jest jakby poza miłosierdziem, jest bowiem jedynym Synem Ojca; otóż względem Syna Ojciec przyjmuje postawę nie miłosierdzia, lecz miłości. Dlatego właśnie Jezus Chrystus może na krzyżu wykonać gest sprawiedliwości w pełnym tego słowa znaczeniu, to jest pełne zadośćuczynienie za nasze winy, jest bowiem umiłowanym Synem. Jezusa Chrystusa łączy z Ojcem relacja synostwa. Otóż ta jedyna relacja synostwa zasadza się na odwiecznym pochodzeniu, na odwiecznym rodzeniu.

**Maryja zaś jest stworzeniem, w pełni stworzeniem** [...] Jeśli zrozumiemy, dlaczego Maryja jest **uosobieniem miłosierdzia Ojca** (podkreślenie moje, SCN) względem nas, dlaczego jest arcydziełem tego miłosierdzia, zdobędziemy poniekąd klucz do wszelkiego miłosierdzia Ojca, do życia tym miłosierdziem. Nie można żyć miłosierdziem Ojca w sposób całkowity, pełny, jeżeli nie żyje się w Maryi, jeżeli nie praktykuje się ścisłego i pełnego z Nią zjednoczenia.

**Miłosierdzie Ojca zostało jakby całkowicie przekazane Maryi** (podkreślenie moje, SCN). [...] jest rzeczą oczywistą, że przyczyna jest zawsze czymś więcej niż skutek. Maryja nie jest utożsamiana z Bogiem, ale ponieważ **w Niej miłosierdzie mogło objawić się w całej pełni i mogło być Jej przekazane bez ograniczeń** możemy powiedzieć, że to wszystko, **czym Bóg jest substancjalnie, w swoim własnym bycie, Maryja posiada przez łaskę uczestnictwa** (podkreślenie moje, SCN). Nie trzeba rozważać tajemnic Maryi dla nich samych, lecz jako skutki miłosierdzia Ojca. Każda z tajemnic Maryi jest dla nas jakby bramą wejściową, jakby wielkim światłem wśród ciemności, wielką błyskawicą, wielkim rozdarciem zasłony, które nam pozwala wejść w miłosierdzie Ojca i żyć nim, całkowicie zdać się na nie i w nim spocząć" (s. 9-10).

Trzeba M. D. Philippe'a zapytać: 1. Czy zamierzył taki ogólny kierunek rozumowania, że jeśli chodzi o miłosierdzie Boże, to Maryja, a nie Chrystus, jest

najpełniejszym arcydziełem, objawieniem, znakiem i uosobieniem, czyli kto chce miłosierdzia Boskiego dostąpić, niech idzie do Maryi, a nie do Chrystusa, gdyż w Nim miłosierdzie Ojca nie mogło okazać się w całej pełni ze względu na Jego Bóstwo? 2. Czy twierdzi, że Maryja jest uosobieniem miłosierdzia Bożego, a Chrystus nie jest i być nim nie może, ponieważ Jego ludzka natura jest przybrana, a więc Chrystus tak naprawdę nie jest w pełni człowiekiem? 3. Czy w ramach ortodoksji mieści się teza, że ludzka natura nie jest stworzeniem?

Ostatnia teza niepokoi najbardziej. Philippe przypisuje ją św. Tomaszowi: „św. Tomasz mówi nam, że w Jezusie Chrystusie natura ludzka, w sensie ścisłym, jest przybrana, nie jest więc stworzeniem". Zdanie wzięte w sensie, który się narzuca z reguł gramatycznych, jest herezją. W takim znaczeniu uzasadnia tezę, że Jezus nie może być uosobieniem miłosierdzia Ojca i można zwracać oczy na Maryję jako na takie najpełniejsze uosobienie. Nie ufajmy przekładowi i zajrzyjmy do oryginału francuskiego (s. 6):

„On me dira: la miséricorde personnifiée, c'est Jésus. Je réponds: oui et non. Ii faut bien comprendre, que puisque le Christ lui-même est Dieu, son mystère est au delà miséricorde. Le Père a mis toutes ses complaisances en Jésus, mais saint Thomas nous dit qu'en Notre-Seigneur la nature humaine, au sens tout a fait strict, est assumée, elle n'est pas une créature (III, q. 16, a. 8 et a. 10, ad 3; q. 20, a. 1, ad 1)".

Brat Konstanty poprawnie przetłumaczył O. Marie-Dominique'a: według oryginału Philippe'a natura ludzka Chrystusa nie jest stworzeniem, o nią idzie (*elle*) w tezie Philippe'a, a nie o Chrystusa (napisałby *„Il")*. Pachnie tu nie tylko monofizytyzmem. Autor odsyła do św. Tomasza, zajrzyjmy więc pod wskazany adres.

W STh III, q. 16, a. 8 Akwinata stawia pytanie: Czy to jest prawdziwe: „Chrystus jest stworzeniem – Christus est creatura." Odpowiadając mówi, że ściśle rzecz biorąc, Chrystus jest stworzeniem albo że jest mniejszy od Ojca; można tak twierdzić z uściśleniem, że chodzi o Jego ludzką naturę: „non est absolute dicendum, quod Christus sit creatura, vel minor Patre: sed cum determinatione, scilicet, secundum humanam naturam."

W ST III, q. 16, a. 10 św. Tomasz pyta: Czy to jest prawdziwe: „Chrystus, jako człowiek, jest stworzeniem; albo, zaczął istnieć – Christus, secundum quod homo, est creatura; vel, incoepit esse". Odpowiada, że to zależy od rozumienia rzeczownika „człowiek". Jeśli przyjmiemy, że „secundum quod homo – jako człowiek" wskazuje na człowieka w znaczeniu podmiotu – „suppositum", należy temu raczej przytaknąć, niż zaprzeczyć: „Chrystus jako człowiek, jest stwo-

rzeniem". Gdybyśmy jednak powiedzieli: „Chrystus jako ten człowiek jest stworzeniem", należy temu raczej zaprzeczyć niż przytaknąć.

W STh III, q. 20, a. 1, ad 1 św. Tomasz dopowiada wyjaśnienie z kwestii 16. Zastanawia się, czy należy mówić, że Chrystus jest poddany Ojcu. *Ad primum* wyjaśnia: „mówiąc, że Chrystus jest stworzeniem, mamy na myśli Jego ludzką naturę, niezależnie od tego, czy to zostało wyraźnie zaznaczone, czy też nie. Podobnie należy rozumieć powiedzenie, że Chrystus jest poddany Ojcu. Poddany nie Chrystus w swej ludzkiej naturze, chociaż byśmy tego specjalnie nie podkreślali. Bardziej właściwe jest jednak akcentowanie tego momentu dla uniknięcia błędu Ariusza, który twierdzi, że Syn jest mniejszy od Ojca".

W żadnym z przytoczonych przez Philippe'a miejsc św. Tomasz nie uczy, że ludzka natura Chrystusa nie jest stworzeniem, ani nie argumentuje, że nie jest stworzeniem, ponieważ jest przybrana. Doktor Anielski jedynie wyjaśnia, że Chrystus, Bóg-Człowiek nie może być zasadnie nazwany stworzeniem.

Twierdząc, że Chrystus nie może być uosobieniem miłosierdzia Bożego Dominikanin zdaje się używać rzeczownika „uosobienie" w jakimś sensie metafizycznym, argumentuje przecież z ontycznego statusu ludzkiej natury Chrystusa. Kiedy twierdzi, że Maryja jest uosobieniem miłosierdzia Bożego, zdaje się stawiać owo uosobienie na tej samej metafizycznej płaszczyźnie, co jest nie do przyjęcia; Maryja nie może przecież być ontycznie uosobieniem Bożego miłosierdzia. Jeśli natomiast tezę „Maryja jest uosobieniem miłosierdzia Bożego" rozumie się tylko w sensie moralnym (Maryja jest bardzo, wyjątkowo, nieporównywalnie... miłosierna), wykluczanie tezy, że Chrystus jest uosobieniem miłosierdzia nie miałoby podstaw.

Jesteśmy w innej niż Philippe sytuacji. Mamy encykliki o Bogu Ojcu, Synu i Duchu, a także o Matce Bożej. Encyklika *Dives in misericordia* wprost i wyraźnie uczy, że Jezus Chrystus nie tylko jest miłosierny, ale także wciela i uosabia miłosierdzie Ojca: „Chrystus nadaje całej starotestamentowej tradycji miłosierdzia Bożego ostateczne znaczenie. Nie tylko mówi o nim i tłumaczy je poprzez porównania i przypowieści, ale nade wszystko **sam je wciela i uosabia**. Ponieważ on **sam jest miłosierdziem**" (I, 2; podkreślenie moje, SCN). „[...] program mesjański Chrystusa: program miłosierdzia staje się programem Jego ludu, programem Kościoła. W samym centrum tego programu pozostaje zawsze krzyż, w nim bowiem objawienie miłości miłosiernej osiąga swój szczyt" (IV, 8).

W encyklice *Dives in misericordia* cały nr 9 został poświęcony Maryi jako Matce miłosierdzia. Papież uczy tutaj, że Maryja śpiewała miłosierdzie Boże, doświadczała go i to w sposób wyjątkowy, okupiła swój udział w objawianiu

miłosierdzia Bożego i najpełniej zna tajemnice Bożego miłosierdzia. Dostrzega też Jan Paweł II psychologiczną stronę zagadnienia: „Ta właśnie «miłosierna» miłość stała się w sposób szczególny i wyjątkowy udziałem serca Tej, która była Matką Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, udziałem Maryi. I nie przestaje ona w Niej i przez Nią nadal się objawiać w dziejach Kościoła i całej ludzkości. Jest to objawienie szczególnie owocne, albowiem opiera się w Bogarodzicy o szczególną podatność macierzyńskiego serca, o szczególną wrażliwość, o szczególną zdolność docierania do wszystkich, którzy tę właśnie «miłosierną miłość najłatwiej przyjmują ze strony Matki». Jest to jedna z wielkich i życiodajnych tajemnic chrześcijaństwa, najściślej związana z tajemnicą Wcielenia."

Wolno i trzeba stwierdzić, że tezy M. D. Philippe'a nie ma we wskazanych przez niego miejscach w *Sumie teologicznej* Akwinaty. Zarówno jego myśl, jak wykład Jana Pawła II nie pozwala stanąć po stronie Autora *Tajemnicy miłosierdzia* z jej podstawową tezą.

Nie znaczy to, oczywiście, że w książeczce nie ma pięknych stron i świeżych myśli. Np. postrzeganie Niepokalanego Poczęcia jako „gestu absolutnej darmowości", ze względu na którą „widzimy tu miłosierdzie Ojca w stanie czystym" (s. 17; por. s. 39) [...] „odpowiedź na miłosierdzie jest jeszcze miłosierdziem, ponieważ bez niego nic nie możemy uczynić" (s. 43). Ze szczególną uwagą czyta się te słowa po 31 października 1999 roku, kiedy to w Augsburgu podpisano *Wspólną Deklarację o usprawiedliwieniu* jako podsumowanie światowego dialogu katolicko-luterańskiego. Strona katolicka podpisała się tam pod zasadą *Sola gratia.* Niemal pół wieku wcześniej dominikański zakonnik mówił tym językiem o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej! W *Deklaracji* zapisano również myśl, że nasza pozytywna odpowiedź na łaskę także jest łaską. Na uwagę zasługują „wyjścia" Rekolekcjonisty od Misterium w stronę życia, np. „służbą największą z możliwych jest służba macierzyństwa" (s. 95).

W *Tajemnicy miłosierdzia,* książce jakkolwiek by było z założenia budującej, z podbudową profesorsko-teologiczną, zapisano sporo zdań dziwnych: 1. Wszechmoc jest istotną właściwością miłosierdzia (s. 13, 15); 2. „Syn przyszedł objawić nam Ojca; jest to Jego jedyna funkcja (J 1, 18)" (s. 16); 3. „Bez wątpienia, dobrzy Aniołowie znali tajemnicę Niepokalanego Poczęcia w chwili, gdy ona się urzeczywistniała" (s. 29); 4. „Gdy Bóg mówi, że trzeba budować na skale (por. Mt 7, 24-25; Łk 6, 48), czyż nie chce On nas pouczyć, że trzeba budować na miłosierdziu? Oto «skała»: gest miłosierdzia Ojca, które obejmuje i naprawia wszystko" (s. 43). Czy nie wiara? – trudno nie zapytać; 5. „Poświęcenie się wiąże nas z każdą tajemnicą Ojca i powinno wprowadzić nas w samotność

Boga. Jest rzeczą całkiem normalną, że stanowi ono jedyny sposób ofiarowania się Bogu" (s. 45). Głębia to czy bełkot?; 6. „Jest więc rzeczą całkiem normalną, że pierwszą odpowiedzią Maryi, pierwszym aktem Jej współpracy, jaki zachowała Tradycja, jest Jej gest poświęcenia się, pojmowanego w najmocniejszym znaczeniu tego słowa, to jest konsekracji dziewiczej. Inne śluby przyjdą później [...]. Byłoby rzeczą interesującą zwrócić uwagę na różnicę między konsekracją Maryi a dominikańską konsekracją zakonną, której się dokonuje ślubem posłuszeństwa. Dominikańska konsekracja jest bardzo formalna, ponieważ my, dominikanie, jesteśmy zakonem teologów; wskazuje ona tylko element istotny, resztę zawiera sam fakt ślubów. Ofiarowanie Maryi, takie, jakie ilustruje nam Pismo Święte, jest konsekracją dziewiczą" (s. 45n). Tekst pochodzi ze szkicu na temat Ofiarowania Maryi. Czy rzeczywiście Tradycja pisana przez wielkie „T" interpretuje tę scenę w sensie konsekracji dziewiczej?; 7. „Podstawowy element Kościoła – to chwila, w której zaczyna się on organizować, to właśnie ta tajemnica dziewiczej konsekracji. Tutaj Maryja współpracuje w skuteczny i podstawowy sposób z miłosierdziem Ojca. Pismo Święte przekazuje nam tę tajemnicę w sposób ukryty" (s. 46n). Co na to eklezjolodzy? Słyszeli kiedykolwiek taką naukę o początkach Kościoła? Jeśli już konsekwentnie chcemy myśleć po tej linii (maryjna geneza Kościoła), to wskazywać na Niepokalane Poczęcie niż na Ofiarowanie Maryi; 8. „Oddanie się Bogu jest jeszcze **jedynym** sposobem uniknięcia pokus złego ducha. Oddając się Bogu, stajemy się zupełnie niewidzialni dla złego ducha" (s. 58); 9. „Ewangeliczną tajemnicą oddania żyjemy tylko z Maryją i przez Maryję i wtedy stajemy się dla szatana jakby zagadką. Jest to **jedyny** sposób uniknięcia jego prześladowania. Jeśli działamy inaczej, w jakikolwiek inny sposób, nie możemy mu się wymknąć całkowicie" (s. 58; podkreślenie moje, SCN); 10. „W Maryi, i tylko przez Nią samą, ta podstawa oddania i małości – fundamentalna podstawa chrześcijańskiego życia – może realizować się w nas w pełni. Trzeba prosić Najświętszą Dziewicę, by nam okazała swoje matczyne miłosierdzie, by nas nim otoczyła, chce bowiem Ojciec Niebieski, abyśmy przez Nią poznali Jego miłosierdzie. Zaiste, przez Nią, przez macierzyńskie i wszechogarniające miłosierdzie Jej Serca możemy **w najmocniejszy i najbardziej boski sposób** (podkreślenie moje, SCN) doświadczyć miłosierdzia Ojca" (s. 64n). – A Jezus? Gdzie Jezus? Gdzie miłosierny Jezus? Czy nie stajemy tutaj przed zrozumiałym owocowaniem swoistego wyeliminowania Chrystusa jako uosobienia miłosierdzia Ojca – dokonanego w założeniu przyjętym na pierwszych stronach książeczki? Co powiedziałaby na to Siostra Faustyna? Szkoda, że nie możemy zapytać o opinię Matki Najświętszej na temat takiej teologii, chry-

stologii i mariologii; 11. „Tylko Maryja może sprawić, że stary człowiek, który jest w nas, zdoła zamilknąć, ponieważ tylko w Niej urzeczywistnia się w pełni postawa dziecięctwa dzięki Jej Niepokalanemu Poczęciu" (s. 65). Zarówno teza, jak jej logika (wynikanie związane z „ponieważ"), prowokują zdziwienie; 12. „Jakże dojść do zupełnego oddania się Bogu, do całkowitej konsekracji? Jest tylko jeden sposób. Ojciec nam go wskazuje; właściwie już nam go dał. W Maryi uczynił swoje arcydzieło oddania, dziecięctwa, poświęcenia, abyśmy **jedynie w Niej**, (podkreślenie moje, SCN) a nie sami przez siebie samych dokonali tego gestu. Sami nie jesteśmy w stanie poświęcić się Bogu. Jesteśmy niezdolni powierzyć się Bogu; stary człowiek ma bardzo silne pragnienia, ambicje, ludzkie apetyty. – Cały sekret – to naprawdę jest sekret, jak mówi św. Ludwik Grignion – polega na tym, aby kompletnie zanurzyć się w Maryi. Bóg zechciał ukazać nam swoją miłosierną wszechmoc poprzez Serce i w Sercu Maryi, abyśmy przez to Serce Matki mogli pojąć miłosierną i uprzedzającą wszechmoc Ojca. Normalnie matka otacza swoje dziecko opieką, by uchronić je od zła. Wszystkie macierzyńskie gesty są gestami opiekuńczymi. Matka – to istota, która otacza opieką, obejmuje, nosi swoje dziecko. Ciosy spadają nie na dziecko, lecz na matkę. Dziecko otrzymuje ciosy poprzez matkę, gdy jest ukryte w jej łonie. Oto obraz, dzięki któremu najlepiej uzmysłowimy sobie ewangeliczne dziecięctwo" (s. 66). – Dwie uwagi czytelnika: 1. Dogmatyka ześlizguje się z poziomu teologii na poziom psychologii; rodzi się dla wielu wystarczająca quasi-teologiczna psychologia, która często dochodzi do głosu w literaturze pobożnościowej i w kaznodziejstwie. 2. Gdzie w tak utworzonej przestrzeni podziewa się Jezus, Jego Serce, Jego miłosierna miłość?...; 13. „Nie pojmuje się sekretu oddania się Bogu, którego istotą jest całkowite zdanie się – przez Serce Maryi – na miłosierdzie Ojca" (s. 69). Znowu relacja: Maryja i Ojciec. Gdzie Odkupiciel, Pośrednik, najmiłosierniejszy nasz Orędownik?; 14. „Maryja zagłębiła się w substancjalną ciszę Trójcy Przenajświętszej" (s. 89). Co to może znaczyć?; 15. „Poznanie wiarą jest poznaniem uczuciowym" (s. 91). Jak to!? Nie potrzeba czytać i brać na serio *Fides et ratio?* Przestarzała się koncepcja teologii jako „fides quaerens intellectum"?; 16. „Miłosierdzie Ojca zamurowuje umysł ludzki, czyniąc go więźniem Bożego więzienia, aby mógł żyć tylko darem, który składa Ojciec ze swego Słowa, ze swego Syna" (s. 93). Jak to zrozumieć?; 17. „Jej nadzieja opanowuje całą Jej istotę, by uczynić z Niej prawdziwą sługę, służkę nieużyteczną. Istotnie, trzeba być bardzo małym w służbie, by stać się nieużytecznym. Nieużyteczność zależy od małości. To w małości ewangelicznej można odkryć i przeżywać tę nieużyteczność w służbie. Faktycznie widzimy ją w Maryi. Ona się zgadza zo-

stać Matką Boga, a więc zgadza się również na swoją bezużyteczność, bo nie będzie miała żadnej władzy nad swoim Synem «Quomodo – jak się to stanie», Jej pytanie nie wyraża żadnego niepokoju, lecz tylko pragnienie pełnego wniknięcia w zamiary swojego Pana" (s. 96). Głębia czy szum semantyczny? Jak poprawnie zrozumieć np. zdanie, że Maryja godzi się na swoją bezużyteczność, „bo nie będzie miała władzy nad swoim Synem?" (por. także s. 97).

Trudno uwolnić się od niepokoju, że książeczka sytuuje się w nurcie maryjności nie dość biorącej pod uwagę realizm Wcielenia Słowa. Czy nie trzeba mówić o swoistym monofizytyzmie w takiej maryjności?

Jeśli polecać komuś tę pozycję, to czytelnikom zawansowanym w teologii oraz posiadającym łaskę krytycznego myślenia.

# 7 O *TAJEMNICY MIŁOSIERDZIA* ZE ŚW. TOMASZEM Z AKWINU I BR. THIBAULDEM DE POMPIGNAN[1]

W „Salvatoris Mater" (2/2000 nr 3, 439-448) opublikowałem recenzję książki francuskiego dominikanina, o. Marie-Dominique Philippe'a *Tajemnica Miłosierdzia. Niepokalane Poczęcie, Ofiarowanie Maryi, Zwiastowanie* (Niepokalanów 1998), przetłumaczonej z francuskiego (*Mystère de miséricorde.* Édition St-Paul, Fribourg, Suisse). Usiłowałem znaleźć w tej publikacji i podkreślić jej walory, ale, jako recenzent, czułem się w obowiązku zwrócić uwagę na to, co postrzegam negatywnie. Chodzi o sprawę ważną, nawet bardzo zasadniczą. Zaniepokoiłem się, że Autor kwestionuje stworzony charakter ludzkiej natury Chrystusa. Co więcej, powołuje się przy tym na św. Tomasza z Akwinu twierdząc, że według Doktora Anielskiego ludzka natura Chrystusa nie jest stworzona, ponieważ jest przyjęta.

Teza o niestworzoności ludzkiej natury Chrystusa potrzebna jest o. Philippe'owi po to, by wnioskować, że Chrystus nie może być przedmiotem i uosobieniem miłosierdzia Bożego (przecież tylko to, co stworzone może być przedmiotem tegoż miłosierdzia i jego uosobieniem), a takim przedmiotem i uosobieniem jest Maryja. Odpowiednie teksty można znaleźć we wspomnianej recenzji.

Wyraziłem przekonanie, że negacja naturze ludzkiej Chrystusa jej stworzonego charakteru znaczy chrystologiczny monofizytyzm.

W „Salvatoris Mater" (3/2001 nr 4, 235-247) ukazała się odpowiedź obszerniejsza od mojej recenzji, podpisana: Br. Thibauld de Pompignan (żałuję, że nie znamy się osobiście). Autor broni tezy o. Philippe'a, jak on argumentuje za nią św. Tomaszem. Podkreśla, że za polskim tłumaczem (br. Konstantym Brodzikiem z Niepokalanowa), popełniam błąd tłumacząc *assumpta* (natura) jako *przybrana,* zamiast *przyjęta,* co prowadzi mnie do chrystologicznego błędu. Ponieważ oba teksty są łatwo dostępne, wystarczy do nich odesłać, by nie poświęcać zbyt wiele miejsca na przypominanie.

---

[1] *O „Tajemnicy Miłosierdzia" ze św. Tomaszem z Akwinu i br. Thibauldem de Pompignan,* SM 4(2002) nr 2, 307-311.

Nie wychowałem się w środowisku dominikańskim i tomistycznym. Chociaż byłem przekonany o swojej racji, postanowiłem nie wykluczać błędu z mojej strony: „Może faktycznie coś przeoczyłem? Coś niepoprawnie odczytałem? Przeciez o. Philippe to znana postać, bardzo zasłużony człowiek, filozof i teolog... Może więc zrezygnować z recenzji? Czy jednak wolno zrezygnować, jeśli rzeczywiście zdarzył się poważny błąd, a jestem przekonany, że to właśnie ma miejsce?". Poprosiłem o konsultację u ludzi, którzy z pewnością lepiej znają św. Tomasza. Skseroksowałem moją recenzję i odpowiedź brata Thibaulda. Oba teksty udostępniłem trzem osobom: 1. studentowi Wydziału Filozofii KUL, Marcinowi Tkaczykowi, 2. najwybitniejszemu tomiście Uniwersytetu kard. Stefana Wyszyńskiego, o. Jackowi Salijowi OP, oraz 3. ks. prof. Andrzejowi Maryniarczykowi SDB, uczniowi o. prof. Alberta Krąpca i jego następcy na stanowisku kierownika Katedry Metafizyki.

Pierwszy konsultant przygotował opinię w formie pisemnej. Odnośnie do najważniejszej kwestii napisał:

„W sprawie zdania «...w Jezusie Chrystusie natura ludzka, w sensie ścisłym... nie jest... stworzeniem».

Uważam, że Ojciec ma rację. Pompignan, broniąc tej tezy, powołuje się na ścisły sens słowa «stworzenie» odnoszący się do podmiotu, nie zaś do natury. Jego dywagacja nie ma jednak, jak sądzę, żadnej wagi, ponieważ w takim sensie stworzeniem nie jest żadna natura, również ludzka natura Najświętszej Maryi Panny. Wystarczy mówić, że natura ludzka jest stworzona i argument Pompignana upada. Taka jest, wedle mojego rozumienia ogólnego i specjalnie przeprowadzonej kwerendy, myśl Tomasza: Zdanie «Chrystus jest stworzeniem» rozumiane po prostu jest fałszywe. Zdanie «Chrystus jest stworzeniem (ewentualnie jest mniejszy od Ojca) pod względem swojej ludzkiej natury» jest prawdziwe. Innymi słowy, natura ludzka Chrystusa jest stworzona, choć jest zapodmiotowana w niestworzonej osobie. Zdanie przeciwne przy tradycyjnym rozumieniu człowieczeństwa, stworzenia i bóstwa stanowi chyba *contradictio in adiecto*: niestworzony to boski (zrodzony – niestworzony – współistotny), niestworzona natura to, jak mniemam, tyle, co natura boska. Niestworzona natura ludzka Chrystusa, to tyle, co boska natura ludzka Chrystusa. Jeśli to nie jest *contradictio in adiecto*, to przynajmniej, jak Ojciec pisze w swojej recenzji, jakaś postać monofizytyzmu.

Wyraźne nazwanie natury ludzkiej Chrystusa stworzeniem znajduje się u św. Bonawentury [...]

Teksty Tomasza, na które powołuje się Pompignan i Philippe z STh III 8 i 10. 16 i in. mają taki właśnie wydźwięk i zostały – moim zdaniem – wyrwa-

ne z kontekstu. Wszędzie, gdzie Akwinata odrzuca zdanie o stworzonej naturze Chrystusa, mówi wyraźnie o naturze wraz z podmiotem – osobą, np. w przypisie 19 u Pompignana: «Si quidem resumatur ratione suppositi, cum suppositum humanae naturae in Christo sit aeternum et increatum, haec erit falsa: Christus secundum quod homo, est creatura». Chrystus jako człowiek to tutaj i natura i osoba – osoba Boga (Suppositum naturae est aeternum!).

Pompignan nie zauważa jednak tekstu, który w tym sporze jest podstawowy: STh III, q. 2, a. 7. Jest to kwestia: „De modo unionis Verbi incarnati". W artykule 7 Tomasz pyta: „utrum ipsa unio sit aliquid creatum". W korpusie znajdują się m.in. następujące słowa: „[...] sic ergo dicendum est, quod haec unio, de qua loquimur [scil. Naturae divinae et humanae in una persona Filii Dei – uwaga moja, M.T], non est in Deo reliter, sed secundum rationem tantum: in **humana autem natura, quae creatura quaedam es** [podkreślenie moje, M.T.], realiter est: et ideo oportet dicere, quod **sit quiddam creatura** [ipsa unio – uwaga M.T]". A w odpowiedzi na zarzut 2: „[...] et quia unio talis non habet esse reale, nisi in natura creata, ut dictum est, consequens est, quod habeat esse creatum". Natura ludzka Chrystusa jest więc stworzona i sama unia hipostatyczna, jako relacja realnie istniejąca w naturze ludzkiej, a w Bogu tylko treściowo – gdyż inaczej wprowadzałaby doń zmianę – jest też stworzona.

Tyle chyba wystarczy o tej sprawie."

Dzięki, Kolego. Dokładnie tak samo myślę. Jestem przekonany, że poprawnie odczytujemy Doktora Anielskiego w tej kwestii.

Drugi konsultor przesłał swoją opinię pocztą elektroniczną. Jego zdaniem, sprawy stworzoności natury ludzkiej Chrystusa, jako ewidentnej, również według św. Tomasza, nie ma potrzeby dyskutować: oczywiście, że jest stworzona. To, że jest przyjęta (*assumpta, assumée*), a nie przybrana, nie zmienia faktu, że jest stworzona. Że brat Brodzik *assumée* przetłumaczył przez *przybrana,* świadczy o jego wyczuciu językowej wrażliwości polskiego czytelnika.

„W polskiej terminologii chrystologicznej nie ma takiego rozróżnienia między „przyjęciem" i „przybraniem" przez Boską Osobę Syna, co można sprawdzić np. w polskich tłumaczeniach trzeciej części *Sumy teologicznej*, dlatego że „przybranie" w języku polskim nie utożsamia się z „adopcją" [...] Przecież nie ma takich adopcjonistów, którzy mówiliby w swojej chrystologii o „adopcji natury ludzkiej – oni mówią o adopcji człowieka Jezusa. Stąd ta część polemiki, która opiera się na tym rozróżnieniu „przyjęcia" i „przybrania" trzeba uznać za zwyczajny szum [...].

Z satysfakcją należy odnotować, że Thibauld de Pompignan daje rzeczywiście prawowierne objaśnienie na temat przyjęcia natury ludzkiej przez Boską

Osobę Syna Bożego. Co nie zmienia faktu, że twierdzenie ojca M. D. Philippe'a, iż w Chrystusie natura ludzka, w sensie ścisłym [...] nie jest stworzeniem", ma sformułowanie jednoznacznie heretyckie, bezpośrednio niezgodne z chalcedońskim dogmatem, że obie natury są w Chrystusie Panu «bez pomieszania, bez zmiany, bez podziału i bez rozłączenia. Nigdy nie została usunięta różnica natur przez ich zjednoczenie» (Sobór Chalcedoński). Objaśnienie Thibauld de Pompignan, że ojcu M. D. Philippe'owi chodzi o naturę ludzką *ratione suppositi* jest dziwaczne [...]" Odnosi się wrażenie, jak pisze Profesor, jak gdyby głównym celem było „udowodnienie za wszelką cenę, że M. D. Philippe jest nieomylny nawet w takim sensie, że nie zdarzają mu się nawet materialne i niechciane pomyłki w wykładzie prawd wiary.

Teza, że Chrystus Pan w swojej ludzkiej naturze nie potrzebuje Bożego miłosierdzia, będzie budziła zamieszanie, jeśli nie wyjaśni się, dlaczego wobec tego ludzka natura Syna Bożego potrzebowała Bożej łaski (por. Suma teologiczna III, 4)".

Zdaniem dominikańskiego profesora z Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego, twierdzenie, że Chrystus Pan nie jest „najszczególniejszym owocem Bożego miłosierdzia", wprowadza zamęt, ponieważ, po pierwsze, „miłosierdzie uosobione" wskazuje na udzielanie miłosierdzia, a nie na jego doznawanie, po drugie, dlatego że Matka Najświętsza, o czym na szczęście, wspomina Thibauld, jest zarówno najwspanialszym owocem Bożego miłosierdzia, jak „najszczególniejszą Pomocnicą w rozdawaniu Bożego miłosierdzia". Profesor zwrócił też uwagę, że negacja zdania, iż Chrystus Pan jest uosobionym Miłosierdziem, pociąga za sobą wniosek nieoczekiwany dla o. Philippe'a i Th. de Pompignana, mianowicie, że Maryja nie jest Matką Miłosierdzia.

Trzeci konsultant, ks. prof. Maryniarczyk, również nie miał wątpliwości, że o. Philippe niepoprawnie intepretuje św. Tomasza, ale – wykorzystując nadarzającą się okazję wspólnego podróżowania, skonsultował rzecz z ojcem prof. Krąpcem. Nie napisał elaboratu, jak to uczynił mój młodszy konfrater, nie przysłał też tekstu pocztą elektroniczną, ale w bezpośredniej rozmowie ze mną wydał werdykt klarowny: Oczywiście, że o. Philippe popełnił błąd. To zrozumiałe, że ludzie z jego kręgu usiłują go tłumaczyć. Żałuję, iż nie umiem udokumentować tego stanowiska, ani tekstem, ani nagraniem.

W swojej recenzji zestawiłem sporo tekstów z książki *Tajemnica miłosierdzia*, które wydały mi się dziwne, niepokojące pod względem teologicznym, zbyt wieloznaczne, nie dość szanujące trzeźwość teologicznego myślenia, a nawet błędne, np. „Syn przyszedł objawić nam Ojca; jest to Jego jedyna funkcja;

poznanie wiary jest poznaniem uczuciowym" itd. Otrzymałem odpowiedź, że to teologia mistyczna i wszystko jest poprawne. Rezygnuję tu z dyskusji. Pozostaję jednak zdumiony i nie przekonany.

Po ukazaniu się mojej recenzji dotarła informacja, że o. Philippe jest bardzo poważnie chory. Natychmiast zrodził się niepokój, czy w takiej sytuacji recenzja powinna się była ukazać. Później doszły do głosu inne motywy: To człowiek głęboko Boży (miałem szczęście wysłuchać kilku jego wykładów w założonej przez niego „Szkole Wiary" w naszym klasztorze we Fryburgu Szwajcarskim). Gdyby doszła do niego „sprawa" i gdyby okazało się, że popełnił poważny błąd, ucieszyłby się, że błąd zauważono. Przecież ani jemu, ani mnie, ani bratu Thibauld de Pompignan nie chodzi o własne zwycięstwo nad kimkolwiek, ale idzie o zwycięstwo prawdy nad nami. Jeśli więc ja przegrywam, a prawda bardziej jaśnieje, chwała Panu, że ktoś zauważył mój błąd i zwrócił na niego uwagę. Będę go zaliczał do moich przyjaciół.

Niech mi wolno będzie w formie dopowiedzenia (raczej aneksu niż ekskursu), podzielić się swoim dawnym doświadczeniem ze spotkania św. Tomasza. Może 20 lat temu, (a może więcej) przygotowywałem wykład monograficzny z mariologii Średniowiecza. Spore wrażenie zrobiła na mnie rozprawa Heiko Obermana, który w swoich żmudnych studiach nad teologią Średniowiecza stwierdził uderzające rozejście się teologii z kaznodziejstwem. Funkcjonowały wówczas dwa modele zbawczego pośrednictwa: jeden w teologii, drugi w ustach kaznodziejów. Pierwszy był wyraźnie chrystocentryczny, eksponujący jedyne pośrednictwo Chrystusa, który zadośćczyni sprawiedliwości Ojca i otwiera nam przystęp do Jego miłosierdzia, Maryję natomiast postrzega jako narzędzie Wcielenia wybrane do tej misji bez Jej zasług. Drugi model dzielił zbawcze pośrednictwo między Chrystusa i Maryję, która została wybrana ze względu na Jej pokorę i zapewnia nam przystęp do miłosierdzia Bożego, podczas gdy sprawiedliwość wiąże się z Chrystusem. Zbawienie osiągamy przez Pośredniczkę i Pośrednika, z tym że Pośredniczka jest nam bliższa niż Pośrednik. Mając na uwadze hipotezę Obermana wyjaśniającą mariologię Średniowiecza studiowałem naukę św. Bonawentury o Matce Najświętszej: tę akademicką i tę kaznodziejską z *Sermones*; także kazania św. Bernarda. Ze smutkiem stwierdziłem, że hipoteza Obermana, niestety, znajduje potwierdzenie w mariologii Doktora Miodopłynnego. Szalenie byłem zainteresowany postawą św. Tomasza z Akwinu. Chodziło za mną nieodparte pytanie o Tomaszową mariologię ambony... Jak ten wspaniale trzeźwy profesor przemawia z ambony o Matce Bożej... Czy nie traci bezcennej trzeźwości popadając w kaznodziejski patos... W bibliotece dominikanów

w Krakowie znalazłem dwa tomy jego *Sermones*[2]. (Dopiero u progu nowego tysiąclecia dowiedziałem się, że nie są to autentyczne kazania Doktora Anielskiego. Warto jednak je przejrzeć jako interesującą interpretację myśli św. Tomasza). Kaznodzieja kilkakrotnie powraca do tematu miłosierdzia Chrystusa poświęcając mu całe kazania:

*De Christi ad peccatores misericordia* (*Quadragesimae Dominica IV, Sermo 2*, t. I, 62.

*De Christi benignitate* (*In circumcisione Domini, Sermo 1*, t. I. 197).

*De attractione ad Christum crucifixum* (*In exaltatione Sanctae Crucis*, t. I, 261).

*De nascentis benignitate et misericordia* (*In nativitate Christi*, t. II, cap. 22, 78).

W kazaniu o proroctwie Symeona na temat cierpień Maryi mówi tylko o ich ogromie; ani słowem nie wspomina o ich naturze, wartości zbawczej dla nas itd., chociaż miał ku temu wdzięczną okazję[3].

W kazaniu *O materialnej i alegorycznej świątyni Boga*[4] przemawia o Maryi jako świątyni Boga. Twierdzi m. in., że jest to świątynia uprzywilejowana, by wszyscy przestępcy, którzy uciekają się do Niej z całego serca, mogli znaleźć ocalenie. Powołuje się na Theophilusa i sławne słowa św. Bernarda: „Ille taceat laudes tuas, Virgo, qui te in suis necessitatibus invocatam defuisse senserit; et omnes orationes quae in eo funduntur, exaudiuntur". Szkic kazania Doktor Anielski kończy: „Adeamus ergo cum fiducia ad templum gratiae, ut misericordiam inveniamus in tempore opportuno, etc." – stosując do Maryi słowa które autor listu Hebr 4, 16 odnosi do Chrystusa.

W kazaniu *O wcieleniu Chrystusa* Pseudo-Tomasz eksponuje dwie prawdy: 1. Zrodzenie Zbawiciela, przez które otrzymaliśmy łaskę oraz 2. Wstawiennic-

---

[2] *Divi Thomae Aquinatis Doctoris Angelici Sermones et opuscula concionatoria parochis universis et sacris praedicatoribus dicata et edita a J. B. Raulx...*, t. I. *Sermones*, Parisiis 1881 apud Bloud et Barral; t. II. *Opuscula concionatoria*, Barri-Ducis, Parisiis, Friburgi Helv. 1881. Są to raczej szkice kazań niż kazania, wystarczają jednak, by zorientować się nie tylko w treści, ale także w „stylu" myślenia Świętego o Matce Najświętszej.

[3] T. 1, 20. Kazanie rozwija się w trzech punktach: I. „Magna Beatae Virginis ad Christum compassio propter Filii bonitatem, crucifigentium crudelitatem, poene vilitate et tormenti acerbitatem; II. Amara Christi passio, cujus gladius fuit acutus et limatus quo percussus est a malis, ab ipso utique percutiendis; III. Passionis consecutio: si enim quod cogitant mali non revelatur nunc sacerdoti in confessione, in futuro revelabitur a coelis, a seipsis et ab irato Deo."

[4] *De templo Dei materiali et allegorico*, t. I, 212-213.

[5] „Est ergo [Beata Virgo] speciosa; est et gratiosa propter multas utilitates quae sunt sex. Prima, quia mare nobis divisit, id est mundum, ut transeamus. Exod., XIV, 16: Tu leva virgam, et per-

two. Nie przeciwstawia miłosierdzia Maryi surowości Boga, niemniej mówi o Jej funkcji w naszym „dochodzeniu" do Bożej łaskawości. Można te słowa rozumieć albo w sensie wstawiennictwa, albo tylko w sensie Bożego macierzyństwa[5].

Szkic kazania *O błogosławionej Maryi*[6] stanowi interesujący przykład, jak św. Tomasz, wychodząc od wielkich sformułowań św. Bernarda i innych[7], tonuje ich znaczenie oraz sprowadza je do podstawowej prawdy o Bożym Macierzyństwie, nadając im interpretację wyraźnie chrystologiczną: Maryja uczyniła dla nas niesłychanie wiele, ponieważ dała nam Zbawiciela[8].

Doktor Anielski obficie korzysta z pism św. Bernarda w kazaniu *Błogosławiona Panna porównana do światła*[9]. Obficie korzysta w nim z kazań św. Bernarda przytaczając jego zdania o pośrednictwie łask, nie korzysta jednak z my-

---

cuties, etc. Secunda, quia de petra Christo nobis produxitaquam gratiae, ut bibamus. Num. XX, 8: Tolle virgam... et loqiere ad petram coram eis. Tertia, quia mel dat nobis devotionis, ut reficiamur. I Reg., XIV, 27: Extendit summitatem virgae, et intingit in fafum mellis. Quarta, quia per ipsam diabolum superamus. II Reg., XXIII, 21: Cumquedescendisset ad eum in virga, vi extorsit hastam de manu Aegyptii, id est diaboli. Quinta, quia per ipsam divinam clementiam impetramus, Esth. V, 2: At ille ostendit ei virgam, in qua signum clementiae monstrabatur. Sexta, quia per eam de manibus inimicorum omnium liberamur. De his Cant., III, 6: Quae es ista quae ascendit per desertum? Etc.".

*De Christi incarnatione,* t. I, 221-223; zacytowany tekst na s. 222.

[6] *De Maria benedicta,* t. I. 223-224.

[7] „Benedicta et a peccatoribus, quia eos de angustia liberas, in periculis adiuvas, et de peccatis veniam impetras. De primo, Bernardus: „Ille taceat tuas laudes, Virgo beata, qui te in suis necessitatibus invocans se senserit deceptum"" De secundo idem: „„„n periculis, in rebus dubiis Mariam cogita, Mariam invoca." De tertio, recordare Theophilum liberatur; item exemplum fratris Marti Cisterciensis; exemplum Domini, cujus filius fuit captus; exemplum sororis regis Franciae, quomodo postea habuit raptus [...]

Bernardus: „O homo, securum habes accessum ad Deum" etc. [...] Mulieres enim per peccatum a diabolo tenebantur, a Deo supernabantur; sed beata Virgo ab inimicis liberavit, quia Christys filius ejus diabolum destruxit. Hebr., II, 14: Ut per mortem destrueret eum qui mortis habebat imperium, id est diabolum. Quoad virum excusat. Si dicit imperium, id est diabolum. Quoad virum excusat. Si dicit vir: Propter te damnor, mulier potest respondere: Per me salvaris. [...]". *De Maria benedicta,* t. I, 223-224; cytowany tekst na s. 224.

[8] Doktor Anielski nieporównywalnie wielką rolę Maryi w dziele zbawienia postrzega w kontekście Bożego macierzyństwa: uwalnia od skażenia, oczyszcza z grzechów, przywraca do pierwotnego stanu, ponieważ czyni to Chrystus, którego urodziła: „Benedicta ab omnibus creaturis, quia earum creatorem lactas, quia eas a coinquinatione liberas, id est peccata mundas, quia eas in statum prostinum renovas. Filius enim quem genuit, creaturas omnes creavit, eas emundavit, ipsas renovavit [...]

Benedicat te, Virgo beata, Deus Pater, Deus Filius, Deus Spiritus Sanctus. Benedicat te angeli, peccatores, justi, mulieres et omnes creaturae, etc." Tamże.

[9] *B. Virgo luci comparata,* t. I, 508-512.

śli Białego Opata na temat wszechpośrednictwa Maryi. Pisze, że „błogosławiona Panna dla wszystkich śle i rozdaje promienie swojej łaski, że dla wszystkich jest życzliwa i miłosierna”[10] i nazywa Matkę Najświętszą tytułem *Advocata.* Podkreśla też, że tytuł *Matka pięknej miłości – Mater pulchrae dilectionis* wskazuje na pośrednictwo, ponieważ miłość (*dilectio*) jednoczy; Maryja jednoczy nas z Bogiem[11].

W kazaniu pod tytułem *O naśladowaniu Panny Maryi*[12] rozwija prawdę o Bożym macierzyństwie, a ściślej – o Wcieleniu. Snuje przy tej okazji refleksje o pośrednictwie Maryi: Każda dusza może począć Słowo Boże stając się Jego matką i każda może śpiewać *Magnificat,* które brzmi najpiękniej, gdy się je śpiewa nie tylko słowem, ale też myślą i czynem życia.

Nawet ci, którzy z największą łatwością odnajdują naukę o pośrednictwie Maryi w pismach teologów minionych stuleci, przyznają, że św. Tomasz *ex professo* nie zajmował się problemem pośrednictwa maryjnego[13]. Ma słuszność pani Hilda Gräf, ewangelicka historyczka pobożności maryjnej i mariologii[14], że Tomasz z wielką ostrożnością dotyka tematu pośrednictwa łask, że o wstawiennictwie Maryi w niebie Doktor Anielski nie mówi wcale, podobnie o współodkupieńczym znaczeniu obecności Matki Pana pod krzyżem. B. H. Merkelbach, który przestudiował zagadnienie pośrednictwa Maryi w pismach św. Tomasza, stwierdza, że w przeciwieństwie do innych najlepszych teologów tamtych dni, nie zajmuje się on pośrednictwem Maryi ani w swoich dziełach teologicznych, ani w pismach egzegetycznych[15]. Nawet w kazaniach o Najświętszej Maryi Pannie Tomasz zaledwie dotyka tego problemu nie podzielając rozpowszechnionych „wielkich słów” na ten temat.

Pewną refleksję na temat pośrednictwa maryjnego Święty rzucił niejako mimochodem w *Sumie teologicznej* (STh III, q 27, a 5 ad 1): Bóg napełnia każdego łaską stosownie do jego powołania; Maryję napełnił wyjątkowo ze względu na Jej bliskość z Chrystusem, a rodząc Chrystusa niejako sprowadziła łaskę na wszystkich. Wydaje się, że także tę wypowiedź Akwinata umieszcza w kontekście macierzyństwa Maryi w stosunku do Chrystusa.

---

[10] „[...] beata Virgo radios suae gratiae omnibus diffundit et communicat; [...] beata Virgo omnibus est propitia et misericors.” Tamże, 511.

[11] *Dilectio est duorum ligatio. Ligat nos cum Deo.* Tamże, 512.

[12] *De Virginis Mariae imitatione,* t. II, 67.

[13] Por. G. Roschini OSM, *Mariologia,* t. I, wyd. II, Romae 1947, 248.

[14] *Maria. Eine Geschichte der Lehre und Verehrung,* Freiburg im Br. 1964, 255.

[15] *Quid senserit S. Thomas de mediatione Beatae Mariae Virginis,* „Xenia Thomistica”, 2(1925), 521.

Św. Tomasz pozostawił klarowne świadectwo swojej dezaprobaty dla mówienia o Maryi w sposób bezkrytyczny i pozbawiony teologicznej powagi; nie podobały mu się spekulacje i dziwne idee, które w jego czasach rozpowszechniano, a które znajdowały łatwe przyjęcie wśród ludu i teologów. Współbrat św. Tomasza, brat Gerard, zapytał go, czy prawdą jest, że Najświętsza Maryja Panna od chwili swego oczyszczenia aż do Zmartwychwstania Chrystusa z największą troską siedem razy dziennie powtarzała słowa Symeona „a twoją własną duszę przeniknie miecz" (Łk 2, 35). Święty odpowiedział, że tak samo można przytaknąć, jak zaprzeczyć, ponieważ ani za jednym, ani za drugim nie stoi żaden autorytet. „Moim zdaniem – zakończył – takich śmiesznych rzeczy nie należy głosić; tyle przecież mamy tematów do przepowiadania, które są absolutnie prawdziwe"[16].

Gdybym, Bracie Thibauld, nie spotkał wcześniej takiego św. Tomasza, prawdopodobnie nie zareagowałbym na *Tajemnicę Miłosierdzia.*

[16] *Responsio ad Lectorem Bisuntinum,* napisane w 1271 roku; *Opuscula theologica,* nr 939, t. I, Marietti, 1954, 243-244.

# 8 PODWÓJNE OBLICZE JEDNEJ IKONY? TAJEMNICA MATKI MIŁOSIERDZIA

Przybywam bezpośrednio z Litwy: z Kowna, (celebrowaliśmy spore święto księży marianów: święcenia diakonatu Tomasa, rodowitego Litwina, który kończy studia na KUL będąc na moim seminarium naukowym) i z Wilna, gdzie w tych dniach pełno polskiej mowy i turystów z Polski. Od Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy przywozimy pozdrowienia zgromadzeniu w Dolinie Miłosierdzia pod Jasną Górą na sympozjum pt. *Oblicza Miłosierdzia*[1].

Organizatorzy zadali mi do wykonania pracę domową o podwójnym obliczu Matki Miłosierdzia. Domniemywam, że chodzi o dwie różne interpretacje zarówno tytułu „Matka Miłosierdzia", jak samej tajemnicy skrywanej pod tym imieniem. Funkcjonują bowiem dwie interpretacje: psychologizująca (część pierwsza wykładu) i teologiczna (część druga wykładu).

## 1. INTERPRETACJA PSYCHOLOGIZUJĄCA

Ukazuje ona Matkę Bożą jako dobrą, rozumiejącą (Matka wszystko rozumie...), opiekuńczą i broniącą (Pod Twoją obronę), wstawiającą się za nami do Boga Ojca lub do Syna (Módl się za nami, przyczyń się za nami), pocieszającą strapionych, nieustającą pomoc... Kaznodzieje i pisarze tego nurtu z reguły odwołują się do najlepszych doświadczeń z dobrymi matkami, by dokonywać prostego przejścia do malowania słowem analogicznego obrazu (ikony) Maryi: „Skoro nasza ziemska matka..., to o ileż bardziej Maryja, nasza Matka duchowa...". Dlatego można tę interpretację nazwać psychologizującą czy naturalizującą.

Ziemskie matki często osłaniają swoje dzieci przed ich ojcami: przed ich gniewem, zbyt surowymi karami, brakiem cierpliwości i wyrozumienia... To

---

[1] Sympozjum odbyło się w dniach 4-5 maja 2002 roku. Wygłoszone referaty: *Oblicze Chrystusa miłosiernego w Ewangeliach* (ks. prof. Józef Kudasiewicz), *Ludzkie i nieludzkie oblicza mediów* (ks. dr Zenon Hanas SAC), *Twarz Chrystusa. Miłosierdzie Boga a bezlitosność zła w świecie* (ks. dr hab. Jerzy Szymik) oraz niniejszy. Wydrukowany w „Biuletynie Apostolstwa Miłosierdzia Bożego" 2002 nr 37, 60-76.

doświadczenie bywa również przenoszone na obraz Maryi i Jej relacji do Boga Ojca (broni nas przed Jego zagniewaniem), a także Jezusa Chrystusa (również przed Nim nas broni i „zjednuje Go" dla nas). Psychologizująco-naturalizująca intepretacja rozlała się szeroką falą przenikając różne regiony pobożności: modlitwy, pieśni, sztukę, kazania, pisma ascetyczne... Bez większego trudu można zgromadzić wiele przykładów ilustrujących taką właśnie interpretację.

### 1.1. MODLITWY

Św. Alfons Liguori (1696-1787) spopularyzował kilka modlitw, w których dochodzi do głosu kontrastowanie dobroci Matki z surowością Syna lub Boga Ojca.

„O Pani najdostojniejsza, Matko Najwyższego! Osłoń nas skrzydłami Twojego miłosierdzia; zlituj się nad nami. W Tobie jednej pokładamy ufność! O Panno niepokalana! Twoimi jesteśmy, gdyśmy Tobie dani i zaofiarowani na cześć Twoją; mianujemy się sługami Twoimi; nie dozwól więc, aby nas Lucyfer pogrążył w ognie wieczyste! O Panno bez zmazy grzechu poczęta! Pod Twoją zostajemy obroną; i dlatego do Ciebie jedynie się uciekamy, błagając, abyś nie dopuściła, żeby Boski Syn Twój zagniewany grzechami naszymi, miał nas skazać na poddaństwo szatanowi"[2].

„O Matko miłosierdzia! Ukoj Swego Boskiego Syna [...] wszyscy poczytują Cię za powszechną Ubłagalnię wszystkich ludów w świecie. Błagamy Cię przeto, o Panno święta, abyś raczyła wesprzeć nas modlitwami Twojemi u Boga [...]"[3].

„[...] nie przystoi tak wielkiemu, jak Twoje miłosierdziu, zapomnieć o tak wielkiej nędzy, jak nasza. Skłoń się więc ku nam ze swoją potęgą, gdyż Ten, który możny jest obdarzył Cię wszechmocnością na niebie i na ziemi. Nic niemożliwego dla Ciebie, gdyż i rozpaczającym nawet możesz przywrócić nadzieję Zbawienia. Im potężniejszą jesteś, tem miłościwszą być musisz. Skłoń się ku nam i z miłości. Wiem ci, o Pani moja, żeś dobroci nieprzebranej i że miłujesz nas miłością, którą żadna inna miłość przewyższyć niezdolna. Ileż to razy uśmierzasz gniew Sędziego naszego, gdy ma już nas karać! Wszystkie skarby miłosierdzia Pańskiego w Twoich są rękach"[4].

Henri Barré opublikował antologię modlitw maryjnych odmawianych na Zachodzie od początku do św. Anzelma. Znajdujemy tam m.in. modlitwę do Mat-

[2] Tę modlitwę św. Alfons przypisuje św. Efremowi († 373): *Uwielbienia Maryi* przez św. Alfonsa Liguorego, tł. O. Prokopa kapucyna, Kraków 1896, 209.

[3] Modlitwa świętego Andrzeja Jerozolimskiego, w: *Uwielbienia Maryi,* 214.

[4] Modlitwa świętego Piotra Damiana, w: *Uwielbienia Maryi*, 216.

ki Bożej niejakiego Anzelma, biskupa Lucques (1073-1086), w modlitwie takie słowa:

„W tej przeto godzinie [tj. w godzinie śmierci – uwaga moja, SCN] Modlitwa twoja niech wyprzedzi przerażenie wobec sędziego i niech cofnie sprawiedliwy wyrok potępienia [...] Zmiłuj się nade mną i wysłuchaj mnie, jedynie ty bowiem jesteś moją ucieczką w utrapieniach, które mnie dręczą."[5].

W innej modlitwie tenże biskup informuje o rozpowszechnionym w całym świecie przekonaniu, że Maryja po to właśnie został wybrana, by przeciwstawiała się Bożemu zagniewaniu ratując nas w taki sposób[6].

Interesujące i smutne, że najmiłosierniejszy nasz Zbawiciel nie pojawia się jako nasza nadzieja i ratunek – między nami a Ojcem... Jak by Go nie było... Maryja zdaje się Go zastępować jako naszego pośrednika wobec Ojca. Chrystus pojawia się jako sędzia, przed którym potrzebujemy ratunku... Św. Anzelm z Canterbury (1033/34-1109):

„Panno najczcigodniejsza na świecie, matko najukochańsza pośród rodzaju ludzkiego, niewiasto podziwiana przez aniołów, MARYJO najświętsza, której błogosławione dziewictwo uświęca wszelką integralność, której chwalebnym porodem zbawia się każda płodność; wielka pani, której dzięki składa radosny zastęp świętych, do której ucieka przerażony tłum winowajców [...]"[7].

1.2. PIEŚNI

Teologiczną analizę polskich pieśni maryjnych już przeprowadzano[8]. Nierzadko powraca w nich kontrastowanie Maryi jako dobrej matki z surowością Chrystusa lub Boga Ojca [wszystkie podkreślenia moje, SCN]:

---

[5] „Preueniat oratio tua terrorem iudicis et reuocet sententiam iuste damnationis [...] Miserere mei et exaudi me, quia tu sola es refugium mihi a tribulatione que circundedit me", w: Barré, dz. cyt., 231.

[6] „Spem meam post te in singularis praesidio matris unigeniti tui posueram, de qua vulgatum est in universo mundo quod ad hoc a te electa sit ut semper opponas eam tue contra nos indignationi et ut semper presto sit omni gratiam tuam poscenti [...]". Tamże, 234.

[7] Św. Anzelm z Canterbury podkreśla także dobroć i miłosierdzie Chrystusa. Napisał m.in.: *Ille bonus filius hominis venit perditum sponte salvare, et mater dei poterit perditum clam, antem non curare?* Tamże, 301.

[8] S. C. Napiórkowski, *Polska mariologia śpiewana,* w: tenże, *Matka naszego Pana,* Tarnów 1992, 79-104. W Katedrze Mariologii KUL powstały także prace magisterskie: K. Darowski, *Teologiczna analiza współczesnych polskich pieśni maryjnych*, Lublin 1988 (Arch.Bibl.Gł.KUL); E. Gallo MIC, *Teologiczna ikona Maryi w tradycyjnych pieśniach słowackich*, Lublin 2000 (Arch.Bibl.Gł.KUL).

Z pieśni *Matko Królowe, wspierać chciej w niedoli*:
„Matko Królowe, niechaj Twa przyczyna
Lud Twój od ziemskich chroni burz;
**Ty prośbą swoją gniew ukoisz Syna,**
Piekła potęgę mocą swoją skrusz."

Z pieśni *Matko potężna na niebie i ziemi*:
„Czystszaś nad kryształ, Tyś Niepokalana,
**Zagniewanego błagaj niebios Pana!**"

Z pieśni *Salve, Regina, zawitaj Królowo*:
„**Rozbrój gniew Syna**, Opiekunko wierna/.../"

Z pieśni *Święta Maryjo*:
„**Gdy sprawiedliwym gniewem Bóg zapłonie**
**I strasznej kary zbliża się godzina:**
**O Matka nasza, spiesz nam ku obronie,**
Ratuj nas grzesznych, Ucieczko jedyna!"

Z pieśni *Witaj Mario, śliczna Pana*:
„Proś Jezusa, proś za nami,
**I odwróć karanie.**"

Z pieśni *Serdeczna Matko*:
Trzecia zwrotka:
„Zasłużyliśmy, to prawda, przez złości,
By nas Bóg karał rózgą surowości,
Lecz **kiedy Ojciec rozgniewany siecze,**
**Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze.**"

Piąta zwrotka:
„**Ratuj nas, ratuj, Matko ukochana,**
Zagniewanego gdy zobaczysz Pana."

Siódma zwrotka:
„**A gdy ujdziemy tak gniewu, jak chłosty,**
Pokaż nam, Matko, tor do nieba prosty."

### 1.3. KAZANIA

Kaznodzieje chętnie podejmują temat miłosierdzia Matki Bożej. Z reguły wychodzą od tematu kochających serc naszych matek argumentując, że jeśli matka ziemska aż tak bardzo umie kochać swoje dzieci, to o ileż więcej kocha nas Matka Najświętsza, nasza duchowa Matka.

Pod kierunkiem ks. prof. Józefa Kudasiewicza powstała rozprawa doktorska o kazaniach maryjnych w Polsce w okresie po Soborze Watykańskim II[9]. Autor przebadał ponad 1000 kazań. Tylko 172 wprost powołuje się na mariologiczny rozdział soborowej konstytucji o Kościele, a tylko 18 odwołuje się do koronnego dokumentu papieża Pawła VI *Marialis cultus*, przy czym powoływanie się na Sobór bywa czysto zewnętrzne, bez uwzględnienia nauki Soboru. Nie brak kazań, w których Chrystus w scenie z Kany zdaje się schodzić na dalszy plan na korzyść swej Matki. „Także w cierpieniu [Maryja] zdaje się przerastać Chrystusa; On przecież przeżywał lęk przed śmiercią, którego Ona nie znała i nie miała żadnych wątpliwości"[10]. Z tematem miłosierdzia Maryi bardzo ściśle wiąże się Jej pośrednictwo. W tym punkcie nauczanie kaznodziejów polskich najwyraźniej odbiega od Soboru. Wydaje się, że Maryja jest bardziej miłosierna od Chrystusa[11].

---

[9] T. Lewandowski, *Recepcja mariologii II Soboru Watykańskiego w kaznodziejstwie polskim w latach 1965-1980*, Lublin 1983 (Arch.Bibl. Gł. KUL); por. też: A. Lewek, *Współczesna odnowa kaznodziejstwa*, Warszawa 1980; A. Piłat, *Historiozbawczy obraz Maryi w kazaniach drukowanych we „Współczesnej Ambonie" po II Soborze Watykańskim*, Włocławek 1990 (Arch.Bibl.Gł.KUL); A. Wasilewski, *Maryja w historii zbawienia w świetle materiałów kaznodziejskich drukowanych w „Homo Dei" w latach 1982-1992*, Włocławek 1993 (Arch.Bibl.Gł.KUL); R. Ziemiński, *Maryja – Matka Boga i Matka Kościoła w kazaniach drukowanych w „Bibliotece Kaznodziejskiej" w latach 1980-1990* (Arch.Bibl.Gł. KUL).

[10] T. Lewandowski, *Kaznodziejstwo maryjne*, „Przegląd Pastoralno-Homiletyczny" 4(2000), 53.

[11] „Natomiast najbardziej odbiegające od ujęcia soborowego jest widzenie Maryi w funkcji Pośredniczki. Tak jak przy poprzednich zagadnieniach, tak i tu, część kazań właściwie ukazuje ten problem, podkreślając, że pośrednictwo Maryi ma swe źródło w zbawczym dziele Syna, że jest przejawem mocy jedynego Pośrednika Jezusa Chrystusa i wyrazem Jego łaski. Takich ujęć jest jednak mało. W wielu kazaniach nawet samo uzasadnienie pośrednictwa przybiera formę mariocentryzmu. Dochodzi tu do głosu przekonanie, że Maryja ma do tego prawo i może nawet żądać od Boga spełnienia próśb. Przez pomieszanie dwóch porządków, ontycznego i moralnego, mówi się o niemożliwości Zbawienia bez Maryi. Sugeruje się, że działa Ona za pomocą Syna, że **wydaje się być bardziej miłosierna niż sam Bóg** [podkreślenie moje, SCN], a nawet że jest jedyną Pośredniczką przed Bogiem... Ten mariocentryzm jest także widoczny w kazaniach, które omawiają temat wstawiennictwa Maryi, jak i zakres i sposób pośrednictwa. W tych zagadnieniach **dominuje antropocentryzm, wyrażający się w stwierdzeniach, że Maryja uspokaja Bożą sprawie-**

1.4. SZTUKA

Przeciwstawianie miłosierdzia Maryi Bożej sprawiedliwości doszło do głosu także w sztuce sakralnej. Znany jest piękny malarski motyw Matki Bożej z wielkim płaszczem, pod którego szerokie poły uciekają się Jej dzieci: papieże, biskupi, zakonnice i zakonnicy, fundatorzy kościołów itd. Niemcy nazywają ten motyw „Mantelmadonna", czyli „Madonna z płaszczem". Wyraża on pięknie wiarę w opiekę Maryi. Niekiedy na obrazie Mantelmadonny widać, jak na skrywających się pod płaszcz ludzi sypią się strzały, które jednak nie szkodzą ludziom skrytym pod płaszczem, gdyż Matka Boża te strzała przechwytuje i łamie. Jeśli przez te strzały rozumie się jako symbol zła pochodzącego od diabła, złych ludzi czy przyrody (np. zaraza, kataklizmy), teologia obrazu nie budzi zastrzeżeń. Jeśli jednak przyjmuje się interpretację, według której Bóg rzuca strzały, a Matka Boża je łamie (przeciwstawianie Jej miłosierdzia Bożej srogości), trudno nie oskarżać sztuki o malowaną herezję[12]. Na Wschodzie odpowiednikiem Mantelmadonny są ikony Pokrowy; w Warszawie w głównym ołtarzu katedry jest obraz Matki Bożej Łaskawej, patronki Warszawy, pozostający w kręgu tego motywu[13]. Przedstawienie to omówił Mieczysław Gębarowicz. Przypomina, że obraz

**dliwość** [...] większość autorów, którzy tak jednoznacznie postulują chrystocentryzm kultu, należy do grona tych, którzy w praktyce zapominają o chrystocentryczności w przepowiadaniu prawd maryjnych. Chrystocentryzm staje się więc dla niektórych autorów tylko teorią, rzadko stosowaną w praktyce [...] **przeciwstawia się Jej miłosierdzie Bożej sprawiedliwości.**" Tamże, 54-55.

[12] M. Gębarowicz, *Mater misericordiae Pokrow Pokrowa w sztuce i legendzie środkowowschodniej Europy,* Wrocław 1986; F. Tschochner, *Mantel,* w: *Marienlexikon,* Bd. IV, Erzabtei St. Ottilien1992, 266-267.

[13] Od św. Germana († 733) przyjęło się powiedzenie, że Maryja „walczy w obronie grzeszników" (*Hom. in S. Mariae Zonam,* PG 98, 380). Podkreślano, że Matka Najświętsza musi niejako walczyć ze sprawiedliwością Bożą szczególnie wówczas, gdy Bóg chce ukarać grzesznika (por. Ryszard z klasztoru św. Wawrzyńca, († 1173), *De laudibus Virginis,* lib. 2, Antverpiae 1625, kol. 89. Podobnie pisał św. Bernard z Clairvaux (*Sermo in Dominica infra octavam Assumptionis,* PL 183, 429). Mikołaj z Gorram w dziele *Expositio in septem epistolas canonicas* przypisywanym św. Tomaszowi z Akwinu (por. C. Spicq *Esquisse d'une histoire de l'exegèse latin au moyen-âge,* Paris 1944, 299) wypowiedział zdanie, że Maryja wyprosiła dla siebie część Królestwa Bożego, tak że Ona jest Królową miłosierdzia a Chrystus Królem sprawiedliwości (por. S. Thomas Aq. *Opera omnia,* vol. 31, Parisiis 1889, 333). Tę samą odnajdujemy w pismach Gersona († 1428), *Super Magnificat,* tract. 4. *Opera,* vol. 3, Parisiis 1606, kol. 753, jak również u św. Bonawentury († 1274), *De Assumptione sermo 4, Opera,* vol. 9, 703.

Powtarza się ona również u polskich teologów. Por. Mikołaj z Błonia († po 1441), *Sermones de praecipuis sanctorum festis totius anni ad populum instruendum exquisitissimi vulgo viridarium nuncupati,* Coloniae Agripinae 1613, 21; Stanisław Hozjusz († 1597), *Confessio catholicae fidei christiana,* Viennae Austriae 1561, f. 195 verso; Abraham Bzowski († 1637), *Thesaurus laudum*

Matki Boskiej Łaskawej przywiózł do Warszawy nuncjusz papieski Jan de Torre w 1642 roku, że Maryja Łaskawa łamie strzały gniewu Bożego[14]. Omawia też obraz z Nowego Sącza, na którym Chrystus trzyma w prawej ręce trzy strzały, a wstawiającą się Matkę Bożą wspierają św. Franciszek i św. Dominik[15].

### 1.5. POBOŻNE PISMA NAWET ŚWIĘTYCH AUTORÓW

Nawet świętobliwi i święci autorzy, gdy piszą o Maryi, kontrastują Jej miłosierdzie ze sprawiedliwością Boga Ojca czy Chrystusa. Jako przykład niech posłuży tekst z książki *Uwielbienia Maryi* św. Alfonsa Marii Liguori'ego, która wywarła olbrzymi wpływ na katolicką pobożność[16]:

„Maryja jest tedy Królową, lecz na pociechę naszą [...] jest Królową pełną słodyczy i łaskawości [...] Dlatego Kościół zaleca nam, abyśmy w tej oto modlitwie witali Ją i wzywali jako Królowę miłosierdzia [...] Obowiązkiem jest tedy królów spełniać główne uczynki miłosierdzia, wszakże nie pomijając przytem wykonywania sprawiedliwości względem występnych, gdy zachodzi tego potrzeba. Lecz z Maryją rzecz się ma inaczej: jest Ona Królową, lecz nie królową sprawiedliwości, a tylko Królową miłosierdzia, której jedynem zadaniem jest litować się nad grzesznikami i przebaczać. I dlatego Kościół każe nam nazywać ją wyraźnie Królową Miłosierdzia. Wszelkiej powagi w Kościele Jan Gerson kanclerz paryski, rozbierając te słowa Dawida: «Dwie te rzeczy słyszałem, że potęga Boga jest, a u Ciebie Panie miłosierdzie» powiada: że gdy panowanie zawisło na sprawiedliwości i miłosierdziu, takowe rozdzielił Pan Bóg: sobie pozostawił władzę sprawiedliwości, a Matce Swojej odstąpił władzę miłosierdzia, stano-

*Sanctissimae Deiparae super Canticum Salve Regina,* Coloniae Agripinae 1615, 289; Jacek Liberiusz († 1673) *Gwiazda Morska Najświętsza Panna Marya,* Kraków 1670, 17, 186, 361; Szymon Stanisław Makowski († 1683), *Pars aestiva conti pro festivitatibus Christi, B. Virginis et Sanctorum a prima iulii usque ad ultimam decembris,* Cracoviae 1665, 2.

Ujęcie to, z punktu teologicznego jest niezbyt udane, ponieważ Chrystus z natury swego pośrednictwa okazuje nam najwyższe miłosierdzie i w sposób najdoskonalszy nas miłuje. Przytoczone wyżej wypowiedzi o podzielonym Królestwie Chrystusa należy rozumieć jedynie w takim sensie, że Chrystus uczynił swą matkę współpracowniczką w dziełach swojego miłosierdzia, a nie sprawiedliwości. Por. J. H. Nicolas, *Médiation mariale et maternité spirituelle,* w: *Rapports doctrinaux de VIII Congrès Marial National Lisieux 5-9 juillet 1961,* Paris 1962, 76-77.

[14] Gębarowicz, dz. cyt., 65-69.

[15] Tamże, 60-61; por. też 63.

[16] Tł. o. Prokopa Kapucyna, Kraków 1986. *Le Glorie di Maria* po raz pierwszy ukazało się w Neapolu w 1750 roku. Przełożone na wiele języków miało niesłychanie dużo wydań, kształtując skutecznie pobożność w szerokich kręgach wiernych duchownych i świeckich.

wiąc, aby wszelkie łaski udzielane ludziom przechodziły przez ręce Maryi i szafowane były według Jej woli. Stwierdza to i św. Tomasz Akwitański w przedmowie swojej do Listów kanonicznych, gdzie pisze, że gdy Przenajświętsza Panna poczęła i wydała na świat Syna Bożego, otrzymała od Boga połowę władzy panowania tak, że sama stała się Królową miłosierdzia w Państwie, w którem Pan Jezus jest Królem sprawiedliwości.

Ojciec przedwieczny postanowił Chrystusa Pana Królem sprawiedliwości, a przez to najwyższym Sędzią świata, co ogłaszał prorok wołając: «Boże sąd Twój daj i sprawiedliwość Twoją Synowi Królewskiemu» (Ps 71, 2). Panie, powiada jeden z uczonych pisarzy kościelnych, wykładając te słowa Pisma Bożego, zdałeś na Syna Twojego sprawiedliwość, boś Matce Jego zwierzył miłosierdzie [...] Świętobliwy Ernest, arcybiskup praski, podobnież powiada, że Ojciec przedwieczny na Syna zdał obowiązek sądzenia i karania, a na Matkę litowania się i wspierania."[17].

Twierdzenie, że w pobożności ludowej wszędzie funkcjonuje takie przeciwstawianie groźnego oblicza Boga i Chrystusa oraz miłosiernego oblicza Matki Bożej, byłoby nieprawdziwe. Faktem jednak jest, że nie jest to zjawisko jedynie marginalne i boleśnie zafałszowuje poprawny obraz Boga i Chrystusa. Pan Bóg uczynił człowieka na obraz i podobieństwo swoje, a człowiek odpłaca się Mu czyniąc Go na obraz i podobieństwo swoje: konstruuje Jego obraz na podobieństwo ludzkich ojców. Obraz Maryi konstruowany na podobieństwo ludzkich matek wychodzi zdecydowanie cieplejszy, milszy, bardziej pociągający, skuteczniej budzący zaufanie. Chociaż Bóg i Chrystus, Bóg-Człowiek w rzeczywistości są lepsi od najlepszych matek, bliżsi od nich, bliżsi nam niż my sami sobie, bardziej miłosierni niż najmiłosierniejsza matka, to apostołowie maryjnej pobożności raczej nie przypominają takiego Ich obrazu. Trudniej byłoby przekonywająco apelować, by wierni uciekali się do Maryi. Głęboko i pięknie ojcowski i macierzyński obraz Boga apeluje o odpowiednio poprawiony model maryjnej pobożności. Kaznodzieje maryjni konsekwentnie przemilczają serdeczne i zobowiązujące wezwanie Chrystusa: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11, 28) Jeśli prawdą jest, że każda pobożność ludowa jest jakoś chora i trzeba ją leczyć (teza kard. H. Newmana), choroba ta polega na zafałszowanym obliczu Boga i Chrystusa. Ludzie odpowie-

[17] *Uwielbienia Maryi,* 2-3. – Problem ten można śledzić także u polskich Grignionów: Fenickiego, Chomentowskiego, Drużbickiego, bł. Honorata Koźmińskiego, św. Maksymiliana i sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. S. C. Napiórkowski, *Bóg wielkich niewolników Maryi,* w: *Trójca Święta a Maryja,* red. T. Siudy, K. Pek MIC, Częstochowa 2000, 49-88.

dzialni za kształt chrześcijańskiej pobożności pytają o poprawną teologiczną interpretację tytułu i tajemnicy Matki Miłosierdzia. Ograniczone rozmiary niniejszej wypowiedzi zobowiązują do daleko posuniętej wybiórczości w doborze tekstów oraz ilustracji.

## 2. TEOLOGICZNA INTERPRETACJA TYTUŁU I TAJEMNICY MATKI MIŁOSIERDZIA

W jakiej mierze interpretacja psychologizująca, szeroko przyjęta wśród pobożnych czcicieli Maryi zasługuje na podtrzymywanie, a w jakiej przyzywa teologicznej terapii? Czy nie należy wyraźniej przypominać teologiczną normę? W czasowej sytuacji, która zniewala do maksymalnej zwięzłości słowa, niechaj wystarczą krótkie sygnały.

### 2.1. JAN PAWEŁ II, ENCYKLIKA *REDEMPTOR HOMINIS* – O CHRYSTUSIE ODKUPICIELU

Papież postawił pytanie: „Panie, do kogóż pójdziemy?". I odpowiedział: „ad Christum Redemptorem hominis, ad Christum Redemptorem mundi", ponieważ tylko w Nim nasze Zbawienie. Miłość Chrystusa ogarnia wszystkich[18]. W Chrystusie Bóg stworzenia objawia się jako Bóg Odkupienia, objawia wierność swojej miłości i to, że jest Miłością, że stale gotowy przebaczać, dźwigać, podnosić[19]. W Chrystusie i przez Chrystusa najpełniej objawił się Bóg jako miłość miłosierna i przybliżył się najpełniej do człowieka[20]. Cały Kościół i każdy chrześcijanin otrzymali powołanie przedłużać misję Chrystusa.

Kiedy przypomniałem wypowiedź ks. kard. Wyszyńskiego, w którym drastycznie przeciwstawiał miłosierdzie Matki Bożej sprawiedliwości Boga Ojca, zostałem oskarżony o wyrywanie jego wypowiedzi z kontekstu. Dlatego w art. *Bóg wielkich niewolników Maryi,* w: *Trójca Święta a Maryja...,* 70-72, przytoczyłem obszerne fragmenty przemówienia z 15 marca 1961 roku skierowane do biskupów polskich, w Kaplicy Domu Prymasowskiego w dniu ich oddania się Matce Bożej (*Znak jedności pasterzy Kościoła w Polsce, (Przemówienie do Biskupów polskich w dniu ich oddania się Matce Boga Żywego),* w: *Wszystko postawiłem na Maryję,* Paris 1980, 233-237. W czasie sympozjum w Dolinie Miłosierdzia (5.05.2002) zostałem poproszony przez jednego z uczestników, blisko związanego z ks. Prymasem Wyszyńskim, by o tym nie mówić. Nie przytaczam więc przemówienia.

[18] RH 7

[19] Tamże, 9.

[20] Por. tamże, 11.

## 2.2. JAN PAWEŁ II, ENCYKLIKA *DIVES IN MISERICORDIA* – O MIŁOSIERDZIU BOŻYM

Pierwsze słowa encykliki: „«Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg»[21] jest tym, którego objawił nam Jezus Chrystus jako Ojca. Objawił nam Go zaś i ukazał w sobie – Jego Synu" [22] Tak uczył Chrystus bezpośrednio Filipa, pośrednio innych: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca"[23]. Przypomniał Papież, że Bóg, który jest Ojcem Miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy (por. 2 Kor 1, 3), odsłania w Synu swoje oblicze. Objawia siebie w Słowie Wcielonym. W Jezusie Chrystusie, Zbawicielu, odsłaniają się wielkie dzieła Boże i Jego przymioty.

„Chrystus nadaje całej starotestamentalnej tradycji miłosierdzia Bożego ostateczne znaczenie. Nie tylko mówi o nim i tłumaczy je poprzez porównania i przypowieści, ale nade wszystko sam je wciela i uosabia. Ponieważ On sam jest miłosierdziem. Kto je widzi w Nim, kto je w Nim znajduje, dla tego w sposób szczególny «widzialnym» staje się Bóg jako Ojciec «bogaty w miłosierdzie»" (I, 1).

Taki obraz Boga rodzi określony sposób odnoszenia się człowieka do Niego, rozstrzyga o typie pobożności wyraźnie chrysto- i teocentrycznej:

„Czyż Chrystus nie powiedział, że Ojciec nasz, «który widzi w ukryciu» (Mt 6, 4.6.18) stale niejako czeka na to, byśmy, odwołując się do Niego we wszelkich potrzebach, poznawali zarazem coraz głębiej Jego tajemnicę: «tajemnicę Ojca i Jego miłości» (por. Ef 3, 18; ponadto Łk 11, 5-13).

## 2.3. JAN PAWEŁ II, ENCYKLIKA *REDEMPTORIS MATER* – O MATCE ODKUPICIELA

Przyjmuje i pogłębia soborową ideę pośrednictwa w Chrystusie: „Maria in Christo Mediatrix". Papież nie przeciwstawia Maryi Chrystusowi, Jej miłosiernego pośrednictwa Jego sprawiedliwości, ale postrzega Jej pośrednictwo we współpracy ze Zbawicielem i wewnątrz Jego pośrednictwa[24]. Autor encykliki

---

[21] Ef 2, 4.

[22] Por. J 1, 18; Hbr 1, 1, n. *Dives in misericordia,* 1.

[23] J 14, 9.

[24] „Maryja przeto nie tylko stała się «Matką-Karmicielką» Syna Człowieczego, ale także w sposób wyjątkowy «szlachetną towarzyszką» [*alma socia*] Mesjasza i Odkupiciela. «Szła naprzód w pielgrzymce wiary» jak to zostało już ukazane poprzednio – a w tym «pielgrzymowaniu» aż do stóp Krzyża dokonało się równocześnie Jej macierzyńskie «współdziałanie» z całym posłannictwem Zbawiciela, z Jego dziełem i z Jego cierpieniem. Na drodze takiej współpracy z dziełem Syna-Odkupiciela, samo macierzyństwo Maryi ulegało jakby swoistemu przeobrażeniu, wypełniając się coraz bardziej «żarliwą miłością» do wszystkich, do których posłannictwo Chrystu-

mówi też o wstawiennictwie Maryi, nigdzie jednak nie przeciwstawia jej miłosierdzia sprawiedliwości Syna czy Boga Ojca; nigdzie nie psychologizuje, by odwoływać się do dobrego serca Matki, które chroni swoje dzieci przed groźnym Ojcem lub Synem-Sędzią[25].

## 2.4. ORĘDZIA PRZEKAZANE S. FAUSTYNIE

Zebrani w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie rozważamy misterium Bożego Miłosierdzia. Niejako w sposób naturalny konsultujemy nasze zamyślenia z *Dzienniczkiem* św. Faustyny. Zapraszamy ją do dialogu.

Oczywiście, Święta przynosi wiele pięknych i mocnych tekstów o miłosierdziu Boga i miłosiernej miłości Chrystusa. Rzucają one cenne światło również na Maryję, Matkę Miłosierdzia. Oba tematy, miłosierdzie Boga i miłosierdzie Chrystusa, Boga-Człowieka z jednej strony, a miłosierdzie Maryi z drugiej – do siebie przynależą, przy czym poprawne rozumienie miłosierdzia Maryi jest warunkowane takimże rozumieniem miłosierdzia Boga Ojca i Chrystusa.

W objawieniach s. Faustyny Chrystus upomina się o wyraźne korektury w swoim ideowym obrazie; domaga się większej uwagi na Jego miłosierną miłość.

Kilka tekstów=ilustracji:

„Otworzyłem Swe Serce jako żywe źródło miłosierdzia, niech z niego czerpią wszystkie dusze życie, niech się zbliżą do tego morza miłosierdzia z wielką ufnością"[26].

Z litanii do Bożego Miłosierdzia (zapisana pod datą: 12.02.1939):

„Miłosierdzie Boże, wytryskające z łona Ojca – ufamy Tobie.

Miłosierdzie Boże, największy przymiocie Boga – ufamy Tobie.

Miłosierdzie Boże, źródło tryskające z tajemnicy Trójcy Przenajświętszej...

Miłosierdzie Boże, zstępujące na świat w Osobie Słowa Wcielonego...

Miłosierdzie Boże, zawarte w Sercu Jezusa dla nas, a szczególnie dla grzeszników...

Miłosierdzie Boże, niezgłębione w ustanowieniu Hostii świętej..."

---

sa zostało zwrócone. Przez taką «żarliwą miłość», skierowaną w jedności z Chrystusem do «nadprzyrodzonego odnowienia życia dusz ludzkich Maryja wchodziła w sobie tylko właściwy sposób w to jedyne pośrednictwo między Bogiem a ludźmi», «którym jest pośrednictwo Człowieka-Jezusa Chrystusa»." RM 39.

[25] Ten motyw nie został całkowicie pominięty. W przypisie 110 wspomina się ideę wypraszania przez Maryję łaskawości u Syna Sędziego odsyłając do św. Bernarda i papieża Leona XIII, bez jakiejkolwiek oceny.

[26] *Dzienniczek Sługi Bożej S. M. Faustyny Kowalskiej...*, Kraków-Stockbridge-Rzym 1981, nr 1520.

Następnie wskazuje się inne „przestrzenie" objawiania się Bożego miłosierdzia: w ustanowieniu Kościoła, w sakramencie chrztu, w usprawiedliwieniu nas przez Chrystusa, chroniące nas, towarzyszące nam, niezgłębione, dźwigające, uszczęśliwiające, koronujące, będące jedyną naszą nadzieją...

Przy tym nie ma ani słowa, że trzeba dochodzić do tego miłosierdzia przez Maryję, prosząc Ją o towarzyszenie czy wstawiennictwo. Bezpośredniość z Bogiem Ojcem i z Jezusem Chrystusem pełnym miłosierdzia jest tu ewidentna.

Pod datą 28.01.1938 roku s. Faustyna zapisała słowa Chrystusa, w których porównuje się on do dobrej matki:

„Napisz to dla dusz strapionych, gdy dusza ujrzy i pozna ciężkość swoich grzechów, gdy się odsłoni przed jej oczyma cała przepaść nędzy, w jakiej się pogrążyła, niech nie rozpacza, ale z ufnością niech się rzuci w ramiona Mojego miłosierdzia, jak dziecko w objęcia ukochanej matki [...] Powiedz, że żadna dusza, która wzywała miłosierdzia Mojego, nie zawiodła się, ani nie doznała zawstydzenia. Mam szczególne upodobanie w duszy, która zaufała dobroci Mojej. Napisz, gdy tę koronkę przy konających odmawiać będą, stanę między Ojcem, a duszą konającą, nie jako Sędzia sprawiedliwy, ale jako Zbawiciel miłosierny"[27].

W Zeszycie VI s. Faustyna zapisała:

„Napisz, córko Moja, że jestem miłosierdziem samym dla duszy skruszonej. Największa nędza duszy nie zapala mnie gniewem, ale się wzrusza serce moje dla niej miłosierdziem wielkim"[28].

Z niejakim zdziwieniem znajduję jednak teksty, które zdają się przynależeć do maryjnej pobożnościowej tradycji naturalizującej... Pan Jezus podnosi temat gniewu Bożego, który trzeba rozbrajać, np.:

„córko Moja, ufność i miłość twoja krępują sprawiedliwość moją i nie mogę karać, bo mi przeszkadzasz"[29].

„Spojrzenie twoje rozbraja Mój gniew"[30].

„Córko Moja [...] wiele kar powstrzymuję także i jedynie ze względu na ciebie: zatrzymujesz mnie i nie mogę dochodzić sprawiedliwości; krępujesz mi ręce swoją miłością"[31].

Na temat sprawiedliwości Jezusa Chrystusa, oraz sprawiedliwości i gniewu Boga Ojca wynotowałem sporo miejsc, nie znalazłem jednak tekstów, któ-

[27] Tamże, nr 1541.
[28] Tamże, nr 1739.
[29] Tamże, nr 198.
[30] Tamże, nr 1722.
[31] Tamże, nr 1193.

re przeciwstawiają miłosierdzie Maryi sprawiedliwości Boga Ojca czy sprawiedliwości Chrystusa.

*Dzienniczek* w wykładzie nauki o Bożym miłosierdziu zawiera myśl o lustrze. Doświadczyłem celności tego obrazu:

Jesienią przeprowadziłem się z konwiktu do mieszkania przy ul. Wieniawskiej 6: dwa pokoiki po jednym oknie w każdym. Oba okna wychodzą na Park Saski, czyli na zachód. Konsekwencje takiego układu nie trudne do przewidzenia: rano i do południa nie zagląda tu słoneczko. W słoneczne dni pojawia się dopiero po południu. W niedzielę wstałem wcześnie, by przygotować się do Świętej Liturgii. Ze zdumieniem stwierdzam, że mój pokój zalewa światło słońca, które wlewa się przez zachodnie okno. Zaglądam do drugiego pokoju: to samo. Sen to, czy jawa? Szczypię się, przecieram oczy... Słońce nie gaśnie; stoję w jego blaskach. Czyżby nowy cud słońca na wzór tego z Fatimy? Jednak moje słońce nie wiruje; ma kształt prostokąta... Dość szybko okazało się, że ani to cud, ani tajemnica, ani nawet specjalna niezwykłość. Oto hen, za Ogrodem Saskim, za KULem – wzbija się w niebo wysokościowiec rektoratu UMCS. Jego górne piętra dominują nad parkiem i KULem. Kiedy drzewa zrzucają liście, widać go doskonale. Właśnie liści na drzewach już nie ma. Wschodzące słońce rzuca swoje promienie na pełną szkła ścianę rektoratu; odbite, nie natrafiając przeszkód, od zachodu zalewają mi mieszkanie.

Uwrażliwionemu na tematykę mariologiczną natychmiast przyszło na myśl mariologiczne zastosowanie: Słońce to Chrystus, odbijająca słoneczne promienie ściana rektoratu – Maryja. Przecież Ona niczego nie ma ze siebie: wszelkie łaski, wszelkie dobro, wszelkie światło ma od Chrystusa i ze względu na Niego. Wszystko, co ma, otrzymuje, otrzymane przekazuje. Świeci więcej niż jakikolwiek święty, gdyż więcej otrzymuje, a najczystsza, najpełniej odbija; ciemne plamy pochłaniają światło, w Niej żadnej ciemności; cała piękna bez żadnej skazy – aż Niepokalana. Wrażenie było tak ogromne, że nie mogłem nie dzielić się nim z siostrami, Sługami Jezusa, w czasie Świętej Liturgii. Jeszcze przed znakiem rozesłania powróciłem do doświadczenia wschodzącego nas zachodzie słońca: „Drogie siostry, macie być jak zwierciadło, które odbija świat Chrystusa. Pan Jezus chce, by każda z was była lusterkiem, Jego lustereczkiem..."

Po Mszy świętej odmawiam „Jutrznię", a potem wjeżdża śniadanie. Tym razem zamiast śniadania wpadły siostry:

„A cóż to stało się dzisiaj z naszym proboszczem?! Gdzież się podział jego maksymalizm? Dlaczego dzisiaj taki minimalista: «Lusterko! Lustereczko!» My chcemy być płonącą i jaśniejącą ścianą rektoratu!"

Okazuje się, że poprawniejsze pod względem teologicznym rozumienie relacji Maryi do Chrystusa może mieć (i ma) bardzo praktyczne i życiowe zastosowania.

Tylko Bóg jest dobry: jesteśmy dobrzy Jego dobrocią.
Tylko Bóg jest miłosierny: jesteśmy miłosierni jego miłosierdziem.
Matka Najświętsza jest miłosierna nie przeciwko Chrystusowi, ale napełniona Jego miłosierdziem i odbijająca jak wielkie i czyste lustro.

# 9 DOGMAT O WNIEBOWZIĘCIU. W 50. ROCZNICĘ OGŁOSZENIA[1]

W 1950 roku papież Pius XII konstytucją apostolską *Munificentissimus Deus* (*Najhojniejszy Bóg*) ogłosił dogmat o Wniebowzięciu Matki Bożej z duszą i ciałem do chwały niebieskiej. W złoty jubileusz dogmatyzacji Polskie Towarzystwo Mariologiczne odbyło w Niepokalanowie swoje doroczne spotkanie, by zaznaczyć wielkość tamtego wydarzenia. Okazja i cel zadecydowały o charakterze przedłożenia, które zostało zorganizowane wokół pytań: Jak doszło do ogłoszenia dogmatu? Jak dogmat został przyjęty? Jakie niesie orędzie?

## 1. DROGA

Studia nad rozwojem świadomości wiary odnośnie do Wniebowzięcia Maryi, publikowane obficie w latach 1944-1950, wykazały brak takiej świadomości w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Wniebowzięcie Matki Bożej nie było wówczas przedmiotem wiary.

Pierwsze świadectwo patrystyczne o świadomości problemu końca ziemskiego życia Maryi pojawia się w 377 roku otwierając kalendarz narastania tej świadomości:

377 – Św. Epifaniusz, biskup Salaminy, pierwszy z Ojców i Pisarzy Kościoła podnosi problem kresu pobytu Maryi na ziemi. Uczynił to w liście do chrześcijan Arabii, włączonym do dzieła *Panarion* (*Apteczka*)[2]. Doskonale znał tradycje palesteńskie; jednak wyznaje, że nie wiadomo, co stało się z Maryją. Czyni to komentując scenę pod krzyżem i zastanawiając się, czemu Syn oddał Matkę Janowi:

„[...] potem tak się rzeczy ułożyły, że zarówno przyjął ją do siebie, jak też nie pozostawała dalej u niego. Mógłby ktoś sądzić, że go zwodzimy. Przecież, jeśli

[1] *Dogmat o wniebowzięciu w 50. Rocznicę ogłoszenia,* w: *Mariologia na przełomie wieków. Materiały z sympozjum zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne, Niepokalanów, 27-28 października 2000 roku,* red. L. Balter SAC, P. M. Lenart OFMConv, Częstochowa-Niepokalanów 2001, 95-115.

postępujemy śladami Pism Świętych, stwierdzamy, że brak w nich jakiejkolwiek wzmianki o śmierci (*tanaton*) Maryi, umarła czy nie umarła, została pogrzebana czy nie została pogrzebana. Nadto, Jan w międzyczasie został wysłany do Azji. Nigdzie jednak [Pismo] nie wspomina, by miał świętą Pannę za towarzyszkę swojej podróży. Pismo całkowicie o tym milczy. Stało się tak, jak sądzę, ze względu na ogrom zdumienia, by umysłów ludzkich nie wprawiać w jakiś jeszcze większy szok. Odczuwam lęk przed wypowiedzeniem tego. Rozważam to w swoim wnętrzu milczącym myśleniem i nakazuję sobie ciszę. Nie wiem, oczywiście, czy dałoby się odczytać pewne wyraźne ślady na temat owej najświętszej i błogosławionej Panny; sprawia to, że nie jesteśmy pewni co do jej śmierci. Z jednej strony mamy o niej słowa: «A twoją własną duszę przeniknie miecz i odkryte będą zamierzenia serc wielu», z drugiej zaś strony czytamy w Apokalipsie Jana, że smok spieszy do niewiasty, która ma urodzić mężczyznę, i że dano jej skrzydła i że została przeniesiona na pustynię, by nie pochwycił jej smok. To z pewnością mogło się w niej spełnić. Chociaż wcale tego nie twierdzę. Nie rozstrzygam też, czy trwała w nieśmiertelności. Nie mogę również twierdzić, że umarła. Oczywiście, Pismo święte, które przekracza pojętność ludzkiego umysłu, pozostawia sprawę nie rozstrzygniętą, ze względu na to wzniosłe i znakomite naczynie, by mu nikt nie przypisywał jakiejkolwiek szpetoty właściwej jego własnemu ciału [rozkład po śmierci? – pytanie moje, SCN]. Czy zatem umarła, nie wiemy; ani też, czy została pogrzebana"[3].

VI wiek – wprowadzenie święta Wniebowzięcia. Od II wieku chrześcijanie obchodzili rocznice śmierci (czyli narodzin dla nieba) męczenników. W związku ze sporami o *Theotokos* i Soborem Efeskim (431) powstało w Rzymie święto Bożej Rodzicielki. W początkach VI wieku to święto zmieniło i nazwę, i przedmiot; ponieważ jednak chrześcijanie przyzwyczaili się wspominać liturgicznie świętych w rocznice ich „dnia narodzin dla nieba", analogicznie wspominali Maryję z okazji Jej święta Bożej Rodzicielki. Z czasem stało się ono świętem *Zaśnięcia (Koimesis, Dormitio)*, *Przejściem* (*Transitus*), *Wniebowzięcia* (*Assumptio*). Tak rozumiane święto stawiało problem *dies natalis – dnia przejścia z ziemi do nieba, czyli narodzin dla nieba.* Około 600 roku cesarz Maurycy rozciągnął je na całe imperium. Ustąpiło przed nim święto Bogurodzicy.

[2] Mówi o lekarstwach dla duszy przeciwko 80 herezjom. *Panarion, haer. 78,* nr 10-11. PG 42, 716.

[3] *Panarion,* lib. III, tom II, haeresis 78. CMP II, 178-179; PG 42, 715-718.

Piękna uroczystość ogłoszenia dogmatu odbyła się w roku jubileuszowym (1950) w uroczystość Wszystkich Świętych, czyli 1 listopada. Z konstytucji dogmatycznej dowiadujemy się, jak do tego doszło.

Ok. 600 – najstarszy znany utwór teologiczny o Wniebowzięciu (*Analepsis*) Matki Bożej – homilia Theoteknosa z Livias:

„Wypadało, aby ciało, które nosiło Boga, przeniknięte Bogiem, nie ulegające zniszczeniu, ogarnięte Bożym światłem, zostało wyniesione do chwały wraz z duszą miłą Bogu”[4].

VIII wiek – złoty wiek teologii Wniebowzięcia: św. German († ok. 733), św. Andrzej z Krety († 740), Kosmas Vestitor (żył prawdopodobnie w drugiej połowie VIII w.), św. Jan Damasceński († prawd. przed 753)[5].

Koniec IX wieku – początek kryzysu teologii Wniebowzięcia; spowodował go Paschazjusz Radbertus (Pseudo-Hieronim). Piszący pod imieniem św. Hieronima, co dodawało jego słowu wielkiego autorytetu, zdecydowanie wystąpił przeciwko nauce o Wniebowzięciu Maryi, ponieważ: 1. Zdrowa teologia ma opierać się na Piśmie Świętym, a ono milczy o Wniebowzięciu Matki Bożej, 2. To, co opowiada się o Wniebowzięciu wyrasta z ludzkiej fantazji oraz apokryfów.

Koniec XI wieku – anonimowy autor podszywający się pod św. Augustyna skutecznie przeciwstawił się wpływom Radbertusa. Pseudo-Augustyn, jak Radbertus, krytykował apokryfy, ale przekonywająco bronił Wniebowzięcia racjami teologicznymi; wskazywał przy tym na rozwój dogmatu.

XIII wiek – początek olbrzymiego rozwoju zakonów żebrzących: franciszkanów i dominikanów. Wielki kaznodzieja franciszkański, Doktor Kościoła, zdecydowanie głosił Wniebowzięcie Maryi:

„«I miejsce nóg moich uwielbię» (Iz 60, 13). Nogi Pańskie znaczą jego człowieczeństwo[...] Miejscem nóg Pańskich była Najświętsza Maryja, z której wziął człowieczeństwo, które to miejsce w dniu dzisiejszym uwielbił, ponieważ wyniósł Ją ponad chóry aniołów. W tym wyrażeniu masz jasno powiedziane, że Najświętsza Panna została wzięta do nieba w ciele, które było miejscem nóg Pańskich. Stąd to słowa w Psalmie: «Powstań, Panie, ku odpocznieniu Twemu, Ty i arka poświęcenia Twego» (Ps 132, 8)”[6].

---

[4] *Homilia na Wniebowzięcie, nr 9,* w: A. Wegnr, *L'Assomption de la Tres Sainte Vierge dans la tradition byzantine du VI au X siecle. Etudes et documents,* Paris 1855, 277.

[5] O ich dziełach zob. R. Laurentin, *Matka Pana,* Warszawa 1989, 90-91.

[6] Św. Antoni z Padwy, *Kazanie na Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny,* w: *Teksty o Matce Bożej. Franciszkańskie średniowiecze,* opr. M. S. Wszołek (seria *Beatam me dicent,* t. 5, red. S. C. Napiórkowski), Niepokalanów, 1992, 29.

## 2. BEZPOŚREDNIE PRZYGOTOWANIE ORAZ AKT OGŁOSZENIA

Papież opisał ostatni etap drogi do dogmatu:

„[...] uznaliśmy za stosowne bezpośrednio i urzędowo wezwać wszystkich Braci Biskupów, by każdy z nich wyraźnie wypowiedział wobec Nas swoje zdanie. W tym celu dnia 1 maja 1946 roku skierowaliśmy do nich list *Deiparae Virginis Mariae*[7], w którym podano pytania: «Czy wy, czcigodni Bracia, według swej wielkiej mądrości i roztropności sądzicie, że cielesne Wniebowzięcie Najświętszej Dziewicy może być podane i określone jako dogmat wiary i czy życzycie sobie tego wraz z waszym duchowieństwem i ludem?»".

Pius XII powtórzył drogę obraną przez Piusa IX. I tam, i tutaj – zorganizowano swoisty „sobór korespondencyjny". Papieże nie chcieli działać tak, jak gdyby stali ponad Kościołem i mogli w tak doniosłych momentach działać niezależnie od niego. Oni wsłuchiwali się w to, co Duch Święty mówi Kościołowi i ogłaszali to, w co Kościół już wcześniej wierzył. To piękna ilustracja, jak katolicy rozumieją nieomylność Kościoła (nieomylność papieży i soborów jest szczególną formą nieomylności Kościoła).

Papież Pius XII informuje też o wielkiej fali próśb o ogłoszenie dogmatu i wielu innych formach działań, również ściśle teologicznych, które przygotowywały ostateczną decyzję[8]. Literatura przedmiotu w pełni potwierdza tę informację Autora Konstytucji. Dysponujemy bogatą dokumentacją olbrzymiego

[7] Enc. *Deiparae Virginis Mariae,* nr 733.

[8] „Można też było zauważyć w gronie proszących o to usilnie Stolicę Apostolską nie tylko poszczególnych wiernych, ale również tych, którzy reprezentują Narody oraz kościelne prowincje, a także wielu Ojców Soboru Watykańskiego.

Z biegiem zaś czasu tego rodzaju prośby i życzenia nie tylko nie ustawały, ale z dnia na dzień rosły coraz bardziej tak pod względem liczby, jak intensywności.W tej intencji pojawiło się pobożne wzajemne prześciganie się w modlitwach; wielu wybitnych teologów z ogromną gorliwością wzmogło studia nad tym zagadnieniem zarówno prywatnie, jak na powierzonych sobie publicznych uniwersytetach kościelnych czy też innych uczelniach teologicznych. W różnych częściach świata katolickiego organizowano maryjne kongresy narodowe czy międzynarodowe. Te właśnie staranne badania rzuciły jaśniejsze światło na to, że w powierzonym Kościołowi depozycie chrześcijańskiej wiary zawiera się również dogmat Wniebowzięcia Maryi Panny. Stąd też najczęściej wypływały owe pokorne a usilne prośby domagające się od Stolicy Apostolskiej uroczystego określenia tej prawdy.

W tym zbożnym ubieganiu się wierni przedziwnie łączyli się ze swymi Pasterzami. Oni zaś ze swej strony przesłali do Piotrowej Stolicy pokaźną liczbę podobnych próśb. W chwili Naszego wyniesienia na tron papieski było już wiele tysięcy tego rodzaju petycji, które napłynęły ze wszystkich stron świata i od wszystkich stanów, a więc od Umiłowanych Synów naszych Kardynałów Świętego Kolegium, od Czcigodnych Braci Arcybiskupów i Biskupów, od Diecezji, a także parafii.

„ruchu assumpcjonistycznego", czyli ruchu za ogłoszeniem dogmatu o Wniebowzięciu[9]. Otwiera go list królowej hiszpańskiej Izabeli z 1863 roku do papieża Piusa IX z prośbą o rychłą dogmatyzację nauki o Wniebowzięciu. Opracowanie tych petycji (na polecenie papieża Piusa XII), opracowanie ich przez Hentricha i De Moosa[10] dają wgląd w wiarę Kościoła; ślą petycje kardynałowie (72), patriarchowie (27), biskupi, synody, kapłani (17.063), zakonnicy (10.871), zakonnice (50.975) i świeccy wierni (8.086.396). Prawie 200 ojców Soboru Watykańskiego I domagało się uroczystej definicji nauki o Wniebowzięciu.

Odpowiedzi na „ankietę" Papieża skierowaną do biskupów („sobór korespondencyjny"), zestawiono 2 miesiące przed ogłoszeniem dogmatu.

„Odpowiedzi nadeszły od biskupów rezydencjalnych (w tym kardynałów i patriarchów) z 1191 stolic, a więc 94% całości. Zabrakło jedynie odpowiedzi 86 stolic biskupich położonych w odległych terenach misyjnych. Na oba pytania odpowiedziało pozytywnie 1022 biskupów rezydencjalnych. Już uprzednio 111 wysłało samorzutnie swoje petycje w tej sprawie do Stolicy Świętej. Również diecezje zarządzane przez administratorów apostolskich i wikariuszy kapitulnych (*sede vacante*) nadesłały 36 odpowiedzi afirmatywnych. W ten sposób wszystkich odpowiedzi pozytywnych było razem 1169, czyli 98,2%.

Jedynie 22 biskupów (czyli 1,8% napomknęło o trudnościach, nie tyle w odniesieniu do samej możliwości wydania takiej definicji, ile raczej w odniesieniu do aktualnych okoliczności. Z tych 22, tylko 6 (czyli 0,4%) wysunęło pewne zastrzeżenia merytoryczne co do możliwości samej definicji"[11].

---

Dlatego też, zaniósłszy usilne modły do Boga, aby raczył udzielić Nam światła Ducha Świętego do rozstrzygnięcia tej tak niezwykłej wagi sprawy, wydaliśmy specjalne przepisy. Nakazaliśmy w nich, by rozpoczęto wspólnymi siłami poważniejsze studia nad tą sprawą oraz by zebrano tymczasem i dokładnie rozważono wszystkie petycje, które przesłano do Stolicy Apostolskiej od czasów świętej pamięci naszego Poprzednika Piusa IX aż do naszych dni w sprawie cielesnego Wniebowzięcia Panny Maryi".

[9] A. G. Aiello, *Sviluppo del dogma e tradizione a proposito della definizione del'Assunzione di Maria,* Roma 1979; C. Balić, *Testimonia de Assumptione B.M.V. ex omnibus saeculis,* t. I-II, Roma 1948-1950; J. Bourghardt, *The Testimony of the Patristic Age concerning Mary's Death,*Westminster 1957; G. Hentrich, R. G. E. Moos (wyd.), *Petitiones de Assumptione corporea B. V. Mariae in caelum definienda ad Sanctam Sedem declatae, t. I-II,* Romae 1942; M. Jugie, *La mort et l'Assomption de la Sainte Vierge. Étude historico-doctrinale,* Rome-Vaticano 1944.

[10] *Petitiones de assumptione corporea...*

[11] G. Hentrich SI, *Alla vigilia della definizione dommatica dell'Assunzione corporea di Maria SSma,* „L'Osservatore Romano" 16.08.1950; za: Dziasek, *Dogmat Wniebowzięcia,* 346-347.

## 3. DOGMAT

W uroczystość Wszystkich Świętych, 1 listopada 1950 roku papież Pius XII konstytucją apostolską *Munificentissimus Deus* ogłosił dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny.

### 3.1. STRUKTURA KONSTYTUCJI *MUNIFICENTISSIMUS DEUS*

Analiza Konstytucji (łaciński oryginał nie posiada podtytułów) odsłania wewnętrzną jej strukturę, co z kolei pozwala bez trudu uchwycić logikę wykładu.

W s t ę p
I. Wiara Kościoła uzasadnia dogmatyzację (droga do dogmatyzacji)
1. Wewnętrzny związek Wniebowzięcia z Niepokalanym Poczęciem (Wniebowzięta, ponieważ Niepokalana)
2. Przeświadczenie wiernych o Wniebowzięciu
3. Jednomyślne stanowisko biskupów
4. Świadectwo Liturgii Świętej
5. Świadectwa Ojców i Doktorów Kościoła
6. Tradycyjna interpretacja Pisma Świętego na rzecz Wniebowzięcia
7. Racja teologiczna: szczególne zjednoczenie Matki z Synem
II. Definicja dogmatu
Z a k o ń c z e n i e

### 3.2. TREŚĆ DOGMATU

Ze względu na doniosłość tekstu przytacza się nie tylko przekład, ale także łaciński oryginał.

**Łaciński oryginał formuły dogmatycznej:**
Postquam supplices etiam atque etiam ad Deum admovimus preces, ac Veritatis Spiritus lumen invocavimus, ad Omnipotentis Dei gloriam, qui peculiarem benevolentiam suam Mariae Virgini dilargitus est, ad sui Filii honorem, immortalis saeculorum Regis ac peccati mortisque victoris, ad eiusdem augustae Matris augendam gloriam et ad totius Ecclesiae gaudium exultationemque, auctoritate Domini Nostri Iesu Christi, Beatorum Apostolorum Petri et Pauli ac Nostra pronuntiamus, declaramus et definimus

*DIVINITUS REVELATUM DOGMA ESSE: IMMACULATAM DEIPARAM SEMPER VIRGINEM MARIAM, EXPLETO TERRESTRIS VITAE CURSU, FUISSE CORPORE ET ANIMA AD CAELESTEM GLORIAM ASSUMPTAM*[12].

**Formuła dogmatyczna w przekładzie:**

Kiedy więc zanieśliśmy do Boga częste oraz pokorne prośby i kiedy wzywaliśmy światła Ducha Prawdy, na chwałę Wszechmogącego Boga, który Maryi Pannie okazał swoją szczególną łaskawość, ku czci jego Syna, nieśmiertelnego Króla wieków, Zwycięzcy grzechu i śmierci, by zwiększyć blask jego świętej Matki, a także by niezmiernie rozradować cały Kościół, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła oraz naszą, ogłaszamy, określamy i orzekamy

JAKO OBJAWIONY PRZEZ BOGA DOGMAT WIARY, ŻE NIEPOKALANA BOŻA RODZICIELKA, ZAWSZE DZIEWICA, MARYJA, PO WYPEŁNIENIU BIEGU ZIEMSKIEGO ŻYCIA, ZOSTAŁA Z CIAŁEM I DUSZĄ WZIĘTA DO NIEBIESKIEJ CHWAŁY.

W co wierzymy zgodnie z dogmatem o Wniebowzięciu Matki Bożej?

1. Matka Boża została wzięta do nieba;
2. Z ciałem i duszą;
3. To jest objawione.

Co nie zostało podane jako prawda wiary? 1. Nie rozstrzygnięto czy Matka Boża umarła. Sformułowanie: „po ukończeniu biegu ziemskiego życia – *expleto terrestris vitae cursu*" pozostawia kwestię otwartą, nie podejmuje problemu i nie zajmuje stanowiska. 2. Nie stwierdzono, że cielesne Wniebowzięcie Maryi jest przywilejem jedynym. Stary Testament mówi o „*wzięciu"* do nieba Henocha (Rdz 5, 24; Syr 44, 16 i 49) oraz Eliasza (2 Krl 2, 3.5.9.10; Syr 48, 9)[13]. Psalmiści, mając na uwadze los Henocha i Eliasza, uważali, że tajemnica pozaziemskiej nagrody polega na „wzięciu do chwały"[14].

[12] AAS 42(1950), 770.

[13] Rdz 5, 24: „Żył więc Henoch w przyjaźni z Bogiem, a następnie znikł, bo zabrał go Bóg". 2 Krl 2, 1: „Kiedy Jahwe miał wśród wichru unieść Eliasza do nieba" 2, 11-12: „Podczas gdy oni szli i rozmawiali, oto [zjawił się] wóz ognisty wraz z rumakami ognistymi i rozdzielił obydwóch: a Eliasz wśród wichru wstąpił do nieba". Niektórzy Ojcowie Kościoła sądzą, że Eliasz został przeniesiony na jakieś nieznane miejsce.

[14] Ps 49, 16: „Bóg wyzwoli moją duszę z mocy Szeolu, bo mnie zabierze". Psalmista wierzy, że Jahwe wyzwoli go ze sfery śmierci i zapewni mu pełne radości życie z Nim. W okresie judaizmu rozumiano ten psalm o zmartwychwstaniu ciał.

### 3.3. UZASADNIENIE DOGMATU

Naukę o Wniebowzięciu Matki Bożej Pius XII uzasadnia tak samo, jak Pius IX uzasadniał Niepokalane Poczęcie. Nie twierdzi, że Pismo Święte wprost i bezpośrednio objawia Wniebowzięcie. Przyjmuje natomiast, że w powszechnej wierze Kościoła dzisiaj żyje ta prawda zarówno w liturgii, jak wierze i pobożności ludowej; stwierdza też, że taka sytuacja nie ogranicza się do współczesności, ale zakorzenia się w wielkiej Tradycji wiary sięgającej głęboko w pierwsze tysiąclecie chrześcijaństwa. Stwierdza też, że ta Tradycja zakorzenia się w określony sposób w Piśmie Świętym. Pismo Święte bowiem jasno ukazuje głęboką, nierozerwalną więź Matki z Synem: od odwiecznych planów Bożych, poprzez Niepokalane Poczęcie i obecność Maryi w zbawczych misteriach Chrystusa. Ta więc jest wyraźnie i mocno objawiona w Piśmie Świętym. Kontemplując tę więź Tradycja odniosła ją również do pośmiertnego losu Matki Bożej.

Protestancka interpretacja Biblii kierująca się zasadą *Sola Scriptura – tylko Pismo*, nie przyznaje Tradycji tak wielkiej mocy interpretowania Pisma Świętego; dlatego bracia protestanci radykalnie zaprotestowali przeciwko ogłoszeniu dogmatu o Wniebowzięciu; uważają tę naukę za pozbawioną podstaw biblijnych. Zaprotestowali też razem z braćmi prawosławnymi – również dlatego, że nie uznają prymatu i nieomylności papieża w sprawach wiary. Bracia prawosławni, protestując przeciwko ogłoszeniu dogmatu przyjmują jednak samo Wniebowzięcie, ponieważ wiarę w nie znajdują razem z nami w wielkiej Tradycji Kościoła.

Konstytucja *Munificentissimus Deus* przytacza również argument *ze związku misteriów*. W metodologii teologii wskazuje się na wewnętrzny związek zachodzący między wieloma Tajemnicami wiary, np. święte Misterium stworzenia wiąże się w sposób oczywisty z Tajemnicą Bożej potęgi, Tajemnica Wcielenia – z Tajemnicą Bożej Miłości i Miłosierdzia, Tajemnica Odkupienia z Tajemnicą Trójcy Świętej, Ducha Świętego, grzechu i łaski, Maryi i Kościoła człowieka, jego śmierci i życia wiecznego... W najgłębszej głębi każda Tajemnica wiary wiąże się z resztą Tajemnic (*nexus misteriorum*). Wpatrując się w te wielostronne związki można formułować tezy, których nigdzie Pismo Święte wyraźnie nie formułuje. Nie można im odmówić biblijności, chociaż dosłownie nigdzie ich Biblia nie zawiera. Przykłady: Jest dogmatem wiary przyjmowanym przez prawosławie, protestantyzm i katolicyzm, że w Bogu jest jedna natura a trzy osoby, że w Chrystusie jest jedna osoba a dwie natury. Gdzie takie zdania są w Piśmie Świętym? Nigdzie ich nie ma.

Gdzie w Piśmie Świętym czytamy, że w Chrystusie są dwie wole i dwa działania, co wszystkie wielkie tradycje chrześcijańskie przyjmują jako prawdy wia-

ry? Teologiczny namysł nad orędziem biblijnych prowadzi do głębszego wniknięcie w jego treść. Uporczywe pytania o wyraźne teksty biblijne potwierdzające tezę mogą płynąć z niewłaściwego pojmowania natury Pisma Świętego i właściwego sposobu jego interpretacji. Święta Tradycja Kościoła nie uzasadnia krańcowo rozumianej zasady *Sola Scriptura*. Pismo Święte jest księgą Kościoła; właściwa jego interpretacja dokonuje się pośrodku Kościoła, w obrębie jego wiary i z uwzględnianiem *nexus mysteriorum*.

Jak w uzasadnianiu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, tak w argumentowaniu za dogmatyzowaną nauką o Wniebowzięciu Papież wychodzi od stwierdzenia faktu: jest faktem, że Kościół tak wierzy, że Kościół tak zrozumiał świadectwo biblijne (argument z wiary Kościoła; argument z faktu Kościoła).

Po informacji o tzw. soborze korespondencyjnym Pius XII napisał w *Munificentissimus Deus*:

„Ta «osobliwa jednomyślność katolickich biskupów i wiernych», stwierdzających, że cielesne Wniebowzięcie Matki Bożej może być określone jako dogmat wiary, ukazała nam jednomyślną doktrynę urzędu nauczycielskiego i jednomyślną wiarę ludu chrześcijańskiego, którą także urząd podtrzymuje i kieruje. Przez to samo z całą pewnością i wykluczeniem możliwości błędu ujawniło się, że przywilej ten jest prawdą objawioną przez Boga i zawartą w tym Boskim Depozycie, który powierzył Chrystus Pan swojej Oblubienicy celem wiernego strzeżenia i nieomylnego wyjaśniania. Wspomniany zaś Urząd nauczycielski spełnia powierzone sobie zadanie nie środkami czysto ludzkimi, lecz mocą Ducha Świętego. Wskutek tego bez błędu wywiązuje się ze zleconego sobie zadania i poprzez wieki przechowuje prawdy objawione czyste i nietknięte. A przeto te prawdy przekazuje jako nieskażone nic do nich nie dodając, ani też niczego nie odejmując. Jak uczy Sobór Watykański: „Duch Święty został przyrzeczony następcom Piotrowym nie po to, by za jego objawieniem mieli podawać nową naukę, lecz po to, by dzięki jego czujnej opiece święcie strzegli Objawienia podanego za pośrednictwem Apostołów, czyli depozytu wiary, oraz wiernie go wykładali". Dlatego z powszechnej zgody zwyczajnego urzędu nauczycielskiego Kościoła bierze się argument pewny i mocny, dowodzący, że cielesne Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny – które odnośnie tego samego stanu „chwalebności" dziewiczego ciała łaskawej Matki Boga nie mogło być przedmiotem poznania dla żadnej z władz ludzkiego ducha na podstawie Jej sił przyrodzonych – jest prawdą objawioną przez Boga, a jako taka ma być przedmiotem wiary mocnej i trwałej dla wszystkich dzieci Kościoła".

Dalej Pius XII odwołuje się powszechnego przeświadczenia o tym, że ciało Matki Bożej nie podległo rozkładowi, przypomina, jak wiara we Wniebowzięcie głęboko zakorzeniła się w starożytnych i średniowiecznych sakramentarzach, czyli w różnych liturgiach, jak o Wniebowzięciu uczą Ojcowie i Pisarze Kościoła, jak to się dzieje za aprobatą nauczycielskiego Urzędu. Spośród Ojców wyróżnia św. Jana Damasceńskiego (*Encomium in dormitionem...*) i św. Germana, biskupa Konstantynopola (*Encomium in dormitionem...*, hom 2; *In Sanctae Deigenitricis Dormitionem,* sermo I).

Papież tłumaczy, że tak wielki szacunek dla Tradycji nie znaczy odejścia od Biblii. Tu chodzi jedynie o sposób korzystania z Biblii:

„Wszystkie powyższe dowody i rozważania Ojców Kościoła i teologów opierają się jako na ostatecznym fundamencie, na Piśmie Świętym. Ono stawia nam niejako przed oczy Matkę Bożą najściślej złączoną z Boskim Synem, dzielącą zawsze Jego losy. Dlatego wydaje się rzeczą wprost niemożliwą, widzieć oddzieloną od Niego po ziemskim życiu, jeśli nie duchem to przecież ciałem, Tę, która Go poczęła, porodziła, mlekiem własnym wykarmiła, na rękach piastowała i do serca swego tuliła. Zbawiciel nasz będąc Synem Maryi, nie mógł po prostu jako najdoskonalszy wzór zachowywania Bożego Prawa obok Ojca Przedwiecznego nie czcić także Swej umiłowanej Matki. A ponieważ mógł Ją ozdobić tak wielkim zaszczytem, jakim jest zachowanie wolną od skażenia grobowego wierzyć, że naprawdę tak uczynił..."

W uzasadnieniu ze wzajemnego powiązania ze sobą misteriów wiary (*nexus mysteriorum*) – Pius XII wskazuje na ścisłą jedność Misterium Maryi z Misteriami Chrystusa oraz na uderzającą harmonię Niepokalanego Poczęcia (pełna wolność od grzechu), Dziewictwa Maryi (nienaruszoność ciała w macierzyństwie) z Wniebowzięciem.

## 4. STANOWCZE *NIE!* PROTESTANTYZMU

Polska już dość dawno otrzymała obszerną informację na ten temat[15]. Podsumowanie stanowiska braci protestantów nie jest trudne: było ono stanowcze (niekiedy aż do gwałtowności) i negatywne. Sprzeciw kierował się zarówno do treści dogmatu, jak do jej uzasadnienia, a ponadto przeciwko prymatowi z dogmatem nieomylności papieskiej. Zwięzłą i klarowną prezentację tego stanowi-

[15] S. C. Napiórkowski, *Dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny w świetle krytyki protestanckiej,* RTK 13(1966) z. 2, 77-92; tenże, *Spór o Matkę. Mariologia jako problem ekumeniczny,* Lublin 1988, 49-62.

ska opracowali niemal natychmiast po ogłoszeniu dogmatu luterańscy biskupi niemieccy[16]. Już 5 listopada, w niedzielę zostało opublikowane na uroczystym nabożeństwie z okazji Dnia Reformacji w Kulmbach przez Przewodniczącego Biskupa Zjednoczonego Ewangelicko-Luterańskiego Kościoła Niemieckiego. W polskim przekładzie dokument ukazał się dopiero w 2000 roku[17].

„1 listopada 1950 r. papież Pius XII podniósł prawdę o cielesnym wzięciu Marii do niebieskiej chwały do rangi uroczystego dogmatu. Rozstrzygnięcie to, podjęte w ramach Kościoła katolickiego, jest tak fatalne i dla nas, członków Ciała Chrystusowego tak bolesne, że jako biskupi Kościoła ewangelicko-luterańskiego nie możemy tego przemilczeć. Dlatego oświadczamy wobec wszystkich członków Kościoła Jezusa Chrystusa:

1.

**Nauka o cielesnym wzięciu Marii do niebieskiej chwały (zwyczajnie zwaną nauką o wniebowzięciu Marii) nie znajduje żadnej podstawy w Piśmie Świętym i sprzeciwia się wyraźnemu świadectwu o następujących kolejno po sobie wydarzeniach: zmartwychwstaniu Chrystusa i zmartwychwstaniu wszystkich wierzących (1 Kor 15, 23nn).**

Według świadectwa Pisma Świętego, Maria, Matka Jezusa, została przez Boga w jedyny w swoim rodzaju sposób włączona do służby, gdy jako dziewica porodziła Syna Bożego. Dlatego wolno było Ojcom Kościoła nazywać ją Matką Boga; dzięki temu przysługuje jej również szczególne miejsce w pośrodku całego rodzaju ludzkiego.

Jednocześnie jednak Pismo Święte wykazuje, że Maria, podobnie jak inni ludzie, nie była zdolna zrozumieć drogi Jezusa, oraz że droga ta była dla niej nie tylko powodem bólu, lecz także źródłem przygnębienia [pokus – *Anfechnung*]. A jeśli nawet po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa należała do pierwotnej wspólnoty Kościoła, to jedynie jako zwykły jej członek.

Jeśli jednak w skutek nie biblijnych twierdzeń o niepokalanym poczęciu i wniebowzięciu faktycznie uwalnia się ją od powiązań z ludźmi, wynosi ponad

[16] *Erklärung der lutherischen Bischofskonferenz zu dem durch den Papst in Rom definierten Dogma von der Leiblichen Aufnahme Mariens in den Himmel,* „Evangelisch-lutherische Kirchenzeitung" 4(1950). Dodatek do numeru 21 z dnia 15.11.1950.

[17] *Stanowisko Luterańskiej Konferencji Biskupów wobec zdefiniowania przez papieża dogmatu o cielesnym wniebowzięciu Maryi,* w: *Teksty o Matce Bożej. Chrześcijaństwo ewangelickie* (seria: *Beatam me dicent,* t. 10), red. S. C. Napiórkowski, Niepokalanów 2000, 272-275.

wszystkich świętych i aniołów i ustanawia „pośredniczką i współodkupicielką" stojącą obok Jezusa Chrystusa, to tym samym burzy się biblijny wizerunek Matki Jezusa.

Jeśli dogmat stwierdza, że ciało Marii już teraz przyjęte zostało do niebieskiej chwały, przyznaje się jej tym samym to, co Pan Bóg zastrzegł sobie dopiero na koniec czasów, owszem, więcej jeszcze: Maria dostępuje godności i pozycji, odróżniających ją od pozostałej chrześcijańskiej wspólnoty, a podobnych do tych, jakie przysługują Chrystusowi.

2.

**Także w pobiblijnych doktrynalnych świadectwach starożytnego Kościoła chrześcijańskiego, które wspólnie przyjmujemy z Kościołem rzymskokatolickim, nie ma najmniejszej wzmianki o wniebowzięciu Marii.**

Dopiero czterysta lat po Chrystusie pojawia się legenda o następującej treści: «Gdy Maria spoczywała na łożu śmierci, a wszyscy Apostołowie zgromadzili się wokół niej, zbliżył się Jezus ze swoim Aniołem, wziął duszę Marii i przekazał ją Aniołowi Michałowi. Gdy Apostołowie zamierzali następnego dnia złożyć jej ciało do grobu, powtórnie ukazał się Jezus i w obłoku zabrał jej ciało do Raju, gdzie ponownie połączyło się ono ze swoją duszą».

Choć odpowiedzialni nauczyciele Kościoła sprzeciwiali się uznaniu tej legendy, pobożność karmiąca się pozachrześcijańskimi wspomnieniami doprowadziła do wprowadzenia kościelnego święta ku czci rzekomego wniebowzięcia Marii. Aż do 1568 r. brewiarz rzymski zawierał informację, iż Kościół nie wie, co się stało w ciałem Marii.

Jeśli dzisiaj papież jako najwyższy nauczyciel Kościoła rzymskiego wprowadza definicję wiary i uzależnia od niej wieczne zbawienie wszystkich wierzących, oznacza to, iż także w tradycji nauczania Kościoła rzymskiego doszło do głębokiego pęknięcia. Papież porzuca dotychczasową zasadę, że prawdziwie katolickie jest to, «co wszędzie, co zawsze i co przez wszystkich jest wyznawane».

3.

**Chrześcijaństwo na całym świecie staje zatem po raz pierwszy w swojej historii przed faktem, że papież definiuje prawdę wiary mocą przyznanej mu w 1870 r. nieomylności.**

Głośny sprzeciw, jaki kiedyś wyrażały wszystkie Kościoły chrześcijańskie wobec dogmatu o nieomylności, który doprowadził do podziału i wyodrębnie-

nia się z Kościoła rzymskiego Kościoła starokatolickiego, doczekał się poprzez zdogmatyzowanie prawdy o wniebowzięciu Marii straszliwego i jednoznacznego usprawiedliwienia.

Dogmat ten bowiem jest nie tylko błędnym wykładem nauki apostolskiej, podobnie jak wiele poprzednich dogmatów Kościoła rzymskiego, lecz już w ogóle nie znajduje w orędziu Apostołów żadnej podstawy i w konsekwencji oznacza wypowiedzenie przez Biskupa Rzymu posłuszeństwa Apostołom naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Mimo starań teologii rzymskokatolickiej, aby cześć Marii oddzielić od uwielbienia należnego Świętej Trójcy, nie jest ona w stanie zapobiec, aby poprzez nowy dogmat pobożność ludowa nie poczęła się skłaniać ku przekraczaniu pierwszego przykazania. Hasło «Przez Marię do Jezusa» w rzeczywistości zaciemnia drogę, którą Bóg wskazał ludziom ku Zbawieniu.

4.

**Sprzeczna z Ewangelią definicja dogmatyczna o wniebowzięciu Marii napełnia nas ostatecznie szczególnym bólem w kontekście wzajemnych relacji Kościołów chrześcijańskich.**

Poprzez walkę z bezbożnymi siłami, która rozgorzała z niespotykaną gwałtownością w obecnym czasie zmierzającym szybkimi krokami do swego kresu, Kościoły chrześcijańskie poczęły się zbliżać ku sobie w nadziei, że ich członkowie porzucą poczucie obcości i polemicznej zatwardziałości oraz okażą gotowość wzajemnego słuchania i uczenia się.

Warunkiem tego zbliżenia było uznanie, że świadectwo Apostołów musiałoby być fundamentem kościelnego nauczania. Wskutek dokonanego obecnie rozstrzygnięcia Kościoła rzymskiego, fundament ten został definitywnie odrzucony. Z głęboką troską przewidujemy, jakie skutki przynieść może odrzucenie owego kościelnego fundamentu.

5.

**Wobec naszych wspólnot świadczymy w tej godzinie o jedynym Zbawieniu w Chrystusie Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym. Obstajemy przy słowie Pana z Ewangelii Jana: „Nikt nie wstąpił do nieba, oprócz tego, który z nieba zstąpił – Syna Człowieczego" (J 3, 13).**

Wzywamy nasze wspólnoty, aby poprzez słowo i przemianę dać wyraźniej do zrozumienia, że dla naszego zbawienia niekonieczny jest żaden inny pośrednik

jak tylko nasz Pan Jezus Chrystus: «Tylko we Wniebowstąpieniu Chrystusa jest nasze Wniebowstąpienie»".

Przytoczony tekst biskupów luterańskich odsłania gigantyczność ekumenicznego problemu dogmatyzacji nauki o Wniebowzięciu Matki Bożej. Katolicki czytelnik, który nie zapoznał się bliżej z myślą Reformacji oraz jej owocowania w chrześcijaństwie ewangelickim, staje głęboko zdumiony, więcej, zaniepokojony, jeśli nie zaszokowany. Nie tutaj miejsce na pełniejsze wyjaśnienia i próbę odpowiedzi przynajmniej w zarysie. Inny cel wskazano niniejszemu przedłożeniu. Niech jednak będzie wolno sformułować jedną uwagę metateologiczną, która, być może, sporo wyjaśni.

Prawdopodobnie chodzi o dwa odmienne rozumienia działania w Kościele Ducha Świętego jako Ducha Prawdy, który prowadzi do pełnej prawdy: «Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś On przyjdzie, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie to, co słyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe» (J 16, 12-13).

Mając na uwadze te słowa, katolicy nie lękają się mówić o rozwoju w dziejach rozumienia Pisma Świętego, rozwoju dogmatów, wielkim znaczeniu nauczania Ojców Kościoła w interpretacji natchnionego Słowa Bożego, a także o doniosłości pobożnego wyczucia wiary, zwanego zmysłem wiary (*sensus fidei*). Czyni tak w przekonaniu, że Duch Święty prowadzi ku pełni, również od mało wyraźnych świadectw biblijnych do wyraźnie formułowanych artykułów wiary. Dlatego w powszechnej wierze Kościoła zarówno w Niepokalane Poczęcie Maryi, jak w Jej Wniebowzięcie nie waha się dostrzegać to właśnie prowadzenie Ducha Prawdy. Natomiast bracia protestanci prowadzenie Ducha Prawdy do pełnej prawdy radykalnie łączą z Pismem Świętym (ekskluzywne rozumienie zasady *Tylko Pismo Święte – Sola Scriptura,* nie akceptując katolickiego pojmowania aktywności Ducha Prawdy w dziejach na ścieżkach do całej prawdy. Katolicy bardziej niż bracia protestanci postrzegają Biblię jako *księgę Kościoła,* w którym nie przestaje „pracować" Duch Prawdy. Dogmat o wniebowzięciu nie jest wymysłem papieża; jest stwierdzeniem, że taka wiara żyje w Kościele i nie jest – w przekonaniu tegoż Kościoła – sprzeczna z Pismem Świętym, chociaż jej ślady są w nim rzeczywiście nie ostre[18].

Również bracia prawosławni protestowali przeciwko dogmatyzacji. Czynili to jednak jako protest przeciwko prymatowi i jego roli w dogmatyzacji. Samą

[18] Nieco szerzej o tych sprawach zob. S. C. Napiórkowski, *Spór o Matkę,* rozdz. IV.

prawdę o Wniebowzięciu Matki Bożej Kościoły prawosławne z radością wyznają i świętują w swoich liturgiach.

## 5. ZNACZENIE DOGMATU DLA ŻYCIA CHRZEŚCIJAN

Po co Papież ogłosił dogmat o Wniebowzięciu? Odpowiedział na to pytanie w Konstytucji: 1. Na chwałę Trójcy Przenajświętszej, „z którą Bogarodzica Dziewica złączona jest szczególnymi więzami"; 2. By chrześcijanie goręcej czcili swoją Niebieską Matkę; 3. By chrześcijanie goręcej zapragnęli uczestnictwa w jedności Mistycznego Ciała; 4. By bardziej ceniono wartość ludzkiego życia i dostrzegano jego piękno, jeśli jest oddane pełnieniu Jego woli na wzór Maryi; 4. By mocniej ukazało się wieczne przeznaczenie człowieka – z duszą i ciałem.

### 5.1. DOGMAT O WNIEBOWZIĘCIU ROZJAŚNIA TAJEMNICĘ KOŚCIOŁA

Ostatnią myśl rozwija się w nowszej teologii przy pomocy przysłówków: *już* oraz *jeszcze nie*. Mówi się, że Maryja Wniebowzięta jest *już* Kościoła, tzn. jest Kościołem zrealizowanym, spełnionym, doskonałym, podczas gdy Kościół na ziemi *jeszcze nie*; on dopiero zmierza do pełni na wzór Maryi. Maryja jest *już Kościoła, Kościół – jeszcze nie* Maryi. – Ona jest w niebie znakiem i obrazem tego, czym Kościół będzie. Maryja jako Kościół w pełni wspiera Kościół jeszcze nie w pełni, jeszcze pielgrzymujący. Z nieba skuteczniej może go wspierać w trudach drogi niż kiedy żyła na ziemi.

Wierzący w Chrystusa stanowią Jego Lud, Lud Boży, wspólnotę (*koinonia)* Kościoła. Między Kościołem na ziemi (w dawnym języku – *Kościół wojujący,* w nowszym soborowym języku – *Kościół pielgrzymujący, Kościół w drodze*) a *Kościołem w niebie* (w dawnym języku – *Kościół triumfujący*) istnieje ścisła jedność wewnętrzna. Pozostaje pewna różnica, jak istnieje różnica między polem dojrzewającego zboża a elewatorem pełnym dojrzałego ziarna. Jak między dojrzewaniem a dojrzałością, między drogą do domu, a domem, dążeniem do pełni i pełnią.

### 5.2. TAJEMNICA WNIEBOWZIĘCIA I WNIEBOWZIĘTEJ RZUCA ŚWIATŁO NA CHRZEŚCIJAŃSKIE ROZUMIENIE CZŁOWIEKA

Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej może być przeżywana jako piękne święto człowieka. Mówi bowiem ona, że Bóg nie pomniejsza człowieka, ale go

wynosi. Powiedzenie Bogu „*Tak*", nie odbiera radości życia, ale nią obdarowuje. Wielki Bóg tworzy wielkości. Święty Bóg tworzy świętych. Absolutnie samowystarczalny Bóg zaprasza stworzenia do współpracy. Doskonale szczęśliwy Bóg objawia się nam, jak gdyby nie umiał być bez nas szczęśliwy. Każdy wybór przeciw Bogu godzi w człowieka. Każdy wybór w stronę Boga sprawia, że człowiek rośnie.

Mówimy, że człowiek jest całością złożoną z ciała i duszy. Ściśle mówiąc, człowiek nie posiada ciała i nie posiada duszy, ale jest całością złożoną z ciała i duszy. Ciało i dusza nie są dodatkami do człowieka, jak ubranie, kolor włosów, piękny głos czy zdrowie; one są człowiekiem. Wniebowzięcie z ciałem i duszą znaczy wielkie święto człowieka i liturgiczny wykład chrześcijańskiej antropologii. Ciało człowieka zasługuje na wielki szacunek. Ono w Chrystusie i Maryi zostało już uwielbione wskazując, jaki los będzie wkrótce naszym udziałem. Manichejskie pogardzanie ciałem obraża Boga. Bóg przeznaczył całego człowieka do chwały i szczęścia z Nim przez całą wieczność. W całości i w każdej swojej cząstce ciało człowieka śpiewa o mądrości, wszechmocy i dobroci Boga Stwórcy, Odkupiciela i Uświęciciela. Piękno ludzkiego ciała objawia piękno Boga.

Ludzkie ciało dostąpiło zawrotnego awansu w Jezusie Chrystusie. Oto odwieczne Słowo Ojca przybrało ludzkie ciało i „stało się ciałem", by rozbić namiot pośród nas (J 1, 14). W nim Jezus Chrystus dokonał Odkupienia. W przemienionym (uwielbionym) wstąpił do nieba. Na całą wieczność to ciało będzie w chwale. Przemienione (uwielbione) ciała zbawionych również cieszyć się będą na wieki chwałą i szczęściem. Wniebowzięta z ciałem Matka Boża ukazuje piękno i wzniosłość przeznaczenia naszego ciała.

## 6. DOPOWIEDZENIE: CZY MATKA BOŻA UMARŁA?

Papież Jan Paweł II w katechezie z 25 czerwca 1997 roku wyraźnie uczył, że Matka Boża zmarła. Pierwszy raz w dziejach Kościoła Następca Piotra tak zasadniczo i jednoznacznie określił swoje stanowisko w tej sprawie. Jeśli corocznie świętujemy uroczystość Wniebowzięcia Maryi, przyjmujemy z radością jasne słowo nauczycielskiego urzędu Kościoła, chociaż nie jest to słowo ostateczne (katechezy papieskie należą do zwyczajnego nauczania Kościoła, zwanego *magisterium ordinarium*).

Katecheza Jana Pawła II o śmierci Matki Bożej:

„1. O zakończeniu ziemskiego życia Maryi Sobór powtarza za bullą przedstawiającą dogmat o Wniebowzięciu i stwierdza: «Niepokalana Dziewica, za-

chowana wolną od wszelkiej skazy winy pierworodnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego, z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej» (*Lumen gentium*, 59). Poprzez to sformułowanie Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, idąc za moim Czcigodnym Poprzednikiem Piusem XII, nie wypowiada się na temat śmierci Matki Bożej, ale jedynie nie uznaje za stosowne uroczystego potwierdzenia śmierci Matki Bożej jako prawdy, którą winni przyjmować wszyscy wierni.

Niektórzy teolodzy rzeczywiście utrzymywali, iż Maryja była wyjęta spod śmierci i bezpośrednio przeniosła się z życia ziemskiego do chwały niebieskiej. Pogląd ten nie jest jednak znany aż do końca XVII wieku, podczas gdy w rzeczywistości istnieje powszechna tradycja, która w śmierci Maryi widzi Jej wprowadzenie do chwały niebieskiej.

2. Czy jest możliwe, żeby Maryja z Nazaretu zaznała w swoim ciele dramatu śmierci? Kiedy zastanowimy się nad przeznaczeniem Maryi, nad Jej związkiem z Boskim Synem, wyda się zasadna odpowiedź twierdząca: skoro Chrystus umarł, trudno byłoby utrzymywać coś przeciwnego o Matce.

W tym duchu rozumowali Ojcowie Kościoła, którzy nie mieli w tej sprawie wątpliwości. Wystarczy przytoczyć świętego Jakuba z Saruga (†521), według którego „chór dwunastu Apostołów", kiedy dla Maryi nadszedł „czas kroczenia drogą wszystkich pokoleń", tzn. drogą śmierci, „dziewicze ciało Błogosławionej" (Mowa o pogrzebie Świętej Rodzicielki Bożej, 87-99, w: C. Vona, „Lateranum" 19(1953) 188). Św. Modest z Jerozolimy (†634), mówiąc szeroko o „przebłogosławionym zaśnięciu najchwalebniejszej Rodzicielki Bożej", kończy swoją „pochwałę", wysławiając cudowną interwencję Chrystusa, który „wskrzesił Ją z grobu", aby Ją zabrać z sobą do chwały (*Encomium in dormitionem Deiparae semperque Virginis Mariae,* nr 7 i 14; PG 86 bis, 3293; 3311). Św. Jan Damasceński (†704) ze swej strony zapytuje: „Jakże to Ta, która w porodzie przekroczyła wszystkie granice natury, teraz poddaje się jej prawom i Jej ciało niepokalane zostanie poddane prawom śmierci?" I odpowiada: „Zapewne była potrzeba, aby śmiertelna cząstka została złożona w grobie, by uzyskać nieśmiertelność, gdyż także Pan natury nie uniknął doświadczenia śmierci. On bowiem według ciała i śmiercią niszczy śmierć, temu, co zniszczalne, nadaje niezniszczalność, a śmierć czyni źródłem zmartwychwstania" (*Encomium in Dormitionem Dei genetricis,* 10: S.C. 80).

3. Jest prawdą, że Objawienie przedstawia śmierć jako karę za grzech. Fakt jednak, że Kościół ogłasza Maryję jako wolną od grzechu pierworodnego na mocy szczególnego przywileju Bożego, nie prowadzi do wniosku, iż otrzymała

również nieśmiertelność cielesną. Matka nie jest wyższa od Syna, który poniósł śmierć, nadając jej nowe znaczenie i przemieniając ją w narzędzie Zbawienia.

Włączona w zbawcze dzieło i złączona ze zbawczą ofiarą Chrystusa, Maryja mogła uczestniczyć w cierpieniu i w śmierci z uwagi na Odkupienie ludzkości. Również do Niej odnosi się to, co Seweriusz Antiocheński twierdzi o Chrystusie: „Jak mogłoby nastąpić zmartwychwstanie bez uprzedniej śmierci?” (*Antijulianistica,* Beirut 1931, 194 n.). Aby być uczestnikiem zmartwychwstania Chrystusa, Maryja musiała przede wszystkim dzielić z Nim śmierć.

4. Nowy Testament nie podaje żadnej wiadomości o okolicznościach śmierci Maryi. To milczenie prowadzi do przypuszczenia, że nastąpiła ona w sposób normalny, bez żadnego szczegółu godnego uwagi. Gdyby tak nie było, to jakże taka wiadomość mogłaby pozostać ukryta dla współczesnych i nie dotrzeć w jakiś sposób do nas?

Gdy chodzi o przyczyny śmierci Maryi, nie wydają się uzasadnione opinie, które chciałyby wykluczyć w Jej przypadku przyczyny naturalne. Ważniejsze jest pytanie o duchową postawę Dziewicy w chwili Jej odejścia z tego świata. W związku z tym św. Franciszek Salezy utrzymuje, że śmierć Maryi nastąpiła na skutek serdecznego uniesienia. Mówi się o śmierci „w miłości, z powodu miłości i dla miłości”, dochodząc tym samym do twierdzenia, że Matka Boża umarła z miłości do swego Syna Jezusa (*Traité de l'Amour de Dieu,* ks. 7, rozdz. XIII-XIV).

Niezależnie od tego, jaki fakt organiczny i biologiczny spowodował w aspekcie fizycznym koniec cielesnego życia, można powiedzieć raczej, że przejście z tego życia do drugiego było dla Maryi dojrzewaniem łaski w chwale, aniżeli rozumieć w tym przypadku śmierć jako „zaśnięcie”.

5. U niektórych Ojców Kościoła znajdujemy opis, jak sam Jezus w chwili śmierci swojej Matki przychodzi, aby Ją zabrać i wprowadzić do chwały niebieskiej. Przedstawiają oni w ten sposób śmierć Maryi jako wydarzenie miłości, które doprowadziło Ją do Jej Boskiego Syna, aby dzielić z Nim życie nieśmiertelne. Pod koniec Jej ziemskiego istnienia zapewne doznała jak Paweł, i bardziej niż on, pragnienia wyzwolenia się z ciała, aby pozostać z Chrystusem na zawsze (por. Flp 1, 23).

Doświadczenie śmierci wzbogaciło osobę Dziewicy: dzieląc powszechny los ludzi, z większą skutecznością może pełnić swoje macierzyństwo duchowe wobec tych, którzy zbliżają się do ostatecznej chwili życia”[19].

---

[19] Tłumaczenie: KAI.

## 7. CZY MATKA BOSKA UMARŁA? KOMENTARZ DO KATECHEZY JANA PAWŁA II O ŚMIERCI MATKI BOŻEJ

Pius XII ogłaszając dogmat o Wniebowzięciu Matki Bożej, ogłosił, że Maryja została wzięta do niebieskiej chwały „po zakończeniu ziemskiego życia", a nie „po śmierci".

Sobór Watykański II pozostał wierny tej ostrożnej postawie. Nigdzie nie naucza o śmierci Matki Bożej. Tym bardziej jest to znaczące, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że tezę o śmierci Matki Bożej dyskutowano podczas pierwszych sesji soborowych. Czołowy mariolog na Soborze, ojciec Carlo Balić w pierwszym tekście mariologicznego projektu napisał, że Maryja „poddała się śmierci doczesnej, dzieląc ludzki los". Balić uzasadniał swą tezę m. in. cytatami z Piusa XII i Jana XXIII oraz powołał się na „najstarszą i stałą Tradycję [...] Wschodu i Zachodu". Starannie przestudiował teologiczne tradycje, zanim napisał swoje „schematy". Tuż przed ogłoszeniem dogmatu o Wniebowzięciu (1950) opublikował 2 tomy świadectw wiary o Wniebowzięciu Maryi; przy okazji pozbierał świadectwa przekonań, że zmarła.

*Katechizm Kościoła Katolickiego* nie uczy o śmierci Matki Bożej. Pomija tę kwestię. Podaje on bowiem wiarę Kościoła, a nie przekonania żyjące w Kościele, które bywają różne. Pismo Święte również nie rozstrzyga problemu.

Czy Tradycja naucza o śmierci Maryi?

Świadectwo Tradycji nie jest jednoznaczne. Pierwsze cztery wieki nie mówią ani o śmierci Matki Pana, ani o tym, że nie umarła. Problem kresu Jej ziemskiego życia jako pierwszy podniósł św. Epifaniusz z Salaminy, nieco przed 377 rokiem, pytając, w jaki sposób Maryja zakończyła życie. Początkowo pytanie to nie wzbudziło żywszego zainteresowania. Problem począł nabrzmiewać, gdy zrodziła się myśl wprowadzenia liturgicznego święta Maryi. Świętych czczono w rocznicę ich śmierci (rocznice śmierci męczenników obchodzono od II wieku). Powstał więc problem, kiedy zmarła Matka Boża, by święto przypadało w rocznicę Jej śmierci). Pytano przy tej okazji o grób. Zgłosiły się dwa miejsca: Jerozolima (Getsemani) oraz Efez. Apokryfy wyszły naprzeciw zapotrzebowaniom pobożnej wyobraźni, dostarczając szczegółów „zejścia". Ogromną popularność zdobył apokryf *Liber transitus Mariae* (*Księga przejścia Maryi* lub krótko *Transitus*) z ok. połowy IV wieku. Znane są apokryfy tej samej treści w językach koptyjskim, arabskim, syryjskim, etiopskim i armeńskim. Współczesne badania odradzają całkowicie negatywny osąd apokryfów; przyjmują, że noszą one ziarenka prawdy. Pod zewnętrzną szatą elementów bujnej fantazji oraz folkloru mogą przekazywać elementy prawdy.

Święto Bożego Narodzenia powstało pod koniec III wieku. Towarzyszyło mu wspomnienie Matki Pana. Wiemy, że od końca IV wieku istniało święto *Hypapante*, czyli spotkania Chrystusa z Symeonem; Maryja była obecna w tym świętowaniu. Od V wieku w Jerozolimie 15 sierpnia obchodzono święto Bożej Rodzicielki – *Theotokos*. W VI wieku to święto zmienia imię na Zaśnięcie, Przejście, Wniebowzięcie (*Koimesis, Transitus, Analepsis*), co wskazuje na interesujące przesunięcie akcentu w świadomości chrześcijan z macierzyństwa Maryi na Jej urodziny dla nieba. Z dużą pewnością można więc przyjąć, że nauka o śmierci Matki Bożej istniała od V wieku i dominowała w Tradycji. Najstarsze świadectwa dotyczące tego zagadnienia omówił M. Jugie (*La mort et l'Assomption de la sainte Vierge,* Città del Vaticano 1944). Według jego badań, myśl, że Matka Pana nie umarła, pojawiła się po raz pierwszy u Tymoteusza, kapłana z Jerozolimy albo z Antiochii, żyjącego w IV lub V wieku. (Jan Paweł II wspominając w katechezie podczas audiencji ogólnej 25 czerwca 1997 roku, że pogląd taki nie był znany aż do XVII wieku, ma na myśli prawdopodobnie fakt pojawienia się dopiero wówczas monografii z tezą, iż Maryja nie umarła). Nurt przeciwny rozwijał się głównie w oparciu o wspomniane apokryfy. Głoszenie nauki o śmierci Maryi „mortalistom" (od *mortalis* – śmiertelny) ułatwiał brak dojrzałej wiary w Niepokalane Poczęcie Matki Bożej (kto wierzy w Niepokalane Poczęcie Maryi, łatwiej przyjmuje wyjęcie Jej spod prawa śmierci), a z drugiej strony fakt powszechnego przekonania o związku śmierci z grzechem pierworodnym. Po ogłoszeniu dogmatu o Niepokalanym Poczęciu łatwiej można „bronić" przekonanie, że Maryja nie umarła: zachowana od grzechu pierworodnego nie musi podlegać śmierci jako jego konsekwencji. Nie jest to jednak racja w pełni przekonywająca. „Mortaliści" rozumują: „Matka Najświętsza była doskonale zjednoczona z Synem. Wprawdzie nie miała nigdy grzechu pierworodnego, nie musiała więc umrzeć, ale umarła, ponieważ umarł Jej Chrystus". Tą argumentacją posłużył się Jan Paweł II w środowej katechezie, zwłaszcza w wypowiedzi do Polaków, którym powiedział: „Chcemy podkreślić, że na pewno Matka Boża zmarła, ponieważ zmarł i Chrystus. Przeszła przez śmierć, bo i On przeszedł przez śmierć".

Wypowiedź Jana Pawła II jednoznacznie i zdecydowanie bierze stronę „mortalistów". Ta forma wypowiedzi Papieża (katecheza) nie posiada mocy definitywnego rozstrzygnięcia, niewątpliwie jednak wzmacnia jeden, silniejszy nurt w wierze i teologii Kościoła.

Pielgrzymi odprawiający na polskich Kalwariach „Pogrzeb Matki Bożej" przyjmują papieskie słowo o śmierci Matki Bożej jako wyraźny znak solidarności z ich przeżywaniem Wniebowzięcia.

„I dla nas – mówił do Polaków Jan Paweł II – jest to prawda bardzo droga, związana z naszą tradycją liturgiczną, ludową. Wystarczy wymienić chociażby sanktuaria, które nawiedziłem podczas ostatniej pielgrzymki: Jasna Góra, Kalwaria (tylko z helikoptera) i Ludźmierz na Podhalu. Wszędzie tam Matkę Bożą, Matkę Bożą Wniebowziętą czci się w sposób szczególny 15 sierpnia".

## 8. GŁOS W DYSKUSJI

Na pytanie E. Adamiak: Czy można by sobie wyobrazić taką sytuację, że interpretacja tego dogmatu w Kościele, jak też praktyka pobożności, przeniesie akcent wyjątkowości tego Wniebowzięcia Maryi na jego powszechność, czyli uczyni z niego fakt dotyczący każdej osoby?

S. C. Napiórkowski: Nie wyobrażam sobie swoistej ankiety papieża w kwestii obniżenia rangi nauki o Wniebowzięciu czy jej obowiązywalności. Nie wyobrażam sobie z racji psychologicznych, socjologicznych. Byłoby to niesłychanie dziwne i trudne. Natomiast wyobrażam sobie podkreślanie tej myśli w nauczaniu zwyczajnym, w nabożeństwach, w katechezach, w przemówieniach – i tak powoli może dokonywać się przesuwanie akcentów z przeżywania wyjątkowości wyniesienia Matki Bożej na świadomość, że ostatecznie moja mama, Stefania, ze Świderskich, i mój tata, Henryk, są już w niebie. A ponieważ ciało otrzymuje tam (tak sobie kombinuję) nowy wymiar (nie martwię się o atomy, co tam jest w grobie, tylko otrzymuję nowy wymiar), to nie jest wykluczone, że oni są już wniebowzięci. To chyba nie jest herezja. To nie jest zwyczajne w nauczaniu naszej eschatologii, ale to nie jest herezja. I jeśli ja tak sobie myślę, jeśli Lucek sobie tak myśli, jeśli Ela sobie tak myśli, to już jest wspólnota komunijna w Kościele. I jeśli taka świadomość będzie się poszerzała, zwłaszcza na skutek ewentualnego nauczania papieża, to wyobrażam sobie przesunięcie akcentów, a nawet sądzę, że to byłoby potrzebne. Eschatologia – taka odnowiona, przemieniona.

To jest ta sprawa, nad którą jeszcze na zjeździe dogmatyków w Opolu 1978 roku tak sobie dyskutowaliśmy, jak to jest z tymi naszymi zmarłymi. Jeśli istnieje rozdział duszy od ciała, to czy można mówić, że człowiek jest w czyśćcu, albo człowiek jest w niebie? Jeśli śmierć jest rozdziałem duszy od ciała, to jak można mówić, że św. Franciszek jest w niebie? Mówimy, że jego dusza jest w niebie. To jest problem, który wciąż chodzi za nami. Ale coraz odważniej, nawet na sympozjum ośmielamy się wypowiadać tego typu swoje myślenie, że właściwie tam jest osoba, tam jest św. Franciszek – w niebie, a nie tylko dusza św. Franciszka. To nic, że jego szczątki są w Asyżu, ale ciało św. Franciszka, w jakimś

innym wymiarze, już jest też w niebie, czyli on też jest wniebowzięty. Tak samo można mówić o każdym świętym, kanonizowanym, a wiemy, że całe tłumy niekanonizowanych też tam są. Wyobraźnia tutaj pracuje i prawdopodobnie na korzyść teologii, która chyba jest w zapóźnieniu.

Na pytanie R. Mazurewicza: Na ile na ten dogmat miały wpływ objawienia Matki Bożej?

S. C. Napiórkowski: Nigdzie nie zauważyłem, w literaturze przedmiotu, wpływu objawień prywatnych na ogłoszenie tego dogmatu.

Po wypowiedzi L. Baltera na temat historii ogłoszenia dogmatu. Ks. L. Balter kończy swą wypowiedź: O jego [dogmatu] zdefiniowaniu zdecydowały więc tylko okoliczności zewnętrzne. Chodziło o uświetnienie Roku Jubileuszowego oraz o dar uczyniony przez Papieża czcicielom Maryi.

S. C. Napiórkowski: Chyba ten Jubileusz miał duże znaczenie. Okrągłe 50 lat. Coś trzeba zrobić. Jednak od strony metodologicznej trudno było (w dalszym ciągu jest) w pełni to zaakceptować, z radością akceptować tę drogę. Bracia prawosławni protestowali przeciwko ogłoszeniu tego dogmatu, aczkolwiek u nich wiara we Wniebowzięcie jest bardzo żywa, żywsza niż u nas. Protestowali, zwracając uwagę na to, że w pierwszych wiekach tego nie ma. Jeśli jest, to w wierze Kościoła dzisiaj; niech to sobie będzie, ale na jakiej podstawie dogmatyzować? Ani w Piśmie Świętym, ani w starożytnej Tradycji nie ma. Protestanci zwrócili uwagę na ten tekst, który ks. L. Balter przypomniał: 1 Kor 15, że pierwszy zmartwychwstał Chrystus, potem my wszyscy wyjdziemy Mu na spotkanie itd., ale tam nie ma mowy o tym, że ktoś kogoś uprzedzi, po prostu wszyscy razem wyjdziemy, zmartwychwstając. W Piśmie Świętym nie ma wyraźniejszych świadectw. A więc po co dogmat?

Protestanci nie tylko argumentują, że nie ma tego w Piśmie Świętym, ale i biedzą się z tym problemem, że Kościół katolicki, chociaż mówi, iż strzeże Tradycji i tego, co tradycyjne, to przecież ogłasza „nowe" prawdy wiary. Faktycznie pierwsze ślady sięgają VI w.; nie znalazłem nigdzie homilii wcześniejszej o Wniebowzięciu. Według literatury fachowej, nie ma wcześniejszych świadectw. Jeśli mówimy, że dogmatem z Tradycji jest to, co zawsze i wszędzie jest przyjmowane, to pojawia się nowa trudność, którą katolicy w teologii też widzieli, chociaż ostatecznie trzeba się zgodzić, że jeśli Duch Święty prowadzi Kościół i jeśli ten Kościół, prowadzony przez Ducha Świętego, przez całe wieki w coś

wierzy, to trzeba przyjąć, że to jest prawda objawiona. Tylko pytanie, czy trzeba ją ogłaszać? „Cui bono"? Bo będzie większa cześć Matki Bożej.

Dobra, wspaniała wola uczczenia Matki Bożej, Jubileusz, okrągły czas, ale od strony metodologicznej stworzyło to ogromne trudności i zmusiło teologów katolickich do przemyślenia pojęcia Tradycji. Ale to jakieś poluźnione pojęcie Tradycji, z pewnym zdeprecjonowaniem pierwszych wieków, nie jest tylko własnością naszego Kościoła. Dostrzegamy to również po stronie Kościoła prawosławnego.

Wczoraj mieliśmy posiedzenie Komisji Rady Ekumenicznej naszego Kościoła z Kościołami zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Biskupa prawosławnego Jeremiasza reprezentował ks. Tofiluk. On mi też mówił, że w prawosławiu niektóre kanony pierwszych soborów, na które oni wciąż się powołują, poszły w odstawkę, zapomniało się o nich, a jako rozstrzygające traktuje się kanony spoza tamtych pierwszych soborów. To nie jest tylko nasz problem, ale szerszy problem w chrześcijaństwie. Przesuwanie się eklezjologii bardziej chrystologicznej w kierunku eklezjologii pneumatologicznej (działanie Ducha Świętego w Kościele), z faktu, że Chrystus ustanowił Kościół, dał mu władzę, wyznaczył Apostołów – na eklezjologię pneumatologiczną – to Duch Święty prowadzi Kościół.

## 9. DOPOWIEDZENIE NA TEMAT ARGUMENTACJI ZA I PRZECIW NAUCE O WNIEBOWZIĘCIU MATKI BOŻEJ

Po całej sesji poświęconej Wniebowzięciu Maryi było mi bardzo przykro. Niektórzy słuchacze wychodzili z auli rozgoryczeni i smutni. Oto argumenty przeciwników nauki o Wniebowzięciu Matki Bożej i jej dogmatyzacji brzmiały bardzo mocno (brak wyraźnych świadectw w Piśmie Świętym i w starożytnej Tradycji), tymczasem nie padły równie mocne argumenty przeciwko tym argumentom. Niektórzy przyjechali z daleka, by przeżyć radość jubileuszu, a posiano w nich niepokój: „Co mają o tym sądzić?" Czuję się za to jakoś odpowiedzialny.

Na usprawiedliwienie można by wskazywać brak czasu, typ spotkania (nie akademia ku czci..., ale sympozjum naukowe...), byłaby to jednak odpowiedź nie w pełni zadowalająca. Organizatorzy i prelegenci winni brać pod uwagę swoich słuchaczy oraz ich oczekiwania. Mają oni prawo wychodzić i odjeżdżać z podniesioną głową i zadowoleniem, że wyjeżdżają ubogaceni.

Być może, rzecz sama jest trudna. Być może, oczekiwania były inne. Ani organizatorom, ani wykładowcom nie chodziło o akcję duszpasterską, ale

o naukowe przybliżenie tamtego wydarzenia sprzed lat, a także o zrozumienie gwałtowności reakcji ze strony „braci odłączonych". Przypominane tamte głosy sprzed lat jeszcze dzisiaj ranią i stawiają poważne problemy. Niektórzy słuchacze, nie bez słuszności zresztą mogli oczekiwać, że na poszczególne mocne zarzuty usłyszą mocniejszą odpowiedź; nie usłyszeli... Szczególnie zabolał brak proassumpcjonistycznej (przemawiającej za Wniebowzięciem Matki Bożej przed innymi, którzy zmartwychwstaną) interpretacji 1 Kor 15, 20-23: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli... w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia." Ponieważ Matka Boża była najściślej zjednoczona z Chrystusem, można w tym tekście dopatrywać się pierwszeństwa Maryi w zmartwychwstaniu (po Synu)...

Tutaj dominowała argumentacja przyjęta przez papieża Piusa XII z Konstytucji *Munificentissimus Deus*. Przypomniano ją. Papież nie wchodził w szczegóły, nie przeprowadzał egzegezy poszczególnych tekstów biblijnych... Wyszedł w argumentacji niejako od końca, tj. od aktualnej wiary Kościoła. Jeśli przywoływał teksty biblijne, to niejako argumenty mocne same w sobie, ale „w obwolucie" Tradycji: „Tak rozumiano w Kościele..."

Ponieważ w ewangelickim proteście zarzucono niebiblijność, podkreślano tutaj, że stajemy przed innym sposobem teologicznego myślenia: inaczej czytają Biblię bracia ewangelicy (*Sola Scriptura – Tylko Pismo*), inaczej my (Pismo Święte – tak, ale w kontekście wiary Kościoła). Niech to wystarczy. Rozumiemy trudności braci ewangelików, ponieważ oni obrali inną drogę, mianowicie ekskluzywnie interpretowaną zasadę *Tylko Pismo Święte – Sola Scriptura*. Na tej drodze nie udowodnimy Wniebowzięcia Matki Bożej. Trzeba to wiedzieć i nie oczekiwać stanowczego „zbicia ich zarzutów". Droga katolickiego myślenia jest wyraźnie inna: „Pismo Święte – tak!, ale czytane i wyjaśniane w kontekście żywej wiary Kościoła. Biblia jest bowiem księgą Kościoła".

# 10 ZNAK WIELKI NA NIEBIE. CO MA NAM DO POWIEDZENIA WNIEBOWZIĘTA MARYJA?

Liturgie święta Wniebowzięcia przywołują 12 rozdział Apokalipsy: potężny obraz niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod jej stopami i w koronie z dwunastu gwiazd.

Bibliści są zgodni, że to obraz Kościoła – prześladowanego i zwycięskiego, zagrożonego, walczącego i otoczonego chwałą.

Obok tej pięknej interpretacji eklezjologicznej od VI wieku pojawia się interpretacja indywidualna, mariologiczna. Słusznie zauważa ona, że podstawowe rysy apokaliptycznej niewiasty można zasadnie postrzegać nie tylko w Kościele, ale także w Maryi, Matce naszego Zbawiciela. Nic dziwnego. Przecież Maryja to najpiękniejsza i najbardziej dojrzała cząstka Kościoła, a nawet to Kościół w pełni zrealizowany. Maryja osiągnęła już to, do czego Kościół pielgrzymujący na ziemi dopiero dąży. Słusznie powtarzamy piękną grę słów: Kościół to „jeszcze nie" Maryi, a Maryja to „już" Kościoła. Kościół na ziemi dąży do pełni zbawienia i chwały, które osiągnie dopiero w niebie, a Maryi już to zostało dane. Nic więc dziwnego, że obraz niewiasty z Apokalipsy można odnosić i do Kościoła, i do Maryi.

Gwiazdy nad głową niewiasty znaczą chwałę zwycięstwa. Co znaczą poszczególne gwiazdy i czy w ogóle brane pojedynczo coś znaczą, nie wiemy. Pismo Święte nie rozwija tego tematu, więc my też nie musimy. Możemy jednak z pożytkiem na znaku dwunastu gwiazd znad głowy apokaliptycznej niewiasty zorganizować nasze zamyślenie na temat: *Czego nas uczy Maryja Wniebowzięta*? Uczestniczymy przecież w wielkiej uroczystości Wniebowzięcia i pragniemy powracać do siebie więksi, ubogaceni, dojrzalsi w naszej wierze. Nie przyjechaliśmy przecież na pobożną turystykę, ale jako ludzie wiary, którzy tęsknią do pełni, oczekują światła Ewangelii oraz pouczenia o drodze chrześcijanina do chrześcijańskiej pełni.

Spróbuję więc mówić o mądrości, którą objawia Bóg w Maryi, Bożej Matce Wniebowziętej. Tajemnica Wniebowzięcia prowokuje i wyzwala takie właśnie

myślenie. Samo wiązanie nauki z gwiazdami traktujemy jako umowne. Zgódźmy się jednak na nie, ponieważ ułatwia zorganizować wykład.

„A na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu" (Ap 12, 1).

Cztery gwiazdy w wieńcu Maryi rozjaśniają Tajemnicę Boga: Trójcy Przenajświętszej, Ojca, Syna, Ducha Świętego, czyli oświetlają fundamenty naszej wiary. Osiem gwiazd rozświetla drogę chrześcijanina wiodącą do pełni.

## 1. CZTERY GWIAZDY OŚWIETLAJĄCE TAJEMNICĘ BOGA

### 1.1. PIERWSZA GWIAZDA ROZJAŚNIA TAJEMNICĘ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ

Skąd wiemy, że Bóg jest jeden w Trójcy Osób? Że jeden, a jednak troisty? Przecież pierwsze wielkie objawienie Trójcy Przenajświętszej otrzymaliśmy w Zwiastowaniu: Bóg Ojciec posyła Anioła, Odwieczny Syn Boży staje się człowiekiem, a dokonuje się to za sprawą Ducha Świętego. Drugie spektakularne objawienie Trójcy Świętego dokonało się przy chrzcie Chrystusa w Jordanie. Najpełniej objawił tę Tajemnicę Chrystus w swoim nauczaniu. Przed Wniebowstąpieniem Zbawiciel nasz powiedział, że po to przyszedł na ziemię, by objawił nam Boga.

Na północy Polski, w Sejnach, w starym kościele dominikańskim, znajduje się ołtarz szafkowy. Zamyka się i otwiera jak szafa. Kiedy skrzydła są zamknięte, widzisz Matkę Bożą. Kiedy skrzydła szeroko otworzysz, widzisz u góry twarz Matki Bożej, a niżej Trójcę Przenajświętszą. Artysta powiedział w ten sposób, Maryja odsłania nam zdumiewającą prawdę o Bogu-Trójcy.

### 1.2. DRUGA GWIAZDA WSKAZUJE BOGA OJCA

Pan Jezus objawił nam Boga jako Ojca. Zbawiciel opowiedział nam przypowieść o synu marnotrawnym. Odsłonił Boga jako pełnego miłosierdzia. Bóg – według nauczania Zbawiciela, jest pełen miłosierdzia, poszukuje człowieka, poszukuje grzesznika. By ratować grzesznika posyła swojego Syna... aż na krzyż... A przecież nie odbyło się to bez ziemskiej Matki Słowa Wcielonego.

– Święte ikony Umilienia przedstawiają Pana Jezusa, jak swoją buzię przytula do policzka Matki Bożej. Ta ikona najbardziej wzruszająco przedstawia wiel-

ką miłość Boga do człowieka. Tak Bóg umiłował świat, że czule tuli się do ludzkości, którą reprezentuje Maryja.

### 1.3. TRZECIA GWIAZDA WSKAZUJE JEZUSA CHRYSTUSA

Któż z ludzi jest tak ściśle zjednoczony z Chrystusem, jak jego Prześwięta Matka? Maryja bramą, przez którą odwieczne Słowo przyszło do nas, Maryja Go dla nas nosiła pod sercem, Maryja dziewiczo porodziła, Maryja piastowała, Maryja dla nas wychowała, Maryja stała współcierpiąc pod zbawczodajnym krzyżem, Maryja wzięta przez Jezusa do nieba, by z Nim na zawsze przebywać. Patrzymy na Maryję i rozjaśnia się nam Tajemnica Chrystusa.

Ikona zwana *Hodegetrią* ukazuje Maryję trzymającą na jednym ramieniu Chrystusa, a drugą ręką wskazuje na Niego jako na drogę (po grecku „droga" znaczy *hodos*, „wskazuję" – *getreo; Hodegetria* znaczy „wskazująca Drogę").

Ikona *Znamienie* (*Platytera, Blachernitissa*) ukazuje Maryję, jak stoi z rozłożonymi ramionami. Na piersi ma wielki medalion, a na nim Chrystusa. Ta ikona mówi, że Maryja objawia nam Chrystusa.

### 1.4. CZWARTA GWIAZDA ROZJAŚNIA TAJEMNICĘ DUCHA ŚWIĘTEGO

Patrzymy na Maryję w Zwiastowaniu i dowiadujemy się o Duchu Świętym. Widzimy, jak Maryja staje się świętą przestrzenią działania Bożego Ducha. Duch Święty Ją napełnia. Kościół wyznaje, że poczęła z Ducha Świętego. Trzy razy na dzień odmawiając „Anioł Pański" wspominamy zawsze razem Maryję i Ducha Świętego. Wspominając wielkie wydarzenie Zielonych Świąt, wyobrażamy sobie Maryję pośród apostołów i zstępujące na nich ogniste języki Ducha Świętego.

Przejdźmy do ośmiu gwiazd rozjaśniających drogę człowieka do Boga. Cztery pierwsze rozjaśniają Tajemnicę Boga, osiem następnych rozjaśnia tajemnicę człowieka. Nie tylko Bóg jest Tajemnicą. Tajemnicą jest także człowiek. Nie rozumie sam siebie. Bez Bożego światła nie potrafi ani zrozumieć siebie, ani odpowiedzieć na pytanie, dokąd właściwie zmierza i jaka jest jego droga. – Kiedy patrzymy na Maryję, znak wielki postawiony dla nas przez Boga, pewne rzeczy stają się jaśniejsze.

## 2. OSIEM GWIAZD ROZJAŚNIA DROGĘ CHRZEŚCIJANINA

Przy naszych drogach ustawiają znaki drogowe. Trzeba umieć je czytać. Nikomu nie dadzą prawa jazdy, kto nie umie czytać znaków drogowych. Patrzymy na Matkę Bożą, znak wielki postawiony dla nas na niebie.

Pielgrzymujemy do wieczności. Na naszych drogach Bóg ustawił znaki. Takimi znakami są przykazania Boskie – dekalog. Takim znakiem jest Jezus Chrystus. Kto wstępuje w Jego ślady, idzie dobrą drogą. Takim znakiem jest Matka Najświętsza. Ona szczęśliwie przebyła już swoją drogę i osiągnęła szczęśliwie cel. Wniebowzięta pozostaje dla nas jako wielki znak na niebie wskazując drogę. Pytasz, jak żyć? Patrz na Maryję. Pytasz, jak pięknie żyć? Patrz na Maryję. Pytasz, jak mądrze żyć? Patrz na Maryję. Pytasz, jak po chrześcijańsku żyć? Patrz na Maryję. Pytasz, co znaczy ewangelicznie żyć? Patrz na Maryję. Pytasz, co znaczy żyć po Chrystusowemu? Patrz na Maryję. Pytasz, co znaczy życie w Duchu Świętym? Patrz na Maryję. Pytasz, którędy droga? Patrz na Maryję. Patrz na znak wielki. Świecą gwiazdy w Jej koronie. Oświetlają drogę.

Maryja, znak wielki na niebie, daje Ci osiem odpowiedzi:

### 2.1. ZAWIERZ BOGU!

Bóg przez Anioła Gabriela w Zwiastowaniu zakomunikował Jej rzecz niesłychaną: „Oto poczniesz i porodzisz syna... Będzie nazwany Synem Najwyższego...” (Łk 1, 31-32).

To musiał być szok! Zdumienie maksymalne. Zawierzyła Bogu.

A potem nie rozumiała swojego Syna. Mając 12 lat pozostał w świątyni. Ani słowa nie powiedział, że pozostanie. Sprawił tyle bólu najbliższym... Nie rozumiała. Zawierzyła nie wszystko pojmując.

Potem Męka i Krzyż. Nie rozumiała. Nie mogła tego wszystkiego pojąć. Zawierzyła. Jan Paweł II powie, że przechodziła przez ciemną dolinę. Zawierzyła jak Abraham, gdy mu Bóg polecił złożyć w ofierze jedynego syna.

Patrz na Maryję, znak wielki na niebie i zawierz Bogu! On prowadzi Twoje życie! Szukaj tylko Jego woli.

### 2.2. ZAANGAŻUJ SIĘ W SPRAWY CHRYSTUSA!

Powiedział św. Paweł apostoł, że dla niego „żyć” znaczyło Chrystus: „Mnie żyć to Chrystus”. Pawle święty, pięknie powiedziałeś, ale Maryja miała większe

prawo tak powiedzieć. Nikt jak Ona nie żył tak doskonałe dla Chrystusa i Chrystusem, nawet Ty, Pawle, Apostole narodów! Całe życie Maryi było dla Chrystusa. Cała zaangażowana w sprawy Chrystusa.

Patrz na Maryję, znak wielki na niebie i zaangażuj się w sprawy Chrystusa.

Do jakiej parafii należysz? Nie potrzebują cię tam?

W Twojej wiosce wszyscy należą do Chrystusa? Wszyscy o Nim słyszeli? Wszystkim zwiastowano Ewangelię? W twoim mieście wszyscy należą do Chrystusa? Co robisz, by należeli? Chrystus potrzebuje cię tam, gdzie przyszło ci żyć. Ksiądz ciebie tam raczej nie zastąpi. Ciebie Pan Jezus posłał. Może śpisz? Obudź się. Jezus cię potrzebuje. Trzeba o Nim opowiadać. Trzeba o Nim świadczyć.

### 2.3. ZAJMIJ SIĘ SŁOWEM BOŻYM!

Patrz na Maryję, znak wielki na niebie!

Ona na co dzień rozmawiała z Jezusem. Modliła się z Nim. Czytała Pismo Święte. Dwukrotnie Ewangeliści zapisali, że rozważała Słowo Boże w swoim sercu.

Zajmij się Pismem Świętym. Czytaj Pismo Święte. Rozważaj w sercu swoim Pismo Święte. Bóg w nim do Ciebie mówi. Słuchaj Twojego Boga mówiącego do Ciebie. Chrześcijanin Słowem Bożym stoi.

Rozmawiaj z przyjaciółmi o Piśmie Świętym.

Bądź małym ewangelistą Jezusa. Nie ma komu opowiadać o Chrystusie. Ciebie Jezus posyła.

W rodzinie czytaj wspólnie Pismo Święte. Czytaj i rozważaj. I módlcie się sercem, co wam Duch Święty podpowie. Maryja modliła się słowami Biblii.

### 2.4. ŻYJ WIARĄ!

Patrz na Maryję, znak wielki na niebie!

Ona wiarą przyjęła Słowo Boże przyniesione przez Anioła. I dzięki tej wierze poczęła odwieczne Słowo. Najpierw poczęła wiarą niż ciałem (*primus mente quam ventre* – św. Augustyn). Ona wiarą żyła. Doświadczała ogromnych trudności na własnej drodze wiary. Pomyślcie: Ona patrzy na Chrystusa umierającego na krzyżu w strasznych mękach. A to miał być Syn Boży! Co musiało się dziać w Jej sercu? Apostołowie zwątpili. Niektórzy Ojcowie Kościoła mówią, że kiedy Chrystus umierał, jedynie w sercu Maryi ocalała wiara w Niego. Wiara Kościoła ocalała w jednym sercu jednej Niewiasty.

Wiara w wielu narodach została straszliwie wyniszczona przez lata zbrodniczej antyludzkiej ateizacji. Odbudowywać wiarę – to najważniejsze zadanie.

Ruina ekonomiczna – to straszne dziedzictwo komunizmu. Ale nie najstraszniejsze. Najstraszniejsze jest to, że człowiek od wewnątrz został zniszczony, wypalony, zagubiony, zdegradowany. Najważniejszą pracą, jaką mamy do wykonania to odbudowa człowieka. Jak go odbudować bez wiary?

Wielu wierzy jak gdyby nie wierzyło. Metrykalni chrześcijanie.

Patrz na Maryję, znak wielki na niebie!

Bóg kieruje do Niej swoje słowo: „Oto poczniesz i porodzisz..." Odpowiedziała posłuszeństwem: „FIAT. Oto ja, służebnica Pańska. Niech mi się stanie według Twego słowa".

I nie cofnęła swego „Tak!" nigdy.

Kto wiarą przyjmuje Słowo Boże, odpowiada posłuszeństwem. Wiernym posłuszeństwem.

Miliony Ukraińców cierpiało za swoją wiarę. Tysiące, liczne tysiące oddały życie za swoją wiarę. Niedawno świętowaliśmy beatyfikację ukraińskich męczenników za wiarę. Umierali za nią grekokatolicy, rzymscy katolicy, prawosławni i ewangelicy różnych wspólnot: metodyści, baptyści, zielonoświątkowcy, luteranie... Połączyło nas składanie świadectwa krwi przelewanej za Chrystusa.

Wielu heroicznie przenosiło na te tereny egzemplarze Biblii. Cierpieli za to, narażali się...

Pan dziejów odmienił nasz świat. Przyszła wolność. Nie bardzo umiemy ją zagospodarować.

Nadzieja nasza w posłuszeństwie Bogu i wierności Bogu.

Przeciwko Bogu żyjąc nie naprawimy naszego domu. Nie odbudujemy zdewastowanego człowieka.

Opatrzność przyszła nam z pomocą. Zapaliła światło, które nazywa się Jan Paweł II. Czytaj, studiuj, rozważaj jego recepty na nasze choroby. Nikt dotąd nie wymyślił czegoś lepszego od programu cywilizacji miłości. Niech powstają zespoły studiów i dyskusji.

Panie, przymnóż nam wiary!

## 2.5. PRZYZYWAJ DUCHA ŚWIĘTEGO!

Patrz na Maryję, wielki znak na niebie!

Toż to człowiek duchowy w najgłębszym słowa znaczeniu. Duchowy, bo napełniona Duchem Świętym. Przemieniona Duchem Świętym. Zamieszkana przez Ducha Świętego. Nazwana pięknie i trafnie „Oblubienicą Ducha Świętego".

Cóż my możemy dobrego uczynić bez Ducha Świętego? Dokładnie nic. Potrzebujemy Ducha Świętego jak spękana suszą ziemia łaknąca wody.

Bez Ducha Świętego nikt nie może powiedzieć „Panem jest Jezus", czyli nie możemy przyjąć Jezusa jako swojego Pana.

Idzie przez Kościół wysoka fala odnowy. Idzie poprzez różne grupy odnowy w Duchu Świętym. Zdarzają się bolesne niewłaściwości, zasadniczo jednak ocena Kościoła jest bardzo pozytywna. Papież Jan Paweł II bardzo je zaleca. Widzi w nich nadzieję odnowy. Kto może, niechaj korzysta z tej łaski. Życzliwie patrzcie na te formy przeżywania chrześcijaństwa. Kto może, niech się w nie zanurza.

Od Pana Jezusa nauczyłem się skutecznej modlitwy o Ducha Świętego. Nauczę Was, ponieważ jest bardzo krótka i łatwa:

„Dobry Ojcze, w imię Jezusa proszę, daj mi Ducha Świętego".

Pan Jezus zapewnił, że Bóg Ojciec nie odmówi, jeśli prosimy w imię Jego, czyli w imię „Jezus". Zbawiciel zapewnił też, że taka modlitwa będzie z całą pewnością skuteczna, jeśli będziemy prosili o Ducha Świętego. A więc sto razy dziennie i więcej powtarzać będziemy: „Dobry Ojcze, w imię Jezusa proszę, daj mi Ducha Świętego". Takiej modlitwy dobry nasz Ojciec w niebie nie może nie wysłuchać. A powtarzać warto, mimo że już tego Ducha otrzymaliśmy, by coraz więcej Go otrzymywać.

### 2.6. MÓDL SIĘ BIBLIJNIE!

Patrz na Maryję, znak wielki na niebie!

Niewiele wiemy na temat, jak modliła się Matka Boża. Jednak wiemy coś niesłychanie ważnego, pasjonującego: Mamy konkretny tekst modlitwy Maryi, mianowicie hymn *Magnificat.* Przecież to jej modlitwa. Co w niej uderza? Po pierwsze, Matka Boża o nic Boga nie prosi, jedynie wielbi Go, wysławia Jego miłosierdzie („a miłosierdzie Jego z pokolenia w pokolenie...") wspaniałość Jego łaski i swoją małość. Zwróćcie, kochani, zwróćcie uwagę, że my wciąż o coś prosimy. Prosimy, prosimy i prosimy. Bardzo rzadko dziękujemy a jeszcze rzadziej wysławiamy. Pilnie potrzebujemy pójść do szkoły modlitwy, gdzie nauczycielką jest Matka Najświętsza. Koniecznie i pilnie. Po drugie, Modlitwa Maryi, jaką jest *Magnificat,* jest modlitwą biblijną. Składa się z tekstów Pisma Świętego. Bukiet tekstów biblijnych. Znaczy to, że Maryja znała Pismo Święte, wiele tekstów miała w pamięci, w sercu i kiedy modliła się, to słowa Pisma Świętego spontanicznie płynęły z Jej serca. Cóż to za lekcja dla nas. Jaki program pracy nad modlitwą dla nas!

Matko Boża, przyjmij nas do swojej szkoły modlitwy. Na kurs przyśpieszony. Bardzo potrzebujemy Twojej szkoły.

## 2.7. POMAGAJ IMIGRANTOM I EMIGRANTOM!

Patrz na Maryję, znak wielki na niebie!

Ona była emigrantką. Żeby uratować życie małego Pana Jezusa, uciekła do Egiptu. Była więc przymusową emigrantką. Musiała żyć pośród obcych w obcym kraju. Zna gorzki los wypędzonych i życia pośród obcego narodu.

Jaka szkoda, że w różańcu nie wspominamy tego losu Chrystusa, Maryi oraz Józefa!

Bracia i Siostry! W tym regionie świata losem niemal powszechnym było wypędzanie, wywózki, zsyłki, jak też przywózki, przerzuty i mieszanie narodowości.

Znając gorzki smak losu wygnańca czy przesiedleńca, okazujcie dla takich ludzi wielkie serce, zrozumienie, współczucie... Okazujcie sobie pomoc, jak gotowi byście byli okazać uciekającym do Egiptu Maryi i Józefowi z Boskim Maleństwem.

## 2.8. POPIERAJ CYWILIZACJĘ MIŁOŚCI I ŻYCIA!

Patrz na Maryję, znak wielki na niebie!

Żyła miłością. Niepokalana i Matka Miłosierdzia daleka była od uczuć nienawiści czy wrogości do kogokolwiek. Krzywdzona nie krzywdziła. Wzywamy Ją jako serdeczną, najlepszą Matkę wszystkich. Wiemy, że dla każdego ma serce otwarte. Jakżeż mogło być inaczej? Jezus, Król Miłości, Jezus objawiający nieskończoną miłosierną miłość Ojca..., więc jak mogło być inaczej z Matką Jezusa Chrystusa?

Współczesny świat, w tym rządy państw oraz media, na ogół nie myślą takimi kategoriami. Z jednej strony jako wartości propagują „więcej mieć" niż „więcej być", sukces, posiadanie, przyjemność, sławę...; z drugiej strony propagują cywilizację śmierci: zabijanie dzieci jeszcze nie narodzonych, co nazywają aborcją, a także zabijanie ludzi starych i chorych w określonych sytuacjach, eufemistycznie zwane eutanazją...

Jan Paweł II przypomina stanowisko Ewangelii, która mówi stanowcze „Nie!" dla cywilizacji śmierci; stanowcze „Tak!" dla programu cywilizacji miłości i życia.

Kochani i bardzo drodzy bracia i siostry w Ewangelii! Kiedy prawosławni i katolicy mówią o Matce Bożej, najczęściej postrzegają Ją jako Matkę i modlą się do Niej; proszą, błagają o różne dobra. Papież Jan Paweł II, a przed nim papież Paweł VI, a przed nimi Sobór Watykański II – zgodnie przypominają, że Matka Boża jest także naszą Nauczycielką; że jest nie tylko Matką, ale także Nauczycielką: *Mater et Magistra.* Jan Paweł II pięknie zachęca, byśmy zapisali się do szkoły Maryi, byśmy się od Niej uczyli. Dokładnie to czyniliśmy w naszym dzisiejszym zamyśleniu nad Maryją, znakiem wielkim na niebie. Ona była Pierwszą Chrześcijanką. Najpiękniej przebyła drogę ucznia Chrystusa do chwały z Nim w niebie.

Matko Najświętsza, nasza Nauczycielko, uczyń nas pilnymi i pojętnymi uczniami w Twojej szkole.

# 11 Z JAKĄ MARYJĄ W TRZECIE TYSIĄCLECIE?

Mili organizatorzy zaproponowali mi temat *Duchowość i pobożność maryjna w perspektywie III Tysiąclecia,* pozwolili jednak na szczyptę wolności i pomysłowości autora, byle, oczywiście, nie odchodzić od zasadniczego ukierunkowania. Korzystam z tego daru wolności. Wiadomo, że o duchowości chrześcijańskiej rozstrzyga dość zasadniczo ideowa ikona Chrystusa: Chrystus w żłóbku, Chrystus na krzyżu czy Chrystus Zmartwychwstały, Chrystus Król czy Chrystus Sługa, Chrystus siejący słowo Ewangelii, czy Chrystus Eucharystyczny... Przyjęty obraz Chrystusa kształtuje taką lub inną duchowość. Analogicznie ma się rzecz z duchowością i pobożnością maryjną. Zależą one od ideowego obrazu Maryi... Co w niej dominuje... Postrzega się Ją głównie jako Niepokalaną, czy Wniebowziętą, cierpiącą pod krzyżem, czy z Cudownego Medalika, z Fatimy, czy z Częstochowy, Wszechpośredniczkę Wszelkich Łask czy Służebnicę Pańską...

Mając to na uwadze niech wolno mi będzie odczytać zadany mi temat (duchowości i pobożności maryjnej w perspektywie III Tysiąclecia) w formie pytania: *Z jaką Maryją w nowe tysiąclecie?*

Odpowiedź układa się w triadę:

1. Z Maryją księdza Kudasiewicza,
2. Z Maryją papieża Pawła VI i
3. Z Maryją papieża Jana Pawła II

## 1. Z MARYJĄ KSIĘDZA KUDASIEWICZA, CZYLI Z MARYJĄ BIBLII

„Z Maryją księdza Kudasiewicza" znaczy tutaj „z Maryją Biblii" czyli „z Maryją w świetle Słowa Bożego".

W polskiej pobożności funkcjonuje wiele ideowych ikon Maryi (nie tylko zresztą w polskiej): jest obecna Maryja naszych pieśni i modlitw, naszych nowenn i pielgrzymek, naszych sanktuariów, jest Maryja *Rycerza Niepokalanej* i *Różańca,* Jasnej Góry i Ostrej Bramy, Lichenia i Niepokalanowa, Kod-

nia, Stoczka i Kałkowa... Pociąga serca Polaków Królowa Polski z Częstochowy, Bolesna Królowa Polski z Kałkowa i Lichenia, Niepokalana Wszechpośredniczka Łask z Niepokalanowa, Współodkupicielka i Nieustająca Pomoc ze środowych nowenn Radia Maryja... Żyje pośród nas Maryja z Lourdes, Fatimy, Cudownego Medalika i karmelitańskiego szkaplerza...

Ponad wszystkie niech wyrasta ikona Maryi słowem Bożym pisana. Niechaj zdobią ściany polskich domów i wnętrza polskich serc wielorakie i wielobarwne pobożną wyobraźnią obrazy Najpiękniejszej, byle przebijała przez nie autentyczna biblijna ikona Matki Pana. Polska cierpi na ciągły i bolesny deficyt biblijnej Matki Pana. Biblijnemu deficytowi towarzyszy zalew niebiblijnego słowa o Maryi. W Polsce (nie tylko zresztą tutaj) słowo Boże w pobożności maryjnej zdecydowanie przegrywa ze słowem ludzkim. W tej dziedzinie tzw. objawienia prywatne i „pobożna a twórcza wyobraźnia" skutecznie rywalizują z Objawieniem.

Trudno uwierzyć, ale taki jest fakt: że maryjna Polska do 1991 roku nie napisała dobrej mariologii biblijnej w formie podręcznika, w miarę pełnego opracowania; pisała jedynie fragmenty, tzw. przyczynki. Dopiero w 1991 roku ukazała się książka ks. prof. Józefa Kudasiewicza pt. *Matka Odkupiciela*[1]. Nie w Lublinie, nie na KUL, nie w Katedrze Mariologii, ale w Kielcach, chociaż autora KULowska zrodziła ziemia. Po 5 latach ukazało się drugie wydanie. Wysokość nakładów kielecka „JEDNOŚĆ" trzyma w głębokiej tajemnicy. Biblijna mariologia Kudasiewicza znaczy wielkie wydarzenie w polskiej teologii, w polskiej maryjności i polskiej duchowości. Wybitny biblista odsłania prawdę Bożego słowa mając na uwadze wspaniałości i nędze polskiego katolicyzmu. Maryjność Biblii kontrastuje z maryjnością Polaków. Ks. Kudasiewicz przekonywająco wykłada biblijne orędzie o Matce Pana, równie przekonywająco, chociaż niekiedy boleśnie chłoszcze słowem Bożym moralne niedostatki rodaków. Bo biblijna maryjność Kudasiewicza jest maryjnością życiową. Uwzględnia sytuacje przełomu i związane z nim problemy. Kudasiewiczowy język Izajasza i pióro Żychiewicza zrodziły książkę *Matka Odkupiciela,* przedziwne narzędzie pracy (*instrumentum laboris*) dla ojców duchownych, mistrzów życia duchowego, profesorów teologii oraz duszpasterzy nie tylko z małych grup odnowy.

Z Maryją Kudasiewicza, czyli z Maryją Biblii niech idą polscy czciciele Maryi w Nowe Tysiąclecie. Kudasiewicz niezrównany[2]. Dla duchowego smaku

[1] Wydawnictwo „JEDNOŚĆ", 297 s.

[2] W 1991 roku, kiedy w Kielcach rodziło się pierwsze wydanie *Matki Odkupiciela,* w Gorzowie Wielkopolskim spłynęła z maszyn drukarskich nowotestamentalna mariologia O. Hugolina Lang-

i pięknej radości zatrzymujemy się przy Maryi Księdza Kudasiewicza, by odkrywać duchowość maryjną czerpaną z Bożego słowa:

a. *Duchowość dziejozbawcza.* Pierwsze zamyślenie przypadło na tekst Ga 4, 4: „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo". Boże plany objawione najpełniej w Jezusie Chrystusie, zagęszcza nadmiar miłości. Miłość ta wyzwala, obdarowuje Bożym synostwem, dopuszcza do dziedzictwa Bożego, podnosi do godności Bożego synostwa, czyni synami w Synu i braćmi w Chrystusie. Matka Pana jest obecna w tych dziejach zbawienia. Z woli Najwyższego. Z Bożego wyboru i własnej decyzji. Jest twórczo obecna w samym sercu dziejów zbawienia...; ich Pani i Królowa. „Bierze czynny udział w historii zbawienia: od żłóbka aż do krzyża, zawsze głęboko zaangażowana w sprawy Pana"[3]. – Duchowość maryjną będziemy rozumieli jako duchowość otwarcia się na Bożą wolę, jako gotowość przyjęcia wszystkiego, co Pan dziejów nam wyznaczy, jako duchowość radykalnego zaangażowania po stronie Pana, jako duchowość czynu[4].

---

kammera OFM: *Maryja w Nowym Testamencie.* Dla ambony i klęcznika małą mariologię biblijną opublikował franciszkanin, Grzegorz Bartosik: *Z Niej narodził się Jezus. Szkice z mariologii biblijnej,* Niepokalanów 1996, 1223 s., nakład 3.000.

W ostatnich latach mariologia polska otrzymała przekład: Ortensio da Spinetoli, *Maryja w Biblii,* przeł. ks. Antoni Tronina, Niepokalanów 1997, 233 s., nakład 2.000.

[3] *Matka Odkupiciela* (1996), 25-28.

[4] „Czego nas uczy i do czego nas wzywa Maryja? W sposób czynny była zaangażowana w dzieje zbawienia: «w określonej sytuacji swego życia całkowicie i z poczuciem odpowiedzialności przylgnęła do woli Bożej (Łk 1, 38)... przyjęła Jego słowo i wprowadziła je w czyn» (MC 35). I o to właśnie chodzi: przyjąć słowo i wprowadzić je w czyn, realizować, czyli przyjąć maryjny styl życia, tak różny od naszego stylu. W jednym z polskich czasopism emigracyjnych ukazał się poemat pt. «Bajka»; bajka o rozpadaniu się przestrzeni i czasu, o zmarnowaniu własnego życia. Słowami «byłbym święty, ale życie przegrałem na czysto» – kończy się apostrofa: «Matko Boska Rozpaczy!» Tacy jesteśmy. Słabość naszej pobożności maryjnej polega na niemocy przejścia od słowa do czynu, przekucia w czyn, w «dziś zbawienia» wielkich słów i pięknych pieśni śpiewanych na pielgrzymkach. Włoskie przysłowie mówi, że między słowem a czynem jest morze. Tak – jest wielkie morze i nie potrafimy przez nie przejść. Łatwiej nam o łzy i wzruszenia. Wprowadziliśmy w pobożność maryjną bezradność, płacz i czekanie na cudowne przemiany (J. Mirewicz).

Skutki takiej postawy są fatalne. Wspaniałych słów naszych pieśni i piętrowych ślubowań nie podejmuje nasza codzienność. Umierają one wraz z zachodzącym słońcem dni świątecznych. Po wzruszeniach i uniesieniach następuje zniechęcenie i duchowe lenistwo. Świąteczne słowa pieśni i ślubów nie stały się czynami codzienności.

Staje przed nami dzisiaj Matka Zbawiciela i Królowa czasu Zbawienia, przypominając nam swych życiem i swą postawą słowa św. Pawła: «Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zba-

Można dodać do Kudasiewicza: Nie tylko Matka Pana, ale także my wszyscy słudzy Pana, mamy wyznaczone miejsce w dziejach zbawienia, miejsce niepowtarzalne, specjalne i najlepsze dla nas. Odkryć to miejsce znaczy odkryć własne powołanie życiowe. A na drodze tego powołania czeka mnie moje spełnienie poprzez dar z siebie i zaangażowanie.

b. *Duchowość Córy Syjonu.* Prorok Sofoniasz personifikuje Izraela nazywając go „Córą Syjonu". Wzywa ją do mesjańskiej radości (So 3, 14-17). W klimacie takiej właśnie radości (*Chaire* – „Raduj się") przebiega wydarzenie zwiastowania. „Tytuły Jahwe Nowy Testament przenosi na Chrystusa (np. Łk 1, 35), tytuły i przywileje ludu na nowy lud Boży – Kościół i na personifikację tego ludu – Maryję"[5]. Maryja personifikuje Kościół, Kościół jest Nową Jerozolimą, Maryja zatem personifikuje Nową Jerozolimę. Kościół i Maryja wyjaśniają się wzajemnie. Chcesz wiedzieć, czym jest Kościół, patrz na Maryję; chcesz wiedzieć, kim jest Maryja, patrz na Kościół. Duchowość związana z tytułem „Córy Syjonu" Kościołowi nadaje znamię macierzyńskiego ciepła, Maryję zaś wiąże z wymiarem wspólnotowości[6]. Indywidualizm bez szerokiego i głębokiego otwarcia na wspólnotę nie mieści się w zdrowej maryjności.

c. *Duchowość Arki Przymierza.* 190 razy Stary Testament wspomina Arkę Przymierza; Nowy Testament czyni to 2 razy. Arka Przymierza sporządzona na rozkaz Boga, była błogosławionym i błogosławieństwodajnym miejscem Bożej obecności; zapewniała Izraelitom zwycięstwo nad wrogami. Paralelizmy między Arką Przymierza a Maryją dostrzegamy bez trudności: Boża w Niej obecność, obecność z woli Pana, wewnętrzny związek Arki Przymierza i Maryi, Arki Nowego Przymierza, z błogosławionymi skutkami ich obecności; Maryja – *Theofora*, sama będąc błogosławiona niesie błogosławieństwo. Chrześcijanin, jak Maryja, otrzymał szczytne powołanie bycia Arką Boga, Nosicielem (-lką) Boga, teoforem (teoforą), mówić ludziom o Bogu, nieść ludziom Jezusa. Opowiadać ludziom o Chrystusie i pomagać im znaleźć Jezusa – nic szczytniejszego nie może czynić uczeń i sługa Jezusa[7].

---

wienia» (2 Kor 6, 2). Czynne zaangażowanie w owo «teraz» zbawienia jest szczególną cechą pobożności maryjnej." *Matka Odkupiciela* (1991), 25-26.

[5] Tamże, (1991), 49; (1996), 55.

[6] Tamże, (1991), 50-51; (1996), 56-57.

[7] Tamże, (1991), 69-73; (1996), 75-79.

d. *Duchowość dyspozycyjności.* Pośrodku największego i najbardziej zdumiewającego wydarzenia dziejów, kiedy Wszechmocny odsłonił plan Wcielenia, Maryja odpowiedziała pytaniem i gotowością: „Oto jestem! Oto ja, służebnica Pańska"[8] – jak prorocy. Duchowość maryjna, wiecznie aktualna i świeża – to duchowość dyspozycyjności „Oto jestem, Panie, poślij mnie!"

e. *Duchowość zawierzenia Panu.* Wielcy apostołowie maryjnego niewolnictwa, gdy podejmują próby biblijnego „podbudowania" tej formy maryjności, z reguły odwołują się do Wcielenia. Argumentują tak: Bóg przyszedł do nas przez Maryję, a zatem i my mamy wracać do Boga przez Maryję, tzn. drogą całkowitego oddania się Matce Bożej. (Nie zauważają przy tym, że co innego znaczy „przez Maryję" we Wcieleniu odwiecznego Słowa, a co innego nasz powrót „przez Maryję", przy czym trudno tu mówić o wynikalności drugiego „przez" z „przez" pierwszego). W scenie Zwiastowania i Wcielenia otrzymaliśmy mocną lekcję oddania siebie czy zawierzenia, ale nie w sensie oddawania siebie czy zawierzania siebie Matce Bożej. To Ona radykalnie oddaje siebie, całkowicie zawierza siebie Bogu; to Ona bez reszty stawia siebie do dyspozycji; to Ona pragnie być sługą czy niewolnicą (doule) Pańską. W takim duchu (choć nie tak klarownie) interpretuję ks. Kudasiewicz „fiat" Maryi:

„Na Boże powołanie odpowiedziała «tak», «fiat», «niech mi się stanie»; «oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!» (Łk 1, 38) [...] Interpretatorzy Łukasza, którzy opierają się na Biblii łacińskiej, w tym kontekście tłumaczą «fiat» Maryi, dopatrując się w nim jedynie podporządkowania się woli Boga z pewnym elementem rezygnacji, a nawet determinacji. Tłumaczenie takie nie jest uzasadnione. «Fiat» Maryi w oryginalnym tekście greckim ma inną formę gramatyczną, tamte dwa (Mt 6, 10; Łk 22, 42) miały formę zwykłego trybu rozkazującego, «fiat» zwiastowania ma bardzo rzadko występujący w grece biblijnej tzw. optativus – genoito. Forma ta wyraża radosną i pełną entuzjazmu zgodę Maryi na posłanie Boże oraz szczere pragnienie realizacji Bożych planów Zbawienia.

Takie rozumienie «fiat» potwierdza samookreślenie Maryi terminem «Służebnica» [...] Jaką postawę Maryi wyraża ten tytuł? Kiedy Psalmista w Starym Testamencie zwracał się do Boga jako Jego sługa (Ps 86, 16) wyrażał wtedy dwie myśli: najpierw pokorę i podporządkowanie się Panu, następnie szczególną świadomość przynależności do Boga oraz poczucie pewności i bezpieczeństwa w bliskości Bożej. Podobne uczucie wyraża Maryja: pokorę i uniżenie słu-

---

[8] Tamże, (1991), 29-30; (1996), 35-37.

żebnicy (Łk 1, 48) oraz doskonałą dyspozycyjność wobec zadań otrzymanych od Pana. Wielkoduszność odpowiedzi Maryi można porównać z odpowiedzią proroka Izajasza: «I usłyszałem głos Pana mówiącego: 'Kogo mam posłać? Kto by nam poszedł?' Odpowiedziałem: 'Oto ja, poślij mnie!'» (6, 8). Iście królewska wielkoduszność"[9].

Otrzymaliśmy biblijny model maryjnego zawierzenia: zawierzenie Maryi Bogu. Maryja dokonuje zawierzenia, a my uczymy się jego najpiękniejszej formy. Zasługuje ono, by je postrzegać jako wzorcowe dla chrześcijan. Maryja będzie wzorem, ale także wsparciem. Chrześcijanin oddaje siebie (zawierza) Bogu na wzór Maryi prosząc Ją o pomoc i zabezpieczanie tego oddania (zawierzenia).

f. *Inne*. Na inne aspekty maryjnej duchowości wydobywane z Biblii przez ks. Kudasiewicza musi starczyć krótki flesz. *Duchowość Kany* – duchowość wrażliwa na ludzkie zmartwienia i potrzeby, duchowość spiesząca się, by pomóc, duchowość ocalania i niecenia radości... także duchowość wstawiennictwa i duchowość proegzystencji[10]; duchowość biblijnej modlitwy (*Magnificat*); duchowość pneumahagijna – tzn. duchowość otwarcia na Ducha, bycia świętą przestrzenią Ducha, bycia sprawnym instrumentem Bożego Ducha, bycia nosicielem i nosicielką Ducha...

## 2. Z MARYJĄ PAPIEŻA PAWŁA VI, CZYLI Z MARYJĄ SŁOWA KOŚCIOŁA (CZĘŚĆ I)

Jeśli ktoś organizuje sympozjum nt. *SIGNUM MAGNUM*, jego patronem może być albo Autor Apokalipsy, który widział *ZNAK WIELKI* na niebie, albo autor adhortacji *SIGNUM MAGNUM*, albo obaj wielcy zasłużeni wielce dla *WIELKIEGO ZNAKU*. Ponieważ organizatorzy poszukiwali adhortacji *Signum magnum*, można zasadnie domniemywać, że papieża Pawła VI wysuwają wyraźnie przed Jana od Apokalipsy i trzeba to pragmatycznie uwzględnić w wykładzie.

Dwie adhortacje mariologiczne wydał Paweł VI: *Signum magnum* (1967) i *Marialis cultus* (1974). Obie wchodzą w nasz krąg tematyczny, ale pierwsza pierwszorzędnie.

[9] Tamże, (1991), 29-30; (1996), 35-36.
[10] Tamże, (1991), 139-144; (1996), 146-151.

### 2.1. ADHORTACJA *SIGNUM MAGNUM* (13.05.1967)[11]

Data wydania wyraźnie nawiązuje do Fatimy; Fatimska Pani ukazała wielki znak na niebie. Dominanta adhortacji streszcza się w idei znaku, który w Maryi Pan przed nami postawił. Konteksty, w jakich termin „znak" występuje w *Signum magnum,* uprawniają do przyjęcia mniej więcej semantycznej tożsamości wyrażeń: „Maryja jako znak" i „Maryja jako wzór". W czym zatem Maryja jest dla nas wzorem (znakiem)?

W posłuszeństwie. Jest ona bowiem „znakomicie przystosowanym wzorem doskonałego posłuszeństwa, z jakim w miłości i gotowości ducha mamy poddawać się postanowieniom Ojca Przedwiecznego [...]"[12].

W słuchaniu słowa Bożego: „Idąc za Jej przykładem, przyjmujemy do serca, w miarę możności jak najgodniej, słowo Boże, zgodnie z bardzo trafną uwagą świętego Augustyna «Bardziej więc błogosławioną jest Maryja dlatego, że przyjęła wiarę Chrystusa, niż że poczęła ciało Chrystusowe» [...]"[13].

W wierności łasce Bożej: „Jest rzeczą pożyteczną pamiętać o tym, że wzniosła świętość Błogosławionej Dziewicy Maryi była nie tylko wyjątkowym darem Boskiej hojności, lecz także owocem ustawicznej i wspaniałomyślnej uległości Jej woli wewnętrznym natchnieniom Ducha Świętego"[14].

W oddaniu siebie na służbę Ojca, Słowa Wcielonego i rodzaju ludzkiego: „poświęciła się całkowicie służbie nie tylko Ojca niebieskiego i Wcielonego Słowa, które stało się Jej Synem, ale także całego rodzaju ludzkiego [...]"[15].

W miłości Boga i bliźniego, która czyni Maryję znakiem jedności i zachęca do „doskonałego braterstwa" wszystkich chrześcijan[16]; Jej życie było życiem służby w miłości[17].

---

[11] *Adhortatio Apostolica Pauli Pp. VI. Ad universos Episcopos pacem et communionem cum Apostolica Sede habentes: de B. Virgine Maria, Matre Ecclesiae omniumque virtutum exemplari, veneranda atque imitanda,* AAS 59(1967) 465-475; także w „Marianum" 30(1968) fasc. I-IV, 283-291. Polski przekład: Papież Paweł VI, *Adhortacja apostolska SIGNUM MAGNUM (Znak wielki),* Niepokalanów-Lasek-Lublin 1996; *Adhortacja apostolska Signum magnum Ojca Świętego Pawła VI o czci i naśladowaniu Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła, Rzym, 13 maja 1967,* w: *Matka Odkupiciela Matką Kościoła. Dokumenty.* Na zlecenie Komisji Maryjnej Episkopatu Polski, Warszawa 1990, Wyd. Księży Marianów, 225-236.

[12] Wyd. N., 20.

[13] Wyd. N., 21-22.

[14] Wyd. N., 14.

[15] Wyd. N., 15; por. 16.

[16] Wyd. N., 26-27.

[17] Wyd. N., 17.

W pobożności, która łączy się z mocnym pragnieniem pełnienia coraz doskonalej woli Bożej[18].

W wielu innych cnotach i postawach: „z podziwem patrzymy na Maryję – mocną w swej wierze, gotową do posłuszeństwa, szczerą w pokorze, rozradowaną w wysławianiu Pana, płomienną w miłości, w pełnieniu swego posłannictwa tak mężną i wytrwałą, iż samą siebie złożyła w ofierze, jednocząc się wszystkimi uczuciami Serca ze swoim Synem, który po to umarł na krzyżu, aby obdarzyć ludzi nowym życiem"[19].

W krótkim dokumencie kilkakrotnie stwierdza się w sposób ogólny o Maryi jako wzorze dla Kościoła i jego członków, nadto twierdzi, że wzorczość Maryi czyni Ją duchową Matką (nie jest to oczywiście jedyne uzasadnienie duchowego macierzyństwa Maryi, ale jedno obok innych, trzeba to jednak podkreślić i zauważyć, ponieważ na ogół nie dostrzega się przyczynowego związku między tym, że Matka Najświętsza jest dla nas przykładem, a tym, że jest naszą duchową Matką (Matką Kościoła) „Maryja jest Matką Kościoła nie tylko dlatego, że jest Matką Jezusa Chrystusa i Jego nieodłączną Towarzyszką «w nowej Ekonomii, kiedy to Syn Boży przyjął z Niej naturę ludzką, aby przez tajemnicę Ciała Swego uwolnić człowieka od grzechu» (KK 55), ale też dlatego, że «całej wspólnocie wybranych świeci jako wzór cnót» (KK 65)[20].

Czy najpiękniejszy wzór nie jaśnieje w Nowym Adamie, Jezusie Chrystusie? Jakie więc uzasadnienie ma nawoływanie do naśladowania cnót Maryi? Papież nie odwołuje się do głębokiej teologii, ale raczej do psychologii, czy boskiej pedagogii, która uwzględnia dyspozycje wychowanków:

„Bez wątpienia, naśladowanie Jezusa Chrystusa jest drogą królewską, której powinniśmy się trzymać, aby i osiągnąć świętość życia, i w miarę możności odtworzyć w sobie bezwzględną doskonałość Ojca Niebieskiego. Lecz chociaż Kościół katolicki zawsze głosił tę tak bardzo doniosłą prawdę, to jednak równocześnie twierdził, że naśladowanie Maryi Dziewicy nie tylko nie odwodzi od wier-

[18] Wyd. N., 28.

[19] Wyd. N., 16.

[20] Wyd. N., 10. „Współdziałanie Matki Kościoła w rozwijaniu życia Bożego w duszach nie ogranicza się do wstawiennictwa u Syna. Innym jeszcze sposobem wywierała Ona swój wpływ na odkupionych, a mianowicie – przykładem; ma on bardzo ważne znaczenie, zgodnie z utartym przysłowiem: «Słowa pouczają, a przykłady pociągają». Jak nauki rodziców mają o wiele większą skuteczność, gdy są poparte przykładem życia zgodnego z ludzką i Bożą roztropnością, tak słodycz i wdzięk, płynące ze wzniosłych cnót Niepokalanej Bogarodzicy, dziwnie pociągają dusze do naśladowania Boskiego Wzoru, Jezusa Chrystusa, którego Ona była najwierniejszym obrazem." Tamże, 13.

nego kroczenia śladami Chrystusa, ale nawet **czyni je milszym i łatwiejszym** (podkreślenie moje, SCN), bo przecież Najświętsza Dziewica, która zawsze pełniła wolę Bożą, pierwsza spośród wszystkich zasłużyła sobie na tę pochwałę, jaką Syn skierował do swoich uczniów: «Ktokolwiek czyni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest moim bratem i siostrą i matką» (Mt 12, 50)"[21].

2.2. ADHORTACJA *MARIALIS CULTUS* (2.02.1974)

W porównaniu z adhortacją *Signum magnum* dokument jest znacznie obszerniejszy, a Polska zna go wyraźnie lepiej. Katedra Mariologii zorganizowała na jego temat dwa sympozja i opublikowała dwie książki z sympozjalnymi materiałami: wydanie pełne pt. *Nauczycielka i Matka*[22], wydanie skrócone pt. *„Błogosławić mnie będą"*[23]. Z myślą o szerszych kręgach czytelników Niepokalanów opublikował w 50.000 egzemplarzy polski przekład z dość obszernym wprowadzeniem; całość pod tytułem *Jak czcić Matkę Bożą?*[24]. Ukazał się też w Niepokalanowie rosyjski przekład[25] na prośbę braci w Moskwie, stwierdzili oni bowiem, że na Ukrainie i w Rosji bujnie szerzą się błędy w maryjnej pobożności, aż do powstania Cerkwi Bogarodzicy, trzeba zatem zadbać o zdrowy pokarm.

[21] Wyd. N., 19. „Z tego powodu również odnośnie do naśladowania Chrystusa ma zastosowanie ogólna zasada: «Przez Maryję do Chrystusa». Niech się tym nie niepokoi nasza wiara, jakoby tego rodzaju pomoc Istoty we wszystkim do nas podobnej – oprócz grzechu – miała naruszać naszą godność i przeszkadzać nam w bezpośrednim podtrzymywaniu ściślejszych i nieprzerwanych węzłów adoracji i przyjaźni z Synem Bożym.
Uznajmy raczej «dobroć i łaskawość Zbawiciela, naszego Boga» (Tyt 3, 4), który mając wzgląd na naszą słabość, tak daleką i niepodobną do Jego świętości nieskończonej, dał nam możność naśladowania tej świętości, stawiając nam przed oczami wzór swej Matki. Ona bowiem przed wszystkimi ludźmi jest najwspanialszym, a dla nas znakomicie przystosowanym wzorem doskonałego posłuszeństwa, z jakim w miłości i gotowości ducha mamy poddawać się postanowieniom Ojca Przedwiecznego; sam też Chrystus, jak dobrze wiemy, tę doskonałą uległość woli Bożej uczynił jakby zasadą i wzorem swego ludzkiego postępowania, oświadczając: «Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba» (J 8, 29)". Tamże, 20.

[22] *Nauczycielka i Matka. Adhortacja Pawła VI MARIALIS CULTUS na temat rozwoju należycie pojętego kultu maryjnego. Tekst i komentarze,* red. S. C. Napiórkowski, Lublin 1991, TN KUL, 400 s.

[23] *„Błogosławić mnie będą". Adhortacja Pawła VI „MARIALIS CULTUS". Tekst – komentarze – dyskusja,* red. S. C. Napiórkowski, Lublin 1990, TN KUL, nakład 1500, 204 s.

[24] *Jak czcić Matkę Bożą? Adhortacja apostolska papieża Pawła VI Marialis cultus o należytym kształtowaniu i rozwijaniu kultu Najświętszej Maryi Panny,* przygotował do wydania i wstępem opatrzył S. C. Napiórkowski, Niepokalanów 1984, 111 s.

[25] *Kak poczytać Preswiatuju Bogorodiczu. 1894-1994. K stoletiju so dnia rożdenija sw. Maksimiliana Marii Kolbe*, Niepokalianów 1994.

Jaką Maryję proponuje papież Paweł VI w *Marialis cultus* na przełomie wieków? Prosząco, zalecająco i obligująco wskazuje Maryję Biblii oraz Liturgii. Nigdy słowo magisterium Kościoła nie powiedziało tyle i tak stanowczo o potrzebie i sposobie kształtowania maryjnej pobożności na jej liturgicznym wzorcu, jak w *Marialis cultus* (1-49). W prywatnej pobożności maryjnej dominuje modlitwa do Matki Najświętszej, w liturgii zaś Maryja jest obecna w kulcie, ale prośby kierują się do Boga Ojca, niekiedy do Chrystusa. Liturgia jest (tzn. winna być) złotą regułą dla pobożności prywatnej[26].

Z pięknych i głębokich wskazań odnośnie do Maryi w kulcie chrześcijańskim polscy czciciele Maryi winni usłyszeć i rozważyć w sercu zasadę przyjętą w adhortacji, że **Maryję mamy postrzegać jako nauczycielkę pobożności**.

Nasza polska pobożność kieruje się **do Maryi**; taką **domaryjną pobożność** można niekiedy odkryć także w sanktuariach maryjnych; tymczasem papież Paweł VI w *Marialis cultus,* nie odrzucając pobożności **do Matki Bożej**, zaleca pobożność **na wzór Jej pobożności**. Praktykowaną powszechnie **pobożność do Maryi** – zdaniem Papieża – trzeba dopełniać **pobożnością jak Maryja, na wzór Maryi**, czyli maryjność chrystotypiczną należy bogacić i pogłębiać maryjnością eklezjotypiczną. Nie tylko we wszystkich polskich sanktuariach niech staną granitowe tablice z wyrytym na nich koronnym tekstem *Marialis cultus* (21) o Maryi, Nauczycielce pobożności:

„Maryja będąc wzorem dla całego Kościoła w oddawaniu czci Bogu[27], jest oczywiście nauczycielką pobożności, także dla poszczególnych chrześcijan. Wcześniej zaczęli oni spoglądać na Nią, by tak jak Ona ze swego własnego życia czynić kult należny Bogu, a z samej czci zadanie swego życia. Już dawno, w IV wieku, św. Ambroży przemawiając do wiernych pragnął, by w każdym z nich był duch Maryi dla wysławiania Boga: «Oby w każdym był duch Maryi, by uwielbiał Boga; oby w każdym był duch, by radował się w Bogu»[28] Jednakże Maryja jest przede wszystkim wzorem tego kultu, przez który życie każdego staje się ofiarą składaną Bogu"[29].

Zawarł tu Papież niekonwencjonalny program duchowości maryjnej, którą uczymy się nazywać maryjną duchowością trzyliterową (j a k Maryja) w odróżnieniu od szeroko przyjętej maryjnej duchowości dwuliterowej (d o Maryi). Wy-

[26] MC 23.

[27] *Exemplar in divino cultu Deo tribuendo.*

[28] *Wyjaśnienie Ewangelii według Łukasza,* II, 26: CSEL 32, IV, 55; S.Ch 45, 83-84.

[29] „[...] maximopere illius cultus exemplar, per quem uniuscuiusque vita redditur oblatio, quae fit Deo". MC 21.

daje się, że przeorientowywanie maryjności dwuliterowej na trzyliterową dokonuje się bardzo powoli. Oczywiście, łatwiej jest uciekać się do Matki, pod płaszcz dobrej Opiekunki, Matki Nieustającej Pomocy, Wspomożycielki i Orędowniczki niż podjąć odpowiedzialne zadania w Kościele i świecie, na danym i zadanym nam etapie dziejów zbawienia, j a k to czyniła Matka Pana.

Trzeba z radością przyznać, że kaznodzieje oraz różne teksty o Matce Bożej często przypominają trzeci numer adhortacji pt. *Maryja wzór Kościoła,* gdzie Papież eksponuje cztery elementy wzorczości Maryi: Jest Ona wzorem słuchania Słowa Bożego („Dziewica słuchająca" – *Virgo audiens*, nr 17), modlitwy („Dziewica modląca się" – *Virgo orans*, nr 18), rodzenia („Dziewica rodząca" – *Virgo pariens*, nr 19; kiedy chrześcijanie wierzą, ufają i miłują, stają się duchowo ojcami i matkami dla innych) oraz składania ofiary („Dziewica ofiarująca" – *Virgo offerens*, nr 20). Prawdopodobnie ten czteropunktowy program maryjności eklezjotypicznej (jak Maryja czy na wzór Maryi) stał się najczęściej przywoływanym miejscem z maryjnego nauczania papieży II połowy XX wieku, co zasługuje na bardzo pozytywną ocenę. Prawdopodobnie wyjątkowo pożyteczna dla odnowy czci Matki Najświętszej jest za mało dostrzegana zasada, by przyjmować Maryję jako nauczycielkę chrześcijańskiej pobożności[30].

## 3. Z MARYJĄ PAPIEŻA JANA PAWŁA II, CZYLI Z MARYJĄ SŁOWA KOŚCIOŁA (CZĘŚĆ II)

Wsłuchując się w nauczanie Jana Pawła II uczymy się także Soboru Watykańskiego II. Kiedy studiujemy mariologię tego Papieża, zajmujemy się pośrednio słowem Soboru o Maryi w Tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Dlatego nie ma w niniejszym wykładzie osobnego punktu o Matce Pana i maryjności według Vaticanum II.

Nauczaniu Jana Pawła II o Maryi poświęcono wiele studiów, również na naszej Alma Mater[31]. Bez uproszczeń w zwięzłej syntezie wyłożyć jej nie sposób. A jednak nie uciekniemy od tej niemożliwości.

Najpierw pytanie: jakiej Maryi Jan Paweł II nie ukazuje, następnie – jaką ukazuje.

Nie w pełni ukazuje Maryję św. Ludwika Grigniona de Montfort, kard. Stefana Wyszyńskiego i św. Maksymiliana Kolbego. Tzn. nie przejmuje od nich

[30] Popularyzujące rozwinięcie tematu pobożności maryjnej, z akcentem na pobożność typu „jak Maryja, na wzór Maryi": S. C. Napiórkowski OFMConv, K. Kowalik SDB, *O Maryi w Radiu „Maryja",* Warszawa 1997, Wyd. Księży Marianów.

wszystkiego; przejmuje, ale nie w całości. Jeśli tamtym trzem wielkim zdarza się przeciwstawiać łaskawość, dobroć, miłosierdzie Maryi sprawiedliwości Chrystusa i Boga Ojca, Janowi Pawłowi to się nie zdarza. Nie zdarzało się także kardynałowi Karolowi, biskupowi, a nawet wikaremu Wojtyle[32]. Ten człowiek nosi w swoim wnętrzu jakiś błogosławiony filtr, który oczyszcza i uzdrawia to, co z zewnątrz pojawia się na progu jego myśli (swoista zdroworozsądkowość czy

---

[31] W Katedrze Mariologii KUL powstały: Rozprawa doktorska: W. Siwak, *„Fiat mihi secundum verbum". Maryja w Tajemnicy Wcielenia według Jana Pawła II,* Lublin 2001, RW KUL. Prace magisterskie: M. Adaszkiewicz, *Znaczenie listu apostolskiego Jana Pawła II „Mulieris Dignitatem" dla duszpasterstwa maryjnego w Polsce* (1992); J. Agaciński, *Doświadczenie osób i wspólnot chrześcijańskich. Próba teologicznego komentarza do „Redemptoris Mater"* (1991); A. Dąbrowska, *Maryja w misterium Chrystusa według katechez środowych Jana Pawła II* (2000); B. Florek, *Ireneuszowy temat „Maryja – Nowa Ewa" w świetle encykliki „Redemptoris Mater" Jana Pawła II* (1995); K. Fromont, *Orędownictwo Chrystusa w świetle katechez środowych Jana Pawła II* (2000); W. Kapusta, *Pośrednictwo Maryi w „Lumen gentium", „Marialis cultus" i „Redemptoris Mater"* (1990); J. Karczewski, *Pośrednictwo Jezusa Chrystusa według teologicznych encyklik Jana Pawła II* (1998); L. Kleszcz, *Maryja wzorem chrześcijańskiego życia w nauczaniu Jana Pawła II w latach 1978-1985* (1988); M. Kopacz, *Macierzyńskie pośrednictwo Maryi w Duchu Świętym według encykliki Jana Pawła II „Redemptoris Mater"* (1990); B. Kosztyła, *Ideowe obrazy Maryi w kazaniach Karola Wojtyły, biskupa i kardynała* (1992); B. Kowalski, *Elementy pneumatologicznej mariologii w encyklice „Redemptoris Mater" Jana Pawła II* (1992); M. Kukier, *Maryja w Tajemnicy krzyża według katechez środowych Jana Pawła II* (1999); H. Maćkiewicz, *Św. Ludwika Marii Grigniona de Montfort i Jana Pawła II teologia oddania siebie Maryi* (1988); W. Markowski, *Najświętsza Maryja Panna, Matka Miłosierdzia, w pismach arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego w świetle encykliki Jana Pawła II „Dives in misericordia"* (1994); J. Mastej, *Matka Odkupiciela i odkupionych w nauczaniu Jana Pawła II w czasie pielgrzymek do ojczyzny* (1992); B. Osowski, *Znaczenie encykliki „Redemptoris Mater" dla odnowy pobożności maryjnej;* (2000); M. Pająk, *Recepcja „Redemptoris Mater" wśród protestantów obszaru niemieckojęzycznego* (1989); D. Pliszka, *„Fiat" Maryi według nauczania Jana Pawła II* (1999); A. Polińska, *Formacja Ruchu Dzieci Maryi w diecezji katowickiej w świetle adhortacji Pawła VI „Marialis cultus" i encykliki Jana Pawła II „Redemptoris Mater"* (1989); E. Różański, *Maryja w Tajemnicy krzyża według Jana Pawła II* (1999); B. Rudzińska, *Związek „zawierzenia" Maryi z konsekracją Chrystusowi w chrzcie według Karola Wojtyły, biskupa, kardynała i papieża* (1991); A. Samsel, *Mariologia księdza Witolda Pietkuna w świetle encykliki Jana Pawła II „Redemptoris Mater"* (1996); J. Sawczyński, *Kult maryjny w świetle nauczania Jana Pawła II w latach 1978-1982* (1984); K. Ternka, *Maryja jako pierwowzór wiary w świetle nauczania Jana Pawła II* (1994); K. Walicka, *Godność i powołanie kobiety w nauczaniu Jana Pawła II* (1993); K. Warmijak, *Jana Pawła II „Redemptoris Mater" a Hansa Asmussena „Maria, die Mutter Gottes". Studium ekumeniczne* (1991); T. Zadykowicz, *Ideowe obrazy Maryi w encyklikach Jana Pawła II: „Redemptoris Mater", „Dominum et vivificantem"* (1994).

[32] S. C. Napiórkowski, *Bóg wielkich niewolników Maryi,* w: *Trójca Święta a Maryja. Materiały z sympozjum mariologicznego zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne, Częstochowa, 6-8 września 1999 roku,* red. naukowa T. Siudy, K. Pek, Częstochowa 2000, 49-88.

raczej wyjątkowo sprawnie funkcjonujący zmysł wiary – *sensus fidei*). Wyznał kiedyś, że tak naprawdę, teologii uczył się na Soborze, a – jak wiemy – Sobór odrzucił projekt mariologicznego schematu, w którym ukazano Maryję wyizolowaną z szerokiego kontekstu całej teologii; wykład o Matce Najświętszej umieścił Sobór w kontekście wykładu o Chrystusie i Kościele. Maryja Jana Pawła II jest Maryją w kontekście: w kontekście Misterium Chrystusa, Słowa Wcielonego i Odkupiciela człowieka, w kontekście Misterium Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, w kontekście Tajemnicy Boga bogatego w miłosierdzie, oraz w kontekście Tajemnicy Kościoła.

Pytany o to, jak postrzegam Maryję w ujęciu Jana Pawła II, w czym widzę oryginalność malowanej przez niego słowem ikony Maryi, czy da się stwierdzić specyfikę jego maryjności, odpowiadam z dużą siłą przekonania: Wojtyłowa i Janowopawłowa Maryja to MARYJA W KONTEKŚCIE, czy w kontekstach: a więc w kontekście Tajemnicy Chrystusa, Ducha Świętego, Trójcy Przenajświętszej, łaski, Kościoła, człowieka, początku i końca, a także kultury.

Takie myślenie o Maryi w kontekście kontrastuje z ukazywaniem Jej poza wspomnianym kontekstem, w izolacji od Niego. Przedstawianie Matki Najświętszej wyizolowanej, autonomicznej – to ciężka choroba nie tylko współczesnej maryjności, mariologii popularnej, ale nawet akademickiej, zwłaszcza z okresu przedsoborowego. Bez trudu można ją znaleźć w pobożnych czytankach maryjnych i usłyszeć w kazaniach. W Katedrze Mariologii mieliśmy ostatnio kapitalną ilustrację wyjmowania Maryi z kontekstu zasadniczych misteriów wiary.

Pewna Ania zadeklarowała gotowość startu do pracy doktorskiej.

– Skoncentrujesz się, Aniu Wspaniała, na polskim dwudziestoleciu. Zanurzysz się w pobożnościowych publikacjach maryjnych. Przekopiesz górę pism, pisemek, czytanek i drukowanych kazań o Matce Najświętszej. Fedrując te pokłady będziesz w nich szukała – uważaj pilnie, będziesz szukała nie ikony Maryi, ale ikony Chrystusa Pośrednika. Masz odpowiedzieć na pytanie, jak nasi apostołowie maryjnej pobożności malują pisanym słowem Jezusa Chrystusa, zwłaszcza, co mówią, ile mówią i jak mówią o Chrystusie naszym Pośredniku i Orędowniku, Pocieszycielu, Nieustającej Pomocy itp.

Z furią ruszyła Ania do fedrowania. Upłynęło mniej więcej pół roku. Przyszła smutna ze spuszczoną głową, by prosić o zmianę tematu.

Okazało się, że w morzu pobożnej literatury o Matce Najświętszej głucho o Chrystusie Pośredniku. Pisze się ciepło i gorąco o naszej niezawodnej Pośredniczce, Orędowniczce, Obronicielce, Pocieszycielce, Ucieczce, Wspomożeniu, Nieustającej Pomocy itd., ale pomija się temat pośrednictwa Chrystusa.

– Co mówisz, mała sfrustrowana dogmatyczko, przecież autorzy badanych przez Ciebie tekstów nie mogą nie pamiętać tekstu z 1 Tm 2, 5, który eksponuje pośrednictwo Chrystusa: „Jeden jest Pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus!"

– Owszem, przyznała, zdarza się, że przypominają ten tekst św. Pawła, ale tylko po to, by natychmiast wyjaśnić: Wprawdzie św. Paweł tak pisze, wprawdzie Pan Jezus, oczywiście jest doskonałym Pośrednikiem, ale to nie przeszkadza, by także Matka Boża była Pośredniczką. I dalej rozwijają naukę o niezawodnym pośrednictwie Maryi, nie tłumacząc rozległej, pięknej, pełnej pociechy prawdy o pośrednictwie Zbawienia.

Zaprzysiągłem przygniecioną ciężkim doświadczeniem małą teolożkę, że napisze uczony artykuł o tym, jak w polskim dwudziestoleciu wielcy i mali apostołowie Maryi umieją niemal bez końca mówić i pisać o Pośredniczce nie ucząc Bożego Ludu o Pośredniku. Zapewniłem, że znalezienie przez nią tego, czego nie ma, a przecież być powinno, historia wpisze do katalogu znaczniejszych i wstrząsających odkryć naukowych w polskiej mariologii (na szczęście czy nieszczęście – nie tylko polskiej). Nasze doświadczenie z nieudanym poszukiwaniem Pośrednika w tekstach o Pośredniczce dobrze ilustruje, czym może być mariologia autonomiczna, wyizolowana z szerszego kontekstu teologii, w tym przypadku z chrystologii oraz soteriologii. Nie zawierając ani jednej tezy błędnej, poprzez przemilczenie istotnego kontekstu, prowadzi do wykładu, który trudno uznać za ortodoksyjny.

Nauczanie Jana Pawła II o Maryi jest dalekie od takiej metody (by nie sięgnąć po termin „manipulacja"). Proponuje mariologię nie w izolacji lecz w kontekście. Właśnie w nauce o pośrednictwie Matki Bożej wychodzi to najpiękniej. Autor encykliki *Redemptoris Mater* wprowadza metodologiczno-teologiczną kategorię pośrednictwa przez uczestnictwo (przez partycypację); tłumaczy, że „jedyne pośrednictwo Odkupiciela wzbudza u stworzeń «rozmaite współdziałanie», pochodzące z uczestnictwa. Jeśli bowiem żadne «stworzenie nie może być nigdy stawiane na równi ze Słowem Wcielonym i Odkupicielem», to równocześnie «jedyne pośrednictwo Odkupiciela nie wyklucza, lecz wzbudza u stworzeń rozmaite współdziałanie, pochodzące z uczestnictwa w jednym źródle»"[33].

Przy takim rozumieniu pośrednictwa Maryi znika niepokojące i budzące sprzeciw przeciwstawianie miłosiernej Matki sprawiedliwemu Synowi, Matka

[33] *Redemptoris Mater,* 38. Papież przypomina tu i rozwija naukę Soboru Watykańskiego II: KK 62.

bowiem miłosierdzie swoje czerpie z miłosierdzia Syna, jak czyste zwierciadło odbija promienie jego dobroci, świeci Jego światłem...

Ktokolwiek pragnie rzetelnie zrekonstruować teologiczną ikonę Matki Bożej w ujęciu Jana Pawła II nie będzie mógł pominąć wydarzenia, które miało miejsce 24 września 2000 roku na Placu Św. Piotra w Rzymie. Międzynarodowy Kongres Mariologiczny w Rzymie (19-24 września 2000) wieńczyła uroczysta koncelebra pod przewodnictwem Piotrowego Następcy. Nie była porywająca, a słońce dość ostro prażyło; miałem kłopoty z koncentracją. Wreszcie Kaznodzieja powiedział: „A więc do Jezusa przez Maryję" – „Allora, ad Iesum per Mariam". Wtedy wydarzyło się coś doniosłego dla dziejów mariologii, a być może także dla poprawnego rozumienia pobożności maryjnej czy po prostu pobożności chrześcijańskiej. Nie padło zamykające „Amen". Nastąpiła chwila ciszy, która ożywiła słuchaczy: Dlaczego Papież nie kończy? Tymczasem on podniósł głowę znad czytanego tekstu homilii i po chwili dorzucił: „Ale także przez Jezusa do Maryi" – „Ed anche per Iesum ad Mariam". Dopiero teraz zamknął homilię mówiąc „Amen". Pośród nas w tej auli są ludzie, którzy uczestniczyli w tamtym misterium. Mogą poświadczyć. Ponad 40 lat pracuję w mariologii. Byłem pod olbrzymim wrażeniem. Tego mi dotąd boleśnie brakowało. Powtarzano i powtarzano hasło, które stało się zasadą – „Przez Maryję do Jezusa". Tym hasłem osłaniano również wyraźne nadużycia w kulcie chrześcijańskim[34].

---

[34] Ani Sobór, ani jakikolwiek inny papież nie rozwinęli tak obszernie i wnikliwie nauki o pośrednictwie Maryi poprzez uczestnictwo w pośrednictwie Chrystusa. Por. także: „Przez taką «żarliwą miłość», skierowaną w jedności z Chrystusem do «nadprzyrodzonego odnowienia życia dusz ludzkich» (KK 61), Maryja «wchodziła w sobie tylko właściwy sposób w to jedyne pośrednictwo 'między Bogiem a ludźmi', którym jest pośrednictwo człowieka – Jezusa Chrystusa»". RM 39. „Współdziałanie Maryi w swoim «podporządkowanym» charakterze «uczestniczy w powszechności pośrednictwa Odkupiciela» – jedynego pośrednika." RM 40.

Podczas Kongresu Mariologicznego w Huelva w Hiszpanii Polacy umówili się na polską koncelebrę. Mieli wśród siebie ks. Karola Mrowca, profesora muzykologii z KUL. Poprosili go, by prowadził śpiewy. Maestro przygotował odpowiedni program pieśni odpowiadających treścią Świętej Liturgii. Tymczasem dołączył nieco spóźniony kapłan, znany jako wielki czciciel Matki Bożej; zanim ks. Mrowiec, człowiek bardzo subtelny i wrażliwy, zdążył cokolwiek zaintonować, ów kapłan wpadał z pieśniami maryjnymi, które nie korespondowały z tym, co dzieje się na ołtarzu. Wieczorem przyszedł po coś do mnie. Super delikatnie zwracam mu uwagę na maryjno-liturgiczną niewłaściwość. Mój wieczorny gość wcale nie był skonfundowany i nie widział w swoich liturgicznych „wejściach" jakiejkolwiek niewłaściwości. Z pełnym spokojem przypomniał mi, że przecież do Jezusa idziemy przez Maryję. Moja formacja liturgiczna, moja teologia i moja elokwencja okazały się tutaj absolutnie bezradne. – Funkcjonuje też inna formuła=klucz, którą zamyka się usta również zasadnym zastrzeżeniom co do właściwości pewnych form czci maryjnej: „Przecież Pan Jezus cieszy się, że czcimy Jego Matkę". Analogiczna logika o zmienionym wekto-

Okazało się, że w tekście papieskiej homilii rozdanej w przeddzień mediom nie było słów „Ed anche ad Mariam per Iesum". Z ks. dr. Kazimierzem Pekiem obejrzeliśmy ten tekst w Radio Watykańskim. Kompetentny jezuita w tejże rozgłośni udzielił nam ważnej wskazówki metodologicznej: Liczy się nie to, co Papież powiedział, ale to, co jutro napisze dziennik watykański *L'Osservatore Romano*. „Czytajcie jutro!". Jezuici mają czuwać nad tym, co Papież spontanicznie dodaje do tekstu, by go uzupełnić przed publikacją. Niestety, nie doczekaliśmy się poniedziałkowej gazety watykańskiej. Odlatywaliśmy wcześniej. Dopiero w Polsce po kilku dniach stwierdziliśmy, że w homilii zamieszczonej w *L'Osservatore Romano* nie ma naszej radości, nie ma „A także do Maryi przez Jezusa!" To były ciężkie dni, przygnębiające doświadczenie. Ciężkie godziny. Przygnębiony wlokłem za sobą nogi idąc z konwiktu na KUL. Z kościoła akademickiego wychodził poprzedni rektor, bp Stanisław Wielgus. Pozdrowiłem sucho. Zapytał, czemu to syn św. Franciszka taki zmarnowany. Musiałem opowiedzieć o cudownym „Ad Mariam per Iesum" i okropnych jezuitach.

– Nie darować! Nie puścić! – huknął Sługa Boży. Dzwonić do redakcji *L'Osservatore*.

Zamiast dzwonić, wysłaliśmy obszerny faks, który wyraźnie poruszył redakcję. Przyrzekła zrobić, co się jeszcze da. Dało się. W polskiej i francuskiej wersji *L'Osservatore* dodano słowa, które bez wątpienia sam Duch Święty, mimo ekspertów, szepnął do ucha Piotrowi. Wersje narodowe wychodzą nieco później, w oparciu o włoską wersję podstawową, redakcje mają więc szansę poczynić uzupełnienia.

Polskie Towarzystwo Mariologiczne swoje doroczne sympozjum postanowiło poświęcić tematowi *Przez Jezusa do Maryi*. Ludzie słysząc te słowa reagowali zdziwieniem i niepokojem. Musieliśmy na prawo i lewo wyjaśniać i uspokajać. Na ogół wystarczało poinformować, że to słowa Jana Pawła II. Spotkanie odbyło się w Licheniu w dniach 9-10 października. Uczestnicy stwierdzali, że nigdy nie byli na tak interesującym sympozjum mariologicznym. Prawdopodobnie nigdy wcześniej nie widział świat konferencji na taki temat. Zapaliliśmy wiele świateł: biblijne (ks. prof. J. Kudasiewicz, *„Przez Jezusa do Maryi" w Biblii*), liturgiczne (ks. prof. S. Czerwik, *„Przez Jezusa do Maryi" w celebracji rocznego cyklu misterium zbawienia*), chrystologiczne (o. prof. Z. Kijas, *„Przez Jezusa do Maryi" w chrystologii*), homiletyczne (ks. dr L. Szewczyk, *„Przez Jezusa do Maryi" w kaznodziejstwie*), „mistyczne" (ks. prof. M. Chmielewski *„Przez Jezu-*

rze, wyrażona w słowach „Przecież Matka cieszy się, że czcimy Jej Syna", nie pojawia się w tym myśleniu, chociaż słuszność drugiej zasady ewidentnie dominuje nad zasadnością pierwszej.

*sa do Maryi" w duchowości polskiej*), prawosławne (ks. dr J. Tofiluk, *„Przez Jezusa do Maryi" w perspektywie prawosławnej*) i ewangelickie (ks. dr W. Nast, *„Przez Jezusa do Maryi" w tradycji ewangelickiej*); uwzględniono także „prywatne objawienia" miłosiernego Chrystusa (ks. prof. L. Balter, *„Przez Jezusa do Maryi" w orędziach Jezusa*); przeprowadziliśmy też konsultacje w tej sprawie z czterema autorytetami, których nazwiska związały się z hasłem *Per Mariam*: ze św. Maksymilianem (o. S. Piętka OFMConv), z bł. Jerzym Matulewiczem (ks. dr K. Pek MIC), ze Sługą Bożym ks. kard. Stefanem Wyszyńskim (o. dr J. Pach OEPPE) i z Janem Pawłem II (ks. dr W. Siwak).

Nasz polski Izajasz, ks. prof. Józef Kudasiewicz, jako biblista, z radością wyjaśniał, że *Per Iesum ad Mariam* to bardzo szczęśliwy pomysł, że przecież, po pierwsze, autentyczną Miriam odkrywamy w wydarzeniu i historii Jezusa Chrystusa (a więc przez Jezusa), a po drugie, przez Jezusa umierającego na krzyżu otrzymaliśmy Ją jako naszą Matkę duchową. Dobrze się stało, że mieliśmy pośród siebie jednego z najlepszych, jeśli nie najlepszego znawcę mariologii Jana Pawła II, ks. dra Wacława Siwaka, autora monografii o Maryi w Tajemnicy Wcielenia według Jana Pawła II[35]. W obszernym referacie wyłożył myśl Papieża. Wykazał, że idea *Do Maryi przez Jezusa* nie spadła nagle na Plac Św. Piotra 24 września 2000, ale że niepokoiła już kleryka, potem wikarego Wojtyłę i autora tekstów w *Tygodniku Powszechnym.* Widział on niedostatki polskiej pobożności maryjnej i szukał jej korzeni. Bolał, że maryjność błagalna i manifestacyjna nie dość przekłada się na życie chrześcijańskie. Wypowiadał przekonanie, że pogłębienie przyjdzie poprzez przeżycie Odkupienia; mówił, że koniecznie trzeba mieć świadomość Odkupienia... W tym doświadczeniu Chrystusa Odkupiciela dostrzeże się też Matkę Odkupiciela... A więc „przez Chrystusa do poprawnej maryjności". Publikacja materiałów z licheńskiego sympozjum niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia tego tematu.

Lektura encykliki *Redemptoris Mater,* podjęta na nowo pod wrażeniem z 24 września, bez trudu odsłania myślenie Jana Pawła II ujęte syntetycznie w formule *Ad Mariam per Iesum.* Czyni to rozważając jerozolimską Pięćdzie-

[35] Autor badał nauczanie Jana Pawła II o Maryi w kontekście Misterium Wcielenia. Ukazała się jako tom II serii *Mariologia w kontekście.* We wstępie bardzo mocno podkreśliłem wspólnotę idei tej rozprawy z hasłem=programem *Ad Mariam per Iesum.* W dniu 29 marca 2001 roku otrzymałem telefon od ks. W. Siwaka. Dowiedziałem się, że pani Półtawska zabrała do Watykanu jego książkę *Fiat mihi* o Maryi w Tajemnicy Wcielenia według Jana Pawła II. Zapewniła, że przekaże książkę jej Bohaterowi. Wielce podobne, że ją przejrzy, a może tu i ówdzie przeczyta i dowie się, że jesteśmy uwrażliwieni na *Per Iesum ad Mariam.*

siątnicę; wyraźnie twierdzi, że Kościół odkrywa Maryję, gdy wpatruje się w Tajemnicę Chrystusa, czyli że dochodzimy do poznania Matki Najświętszej przez poznawanie misterium Chrystusa[36] (także przez kontemplację misterium Kościoła[37]). Taką drogę myślenia znajduje Papież u wschodnich Ojców Kościoła[38]; wymienia w tym kontekście św. Grzegorza z Narek[39]. Nie chce przy tym Autor encykliki poprzestawać na wąsko rozumianej regule „Ad Mariam per Iesum". Dostrzega także zasadność drogi „Przez Kościół do Maryi" – „Per Ecclesiam ad Mariam", ponieważ kontemplując Maryję poznajemy Kościół, a kontemplując misterium Kościoła, uczymy się Maryi[40]. Nie zatrzymuje się przy tym; wyraża przekonanie, że Maryję można znajdować „w całym zasięgu zbawczej tajemnicy"[41]. Znaczy to, że „Do Maryi przez Jezusa" z rozsłonecznionego dnia 24 września 2000 roku to kamyk, który uruchamia lawinę. W Katedrze Mariologii KUL nie mają co do tego wątpliwości. To głębokie przekonanie, które zrodziło serię wydawniczą *Mariologia w kontekście,* dojrzewało m.in. w uważnych konsultacjach w pierwszą gwiazdą zarówno eklezjologii, jak mariologii Soboru Watykańskiego II, lowańskim profesorem i kanonikiem Gerardem Philipsem[42], a tak-

---

[36] „Była obecna jako wyjątkowy świadek tajemnicy Chrystusa. Kościół trwa na modlitwie razem z Nią, a równocześnie «patrzy na Nią w świetle Słowa, które stało się człowiekiem». I tak było zawsze. Kiedy bowiem Kościół coraz «głębiej wnika w najwyższą tajemnicę Wcielenia», rozmyśla także o Matce Chrystusa z głęboką czcią i pobożnością." (KK 65).

[37] „Maryja w sposób nierozdzielny należy do tajemnicy Chrystusa – i należy też do tajemnicy Kościoła od początku, od dnia jego narodzin. U podwalin tego, czym Kościół jest od początku – tego, czym wciąż ma się stawać z pokolenia na pokolenie pośród wszystkich narodów ziemi – znajduje się Ta, «która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana» (por. Łk 1, 45)." KK 27.

[38] „Ojcowie greccy i tradycja bizantyjska kontemplując Dziewicę w świetle Słowa, które stało się ciałem, próbowali przeniknąć głęboką więź łączącą Maryję jako Matkę Bożą z Chrystusem i Kościołem: Dziewica jest stałą obecnością w całym zasięgu zbawczej tajemnicy." RM 31.

[39] W swym *Hymnie pochwalnym ku czci Theotokos,* św. Grzegorz z Narek, jedna z najsławniejszych postaci Armenii, w uniesieniu poetyckim zgłębia różne aspekty tajemnicy Wcielenia, a każdy z nich pomaga mu opiewać i wysławiać niezwykłą godność i wspaniałą piękność Maryi Dziewicy, Matki Słowa Wcielonego. (*Le livre de prieres, S.Ch.* 78, 160-163; 428-432. Por. Aneks: *Wezwanie do komplementarności dwu haseł: „Do Chrystusa przez Maryję" i „Do Maryi przez Chrystusa".*

[40] Tamże.

[41] Tamże. Tą drogą dość konsekwentnie poszedł Hans Urs von Balthasar mieszcząc tematykę mariologiczną wewnątrz wielu odsłon swojej teologii dramatycznej. Por. K. Ternka, *Maryja w dramatycznej teologii Hansa Ursa von Balthasara* (obrona: 15.05.2000).

[42] M. Kozak obronił (27.03.2000) rozprawę doktorską *Kościół jako komunia według Gerarda Philipsa.*

że w dialogu z innym ojcem Kościoła XX wieku, o. Yvesem Congarem, który bolał nad wyraźnym deficytem pneumatologii w dokumentach Vaticanum II i wyrażał przekonanie, że pogłębione spojrzenie na misterium Maryi prowadzi poprzez kontemplację misterium Ducha Świętego; w takim sensie z pożytkiem można proponować zasadę: „Przez Ducha Świętego do Maryi"[43].

* * *

Jako ostatni akord (może przedostatni) niech wybrzmi istota wykładu: Duchowość i pobożność maryjna na progu trzeciego tysiąclecia wiąże się z określoną teologiczną ikoną Maryi. Należałoby życzyć sobie, byśmy wchodzili w nowy czas z Maryją ukazaną w Słowie Bożym i z Maryją ukazaną w słowie Kościoła, a słowo Kościoła najprzystępniej i głęboko, uwzględniając Sobór Watykański II, przybliżają papieże Paweł VI i Jan Paweł II. Nad recepcją takiej ikony Maryi trzeba ciężko pracować.

Z pożytkiem można by kontynuować to zamyślenie i uszczegóławiać je szukając zasadnej odpowiedzi na takie m.in. pytania: Co dla nas w Polsce znaczy program *Ad Mariam per Iesum?* Peregrynacja Hodegetrii z Jasnej Góry, czy Fatimskiej Pani bez Chrystusa? Czy maryjna ikona lub figura nie powinna obowiązkowo pielgrzymować razem z wielką księgą Pisma Świętego i programem promocji duchowości biblijnej na wzór Maryi? Jak organizować „spotkania z Matką", by dojrzewała wiara i zaangażowanie w sprawy Jezusa i Kościoła? Polskie doświadczenia obligują nas do pracy nad trudnym metodologiczno-teologicznym zagadnieniem maryjnego doświadczenia osób i wspólnot chrześcijańskich: (św. Ludwika Grigniona, św. Maksymiliana, Sługi Bożego Stefana Wyszyńskiego, a także naszego narodu. Z tego zakresu dojrzewa na KUL habilitacja (ks. dr Krzysztof Kowalik, adiunkt w Katedrze Mariologii, najlepszy w tym temacie pod polskim niebem, a może w ogóle pod słońcem)[44]. Z pożytkiem można również kontynuował studia nad pobożnością ludową; jest ona bezcennym klejnotem, klejnot ten jednak wymaga ciągłego oczyszczania.

---

[43] K. Pek obronił (26.05.1999) rozprawę doktorską *Implikacje mariologiczne pneumatologii Yves Congara,* która została opublikowana: *Per Spiritum ad Mariam. Implikacje mariologiczne pneumatologii Yves Congara,* Lublin 2001, RW KUL. Por. S. C. Napiórkowski, T. Wilski, *Macierzyńskie pośrednictwo w Duchu Świętym,* w: Jan Paweł II, *Matka Odkupiciela. Tekst i komentarze,* red. S. C. Napiórkowski, Lublin 1993, RWKUL, 215-245.

[43] K. Kowalik, *Funkcja doświadczenia w teologii. Próba oceny teologiczno-metodologicznej dyskusji we współczesnej literaturze niemieckojęzycznej,* Lublin 2003.

Dalecy od przeceniania tego, co polskie, zwrócimy się do dziedzictwa chrześcijańskiej kultury w Polsce, ale także Europy Środkowej i Wschodniej, by ograniczyć import teologii zachodniej, a promować rozwój teologii i duchowości naszego regionu Europy. W dniach 30 listopada i 1 grudnia bieżącego roku na KUL odbędzie się pierwsze forum teologów Czech, Słowacji, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy i, oczywiście, Polski, by zawiązać taką współpracę. Wszyscy tu obecni niech się czują nieodmownie zaproszeni.

# 12 PIERWSZA CHRZEŚCIJANKA I PRZEWODNICZKA PIELGRZYMUJĄCEGO LUDU[1]

Mniej więcej 10 lat po opublikowaniu przez II Sobór Watykański *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* zawierającej wielki rozdział mariologiczny, ukazała się adhortacja apostolska Pawła VI poświęcona odnowie kultu maryjnego. Nosi tytuł *Marialis cultus* (z 2 lutego 1974 r.) i posiada dokładnie określony cel: pragnie pomóc chrześcijanom pogłębić ich pobożność i odnajdywać w niej właściwe miejsce dla pierwszej chrześcijanki, jaką niewątpliwie była Maryja, Matka naszego Pana. Nigdy w historii Kościół nie opublikował tak pełnego i obszernego dokumentu na temat pobożności maryjnej. Owszem, były teksty donioślejsze, np. sformułowania dogmatów o Maryi (o Bożym Macierzyństwie, o Niepokalanym Poczęciu i o Wniebowzięciu) czy mariologiczny rozdział Soboru Watykańskiego II, jeśli jednak chodzi o wykład na temat pobożności maryjnej, czegoś podobnego nie otrzymało żadne z poprzednich pokoleń.

Ojciec święty Paweł VI wyraźnie nawiązuje do Soboru. Nie ulega wątpliwości, że *Marialis cultus* to niejako przedłużenie soborowej refleksji nad miejscem Maryi w kulcie chrześcijańskim i oficjalne zastosowanie teologii soborowej do rozumienia i sposobów wyrażania chrześcijańskiej czci do Matki Najświętszej.

Jeśli kto, to w szczególny sposób Lud Boży w Kościele polskim, przyjmuje z wdzięcznością takie słowo następcy Piotra. Czciciele Maryi przyjmują je jako wyjątkowo cenny dar, a równocześnie piękną szansę do pogłębiania swojego nabożeństwa do Maryi. Będą je studiować prywatnie i zespołowo. Będą pytać, co ono znaczy dla polskiego kształtu pobożności maryjnej. Taka pilna lektura czeka na nas jako cenna łaska i nieodzowne zadanie. Przygotowuje się popularne wydanie tekstu adhortacji ze zwięzłym komentarzem (Niepokalanów), jak

[1] Tekst referatu wygłoszonego w ramach Archidiecezjalnego Kongresu Różańcowego w Wąwolnicy, 17-18 czerwca 2000 r. Opublikowany w: *Kościół czci Matkę swego Pana. Sympozjum mariologiczne zorganizowane przez Wyższe Seminarium Duchowne w Przemyślu w dniu 23 października 2003 r. Materiały*, pr. zb. pod red. W. Siwaka, Przemyśl 2003, 137-148. To samo w: *Archidiecezjalny Kongres Różańcowy, Wąwolnica, 17-18 czerwca 2000*, red. R. Podpora, Lublin 2000, 55-69.

również duży tom komentarzy akademicko-teologicznych (Towarzystwo Naukowe KUL). Niniejsza wypowiedź ogranicza się do pewnego szczegółu, w którym jednak, jak się wkrótce okaże, czciciele Maryi odkrywają ideę wyjątkowo płodną w konsekwencje bardzo praktyczne. Otóż, kiedy mówimy o pobożności maryjnej, myślimy zwykle o pobożności do Maryi, zwłaszcza o modlitwie do Niej. Tymczasem Paweł VI podkreśla w adhortacji, że Maryja jest znakiem, przykładem i wzorem pobożności chrześcijańskiej. Nazywa Ją „nauczycielką pobożności", zachęca, byśmy jako uczniowie wpatrywali się w tę Nauczycielkę i uczyli się od Niej, co znaczy autentyczne chrześcijaństwo i autentyczna pobożność chrześcijańska. Pisze np.: „Ponieważ Maryja jest typem całego Kościoła w oddawaniu Bogu kultu religijnego, jest Ona także «nauczycielką pobożności» dla wszystkich chrześcijan. Ci, którzy umieją patrzeć na Nią, potrafią jak Ona uczynić ze swego życia wyraz kultu Boga, a z samego kultu zasadę własnego życia" (nr 21).

Chodzi więc nie tyle o pobożność „do Maryi", ale o pobożność „jak Maryja", czyli „na wzór Maryi". Skoro Maryja jest pierwszą chrześcijanką i to chrześcijanką absolutnie bez zarzutu, czyż nie słusznie czynimy podpatrując Jej drogę, sposób i styl Jej pobożności? Mądrze czyni chrześcijanin, gdy uczy się chrześcijaństwa, wraz z jego pobożnością od Chrześcijanki, która najpiękniej zdała egzamin z chrześcijaństwa. Jeśli zanurzamy się w rozległy tekst Kościoła na temat odnowy kultu maryjnego, pragniemy to czynić w takiej właśnie postawie ucznia zapatrzonego w najlepszą Nauczycielkę i w „Przewodniczkę pielgrzymującego ludu".

## 1. PRZEŻYWAĆ TAJEMNICĘ BOGA JAK MARYJA

Kto z nas nie przeżył kiedyś wstrząsającej Tajemnicy Boga: kiedy zapatrzył się w gwiazdy, w niebo roziskrzone światłami – przeżywał tajemnicę Bożej wspaniałości. Albo kiedy przeżywał grozę burzy – odkrywał tajemnicę Bożej potęgi. Lub kiedy wsłuchiwał się w swoje wnętrze, niespokojne a poszukujące, innym razem pełne pokoju a otwarte na coś więcej, i kiedy czytał w sobie tajemnicę nieodzownego dla siebie Bożego dopełnienia.

Bóg nade mną, Bóg pode mną, Bóg we mnie, Bóg za mną i Bóg przede mną. Bóg dalszy niż horyzont i Bóg bliższy niż ja sam w stosunku do siebie. Bóg jako nasza przeszłość i Bóg jako nasza przyszłość; nasze wczoraj i nasze jutro. W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. Przeżywanie świętej Tajemnicy Boga szczęśliwym losem każdego z nas.

W jakiej sytuacji po raz pierwszy Ewangelia ukazuje Maryję? W dialogu z Bożym wysłańcem. Twarzą w twarz z Tajemnicą Boga. W niepowtarzalnym spotkaniu z Bogiem. Otwórz Ewangelię Łukasza i przeżywaj z Maryją Tajemnicę Boga: Jaki Bóg tu się objawia? Bóg szokujący swoją miłością do człowieka. Bóg zdumiewający swoimi pomysłami. Bóg absolutnie zaskakujący swoimi wyborami, powołaniami, ocenami ludzi. Bóg po bosku hojny, po bosku dżentelmen.

Postawa Maryi: świadomość swojej małości, zasłuchanie, zdumienie, radość i – „fiat"!

## 2. PRZEŻYWAĆ TAJEMNICĘ CHRYSTUSA JAK MARYJA

Bóg objawił się nam w Chrystusie. Chrześcijański Bóg ma na imię „Jezus Chrystus". Bóg wszedł, wtargnął w ludzkość, stanął pośród nas, stał się Bogiem z nami. We Wcieleniu, Krzyżu i Zmartwychwstaniu otworzył dla nas nieznany świat swojego życia trynitarnego. Uczynił nas swoimi dziećmi w Chrystusie. W wodach chrztu, w winie i chlebie Eucharystii Jezus zagarnia nas dla siebie, pogrąża nas w sobie, a siebie w nas, a czyni to tak intensywnie, tak zaborczo i radykalnie, że właściwie nie wiadomo, kto jest kto, gdzie kończy się On, gdzie zaczynamy się my. Jesteśmy, jak mówią Ojcowie Kościoła, „Nosicielami Chrystusa", czyli *Christoforoi*, tj. „Krzysztofami", a więc właśnie nosicielami Chrystusa, albo jeszcze mocniej – „drugimi Chrystusami".

Jezus w Słowie Bożym, Jezus w sakramentach, Jezus w zupełnie szczególny sposób w Eucharystii, Jezus we wspólnocie, Jezus w biednym i potrzebującym. Jezus po prostu pośrodku nas, w nas i z nami. Ośrodkiem i centrum naszego życia religijnego, naszej modlitwy liturgicznej i prywatnej, naszego chrześcijańskiego patrzenia na świat i ustawiania się w życiu. Jezus określa nasz stosunek do nas samych, do drugiego człowieka, do rządu, do partii, do wyborów, do historii, do wieczności. Patrzymy na pierwszą chrześcijankę i „Przewodniczkę pielgrzymującego ludu", by uczyć się na Jej przykładzie, co znaczy „żyć Chrystusem".

Cała, idealnie cała dla Chrystusa. Jej ciało i dusza dla Chrystusa. Cały sens Jej życia – Chrystus. Któż bardziej był dla Niego, jak Ona? Biblia Starego Testamentu sugeruje, Ojcowie Kościoła wyjaśniają, że już od wieków czy raczej przed wiekami Bóg Ją przewidział i wybrał na matkę swojego Syna. Dokładnie cały sens Jej egzystencji, istnienia, życia, cierpienia, modlitwy, pracy, służby, niepokojów, radości, rozumienia i niezrozumienia – to być dla Jezusa.

Mówimy mądrze o chrystocentryzmie, że pobożność i życie chrześcijańskie winny być chrystocentryczne, czyli skoncentrowane na Chrystusie. Przewertujmy oba Testamenty, przestudiujmy żywoty wszystkich świętych, błogosławionych i dopiero kandydujących na ołtarze i przekonajmy się, czy znalazł się ktokolwiek tak idealnie chrystocentryczny jak Maryja. „Cała dla Chrystusa" – *Tota ad Christum*. „Cała Twoja" – *Tota Tua* – mogła powtarzać Synowi.

Przez swoje macierzyństwo zjednoczyła się ze Słowem Wcielonym w Tajemnicy Wcielenia, przez lata macierzyńskiej posługi weszła w pasmo wydarzeń Jezusowego życia, dziecięcego, młodzieńczego i dojrzałego.

Towarzyszyła Jezusowi nauczającemu, czyniącemu cuda i uzdrawiającemu, cierpiącemu i zwycięskiemu.

Przez swoje macierzyństwo i miłość weszła w Jezusową Mękę, śmierć i Zmartwychwstanie, czyli, jak to mówimy – weszła w Paschalną Tajemnicę Chrystusa.

Z Synem cierpiącym cierpiała, z modlącym się modliła, z umierającym umierała, z przebaczającym przebaczała, z modlącym się modliła. Służebnica Pańska każdym włóknem swego jestestwa służyła Słudze Jahwe.

Przenieśmy wzrok z „Pierwszej Chrześcijanki i Przewodniczki pielgrzymującego ludu" na siebie. Chrześcijanin to człowiek, który żyje dla Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie, przez Chrystusa – jak Maryja, „Pierwsza Chrześcijanka i Przewodniczka pielgrzymującego ludu". Powołaniem chrześcijanina – należeć do Chrystusa, całkowicie, zawsze, doskonale; coraz całkowiciej, pełniej i doskonalej – jak Maryja, Pierwsza Chrześcijanka i Przewodniczka pielgrzymującego ludu. Największą radością chrześcijanina – móc powiedzieć „Mnie żyć jest Chrystus", jak mogła powiedzieć Maryja, pierwsza chrześcijanka, czy w jakiejś mierze święty z Tarsu.

Kościół modli się we Mszy z 15 września, byśmy tajemnicę Męki i Zmartwychwstania Chrystusa przeżywali na wzór Maryi; *Marialis cultus* zwraca uwagę na ten głęboki tekst: „daj Kościołowi Twojemu, aby uczyniony wraz z Nią (Maryją) uczestnikiem Męki Chrystusa, zasłużył także być uczestnikiem Jego zmartwychwstania"[2].

Za Jej przykładem pragniemy wypełniać w nas to, czego nie dostaje cierpieniom Chrystusa[3].

„W życiu Dziewicy Maryi wszystko odnosi się do Chrystusa i od Niego zależy"[4].

---

[2] MC 11.

[3] Tamże.

Z Maryją i za Jej przykładem niech wszystko w nas będzie skierowane do Chrystusa – *omnia mea ad Christum*; Maryja uczy nas mądrości oddania, konsekracji, niewolnictwa – w Jej rozumieniu: *totus tuus, Christe*: Cały Twój jestem, Jezu! Panie mój, Ty całkowicie dla mnie, Ja – jak pierwsza chrześcijanka – cały dla Ciebie.

## 3. OTWIERAĆ SIĘ NA DUCHA ŚWIĘTEGO JAK MARYJA

Patrzysz na Maryję, a podziwiasz Ducha Bożego. Ona ukazuje się w Ewangelii jako wielka Boża scena, na której w świetle silnych reflektorów ujawnia się sercom i oczom człowieka misterium Boga w Trójcy i Boga Ducha Świętego. W scenie Zwiastowania otrzymaliśmy wziernik w wewnątrztrynitarne życie Boga, który przez Ducha Świętego dokonuje Wcielenia, najbardziej zdumiewającego wydarzenia historii.

Duch Święty zstąpił na kilkunastoletnią dziewczynę, wyrzeźbił z Niej formę, w której odlał człowieczeństwo Syna Bożego. Zbudował w Niej „pałac dla Króla i komnatę dla Słowa" (św. Ambroży)[5], „Świątynię i Przybytek Pana" (św. Hieronim, św. Ambroży)[6], „Arkę Przymierza i Uświęcenia" (Seweryn Antiocheński, Hezychiusz Jerozolimski, św. Andrzej z Krety i św. Jan Damasceński)[7], „Niepoślubiona Dziewica poślubiła Ducha" (Prudencjusz)[8], stała się trwałym Jego mieszkaniem.

Do pasterzy Kościoła i teologów (szczególnie do nich, lecz nie wyłącznie) kieruje Ojciec Święty Paweł VI gorący apel, by „bardziej wnikliwie i dokładnie przestudiowali dzieło Ducha w historii zbawienia i aby za ich sprawą księgi i formuły chrześcijańskiej pobożności naświetlały Jego ożywiające działanie". Papież wyraża nadzieję, że „takie rozważania mogą naświetlić zwłaszcza ścisły związek między Duchem Bożym a Dziewicą Nazaretańską i ich wspólne oddziaływanie na Kościół. Z głębszego zaś rozważania tych prawd zrodzi się bardziej gorliwa pobożność"[9].

Patrz na Maryję, „Pierwszą Chrześcijankę i Przewodniczkę pielgrzymującego ludu", otwieraj się na Ducha. On musi przestać być dla Ciebie Bogiem nie-

[4] MC 25.
[5] MC 26.
[6] Tamże.
[7] Tamże.
[8] Tamże.
[9] MC 27.

znanym – „Przyjdź, Duchu Święty, przyjdź Wielki Nieznany i odsłoń swoje oblicze"!

Patrz na Maryję i mów: „Jak ziemia zeschła i spękana – przyzywam Cię, Duchu"!

Patrz na Maryję i proś:

„Duchu Ogniu, Duchu Żarze, Duchu Światło, Duchu Blasku, Duchu Wichrze i Pożarze, ześlij płomień Twojej łaski".

Patrz na czystość „Pierwszej Chrześcijanki i Przewodniczki pielgrzymującego ludu", patrz w swój własny grzech i wołaj: „Serce czyste stwórz we Mnie Duchu"! Veni, przyjdź i odnów oblicze ziemi, tej ziemi, ziemi mojego wnętrza, ziemi moich umarłych duchem bliskich, ziemi ojczystej tak wspaniałej i tak biednej.

Doświadczamy piekącej konieczności Ducha. Z Maryją i za Jej przykładem nie przestajecie – i słusznie – modlić się do Ducha o Ducha. Tak trzeba. Tak Bóg chce. Tego nieodzownie potrzebujecie. Bądźcie krzykiem, bądźcie wołaniem, bądźcie zapotrzebowaniem, bądźcie przyzywającą napełnienia pustką, oczekującą na deszcz pustynią, przynaglającym i nieustannym oczekiwaniem na Ducha, który może przyoblec w ciało wyschnięte kości. Niech mnoży się liczba grup odnowy w Duchu Świętym.

## 4. SŁUCHAĆ SŁOWA BOŻEGO JAK MARYJA

W pierwszym Jej ewangelicznym obrazie, w scenie Zwiastowania – Maryja słucha. Bóg przemawia, Ona słucha. Miała może 14, może 15 lat. Z takimi ludzie nie bardzo mają ochotę poważnie rozmawiać. Taką Bóg wybrał do dialogu ze sobą, dialogu rozstrzygającego o losach świata.

Pierwszy obraz Maryi ukazany w słowie Bożym: dziewczyna zasłuchana w to, co mówi Pan; zasłuchana w orędzie słowa Bożego.

W słowie Bożym usłyszała swoje powołanie. W nim znalazła swoją drogę. W nim usłyszała swoje wezwanie i niesłychaną łaskę, i wyróżnienie, i trudny los.

Szybko odpowiedziała na Boże słowo. Odpowiedziała wiarą. Wiarą Słowo przyjęła. Przez wiarę i posłuszeństwo zamieniła się w żyzną glebę, na której zakiełkowało i wzrosło Boskie ziarno. Wiara spłynęła błogosławieństwem na Nią, na matkę Ewę, na ojca Adama, na Ciebie i na mnie, na każdego człowieka na ten świat przychodzącego.

Patrz na Maryję, „Pierwszą Chrześcijankę i Przewodniczkę chrześcijańskiego ludu" i zamień się w słuch. Słowo Boże odmieniło historię, zbawiło świat. Słowo Boże może Ciebie odmienić i Ciebie zbawić. Przez Ciebie pragnie odmieniać i zbawiać świat. Otwórz drzwi.

Odkryliście perłę Biblii, słowa Bożego. Połóżcie Ją najgłębiej na samym dnie swojego budowania.

Czytać, rozważać, zamieniać w czyn. Pismo Święte trzeba jeść, przeżuwać i wprowadzać we własny krwioobieg. Tak mawiał św. Bonawentura, jeden z pierwszych, najbardziej pojętnych synów św. Franciszka.

W słowie Bożym szukać mądrości, słowu zawierzyć, słowem tym modlić się do Boga, to słowo podawać innym jak chleb, tym słowem budować lepszy świat. Na tym także polega pobożność maryjna.

## 5. ZDUMIEWAĆ SIĘ BOGIEM JAK MARYJA

Co działo się w sercu dziewczyny z Nazaretu, kiedy zamilkło Słowo Boże? Nie musimy się domyślać. Pozostał czytelny ślad: *Magnificat.*

Wielkie zdumienie Bogiem, wspaniałym, możnym i świętym, miłosiernym, podnoszącym i poniżającym, odprawiającym z torbami i sycącym głodnych.

A w pierwszym słowie przemówiła dyspozycyjność, gotowość do spełnienia woli Pana: „Oto ja, służebnica".

O nic nie prosiła, nie wykorzystywała okazji, by załatwić jakąś sprawę. Nic z tych rzeczy. Nic, tylko zachwyt, tylko wdzięczność, tylko radość, tylko wysławianie. Najcichszy ton interesowności, nawet pobożnej interesownej prośby, nie zmącił przejrzystości zdumienia się Bogiem.

Patrz na Maryję, pierwszą chrześcijankę i ucz się zachwytu. Może to szczyty modlitwy? Gdy patrzysz na gwiazdy i śpiewasz radość Wszechmocnemu – może to twoje cudowne *Magnificat?* Gdy nie prosisz, gdy Ci wszystko jedno, byle sławić, byle śpiewać radość zachwytu, czy trwać w bezsłownym zdumieniu – może to właśnie najczystsza pobożność maryjna?

*Doxa* – z greckiego – znaczy „sława", „chwała". *Doxologia* to modlitwa sławiąca, pochwalna. Znamy klasyczne doksologie chrześcijańskie, np. „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu". Można mówić, że całe nasze życie może i powinno być doksologią. Niewątpliwie, życie Doskonale Świętej, aż tak świętej, że Niepokalanej, było doskonałą doksologią śpiewaną Najwyższemu przez stworzenie.

Patrz na Maryję, by zamieniać swoją modlitwę i swoje życie w nieprzerwaną doksologię Ojca, Syna i Ducha.

## 6. BYĆ MATKĄ DUCHOWĄ JAK MARYJA

Nazywamy Maryję Matką – w podwójnym znaczeniu. Najpierw w znaczeniu Matki Jezusa Chrystusa, następnie jako Matki naszej, albo Matki Kościoła, albo jeszcze inaczej – Matki duchowej. Poczynając z Ducha Świętego i wydając na świat Jezusa Chrystusa, Maryja stała się Matką Bożą. Przyczyniając się do naszego życia nadprzyrodzonego, staje się naszą Matką duchową. Czyni to na różny sposób: wierząc, kochając, słuchając woli Bożej, służąc kiedyś i teraz w potrzebach duchowych – przyczynia się do początku i wzrostu życia Bożego w nas; najskuteczniej przyczyniła się do tego dając nam Zbawiciela. Dlatego nazywamy ją słusznie naszą duchową Matką[10]. Lepiej nie mówić, że Maryja stała się pod krzyżem naszą duchową Matką, ponieważ Chrystus powiedział „Oto Matka twoja". Te słowa można rozumieć jako ogłoszenie Maryi naszą Matką. Ona była naszą duchową Matką daleko wcześniej, stając się Matką Słowa Bożego. Samo czyjeś słowo nie może z kobiety uczynić mojej matki. Albo ktoś moją matką jest, albo nie jest. Maryja jest twoją i moją Matką duchową i byłaby nią, nawet gdyby Chrystus nie powiedział: „Oto Matka twoja".

Patrz na Maryję, „Pierwszą chrześcijankę i Przewodniczkę chrześcijańskiego ludu" i ucz się duchowego macierzyństwa. Czy każdy z nas nie przyczynia się do rodzenia się i dojrzewania dzieci Bożych?

Czy nie głosimy w taki lub inny sposób Słowa Bożego? Czy nie niesiemy dzieci do chrztu? Czy ich nie przygotowujemy do Komunii świętej? Czy nie modlimy się o nawrócenie grzeszników? Czy nie modlimy się jedni za drugich? Czy nie ofiarowujemy swoich prac i cierpień za misje albo za nawrócenie grzeszników? Czy nie wierzymy, czy nie ufamy i czy nie kochamy? Czy nie należymy do Chrystusa? Jeśli to wszystko zapala w duszach życie łaski, wprowadza do dusz Ducha Świętego, albo też rozwija życie Boże, które już tam się krzewiło, przyczyniamy się do poczęcia, narodzin i dojrzewania życia Bożego w drugich. Na tym właśnie polega duchowe macierzyństwo. Dlatego niektórych ludzi nazywamy „ojcami duchownymi" czy – choć rzadziej – „duchowymi matkami". Bardzo szkoda, że tylko niektórych ludzi. Przecież każda mama, która uczy dziecko miłości Boga, staje się duchową matką swoje-

[10] MC 19.

go naturalnego dziecka. Każdy ojciec, który dba o życie Boże swojego dziecka, jest jego ojcem duchowym. Jeśli my dzisiaj modlimy się wzajemnie za siebie, by Jezus w nas wzrastał, znaczy to, że stajemy się dla siebie wzajemnie ojcami i matkami duchowymi. Jeśli dzieci modlą się za swoich rodziców, by się nie kłócili, nie rozchodzili, nie pili, itd., to te dzieci stają się duchowymi ojcami i matkami swoich rodziców.

Im jesteś wierniejszy(a) Chrystusowi, im powolniejszy(a) Duchowi Bożemu, tym skuteczniej jesteś duchowym ojcem i matką. Sprawowanie duchowego macierzyństwa i ojcostwa – to powołanie czcicieli Maryi. Trzeba naśladować Maryję w Jej duchowym macierzyństwie.

## 7. SKŁADAĆ OFIARĘ JAK MARYJA

Chrześcijaństwo żyje z ofiary Chrystusa: na Kalwarii i na ołtarzach. On sam, Jezus Chrystus, złożył i składa siebie Ojcu w ofierze za nas. Tam, kiedyś, i tutaj obecnie. On darem Ofiarnym oraz składającym ofiarę Kapłanem. Kiedyś – raz i bezpośrednio, obecnie za pośrednictwem ludzi.

Kościół mówi jeszcze o momencie Wcielenia jako o swego rodzaju ofierze, którą Słowo Boże złożyło Ojcu stając się ciałem.

Zarówno w ofierze Wcielenia, jak w ofierze na Kalwarii Maryja miała swój specyficzny udział. Bez porównania mniej znaczący, niż ofiara Chrystusa, niemniej szczególny i faktyczny. Niejako za symbol tego udziału można uważać ofiarowanie przez Maryję Chrystusa w świątyni. Symeon wyraźnie łączy tę ofiarę z ofiarą Krzyża: mówi przecież, że Jezus będzie znakiem sprzeciwu, a duszę Maryi przeniknie miecz (Łk 2, 34). Mówi też, że ofiara Chrystusa jest „na zbawienie wielu".

Maryja, doskonale zjednoczona z Synem, jednoczyła się z Jego samozaofiarowaniem: „gorąco współcierpiała ze swoim Jednorodzonym i łączyła się z Jego ofiarą swoją macierzyńską duszą, z miłością godząc się na tę ofiarę Syna[11], którą i Ona sama złożyła wiecznemu Ojcu[12].

Patrz na Maryję, pierwszą chrześcijankę, włączającą się w ofiarę Chrystusa i ucz się składania ofiary. Składaj Ojcu Niebieskiemu – Chrystusa, najcenniejszy Dar Ofiarny; kochaj miłością ofiarną, kochaj własnym kosztem, taka bowiem jest autentyczna miłość chrześcijańska: miłość Chrystusa, Jego świętej Matki, św. Maksymiliana i każdego chrześcijanina z prawdziwego zdarzenia. Jeśli ucie-

---

[11] KK 58.

[12] Pius XII, *Mystici Corporis Christi,* AAS 35(1943), 247, MC 20.

kasz od ofiary, znaczy to, że uciekasz od wspólnoty ze Zbawicielem i Matką składającą ofiarę.

## 8. BYĆ POBOŻNYM JAK MARYJA

*Marialis cultus* nr 21 przypomina, że Maryja jest „nauczycielką pobożności". Niesłychanie proste i zdumiewające. Faktycznie: to zupełnie logiczne, by chrześcijanie uczyli się chrześcijańskiej pobożności na przykładzie pierwszej chrześcijanki. Przecież Matka Najświętsza była „Pierwszą Chrześcijanką". Czytajmy Ją więc, jak się czyta elementarz, by od Niej uczyć się, co to takiego pobożność chrześcijańska.

Ojciec Święty Paweł VI, autor adhortacji *Marialis cultus* usilnie to przypomina: „Ci, którzy umieją patrzeć na Nią, potrafią jak Ona uczynić ze swego życia wyraz kultu Boga, a z samego kultu zasadę własnego życia"[13]. Następnie Papież cytuje piękne słowa św. Ambrożego: „Niech w każdym będzie dusza Maryi, aby sławił Boga, niech w każdym będzie duch, by radował się w Panu"[14].

Co to praktycznie znaczy? Być może cały czas o tym mówimy. Patrzyliśmy przecież na Maryję jako na „Pierwszą Chrześcijankę" i „Przewodniczkę chrześcijańskiego ludu", by uczyć się od Niej chrześcijaństwa.

* * *

Kończąc wędrówkę poprzez wielkie słowo Ojca świętego o maryjnej pobożności chrześcijanina, przypomnijmy milowe słupy, które pozostały za nami:

1. Przeżywać Tajemnicę Boga jak Maryja;
2. Przeżywać Tajemnicę Chrystusa jak Maryja;
3. Otwierać się na Ducha jak Maryja;
4. Słuchać Słowa Bożego jak Maryja;
5. Zdumiewać się Bogiem Jak Maryja;
6. Być Matką Duchową jak Maryja;
7. Składać ofiarę (kochać ofiarnie) jak Maryja;
8. Być pobożnym jak Maryja.

Co najbardziej charakterystyczne na przebytej trasie? Trzy litery: J – a – k. Może być pobożność maryjna dwuliterowa, czyli POBOŻNOŚĆ DO, tzn. DO MARYI (modlitwa DO Maryi, zwracanie się DO Maryi, uciekanie się DO Ma-

[13] MC 21.

[14] Tamże.

ryi). Tak modlimy się od wieków. To nasza tradycyjna, kochana pobożność, która podoba się Matce Najświętszej. Istnieje jednak pobożność maryjna trzyliterowa: Nie tylko DO MARYI, ale również i przede wszystkim JAK MARYJA. Nie tyle pobożność DO Maryi, co raczej pobożność NA WZÓR Maryi. Pobożność DO Maryi jest łatwiejsza, pobożność NA WZÓR Maryi – potrzebniejsza, i – niestety – bardziej zaniedbana. Trzeba ją odkryć – w sobie, w ruchach i wspólnotach odnowy, w wychowaniu do chrześcijaństwa i pobożności maryjnej. Taka jest wola Kościoła.

Ojciec święty przypomniał piękne zdanie zapisane w V w. przez św. Ambrożego: „Św. Ambroży przemawiając do wiernych wyrażał życzenie, aby w każdym z nich obecna była dusza Marii skłaniająca się do głoszenia Boga: «Niech w każdym będzie dusza Marii, aby sławił Boga, niech w każdym będzie duch, aby radował się w Panu»"[15].

Taka, jak się okazuje, jest również myśl szacownej starożytnej Tradycji, którą z radością odkrywamy ku pożytkom naszej pobożności.

[15] Tamże.

# 13 TAJEMNICE ŚWIATŁA. ZAMYŚLENIA PODCZAS PROCESJI Z OBRAZEM MATKI BOSKIEJ KATEDRALNEJ (PŁACZĄCEJ) NA STARYM MIEŚCIE W LUBLINIE, W DNIU 3 LIPCA 2003 ROKU[1]

Ikony są także nasze, katolickie!

Kościół, który jest w Lublinie, gromadzi się na Starym Mieście.
Wokół wielka historia. Wieki na nas patrzą.
Bóg jest tu: ponad nami, pod nami, obok nas, pośrodku nas i w nas.
Pośród nas, z nami i w nas jest nasz Zbawiciel. Tworzy z nas swoją wspólnotę Kościoła.
Kościoła, który jest w Lublinie.
Stajemy w jednej wspólnocie, razem z naszymi różnych szczebli Pasterzami.
Czujemy się bezpieczni. Są Juhasi, jest Wielki Baca.
Z Jezusem i z nami jest Jego i nasza Matka.
Otoczyliśmy obraz Matki Bożej Częstochowskiej z naszej lubelskiej Katedry.
Ta Częstochowska jest nasza, lubelska, zrośnięta z naszym miastem. Tutaj płakała.
Jak to jest? Przecież ikony należą do prawosławia! Wszyscy o tym wiedzą.
Jeśli czcimy ikony, czy nie zapożyczamy się u braci prawosławnych, zamiast żyć własną katolicką tożsamością?

Z pożytkiem trzeba wyjaśnić fragment starej historii. W 787 r. odbył się II Sobór Nicejski (Nicejski, ponieważ w Nicei (ale nie francuskiej Nicei, lecz w tureckiej; obecna nazwa *IZNIK*). Odbył się tam pierwszy sobór powszechny

---

[1] *Tajemnice światła. Zamyślenia podczas procesji z Obrazem Matki Boskiej Katedralnej (Płaczącej) na Starym Mieście w Lublinie w dniu 3 lipca 2003 roku*, Lublin 2003.

w 325 roku, a także siódmy, który podjął problem kultu obrazów zwanych ikonami. VIII i IX wiek wypełniały ostre spory o ikony. Sobór Nicejski zadekretował, że wolno je czcić. Był to sobór powszechny. Dlaczego więc na Zachodzie nie przyjął się kult ikon i dlaczego na Zachodzie odkrywa się go i przyjmuje dopiero w XX wieku?

Otóż dekret II Soboru Nicejskiego o kulcie ikon został sformułowany w języku greckim. Na Zachodzie dekretem zajął się Synod Frankfurcki (794 rok). Pracował na fatalnym przekładzie łacińskim, gdzie greckie *proskinesis* (składać pokłon) przetłumaczono na łacińskie *adoratio.* Synod adorację ikon uznał za herezję i odrzucił dekret Soboru Nicejskiego II. Przez *adoratio* (adoracja) rozumiał bowiem kult należny Bogu i tylko Bogu. Na Zachodzie czci świętych a nawet Matki Bożej oraz ich obrazów nie nazywano *adoracją.* Obecnie już wiemy, że zaszło historycznie wielkie nieporozumienie, a nauka II Soboru Nicejskiego była i pozostaje poprawna, że jest ona dobrem tak Wschodu, jak Zachodu, a przyjmując w Lublinie, w Częstochowie czy gdziekolwiek indziej kult ikon, nie przechodzimy w tym punkcie na prawosławie, ale odnajdujemy wspólne dziedzictwo, również nasze, zachodnie, katolickie. Wracamy do wspólnych korzeni, ponieważ II Sobór Nicejski jest siódmym z kolei soborem powszechnym, kiedy Kościół jeszcze nie był podzielony. Nauka tego soboru jest jednakowo prawosławna, jak katolicka. Oba Kościoły zasadnie postrzegają w niej własne dziedzictwo, które należy do ich tożsamości. Zwracając się ku świętym ikonom, wracamy do korzeni. Ani specjalnie katolickich, ani specjalnie prawosławnych, ale wspólnych.

Polska ma swoje własne doświadczenia z kultem ikon. Rosyjski zaborca posługiwał się ikonami, by rusyfikować katolików na zagarniętych terenach. Wprowadzał kult ikon jako instrument rusyfikacji. Polak-katolik uważał przyjęcie narzucanej przez zaborcę ikony za zdradę Ojczyzny i wiary. Bronił się przed ikonami, jak przed zaborcą. Bogu dzięki, tamte czasy umarły.

Papież Jan Paweł II zachęca do korzystania z ikon przy odmawianiu Różańca. Czynimy to z radością, zwłaszcza że mamy sporo historii do odrobienia. Nasi lubelscy malarze niechaj pomyślą o pięknych dwudziestu stacjach różańcowych. Niech zaczną od Tajemnic światła, jako że takich przedstawień nie mamy wiele.

## 1. CHRZEST W JORDANIE

W *Liście Apostolskim* papieża Jana Pawła II pt. Różaniec Panny Maryi czytamy: „Tajemnicą światła jest przede wszystkim chrzest w Jordanie. Tutaj, gdy

Jezus schodzi do wody – jako niewinny, który czyni siebie 'grzechem' za nas (por. 2 Kor 5, 21) – otwierają się niebiosa i głos Ojca ogłasza Go Synem umiłowanym (por. Mt 3, 17 i par.), a Duch Święty zstępuje na Niego, by powołać Go do przyszłej misji"[2].

Trzy wielkie światła zapaliły się nad Jordanem przy chrzcie Jezusa. Jedno światło rozjaśniło Tajemnicę Boga, drugie Tajemnicę Chrystusa, trzecie naszą Tajemnicę – Tajemnicę człowieka.

### 1.1. ŚWIATŁO JORDANU NA TAJEMNICĘ BOGA

Kiedy pytamy ze zdumieniem, po co Odwieczne Słowo stało się ciałem i zamieszkało pośród nas, wypowiadamy naszą wiarę: „dla nas i dla naszego zbawienia". Poprawnie odpowiadamy. Poprawnie, ale nie wyznajemy całej prawdy. Bóg bowiem stał się człowiekiem nie tylko po to, by nas odkupić, ale także po to, by rozjaśnić Tajemnicę Boga, by nam odsłonić pocieszającą prawdę, że Bóg jest miłością (przypowieść o Synu marnotrawnym) i o tym, że Bóg jest naszym Ojcem (dlatego modlitwa *Ojcze nasz*), a także dlatego, by odsłonić głębie wewnętrznego życia Boga: Jeden, a jednak w Trójcy Osób, doskonale Jeden, a jednak Trzy Osoby i ciągły przepływ miłości między Nimi... W Jordanie dokonało się odsłonięcie kurtyny na największą Tajemnicę wewnątrztrynitarnego życia Boga. Zbawiciel nasz powiedział przed odejściem: „Ojcze, objawiłem imię Twoje". W taki sposób wyraźnie stwierdził, że celem Wcielenia było także objawienie nam Tajemnicy Boga.

### 1.2. ŚWIATŁO JORDANU NA TAJEMNICĘ CHRYSTUSA

Drugie światło Jordanu rozjaśniło Tajemnicę Chrystusa. Jezus, rzemieślnik z palestyńskiego Grójca czy Kłaja (Nazaret nie miał dobrej opinii!), został ogłoszony przez Boga Mesjaszem, został na Mesjasza namaszczony przez Ducha Świętego. Odtąd Jezus był także Chrystusem, namaszczonym, posłanym dla spełnienia wielkich Bożych dzieł. Tak było postanowione od wieków. Jezus spełniał odwieczne postanowienie. Jako Sługa Jahwe, Sługa Pański, szedł pełnić wolę Ojca. Bezgrzeszny solidaryzuje się z grzesznikami. Bezgrzeszny miesza się z grzesznikami. Bezgrzeszny przyjmuje chrzest, jak grzesznicy. Bezgrzeszny ocali grzeszników. Bezgrzeszny stanie się nadzieją grzesznych.

---

[2] RVM 21.

### 1.3. ŚWIATŁO JORDANU NA TAJEMNICĘ CZŁOWIEKA

Trzecie światło zapalone nad Jordanem oświeca nasze życie. Jak Jezus w wodach Jordanu, tak my; ochrzczeni w wodach chrztu świętego otrzymujemy namaszczenie i zostajemy posłani. Jako ochrzczeni otrzymujemy misję. Każdy ochrzczony otrzymuje namaszczenie Ducha Świętego i zostaje posłany, by zwiastował Jezusa Chrystusa, Królestwo Boże i konieczność nawrócenia się.

Każdy ochrzczony.

Na przełomie tysiącleci powracały pytania: Co na tym etapie dziejów najważniejsze w Kościele, co najważniejsze w Kościele, który jest w Polsce...

Wiele jest spraw bardzo ważnych, jedna jest najważniejsza: ZBUDZIĆ OLBRZYMA!

Olbrzym to świeccy w Kościele polskim. Miliony śpią lub drzemią. Ochrzczeni a nie przebudzeni. Przyjęli święty chrzest, a nie płoną. Wstąpili z Chrystusem w wody Jordanu, a nie czują się posłani. Przyjęli zwiastowane Słowo, a nie zwiastują. Powiększają Kościół słuchający, nie wspierają Kościoła, który zwiastuje. Żałosny deficyt zaangażowania.

Jezus przed Wniebowstąpieniem posłał swoich uczniów na cały świat, by opowiadali o Nim, by czynili Jego uczniami. Posłał nie tylko dwunastu. Posłał wszystkich swoich uczniów, by czynili uczniami.

Co najpilniejsze na progu nowego Tysiąclecia? Co najważniejsze na przełomie czasu? Przebudzić olbrzyma! Wstrząsnąć świeckimi chrześcijanami! Zderzyć z ich własną chrzcielnicą!

Przebudź się, olbrzymie! Przebudź się! Jezus pilnie Cię potrzebuje! Jezus Cię woła!

Matko, jak przebudzić olbrzyma?

## 2. OBJAWIENIE JEZUSA NA WESELU W KANIE

Wyjaśnienie *Listu Apostolskiego* o Różańcu brzmi bardzo zwięzłe: „Tajemnicą światła jest początek znaków w Kanie (por. J 2, 1-12), gdy Chrystus, przemieniając wodę w wino, dzięki interwencji Maryi, pierwszej z wierzących, otwiera serca uczniów na wiarę”[3].

Światło Kany to cud przemiany wody w wino, cud, który otwiera oczy i serca Apostołów na zjawisko Chrystusa. Patrzą na to wydarzenie i jaśniej widzą niezwykłość Mistrza. Światło Kany rozjaśnia Chrystusa świadkom wydarzenia.

[3] Tamże.

Prowokuje zasadnicze pytanie: Kim On jest, skoro takie rzeczy czyni? Daje do myślenia Apostołom. Światło Kany to światło chrystologiczne. Światło Kany pomaga apostołom uwierzyć w Chrystusa: „I uwierzyli w Niego Jego uczniowie" (J 2, 11). Światło Kany to reflektor na Chrystusa.

Większą popularność zdobyła sobie inna interpretacja, wyraźnie mariologiczna. Według niej Kana to orędzie o skuteczności interwencji Matki Bożej u Syna. Kana dowodzi, że Maryja jest wrażliwa na nasze potrzeby, interweniuje u Syna i jest skuteczna w swojej interwencji nawet w takiej sytuacji, w której Pan Jezus zdaje się być wyraźnie przeciw. Sceną w Kanie próbuje się dowodzić wszechpośrednictwa Maryi. Trudno z jednego wydarzenia zasadnie formułować ogólną ekonomię łaski. Bardzo często słyszymy i czytamy pobożne nadinterpretacje sceny w Kanie na rzecz wzywania Matki Najświętszej.

Zauważmy, że:

Matka Boża w Kanie nie prosi O RZECZY WIELKIE I NAJWIĘKSZE, ALE prosi o wino!

Nie prosi: „Święć się imię Twoje, Boże", ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi: „Przyjdź Królestwo Twoje", ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi: „Bądź wola Twoja", ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi, by wszyscy Żydzi uznali w Chrystusie swojego Mesjasza, ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi, by wszyscy ludzie przyjęli Ewangelię, ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi, by wszyscy apostołowie wytrwali w wierze i nie było pośród nich Judaszów, ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi o zwycięstwo Krzyża, ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi o uwolnienie Izraela spod okupacji Rzymian, ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi o powołania kapłańskie i zakonne, ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi o ciągłą i nieodzowną odnowę Kościoła, ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi o jedność wśród uczniów Chrystusa, ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi o wspaniałych papieży, ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi o wielkich i ewangelicznych biskupów, przynajmniej ordynariuszy, ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi o świętych proboszczów, przynajmniej katedralnych, ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi o mieszkania i pracę dla bezdomnych i bezrobotnych, ale mówi: „wina nie mają".

Nie prosi o skuteczną pomoc dla trędowatych, ale mówi: „wina nie mają".
Nie prosi o uwolnienie dla opętanych, ale mówi: „wina nie mają".
Nie prosi o rozmnożenie chleba dla głodnych, ale mówi: „wina nie mają".
Nie prosi o godne warunki życia dla młodych małżeństwa, ale mówi: „wina nie mają".
Nie prosi o piękny rozwój mediów katolickich w przyszłości, ale mówi: „wina nie mają".
Nie prosi o międzyludzką solidarność, ale mówi: „wina nie mają".
Nie prosi o niebo dla nas wszystkich i każdego z osobna, ale mówi: „wina nie mają".
Nie prosi o..., ale mówi: „wina nie mają".
Jak to zrozumieć, jak to pojąć, jak to wyjaśnić?

Oto Ewangelie zapisały jedną jedyną prośbę skierowaną przez Matkę Bożą do Chrystusa. Nawet nie prośbę; ściśle biorąc Matka Boża nie prosiła, jedynie zwróciła uwagę na zaistniałą kłopotliwą sytuację: zabrakło wina. Wypadałoby, żeby ta jedyna prośba (a raczej uwaga) Maryi zapisana w Ewangeliach odnosiła się do sprawy bardzo wielkiej, czy największej, bardzo ważnej, czy najważniejszej, wyjątkowo pięknej, czy najpiękniejszej, bardzo wyraźnie czy najwyraźniej odnoszącej się do naszego zbawienia i Bożej chwały, a tu z ust tak wielkiej, tak znakomitej osoby padają słowa: „wina nie mają". Jeden jedyny raz Ewangelia ukazuje Maryję interweniującą w jakiejś sprawie. Po ludzku sądząc, jeśli interweniuje ktoś od wieków przez Boga wybrany do spraw super wielkich i mega wielkich, jeśli interweniuje aż Niepokalana, aż Boża Rodzicielka, aż Matka Kościoła, aż Boża Matka, od wieków do tej godności wybrana, to nie może interweniować w sprawach banalnych. Tymczasem chodzi o wino na jakimś weselu w jakimś palestyńskim Kałuszynie czy Lubartowie. Gdyby jeszcze chodziło o wino do złożenia ofiary Bogu Jahwe... Nic podobnego! Zatem interwencja Matki Bożej dotyczy czegoś bardzo a bardzo zwyczajnego, prostego, ludzkiego. Słowa „wina nie mają" odsłaniają wrażliwość Matki Pana na ludzkie sprawy, na bardzo przyziemne, konkretne problemy. Nic z patosu, nic z uroczystej oprawy, nic z blasku wielkości.

Siostry i Bracia!

A może to jest tak, że nie musimy budować z wielką inteligencją ambitnych i przemyślanych programów budowania Królestwa Bożego, a wystarczy czynić dobrze, co pod ręką, czynić pięknie, co się da?

A może to jest tak, że wielkie plany i wielkie działania są bardzo potrzebne, a zwyczajna prosta wrażliwość na ludzkie biedy – najpotrzebniejsza?

A może to jest tak, że prosta, dobra wrażliwość na dokuczliwe „nie mają" – to sprawa najważniejsza i pierwsza?

A może to jest tak, że prosta, dobra ludzka wrażliwość na bardzo ludzkie problemy zbawia świat? Ta prosta ludzka wrażliwość doprowadziła do cudu, cud do wiary apostołów w Chrystusa, wiara apostołów do naszej wiary, a nasza wiara prowadzi do nowej ziemi i nowego nieba?

Czy tak? Czy poprawnie myślimy, uważna i wrażliwa Matko z Kany?

## 3. NAUCZANIE JEZUSA O KRÓLESTWIE I POTRZEBIE NAWRÓCENIA

W *Liście Apostolskim* o Różańcu Jan Paweł II napisał: „Tajemnicą światła jest nauczanie Jezusa, w czasie którego głosi On nadejście Królestwa Bożego i wzywa do nawrócenia (Mk 1, 15), odpuszczając grzechy tym, którzy zbliżali się do Niego z ufnością (Mk 2, 3-13); Łk 7, 47-48), dając początek tajemnicy miłosierdzia, którą On sam będzie realizował aż do skończenia świata, szczególnie poprzez powierzony Kościołowi Sakrament Pojednania"[4].

Co przede wszystkim czynił nasz Zbawiciel, w latach życia publicznego?

Gromadził uczniów, wybierał apostołów, uzdrawiał, dyskutował z uczonymi, rozmnażał chleb, wskrzeszał, wiele się modlił, wyrzucał złe duchy, odwiedzał przyjaciół, odprawiał pielgrzymki do Jerozolimy... Przede wszystkim jednak zwiastował Ewangelię o Bożym Królestwie. Uczył o Ojcu, który jest w niebie, uczył o naszej drodze do Ojca. Swoją publiczną działalność wypełnił nauczaniem o Królestwie Bożym z koniecznością nawrócenia: „Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże" (Mk 1, 15). Kiedy odchodził do Ojca przypomniał to, co najistotniejsze. Co uznał za najważniejsze zadanie Jego uczniów?

- Czynienie cudów? – Nie!
- Mówienie językami? – Nie!
- Rozmnażanie chleba? – Nie!
- Uzdrawianie trędowatych? – Nie!
- Odprawianie Mszy świętej? – Nie!
- Oddawanie życia za Chrystusa? – Nawet to nie!

Jako najważniejsze zadanie dla swoich uczniów wskazał zwiastowanie Ewangelii: „Idźcie więc i czyńcie uczniów ze wszystkich narodów udzielając im chrztu. Uczcie zachowywać, cokolwiek wam przykazałem" (Mt 28, 19).

---

[4] Tamże.

Jak to dobrze, iż do Różańca wreszcie weszła jasna wola Chrystusa o naszej istotnej misji. Niech nam Różaniec przypomina, niechaj nie daje spokoju.

Jak to? Niech nam nie daje spokoju również w Lublinie? Czyżby Chrystus wstępujący w niebo zamierzał posiać niepokój w nasze piękne miasto?

Zbawicielu nasz! Nasza i Jego święta Matko! Posłuchajcie opowieści o naszym kochanym Lublinie i o tym, jak rośnie tutaj posiew świętej Ewangelii...

Mieszkańców w naszym mieście – ponad 360 tysięcy. Katolików ok. 350 tysięcy. Zorganizowani jesteśmy w 6 dekanatach i w 36 parafiach. Mamy nadto 18 kościołów rektoralnych bez parafii. Męskich Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego mamy w mieście 19, a żeńskich 49. Kleryków w naszym diecezjalnym seminarium rok temu było 188. Działa Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Katolickie Stowarzyszenie Osób Uzależnionych „Agape". Działa tu Archidiecezjalne Studium Organistowskie, Studium Formacji Kapłańskiej Archidiecezji Lubelskiej, Zespół Szkół im. św. Stanisława Kostki, Archidiecezjalny Dom Rekolekcyjny, Caritas, Katolicka Agencja Informacyjna, Redakcja Tygodnika *NIEDZIELA,* Redakcja Tygodnika *GOŚĆ NIEDZIELNY,* Radio Plus. Na terenie naszego miasta działa 8 instytucji Archidiecezjalnych: Fundusz Emerytalno-Zapomogowy, Dom Księży, Fundusz Obrony Życia, Dom Samotnej Matki, Centrum Dialogu Katolicko-Żydowskiego, Muzeum Diecezjalne, Administracja Cmentarzy Rzymskokatolickich w Lublinie, Wydawnictwo „Gaudium".

Pasterzu Dobry, Dobra Matko Dobrego Pasterza! Wybaczcie jeszcze nieco sprawozdawczości: W Lublinie działają 42 różne Referaty i Duszpasterstwa: akademickie, pracowników nauki, bankowców, chorych, ekumeniczne, głuchoniemych, harcerzy, dawców krwi, Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej, wszechnic ludowych, kolejarzy, środków przekazu, liturgiczne, służby zdrowia, Legionu Maryi, ludzi pracy, misyjne, młodzieży, dzieci, nauczycieli, niepełnosprawnych, niewidomych, ochrony środowiska, powołań, prawników, rodzin, Rodzin Nazaretańskich, Rodziny Katyńskiej, rolników, Maitri, Ruchu Światło-Życie, rzemieślników, służby zdrowia, Sodalicji mariańskiej, sportu, straży pożarnej, środowisk twórczych, trzeźwości, grup AA, uzależnionych, uzależnionych uczuciowo, zakładów karnych. Działa kilkanaście wspólnot neokatechumenalnych, Rycerstwo Niepokalanej i trzecie zakony: karmelitański, dominikański i franciszkański.

Pasterzu Dobry! Dobra Matko Dobrego Pasterza! Prawda, że jesteśmy dobrzy w organizowaniu Królestwa Bożego w Lublinie? Prawda, że należy się nam Wasze łaskawe spojrzenie i trochę uznania?

Liczymy od czasu do czasu naszych wiernych, którzy przychodzą w niedzielę na świętą Eucharystię. Jaki procent stawia się przed Wami w niedzielę? Muszę się Wam poskarżyć, że nie łatwo wydobyć wyniki liczenia. Mówi się, że tzw. dominicantes, czyli obecnych na Mszy świętej w niedzielę, jest ok. 30 procent, może nawet więcej. Być może, więcej. Być może, mniej. Przecież księża proboszczowie kochają swoją Kurię oraz swojego Biskupa Ordynariusza i uważają, by ich nie ranić przykrymi statystykami. Nie jest więc grzechem domniemywać, że w niedzielnej Uczcie Eucharystycznej uczestniczy mniej niż 30 procent wezwanych, a ogromna większość nie przychodzi do Światła, nie słucha słowa Bożego i nie odpowiada wiarą. Znaczy to, że ogromna większość naszego Lublina stoi jakoś poza... A spośród tej ogromnej większości pewien procent (Jaki? Nie wiemy) programowo odcina się od Ewangelii zwiastowanej w naszych kościołach, a także myśli i działa przeciw.

Niektórzy słuchają Ewangelii w cerkwi prawosławnej, w kościele luterańskim przy ul. Ewangelickiej i I Armii Wojska Polskiego, niektórzy w innych małych zborach ewangelickich, w kościele mariawickim i polsko-katolickim. Jakiś procent mieszkańców naszego miasta (zasadnie obawiamy się, że spory) albo ucieka od Ewangelii, albo do Ewangelii nie biegnie.

Pogaństwo jest pośród nas. Ewangelizacja jest nam potrzebna. Potrzebujemy Nowej Ewangelizacji, o którą gorąco apeluje nasz Papież.

Wielką strategię ewangelizacji i Nowej Ewangelizacji niechaj konstruują Wielcy Odpowiedzialni. Jednak każdy uczeń Chrystusa na swój sposób odpowiada za losy Ewangelii.

Siostry Drogie! Miłe Panie! Zajrzyjcie do swojej torebki. Kosmetyczka jest? Jest. Sprawdźcie, czy oprócz kosmetyczki jest Różaniec? Sprawdźcie, czy jest Ewangelia? Jezus pragnie nas ewangelizować. Pomóżcie Mu.

Młodzieży wspaniała, Dziewczyny i Chłopcy, Studentki i Studenci, Licealiści... Pakujecie plecaki... Jak traktujecie Ewangelię: jako coś nieodzownego czy jako niekonieczne obciążenie?

Wielkie dzieło ewangelizacji świata zaczynamy od ewangelizacji siebie.

Budzenie olbrzyma zacznę od siebie.

## 4. PRZEMIENIENIE NA GÓRZE TABOR

O Przemienieniu na Górze Tabor Jan Paweł II napisał w *Liście* o Różańcu: „Tajemnicą Światła w pełnym tego słowa znaczeniu jest dalej przemienienie, które według tradycji miało miejsce na górze Tabor. Chwała Bóstwa rozświetla oblicze Chrystusa, kiedy Ojciec uznaje Go wobec porwanych zachwytem Apo-

stołów, wzywa ich, aby Go słuchali (por. Łk 9, 35 i par) i przygotowuje do przeżycia z Nim bolesnego momentu męki, aby doszli z Nim do radości Zmartwychwstania i do życia przemienionego przez Ducha Świętego”[5].

Na drodze naszego dojrzewania w wierze olbrzymią rolę gra doświadczenie, przeżycie... Przecież apostołowie wiele słuchali nauk Mistrza, ale cud w Kanie i cud na Górze Tabor – te dopiero nimi wstrząsnęły... Potrzebne w wierze słowo Boże, potrzebny rozum, potrzebne serce, potrzebne także doświadczalne niejako dotknięcie Boga. Potrzebne szczególne doświadczenie światła Taboru.

Moja Góra Tabor nazywa się LUBLIN.

Stanąłem tutaj po raz pierwszy w 1959 roku, kiedy podjąłem studia na Wydziale Teologicznym KUL.

Trwała głęboka czerwona noc. Pod sankcjami obowiązywała w Polsce jedynie prawdziwa filozofia – marksizm. A tutaj, na KUL, oficjalnie i konsekwentnie stawiano opór marsksizmowi. Uprawiano konsekwentną nie ukrywaną myślową opozycję. Paliły się światła: prof. Stefan Swieżawski, o. prof. Albert Krąpiec, ks. doc. Stanisław Kamiński, ks. dr, później doc. Marian Kurdziałek, ks. prof. Józef Pastuszka, prof. Czesław Strzeszewski... Z podniesioną przyłbicą nauczali filozofii klasycznej, wiekami sprawdzonej... Analogicznie na Humanistyce z Historią włącznie.

Mieliśmy świadomość sytuacji czerwonej nocy. Także tego, że chodzimy w świetle i przygotowujemy się do służenia światłu.

Tu, w Lublinie, na mojej Górze Tabor, spotkałem ludzi światła, ludzi świadków Chrystusa. Wówczas o tym w ogóle nie myślałem, dzisiaj oni, moi nauczyciele, koledzy i znajomi są kandydatami na ołtarze:

1. ks. prof. Antoni Słomkowski, który po wojnie dźwigał KUL do życia (uczył mnie sakramentologii)...

2. ks. doc. Wincenty Granat, mój profesor teologii dogmatycznej, personalizmu...; pisał mi recencje pracy magisterskiej i doktorskiej...

3. ks. Franciszek Blachnicki, twórca Ruchu Światło-Życie, człowiek nieustraszony i nieugięty, z którym zdarzało się toczyć spory...

4. ks. Wojciech Danielski, swego czasu prawa ręka ks. Blachnickiego, mój młodszy kolega na Wydziale...

5. ks. Mieczysław Brzozowski, równie teolog co historyk i polski patriota, oparcie dla solidarnościowego protestu w imię człowieka i Narodu...

Na KUL spotykałem także ks. docenta Karola Wojtyłę. Dzisiaj – na dziedzińcu starego budynku, trwa w uścisku z kard. Wyszyńskim. Ulubione miejsce pa-

[5] Tamże.

miątkowych zdjęć. Dwa wielkie światła. Wyszyński – największe światło świecące wówczas dla Polski; kard. Wojtyła, największe światło wschodzące Ewangelią w Kościele, światło dla całego chrześcijaństwa i ludzkości. Wprost wierzyć się nie chce, jak wiele i jak potężne światła Pan dziejów zapalił tutaj, w Lublinie.

Otrzymałem piękną łaskę pracy pośród studentów Wydziału Teologicznego. Boże, ileż pośród nich było wspaniałości... Księgi można pisać. Zamiast ksiąg (ktoś musi je napisać) – jeden błysk.

Bogdan, góral z urodzenia i wyboru, przyszedł na teologię. Aneta przyszła z Łodzi. Zdobyli magisteria z teologii. Podjęli pracę w Łodzi: w katechizacji oraz w duszpasterstwie rodzin. Ona straciła wzrok. Stało się to nagle, na ulicy, gdy wracała z pracy... Udało się załatwić operację w najlepszej specjalistycznej klinice w Niemczech. Operacja nie udała się. Aneta nigdy nie odzyskała światła w oczach. Pracowała nadal w duszpasterstwie rodzin. Przyjechali oboje na zjazd koleżeński. Każdy mówił słowo o sobie, o swojej drodze. To było nie do wiary: Aneta z Bogdanem zapewniali, że są szczęśliwi... Wkrótce trzeba było wymienić Anecie nerki. Bogdan zaofiarował swoją. Nie nadawała się. Wyczerpano wszystkie możliwości. Aneta zmarła. Bogdan dźwiga te doświadczenia jak święty, nie czyniąc z siebie bohatera. Byłem u nich przed jej śmiercią. Dziękowała Bogu za cudowny dar takiego męża, on dziękował Bogu za cudowny dar Anety. Nie słyszałem ani pół słowa buntu. Byłem u rodziców Anety. Nie mieli słów uznania dla zięcia.

Światło Taboru w Lublinie...

Poproszono przed Bożym Narodzeniem, by odprawić Mszę Świętą w mieszkaniu chorej. Sparaliżowana. Oprócz paraliżu jeszcze jakieś choroby. W mieszkaniu sporo przyjaciół. Atmosfera niezwykła, jak w kaplicy. Nasycona głęboką wiarą, pobożnością, podniosłością... Niewiele mówiło mi imię i nazwisko: Róża Niewęgłowska. Okazało się, że to charyzmatyczna o niezwykłych darach. Mój współbrat zakonny z Niepokalanowa, który ją odwiedzał, twierdził, że Róża bezbłędnie i dokładnie informowała swoich bliskich, kiedy on do niej przyjedzie, którym pociągiem... Po latach w gablocie kościoła OO. Dominikanów na Starym Mieście znalazłem biogram Róży Niewęgłowskiej. Należała do III zakonu dominikańskiego. Podjęto starania w kierunku jej beatyfikacji. Kilka dni temu zaszedłem do braci dominikanów, by dla Was, Kochani, odpisać więcej szczegółów o Róży, ale moja Róża zniknęła z gabloty. Nie przestaje jednak świecić światłem Taboru. Lublin czeka na książeczkę o swojej mistycznej lubliniance.

Kilkakrotnie odprawiałem w domu innej sparaliżowanej, pani Zofii. Najpierw było szczęśliwe małżeństwo, wielka miłość, potem córeczka, a potem paraliż młodej żony i matki. A potem umiłowany małżonek oświadczył, że ma prawo do

szczęścia i odszedł do innej kobiety. Sparaliżowanej Zofii zostawił na utrzymanie i wychowanie kilkuletnią córkę. Zofia tłumaczyła dziecku: Córeczko, mama nie jest w stanie Ciebie wychować. Mama cię bardzo kocha i kochać nie przestanie, ale idź do tatusia. Nie ma innego wyjścia. Odprawiałem przy łóżku chorej. W czasie podniesienia chora coś niezrozumiale krzyczała. Kobiety wyjaśniały po Mszy Świętej, że ona w taki sposób wyrażała swoją radość. Wkrótce zmarła. Przebaczyła mężowi. Widziałem światło Taboru.

O. Piotr Kyć, mój współbrat, franciszkanin, biolog, był adiunktem na Filozofii Przyrody KUL, ale nie mógł tutaj przygotować rozprawy habilitacyjnej, ponieważ KUL nie posiadał odpowiedniej aparatury oraz specjalistów. Prowadził więc badania na UMCS. Wszedł w tamto środowisko przyrodników. Spotkał tam ludzi głębokiej wiary... Wierzących i praktykujących. A przecież były to czasy komunizmu i marksizmu... Nie będę ich wymieniał, gdyż jeszcze żyją. Niech mi będzie wolno wspomnieć zmarłego niedawno mieszkającego tutaj, na Starym Mieście, pod numerem 5 przy ul. Złotej, pana docenta Sergiusza Riabinina, prawosławnego, ze swoją małżonką Danutą, katoliczką.

Pan Sergiusz był przyrodnikiem i poetą. Zakochany w św. Franciszku. Zdeklarowany ekolog. Autor licznych utworów głęboko religijnych z reguły związanych z tematyką przyrody, w której odkrywał ślady Stworzyciela. Kolejny człowiek światła na lubelskim Taborze.

Mieli swój Tabor apostołowie. Ja przeżywam swój Tabor w Lublinie.

Światła Taboru potrzebują świadków.

Panie, Który jesteś Światłem świata, nie rozjaśnia się Twym światłem nasze miasto.

Matko Światła, niech świeci przez nas Światło Jezusa.

## 5. USTANOWIENIE EUCHARYSTII

W *Liście Apostolskim* o Różańcu Jan Paweł II napisał dla nas: „Tajemnicą światła jest wreszcie ustanowienie Eucharystii, w której Chrystus ze swym Ciałem i Krwią pod postaciami chleba i wina staje się pokarmem, dając „aż do końca" świadectwo swej miłości do ludzi (J 13, 1), dla których zbawienia złoży siebie samego w ofierze"[6].

Nie wiem, czy światło można naświetlić, spróbuję jednak naświetlić nieco światło Tajemnicy Eucharystii. Posłużę się światłem ekumenicznym.

[6] Tamże.

Zarówno bracia prawosławni, jak my, katolicy, stawaliśmy z wielkim zakłopotaniem wobec Eucharystii sprawowanej przez braci ewangelików, zwanych protestantami. Nie mogliśmy uznać luterańskiej Eucharystii. Dlaczego? Otóż na początku Reformacji nasi biskupi nie chcieli wyświęcać kapłanów i biskupów takich kandydatów, którzy przeszli do obozu Reformacji i byli protestantami. Jednak wspólnoty protestanckie potrzebowały pasterzy. Wobec tego na pastorów i na biskupów dla tych wspólnot święcił Marcin Luter i Filip Melanchton, którzy nie byli biskupami. Taka praktyka przyjęła się powszechnie. W taki sposób wyświęceni (ordynowani) święcili (ordynowali) następnych. Zerwał się łańcuch sakry biskupiej udzielanej przez nakładanie rąk biskupich.

Czy nieważnie wyświęcony biskup ważnie udziela święceń kapłańskich i sakry biskupiej? Zarówno bracia prawosławni, jak katolicy czuli się zobowiązani do odpowiedzi negatywnej. Czy tak wyświęcani i konsekrowani szafarze Eucharystii ważnie ją sprawują? Zarówno bracia prawosławni, jak katolicy czuli się zobowiązani do odpowiedzi negatywnej.

Po Soborze Watykańskim II Kościoły luterańskie podjęły dialog z naszym Kościołem na ten temat. Osiągnięto godny zauważenia postęp. Strona katolicka przyznała, że sukcesja apostolska to nie tylko łańcuch nakładania rąk biskupich, ale również, a może głównie sukcesja (następstwo, swoiste dziedziczenie) wiary i nauki apostołów i trudno uznać, że jakiś biskup jest w zasadniczej sukcesji apostolskiej, jeśli głosi herezje. Strona luterańska przyznała, że faktycznie niemal powszechnie nie posiada sukcesji nakładania rąk biskupich w tradycyjnym rozumieniu (taką formalną sukcesję nakładania rąk zachowali luterańscy biskupi w Szwecji) i dobrze byłoby tę ciągłość odzyskać. Nie bardzo jednak wiadomo, jak ten brak uzupełnić. Od teorii nie znaleziono przejścia do praktyki. Najwięksi teologowie=głowacze głowią się nad rozwiązaniem tego węzła ekumenicznego. Piszą uczone rozprawy. Organizują pracowite sympozja. Prowadzą międzykościelne dialogi, zbliżają stanowiska, rubikonu jednak przekroczyć nie umieją.

Tymczasem w Polsce stało się coś zupełnie niezwykłego. Od kilkudziesięciu lat polscy bracia luteranie, kiedy mają ordynować nowego biskupa, zapraszają luterańskiego biskupa ze Szwecji. Zapraszają też starokatolickiego biskupa z Holandii (starokatolicy posiadają sukcesję nakładania rąk biskupich). Przy ordynacji nowego biskupa również nakładają na niego ręce. Miało to miejsce przy biskupiej ordynacji ks. Andrzeja Wantuły, jego następcy ks. Janusza Narzyńskiego, jego z kolei następcy, ks. Jana Szarka, wreszcie jego następcy, ks. Janusza Jaguckiego. Niemal wszyscy pracujący aktualnie duchowni luterańscy w Polsce od nich otrzymali święcenia (ordynację). W taki sposób Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce odzyskał formalną sukcesję apostolską.

Świat gorąco dyskutuje, a luteranie w Polsce usunęli wątpliwości i uzdrowili – po katolicku mówiąc – swój kościelny urząd biskupi i pastorski. Kiedy obecnie jestem na Eucharystii sprawowanej w Lublinie przez luterańskiego pastora ks. Romana Prackiego (kościół przy ul. Ewangelickiej i 1 Armii Wojska Polskiego), wiem, że sprawuje on ważnie świętą Eucharystię i zginam przed nią kolana. W Polsce dokonała się zdumiewająca rewolucja, pierwsze w świecie wydarzenie ekumeniczne takiej prostoty i takiej skuteczności. Świat o tym właściwie nie wie i wciąż poucza nas, jak należy robić ekumenizm.

Dzieją się w Polsce rzeczy wielkie, historycznie doniosłe, o olbrzymim znaczeniu dla budowania wspólnoty międzykościelnej. Jest z czego się cieszyć. Jest za co śpiewać wdzięczność Panu Kościoła.

Wspieraj, Matko, nasze pielgrzymowanie do wspólnego świadectwa o Jezusie Chrystusie, naszym jedynym Zbawicielu.

Budź w naszych sercach wielką tęsknotę za jedną wspólnotą wokół Pańskiego Stołu.

## 6. NA TEMAT CZWARTEJ TAJEMNICY[7]

W Różańcu rozważa się aż i tylko 15 tajemnic wiary. Wciąż powracająca piętnastka zadomawia się w duchowości odmawiających. Tymczasem jest jeszcze trochę, a może sporo innych misteriów wiary, które nie zmieściły się w piętnastce. Nie zmieścił się chrzest Jezusa w Jordanie. Całe chrześcijaństwo wschodnie uroczyście celebruje to święte i zbawczodajne misterium. Współczesna teologia katolicka upomina się o bardziej poczesne miejsce dla chrztu w Jordanie w katolickiej hierarchii prawd. Heribert Mühlen przekonywająco ukazał wielkość tej tajemnicy w zbawczym *opus Christi.* Donośnym głosem powiedział to w Polsce w swojej rozprawie doktorskiej ks. Andrzej Czaja, młody dogmatyk z KUL[8]; za nim uczynił to ks. Krzysztof Krzemiński[9], a wiele przed nim ks. Franciszek Blachnicki. Rozważanie chrztu Jezusa w Jordanie wprowadza zarówno w misterium mesjańskiej misji Chrystusa, jak w misterium Bożego Ducha, Trójcy Prze-

[7] Jest to fragment wykładu, który ukazał się drukiem pod tytułem *Nasza koinonia w nowym kontekście. Wspólna Deklaracja o usprawiedliwieniu oraz międzykościelne uznanie chrztu. (Wykład do odpowiedzialnych RŚŻ, Częstochowa, 26.02.2000)*, „Lignum Vitae" 1(2000) 9-32. Przytoczony fragment znajduje się na stronach 29-30.

[8] *Jedna Osoba w wielu osobach. Pneumatologiczna eklezjologia Heriberta Mühlena*, Opole, WT UO 1997.

[9] *Historiozbawcze posłannictwo Ducha Świętego według Heriberta Mühlena,* Lublin, RW KUL 2002.

najświętszej, człowieka oraz misji chrześcijanina w Kościele i świecie. Wprowadzimy Chrzest w Jordanie do Różańca. Dołączymy cztery inne misteria, by utworzyły czwartą jego część: 1. Ucieczkę do Egiptu (by przypominać los emigrantów, bezdomnych i prześladowanych); 3. Mandat misyjny: „Idźcie na cały świat i czyńcie uczniów" oraz modlitwę Jezusa o jedność „Ut unum sint" (by przypominać ewangelizacyjne i ekumeniczne zadania każdego ucznia Chrystusa); 4. Dwie drogi do nieba: słowo Boże i sakramenty (przecież w naszym kochanym Różańcu nie ma sakramentów, nawet Świętej Eucharystii! Przecież nie ma w nim słowa Bożego jako podstawowego instrumentu zakładania i wzrostu Kościoła – *plantatio Ecclesiae*! W sytuacji, kiedy różne duchowości i różne ruchy proponują swoje inne „niezawodne" środki budowania Bożego Królestwa, trzeba konsekwentnie przypominać o zwiastowaniu Słowa i sprawowaniu Sakramentów, są to bowiem dwie królewskie drogi, po których idzie przez dzieje zbawiający Chrystus); 5. Paruzję (stanowczo za słabo funkcjonuje w duchowości chrześcijan, co wykorzystują Adwentyści i Świadkowie Jehowy). Tajemnica Chrztu w Jordanie miałaby drugie miejsce w czwartej cząstce Różańca. Pytanie tylko, jak nazwać tę nową cząstkę (obok radosnej, bolesnej i chwalebnej: może „czwarta", może „nowa"?).

Boże wiatry wieją nam. Odpowiedzialni odpowiedzialnie (lecz odważnie) pracują żaglami.

# II

# MARIOLOGIA I MARYJNOŚĆ

# 14 TOTA PULCHRA. O MARIOLOGII PIĘKNA I PIĘKNIE W MARIOLOGII

Uroczysta nowenna przed świętem Niepokalanego Poczęcia obchodzona corocznie w Niepokalanowie związała się z przepiękną antyfoną *Tota pulchra – Cała piękna jesteś, Maryjo, a zmazy pierworodnej nie ma w Tobie.* Jako małoseminarzysta śpiewałem w chórze w nowowzniesionej bazylice. Śpiewu uczył brat Piotr Piszcz, stryj księdza arcybiskupa Edmunda Piszcza z Olsztyna, ówczesny organista niepokalanowski. On wybrał spośród nas niektórych do chóru śpiewającego w czasie nowenny. Wykonaniu *Tota pulchra* Boroni'ego towarzyszyło niezapomniane przeżycie, analogiczne do tego, jakie przynosi śpiewanie *Alleluja* Haendla. Zarówno słuchanie, jak śpiewanie tego utworu w czasie nowenny niosło obdarowywało niejako dotknięciem piękna Tej, wokół której gromadziła nas nowenna. Zazwyczaj przygotowywało się także akademię ku czci Niepokalanej. Nie tylko w Niepokalanowie, ale także w innych kościołach franciszkańskich obchodzi się w podniosłym nastroju tradycyjną nowennę przed 8 grudnia, a *Tota pulchra* przynależy do programu.

Nie posiadamy ani fotografii, ani portretu Tej, którą śpiewamy jako całą piękną. Przekonanie o Jej pięknie nie może płynąć z tych źródeł.

Natchnienie i wiodący motyw antyfony zaczerpnęliśmy z *Pieśni nad pieśniami* Salomona (4, 7): „Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, a zmazy pierworodnej nie ma w Tobie". Starożytność chrześcijańska odnosiła te słowa do Matki Pana ze względu na Jej bezgrzeszność oraz bogactwo i piękno cnót. Chodzi raczej o duchowe piękno wybranej przez Pana Miriam z Nazaretu. W rozwijaniu tego motywu w średniowieczu, według literatury przedmiotu[1], wyróżnili się święci: św. Bonawentura, św. Piotr Damian i św. Anzelm z Canterbury. Poeci, malarze i rzeźbiarze sięgają po biblijny motyw róży, lilii, księżyca (piękna jak księżyc – *pulchra ut luna*), gwiazd (korona z gwiazd dwunastu) i słońca (wybrana jak słońce – *electa ut sol*).

**W Liturgii mszalnej** na uroczystość Niepokalanego Poczęcia (8 grudnia) piękno Maryi ma charakter wyraźnie nadprzyrodzony:

---

[1] G. M. Lechner, *Tota pulchra,* w: *Marienlexikon,* t. VI, St. Ottilien 1994, 456-458.

W Antyfonie na wejście piękno zdaje się utożsamiać ze zbawieniem i wewnętrzną sprawiedliwością:

„[...] przyodział mnie w szaty zbawienia
I okrył mnie płaszczem sprawiedliwości,
Jak oblubienicę strojną w swe klejnoty."
(Antyfona na wejście).

Motyw piękna wprowadził Kościół do *Prefacji*:

„Ona jest wizerunkiem Kościoła,
Niepokalanej i jaśniejącej pięknością Oblubienicy Chrystusa."

Oblubienicą Chrystusa jest Kościół, święty i niepokalany, dlatego jaśniejący pięknością. Jest wierną Oblubienicą przez wiarę, nadzieję i miłość, przez przylgnięcie do Chrystusa, przez napełnienie Bożym Duchem... Maryja, typ Kościoła i najdoskonalsza jego cząstka, jest najdoskonalszą, a więc najpiękniejszą Oblubienicą Chrystusa!

Tajemnica doskonałości kryje się w ładzie, w harmonii... Tajemnica piękna także. Łaski pełną, najdoskonalszą spośród doskonałych słusznie śpiewamy jako „Całą piękną".

Piękno Matki Pana (nie tylko duchowe) malują słowem **kaznodzieje**. Mikołaj Kabasilas (†1371) w homilii na uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny[2] posuwa się nawet do twierdzenia, że duchowe i cielesne piękno Maryi zwróciło na Nią uwagę Boga, by przydzielić Jej wybitną rolę we Wcieleniu:

„Ponieważ nie tak jak ziemia, która chociaż pomagała w dziele stworzenia człowieka, jednak niczego sama nie dokonała, będąc tylko w rękach Stwórcy jakby materiałem, który jednak sam z siebie niczego nie stworzył, Dziewica wniosła od siebie i dokonała tego, co przyciągnęło samego Artystę do ziemi i popchnęła Jego twórczą rękę. Cóż to było takiego, co skłoniło Stwórcę, by łaskawym okiem wejrzał na ziemię? – Nieskalany sposób Jej życia, najczystsze życie, odrzucenie wszelkiego zła, ofiarność we wszelkiej cnocie, dusza czystsza od światła, ciało zaś we wszystkim duchowe, jaśniejsze od słońca, świetlistsze od nieba, świętsze od tronu cherubinów; skrzydła rozumu żadną wysokością niezwyciężone, jeżeli zaś mówić o skrzydłach aniołów, to skrzydła Jej rozumu były potężniejsze; Boska miłość, która skoncentrowała w sobie całą siłę pragnienia duszy; jednoczenie się z Bogiem przewyższające wszelkie pojmowanie przez stworzenie. Doskona-

[2] W: *Teksty o Matce Bożej. Prawosławie I*, (seria: *Beatam me dicent*), t. 7, red. S. C. Napiórkowski, Niepokalanów 1991, 255.

ląc się duszą i ciałem w takim pięknie, zwróciła na siebie wzrok Boga i swoim własnym pięknem okazała piękno całej ludzkiej natury i przyciągnęła Niecierpiętliwego i stał się On Człowiekiem za przyczyną Dziewicy, Ten, który z powodu grzechu do swego czasu żywił niechęć do ludzi".

Kategoria piękna nie zadomowiła się jeszcze w teologii, gdzie dominują kategorie prawdy (dziedzina wiary i jej interpretacji, czyli teologii przede wszystkim dogmatycznej) i dobra (dziedzina teologii moralnej). Nie zadomowiła się też **w mariologii**. Ostatnio zwraca się uwagę, że trzeba ją wprowadzić do nauczania o Maryi. Postuluje to świeży dokument w formie obszernego listu do teologów i kustoszy sanktuariów maryjnych: *Matka Pana. Pamięć – obecność – nadzieja,* wydany w 2000 roku przez Międzynarodową Papieską Akademię Maryjną. *List* był konsultowany z odpowiednimi instytucjami Stolicy Apostolskiej.

Pośród wielu zagadnień metodologicznych dokument zaleca **drogę piękna.** Przywołuje wydarzenie z 16 maja 1975 roku. Kończył się właśnie światowy Kongres Mariologiczny. Papież Paweł VI przemawiając do uczestników w *Aula Magna* Papieskiego Ateneum *Antonianum* (OFM) posiał myśl o „dwu drogach" właściwego przedstawiania Maryi Ludowi Bożemu: o „drodze prawdy" i „drodze piękna" (*via veritatis – via pulchritudinis*). Pierwszą drogą idą uczeni, drugą „dusze proste". Maryja jest „cała piękna", bez jakiejkolwiek skazy; jest jak idealnie czyste zwierciadło, które odbija piękno słońca; jest Niewiastą obleczoną w słońce. Kiedy pragniemy Ją przedstawić, właściwe są obie drogi: i prawdy, i piękna. Bez wątpienia, droga piękna – *via pulchritudinis* – jest właściwa, by przedstawić Najpiękniejszą.

Ta propozycja *Listu* odwołująca się do Papieża brzmi dość przekonywająco, kiedy myślimy o maryjnych sanktuariach, odpustach, kazaniach maryjnych, majówkach... Poezja, akademie, kwiaty, panegiriki na Jej cześć, inscenizacje... przyjmujemy w tych miejscach i w takich sytuacjach jako zupełnie zrozumiałe i właściwe; „droga prawdy" i „droga piękna" przyjaźnią się tam w sposób niejako naturalny. Drogą piękna usiłują pielgrzymować kustosze sanktuariów maryjnych, chociaż niekiedy stwierdzamy, nie bez żalu i zakłopotania, również sporo szmiry. Zalecanie piękna sanktuariom nie budzi zastrzeżeń.

Jakie jednak *via pulchritudinis* może mieć szanse w katedrze uniwersyteckiej, gdzie programowo i obowiązkowo króluje i królować musi *via veritatis*? Co mogłaby znaczyć *droga piękna* np. dla doktoranta, który ma przeanalizować dokumenty Sobory Watykańskiego II na temat „Matka Kościoła", albo dla doktorantki, która poszukuje odpowiedzi na pytanie, jaki obraz Chrystusa przedstawiają wielcy liderzy niewolnictwa maryjnego w swoich gorącej promocji Maryi jako Pośredniczki do Pośrednika? Co praktycznie może dla nich znaczyć *via pulchritudinis,*

jeśli mamy ocalić naukowy charakter teologii z mariologią? W jaki sposób wzbogacić koncepcję teologii jako wiary poszukującej zrozumienia – *fides quaerens intellectum?* Jak ja, zdeklarowany dogmatyk, mam pracować kategorią piękna i nie zagubić języka intersubiektywnie sensownego? Jak ja, mariolog, posługując się kategorią piękna, mogę uprawiać mariologię wartościową naukowo?

Dwa wydarzenia na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego mogą wnieść nieco światła w te mroki. Pierwsze wiąże się z nazwiskami: *von Balthasar* i *Ternka*, drugie – z nazwiskiem *Klauza*.

Hans Urs von Balthasar stworzył wielką syntezę teologiczną (*summa teologiczna* końca XX wieku) w oparciu o kategorię piękna. Ks. Krystian Ternka (z diecezji opolskiej) zrekonstruował Balthasarową mariologię, którą w pocie czoła wydobywał z jego teologii dramatycznej[3]. Balthasar i Ternka mogą skutecznie wesprzeć namysł na mariologiczną *via pulchritudinis*. Czy jednak *droga piękna* w propozycji wielkiego bazylejczyka nie mieści się w zakresie formy (Maryja ukazuje się jako znacząca *persona dramatis* na scenie dziejów zbawienia)? Jak zdefiniować jej funkcjonowanie i owocowanie w warstwie treściowej wykładu?

Pan dr hab. Karol Klauza, pracownik naukowy Instytutu Teologii Dogmatycznej KUL, zrobił habilitację w oparciu o rozprawę *Teologiczna hermeneutyka ikony*[4]. Na wniosek Instytutu Teologii Dogmatycznej, z poparciem Rady Wydziału Teologii, Senat Akademicki KUL jednogłośnie powołał Katedrę Teologii Ikony powierzając ją świeżo habilitowanemu Koledze. Od dawna uprawia on działkę teologii dogmatycznej; przestudiował ikonologię wschodnią i zachodnią. Skorzystał z mądrości o. Prof. Dionizego Łukaszuka, paulina, profesora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie[5]. Można zasadnie oczekiwać, że nowa Katedra Teologii Ikony będzie pięknie służyć „ekumenicznemu" spotkaniu *drogi prawdy* z *drogą piękna* na chwałę Tej, którą odkrywamy w Bożym Słowie i wierze Kościoła, i Tej, którą śpiewany jako „Całą Piękną" – *Tota pulchra.*

---

[3] K. Ternka, *Maryja w „dramatycznej" teologii Hansa Ursa von Balthasara*, rozprawa doktorska, KUL 2000.

[4] Lublin 2000, RW KUL.

[5] Por. jego rozprawę: *Obraz święty – Ikona w życiu, w wierze i w teologii Kościoła. Zarys teologii świętego obrazu,* Częstochowa–Jasna Góra–Skałka 1993. O. Łukaszuk wiele zaczerpnął z książki Ch. Schönborn, *Die Christus-Ikone,* którą ostatnio otrzymaliśmy w polskiej szacie słowa dzięki dominikańskiemu wydawnictwu „W Drodze": *Ikona Chrystusa,* przeł. W. Szymona, Poznań 2001. Lubelscy marianie zorganizowali sympozjum na temat ikon publikując zebrane dzięki temu materiały: *Ikona liturgiczna. Ewangelizacyjne przesłanie ikonografii maryjnej,* red. K. Pek, Warszawa 1999. Ikony prawdopodobnie mogą oddać cenne usługi w wprowadzaniu *drogi piękna* do teologii. Szerzej na ten temat: B. Forte, *Maryja, Ikona Tajemnicy. Zarys mariologii symboliczno-narracyjnej,* tł. B. Widła, Warszawa 1999, Wyd. Księży Marianów.

# 15 TEOLOGIA *AKTU ODDANIA RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE NIEPOKALANEJ MATCE KOŚCIOŁA*. JUBILEUSZOWE ZAMYŚLENIA

Jubileusze przyzywają wspomnienia. 30 lat temu, 11 czerwca 1973 roku, dokładnie w tym miejscu dokonało się pierwsze uroczyste zawierzenie Ruchu Światło-Życie Niepokalanej Matce Kościoła. Brat Franciszek od Niepokalanej Matki Kościoła i Chrystusa Sługi, założyciel Ruchu Światło-Życie uznał tamto wydarzenie za konstytutywny akt tegoż ruchu.

Organizatorzy dzisiejszych uroczystości wpadli na pomysł, by zamyśleć się przy tej okazji nad teologią i duchowością wielkiego tekstu Aktu oddania Ruchu..., skoro Założyciel uznał go za kamień fundamentalny. Pomysł to przedni.

W sposób nie przemyślany przyjąłem propozycję Moderatora Generalnego Ruchu, ks. Romana Litwińczuka dokonania tych zamyśleń podczas wielkiej Oazy Matki 2003. Nie wziąłem pod uwagę, że to okres wielkich żniw na Uczelni. Kiedy przyszła łaska oprzytomnienia i realizmu, za późno było na odwrót.

Co udało się zrobić? Zebrałem wiele różnych aktów oddania się Matce Najświętszej i wybrałem kilka w moim przekonaniu najbardziej znaczących. Ułożyłem je obok siebie. Zapraszam do zwiedzenia tej wystawy. Jako przewodnik wystawy sięgam po szkiełko i oko teologa. Przydadzą się one do odkrycia teologii wspomnianych Aktów, by w jej kontekście uważnie odczytać Akt Oddania Ruchu Światło-Życie z Krościenka sprzed 30 lat. Łatwo domyśleć się celu zwiedzania. Chodzi o ustalenie, w czym kryje się oryginalność tekstu napisanego przez brata Franciszka, odczytanego przez brata kardynała Karola, a ożywiającego wielki Ruch, w sercu którego dokonało się tamto wydarzenie sprzed lat.

## 1. TEOLOGIA WYBRANYCH AKTÓW ODDAWANIA SIĘ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE

Zanim było Krościenko, zanim był w Krościenku 11 czerwca 1973 Kardynał z Krakowa i uroczysty Akt Oddania Ruchu Światło-Życie Niepokalanej Matce Kościoła jako akt konstytutywny, było wiele znaczących aktów oddania się Matce Bożej. Stanowiły one dalszy czy bliższy kontekst teologiczny naszego wyda-

rzenia. Dobrze jest postrzegać badany przedmiot nie w izolacji, ale w kontekście. Kontekst utworzy 9 aktów oddania się Matce Bożej: 1. Fenickiego i Chomentowskiego, 2. króla Jana Kazimierza, 3. św. Ludwika Grigniona, 4. św. Maksymiliana, 5. Legionu Maryi, 6. Jasnogórskich ślubów Narodu, 7. Oddania Polski w macierzyńską niewolę miłości Maryi Matce Kościoła, 8. Ruchu Rodzin Nazaretańskich oraz 9. Jana Pawła II z Fatimy (1982).

### 1.1. AKT ODDANIA SIĘ ZA WIECZNEGO NIEWOLNIKA NAJŚWIĘTSZEJ PANNIE (FRANCISZEK STANISŁAW FENICKI – JAN CHOMENTOWSKI, 1632)[1]

Akt oddania polscy jezuici zredagowali w formie przemówienia do Matki Najświętszej: „Naświętsza Panno rodzicielko (Boża MARYA. Oto ja N.) N...”

Jezuici wyznają swoją niegodność, przypominają dobroć i łaskawość Maryi oraz Jej opiekę, obierają Ją sobie za „osobliwą Panią, Matkę” i orędowniczkę. Deklarują gotowość bycia Jej sługami i niewolnikami na zawsze. Nazywają Maryję także Panną przechwalebną i Matką miłosierdzia. Proszą, by nimi kierowała i przyszła na ratunek w godzinę ich śmierci.

Nie ma tu apostrofy do Boga ani do Chrystusa. Owszem, Chrystus jest wspomniany – w kontekście nieco dziwnym: Jezuici zaklinają Maryję przez „naydroższą Krew Syna, IEZVSA Chrystusa”, aby ich przyjęła za swoich niewolników. Nie wobec Chrystusa argumentują Jego Krwią, ale Matkę Bożą zaklinają by ich przyjęła... Teologia przynajmniej dziwna.

Brakuje otwarcia społecznego i apostolskiego. Akt oddania Fenickiego-Chomentowskiego mieści się w granicach pobożności indywidualnej. Brakuje też osadzenia w szerszym kontekście teologicznym.

### 1.2. ŚLUBY JANA KAZIMIERZA (1 KWIETNIA 1656)[2]

Król, jak wspomniani jezuici, zwraca się nie do Boga, nie do Trójcy Świętej, nie do Jezusa Chrystusa, ale do „Wielkiej Boga człowieka Rodzicielki, Panny Najświętszej – Magna Dei Hominis Mater, Virgo Sanctissima...”. Jej opiece i obronie poleca swoje narody, wojska i wszystek lud. Prosi o pomoc i miłosierdzie w opłakanym i groźnym stanie królestwa.

---

[1] Tekst: Aneks 1.

[2] Tekst: Aneks 2.

Król z narodem są świadomi wielkich dobrodziejstw otrzymanych od Maryi. Czują się zobowiązani do „nowego i gorliwego poświęcenia się na Jej służbę". Król we własnym i swoich ludów imieniu przyrzeka szerzyć cześć Maryi i Jezusa Chrystusa.

Król ślubuje podjąć starania u Stolicy Apostolskiej o święto upamiętniające dzień lwowskich ślubów, ale pod warunkiem, że Matka Boża załatwi u Syna zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi Polski, zwłaszcza nad Szwedami.

Król przyrzeka i ślubuje, że po wyzwoleniu zadba o wyzwolenie ludu od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków.

Jaki obraz Chrystusa, a jaki Maryi odsłania się w ślubach Jana Kazimierza? Maryja jest „najmiłosierniejszą Królową", Chrystus „sprawiedliwym Sędzią", który „z powodu jęku i ucisku ludzi stanu plebejskiego zesłał plagi, zarazy, wojny i inne nieszczęścia przez ostatnich lat siedem".

Cel oddania – nie indywidualne dobra duchowe – jak u jezuitów, ale społeczno-polityczno-narodowy.

### 1.3. AKT ODDANIA SIĘ JEZUSOWI CHRYSTUSOWI PRZEZ RĘCE MARYI ŚW. LUDWIKA MARII GRIGNIONA DE MONTFORT (OK. 1700)[3]

Wielki apostoł niewolnictwa maryjnego prawdopodobnie zdziwiłby się niemało słysząc licznych apostołów tzw. „maryjnego niewolnictwa" przypisywanego jego autorstwu. Św. Ludwik był przede wszystkim wielkim misjonarzem ludowym zafascynowanym odwieczną wcieloną Mądrością, czyli Chrystusem. Dwa miejsca zdumiewały go najbardziej: łono Maryi oraz krzyż, a ściślej – Słowo odwieczne wcielone, ukryte w łonie Kobiety-Matki i Słowo odwieczne wcielone wiszące na krzyżu; ukrywające się w łonie swej Matki i ukrywające się na krzyżu..., odwieczna Mądrość Wcielona i Ukrzyżowana. Z niesłabnącym zapałem szerzył dwa kulty: kult Mądrości Wcielonej w Maryi oraz kult Ukrzyżowanego. Kult Mądrości Ukrzyżowanej szerzył m.in. poprzez budowanie Kalwarii z wielkim krzyżem – na zakończenie prowadzonych misji ludowych; kult Mądrości wcielonej połączył z osobowym miejscem Wcielenia, czyli z Matką Bożą. Szerzył cześć Chrystusa w Maryi, jako żywym tabernakulum czy żywym kościele. Swój Akt ofiarowania się zatytułował w sposób, który wybitnie i celnie charakteryzuje specyfikę jego podejścia. Jest to Akt ofiarowania się Chrystusowi.

[3] Tekst: Aneks 3.

Rozpoczyna ów Akt wielką i piękną apostrofą do odwiecznej, wcielonej w Maryi Mądrości:

„O odwieczna, wcielona Mądrości! O najmilszy i czci najgodniejszy Jezu, prawdziwy Boże i prawdziwy człowiecze, Synu jednorodzony Ojca Przedwiecznego i Maryi, zawsze Dziewicy! Oddaję Ci najgłębszą cześć w łonie i chwale Ojca Twego w wieczności oraz w dziewiczym łonie Maryi, Twej najgodniejszej Matki, w czasie Twego wcielenia."

Następnie św. Ludwik dziękuje odwiecznej i wcielonej Mądrości za Wcielenie, za przyjęcie (uwaga!) postaci sługi. Chwali ją i uwielbia za to, że Ona, Mądrość, raczyła poddać się Maryi po to, aby jego, Ludwika, uczynić przez Maryję swoim niewolnikiem. Uwaga: wielkie dzieło Wcielenia miało na celu uczynić go niewolnikami Odwiecznej Wcielonej mądrości, czyli Chrystusa; święty nie mówi, że „niewolnikiem Maryi", ale że „niewolnikiem Jezusa przez Maryję". Wspomina o chrzcie, wyznając, że nie dochował złożonych przy nim obietnic (domyślne: przynależenia do Chrystusa i bycia Jego niewolnikiem). Obecnie wszystko w nim, w Grignionie, zasługuje na Chrystusowy gniew, dlatego on, Ludwik, nie śmie już zbliżyć się do Jezusa. Mówi, że nie śmie już sam zbliżyć się do Najświętszego i Najdostojnieszego Majestatu Chrystusa, dlatego zwraca się od Chrystusa do Maryi, ucieka się do Jej wstawiennictwa i miłosierdzia. Przypomina Panu Jezusowi w Najświętszym i Najdostojniejszym majestacie, że to On sam, Jezus, dał mu, tzn. niewiernemu Ludwikowi, Maryję za Pośredniczkę u Siebie. Jej pośrednictwo jest możne, dlatego Ludwik liczy na nie i spodziewa się, że Maryja wyjedna mu u Chrystusa skruchę i przebaczenie grzechów, prawdziwą mądrość i wytrwanie w mądrości.

Teraz święty zmienia adresata swojego słowa; przechodzi do „Niepokalanej Dziewicy, żywego Przybytku Bóstwa, w którym odwieczna, ukryta Mądrość odbierać chce cześć i uwielbienie". Pozdrawia Matkę Bożą jako Królową nieba i ziemi, „której panowaniu prócz Boga wszystko jest poddane" oraz jako Ucieczkę grzeszników, „której miłosierdzie nie zawiodło nikogo". Pozdrowiwszy, przystępuje do najważniejszego, czyli samego aktu oddania. Zaczyna od odnowienia i zatwierdzenia ślubów chrztu (właśnie ślubów, nie przyrzeczeń), wyrzeka się szatana i jego dzieł, a oddaje się całkowicie (uwaga! Komu się oddaje?) „Jezusowi Chrystusowi, Mądrości wcielonej, by pójść za Nim, niosąc krzyż swój po wszystkie dni życia". Podstawowe zatem oddanie to oddanie się Chrystusowi, Mądrości wcielonej. Oddanie się Maryi następuje jako drugi etap oddania; ma na celu zabezpieczać oddanie pierwsze i podstawowego: ma zabezpieczać oddanie się Chrystusowi, czyli oddanie się Maryi pełni funkcję służebną w stosunku do oddania się Chrystusowi. Święty napisał: Św. Ludwik oddaje się

i poświęca jako niewolnik swej Matce i Pani, by być wierniejszym Chrystusowi: „Bym zaś wierniejszy Mu był" [wierniejszy Chrystusowi]. Bardzo klarownie oddanie się Chrystusowi wyeksponował jako cel oddawania się Matce Pana. Kiedy już wskazał główny cel maryjnego niewolnictwa – zabezpieczenie wierności oddaniu się Chrystusowi, dodał trzy inne cele: 1. by uczcić i naśladować uległość Odwiecznej Mądrości, 2. by uczcić władzę Jezusa i Maryi nad Ludwikiem, 3. by podziękować Trójcy Przenajświętszej za udzielone mu przywileje. Święty następnie prosi Maryję o protekcję u Syna, by przez Maryję go kiedyś przyjął, jak przez Maryję go odkupił. Matkę Miłosierdzia prosi o łaskę prawdziwej mądrości Bożej; Dziewicę wierną prosi o wierność Chrystusowi, ponieważ pragnie być „zawsze i we wszystkim tak doskonałym uczniem, naśladowcą i niewolnikiem Mądrości wcielonej, Jezusa Chrystusa". Kończy odwołaniem się do pośrednictwa Maryi oraz do Jej przykładu: „abym za Twym pośrednictwem i za Twoim przykładem doszedł do pełni wieku Jego na ziemi i Jego chwały w niebie".

Wiele głębokiej teologii kryje się w Grignionowym akcie oddania: Odwieczna Mądrość i Chrystus Sługa, i oddanie się Chrystusowi w sakramencie chrztu. Jednego jednak nie można pojąć: dlaczego porzuca Chrystusa, by przejść do Maryi, dlaczego w newralgicznym punkcie zawodzi (bo przecież zawodzi – argumentując zagniewaniem, największą świętością i Najdostojniejszym Majestatem Chrystusa z jednej strony, a miłosierną Wstawienniczką i Pośredniczką z drugiej strony.

### 1.4. AKT POŚWIĘCENIA SIĘ NIEPOKALANEJ ŚW. MAKSYMILIANA KOLBEGO (1917)[4]

Adresatką Aktu jest Niepokalana, nieba i ziemi Królowa, Ucieczka grzeszników i Matka nasza najlitościwsza, której Bóg zechciał zlecić cały porządek miłosierdzia (idea Wszechpośredniczki), której ręce niepokalane i najmiłościwsze. Przez te ręce wszelkie łaski spływają. Nie ma wzmianki o Trójcy Świętej, jest wzmianka o Bogu – tylko tyle, że Bóg Niepokalanej zlecił cały porządek miłosierdzia. Obraz Chrystusa bardzo ciepły i serdeczny. Dwukrotna wzmianka i dwukrotnie w połączeniu z Sercem Jezusa. Z tego Serca spływają na nas wszelkie łaski, a Królestwo tego Serca jest celem aktu oddania się Niepokalanej. Oddanie się Niepokalanej aspiruje do maksymalnej totalności. Nie ma idei, że oddając się Niepokalanej oddajemy się Chrystusowi. Chrystus z Sercem i Jego Królestwo pojawiają się jako punkt dojścia, jako cel ostateczny. Uwaga skupia się na

[4] Tekst: Aneks 4.

drodze czy metodzie: całkowite oddanie się Niepokalanej Wszechpośredniczce łask jako narzędzie w budowaniu Królestwa Serca Jezusa.

Interesujące, że z jednej strony cały porządek miłosierdzia został zlecony Niepokalanej (tu kleryk franciszkański idzie za św. Bernardem, który podzielił Królestwo Chrystusa na królestwo miłosierdzia – oddane we władanie Maryi, by rozdawała łaski kiedy chce, komu chce i jak chce oraz królestwo sprawiedliwości pozostawione Chrystusowi – niechaj Pan miłosierny wybaczy św. Bernardowi taką jego miłość do Matki Bożej i takie teologiczne pomysły), z drugiej strony nie pojawia się Chrystus Sędzia, ale Chrystus miłosierny.

O. Kolbe otwiera akt oddania na rozległy cel apostolski; nie chodzi mu przede wszystkim o uświęcenia jednostki (co widzieliśmy u Grigniona), ale o nawrócenie i uświęcenie wszystkich, zwłaszcza masonów.

Święty maluje obraz Jezusa wyłącznie maksymalnie ciepło: „błogie Królestwo Najświętszego Serca Jezusowego oraz Najsłodsze Serce Jezusowe". Jednak nie proponuje, by biec do Niego i rzucić się Mu w ramiona, ale by oddawać się Maryi... Na wielu miejscach zakłada, nawet niekiedy próbuje uzasadniać, że płynie z tego większa chwała Boża.

### 1.5. AKT POŚWIĘCENIA UŻYWANY PRZEZ LEGION MARYI[5]

Legion, założony w 1921 roku (4 lata później niż Rycerstwo Niepokalanej), deklaruje solidarność z duchowością św. Ludwika Grigniona de Montfort. Posługuje się jednak własnym Aktem poświęcenia się. Ma on dwie części: pierwsza jest obszerna, druga radykalnie zwięzła. Proporcja jak 10:1. W pierwszej przypomina się miejsce i rolę Maryi w planach Bożych i w dziejach zbawienia, w życiu Jezusa, Kościoła i naszym (stąd rozległość). Mówi się m. in., że z woli Bożej została ustanowiona Pomocnicą Chrystusa i Pomocnicą niezbędną i nierozłączną. Gdyby nie Ona, nadal żylibyśmy w ciemnościach. Została zjednoczona z Chrystusem we wszystkich Jego Tajemnicach i zrównana z Nim w chwale Wniebowstąpienia. Jej modlitwa ściągnęła Jezusa na ziemię. Już w planach Bożych miała być narzędziem w każdym rozdawnictwie łask. Po tym wyznaniu następuje część druga – akt poświęcenia:

„Gdyśmy w ten sposób wyznali wielkość i słodycz naszego długu, cóż więcej możemy powiedzieć, jak tylko powtórzyć z całego serca: «Jesteśmy całkowicie Twoi, nasza Królowo i nasza Matko i wszystko, co mamy, jest Twoim»."

[5] Tekst: Aneks 5.

Nie znajdujemy tu niewłaściwego obrazu Boga. Jest miłosierny. W miłosiernych swoim planach złączył Maryję z Odkupicielem – od wieczności po wieczność, od planów zbawienia po wspólnotę chwały w niebie. W obrazie Chrystusa również nie znajdujemy elementów surowości.

Autor tekstu nie usiłował formalnie argumentować za aktem całkowitego oddania się Chrystusowi nie wprost, ale pośrednio, przez Maryję. Po prostu opisał rolę i miejsce Maryi w planach Bożych i dziejach zbawienia i przeszedł do aktu oddania, traktując ten krok prawdopodobnie jako rzecz samą przez się zrozumiałą i przekonywającą.

### 1.6. JASNOGÓRSKIE ŚLUBY NARODU (28 SIERPNIA 1956)[6]

Adresatem jest „Wielka Boga-Człowieka Matka, Bogarodzica, Dziewica, Bogiem sławiona Maryja, Królowa świata i Polski Królowa!" – a więc nie Bóg i nie Chrystus. Wyraźnie nawiązuje się do ślubów Jana Kazimierza sprzed 300 lat. Maryja otrzymuje nowe tytuły, po które nie sięgnął Jan Kazimierz: „Pośredniczka Łask Wszelkich oraz Matka Miłosierdzia, Łaskawa Pani, którą prosimy, by spojrzała na nas okiem Miłosierdzia swego, Królowa Polski, Matka Dobrej Rady, Matka Chrystusowa, Dom Złoty, Zwycięska Pani Jasnogórska, Matka naszej Drogi, Prawdy i Życia".

O obrazie Boga i Chrystusa trudno mówić: pojawiają się bowiem jakoś na marginesie, w cieniu.

Pod względem treści Jasnogórskie śluby dzielą się na 2 części: w pierwszej duchowieństwo z „królewskim kapłaństwem", czyli z laikatem, składa Maryi w ofierze siebie i wszystko, co posiada, a także odnawia śluby Jana Kazimierza; w drugiej części – wyraźnie obszerniejszej – składa przyrzeczenia czynić wszystko, aby Polska była rzeczywistym Królestwem Maryi oraz Jej Syna, co kolejne przyrzeczenia pięknie ukonkretniają. Nie ma hasła „Przez Maryję do Chrystusa". Chrystusa w Jasnogórskich Ślubach Narodu boleśnie mało. Przyrzeczenia Jasnogórskich ślubów składa się bezpośrednio przed obliczem Trójcy Świętej o Chrystusie nie ma tu wzmianki.

W przededniu milenium chrztu Polski, chrzest został wprawdzie wspomniany, ale natychmiast został połączony z Maryją:

„Ty pierwsza wyśpiewałaś Narodowi hymn wyzwolenia z niewoli grzechu; Ona pierwsza stanęła w obronie maluczkich i łaknących i okazała światu Słońce Sprawiedliwości, Chrystusa, Boga naszego."

---

[6] Tekst: Aneks 6.

Maryja niech nas prowadzi poprzez polską ziemię do Bram Ojczyzny niebieskiej A gdzie Pan Jezus? Spotkamy Go dopiero na progu nowego życia, do którego zaprowadzi nas Ona sama.

### 1.7. ODDANIE POLSKI W MACIERZYŃSKĄ NIEWOLĘ MIŁOŚCI MARYI, MATCE KOŚCIOŁA, ZA WOLNOŚĆ KOŚCIOŁA CHRYSTUSOWEGO (3 MAJA 1966)[7]

Ten historycznie wielki akt otwiera uroczysta inwokacja skierowana do Boga Ojca:

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie, Ojcze Pana naszego Jezusa Chrystusa, którego dałeś światu za sprawą Ducha Świętego przez Maryję, Służebnicę Twoją, Bogarodzicę, Matkę Boga i Kościoła.

Ojcze wszystkich Dzieci Bożych...

Wołamy dziś do Ciebie przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Pośrednika między niebem a ziemią przez przyczynę Matki Chrystusowej i naszej Matki i przez wstawiennictwo wszystkich świętych Patronów polskich."

Następuje monolog z Bogiem Ojcem na temat dziejów Polski: Przecież to z woli Boga Ojca dotarli do nas misjonarze, dostąpiliśmy łaski chrztu, włączeni zostaliśmy do Ciała Mistycznego Chrystusa, Jemu śpiewamy wdzięczne *Te Deum* za milenium chrześcijaństwa W monologu informuje się Boga Ojca, że pragniemy zabezpieczyć Kościół na drugie tysiąclecie i że mamy na to pomysł:

„uczynimy to w niezawodnych dłoniach Matki Najświętszej, których opieki i pomocy doświadczyliśmy przez dzieje; Ona uratowała wiarę narodu; pragniemy, Ojcze, w Twoim obliczu oddać Jej całkowicie umiłowaną ojczyznę naszą na nowe Tysiąclecie wiary, za Kościół Twojego Syna."

Z Chrystusem Prymas nie rozmawia. Od Ojca przechodzi bezpośrednio do Bogurodzicy Dziewicy, Matki Kościoła, Królowej Polski i Pani naszej Jasnogórskiej, która jest dana ku obronie narodu polskiego. W ostatnim zdaniu słyszymy prośbę, by Maryja naszą ufność złożyła „przed obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedynego".

Oddanie Polski z 3 maja 1966 otrzymuje nowy oddech, szeroki, katolicki: oddajemy Maryi „w niewolę miłości za Kościół całą Polskę, wszystko, co Polskę stanowi", nie tylko za Kościół w Polsce i za jego wolność, ale także za Kościół na całej ziemi.

---

[7] Tekst: Aneks 7.

Prymas prosi Matkę Bożą, by przyjęła Kościół w Polsce w niewolę i posługiwała się nim jako swoim narzędziem ku pożytkowi Kościoła uniwersalnego. Prymas wierzy, że takie oddanie Maryi znaczy oddanie się w niewolę Chrystusowi:

„Oddając się Tobie za Kościół, który jest żyjącym i obecnym w świecie współczesnym Chrystusem, wierzymy, że przez Twoje ręce oddajemy się w NIEWOLĘ SAMEMU CHRYSTUSOWI i Jego sprawie na ziemi."

Wyraźnie dostrzegamy w tym akcie oddania Polski w macierzyńską niewolę soborowe poszerzenie perspektywy i poczucie odpowiedzialności za cały Kościół.

Pojawia się wyraźnie sformułowana świadomość, że oddanie się w niewolę Matki Bożej znaczy oddanie się w niewolę Chrystusowi. Brak próby argumentującego wyjaśnienia, a przecież ono jest bardzo potrzebne, narzuca się bowiem myśl: Czemu nie oddawać się bezpośrednio Chrystusowi.

### 1.8. AKT ODDANIA SIĘ MATCE BOŻEJ NA WYŁĄCZNĄ SŁUŻBĘ KOŚCIOŁOWI (RUCH RODZIN NAZARETAŃSKICH)[8]

Akt właściwie nie ma adresata. Oddający się wymienia swoje imię i nazwisko (albo tylko imię) i oświadcza: „składam wobec Boga w Trójcy Jedynego na ręce mojego spowiednika, akt oddania się Maryi i na wyłączną służbę Kościołowi". Oddający się podkreśla swoją duchową nędzę i sytuację ewangelicznego żebraka. Jako taki pragnie „żyć na wzór Jana Apostoła w komunii z Maryją". Ufa, że Maryja będzie żyła w nim i za niego na obraz i podobieństwo swego Syna; ufa również, że w ten sposób ostatecznie już nie on będzie żył, ale Chrystus w nim, za niego i przez niego. Oddający się podpisuje się pod tym aktem dodając datę.

Elementy charakterystyczne: 1. Ważną rolę przyznaje się spowiednikowi (wyróżnik Ruchu Rodzin Nazaretańskich); 2. Podkreśla się wymiar apostolsko-eklezjalny, stoi przed Nim z pustymi rękoma: „na wyłączną służbę Kościołowi"; 3. Wprowadza się umiłowany przez Marcina Lutra element antropologiczny – człowiek wobec Boga jest żebrakiem; 4. Jana Apostoła postrzega się jako wzór życia w komunii z Maryją; 5. Wyraża się nadzieję, że Maryja będzie żyła w nas i za nas, a „w ten sposób ostatecznie już nie ja będę żył, ale Chrystus we mnie, za mnie i przeze mnie". Teolog zgłasza pytanie, czy Jezusa nie przesuwa się na dalszy plan jako dalszy etap, a czy nie Maryję wysuwa się na plan pierw-

[8] Tekst: Aneks 8.

szy. Teolog nie bardzo rozumie program życia Maryi w nas i za nas, żeby Jezus żył w nas, za nas i przez nas.

### 1.9. JANA PAWŁA II AKT ODDANIA Z FATIMY (13 MAJA 1982)[9]

Temu tematowi z powodzeniem można by poświęcić rozprawę doktorską. Na początku – jeszcze w Solvay'u na duchowej drodze Karola stanął był św. Ludwik Grignion de Montfort. Żadnych zastrzeżeń ze strony kleryka Wojtyły. Później współpraca w prymasem Wyszyńskim. Już wówczas, przed papiestwem, bezboleśnie spowodował zastąpienie „niewolnictwa" „zawierzeniem". Jeszcze później – jako Papież – dokonał bardzo licznych poświęceń. Najczęściej jest to polecanie opiece Matki Najświętszej. „Zawierzenie" znaczy w nich polecenie opiece. Trudno lub wręcz niemożliwe dopatrzyć się tam idei niewolnictwa. Niektóre jednak akty oddania niosą godną głębszej analizy treść teologiczną, np. Akt oddania z Fatimy z 13 maja 1982 roku.

W pierwszej części – wyraźnie mariocentrycznej – rozpoczynającej się słowami „Pod Twoją obronę..." Jan Paweł II przypomina poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi sprzed 40. lat, następnie zawierza i poświęca Matce Bożej ludy i narody.

W drugiej części – wyraźnie chrystocentrycznej, a może raczej – teocentrycznej – z ust Jana Pawła słyszymy coś niezmiernie interesującego: Papież przypomina słowa z J 3, 16: „Tak Bóg umiłował świat, że posłał Syna..." (J 3, 16) i dodaje, że Syn poświęca siebie w ofierze za nas. Zwraca się następnie do Matki Chrystusa:

„Gdy dzisiaj staję przed Tobą, Matko Chrystusa, pragnę wraz z całym Kościołem, wobec Twego niepokalanego Serca, zjednoczyć się z Odkupicielem naszym w tym poświęceniu za świat i ludzkość, które tylko w Jego Boskim Sercu ma moc przebłagać i zadośćuczynić."

To poświęcenie jest wciąż aktualne, ogarnia wszystkie czasy i wszystkich ludzi, a my pragniemy zjednoczyć się z tym poświęceniem się Chrystusa, pragnie tego cały Kościół. Chcemy poświęcić się za ludzkość i świat – w jedności z Chrystusem. Boli nas, że ozięble uczestniczymy w tym poświęceniu się Chrystusa. Niech będzie błogosławiona Maryja, że Ona czyniła inaczej, że Ona jest „cała zjednoczona z odkupieńczym poświęceniem" swego Syna. Nie ma tu mowy o tym, że my poświęcamy się Maryi, ale że Jezus poświęca się Ojcu i to się dopiero liczy, a my z Maryją włączamy się w to poświęcenie Chrystusa: my

[9] Tekst: Aneks 9.

żałośnie niedoskonale, Ona najpiękniej z ludzi. W tym miejscu niebotycznie zdumiejcie się wszyscy teoretycy i praktycy maryjnych poświęceń, bo oto Jan Paweł dokonuje Maryi zawierzenia, ale cóż to dopiero za zawierzenie! Zawierza Jej nasze zawierzenie Chrystusowi:

„Zawierzając Ci, o, Matko, świat, wszystkich ludzi i wszystkie ludy, zawierzamy Ci także to nasze poświęcenie za świat, składając je w Twoim macierzyńskim Sercu."

Słowo komentarza.

Nie nasze poświęcanie się Matce Bożej jest najważniejsze. Najważniejsze jest poświęcanie się Chrystusa Ojcu. A my włączamy się w to poświęcenie się Chrystusa (czynimy to przede wszystkim w Chrzcie i świętej Eucharystii), ale także osobowymi aktami woli naszej wspólnoty z Chrystusem poświęcającym się Ojcu. Matce Bożej, najpiękniej włączającej się w synowskie poświęcenie się Ojcu. Tej Matce polecamy, zawierzamy, poświęcamy, czy jakkolwiek to nazwiemy – nasze teocentryczne poświęcenie z Chrystusem i w Chrystusie.

Nie ma tej głębi ani u polskiej małej jezuickiej trójcy (Drużbicki – Chomentowski – Fenicki), ani u Grigniona, ani u św. Maksymiliana, ani u kard. Wyszyńskiego, ani w Ruchu Rodzin Nazaretańskich. Nie jestem pewny, czy zauważył to nasz Brat Franciszek od Chrystusa Sługi. Należałoby starannie przejrzeć kalendarz, bowiem akt oddania z Fatimy miał miejsce 13 maja 1982 roku, a komentarz ks. Franciszka Blachnickiego na VII Krajową Kongregację Odpowiedzialnych Ruchu musiał być pisany w tym mniej więcej czasie. Z treści komentarza nie wynika, że jego autor znał akt z Fatimy.

Analogiczny wykrzyknik należałoby postawić nad teologią zawierzenia, którą usłyszała Bazylika Matki Bożej Większej w Rzymie w dniu 7 czerwca 1981 roku. Jak w Fatimie Jan Paweł II dał chrystologiczną interpretację zawierzenia, tak w Santa Maria Maggiore dał interpretację pneumatologiczną, wiążąc je z Duchem Świętym[10].

[10] Italia – Rzym. Bazylika Matki Bożej Większej. 7 czerwca 1981 r., w: B. Lewandowski, *Zawierzyć Maryi. Antologia wypowiedzi i aktów zawierzeń maryjnych Jana Pawła II*, Rzym 1991, 101-103. O historii i teologii zawierzeń zob.: W. Wermter, *Zawierzenie Maryi a nowa ewangelizacja. Na przykładzie św. Kaspra del Bufalo i współczesnej maryjności w Polsce*, Częstochowa 1991; *Zawierzenie Maryi ku przyszłości. Sympozjum Mariologiczne Jasna Góra, 6-8. 12. 1993*, red. Z. S. Jabłoński, Jasna Góra-Częstochowa 1994.

## 2. KROŚCIENKO W KONTEKŚCIE. ORYGINALNOŚĆ AKTU ODDANIA RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE NIEPOKALANEJ MATCE KOŚCIOŁA

Jak na tle dziewięciu przypomnianych aktów oddania się Matce Bożej jawi się Krościenko z Aktem oddania sprzed 30 lat? Słuchacze mają prawo lepiej znać ten Akt z jego teologią niż mówiący, któremu bardziej do twarzy byłoby uczyć się od swoich Słuchaczy niż pouczać. Jeśli ośmiela się otwierać usta w tym temacie, to dlatego, że na świeżo zapoznał się z komentarzem ks. Blachnickiego napisanym na VII Krajową Kongregację Odpowiedzialnych Ruchu, która odbyła się w Krościenku w 1982 roku. Jeśli ma się nieco inne akty oddania, omówione w pierwszej części, a także inne, na których omówienie nie stało czasu i jeśli otrzymało się komentarz Założyciela, można odpowiedzialnie coś niecoś dopowiedzieć.

Najpierw słowo o tym, czego w krościenkowym Akcie oddania nie ma. Po pierwsze, nie ma przeciwstawiania Chrystusa Sędziego miłosiernej Matce. Takie kontrastowanie Chrystusa z Maryją rozpowszechniło się ewidentnie, a Chrystus-Syn z reguły przegrywa tę konkurencję na korzyść Maryi-Matki.

Po drugie, nie ma bardzo dyskusyjnego modelu maryjnego pośrednictwa do Chrystusa, czyli „pośrednictwa po stopniach", czyli „piętrowego" rozumienia hasła *Per Mariam ad Iesum* – w takim sensie, że mądry, roztropny i dojrzały chrześcijanin nie usiłuje iść bezpośrednio do Chrystusa; bezpośrednio idzie do Maryi, a dopiero z Nią i przez Nią odważa się zbliżać do Niego. Przed taką naturalistyczną, psychologizującą i pełną dyplomatycznej mądrości interpretacją naszych relacji z Chrystusem Krościenko zamknęło drzwi. Trzeba to podkreślić z radością i uznaniem, jako że w nauce o pośrednictwie Maryi z reguły teologię zamienia się na psychologię, a dowodzeniem typu „Matka wszystko rozumie", kto czci Matkę, czci Syna, Pan Jezus cieszy się, gdy czcimy Jego Matkę itp. zastępuje się wyraźną wolę Chrystusa, by wszyscy, którzy są spragnieni i obciążeni, szli do Niego (Mt 11, 28); przemilcza się też nowotestamentowe teksty o miłosierdziu Chrystusa, np. „Przybliżmy się z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę w stosownej chwili" (Hbr 4, 16). Jeśli promotorzy maryjnej pobożności sięgają po ten tekst, z reguły aplikują go do Matki miłosierdzia.

Nie ma w krościenkowym tekście dzielenia Królestwa Bożego (czy Chrystusowego), na dwie połowy: na królestwo sprawiedliwości, które pozostaje przy Chrystusie, oraz na królestwo miłosierdzia, przydzielone Maryi, Pośredniczce łask Wszelkich, która rozdaje komu chce, ile chce i kiedy chce. Echo ta-

kiej ekonomii Bożej wyraźnie rozbrzmiewa w Akcie oddania się Niepokalanej, nieba i ziemi Królowej, „której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył" (to słowa z aktu oddania się Niepokalanej ułożonego przez kleryka, brata Maksymiliana Kolbego. Po Soborze Watykańskim II światowa centrala MI zaproponowała nową formułę w imię wierności odnowionej mariologii z *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*, ale z recepcją soborowego aggiornamento w tym punkcie idzie jak po grudzie. Kiedy bywając w Niepokalanowie uczestniczyłem w porannych modlitwach, przeżywałem rozterki, kiedy klasztor wspólnie odmawiał nie zmieniony Akt oddania. Po jakimś czasie znalazłem wyjście: milknę, kiedy przychodzą słowa o powierzonym Maryi „całym porządku miłosierdzia".

Takich rzeczy nie ma w propozycjach Sługi Bożego z Lublina i Krościenka. Prawdopodobnie było to na młodym, jeszcze katowickim etapie jego wtajemniczenia w myśl św. Maksymiliana, kiedy przez trzy miesiące studiował ją w Niepokalanowie. Bogu dzięki, nie wniósł tego pomysłu do Krościenka.

Należy wyśpiewać pieśń pochwalną na cześć ks. Franciszka Blachnickiego z racji jego eklezjologii. Pamiętam euforię na KULowskiej dogmatyce, kiedy opublikowano soborową *Konstytucję dogmatyczną o Kościele*. Studia na KUL rozpoczynałem równocześnie ze startem obrad soborowych. Eklezjologię studiowaliśmy trochę na seminariach pod kierunkiem ks. doc. Wincentego Granata (nigdy nie doszedł do profesury, a złożone dokumenty związane z procedurą uzyskania profesury wycofał). Jeden z kolegów robił doktorat z eklezjologii kard. Charlesa Journeta w oparciu o jego dzieło *L'Eglise du Verbe Incarné*. Wtajemniczał więc nas w misterium Kościoła Słowa Wcielonego. O Kościele jako wspólnocie (*communio*, *koinonia*) nie mówiło się. Po Soborze byliśmy zachwyceni soborową eklezjologią Ludu Bożego. Otwierała ona nowe perspektywy przed teologią laikatu i świeckimi w Kościele. Uważaliśmy tę kategorię eklezjologiczną za apogeum eklezjologii Vaticanum II. Że tak nie było, dowiedziałem się stosunkowo późno, mianowicie, kiedy sam prowadziłem seminaria doktoranckie. Ks. Michałowi Kozakowi zaproponowałem temat pracy doktorskiej na temat wkładu kanonika Gerarda Philipsa z Louvain w eklezjologię Vaticanum II. Philipsa znałem z pierwszych skrzypiec, jakie z sukcesem zagrał na Soborze w mariologii przeciwko o. Carlo Balićowi. Okazało się, że Philips grał pierwsze skrzypce także w eklezjologii i że w znacznej mierze dzięki niemu główną kategorią eklezjologii soborowej jest nie Lud Boży, ale *koinonia*, *communio*, wspólnota...

Tymczasem ks. Blachnicki celnie i od zaraz odczytał naukę Vaticanum II o Kościele. Natychmiast posłyszał jej dominantę, czyli ideę Kościoła jako wspól-

noty. Przecież doktorat robił z Arnolda, a Arnold znaczy eklezjologię wspólnoty. Nikt w Polsce nie zasłużył się w recepcji soborowej nauki o Kościele jak ks. Franciszek. Nikt też nie dorównał mu w przekładzie tej eklezjologii na duszpasterstwo i „żywy Kościół". Ks. Biela ukazał to w swojej rozprawie doktorskiej o Kościele jako komunii według ks. Blachnickiego[11].

Ideę Kościoła jako komunii uwzględnił ks. Franciszek w proponowanej swojemu Ruchowi maryjności. Nadał jej charakter wyraźnie eklezjalny, czego nie ma ani u św. Maksymiliana, ani u św. Ludwika, ani w innych przywołanych wyżej aktach oddania. Otwórzmy Komentarz ks. Blachnickiego z 1982 roku do Aktu oddania z 1973 roku. Tłumaczył w nim: Kościół jest wspólnotą-komunią. Kogo z kim? Jezusa z nami, nas z Jezusem. Kościół staje się wówczas, gdy w Duchu Świętym Chrystus daje się nam, a my w tymże Duchu Chrystusowi. Duch Święty uzdalnia nas do otwarcia się na Chrystusa i oddania się Mu przez wiarę, nadzieję i miłość. To pionowy, wertykalny wymiar Komunii Kościoła: my Chrystusowi, a przez Chrystusa Ojcu. Na tej drodze stajemy się dziećmi Bożymi. I odwrotnie, z góry na dół: w Duchu Świętym Ojciec przez Syna oddaje się nam.

Komunia Kościoła ma też wymiar poziomy, horyzontalny: nasze w Duchu Świętym zjednoczenie z Chrystusem i Ojcem rozlewa się na siostry i braci (ogarnia ich, udziela się im, wpływa na nich), zwłaszcza tych, którzy, jak my, tworzą wspólnotę pionową.

Ks. Franciszek napisał:

„W miarę jak przyjmujemy Jezusa w sposób osobisty – jako swego Zbawiciela, Pana i Oblubieńca – wchodzimy w komunię z Nim, stajemy się Kościołem [...] Zaczynamy też myśleć i czuć coraz bardziej kategoriami my z Chrystusem. Jego wola, Jego myśli, sądy, pragnienia, plany stają się naszymi. Na tej drodze dochodzimy także do przeżywania swojego my z innymi ludźmi, którzy także są w Chrystusie [...] Nie można więc oddzielić my wertykalnego z Chrystusem od my horyzontalnego z braćmi, ze wspólnotą Kościoła"[12].

Kościół więc to wspólnota, to my zjednoczenia z Chrystusem i braćmi.

We wspólnocie Kościoła dokonuje się ciągły ruch, ciągle bezinteresowne dawanie siebie. W bezinteresownym dawaniu siebie rośniemy, zdobywamy siebie.

---

[11] B. Biela, *Kościół – wspólnota. Wspólnota jako zasada urzeczywistniania się Kościoła w ujęciu ks. Franciszka Blachnickiego (1921-1987)*, Katowice 1993.

[12] F. Blachnicki, *Tajemnica wielka – w Chrystusie i w Kościele. Charyzmat maryjny Ruchu Światło-Życie*, 3 c.

Taka wspólnota daje życie. Żyje i ożywia. Staje się rodzicielem, duchowym ojcem i matką.

Dziecko, gdy modli się o nawrócenie rodziców, staje się ich duchowym rodzicielem, ojcem i matką swojego ojca czy matki. Matka, gdy modli się i cierpi w intencji nawrócenia swego dziecka, staje się podwójnie jego matką, ponieważ także matką duchową.

Taką ideę ks. Blachnicki odkrył najpierw w monografii z zakresu eklezjologii ojców Kościoła, mianowicie w rozprawie Karola Delahaye pt. *Ecclesia Mater* (Kościół Matką). Delahaye'go obok św. Maksymiliana duchowe dzieci ks. Franciszka niech traktują jako swoich duchowych dziadków, jeśli chodzi o rozumienie maryjności. Nie można pojąć, dlaczego nie mamy książki *Ecclesia Mater* przełożonej na język polski. Sam Sługa Boży wyznaje, że właśnie Delahaye – po o. Kolbe jest drugim decydującym źródłem inspiracji i maryjności Ruchu Światło-Życie.

Papież Paweł VI nazwał Matkę Bożą tytułem „Matka Kościoła – Mater Ecclesiae". Ks. Franciszek połączył Pawła VI z Delahaye'm, a z tego połączenia zrodziła się promowana przez niego formuła: „Mater Ecclesiae – Ecclesia Mater". Chętnie posługiwał się tą grą słów. Łączy ona twórczo mariologię z eklezjologią. Chroni maryjność przed zwyczajnie zwykłą dewocją. Hasło=program „Matka Kościół – Kościół Matka" w sposób niejako naturalny rodzi apostolskie zaangażowanie.

O samym Akcie oddania Ruchu Światło-Życie Niepokalanej Matce Kościoła pragnę Wam, Drodzy Członkowie tego Ruchu, powiedzieć trzy słowa:

1. Stanowi on bardzo znaczący krok ku pogłębieniu maryjności nie tylko polskiej (główne elementy tradycyjnej maryjności to zanoszenie próśb i liczenie na wstawiennictwo Matki Bożej Pośredniczki łask i Matki duchowej (pobożność błagalna: „Módl się za nami"); ze strony Matki Najświętszej oczekuje się przede wszystkim Jej wstawiennictwa i szafarstwa łask.

2. Wyzwala on maryjność ze szkodliwej izolacji teologicznej; otwiera maryjność na chrystologię, pneumatologię, antropologię i eklezjologię. W Katedrze Mariologii KUL zdecydowanie idziemy w tym kierunku. Ks. Kazimierz Pek w pracy doktorskiej połączył mariologię z pneumatologią[13], a ks. Andrzej Czaja z I Katedry Teologii Dogmatycznej zarówno w pracy doktorskiej[14], jak habilitacyjnej[15] rozwija pneumatologię tworząc cenną przestrzeń oraz instrumenta-

[13] *Per Spiritum ad Mariam. Implikacje mariologiczne pneumatologii Y. Congara*, Lublin 2000.

[14] *Jedna Osoba w wielu osobach. Pneumatologiczna eklezjologia Heriberta Mühlena*, Opole 1997.

[15] *Credo in Spiritum Vivificantem. Pneumatologiczna interpretacja Kościoła jako komunii w posoborowej teologii niemieckiej*, Lublin 2003.

rium dla pogłębienia mariologii przez naukę o Duchu Świętym. Ks. Michał Kozak opracował eklezjologię Gerarda Philipsa, czołowego inżyniera Konstytucji dogmatycznej o Kościele[16], co dobrze służy właściwemu odczytywaniu mariologii Vaticanum II.

3. Słowo o samym Akcie oddania Ruchu. Akt oddania ma 3 części. Część pierwsza („Niepokalana, Matko Kościoła" oraz potrójne „Wyznajemy") twórczo interpretuje tytuł „Niepokalana Matka Kościoła" w kierunku od dewocji do wzrastania, dojrzałości i zaangażowania w Kościół. Część druga (potrójne „Jesteśmy przekonani") wyraża tajemnicę Kościoła Matki. Z radością dostrzegam tu wyeksponowanego Chrystusa o postawie dawania siebie. Pojawia się ulubiona myśl ks. Blachnickiego o posiadaniu siebie i zdobywaniu siebie w dawaniu siebie Chrystusowi i braciom, a także myśl o służbie Chrystusowi w Jego Kościele. Część trzecia (potrójne „Przyjmij") zawiera samo zaofiarowanie.

Po 30. latach od narodzin tego tekstu nie znajduję niczego, przed czym wzdrygałaby się moja teologiczna wrażliwość. Owszem, postrzegam go jako Akt oddania teologicznie lepszy od Aktu trójcy polskich jezuitów (Fenicki – Drużbicki – Chomentowski), św. Ludwika, św. Maksymiliana i prymasa Wyszyńskiego. Nie jestem przekonany do przyznania ks. Blachnickiemu jakościowego pierwszeństwa w porównaniu z Jana Pawła II Aktem oddania w Fatimie.

Jako że po grzechu pierworodnym śmiertelni nie tworzą dzieł doskonałych, ośmielę się zgłosić 3 teologiczne niedosyty pod adresem Aktu oddania Założyciela Ruchu Światło-Życie:

1. Brak mi idei zaofiarowania się Jezusa Chrystusa Ojcu (pojawia się ona w komentarzu pióra ks. Franciszka do Aktu) oraz naszego zaofiarowania się w chrzcie (tu wyraźnie lepszy jest Grignion).

2. Brak mi też Ducha Świętego. Przecież to On sprawia nasze bezpośrednie związki z Chrystusem; w tym sensie jest naszym Pośrednikiem do Chrystusa. Dopóki nie wyeksponuje się tego abecadła naszej drogi, dopóty nasze nauczanie o Matce Najświętszej jako Pośredniczce będzie chore, a nawet niebezpieczne. U ks. Blachnickiego ten element występuje obficie na innych miejscach (ks. Franciszek zna Heriberta Mühlena, najlepszego teologa w tym temacie), nie „przebił się" on jednak do Aktu oddania Ruchu. Odpowiedzialni niech to odpowiedzialnie uzupełnią w komentarzach. Skoro sam tekst Aktu oddania pozostaje raczej nietykalny.

[16] *Kościół jako communio według Gérarda Philipsa*, Lublin 2000 (praca w druku).

[17] Np. *Powołani do służenia na wzór Chrystusa. Orędzie papieskie na XI Światowy Dzień Modlitw o Powołania*; *Do katolickiego laikatu w Rzymie „Solidarni z Chrystusem" (niedziela, 26 li-*

3. Brak mi też Chrystusa Sługi. Kapłani Chrystusa Sługi niech energicznie promują ten tytuł. Nie robi on jednak kariery w Kościele. Jan Paweł II, który w Fatimie zwrócił uwagę na zaofiarowanie się Chrystusa, wyraźnie promuje ideę Chrystusa Sługi[17]. Pamiętając, jak ks. Franciszek z determinacją dopominał się o Chrystusa Sługę, zaproponowałem temat pracy doktorskiej o Chrystusie Słudze według Jana Pawła II doktorantce z honorackiego zgromadzenia Sług Jezusa[18]. Zebrała bardzo interesujący materiał źródłowy. Zaproście ją kiedyś z referatem.

Organizatorzy tego spotkania w Krościenku przesłali mi Komentarz ks. Franciszka Blachnickiego do Aktu oddania Ruchu Światło-Życie Niepokalanej Matce Kościoła. Zamierzałem nawet oprzeć się na nim i w jego świetle wyłożyć teologię tegoż Aktu. Pomyślałem sobie jednak, że komentarz ks. Blachnickiego każdy z moich Czcigodnych Słuchaczy bez trudu może sobie przeczytać, a ja, człowiek sprowadzony specjalnie z końca świata, mogę prawdopodobnie z pożytkiem podzielić się z Wami swoim warsztatem i swoim myśleniem. Co niech mi będzie miłosiernie wybaczone.

## ANEKS 1
## Modlitewnik Maryjny 1632 r. (Fenicki-Chomentowski)[19]

Druga modlitwa
Abo oddánie się zá wie- / cznego Niewolnika Naświętszey / PANNIE

Naświętsza Pánno rodźićielko (Boża MARYA. Ato ia N.) N. áczkolwiek zewszech tych ktorzy / się pod opiekę Twoję gárną, y ná / służbę Twoję oddáią nayniego- / godniejszy, ábym był w liczbie sług / twoich policzony; wszákże iednák / wzruszony dobroćią, y łáskáwośćią / twoią ktorey się y sámi Anyoło- / wie dźiwują: y wzbudzony prágnie- / niem, Tobie iáko napokorniey słu- / żyć; Biorę Ciebie dźiśia, przy obe- [s. 92] cnośći Anyołá strożá, y przed wszy- / stkim dworem Niebieskim, zá oso- / bliwą Pánią, Mátkę

*stopada 1978*, w: *Nauczanie papieskie*, t. VI, 1, 102-104; (*czwartek, 31 marca 1983, Msza święta Wieczerzy Pańskiej*), w: tamże, t. VI, 1, 411-412; *Wyniesienie przez wyniszczenie (niedziela, 4 kwietnia 1982, Niedziela Palmowa)*, w: tamże, 494-495; *Homilia Ojca Świętego Jana Pawła II na uroczystość jubileuszu kapłanów (23 lutego 1984 r.)*; *List do kapłanów, 12.03.1989*; *Posynodalna Adhortacja Apostolska Pastores dabo vobis* (21).

[18] Jadwiga Rowicka, Al. Racławickie 1 m 4, 20-059 Lublin.

[19] W: Lewandowski, dz. cyt., 305.

y orędowni- / czkę. Y mocno stánowię, záwżdy być / sługą y Niewolnikiem wiecznym / Twoim: y że się będę stárał, ile ze / mnie będźie, ábyć wszyscy służyli, y / Ciebie według godnośći Twoiey / szánowáli. A przetoż Ciebie po- / kornie Pánno przechwalebna, má- / tko miłośierddżia, przez naydroższą / Krew Syná twego IEZUSA Chry- / stusá, zá mnie ná Ołtarzu Krzyżá / wylaną proszę: ábyś mię w poczet / sług twoich policzyć ráczyłá, á mną / sługą y Niewolnikięm twoim wie- / cznym nie pogárdzáłá. Sprâwuy / mię Krolowa moiá, Páni y Do- / brodźieyko moiá: kieruy zabáwy / moie, rządź myślámi, słowy, y v- / czynkámi mymi. ábyć duszá moiá / ták służyłá, y to czyniłá coby się o- / czom Twoim przenaczystszym po- [s. 93] dobało, á ich nie obrażáło. Wspo- / mni ná mię Mátko, y Páni moiá / Miłośćiwa, w godźinę śmierći / moiey: przybądź mi ná rátunek w o- / státniey potrzebie moiey: O nyłá- / skawsza, o naydoższa Dźiewico / MARYA. Amen.

## ANEKS 2
## Śluby króla Jana Kazimierza
## 1 kwietnia 1656[20]

Wielka Boga Człowieka Rodzicielko, Panno Najświętsza. Ja, Jan Kazimierz, przez Syna Twojego, Króla królów, a Pana mojego oraz Twoje zmiłowanie król, do Twoich Najświętszych stóp upadłszy, Ciebie za Patronkę moją i za Królowę państw moich dzisiaj obieram. Tak samego siebie, jak i moje Królestwo Polskie, Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie, Czernichowskie oraz wojska obu narodów i wszystek lud Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twej pomocy i zlitowania w tym opłakanym i groźnym stanie Królestwa mego przeciw nieprzyjaciołom Świętego Rzymskiego Kościoła pokornie błagam.

A ponieważ nadzwyczajnymi dobrodziejstwami Twymi wraz z narodem polskim obowiązanym się czuję do nowego i gorliwego poświecenia się na Twą służbie, przyrzekam zatem, tak moim, jak moich ludów imieniem, Tobie i Twojemu Synowi Jezusowi Chrystusowi, że wszędzie, po wszystkich ziemiach Królestwa mojego cześć i nabożeństwo ku Tobie rozszerzać będę.

Skoro zaś tylko potężnym Twym wstawiennictwem, a Syna Twego wielkim zmiłowaniem nad nieprzyjaciółmi, a szczególniej nad Szwedami otrzymam zwycięstwo, ślubuję, iż wystaram się u Stolicy Apostolskiej, ażeby na podziękowanie Tobie i Twemu Synowi dzień ten corocznie był obchodzony czasy wiecznymi i dołożę starania wraz z biskupami Królestwa mego, ażeby to, co przyrzekam, przez ludy moje wypełnione było.

Gdy zaś wielką serca mego boleścią jasno poznaję, że z powodu jęku i ucisku ludzi stanu plebejskiego zesłane zostały na kraje moje przez Twego Syna, sprawiedliwego Sędziego, plagi: zarazy, wojny i inne nieszczęścia przez ostatnich lat siedem, przyrzekam

[20] Wermter, dz. cyt., 185-186.

jeszcze i ślubuję, że po zawarciu pokoju poważnie wraz ze wszystkimi stanami wszelkich użyję środków, aby lud mego Królestwa został wyzwolony od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków.

Ty, o najmiłosierniejsza Królowo, jakoś mnie pomysłem do powzięcia ślubów natchnęła, tak racz mi wyprosić łaskę u Syna Twego do ich wypełnienia.

## ANEKS 3
## Ludwik Maria Grignion de Montfort
## Akt ofiarowania się Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi[21]

O odwieczna, wcielona Mądrości! O najmilszy i czci najgodniejszy Jezu, prawdziwy Boże i prawdziwy człowiecze, Synu Jednorodzony Ojca Przedwiecznego i Maryi, zawsze Dziewicy! Oddaję Ci najgłębszą cześć w łonie i chwale Ojca Twego w wieczności oraz w dziewiczym łonie Maryi, Twej najczcigodniejszej Matki, w czasie Twego Wcielenia.

Dzięki Ci składam, żeś wyniszczył samego siebie, przyjmując postać sługi, by mnie wybawić z okrutnej niewoli szatana. Chwalę Cię i uwielbiam, żeś we wszystkim poddać się raczył Maryi, Twej świętej Matce, aby mnie przez Nią wiernym Swym niewolnikiem uczynić. Lecz niestety! W niewdzięczności i niewierności swej nie dochowałem obietnic, które uroczyście złożyłem Tobie przy chrzcie świętym. Nie wypełniłem zobowiązań swoich; nie jestem godny zwać się dzieckiem lub niewolnikiem Twoim, a ponieważ nie ma we mnie nic, co by nie zasługiwało na Twój gniew, nie śmiem już sam zbliżyć się do Twego Najświętszego i Najdostojniejszego Majestatu. Przeto uciekam się do wstawiennictwa i miłosierdzia Twej Najświętszej Matki, którą mi dałeś jako Pośredniczkę u Siebie. Za Jej możnym pośrednictwem spodziewam się wyjednać sobie u Ciebie skruchę i przebaczenie grzechów, oraz prawdziwą mądrość i wytrwanie w niej.

Pozdrawiam Cię więc, Dziewico Niepokalana, żywy przybytku Bóstwa, w którym odwieczna, ukryta Mądrość odbierać chce cześć i uwielbienie aniołów i ludzi. Pozdrawiam Cię, Królowo nieba i ziemi, której panowaniu prócz Boga wszystko jest poddane. Pozdrawiam Cię, Ucieczko grzeszników, której miłosierdzie nie zawiodło nikogo; wysłuchaj prośbę mą, pełną gorącego pragnienia Boskiej mądrości i przyjmij śluby i ofiary, jakie Ci w pokorze składam.

Ja, N., grzesznik niewierny, odnawiam i zatwierdzam dzisiaj w obliczu Twoim śluby chrztu świętego. Wyrzekam się na zawsze szatana, jego pychy i dzieł jego, a oddaję się całkowicie Jezusowi Chrystusowi, Mądrości wcielonej, by pójść za Nim, niosąc krzyż swój po wszystkie dni życia. Bym zaś wierniejszy Mu był, niż dotąd, obieram Cię dziś,

[21] Św. Ludwik Grignion, *Tajemnica Maryi*, wyd. II. Przedmowa i tłumaczenie S. Maria Józefa od Wcielenia OCD, Niepokalanów 1999, 120-123.

Maryjo, w obliczu całego dworu niebiańskiego za swą Matkę i Panią. Oddaję Ci i poświęcam jako niewolnik Twój ciało i duszę swą, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych moich uczynków, zarówno przeszłych, jak obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzenia mną i wszystkim bez wyjątku co do mnie należy według Twego upodobania ku większej chwale Boga w czasie i wieczności. Przyjmij, Panno łaskawa, tę drobną ofiarę z mego niewolnictwa dla uczczenia i naśladowania owej uległości, jaką Mądrość odwieczna macierzyństwu Twemu okazać raczyła: dla uczczenia władzy, jaką oboje posiadacie nade mną, nikłym robakiem i grzesznikiem nędznym; jako podziękowanie za przywileje, którymi Cię Trójca Najświętsza łaskawie obdarzyła. Zapewniam, że odtąd jako prawdziwy Twój niewolnik chcę szukać Twej chwały i Tobie we wszystkim być posłuszny. Matko Przedziwna, przedstaw mnie Twemu drogiemu Synowi jako wiecznego niewolnika, aby jako mnie przez Ciebie odkupił, tak też przez Ciebie przyjąć mnie raczył. Matko Miłosierdzia, udziel mi łaski prawdziwej mądrości Bożej i przyjmij mnie do grona tych, których kochasz, których pouczasz, prowadzisz, żywisz i bronisz jak dzieci swe i sługi. Dziewico Wierna, spraw, abym zawsze i we wszystkim był tak doskonałym uczniem, naśladowcą i niewolnikiem Mądrości wcielonej, Jezusa Chrystusa, Syna Twego, abym za Twym pośrednictwem i za Twoim przykładem doszedł do pełni wieku Jego na ziemi i Jego chwały w niebie. Amen.

## ANEKS 4
## Akt oddania się Niepokalanej św. Maksymiliana Kolbego

O, Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, Ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłościwsza, Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył, ja niegodny grzesznik, rzucam się do stóp Twoich kornie błagając, abyś mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjąć raczyła i uczyniła ze mną, wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała, i z całym mym życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba.

Użyj także, jeżeli zechcesz, mnie całego, bez żadnego zastrzeżenia, do dokonania tego co o Tobie powiedziano: „Ona zetrze głowę twoją" (Rdz 3, 15), jako też: „Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie", abym w Twoich niepokalanych i najmiłościwszych rękach stał się użytecznym narzędziem do zaszczepienia i jak najsilniejszego wzrostu Twej chwały w tylu zbłąkanych i obojętnych duszach, a w ten sposób do jak największego rozszerzenia błogiego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego, albowiem gdzie Ty wejdziesz, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski z Najsłodszego Serca Jezusowego na nas spływają.

V. Dozwól mi chwalić Cię, Panno Przenajświętsza.

R. Daj mi moc przeciwko nieprzyjaciołom Twoim.

## ANEKS 5
## Akt poświęcenia używany przez Legion Maryi[22]

Synteza maryjna:
zwięzłe przedstawienie zadziwiającej roli współudziału Maryi w całym planie Zbawienia. Pożądane jest, by miało ono zastosowanie w Acies jako zbiorowy akt poświęcenia, lub (jeśli pominie się pierwszy ustęp) przy innych okazjach·

Nasza Królowo i nasza Matko!
Chwila przed Twym sztandarem pozwoliła na krótką jedynie formułę oświadczenia naszej miłości. Teraz możemy swobodniej otworzyć nasze serca przed Tobą i rozwinąć nasz krótki akt poświęcenia w pełniejsze wyznanie wiary w Ciebie.

Zdajemy sobie sprawę z wielkości naszego zobowiązania wobec Ciebie. Ty dałaś nam Jezusa, który jest źródłem wszelkiego naszego dobra. Gdyby nie Ty, nadal żylibyśmy w ciemnościach upadłego świata, podlegli starodawnemu wyrokowi śmierci. Z tej skrajnej nędzy Boża Opatrzność zechciała nas wybawić. Podobało się Bogu użyć Ciebie w swym miłosiernym zamyśle, wyznaczając Ci rolę, nad którą nie może być szlachetniejszej. Choć w pełni zależna od Zbawiciela, zostałaś ustanowiona Jego Pomocnicą i postawiona tak blisko Niego, jak tylko jest to możliwe dla stworzenia. Z woli Bożej stałaś się niezbędna dla Niego.

Od wieków byłaś z Nim złączona w planach Trójcy Przenajświętszej, dzieląc Jego przeznaczenie. Oznajmiona wraz z Nim w pierwotnym proroctwie, jesteś ta Niewiastą, z której On miał się narodzić. Połączona jesteś z Nim w prośbie, w której wzywano Jego przyjścia i uczyniona jednym z Nim; przez łaskę Niepokalanego Poczęcia przecudownie odkupiona przez Niego. Zjednoczona z Nim we wszystkich tajemnicach Jego ziemskiego życia, od anielskiego Zwiastowania do Krzyża. Zrównana z Nim w chwale Wniebowstąpienia, siedzisz przy Jego boku na Jego tronie i wielbiona jesteś z Nim w królestwie chwały. Z całego rodzaju ludzkiego Tyś była jedynie dostatecznie czystą i mocną w wierze i w duchu, by stać się Nową Ewą, i by z Nowym Adamem odwrócić pierwotny upadek. Twoja modlitwa, pełna Ducha Świętego, ściągnęła Jezusa na ziemię. Twoja wola i Twoje ciało poczęło Zbawiciela. Twoje mleko karmiło Go. Twoja przewyższająca wszystko miłość spowijała Go i pozwoliła Mu dojrzewać w latach, w sile i w mądrości. W rzeczywistości Ty kształtowałaś Tego, który Cię stworzył. Gdy nadeszła godzina przeznaczona na ofiarowanie, Ty dobrowolnie oddałaś Boskiego Baranka Jego misji i Jego zbawczej śmierci na Kalwarii, trwając z Nim i w pełni znosząc cierpienia. Tak bardzo chciałaś z Nim umrzeć, lecz miałaś przecież zostać opiekunką młodego Kościoła.

---

[22] W: *Oficjalny podręcznik Legionu Maryi*, Vienna 1980, 335-337.

Będąc zawsze Jego nierozłączną Pomocnicą w dokonaniu Zbawienia, jesteś nie mniej z Nim złączona i Jemu potrzebna w obdarzaniu chrześcijan. Twoje macierzyństwo rozszerza się na tych wszystkich, za których On umarł. Tyś jest Matką ludzkości, ponieważ my jesteśmy w Nim. Każda dusza jest powierzona Twojej troskliwej pieczy, przez cały czas, aż do chwili narodzenia do życia wiecznego.

Tak było zamierzone w całości planu Zbawienia. Maryja miała być narzędziem w każdym rozdawnictwie. Tak było potrzebne, by była włączona w nasz kult. My mamy być za wszystko co nam daje wdzięczni poprzez naszą wiarę, naszą miłość, naszą służbę, poprzez nasz wysiłek przyznawania się do Niej.

Gdyśmy w ten sposób wyznali wielkość i słodycz naszego długu, cóż więcej możemy powiedzieć, jak tylko powtórzyć z całego serca: „Jesteśmy całkowicie Twoi, nasza Królowo i nasza Matko i wszystko, co mamy, jest Twoim".

„To jest pierwszorzędna pora, by na Soborze ekumenicznym przedstawić obszernie syntezę katolickiej nauki, oraz ustalić miejsce, jakie zajmuje Najświętsza Maryja Panna w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Jest to zgodne z zamierzeniami, które postawił sobie Sobór tj. ukazaniem oblicza Kościoła świętego. Przez Maryję prowadzi najbliższa droga do Kościoła. Powinno się najuroczyściej oświadczyć: «Ona jest jego najwspanialszą i najlepszą, szczególną i wybraną cząstką». (Rupert de Apoc.)

„Prawdziwa istota Kościoła nie polega jedynie na jego hierarchicznej strukturze, jego liturgii, jego sakramentach, jego prawnych orzeczeniach. Jego najgłębsza istota, pierwsze Źródło jego skutecznej mocy, a także świętości, jest w jego dążeniu do mistycznej jedności z Chrystusem. Ta jedność nie może być uważana za coś innego od tej jedności, która istnieje pomiędzy Matką Słowa Wcielonego i Jezusem Chrystusem, który dla dopełnienia naszego zbawienia uczynił taką poufałość między Nią a Sobą. To wyjaśnienie zawarte w tym krytycznym przeglądzie Kościoła, ma przyspieszyć podjęcie pełnej miłości kontemplacji cudów, które Bóg sprawił w swej Najświętszej Matce. Ta znajomość poprawnej nauki katolickiej o Maryi stanowi zawsze dobre i doskonałe zrozumienie tajemnicy Chrystusa w Kościele".

„A tak przeto ogłaszamy Najświętszą Maryję Pannę, Matką Kościoła, to jest wszelkiego ludu Bożego, jego wiernych i pasterzy". (Papież Paweł VI. Przemówienie w czasie Soboru Watykańskiego II.)

(Ten ustęp nie stanowi części syntezy maryjnej.)

## ANEKS 6
## Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego
## 26 sierpnia 1956[23]

Wielka Boga-Człowieka Matko!
Bogurodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo!
Królowo świata i Polski Królowo!

Gdy upływają trzy wieki od radosnego dnia, w którym zostałaś Królową Polski, oto my, dzieci Narodu polskiego i Twoje dzieci, krew z krwi Przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości i nadziei, jakie ożywiały ongiś Ojców naszych.

My, biskupi polscy i królewskie kapłaństwo, Lud nabyty zbawczą Krwią Syna Twojego, przychodzimy, Maryjo, znów do Tronu Twego, Pośredniczko Łask wszelkich, Matko Miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia.

Przynosimy do stóp Twoich niepokalanych całe wieki naszej wierności Bogu i Kościołowi Chrystusowemu – wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach Chrztu świętego.

Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko, co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, pługi, młoty i pióra, wszystkie wysiłki myśli naszej, drgnienia serc i porywy woli.

Stajemy przed Tobą pełni wdzięczności, żeś była nam Dziewicą Wspomożycielką wśród straszliwych klęsk tylu potopów.

Stajemy przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wykonaliśmy ślubów i przyrzeczeń Ojców naszych.

Spojrzyj na nas, Pani Łaskawa, okiem Miłosierdzia Twego i wysłuchaj potężnych głosów, które zgodnym chórem rwą się ku Tobie z głębi serc wielomilionowych zastępów oddanego Ci Ludu Bożego.

Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby Przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i za Królową Narodu polskiego uznajemy.

Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie.

Wzywamy pokornie pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom, Ojczyźnie naszej świętej, chrześcijańskiej przedniej straży, poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego. Pomnij, Matko Dziewico, przed obliczem Boga, na oddany Tobie Naród, który pragnie nadal pozostać Królestwem Twoim, pod opieką najlepszego Ojca wszystkich narodów ziemi.

---

[23] W: Lewandowski, dz. cyt., 205-208.

Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie, w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Matko Łaski Bożej! Przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski, jako źródła Bożego życia.

Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego, aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios, dla pokoleń wędrujących poprzez polską ziemię – pod przewodem Kościoła katolickiego – do Ojczyzny wiecznej.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w Żłóbek Betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia.

Walczyć będziemy w obronie każdego dziecka i każdej kołyski, równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli zadać śmierć bezbronnym.

Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca wszelkiego życia i za najcenniejszy skarb Narodu.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Matko Chrystusowa i Domie Złoty! Przyrzekamy Ci stać na straży nierozerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne.

Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych.

Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Zwierciadło Sprawiedliwości! Wsłuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem Sprawiedliwości, Chrystusem, Bogiem naszym.

Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku.

Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Zwycięska Pani Jasnogórska! Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi.

Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu, rozwiązłości.

Przyrzekamy zdobywać cnoty: wierności i sumienności, pracowitości, oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

Królowo Polski! Ponawiamy śluby Ojców naszych i przyrzekamy, że z wielką usilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie, Bogurodzico Dziewico, wsławiona w tylu świątyniach naszych, a szczególnie w Twej Jasnogórskiej Stolicy.

Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwała Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twoich świąt.

Przyrzekamy iść w ślady Twoich cnót, Matko Dziewico i Panno Wierna, i z Twoją pomocą wprowadzać w życie nasze przyrzeczenia.

Lud mówi: Królowo Polski, przyrzekamy!

W wykonaniu tych przyrzeczeń widzimy żywe Wotum Narodu, milsze Ci od granitów i brązów. Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski.

W przededniu Tysiąclecia Chrztu Narodu naszego chcemy pamiętać o tym, że Ty pierwsza wyśpiewałaś narodom hymn wyzwolenia z niewoli i grzechu; że Ty pierwsza stanęłaś w obronie maluczkich i łaknących, i okazałaś światu Słońce Sprawiedliwości, Chrystusa, Boga naszego.

Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim Obliczu Macierzyńskim najpewniej rozpoznajemy Syna Twojego, ku któremu nas wiedziesz niezawodną dłonią.

Przyjm nasze przyrzeczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed Oblicze Boga w Trójcy Świętej Jedynego. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość,

całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu.

Prowadź nas poprzez poddaną Ci ziemię polską do bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia sama okaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twojego. Amen.

## ANEKS 7
## Milenijny akt oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego 3 maja 1966[24]

Ojcze nasz, któryś jest w niebie, Ojcze Pana naszego Jezusa Chrystusa, którego dałeś światu za sprawą Ducha Świętego przez Maryję, Służebnicę Twoją, Bogurodzicę Dziewicę, Matkę Boga i Kościoła.

Ojcze wszystkich dzieci Bożych, wszystkich narodów i ludów, od którego wszelkie ojcostwo pochodzi na niebie i na ziemi!

Wołamy dziś do Ciebie, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Pośrednika między niebem a ziemią, przez przyczynę Matki Chrystusowej i naszej Matki i przez wstawiennictwo wszystkich świętych Patronów polskich.

Z błogosławionej woli Twojego Syna dotarli do naszej ziemi przed tysiącem lat Apostołowie Dobrej Nowiny, ustawili Krzyż, znak Zbawienia i nadziei i rozpoczęli chrzcić praojców w Imię Trójcy Świętej. Od tej chwili źródło wody żywej nieustannie spływa na głowy i serca dzieci Narodu polskiego. Zostaliśmy włączeni do wielkiej rodziny Kościoła, Mistycznego Ciała Chrystusa. Przenikani duchem wiary, nadziei i miłości, przyjmując Ziarno Boże w serca nasze, przynosiliśmy owoc cierpliwości. Przez dziesięć wieków zostaliśmy, jako naród ochrzczony, wierni Tobie, Twojemu Synowi, Jego Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom.

Dziś po zakończeniu rachunku sumienia w dziewięcioletniej Nowennie, która przygotowała nas do Tysiąclecia, po odnowieniu przyrzeczeń Chrztu świętego, w obecnym Roku Wielkiego *Te Deum* Narodu polskiego wołamy do Ciebie z wdzięcznością: „Błogosławiona niech będzie Święta Trójca i nierozerwalna Jedność. Uwielbiamy Ją, gdyż okazała nad nami Miłosierdzie Swoje".

W tysiączną rocznicę Chrztu Polski, powodowani uczuciem wdzięczności za powołanie naszego Narodu do nadprzyrodzonej rodziny Chrystusowej, przyzywamy przed Twój Tron, Ojcze, wszystkie pokolenia, które przeszły w znaku wiary przez polską ziemię do Twojego Nieba, jak również i te, które radują się obecnie z daru życia na polskiej ziemi.

---

[24] W: Lewandowski, dz. cyt., 208-210.

Pragniemy dziś społem ubezpieczyć Kościół święty na drugie tysiąclecie, a nienaruszony skarb wiary przekazać nadchodzącym pokoleniom młodej Polski. Uczynimy to w niezawodnych dłoniach Matki Najświętszej, których opieki i pomocy doświadczyliśmy przez dzieje. Pełni wdzięczności za Matkę Chrystusową, którą Syn Twój dał Kościołowi świętemu, wspominamy Jej krzepiącą obecność w dziejach Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej.

Ona jedna wytrwała pod Krzyżem Chrystusa na Kalwarii, a dziś trwa w misterium Chrystusa i Kościoła. Ona zawsze trwała pod krzyżem naszego Narodu. Wspominając z wdzięcznością Jej macierzyńską opiekę nad dziećmi polskiej ziemi, którą za Jej królestwo uważamy, świadomi, że dzięki Niej została uratowana wiara Narodu, pragniemy, Ojcze, w Twoim obliczu oddać Jej całkowicie umiłowaną Ojczyznę naszą na nowe tysiąclecie wiary, za Kościół Twojego Syna.

Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska, dana nam jako Pomoc ku obronie Narodu polskiego. W obliczu Boga w Trójcy Świętej Jedynego, w głębokim zjednoczeniu z Głową Kościoła rzymskokatolickiego, Ojcem Świętym Pawłem VI, my, Prymas i Biskupi polscy, zebrani u stóp Twojego Jasnogórskiego Tronu, otoczeni przedstawicielami całego wierzącego Narodu – duchowieństwa i Ludu Bożego z diecezji i parafii, w łączności z Polonią światową, oddajemy dziś ufnym sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej, ku rozszerzaniu się Królestwa Chrystusowego na ziemi. Oddajemy więc Tobie w niewolę miłości całą Polskę, umiłowaną Ojczyznę naszą, cały Naród polski, żyjący w kraju i poza jego granicami.

Odtąd, Najlepsza Matko nasza i Królowo Polski, uważaj nas, Polaków – jako naród – za całkowita własność Twoją, za narzędzie w Twych dłoniach na rzecz Kościoła świętego, któremu zawdzięczamy światło wiary, moce Krzyża, jedność duchową i pokój Boży. Czyń z nami, co chcesz. Pragniemy wykonać wszystko, czego zażądasz, byleby tylko Polska po wszystkie wieki zachowała nieskażony skarb wiary świętej, a Kościół w Ojczyźnie naszej cieszył się należną mu wolnością: bylebyśmy z Tobą i przez Ciebie, Matko Kościoła i Dziewico Wspomożycielko, stawali się prawdziwą pomocą Kościoła powszechnego ku budowaniu Ciała Chrystusowego na ziemi. Dla tego celu pragniemy odtąd żyć jako naród katolicki, przez pracę ku chwale Bożej dla dobra Ojczyzny doczesnej. Oddani Tobie w niewolę pragniemy czynić w naszym życiu osobistym, rodzinnym, społecznym i narodowym nie wolę własną, ale wolę Twoją i Twojego Syna, wolę, która jest samą miłością.

Oddając się Tobie za Kościół, który jest żyjącym i obecnym w świecie współczesnym Chrystusem wierzymy, że przez Twoje ręce oddajemy się w niewolę samemu Chrystusowi i Jego sprawie na ziemi.

Ufamy, że tym aktem głębokiej wiary i ufności wyjednamy Kościołowi świętemu wolność, a Ojczyźnie naszej Twą macierzyńską opiekę na nowe wiary tysiąclecie, Panno chwalebna i błogosławiona.

Przyjm naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedynego. Amen.

## ANEKS 8
## Akt oddania się Matce Bożej na wyłączną służbę Kościołowi[25]

Ja N. N. składam wobec Boga w Trójcy Jedynego na ręce mojego spowiednika, akt oddania się Maryi na wyłączną służbę Kościołowi. Świadomy mojej wolności i godności dziecka Bożego, równocześnie głęboko przeświadczony o mojej duchowej nędzy, pragnę w postawie ubogiego w duchu-żebraka ewangelicznego żyć na wzór św. Jana Apostoła w komunii z Maryją. Ufam, że to Ona będzie żyła we mnie i za mnie na obraz i podobieństwo swego Syna, posłusznego woli Ojca aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Wierzę, że w ten sposób ostatecznie już nie ja będę żył, ale Chrystus we mnie, za mnie i przeze mnie.

## ANEKS 9
## Jan Paweł II. Akt oddania.
## Portugalia – Fatima 13 maja 1982[26]

„Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko!” Ze słowami tej antyfony, którą modli się od wieków Chrystusowy Kościół, staję dzisiaj na miejscu przez Ciebie wybranym i szczególnie przez Ciebie, Matko, miłowanym.

Staję w szczególnym poczuciu jedności z wszystkimi Pasterzami Kościoła, z którymi wspólnie stanowimy jedno ciało i jedno kolegium tak, jak z woli Chrystusa Apostołowie byli w jedności z Piotrem. W poczuciu tej jedności wypowiadam słowa niniejszego Aktu, w którym raz jeszcze pragnę zawrzeć „nadzieje i obawy” Kościoła w świecie współczesnym.

Przed czterdziestu laty, a także w dziesięć lat później, Twój Sługa papież Pius XII, mając przed oczyma bolesne doświadczenia rodziny ludzkiej, zawierzył i poświęcił Twemu Niepokalanemu Sercu cały świat, a zwłaszcza te narody, które stanowiły przedmiot Twej szczególnej miłości i troski.

Ten świat ludzi i narodów mam przed oczyma również dzisiaj, kiedy pragnę ponowić zawierzenie i poświęcenie dokonane przez mojego Poprzednika na stolicy Piotrowej: świat kończącego się drugiego tysiąclecia, świat współczesny, nasz dzisiejszy świat!

---

[25] W: Ruch Rodzin Nazaretańskich, *Komentarz do aktu oddania się Matce Bożej na wyłączną służbę Kościołowi*, Warszawa 1997, 5.

[26] W: Lewandowski, dz. cyt., 110-113.

Kościół na Soborze Watykańskim II odnowił świadomość swego posłannictwa w tym świecie, pomny na słowa Pana: „idźcie... i nauczajcie wszystkie narody... oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia Świata" (Mt 28, 19-20).

I dlatego, o Matko ludzi i ludów, Ty, która znasz „wszystkie ich cierpienia i nadzieje", Ty, która czujesz po macierzyńsku wszystkie zmagania pomiędzy dobrem a złem, pomiędzy światłością i ciemnością, jakie wstrząsają współczesnym światem – przyjmij nasze wołanie skierowane w Duchu Przenajświętszym wprost do Twojego Serca i ogarnij miłością Matki i Służebnicy ten nasz ludzki świat, który Ci zawierzamy i poświęcamy, pełni niepokoju o doczesny i wieczny los ludzi i ludów.

W szczególny sposób zawierzamy Ci i poświęcamy tych ludzi i te narody, które tego najbardziej potrzebują.

„Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko! Naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych!"

Racz nie gardzić!

Przyjmij naszą ufność pokorną i nasze zawierzenie! „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16). Ta to właśnie miłość kazała Synowi Bożemu poświęcić Siebie samego za wszystkich ludzi: „za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie" (J 17,19).

Mocą tego „poświęcenia w ofierze", uczniowie wszystkich czasów są powołani do żywego uczestniczenia w dziele zbawienia świata; do dopełniania tego, czego nie dostaje cierpieniom Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (por. Kol 1, 24; 2 Kor 12, 15).

Gdy dzisiaj staję przed Tobą, Matko Chrystusa, pragnę wraz z całym Kościołem, wobec Twego Niepokalanego Serca, zjednoczyć się z Odkupicielem naszym w tym poświęceniu za świat i ludzkość, które tylko w Jego Boskim Sercu ma moc przebłagać i zadośćuczynić!

Moc tego poświęcenia trwa przez wszystkie czasy, ogarnia wszystkich ludzi, ludy i narody, przewyższa zaś wszelkie zło, jakie duch ciemności zdolny jest rozniecić w sercu człowieka i w jego dziejach: jakie też rozniecił w naszych czasach.

Z tym poświęceniem Odkupiciela naszego, przez posługę następcy Piotra, jednoczy się Kościół: Ciało Mistyczne Chrystusa.

O, jakże głęboko czujemy potrzebę poświęcenia za ludzkość i świat: za nasz współczesny świat w jedności z Samym Chrystusem! Odkupieńcze dzieło Chrystusa ma się stawać przecież udziałem świata przez Kościół.

O, jakże nas przeto boli wszystko, co w Kościele, w każdym z nas, jest przeciwne świętości i poświęceniu! Jakże nas boli to, że wezwanie do pokuty, nawrócenia, modlitwy nie spotkało się i nie spotyka z takim przyjęciem, jak powinno!

Jakże nas boli, że tak ozięble uczestniczymy w dziele Chrystusowego Odkupienia! Że tak niewystarczająco dopełniamy w swoim ciele to, czego „nie dostaje cierpieniom Chrystusa" (Kol 1, 24).

Niechże więc będą błogosławione wszystkie dusze, które są posłuszne wezwaniu Odwiecznej Miłości. Niech będą błogosławieni wszyscy ci, którzy dzień po dniu, z niewyczerpaną hojnością, przyjmują Twoje wezwanie, o Matko, do czynienia tego, co powie Twój Syn, Jezus (por. J 2, 5), dając Kościołowi i światu radosne świadectwo życia natchnionego Ewangelią.

Bądź błogosławiona Ty nade wszystko, Służebnico Pańska, która najpełniej jesteś posłuszna temu Bożemu wezwaniu! Bądź pozdrowiona Ty, która jesteś cała zjednoczona z odkupieńczym poświęceniem Twojego Syna!

Matko Kościoła! Przyświecaj Ludowi Bożemu na drogach wiary, nadziei i miłości! Pomóż nam żyć całą prawdą Chrystusowego poświęcenia za całą rodzinę ludzką w świecie współczesnym.

Zawierzając Ci, o Matko, świat, wszystkich ludzi i wszystkie ludy, zawierzamy Ci także samo to poświęcenie za świat, składając je w Twym macierzyńskim sercu.

O Serce Niepokalane! Pomóż nam przezwyciężyć grozę zła, które tak łatwo zakorzenia się w sercach współczesnych ludzi – zła, które w swych niewymiernych skutkach ciąży już nad naszą współczesnością i zdaje się zamykać drogi ku przyszłości!

Od głodu i wojny – wybaw nas!

Od wojny atomowej, od nieobliczalnego samozniszczenia, od wszelkiej wojny – wybaw nas!

Od grzechów przeciw życiu człowieka od jego zarania – wybaw nas!

Od nienawiści i podeptania godności dziecka Bożego – wybaw nas!

Od wszelkich rodzajów niesprawiedliwości w życiu społecznym, państwowym i międzynarodowym – wybaw nas!

Od deptania Bożych przykazań – wybaw nas!

Od usiłowań zadeptania samej prawdy o Bogu w sercach ludzkich – wybaw nas!

Od grzechów przeciw Duchowi Świętemu – wybaw nas! Wybaw nas!

Przyjmij, o Matko Chrystusa, to wołanie nabrzmiałe cierpieniem wszystkich ludzi! Nabrzmiałe cierpieniem całych społeczeństw!

Niech jeszcze raz objawi się w dziejach świata nieskończona potęga Miłości miłosiernej! Niech powstrzyma zło! Niech przetworzy sumienia! Niech w Sercu Niepokalanym odsłoni się dla wszystkich światło Nadziei!

Zwracam do Ciebie pełne bólu błaganie, byś wstawiła się za pokojem w świecie, pokojem pomiędzy ludami, które w różnych rejonach świata powstają przeciwko sobie, powodowane sprzecznymi interesami narodowymi lub walczą, dokonując krwawych aktów niesprawiedliwej przemocy.

Szczególnie błagam Cię, ażeby zakończył się konflikt pomiędzy dwoma wielkimi krajami, którego sceną od zbyt wielu już dni są wody południowego Atlantyku i który pociąga za sobą bolesne ofiary ludzkiego życia. Spraw, by w końcu znalazło się sprawiedliwe i honorowe rozwiązanie tego konfliktu, zagrażającego obydwu stronom nieobliczalnymi konsekwencjami, a także i nade wszystko, ażeby została przywrócona wyższa i głębsza harmonia, godna ich historii, ich cywilizacji i chrześcijańskiej tradycji.

Spraw, że ten poważny i groźny konflikt zostanie szybko rozwiązany, tak, ażeby moja przewidywana podróż pasterska do Wielkiej Brytanii mogła szczęśliwie się odbyć, czyniąc zadość nie tylko mojemu pragnieniu, ale także i tych wszystkich, którzy gorąco tej wizyty oczekują i z całym oddaniem i sercem ją przygotowali.

## Aneks 10
## Akt oddania Ruchu Niepokalanej Matce Kościoła

NIEPOKALANA, MATKO KOŚCIOŁA zgromadzeni dzisiaj wspominamy z wdzięcznością Twoją opiekę nad dziełem Oazy Żywego Kościoła. WYZNAJEMY, że dzięki Twojej macierzyńskiej miłości pierwsza Oaza Niepokalanej oddana pod Twoją szczególną opiekę rozwinęła się w przedziwny sposób w ruch oazy i wywodzący się z niego Ruch Światło-Życie. WYZNAJEMY, że Twoja postawa bezgranicznego, oblubieńczego oddania się w miłości Chrystusowi jest źródłem Twojej macierzyńskiej płodności w ludzie Bożym. Ponieważ jesteś Niepokalaną Oblubienicą Słowa, zwłaszcza w zjednoczeniu z Nim w szczytowej godzinie miłości na Krzyżu, dlatego jesteś Matką wszystkich żyjących, Matką Kościoła. WYZNAJEMY także, że zjednoczenie z Tobą w postawie oblubieńczego oddania się Chrystusowi jest i pozostanie zawsze jedyną, prawdziwą i najgłębszą zasadą żywotności i płodności Kościoła-Matki. Kościół o tyle razem z Tobą będzie Kościołem-Matką, o ile w poszczególnych swoich członkach będzie wraz z Tobą Oblubienicą oddaną Panu w wierze i miłości. JESTEŚMY PRZEKONANI, że całe dzieło Oazy opiera się na zrozumieniu tej tajemnicy i nie ma ono innego celu, jak wychowywanie swoich uczestników do coraz głębszego zrozumienia i zrealizowania postawy posiadania siebie w dawaniu siebie Chrystusowi i braciom. JESTEŚMY PRZEKONANI, że taka postawa jest źródłem nowego życia; dlatego słuszne jest abyśmy na nowo i bardziej świadomie oddali to dzieło Tobie, błagając, abyś raczyła je przyjąć i uznać za swoje. JESTEŚMY PRZEKONANI głęboko, że o tyle tylko staniemy się „Oazą Żywego Kościoła", o ile w zjednoczeniu z Tobą będziemy realizować postawę służby i oddania się Chrystusowi w Jego Kościele. PRZYJMIJ więc jako swoją rzecz i własność wszystkich którzy oddali swoje życie i wszystkie swe siły na diakonię Ruchu Światło-Życie. PRZYJMIJ wszystkich, zwłaszcza moderatorów i animatorów, którzy pragną służyć w ramach Ruchu wielkiej sprawie budowania żywych wspólnot Kościoła. PRZYJMIJ wszystkich, którzy na zakończenie pobytu w oazie oddali w Twoje ręce swoje dobre postanowienia i udziel im łaski wytrwania. NIEPOKALANA, MATKO KOŚCIOŁA, BĄDŹ RÓWNIEŻ MATKĄ DZIEŁA OAZY I RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE. Amen.

# 16 „SIEDEM GRZECHÓW GŁÓWNYCH" PRZEPOWIADANIA MARYJNEGO[1]

Przygotowując się do poważnych działań duszpasterskich związanych z peregrynacją kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Diecezji Przemyskiej, słusznie stawia się pytanie, jak nie należy, a jak można i trzeba mówić o Najświętszej, którą Pan wybrał dla Siebie i dla nas. Temat *„Siedem grzechów głównych" przepowiadania maryjnego* zaproponowali Szanowni Organizatorzy sympozjum, co zmniejsza ciężar odpowiedzialności autora. Tytuł postrzegany od strony autora brzmi nieprzyjemnie, pyszałkowato, arogancko i prowokująco. Nie wyklucza jednak pożytecznej i pokornej służby w teologicznym namyśle nad mariologią i maryjnością. W takim duchu niechaj będzie wolno go podjąć.

Ponieważ pisałem o tych sprawach wielokrotnie i na wielu miejscach, spróbuję zaproponować zwięzłe zestawienie, zapraszając równocześnie do poszerzenia i pogłębienia zbyt lakonicznego słowa lekturą dwu aneksów: pierwszy naświetla kilka poruszanych w wykładzie spraw, drugi przynosi pozytywną propozycję czytanego czy żywego słowa o Pierwszej Chrześcijance.

## 1. „GRZECHY"

Nazbierało się ich sporo. Żeby jednak zamknąć je w uświęconej liczbie „siedem" (bibliści zapewniają, że biblijne 7 nie znaczy 7, ale wiele, a nawet bardzo wiele), trzeba je niekiedy grupować.

### 1.1. „GRZECH" PRZECIWKO BOŻEMU SŁOWU: ZAMIENIANIE WINA W WODĘ

Winem dla teologa jest tu słowo Boże oraz inne wielkie źródła teologiczne (*loci theologici*): liturgia, sobory, Ojcowie... Dla dobrej teologii chrześcijańskiej źródła te są jak dobre wino w Kanie. Tymczasem często mariologowie, ka-

[1] *„Siedem grzechów głównych" przepowiadania maryjnego*, w: *Kościół czci Matkę swego Pana. Sympozjum mariologiczne zorganizowane przez Wyższe Seminarium Duchowne w Przemyślu w dniu 23 października 2003 r. Materiały*, red. W. Siwak, Przemyśl 2003, 67-81.

znodzieje i pisarze ascetyczni zamieniają to wino na wodę własnych spekulacji oraz bujnej wyobraźni. Wiele wymyślają na cześć Maryi. Nadużywają spekulacji, a w niej rozumowanie: *Potuit, decui ergo fecit* – „Bóg mógł coś uczynić [dla Matki swego Syna], wypadało to uczynić, więc uczynił. Przecież Bóg nie może nie uczynić czegoś, co wypadało uczynić..." Dlaczego musimy krytycznie ocenić takie konstruowanie teologii? Dlatego, że Bóg jest inny, radykalnie inny niż my, a nasze „wypada" czy „nie wypada" nie musi przylegać do Boga. Cóż my wiemy, co Bogu wypada, a co nie wypada? Gdybyśmy budowali teologię na „wypada" i „nie wypada", nigdy nie byłoby Wcielenia, Męki Syna Bożego i jego haniebnej śmierci na krzyżu pośród łotrów. Ze wszech miar (naszych miar) nie wypadało.

Spekulujący mariologowie i gorący czciciele Maryi apologetycznie przywołują hasło-zasadę *De Maria numquam satis* – „O Maryi nigdy dość". Nie zwykli dodawać koniecznego ograniczenia: „ale poprawnie!" Jeśli bowiem myśli się, mówi i pisze niepoprawnie, przekracza się nieprzekraczalne granice. Przed kilkoma laty założyłem teczkę zatytułowaną *Kwiatki z mariologiczno-maryjnej łączki.* Wrzucam do niej notatki z tekstów mówionych i pisanych, płynące zazwyczaj z serc gorąco kochających Matkę Bożą... Zdumiewają, zastanawiają, przerażają... Prowokują do stanowczego: „Dość tego! Satis est!" Zacytowanie tych kwiatków mogłoby boleśnie zranić nie tylko świeckich, ale także duchownych, ekscelencje, redakcje pism i radia...

### 1.2. „GRZECH" PRZECIWKO BOGU: CZYNIENIE BOGA NA OBRAZ I PODOBIEŃSTWO SWOJE

Każdy grzech kieruje się przeciwko Bogu. Jeśli ten grzech otrzymuje imię „grzech przeciwko Bogu", płynie to z chęci podkreślenia, że poprawny obraz Boga daje nam sam Bóg w swoim Objawieniu; On prowadzi dzieje zbawienia, On wyznacza w nim miejsce i zadania dla każdego, również dla Najświętszej, On w działaniu objawia nam Siebie, a także Maryję. Bóg immanentny jest Bogiem transcendentnym...

***Czynienie Boga na obraz i podobieństwo swoje.*** To drugie imię grzechu opisanego wyżej. Wyraźnej antropomorfizacji Boga dokonuje samo Pismo Święte: Bóg gniewa się, daje potężne klapsy nieposłusznym dzieciom, nakazuje, egzekwuje, daje się przebłagać jak ojciec, niekiedy tuli nas do swego policzka jak dobra matka. Pan Jezus, który przyszedł, by objawić nam Ojca, nauczył zwracania się do Boga jako do ojca. Bez jakiejkolwiek antropomorfizacji niezmiernie trudno myśleć i mówić o Bogu, skoro świat naszych pojęć wyrasta z rzeczy-

wistości stworzonej. Dawno zgodziliśmy się na stosowanie analogii w dyskursie o Bogu. Całkowita rezygnacja z niedoskonałego instrumentarium języka analogicznego znaczyłaby całkowite zamilknięcie teologicznego słowa i wystawienie na wyprzedaż teologicznych warsztatów jako bezsensownych, a nawet szkodliwych. Teologia jako próba poznawczego wniknięcia w Tajemnicę (*intelligentia mysteriorum*) byłaby absurdem. Skoro Jezus Chrystus nie cofnął się przed naszym niedoskonałym językiem i nauczał w nim o Bogu, wolno także nam. Trzeba jednak zachować właściwą ostrożność. Wydaje się, że takiej ostrożności brakuje zwłaszcza kaznodziejom maryjnym, którzy przyzwyczaili się kontrastować Maryję jako dobrą mamę z Bogiem Ojcem, który z reguły gorzej wychodzi w tym zestawieniu – analogicznie do naturalnych doświadczeń w naszych domach, gdzie mama z reguły jest cieplejsza, bardziej wyrozumiała i przebaczająca niż ojciec. Niekiedy takie niekorzystne dla Boga Ojca zestawienia pojawiają się ewidentnie, częściej w sposób nieostry, ale czytelny: Bóg się gniewa, jest sprawiedliwy i musi takim być, a więc musi karać grzesznika, a Maryja-Matka – Ona wszystko rozumie, Ona przed karzącym Bogiem osłoni, Ona jest pełna miłosierdzia itd. Nie mówi się przy tym, że nikt bardziej dobry niż dobry Bóg, że On jest bogaty w miłosierdzie i pełen miłosierdzia, że uczynił tak niesłychanie wiele, byśmy uwierzyli w Jego miłosierną miłość (Wcielenie, przypowieść o miłosiernym samarytaninie, czyli katecheza o miłosiernym Bogu, Męka i Śmierć Chrystusa...). Gdyby maryjni kaznodzieje i pisarze zwiastowali wiernym poprawny i objawiony obraz Boga, musieliby inaczej mówić o Matce Najświętszej. Zamieniają więc teologię na psychologię: psychologię kobiety i mężczyzny, naturalnej matki i naturalnego ojca. Gdyby czynili to świadomie (czy można w to uwierzyć?), popełnialiby ciężki grzech przeciwko Bogu, gdyż fałszowanie oblicza Boga podpada pod pierwsze przykazania Dekalogu. Bez wielkiego trudu można sporządzić bogatą antologię pobożnościowych tekstów maryjnych zniekształcających teologiczny obraz Boga. Zamiast kontrastować dobroć Maryi z groźnym Bogiem, należy ukazywać Maryję jako zwierciadło, które odbija w naszą stronę dobroć Boga...[2]. Nikt, nawet Matka Miłosierdzia, nie jest tak dobry jak Bóg. Kto

[2] W listopadzie 2000 roku zmieniłem mieszkanie. Okna nowego mieszkania wychodzą na Ogród Saski, a za ogrodem KUL, a dalej miasteczko akademickie i LSM, czyli okna patrzą na zachód. Słoneczko, gdy wstaje, zagląda do kuchni, dopiero po południu składa wizytę zapracowanemu przy bracie komputerze. W listopadową niedzielę wstałem tuż po wschodzie słońca, by przygotować się do świętej Liturgii. Ze zdumieniem stwierdziłem, że oba pokoje zalewa światło. Hen, za Ogrodem Saskim wschodzi ponad bezlistnymi koronami drzew. Sen to czy jawa? Przecież wstaje dzień. O tej porze brat słońce nie ma prawa zaglądać w patrzące na zachód okna. Nie ma prawa! Może zajrzeć do kuchni. Tutaj nie ma prawa. – A może to cud słońca? Jak kiedyś

inaczej uczy lub zaciemnia tę prawdę, grzeszy. Od grzechu może go uratować nieświadomość, która grzechu nie czyni. Jakżeż jednak nie łatwo zakładać taką nieświadomość u kapłanów po przynajmniej 5 czy 6 latach studiów filozoficzno-teologicznych...[3]. Trzeba jednak dostrzegać obiektywną trudność teologiczną, która kryje się w rozumieniu Boga i Jego relacji ze światem: z jednej strony

---

w Fatimie? A może to supermiły prezent dla kierownika Katedry Mariologii? – przemknęła pyszałkowata myśl. Tymczasem słońce hula po obu zachodnich pokojach. Wielkie, jasne, tylko że jakieś prostokątne i dolne obrzeża dziwnie rozmazane. Niestety, nie był to cud Fatimy, ale prozaiczna proza: Za Ogrodem Saskim, za KULem wznosi się wieżowiec rektoratu UMCS. Wielką płaszczyznę głównej ściany pokrywa szkło. Słoneczko wstaje jak Pan Bóg przykazał, na wschodzie; rzuca swoje światło na ścianę rektoratu, a przeszklona płaszczyzna skierowuje ranny prezent do celi brata mniejszego. – Pozacudownościowa hermeneutyka nie przyniosła dodatkowej radości, ale natychmiast zrodziła niedzielne kazanie w kapliczce Sług Jezusa: Wielka świecąca ściana UMCS to Matka Boża. Ona nie ma światła sama z siebie. Ani łaski, ani miłosierdzia. Ona jak czyste zwierciadło odbija Boże dary (Bożą łaskę, Boże miłosierdzie, Bożą dobroć, Boże macierzyństwo... w naszą stronę. Żywe Zwierciadło Bożej łaski... Przed końcowym błogosławieństwem dodałem: „Jeśli nie płonącą ścianą, to bądźcie przynajmniej małym lustereczkiem Jezusa. – Po Mszy świętej przybiegły wzburzone siostry: Co też dzisiaj nasz proboszcz taki minimalista! Lustereczkiem każe nam być. Maleńkim lustereczkiem. Żadnym tam lustereczkiem! Płonącą ścianą chcemy być! No, może nie aż tak jak Matka Boża, ale ścianą..."

[3] W okolicy 8 grudnia 1964 roku, kiedy zbliżała się data obrony pracy doktorskiej, o. Izydor Koźbiał, gwardian Niepokalanowa, zaproponował mi wykład do wspólnoty klasztornej. Głęboko przeżywałem swoje zderzenie z ewangelickim protestem przeciwko nowemu dogmatowi o Wniebowzięciu, a przy okazji przeciwko niektórym formom maryjnej pobożności w katolicyzmie. Wyraziłem swoją solidarność z protestem wobec przeciwstawiania miłosierdzia Maryi surowości Chrystusa i Boga Ojca. Za powracającym do Lublina poczta przyniosła list napisany przez jednego z franciszkańskich kapłanów, uczestnika tamtego spotkania. Ponieważ podnosi on racje typowe w tej sprawie, przytaczam go w całości:

„Przewielebny Ojcze Asystencie!

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczystość doktoratu [...]

Przy okazji chciałbym wziąć w obronę zaatakowaną pieśń *Serdeczna Matko*. Błędu dogmatycznego w niej nie ma. Pan Bóg kocha nas więcej niż Matka Boża, ale pomimo to Matka Najświętsza z woli Bożej jest naszą Orędowniczką i Obronicielką – *Advocata nostra*. W objawieniach w La Salette mówi: «Przyszłam upomnieć świat... Ramię mojego Syna jest zbyt ciężkie, nie będę mogła go utrzymać...» A więc broni nas, zasłania przed karą. Ale Pismo Święte ważniejsze. Na Godach w Kanie Galilejskiej, widząc kłopotliwe położenie, nie mówi «Co mnie to obchodzi. Jest mój Syn. On wie lepiej o zakłopotaniu nowożeńców, niż ja. On kocha ich więcej». Tak nie myśli, ale oręduje i Pan Jezus na Jej prośby uczynił cud, chociaż «nie przyszła jeszcze godzina» do rozpoczęcia cudów. W Piśmie Świętym Starego Testamentu jest powiedziane, że gdy żydzi po wyjściu z Egiptu bardzo zgrzeszyli na pustyni, Pan Bóg rzekł do Mojżesza: «Wytracę ten naród, a twoją rodzinę rozmnożę w lud wielki i będę ci błogosławił». Ale Mojżesz pada na kolana, ujmuje się za ludem, błaga Boga o przebaczenie. *Et placatus est Deus*. Jeżeli więc Mojżesz bronił ludu, to nie może tego Matka Najświętsza? Dlaczego tak jest? To Pan Bóg w dobroci Swojej tak ustanowił dla oka-

Bóg wszystko wie i kocha nas w sposób niewypowiedziany, z drugiej wzywa do modlitwy wstawienniczej[4].

### 1.3. „GRZECH" PRZECIW BOŻEMU KRÓLESTWU: DZIELENIE KRÓLESTWA

Uczy się, że Bóg podzielił swoje Królestwo na dwie połowy: sprawiedliwość zostawił Chrystusowi, miłosierdzie oddał Maryi. Można natknąć się na nieco inną formę tego „grzechu": to Chrystus podzielił swoje Królestwo na dwie połowy, sobie zachowując sprawiedliwość, a Matce Najświętszej oddał miłosierdzie, by rozdawała łaski, kiedy chce, ile chce i komu chce. Wielcy czciciele Maryi powtarzają jako coś, co nie wymaga dowodu, że Bóg powierzył Maryi „cały porządek miłosierdzia". Taką świadomość odnawia się w codziennym akcie zaofiarowania Matce Bożej. Miłosierdzie zatem u Maryi, u Boga pozostaje sprawiedliwość.

---

zania, jak miłym Mu był Mojżesz, jak miła Mu była Matka Najświętsza i jak pragnie, żebyśmy Ją czcili i do Niej się uciekali.

Tej nauki nie może osłabić kardynał Newman, bo on był wychowany w szkołach anglikańskich. Na przemyślenie problemów maryjnych nie miał czasu i nie miał pomocy, nie miał może właściwych książek".

Tutaj autor sięgnął po coś, co można nazwać pobożnym szantażykiem. Zakończył list:

„Proszę więc zrewidować swoje poglądy w tych sprawach, żeby Matka Najświętsza mogła pobłogosławić Przewielebnemu Ojcu Asystentowi w egzaminach i w obronie pracy doktorskiej.

Z zapewnieniem pamięci w modlitwie i z serdecznym pozdrowieniem

O. Zbysław [Niebrzydowski]

Niepokalanów, dn. 19-I-1965 r."

[4] Niedawno otrzymałem w tej sprawie pocztę mailową od kolegi-profesora dogmatyki. Wyraził niepokój, że ja, protestując przeciwko kontrastowaniu miłosierdzia Maryi z surowością Boga (m.in. powtarzana z mojej strony krytyka pieśni *Serdeczna Matko*), zdaję się nie zauważać czegoś ważnego w Objawieniu. Podobnie jak o. Zbysław Niebrzydowski przywołał wydarzenia biblijne, w których człowiek niejako mocuje się z Bogiem gotowym do karania (klasyczne – obraz Mojżesza z wyciągniętymi rękoma niejako „wymuszający" na Jahwe zwycięstwo Izraela). – Jestem przekonany, iż z pokorą trzeba przyjąć niepojętą tajemnicę tych dwu przekazów Bożego słowa. Jednak, o tym również jestem przekonany, trzeba mieć jasną świadomość rozwoju Objawienia: obok Mojżesza z wyciągniętymi błagalnie rękoma, my, ludzie Nowego Testamentu, musimy ostro postrzegać Jezusa Chrystusa, Nowego Mojżesza, wyciągającego błagalnie za nas ręce na drzewie krzyża... Mamy też obowiązek brania bardzo na serio wolę Zbawiciela: „Pójdźcie do Mnie wszyscy...", wzmocnioną zobrazowaniem Siebie jako kwoki zgarniającej pod swoje skrzydła zagrożone kurczęta, by dać im opiekę, ciepło i bezpieczeństwo. Przesunięcie naszej modlitwy wstawienniczej z Chrystusa na świętych i Matkę Bożą pilnie przyzywa uwagę badaczy... Uzdrowienie obrazu Boga i obrazu Chrystusa w pobożności maryjnej należy do najważniejszych zadań teologicznych i duszpasterskich.

### 1.4. „GRZECH" PRZECIW CHRYSTUSOWI

Przybiera kilka kształtów. Pierwszy polega na ukrytej zazwyczaj **negacji naszej bezpośredniości z Chrystusem**. Bardzo często i bardzo stanowczo powtarza się hasło *Przez Maryję do Chrystusa*. Sprawia to wrażenie, a nawet rodzi przekonanie, że nasze bezpośrednie odniesienia się do Pana Jezusa nie są zalecane, a może są mniej właściwe, a może nawet niewłaściwe, skoro Maryja jest po to, by nas „prowadziła do Chrystusa". Funkcję argumentacji pełni obraz: Nasze uczynki są jak robaczywe jabłko. Czy wypada nieść je bezpośrednio królowi? Oddajmy je Maryi. Ona położy je na srebrnej tacy i zaniesie Królowi, który je mile przyjmie, ponieważ Ona je przyniosła i w takiej formie przyniosła. Bardzo zastanawia fakt, że w zaleceniach uciekania się do Maryi nie pojawia się wyraźna wola Chrystusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11, 2). Nie sięga się też po piękny chrystologiczny tekst Hbr 4, 5: „Przybliżmy się więc do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę w stosownej chwili"; nie przywołuje się wielu innych pięknych i pocieszających tekstów o dobroci i bezpośredniości naszego Zbawiciela. – Pan Jezus zdaje się protestować i wyraźnie upominać się o traktowanie bardziej na serio Jego miłosiernego pośrednictwa i Jego z nami bezpośredniości. Trudno zrozumieć, czemu objawienia z „Jezu, ufam Tobie!" nie są na serio brane przez liderów maryjnej pobożności, by ją teologicznie przemodelować. One muszą być na serio brane pod uwagę przez tych, którzy przekonują, że lepiej nie iść wprost do Chrystusa, ale najpierw do Maryi, by nas zaprowadziła do Chrystusa. Również ten język sugerujący niewłaściwość naszych bezpośrednich odniesień do Zbawiciela przyzywa krytycznej refleksji.

Brak wiary w naszą bezpośredniość z Chrystusem owocuje **przesadą w budowaniu pięter pośrednictwa**. Ta przesada ma miejsce w sposobie wykładu tezy, że Maryja prowadzi do Chrystusa (my nie do Chrystusa, ale do Maryi, Ona do Chrystusa, Chrystus do Ojca), o czym już wyżej wspomniano, ale także w budowaniu dodatkowego niższego piętra. Przy ołtarzu św. Maksymiliana stoi puszka z napisem: „Prośby do Niepokalanej za przyczyną św. Maksymiliana". Święty ma się wstawiać za nami do Niepokalanej, różni inni święci również do Matki Bożej, by Ona za nami do Chrystusa itd.

Tych trzech „grzechów" przeciwko poprawnej chrystologii oraz soteriologii nie uniknęli nawet wielcy święci apostołowie maryjni, co bez trudu można ilustrować źródłami[5]. Przykład tych świętych „grzeszników" częściowo usprawiedliwia nas, biednych grzeszników.

Interesujące lekarstwo przeciwko tym „grzechom" przepisał 24 września 2000 roku Jan Paweł II. Napisał na recepcie: *Do Maryi przez Jezusa*. Nie sposób bowiem poprawnie uczyć o jakimkolwiek zbawczym pośrednictwie nie uwzględniając szerokiego kontekstu nauki o Chrystusie Pośredniku[6].

Inną formą „grzechu" przeciwko Chrystusowi odkrywamy w **przemilczaniu pięknej nauki o pośrednictwie Chrystusa**. Kaznodzieje i pisarze ascetyczni, nauczając często o pośrednictwie Matki Bożej z reguły nie nauczają o pośrednictwie Chrystusa. Niech mi wolno będzie podzielić się świeżym i wymownym doświadczeniem.

Ania, doktorantka w Katedrze Mariologii, poprosiła o temat rozprawy doktorskiej. Bardzo ucieszyłem się, ponieważ trzeba pilnie zaorać nieuprawioną dotąd działkę: wiele pisze się na temat pośrednictwa Matki Bożej, natomiast nie podejmuje się tematu pośrednictwa Chrystusa w nauczaniu o pośrednictwie Maryi.

– Zajmij się, Aniu miła, polskim międzywojennym dwudziestoleciem. Zgromadź możliwie wszystkie teksty o Matce Bożej: podręczniki teologiczne, artykuły profesorów, czytanki majowe i październikowe, pobożne książki o Matce Bożej... Przejrzyj pod tym kątem również pisma i pisemka maryjne. Fedruj tę górę! Bez trudu znajdziesz tam ikonę Maryi – Pośredniczki, ale nie o nią przede wszystkim chodzi. Będziesz fedrowała maryjną górę, by znaleźć w niej ikonę Chrystusa-Pośrednika. Sformułujesz uzasadnioną odpowiedź na pytanie, jak maryjni pisarze i kaznodzieje zwiastują Ludowi Bożemu nad Wisłą pośrednictwo Wcielonego Słowa, jedynego Pośrednika?

Poszła Ania fedrować. Fedrowała w pocie czoła. Przekopała górę materiałów. Po pół roku stawiła się przed promotorem prosząc o zmianę tematu. Nie znalazła Chrystusa-Pośrednika. Stwierdziła, że nie może znaleźć, że maryjni pisarze i kaznodzieje rozwijający temat pośrednictwa Maryi, nie rozwijają tematu pośrednictwa Chrystusa.

---

[5] Zob. *Bóg wielkich niewolników Maryi*, w: *Trójca Święta a Maryja*, red. T. Siudy, K. Pek, Częstochowa 2000, 49-88. Autor przebadał pisma Fenickiego, Chomentowskiego, św. Ludwika Grigniona de Montfort, bł. Honorata Koźmińskiego, św. Maksymiliana Kolbego, Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego i kard. Karola Wojtyły. Stwierdził zniekształcony obraz Boga (na niekorzyść miłosierdzia) u wszystkich poza ostatnim i przedostatnim w jego późniejszej fazie życia.

[6] Odświeżająca w tym względzie lektura, pierwsza tego typu w świecie: *Przez Jezusa do Maryi. Materiały z sympozjum mariologicznego zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne, Licheń, 26-27 października 2002 roku*, red. S. C. Napiórkowski, K. Pek, Częstochowa – Licheń 2002.

– Niemożliwe! Przecież muszą cytować tekst 1 Tm 2, 5 o jedynym pośredniku między Bogiem a ludźmi, człowieku Chrystusie Jezusie...

– Owszem, cytują – odpowiedziała, ale nie poświęcają czasu i uwagi na wykład tej niebagatelnej przecież prawdy wiary. Przywoławszy ten tekst natychmiast dodają: „To jednak nie przeszkadza, że Maryja jest Pośredniczką" i rozwijają nauczanie o pośrednictwie Matki Najświętszej.

Czy można poprawnie nauczać o pośrednictwie świętych i Najświętszej bez nauczania o pośrednictwie Chrystusa? To pytanie retoryczne. Nasza Ania nawet w tekstach teologicznych, nie popularnych, niewiele znalazła o pośrednictwie naszego Zbawiciela.

### 1.5. „GRZECH" PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU: SWOISTE ZASTĘPOWANIE DUCHA ŚWIĘTEGO MARYJĄ

Jeden z najwybitniejszych pneumatologów naszych czasów, wielki Yves Marie Joseph Congar (ale nie tylko on) nie bez racji zauważył, że często mówi się o Maryi tak jak o Duchu Świętym: prowadzi do Chrystusa, jednoczy z Chrystusem, sprawia naszą więź z Chrystusem... A przecież – winniśmy to wiedzieć – jest to funkcja Ducha Świętego. To On, budząc w nas wiarę, nadzieję i miłość – przez nie łączy nas z Chrystusem i to łączy bezpośrednio, nie stając pomiędzy[7].

Duch Święty współpracował z Chrystusem w dokonywaniu dzieła Odkupienia. Wystarczy przypomnieć Jego rolę we Wcieleniu Słowa, przy namaszczeniu Jezusa w Jordanie na Chrystusa=Mesjasza... poprzez życie publiczne Zbawiciela i dar Zielonych Świąt. Liturgia rzymska wyraźnie sławi współdziałanie Ducha Świętego z Chrystusem w zbawianiu świata[8]. Jednak ani w liturgii, ani w teologii nie nazywamy Ducha Świętego „Współodkupicielem". Tymczasem idzie przez świat wysoka fala za ogłoszeniem dogmatu o współodkupicielstwie – nie w odniesieniu do Ducha Świętego, ale do Maryi.

---

[7] Wszyscy, którzy czują się wezwani do apostolatu maryjnego, zauważą tę pneumatologiczną trylogię Congara: *Je crois en l'Esprit Saint*, t. I-III, Paris 1979-1980. Posiadamy ten skarb także w polskiej szacie słowa: *Wierzę w Ducha Świętego. Duch Święty w „ekonomii". Objawienie i doświadczenie Ducha*, t. I-III... Wstęp do wydania polskiego C. Napiórkowski, Warszawa 1995-1996, wyd. Księży Marianów.

[8] Z modlitwy przygotowującej kapłana do przyjęcia Ciała i Krwi Pańskiej: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, Ty z woli Ojca, **za współdziałaniem Ducha Świętego**, przez swoją śmierć dałeś życie światu (*vivificante Spiritu Sancto mundum vivificasti*)..."

### 1.6. „GRZECH" PRZECIWKO MATCE NAJŚWIĘTSZEJ: POMNIEJSZANIE JEJ WIELKOŚCI ORAZ JASNOGÓRSKIE KIDNAPERSTWO

**Swoiste pomniejszanie Maryi.** Często, prawdopodobniej najczęściej, uczy się o Maryi w taki sposób, by Jej zaufać i do Niej się uciekać w naszych potrzebach. Tymczasem Ona jest większa. Jest nie tylko dobrą Matką duchową, Opiekunką, Wspomożycielką i Pomocą, ale jest także wybrana przez Boga, objawia wspaniałość Jego łaski, doskonałość Odkupienia, pełnię zaangażowania w dzieje zbawienia..., wzorem słuchania Słowa Bożego, doskonałego oddania się Chrystusowi i otwarcia na Ducha Świętego, obrazem i typem Kościoła, człowiekiem w pełni zrealizowanym, pierwszą chrześcijanką... Może i winna być „przedmiotem" bezgranicznego zdumienia i zachwytu, także dziękczynienia, a również wzorem, znakiem nadziei i pociechy... Jeśli bracia ewangelicy w ogóle nie wzywają Maryi, a bracia prawosławni przede wszystkim Ją błogosławią i wysławiają, my, katolicy, wyraźnie ubożymy cześć maryjną eksponując wzywanie, zaniedbując naśladowanie. *Invocatio* bezdyskusyjnie dominuje w Polsce w Polsce nad *imitatio*[9].

**Jasnogórskie kidnaperstwo.** W drugiej połowie XX wieku popularyzuje się okaleczony obraz Matki Boskiej Jasnogórskiej: maluje się głowę Matki, nie maluje się Syna. Jasnogórski obraz to Jezus Chrystus na kolanach swej Matki, która jest w typie hodegetrii, czyli prowadzącej do Chrystusa, wskazującej na Chrystusa. Odrąbanie Chrystusa i usunięcie go z naszej narodowej ikony jest wielkim błędem, złem, zbrodnią, świętokradztwem... Stało się wielkie nieszczęście, tam bardziej, że stanęły za nim wielkie kościelne autorytety, co wybitnie utrudnia uzdrowienie ciężko chorej sytuacji, tym bardzie, że za „unowocześnioną", pożal się, Boże, wersją, stanął już mocny przemysł. Gdyby tego niecnego czynu dokonali komuniści, mogłoby wybuchnąć powstanie narodu. Powoływanie się na praktyczne poparcie ze strony Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego nie bierze pod uwagę, że nawet świętych nie we wszystkim można naśladować, a niekiedy wprost nie wolno. Poszukując odpowiedzi na pytanie, jak mogło do tego dojść, wspomnianej aberracji, nie trudno wskazać przyczynę: już od dawna mariologia i maryjność wyizolowały się z szerokiego kontekstu teologii: z chrystologii, pneumatologii, antropologii, eklezjologii (na tej ostatniej działce wiele dobrego uczynił ostatni Sobór). Wspomnianą izolację dzielnie wspierają nie po-

[9] Temat ten swoją wielkością staje zaraz po temacie obrazu Boga i Chrystusa w maryjnej pobożności. Na polskiej scenie teologicznej podejmuje nad nim badania ks. Kazimierz Pek MIC, adiunkt w Katedrze Mariologii KUL.

głębione teologicznie peregrynacje. Stało się rzeczą normalną, że parafie żegnają Matkę, żegnają „Ciebie, Maryjo!", analogicznie witają, gdy tymczasem Ktoś ważniejszy na ikonie jakby nie był zauważany. Ani się Go nie wita, ani żegna. Jeśli Go jeszcze nie odcięto materialnie, to On już duchowo w jakiejś niemałej mierze został amputowany. Kaznodzieje również witają Maryję... Ona przede wszystkim liczy się w wydarzeniu przychodzenia i odchodzenia.

### 1.7. „GRZECH" PRZECIWKO EWANGELII: ONA JEST WIĘKSZA I WSPANIALSZA

W zaleceniach określonych form pobożności maryjnej pojawia się ewidentna przesada: proponuje się je jako najwłaściwsze, najlepsze, niezawodne, a nawet konieczne. Odnieść można wrażenie, że do ratunku Polski czy ludzkości ważniejszy jest różaniec niż Ewangelia, odmawianie różańca niż słuchanie i rozważanie słowa Bożego. Mocniej niekiedy podkreśla się wagę takiego czy innego nabożeństwa do Matki Najświętszej jako pewnej drogi zbawienia (oprócz różańca szkaplerz, Cudowny Medalik, oddanie się Matce Bożej) niż dwie królewskie drogi ustanowione przez Chrystusa: słowo Boże i sakramenty. Dopiero w 1991 roku maryjna Polska otrzymała godną tego imienia mariologię biblijną. Na wielu stronach odsłania ona niedostatki naszego nauczania o Matce Pana[10]. Autentycznie biblijnej Matki Pana potrzebuje jak zdrowego powietrza polska pobożność maryjna. Nie tylko zresztą polska. Na Ukrainie i w Rosji szerzą się bujnie niewłaściwości, a nawet herezje mariologiczne. Powstał Kościół Bogarodzicy. Franciszkanie w Moskwie wydali biblijną mariologię ks. Kudasiewicza w języku rosyjskim w przekonaniu, że temte regiony Kościoła pilnie jej potrzebują. Nie wystarczą gorące serca kochające Maryję. Nieznajomość Pisma Świętego znaczy nieznajomość Chrystusa i nieznajomość Maryi – *Ignoratio Scripturarum ignoratio Christi est* (św. Hieronim), *etiam ignoratio Mariae*. Lekarstwo na choroby mariologii i pobożności maryjnej nazywa się Słowo Boże – *Verbum Dei,* które jakżeż często porzucamy goniąc za własnymi pomysłami i tęsknotami.

Nie trudno odkryć korzenie przynajmniej niektórych z wymienionych „grzechów": teologię zamienia się w psychologię: antropomorfizacja Boga, postrzeganie Boga na wzór ziemskiego nie zawsze najlepszego ojca (króla czy generała), a Maryi na wzór ziemskiej najlepszej matki.

[10] J. Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela,* Kielce 1991 (wyd. I).

## 2. PROGRAM

Wyznanie grzechów nie kończy drogi. Potrzebna przemiana – metanoia. Jak pójść do przodu w nowe tysiąclecie? Odpowiedź negatywna brzmi prosto: nie „grzesząc”. Odpowiedź pozytywną można formułować różnie. Z całą pewnością będzie dobrze, jeśli w naszym nauczaniu i pobożności Maryja Biblii zwycięży Maryję psychologii, słowo Boże odniesie zdecydowane zwycięstwo nad spekulacjami, chociażby najbardziej pobożnymi, a nauczanie Soboru Watykańskiego II, papieża Pawła VI (adhortacje *Signum Magnum* oraz *Marialis cultus*) i Jana Pawła II doczeka się recepcji w polskim Kościele (nie można zasadnie twierdzić, że ta recepcja już się dokonała; do popularnych modlitw i nowenn Jan Paweł II z encykliką *Redemptoris Mater* nie został zaproszony. Na pytanie „Jak należy mówić o Maryi” trzeba w Polsce odpowiadać: „w posłuszeństwie Biblii, w posłuszeństwie Janowi Pawłowi II”.

Posłuszeństwo Biblii prowadzi do mariologii dziejozbawczej. Biblia ukazuje Maryję zaangażowaną w dziele zbawienia. To proste stwierdzenie obfituje w bardzo konkretne konsekwencje: autentyczny czciciel Maryi angażuje się w Kościele i świecie dla Bożego Królestwa, dla lepszego świata – *pro mundo meliore,* dla odnowienia wszystkiego w Chrystusie. W wielu diecezjach obiecująco wystartowała Akcja Katolicka. To właściwe forum dla autentycznych czcicieli Maryi. Rosną liczne inne formy chrześcijańskiego zaangażowania. Maryja, Pierwsza Chrześcijanka, bez reszty zaangażowania w sprawy Ojca, Syna i Ducha oraz Kościoła, jednoznacznie wskazuje nam drogę i określa typ naszej maryjności. Pod pewnym względem jest w tym lepsza od samego Chrystusa; w Niej przecież mamy najdoskonalszy wzór bycia chrześcijaninem, zaangażowania się po stronie Chrystusa i jego spraw; Chrystus, co jest oczywiste, nie może nam dać takiego przykładu (nie może własnym przykładem pouczyć nas, co znaczy żyć w Chrystusie i dla Chrystusa; oddać się Chrystusowi...); może o tym uczyć, ale nie może być w tym względzie wzorem. Matka Najświętsza pozostaje najpiękniejszym i najdoskonalszym wzorem bycia dla Chrystusa, wzorem chrześcijańskiej egzystencji. Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński zwykł nazywać Matkę Bożą „Niepokalanym Rycerzem Boga”, podkreślając Jej zaangażowanie w Boże sprawy, również w walkę.

Posłuszeństwo Soborowi Watykańskiemu II i Piotrowi naszych czasów apeluje o przebudowanie nauczania o pośrednictwie Matki Najświętszej. Po pierwsze, z wielką troską trzeba przemyśleć kaznodziejski (nie tylko zresztą) fakt (skoro są fakty medialne, są też fakty kaznodziejskie) nie rzadko szkodliwego psychologizowania w wykładzie Tajemnicy Maryi (nie od Boga pochodzący cud zamienia-

nia wina słowa Bożego w wodę psychologii oraz własnych pomysłów). Trzeba pogłębić i skorygować nauczanie o pośrednictwie Maryi: 1. Ostrożniej z piętrami pośredniczenia, 2. Należy również zauważyć ideę pośrednictwa w Chrystusie, 3. Trzeba też podjąć ideę pośrednictwa w Duchu Świętym. Nie tylko zauważyć i podjąć, lecz – co ważniejsze – dokonać faktycznej recepcji.

Wierność słowu Bożemu i Kościołowi apeluje o wielką renowację obrazu Maryi jako wzoru: w przeżywaniu Misterium Boga, Tajemnicy Chrystusa, otwarcia się na Ducha Świętego, słuchania Bożego słowa, bycia duchową matką, składania ofiary, bycia autentycznie pobożnym...

Ponieważ Maryja nie istnieje dla siebie i nic nie znaczy poza misterium Chrystusa, podejmiemy działania na rzecz mariologii w kontekście. Katedra Mariologii otworzyła serię wydawniczą pod takim właśnie tytułem: „Mariologia w kontekście". Ks. K. Pek w pierwszym tomie serii pokazał, jak Congar pośrednictwo Maryi pięknie mieści w zbawczodajnym działaniu Ducha Świętego. Ks. W. Siwak pokazał, jak pięknie i głęboko w kontekście chrystologii uprawia mariologię Jan Paweł II[11]. W tym kierunku szedł drugi św. Maksymilian konstruując mariologię pneumatologiczną – *in Spiritu Sancto* (pierwszy św. Maksymilian – mniej więcej do 1935-36 roku – opierał swoje apostolstwo na mariologii dziedziczonej w modelu chrystologicznym – *ad Christum,* dziedzicząc niedoskonałości tego modelu). Z radością dołączymy do drugiego św. Maksymiliana, a jeśli również do pierwszego, to nie bezkrytycznie.

## WYBÓR LEKTURY

Bartosik Grzegorz OFMConv, *Z Niej narodził się Jezus. Szkice mariologii biblijnej,* Niepokalanów 1996.

*Błogosławić Mnie będą. Adhortacja Pawła VI „Marialis cultus". Tekst – komentarze – dyskusja,* red. S. C. Napiórkowski, Lublin 1990 (TNKUL).

*Jak czcić Matkę Bożą? Adhortacja apostolska papieża Pawła VI Marialis cultus o należytym kształtowaniu i rozwijaniu kultu Najświętszej Maryi Panny. Przygotował do druku i wstępem opatrzył S. C. Napiórkowski, franciszkanin,* Niepokalanów 1984 (Wyd. OO. Franciszkanów; (0-46) 861 37 01; wof@niepokalanow.pl).

Jan Paweł II, *Matka Odkupiciela. Tekst i komentarze,* red. S. C. Napiórkowski OFMConv, Lublin 1993 (RWKUL).

[11] *Fiat mihi secundum verbum. Maryja w Tajemnicy Wcielenia według Jana Pawła II,* Lublin 2001.

Kudasiewicz Józef ks., *Matka Odkupiciela. Medytacje biblijne,* Kielce 1996 („Jedność").

*Maryja w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Materiały z sympozjum zorganizowanego przez dominikańskie Kolegium Filozoficzno-Teologiczne w Krakowie, w dniach 6-7 października 1995 roku,* red. S. C. Napiórkowski OFMConv, B. Kochaniewicz OP, Kraków 1996 (Wyd. Bratni Zew; (0-12) 428 32 40).

*Maryja w tajemnicy Chrystusa,* red. S. C. Napiórkowski, S. Longosz, Niepokalanów 1997 (Wyd. OO. Franciszkanów, (0-46) 861 37 01).

Medica Giacomo Maria, *Maryja – Żywa Ewangelia Chrystusa,* tł. ks. Teofil Siudy, Niepokalanów 1993 (Wyd. OO. Franciszkanów).

Napiórkowski Stanisław Celestyn OFMConv, Kowalik Krzysztof SDB, *Nowy Człowiek. Polonijne spotkania, Schönstatt 1994-1996,* Lublin 1996.

Napiórkowski Stanisław Celestyn OFMConv, Kowalik Krzysztof SDB, *O Maryi w Radiu „Maryja",* Warszawa 1997 (Wyd. Księży Marianów, (0-22) 642 50 82; 651 99 70).

Napiórkowski Stanisław Celestyn OFMConv, *Matka mojego Pana. (Problemy – poszukiwania – perspektywy),* Opole 1988 (Wyd. Św. Krzyża).

Napiórkowski Stanisław Celestyn OFMConv, *Matka naszego Pana. (Problemy – poszukiwania – perspektywy),* Tarnów 1992 (Biblos).

Napiórkowski Stanisław Celestyn OFMConv, *Matka Pana (problemy – poszukiwania – perspektywy),* Niepokalanów 1998 (Wyd. OO. Franciszkanów).

Napiórkowski Stanisław Celestyn OFMConv, Usiądek Jan ks., *Matka i Nauczycielka. Mariologia Soboru Watykańskiego II,* Niepokalanów 1992 (Wyd. OO. Franciszkanów).

*Nauczycielka i Matka. Adhortacja Pawła VI Marialis cultus na temat rozwoju należycie pojętego kultu maryjnego. Tekst i komentarze,* red. S. C. Napiórkowski, Lublin 1991 (TNKUL).

Papież Paweł VI, *Adhortacja apostolska SIGNUM MAGNUM (ZNAK WIELKI),* Niepokalanów-Lasek-Lublin 1996.

Pek Kazimierz MIC, *Per Spiritum ad Mariam. Implikacje mariologiczne pneumatologii Y. Congara,* Lublin 2000 (RWKUL).

*Przez Jezusa do Maryi. Materiały z sympozjum mariologicznego zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne, Licheń, 26-27 października 2001 roku,* red. S. C. Napiórkowski OFMConv, K. Pek MIC, Częstochowa-Licheń 2002; (0-34) 361 16 25).

Siwak Wacław ks., *Fiat mihi secundum verbum. Maryja w Tajemnicy Wcielenia według Jana Pawła II,* Lublin 2001 (RWKUL).

Siwak Wacław ks., *Kościół czci Matkę swego Pana. Sympozjum mariologiczne zorganizowane przez Seminarium Duchowne w Przemyślu w dniu 23 października 2003 roku. Materiały,* red. W. Siwak, Przemyśl 2003.

# 17 PROBLEM MARIOCENTRYZMU[1]

Katolicka teologia kultu świętych i Matki Bożej podkreśla swój chrystocentryzm. Również wielcy apostołowie maryjni odcinają się od mariocentryzmu i starają się wykazywać, że propagowane przez nich formy nabożeństwa do Matki Najświętszej uwzględniają ten zasadniczy postulat. Ani Bernard z Clairvaux, ani Alfons Liguori, ani Ludwik Grignion de Montfort, ani Maksymilian Kolbe nie kwestionowali potrzeby chrystocentryzmu w umiłowanym przez nich kulcie maryjnym. Nie mieli też wątpliwości, że czynią zadość temu postulatowi.

Mimo tego wciąż wraca niepokój, czy rzeczywiście wszystkie formy nabożeństwa do świętych i Matki Bożej należycie szanują zasadę chrystocentryzmu. Świadomość tego niepokoju niejako zmusza apostołów maryjnych do ponawiania swoich deklaracji. Na ogół poprzestaje się na uznaniu prymatu Chrystusa i Jego funkcji jedynego Pośrednika. Deklaruje się teologiczną lojalność nauce św. Pawła o jedynym Pośredniku: 1 Tm 2, 15. Nie przeszkadza to jednak tuż po formalnej deklaracji mówić i pisać w ten sposób o Matce Najświętszej, jak gdyby Ona przejmowała funkcję Chrystusa Pośrednika. W ten sposób chrystocentryzm kultu maryjnego wciąż powraca jako problem.

Wbrew pozorom, chrystocentryzm jest pojęciem bardzo wieloznacznym:

*Chrystocentryzm na płaszczyźnie bytu* (bytowy, ontyczny, kosmiczny, przedmiotowy). W takim znaczeniu Teilhard de Chardin mówił o Chrystusie jako Alfie i Omedze ewolucji świata; w takim znaczeniu mówimy, że wszystko przez Chrystusa zostało stworzone, że wszystko dla Niego, że On centrum wszystkiego...

*Chrystocentryzm na płaszczyźnie teologii* (teologiczny, teoretyczny, formalny). W takim znaczeniu postulujemy, by teologia była chrystocentryczna, tzn. by Chrystusa uznać za główny „przedmiot" teologii: Chrystus objawia Boga, Trójcę Świętą poznajemy poprzez Chrystusa, dzieło stworzenia dla Chrystusa, dzieło naprawy dzięki Chrystusowi, Kościół jako Chrystus działający instrumentalnie w świecie, sakramenty jako drogi spotkania z Chrystusem jako ostateczne

[1] SM 4(2002) nr 1, 269-272.

spotkanie z Chrystusem... Chodzi więc o myślenie, w którym Chrystus stanowi zwornik i główne ukierunkowanie.

*Chrystocentryzm na płaszczyźnie chrześcijańskiej egzystencji* (podmiotowy, egzystencjalny, przeżyciowy, pobożnościowy). W tym sensie mówimy, że pobożność św. Teresy i św. Ignacego Loyoli, św. Franciszka, była chrystocentryczna, że duchowość różnych zakonów jest mniej czy więcej chrystocentryczna; przypominamy postulat, by kult świętych i Matki Najświętszej był chrystocentryczny...

Te trzy rodzaje chrystocentryzmu zwykło się wymieniać w literaturze przedmiotu. Dla naszych refleksji można z pożytkiem wprowadzić jeszcze dwa rozróżnienia chrystocentryzmu:

*Chrystocentryzm bezpośredni i pośredni.* Chrystocentryzm bezpośredni ma miejsce wówczas, gdy modlimy się do Chrystusa, gdy Go adorujemy, gdy Go sławimy, gdy się Nim cieszymy itd. Chrystocentryzm pośredni występuje wówczas, gdy wiemy i przyjmujemy, że Chrystus jest Najważniejszy, że od Niego i przez Niego wszystko, że Matka Najświętsza wszystko Jemu zawdzięcza, podobnie święci, ale modlimy się do świętych, podziwiamy świętych, ofiarujemy się świętym, czy Matce Najświętszej, gdy do nich idziemy w naszych potrzebach, a nie bezpośrednio do Chrystusa, tzn. gdy bezpośrednio kontaktujemy się z nimi, a nie z Chrystusem, jednak jakoś ze względu na Niego.

*Chrystocentryzm afektywny i efektywny.* Afektywny chrystocentryzm mamy wtedy, gdy Chrystus stoi w centrum naszych uczuć, tzn. gdy Nim się cieszymy, On nas pociąga, o Nim myślimy z miłością, Jego podziwiamy, Jemu się zawierzamy, do Niego biegniemy z naszymi biedami, jak np. św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Natomiast chrystocentryzm efektywny jest wtedy, gdy nasz afekt koncentrujemy raczej na kimś innym, a więc na Matce Najświętszej czy jakimś świętym, podczas gdy Chrystus pozostaje na dalszym planie, chociaż nie odmawiamy Mu „najważniejszości". Ostatecznie i zasadniczo uznajemy, że On jest najważniejszy itd., ale uczuciowo związani jesteśmy raczej nie z Nim.

Rozróżnienia powyższe zachowują swoją wartość również odnośnie do pierwszej Osoby Bożej, czyli teocentryzmu.

Po tych rozróżnieniach ostrzej dostrzegamy problem chrystocentryzmu pobożności maryjnej. Żaden przytomnie myślący chrześcijanin nie neguje konieczności przyjęcia chrystocentryzmu w tym sensie, że Chrystus jest ważniejszy od świętych i Matki Najświętszej. Chrystocentryzm bytowy może budzić dyskusje wśród teologów, ale nie stanowi problemu dla pobożności rzesz. Chrystocentryzm formalny, podobnie. Kiedy słyszymy nawoływania do chrystocentry-

zmu pobożności chrześcijańskiej, chodzi raczej nie o taki chrystocentryzm, ale o chrystocentryzm podmiotowy, czyli przeżyciowy, pośredni czy bezpośredni oraz afektywny czy efektywny.

Nawet wielcy przyjaciele o. Maksymiliana Kolbego przyznają, że jego chrystocentryzm był raczej efektywny niż afektywny. Znaczy to, że z większym żarem mówił o Maryi niż o Chrystusie. O Niepokalanej przemawiał i pisał częściej, cieplej, głębiej, emocjonalnej, żarliwiej niż o Jezusie Chrystusie. Świętami Maryi, zwłaszcza Niepokalanego Poczęcia, zdawał się cieszyć bardziej niż Świętami Paschalnymi. Kiedy przychodziło Boże Narodzenie, zachwycał się więcej Niepokalaną przy żłóbku niż Bożym Dzieciątkiem w żłóbku. Pośrednictwem Maryi zachwycał się bardziej niż pośrednictwem Chrystusa. Dla uczczenia Matki Bożej w Jej święta, zachęcał do sakramentów świętych. Kiedy w Oświęcimiu w ukryciu przemawiał do kapłanów, obrał temat „Niepokalana a Trójca Święta". Nie problem cierpienia, Krzyża, uczestnictwa w krzyżu Chrystusa, nadziei w Chrystusie... Nic z tych rzeczy, ale – „Niepokalana a Trójca Święta". Jeśli Maria Winowska nazwała go szaleńcem Niepokalanej – miała rację.

Otóż i mamy zobrazowanie mariocentryzmu afektywnego i bezpośredniego, w jakiejś mierze również egzystencjalnego, czyli podmiotowego.

O. Maksymilian jest jednym z wielu. Przypomnijmy sobie św. Ludwika Grigniona de Montfort, św. Alfonsa Liguori'ego czy ks. kard. Prymasa Stefana Wyszyńskiego...

Są kaznodzieje, którzy w każdym kazaniu muszą wspomnieć o Maryi, chociażby w zakończeniu, ale nie wykazują przynajmniej takiej samej troski o wspomnienie Chrystusa.

W żywotach świętych często podkreśla się, że ktoś tam urodził się czy umarł w dzień Matki Bożej, nie podkreśla się z równą starannością, że urodził się czy umarł w dzień Chrystusa.

Wniosek z tego taki, że chrystocentryzm i mariocentryzm – to tak bardzo realny, dotykający nas z bliska problem: tak w zastosowaniu do pobożności, jak w teorii.

Można przecież i trzeba pytać, np. w ten sposób: Czy Chrystusowi nie należy się chrystocentryzm bezpośredni i afektywny? Czy mariocentryzm afektywny jest łaską cenniejszą od afektywnego chrystocentryzmu? Czy wolno lub czy jest rzeczą wskazaną pracować nad afektywnym mariocentryzmem? Czy chrystocentryzm tylko pośredni naprawdę wystarcza? A jeśli wystarcza, to czy jest lepszy od chrystocentryzmu bezpośredniego? Innymi słowami: Czy chrystocentryzm afektywny jest gorszy od afektywnego mariocentryzmu? Jeśli się twierdzi,

że droga *per Mariam* rozumiana w sensie niewolnictwa maryjnego, że ta droga jest najkrótsza, najpewniejsza i najłatwiejsza, to czy nie twierdzi się, że mariocentryzm afektywny jest lepszy od afektywnego chrystocentryzmu? Czy Chrystus nie zasłużył sobie na chrystocentryzm również egzystencjalny, bezpośredni i afektywny (por. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" – Mt 11, 28)?

Z drugiej strony – czy nie należy wziąć pod uwagę takich faktów, jak to, że wielcy afektywni mariocentrycy doszli do wielkiej świętości? Że pobożność mas organizowana po linii afektywnego mariocentryzmu – pięknie owocuje? (por. „Poznacie ich po ich owocach" – Mt 7, 16); że Magisterium Kościoła takich apostołów wynosi na ołtarze? Może jednak należy postawić również pytanie: Czy afektywny chrystocentryzm nie przyniósłby co najmniej takich samych, a może i wspanialszych owoców?

# 18 WSPÓŁODKUPICIELKA

Ok. 10 lat temu ks. prof. Tadeusz Styczeń przywiózł mi ze Stanów Zjednoczonych niezwykłą przesyłkę: kopię maszynopisu czy komputeropisu książki nieznanego mi dotąd mariologa (dr Marka Miravalle): *Maria: Corredemtrix, Mediatrix, Advocate* oraz list z prośbą o pomoc w opublikowaniu polskiej wersji przesyłanego tekstu, a także zaproszenie do Teologicznego Komitetu wspierającego światową akcję dystrybucji wspomnianej książki. List do mnie napisany jest w języku angielskim; tutaj zamieszcza się polski przekład oraz moją odpowiedź, na którą nie otrzymałem żadnej reakcji. Wkrótce Polska została niemal zasypana polską wersją programowej książki opublikowanej w USA (Santa Barbara 1993): *Maryja. Współodkupicielka Pośredniczka Orędowniczka* oraz formularzami *Petycji,* których podpisywanie miałoby pomóc Janowi Pawłowi II zdecydować się na ogłoszenie nowego dogmatu. – Kongregacja Nauki Wiary zwróciła się do XII Międzynarodowego Kongresu Mariologicznego (Częstochowa, 18-24 sierpnia 1996) z prośbą o zajęcie stanowiska. Kongres sformułował i przekazał Kongregacji ocenę negatywną. – W świetle współczesnej światowej akcji za ogłoszeniem nowego dogmatu opublikowany na KUL artykuł o naturze współodkupieńczej zasługi Maryi nabiera nieoczekiwanej aktualności.

## 1. NATURA WSPÓŁODKUPIEŃCZEJ ZASŁUGI MARYI[1]

Zagadnienie udziału Matki Bożej w obiektywnym odkupieńczym dziele Chrystusa nie jest czymś nowym w teologii. Paralelę „Ewa – Maryja" znają najstarsze dokumenty tradycji chrześcijańskiej. W psałterzu z X w., przechowywanym w bibliotece kapituły w Salisbury, znajduje się litania z wezwaniami: „Salvatrix mundi, ora pro nobis; Redemptrix mundi, ora pro nobis"[2]. Na początku XIV w. nieznany z imienia i nazwiska teolog franciszkański, autor dzieła *Trac-*

[1] RT 12(1965) z. 2, 69-83.

[2] Por. *The Liturgy and the Ritual of the Anglo-Saxon Church,* „Church Quarterly Review" 14(1885), 291; H. Leclercq, *Litanie,* w: *Dictionnaire d'Archéologie chrétienne et Liturgie,* vol. 9, pars 2, kol. 1956.

*tatus de praeservatione Gloriosissimae Virginis Mariae*[3], nazywa Matkę Najświętszą Współodkupicielką, który to tytuł stał się własnością współczesnej mariologii. Nad problemem współodkupicielstwa Maryi niezwykle żywo dyskutuje się w ostatnich czterdziestu latach naszego stulecia. Wiele uwagi poświęciły mu Międzynarodowe Kongresy (w Rzymie, w 1950 r. oraz w Lourdes, w 1958 r.). Owocem dyskusji jest ogromna ilość artykułów i obszernych rozpraw oraz niezwykłe bogactwo sentencji zarówno zbieżnych, jak diametralnie różnych. O. Guilelmus Baraúna, brazylijski franciszkanin, odważył się na próbę syntezy i oceny wspomnianej dyskusji. Pracę podjął pod kierunkiem jednego z najwybitniejszych współczesnych mariologów, prezesa Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej, o. Karola Balića. O. Baraúna opublikował dzieło *De natura corredemptionis Marianae in theologia hodierna,* w którym podaje owoc swych kilkuletnich badań[4].

We wstępie autor wyjaśnił cel rozprawy: 1° przedstawić poglądy współczesnych teologów na naturę udziału Matki Bożej w Odkupieniu obiektywnym; 2° poprzez uwagi krytyczne oświetlić czytelnikowi drogę do dalszych poszukiwań (s. IX-X).

W rozdziale I („De corredemptione per modum meriti de condigno") omówione zostały poglądy teologów, którzy przyjmują, że Maryja wraz z Chrystusem *de condigno* wysłużyła nam Odkupienie. Najpierw o. Baraúna przedstawił teorię J. Lebona (s. 13-32), następnie poglądy teologów hiszpańskich (s. 32-51) oraz teologów spoza Hiszpanii (s. 51-63). Okazuje się, że we współczesnej teologii pierwszy postawił tezę o współodkupicielstwie Maryi dzięki zasłudze *de condigno*, profesor z Lovanium, J. Lebon. Myśl swą wypowiedział po raz pierwszy w 1921 roku[5]. Lebon sądzi, że najstarsza tradycja apostolska (teksty Justyna, Ireneusza i Tertuliana) upoważnia do następującego twierdzenia: jak upadek rodzaju ludzkiego pochodzi od Ewy złączonej z Adamem, tak zbawienie świa-

[3] Por. J. B. Carol, *De corredemptione Beatae Virginis Mariae. Disquisitio positiva*, Civitas Vaticana 1950, 172.

[4] G. Baraúna OFM, *De natura corredemptionis Marianae in theologia hodierna (1921-1958). (Disquisitio expositivo-critica),* Romae 1960, Pontificia Academia Mariana Internationalis, XXXVI, 251.

[5] Lebon, *La Bienheureuse Vierge Marie, Médiatrice de toutes les grâces.* „La vie diocésaine. Bulletin du. Diocèse de Malines" 10(1921), 257-267, 431-444.

Lebon rozwijał swoją teorię także w innych artykułach: *L'apostolicité de la doctrine de la médiation mariale,* „Recherches de théologie ancienne et médiévale" 2(1930), 129-159 oraz *Comment je conçois, j'établis et je défends la doctrine de la médiation mariale,* „Éphemerides Theologicae Lovanienses" 16(1939), 655-744.

ta pochodzi od Maryi złączonej z woli Bożej z Chrystusem. Maryję i Chrystusa nazywa Lebon jedyną i wyłączną zasadą zbawienia i życia („un principe total de salut et de vie"). Nie wszystkie czyny Matki Pana, posiadają – zdaniem lowańskiego teologa – wartość współodkupieńczej zasługi *de condigno*, ale tylko akt złożenia w ofierze Syna, do którego, jako matka, miała naturalne prawa. Współcierpienie nie stanowi momentu decydującego; cierpiały przecież także inne niewiasty. Ale tylko Maryja mogła zrezygnować ze swych macierzyńskich praw, a więc z prawa do posłuszeństwa, miłości, szacunku i bliskiej obecności Syna-Zbawiciela. Rezygnacja ta była z natury rzeczy konieczna do zaistnienia zbawczej ofiary Kalwarii. Maryja – twierdzi dalej Lebon – nie złożyła Bogu ofiary różnej od ofiary Chrystusa, ponieważ w Nowym Testamencie nie ma dwu ofiar. Skoro więc jedna ofiara Golgoty posiada wartość zasługi *de condigno*, rezygnacji Maryi z jej macierzyńskich praw należy przypisać taką właśnie, a nie inną wartość.

Teologowie hiszpańscy niezwykle energicznie bronią tezy o współodkupieńczej zasłudze Maryi *de condigno*; do teorii Lebona wprowadzili jednak szereg poprawek. 1° Przyjmują zasługę Maryi, jaką zdobyła rezygnując ze swych pracy macierzyńskich, ale dodają, że Maryja przez całe życie wysługiwała dla ludzkości łaskę Odkupienia i to *de condigno*. 2° Uzasadniając taką kwalifikację odkupieńczej zasługi Matki Bożej, nie odwołują się do jedynej ofiary zbawczej, ale do teologicznego rozróżnienia zasługi *de condigno simpliciter* (zasługa Chrystusa) oraz *de condigno secundum quid* (zasługa Marii), jak również do warunków, które są konieczne, ale zarazem wystarczające, by stworzenie mogło dla innych zasługiwać *de condigno*. Warunków takich wymieniają trzy: najdoskonalsza łaska w zasługującym, moralne reprezentowanie rodzaju ludzkiego i skierowanie aktu zasługującego ku dobru społecznemu – czyli *ordinatio divina*. Maryja, jak twierdzą, w najdoskonalszy sposób zadość czyni wszystkim trzem postulatom. 3° W przeciwieństwie do Lebona, teologowie hiszpańscy nie sądzą, by należało przyjmować tzw. łaskę Boga (*gratia Dei*) w celu usprawiedliwienia tezy o współodkupieńczej roli Maryi[6].

[6] Por. M. Cuervo, *Boletin de teologia dogmática*, „La Ciencia Tomista" 28(1937), 135-149, 418-430; tenże, *Sobre el merita corredentivo de Maria*, „Estudios Marianos" 1(1942), 327-352; tenże, *La cooperacion de Maria en el misterio de nuestra salud debe ser concebida analogicamente a la accion de Jesu-cristo*, „Estudios Marianos" 2(1943), 111-151; L. Colomer, *Cooperacion mentona de la Virgen a la redencion*, „Estudios Marianos" 2(1943), 155-177; J. M. Boyer, *Maria, Mediadora universal o soteriologia mariana estudiada a la luz de los principios mariologicos*, Madrid 1946; N. Garcia Garces, *Mater Corredemptrix seu de possibili illatione a spirituali maternitate B. M. V. ad formalem eius corredemptionem*, Taurini-Romae 1940; J. M. Canal,

Poza Hiszpanią również wielu teologów opowiedziało się w zasadzie za powyższą tezą, jak np. Leloir, Becqué, Thomas, Bartholomei, Ploumen, Gallus, Bello, Grabič[7]. Niektórzy przeszli wyraźną ewolucję w kierunku od przeciwników do zwolenników tezy teologów hiszpańskich, np. Bittremieux, Gornmenginger i inni[8].

W rozdziale II („De corredemptione per modum causalitatis receptivae") omawia o. Baraúna teorię niemieckiego pallotyna, o. Henryka Köstera (s. 94-113) oraz jej oddźwięk wśród teologów (s. 113-145), by zakończyć uwagami krytycznymi (s. 145-164).

Mimo że coraz więcej teologów przechyla się na stronę zwolenników tezy o współodkupieńczej zasłudze Maryi *de condigno*, o. Köster doszedł do wniosku, iż zagadnienie współodkupicielstwa Maryi nie zostało ani dobrze postawione, ani właściwie rozwiązane. W dwu różnych rozprawach[9] Köster przeprowadza myśl, iż Maryja bezpośrednio współdziałała w Odkupieniu obiektywnym, o ile w imieniu całego rodzaju ludzkiego akceptowała zbawcze dzieło Chrystusa. Istotą zasługi obiektywnego nie jest więc ani rezygnacja z praw macierzyńskich, jak sądził Lebon, ani też całokształt zasług Matki Bożej, jak twierdzą teologowie hiszpańscy; istotne jest natomiast przyjęcie przez Maryję, w imieniu ludzkości, odkupieńczego daru Bożego. Do takiego wniosku dochodzi Köster rozważając historię zbawienia, którą pojmuje jako dzieje przymierza (Foedus, Bérith-Diathéke) Boga z człowiekiem. W przymierzu, które zawarł z Adamem, Noem, Abrahamem, Izaakiem i Jakubem, występuje zawsze dwu kontrahentów: po jednej stronie Bóg, po drugiej człowiek. Na Synaju – po drugiej stronie staje lud Boży. Starotestamentowe przymierza są cieniem i figurą Nowego Przymierza ustanowionego przez Chrystusa. Idea przymierza – zwraca na to uwagę Köster – żyje we wszystkich aktach religijnych zwłaszcza w sakramentach: Bóg, jako absolutne dobro, oddaje się człowiekowi; człowiek, jako absolutna zależność i nicość, przyjmuje ofiarowany mu dar. Określając postawę człowieka

---

*De definibilitate spiritualis maternitatis B. M. Virginis*, „Éphemerides Mariologicae" 2(1952), 377-400; Basilio de San Pablo, *Jerarquia entre los elementos formales de merito, satisfaccion, sacrificio y corredencion en la cooperacion de Maria a la obra de nuestra reparacion*, „Estudios Marianos" 2(1943), 271-318; M. Llamera, *El merita maternal corredentivo de Maria*, w: *Alma Socia Christi*, vol. IV, Romae 1951, 83-140; J. M. Alonso, *Redempta et Corredemptrix. El problema y su solucion*, „Marianum" 20(1958), 10-88. Baraúna przytacza więcej wypowiedzi teologów hiszpańskich. Por. 34 nn.

[7] Por. Baraúna, dz. cyt., 51 nn.

[8] Por. tamże, 59-60.

[9] *Die Magd des Herrn. Theologische Versuche und Überlegungen*, Limburg 1947 i 1954[2] (wyd. poprawione) oraz *Unus Mediator. Gedanken zur marianischen Frage*, Limburg 1950.

Köster używa pojęć: *Bedürftigkeit*, *Offenheit* i *Empfänglichkeit*, a Baraúna przekłada te wyrażenia na *pura receptivitas*. Köster przypomina jeszcze powtarzający się często w Piśmie Świętym obraz zaślubin, który podkreśla szczególny charakter stosunku istniejącego między Bogiem a ludzkością. Dochodzi do wniosku, że Bóg czynnie daje się człowiekowi, a człowiek biernie przyjmuje Boże działanie, poprzez wyrażenie na nie zgody. Jeśli dar Boży przeznaczony jest dla społeczności (Odkupienie), a nie tylko dla jednostki, zgodę musi wyrazić reprezentant. W przypadku Odkupienia – jak sądzi Köster – reprezentantem ludzkości do wyrażenia owej zgody nie mógł być Chrystus, który przecież nie należał do potrzebującej Odkupienia ludzkości, nie włączał się do grona Apostołów („Ojciec mój" i „Ojciec wasz") i nie posiada ludzkiej osobowości. Chrystus jest niezdolny i niekompletny (*unfähig*, *unzuständig*) w aspekcie soteriologicznym do reprezentowania rodzaju ludzkiego. Istnieje więc wolne miejsce (*freier Raum*) oczekujące na innego reprezentanta, który w imieniu całej ludzkości wypowiedziałby „tak" na odkupieńcze plany Boże i przyjął Zbawienie. Maryja jest najodpowiedniejszą osobą na zajęcie owego wolnego miejsca. Bez jej zgody nie byłoby pełnego obiektywnego Odkupienia. Zgoda Maryi stanowi konieczny jego element.

Dyskusja nad koncepcją o. Köstera wysunęła kilka bardzo poważnych zarzutów pod jej adresem: odmawia Chrystusowi warunków koniecznych reprezentowania ludzkości w aspekcie soteriologicznym; tworzy nowe pojęcie Odkupienia obiektywnego; nie uwzględnia nauki tradycji i nauczycielskiego urzędu Kościoła. K. Rahner zarzuca nawet Kösterowi monofizytyzm[10]. Jednak wielu teologów w zasadzie przyjęło teorię Köstera: O. Semmerloth SI, P. Rupprecht OSB, A. Müller, M. Schmaus, K. Jüssen, a częściowo K. Rahner i K. Dillenschneider[11]. Teoria bowiem Köstera musi budzić sympatię wszystkich teologów, którzy niechętnie słuchają twierdzeń o bezpośrednim uczestnictwie stworzenia w obiektywnym, odkupieńczym dziele Chrystusa, a z drugiej strony, idąc po linii wypowiedzi papieskich, czują się w obowiązku przyznawać Maryi jakiś wybitny udział w Odkupieniu obiektywnym.

Rozdział III („De corredemptione per modum meriti de congruo") poświęcił Baraúna omówieniu teorii o. Klemensa Dillenschneidera CSSR, (s. 165-189) oraz innych zwolenników tezy o współodkupieńczej zasłudze Maryi zwanej *de congruo* (s. 190-209) i krytycznej ocenie przedstawionych poglądów (s. 210-225).

[10] Por. K. Rahner, *Probleme heutiger Mariologie*, w: *Aus der Theologie der Zeit* (red. G. Söhngen), Regeruburg 1948, 93 nn.

[11] Por. Baraúna, dz. cyt., 119-130.

Pierwszy raz Dillenschneider przedstawił obszernie swe poglądy w 1936 r.[12], po raz drugi w 1947 roku[13]. Profesor z Luksemburga stara się udowodnić tezę, że Maryja wysłużyła dla nas *de congruo* te same łaski Odkupienia, które Chrystus wysłużył nam *de condigno*. Myśl tę znalazł w identycznym sformułowaniu u Piusa X[14]. Dillenschneider nie zgodzi się z Lebonem, że istnieje jedyna zasługa odkupieńcza Jezusa i Jego Matki; utrzymuje natomiast, że zasługa Chrystusa i zasługa Maryi formalnie się różnią. Podobnie jak teologowie hiszpańscy twierdzi, że Maryja zasługiwała przez całe swe życie, ale w przeciwieństwie do teologów hiszpańskich sądzi, iż aktem zasługującym dla nas *de congruo* Odkupienie obiektywne jest wyłącznie przyzwolenie na zbawczą działalność Chrystusa. W tym punkcie Dillenschneider bliski jest Kösterowi. O. Klemens podkreśla, że dzieło Zbawiciela byłoby w istocie doskonałe bez udziału Maryi, który określa mianem „dodatkowy" (*de surcroît*); nie chce jednak sprowadzać go do poziomu jakichś nieistotnych elementów. Nie „dotyka" on wprawdzie – zdaniem Dillenschneidera – wewnętrznie odkupieńczej zasługi Chrystusa, stanowi jedną część integralnego planu Odkupienia (*plan intégral de la rédemption*) czy zbawczej ekonomii (*l'économie rédemptrice*).

Przeciwko tezom o. Dillenschneidera wystąpił H. Lennerz[15]. Niektóre jego zarzuty: 1° Zgodnie z wypowiedziami o. Dillenschneidera należy powiedzieć, że nie sam Chrystus nas odkupił, ale Chrystus i Maryja, a dzieło Odkupienia nie jest dziełem samego Chrystusa, ale dziełem Chrystusa i Maryi. 2° O. Dillenschneider twierdząc, że dzieło Odkupienia składa się z dwu elementów istotnych, głosi nową dla Kościoła naukę. Należałoby przyjąć, iż Kościół przekazywał dotąd wiernym niepełne pojęcie Odkupienia i to istotnie niepełne. 3° Jeżeli dzieło Chrystusa jest doskonałe i kompletne bez czyjejkolwiek pomocy, to cóż do nie może dodać stworzenie? Czyż z terminu „Współodkupicielka" nie pozostaje tylko puste słowo i fantazja? 4° Bóg przyjmuje jako doskonałe odkupieńcze dzieło Chrystusa niezależnie od zasług Maryi. Jeżeli więc wypowiada się twierdzenie o współodkupieńczej zasłudze Matki Bożej, to nie ma innego wyjścia, jak stanąć przed dylematem: albo porzucić naukę o *de corredemptione Mariae*, albo zreformować pojęcie Odkupienia.

---

[12] Por. *Le problème du comérite médiateur de la Vierge dans l'économie divine*. „Etudes Mariales" 2(1936), 127-191.

[13] *Marie au service de notre rédemption*, Haguenau 1947.

[14] Por. *Ad diem illum* z 2 II 1904 r., ASS 36(1903-1904), 453.

[15] H. Lennerz, *De cooperatione B. Virginis in ipso opere redemptionis*, „Gregorianum" 28(1947), 574-597; 29(1948) 118-141, a także *De Beata Virgine. Tractatus dogmaticus*, Romae 1957.

Argumentacja profesora z Gregorianum podziałała na o. Dillenschneidera. W dziele *Pour une corédemption bien comprise* (Rome 1949) mocniej podkreśla nieistotny, dodatkowy charakter zasługi Matki Bożej oraz rozróżnia istotną rolę Chrystusa i drugorzędną rolę Jego Matki, która – jak powiada o. Klemens – nadaje Odkupieniu żeński charakter i pełni funkcję przedstawicielki ludzkości. Powoli o. Dillenschneider porzuca swą teorię i przechodzi na pozycje o. Köstera, którego jednak pragnie nieco skorygować, przedkładając ideę zaślubin nad ideę przymierza i broniąc doskonałego pośrednictwa Chrystusa[16]. W 1957 r. całe zagadnienie ustawił Dillenschneider w zupełnie nowym świetle, mianowicie oparł je na idei nowego stworzenia[17].

Z teorią Dillenschneidera o zasłudze Maryi *de congruo* opowiedziało się, choć z zastrzeżeniami, dość dużo teologów[18].

O współodkupicielstwie Matki Bożej napisano bardzo wiele. O. Juniper Carol OFM, w bibliografii poświęconej temu zagadnieniu naliczył do r. 1950 około trzech tysięcy autorów[19]. Od 1921 do 1959 r. opublikowano ponad trzysta rozpraw poświęconych wprost temu zagadnieniu[20]. Wielkie bogactwo literatury stawia w niezwykle trudnej sytuacji każdego, kto zwraca swe zainteresowania w kierunku roli, jaką Matka Pana odegrała w dziele obiektywnego Odkupienia. Dlatego książkę o. Guilelma teolog bierze do ręki z wielkim zainteresowaniem i nadzieją, że ułatwi mu ona zorientowanie się w jednym z najtrudniejszych zagadnień współczesnej mariologii. I nie dozna zawodu. Praca młodego hiszpańskiego teologa jest udaną syntezą poglądów na naturę współodkupieńczej zasługi Matki Bożej. Chociaż tytuł książki każe się spodziewać szerszego potraktowania problemu (teologowie nie zacieśniają współodkupienia Maryi do samej zasługi, ale mówią także np. o współodkupieńczym zadośćuczynieniu Matki Bożej), autor skupił swą uwagę jedynie na zasłudze Najświętszej Panny.

Trzeba podkreślić, iż o. Baraúna nie zagubił się w niezwykle bogatym materiale, ale trafnie spostrzegł, że chociaż wielu teologów poświęca swe pióro współodkupicielstwu Maryi, to jednak istnieją trzy zasadnicze kierunki poszukiwań: kierunek chrystotypiczny (zwolennicy współodkupieńczej zasługi Ma-

---

[16] Por. *Le mystère de la corredemption mariale. Théories nouvelles,* Paris 1951.

[17] Por. *Marie dans l'économie de la création rénovée*, Paris 1957.

[18] Np. M. J. Nicolas, *Chronique de théologie mariale,* „Revue Thomiste" 5(1953), 164-179; J. Bur, *Médiation mariale,* Paris 1955. Niektórzy teologowie (J. Boyer, H. B. Merkelbach, H. Seiler i P. Sträter) mówią o wpływie moralnym Maryi skłaniającej Chrystusa do złożenia odkupieńczej ofiary. (Por. Baraúna, dz. cyt., 195-196).

[19] Por. Carol, dz. cyt., 9.

[20] Por. Baraúna, dz. cyt., XIII-XXVIII.

ryi *de condigno*), eklezjotypiczny (zwolennicy teorii receptywnej) oraz pośredni między chrystotypicznym a eklezjotypicznym (o. Dillenschneider i jego zwolennicy). Według tych kierunków autor podzielił teologów omawiając w trzech rozdziałach trzy wspomniane grupy. Praca zyskała przez to na przejrzystości. Wydaje się, że o istotnej i trwałej wartości dzieła o. Guilelma decyduje ten właśnie fakt: otrzymaliśmy dobrą syntezę poglądów teologów w kwestii współodkupicielstwa. Należałoby o tym pamiętać przy potykaniu się o niektóre mniejsze i większe usterki, których nie udało się autorowi uniknąć[21].

*De natura corredemptionis...* jest książką z tezą. Autor nie ogranicza się do przedstawienia poglądów i wypowiedzenia uwag krytycznych, ale zupełnie otwarcie stanął po stronie „szkoły hiszpańskiej" przeciwko teologom o innych zapatrywaniach. Uwagi oceniające po pierwszym rozdziale poświęcił apologii „kondignistów". Całokształt przeprowadzonej przez Baraúnę krytyki wykazuje, że jedynie tezy teologów hiszpańskich są słuszne, a słuszne są bez wątpienia. Słuszność ich założeń, poprawność sformułowań i prawdziwość wniosków są tak oczywiste, że dalsze poszukiwania wydają się zupełnie zbędne; wszystko jest jasne. To właśnie niepokoi w pracy o. Baraúny, że znajdujemy w niej za wiele pewności: zarówno w całkowitej i bezwarunkowej aprobacie jednej teorii, jak w surowym osądzeniu drugiej i trzeciej. Już w pierwszy rozdziale znajdujemy rozwiązanie problemu do końca i gotową odpowiedź na wszystkie trudności związane z zagadnieniem współodkupicielstwa Maryi. Ciekawe, że o. Baraúna nie wypowiedział od siebie ani jednego zastrzeżenia pod adresem twierdzeń teologów hiszpańskich. Znajduje dla nich same pochwały. Czyżby istotnie zastrzeżeń nie było? Raczej są. Nawet poważne, skoro wielu teologów uznało za rzecz konieczą poszukiwanie innych rozwiązań tego trudnego problemu. W przeciwnym wypadku badania o. Köstera, o. Dillenschneidera i wielu innych teologów

---

[21] Niektóre z dostrzeżonych usterek: Bibliografia choć obszerna, nie jest pełna. Pomija tak ważne pozycje, jak np. Ch. Boyer, *Réflexions sur la Corédemption de Marie,* „Doctor Communis" 3(1950); tenże, *Thoughts on Mary's Co-redemption,* „The American Ecclesiastical Review" 122(1950), 401-415; I. Cavalii, *Maria Corredemptrice. I dolori della Vergine e l'opere sua nella redenzione,* Roma 1926[2]; J. Carol, *The Blesser Virgin's Co-redemption Vindicated,* Quaracchi 1937; tenże, *The Nature of the Blessed Virgin's Ontological Mediation,* „Miscellanea Francescana" 39(1939), 449-470; tenże, *Doctrina de Beatae Virginis Corredemptione ab ortu usque ad prolapsum aetatis Scholasticorum,* „Miscellanea Francescana" 41(1941), 248-266; A. Ferland, *Marie notre Coredemptrice.* „Marie" 3(1949) nr 4, 88-89. Nie wiemy, dlaczego o. Baraúna zaledwie wspomniał o ostatnim dziele Dillenschneidera (por. s. 189), mimo że główny przedstawiciel teorii współodkupieńczej *de congruo* wystąpił w nim z nowymi poglądami.

Metodycznym błędem jest streszczenie we wstępie (por. s. 3-10) całej pracy, chociaż to streszczenie zostało nazwane „historią ewolucji dogmatu" (por. s. 3).

byłyby zupełnie niezrozumiałe i bezsensowne. Tymczasem tak nie jest. Znamienny jest fakt, że Stolica Apostolska, po ukazaniu się książek Köstera poświęconych współodkupicielstwu Matki Bożej, seminarium pallotyńskie, w którym ich autor wykładał, podniosła do godności uniwersytetu.

O. Baraúna nie dostrzegł, iż zarzuty skierowane przez o. Lennerza pod adresem teorii „kongruistów" godzą również – i jeszcze z większą siłą – w tezy „kondignistów". Szkoda, że o. Baraúna nie zadał sobie trudu wytłumaczenia o. Lennerzowi (i nie tylko jemu), że próżne są jego niepokoje i że pozwolił odejść czytelnikowi od pożytecznej lektury *De natura corredemptionis*... bez odpowiedzi na istotne zarzuty.

Na krytykę teorii receptywnej odpowiedział już sam jej twór w „Marianum"[22]. Okazuje się, że o. Guilelmus nie dość dokładnie przedstawił poglądy niemieckiego pallotyna, także o. Köster nie bardzo mógł siebie poznać[23]. Nieścisłości o. Baraúna i niedokładne zrozumienie myśli Köstera – jak się wydaje – nie są jednak aż tak znaczne, by w sposób istotny zniekształcały referowane poglądy. Ma chyba słuszność Baraúna, gdy podkreśla, że teoria receptywna zdaje się naruszać doskonałe pośrednictwo Chrystusa, chociaż Köster energicznie broni się przed tym zarzutem[24].

Dyskusja Lennerza z Dillenschneiderem odsłoniła ciekawy fakt – zwolennicy zasługi Matki Bożej w Odkupieniu obiektywnym okazują się niezwykle śmiali w stawianiu tez; kiedy jednak poprosi się ich, by wyjaśnili dokładniej, co właściwie chcą powiedzieć i jakie argumenty mogą zaofiarować na poparcie swych twierdzeń, okazuje się, że pod śmiałe twierdzenia i wielkie słowa podkładają skromną treść. W wypadku Dillenschneidera nasuwa się nawet poważna wątpliwość, czy wobec jego wyjaśnień można jeszcze w ogóle mówić o jakimkolwiek

---

[22] H. M. Köster, *De corredemptione mariana in theologia hodierna (1921-1958). Animadversiones circa librum R. P. Baraúna*, „Marianum" 24(1962) 158-182.

[23] Por. tamże.

[24] „Similiter, nec ex aliqua a priori stabilita Christi impotentia fructus redemptionis acceptandi concluditur, hanc acceptationem a Maria esse factam (videas R. P. Baraúna, 149), sed contra: supposito facto, Mariam in redemptione sub cruce partes habuisse, nostra ratiocinatio tamquam verisimillimum habet, has partes Mariae in nullo alio quam in acceptatione redemptionis constitisse. Nam acceptatio redemptionis constitisse". Tamże, 171. Köster protestuje przeciwko takiemu streszczeniu jego myśli. Nie chce, by go rozumiano w tym sensie, jakoby Chrystus Pan nie mógł wyrazić zgody na przyjęcie Bożego daru Odkupienia (por. Baraúna, dz. cyt., 149 i 152. Niemiecki pallotyn odżegnuje się od takiej myśli i przypomina swe twierdzenia z *Die Magd des Herrn* (s. 109-114), które mówią jedynie o pewnej nieodpowiedniości wyrażenia takiej zgody przez Chrystusa: „convenienter et apte acceptare non debere, qui ipsis redimendis competit". Köster, dz. cyt., 172-173.

bezpośrednim i czynnym udziale Matki Najświętszej w dziele Odkupienia obiektywnego. Twierdzi na przykład, że współodkupieńczej zasługi Maryi nie należy uważać jedynie za *ad melius esse* Odkupienia[25] czy nieistotny dodatek (Baraúna używa zwrotu *appendix accidentalis*)[26] lub coś, co zapewnia jedynie harmonię i piękno Odkupienia[27]; że Bóg nie chciał przyjąć ofiary Chrystusa bez ofiary Maryi[28]; że zasługa Chrystusa i zasługa Maryi tworzyły jedną „ekonomię zbawienia" czy „integralny plan Odkupienia"[29]. Kiedy jednak staje wobec konieczności bliższego wyjaśnienia, co rozumie przez takie sformułowania, uzupełni swe wypowiedzi: 1° zasługi Maryi nie „dotykają wewnętrznie" Odkupienia dokonanego przez Chrystusa[30], 2° przyczyniają się do tego, że łaski Zbawienia noszą na sobie nie tylko znamię Chrystusa, ale także ludzkie znamię Maryi[31], 3° podkreślają ludzki aspekt Odkupienia[32], 4° stanowią w Odkupieniu żeński element[33]. Nasuwają się uzasadnione wątpliwości, czy można będzie mówić o współodkupicielstwie Maryi, jeśli się uwzględni powyższe wyjaśnienia Dillenschneidera.

Zrozumiałe zainteresowanie musi budzić argumentacja teologów hiszpańskich, skoro – jak wynika z rozprawy Baraúny – tylko ich teoria radzi sobie z powodzeniem ze wszystkimi trudnościami. Dlatego warto uważniej się jej przyjrzeć:

„[...] nasi teologowie – pisze o. Guilelmus – w ten raczej sposób argumentują: wszyscy niemal teologowie przyznają, że Najświętszej Panna współdziałała w nabywaniu skarbu zbawienia; a ponieważ w tym powszechnie przyjętym zdaniu implicite zawierają się wszystkie warunki, których dawni i współcześni teologowie zwykli wymagać do zasługi *de condigno*, dlatego cóż przeszkadza, by na tę tezę wyrazić zgodę?"[34].

Autor nie udowadnia pierwszego zdania. Wartość tej argumentacji zależy od prawdziwości przesłanki mniejszej i ją o. Baraúna udowadnia w następujący sposób za o. Cuervo:

---

[25] Por. Baraúna, dz. cyt., 220-221.
[26] Por. Dillenschneider, dz. cyt., 369.
[27] Por. tamże, 355.
[28] Por. tamże, 328.
[29] Por. tamże, 331 i 356.
[30] Por. Baraúna, dz. cyt., 171.
[31] O. Dillenschneider używa słowa *empreinte*. Por. *Marie au service...*, 369.
[32] Por. tamże.
[33] Tamże.
[34] Baraúna, dz. cyt., 37-38.

1° Wskazuje na fakt, że wszyscy autorzy ze św. Tomaszem na czele przyjmują możliwość społecznej zasługi *de condigno* ze strony zwykłego stworzenia, byle realizowały się w nim trzy warunki: a) posiadanie najdoskonalszej łaski, b) moralne reprezentowanie rodzaju ludzkiego, c) wola Boża skierowująca zasługi reprezentanta ku dobru innych ludzi (*ordinatio divina universalis ad meritum alienum*).

2° Udowadnia, że wszystkie te trzy warunki spełniają się na osobie Matki Bożej. Spełnienie przez Maryję pierwszego warunku udowadnia dwoma tekstami św. Tomasza i powołaniem się na zgodę wszystkich teologów co do pełności łaski Matki Najświętszej. O spełnieniu się dwu następnych warunków pisze:

„Pozostałe zaś wymagane dwa [warunki], mianowicie reprezentowanie rodzaju ludzkiego i skierowanie do zbawienia wszystkich jasno się udowadnia (*contundenter probatur*) z zasady współuczestniczenia (*ex principio consortii*) i z tytułu powszechnej Pośredniczki”[35].

W tym miejscu dochodzimy do istotnego punktu całego rozumowania. Ciekawi jesteśmy zapowiedzianego jasnego dowodu. O. Baraúna kontynuuje:

„Zasada owa bowiem i ów tytuł nie mogą oznaczać czegokolwiek innego, chyba że się zaprzeczy przeznaczenia Maryi Panny do zasługi i odkupieńczego za nas zadośćuczynienia”[36].

Kto oczekiwał na dowodzenie, dowodzenia się nie doczekał. Usłyszał jedynie raz jeszcze to samo stwierdzenie wypowiedziane innymi słowami. A dowód w tym miejscu jest konieczny. O. Cuervo, którego słowami posługuje się o. Baraúna w przedstawieniu argumentacji hiszpańskich „kondignistów”, wydaje się, że nie można utrzymać *principium consortii* oraz tytułu „ Pośredniczka” w odniesieniu do Matki Bożej, jeśli się równocześnie nie przyjmie działania Maryi o charakterze współodkupieńczej zasługi *de condigno*. Tymczasem jest wielu teologów, którym się wydaje inaczej. Oczywistości w tym punkcie nie ma żadnej. Do tego, byśmy mieli prawo Matkę Najświętszą zwać Pośredniczką i uważać Ją za ściśle zjednoczoną z Synem w Jego zbawczym dziele, wystarczy przecież uznawanie rozdawnictwa łask przez Maryję, a – jeśli przyjmiemy maryjne współodkupicielstwo, wystarczy *meritum de congruo* – jak przyjmuje wielu.

O. Baraúna cytuje o. Cuervo:

„ [...] jeśli łaska Matki Bożej została skierowana do zbawienia wszystkich, to już nie jest po prostu łaską indywidualną. Ta bowiem na mocy definicji zostaje skierowana jedynie do zbawienia indywidualnego, nie zaś innych. W tym miej-

[35] Tamże, 40.

[36] Tamże.

scu przeczą sobie prawie wszyscy współcześni autorzy wypowiadający się na temat pośrednictwa; gdy bowiem z jednej strony utrzymują, że Najświętsza Panna jest Pośredniczką i Współodkupicielką wszystkich, a więc Jej łaska została skierowana do zbawienia wszystkich ludzi, [z drugiej strony] przeczą temu w sposób milczący, gdy odrzucają społeczną zasługę *de condigno*, ponieważ, jak mówią, nie ma społecznego skierowania"[37].

Wydaje się, iż w tych kilku trochę niejasnych zdaniach popełnił autor dwa błędy: 1. utożsamił łaskę społeczną Matki Bożej z Jej współodkupieńczą zasługą społeczną *de condigno*; 2. niesłusznie „prawie wszystkim współczesnym autorom" zarzuca popadanie w sprzeczność. Warto się przyjrzeć rozumowaniu autora. Teologowie nazywają Maryję Współodkupicielką, a więc tym samym przyjmują, że zasługi Matki Bożej zostały skierowane przez Boga do Odkupienia ludzkości. Skoro więc zasługi Maryi zostały skierowane do Odkupienia ludzkości, należy je nazwać zasługami *de condigno*. Teologowie nie chcą tego uczynić. A więc – wnioskuje – popadają w sprzeczność.

W rozumowaniu tym wychodzi autor z tytułu „współodkupicielka" i po prostu wyjaśnia, że zawiera się w nim pojęcie społecznej zasługi *de condigno*. Kto chce być konsekwentny, winien albo stanąć po stronie „kondignistów", albo zrezygnować z terminu „Corredemptrix". Argumentacja ta nie uwzględnia faktu, że wyraz „Corredemptrix" ma prawie tyle samo znaczeń, ilu teologów nim się posługuje. Treść jego dopiero krystalizuje się i dojrzewa. Bardzo wielu teologów posługuje się tym słowem, ale trudno znaleźć choćby dwu autorów, którzy by pod ten jeden kształt słowny podkładali całkowicie identyczną treść. Sam autor *De natura corredemptionis...* przedstawił całą gamę poglądów w tej kwestii w ramach „szkoły hiszpańskiej". Okazuje się, że nawet poszczególni „kondigniści" tworzą swe własne koncepcje rozumienia tego terminu. Metodycznie rzecz biorąc, należy analizować myśl poszczególnych autorów, by odkryć sens, w jakim używają tytułu „Corredemptrix", a nie przekonywać wszystkich teologów, że powinni tego słowa używać w jednym i tym samym znaczeniu (tj. w sensie współodkupieńczej zasługi *de condigno*), ponieważ taka jedynie treść znaczeniowa odpowiada temu słowu. Trzeba pogodzić się z faktem, że niektórzy teologowie odnoszą słowo „współodkupiciel" do wszystkich chrześcijan (np. Monnier-Vinard, Lepicier, Journet)[38] lub do św. Józefa, jak to czyni Lepicier[39].

[37] Tamże, 40-41.

[38] Por. R. Laurentin, *Le titre de Corédemptrice. Etude historique.* „.Marianum" 13(1951), 421-422.

[39] A. H. M. Lepicier, *Saint Joseph, époux de la très Sainte Vierge,* Paris 1932, 282; por. H. Lennerz, *De Beata Virgine,* 286.

I nie trzeba potępiać ich za niekonsekwencję, by nie oskarżać o to samo Piusa XI, który zachęcał ośmiuset pielgrzymów hiszpańskich do stania się współodkupicielami i apostołami na wzór Maryi-Współodkupicielki[40]. Dosłowne znaczenie słowa często nie harmonizuje z tym znaczeniem, które narosło z biegiem lat. Przecież używanie słowa decyduje często o jego znaczeniu. „Corredemptrix" w szczególny sposób należy do tej kategorii słów. Można tytułować Matkę Bożą Współodkupicielką nie godząc się absolutnie z tezami o. Cuervo i o. Baraúny, a mimo tego pozostawać doskonale konsekwentnym.

Wydaje się więc, że argumentacja „szkoły hiszpańskiej" podana przez o. Guilelma jako typowa i zasadnicza dla tej grupy teologów, nie wytrzymuje krytyki. Trzeba zatem stwierdzić, że żadnej z dotychczasowych prób wyjaśnienia natury bezpośredniego udziału Matki Bożej w Odkupieniu obiektywnym nie można nazwać próbą udaną. Spośród trzech grup, w które Baraúna zebrał wszystkie teorie, dwie sam mocno skrytykował – i z zasadniczymi punktami jego krytyki trzeba się zgodzić; argumentacji zaś trzeciej grupy, za którą opowiedział się o. Baraúna nie można przyznać słuszności. Można natomiast zapytać, czy wobec tego cały problem udziału Maryi w zbawczym i obiektywnym dziele Chrystusa został właściwie postawiony. Czy nie pokładamy zbyt wielkich nadziei w pewnych terminach, które stały się wprawdzie własnością teologii, służąc z pożytkiem wyjaśnianiu niektórych kwestii, a w rozwikłaniu innych problemów mogą zawodzić? Chodziłoby tutaj o termin „odkupienie" (a więc i „współodkupienie") oraz podział zasług na *de condigno* i *de congruo*.

Termin *redemptio* ujmuje tajemnicę Zbawienia niewątpliwie w sposób niepełny, nawiązując do pewnych jedynie jej elementów. Zawęża Chrystusowe dzieło naprawy, które Symbol Nicejsko-Konstantynopolitański pojmuje niezwykle szeroko:

„Który dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i wcielił się [...] i stał się człowiekiem i został ukrzyżowany [...], pogrzebany i zmartwychwstał [...] i wstąpił do nieba, siedzi na prawicy Ojca, przyjdzie ponownie [...] sądzić [...]" (Denz. 86).

Takie właśnie szerokie ujęcie zna Ewangelia (por. przypowieści). Niestety, teologowie i kaznodzieje XVII w. upodobali sobie ujęcie częściowe, które – jak powiada M. D. Koster – stoi bliżej protestantyzmu niż katolicyzmu[41].

---

[40] „L'Osservatore Romano" z dn. 25 III 1934, 1; por. Laurentin, art. cyt., 423.

[41] M. D. Koster OP, *Ist die Frage nach der Corredemptio Mariens richtig gestellt?*, „Theologische Quartalschrift" 139(1959), 402-426. Koster opublikował również swój artykuł w „Theologisches Jahrbuch", Leipzig 1961, 109-125 pod tym samym tytułem.

Dobrze byłoby zapytać o trafność wyboru innych terminów w roztrząsaniu udziału Maryi w wielkiej tajemnicy Jezusa. To, co zwykliśmy nazywać „Odkupieniem" płynie wyłącznie z dobroci Ojca naszego, który jest w niebie. Winniśmy podchodzić do Odkupienia jako do daru niepojętej Bożej miłości, daru w najściślejszym słowa znaczeniu, którego stworzenie żadną miarą nie potrafi wysłużyć. Jeśli pojęcia zasługi *de congruo* i *de condigno* przychodzą nam z pomocą przy omawianiu zagadnień pozostających na płaszczyźnie skutków Ofiary Chrystusa, należy się poważnie zastanowić, czy wolno nam przenosić owe terminy do omawiania stosunku, jaki zachodzi między stworzeniem (którym przecież zawsze pozostaje Matka Boża), a wyrazem najzupełniej darmowego Bożego miłosierdzia, jakim jest Odkupienie obiektywne; i czy słusznie czynimy przenosząc w dziedzinę najczystszej miłości terminy wzięte ze sfery sprawiedliwości.

Osobny problem stanowi sam termin „Corredemptrix". Od lat dwudziestych naszego stulecia dokonuje on w literaturze teologicznej imponujących podbojów. Zwyciężył już wielu zdecydowanych przeciwników i zadomowił się na dobre we współczesnej teologii. Praca o. Baraúny zmusza jednak do ponownego zastanowienia się nad słowem „Współodkupicielka". Teologowie przyznają – i przyznać muszą, że zupełnie wyraźnie sugeruje ono pewną równorzędność udziału Chrystusa i udziału Maryi w tajemnicy Zbawienia, tzn. sugeruje (za słabe słowo) wręcz oczywisty błąd i samo w sobie, siłą terminu, prowadzi do jakżeż istotnych nieporozumień. Dlatego właśnie uważają za stosowne i konieczne otaczać ten tytuł całym szeregiem wyjaśnień. Czy nie lepiej byłoby dla mariologii, jak również dla chrystologii, zrezygnować z terminu „Corredemptrix"? Nie mamy dowodu na używanie tego słowa przed wiekiem XIV. Wiemy zaś, że w X w. nazwano Matkę Bożą, przynajmniej raz, „Redemptrix". Przed XVI w. u dziesięciu autorów znajdujemy słowo „Redemptrix" w odniesieniu do Najświętszej Maryi Panny, a tylko 3 razy „Corredemptrix". W XVII w. „Redemptrix" święci triumfy. Spotykamy je aż u pięćdziesięciu jeden autorów, podczas gdy „Corredemptrix" pojawia się w pismach tylko dwudziestu siedmiu teologów. W XVIII w. widzimy, jak „Redemptrix" wyraźnie zostaje zdystansowane przez „Corredemptrix". „Redemptrix" występuje u szesnastu autorów, „Corredemptrix" – u dwudziestu czterech. W XIX w. nikt już Matki Najśw. nie nazywa „Redemptrix"[42]. Używanie jakiegoś terminu, nawet częste w pewnym okresie, niekoniecznie świadczy, że jest on terminem szczęśliwym Ojciec św. Pius X, jak również Pius XII, udowodnili że można bardzo wiele powiedzieć o doniosłej roli Maryi w zbawczej tajemnicy Chrystusa i Kościoła nie używając ani razu

[42] Por. Laurentin, *Le titre de Corédemption*, 410.

tytułu „Corredemptrix". To samo należy powiedzieć o ósmym rozdziale *Konstytucji dogmatycznej o Kościele „Lumen gentium"*, która nie nazywa Matki Najświętszej ani „Redemptrix", ani „Corredemptrix". Czy nie byłoby z pożytkiem dla omawianego problemu, gdyby słowo „Współodkupicielka" przeszło do historii jak słowo „Odkupicielka", zwłaszcza że dźwięku tych słów nie mogą bez wewnętrznego protestu słuchać bracia ewangelicy?

Zapewne o. Baraúna nie zamierzał prowadzić czytelnika swej pożytecznej pracy do podobnych refleksji. Niemniej książka *De natura corredemptionis....* takie myśli nasuwa, co – jak się wydaje – stanowi również o jej wartości.

## 2. KORESPONDENCJA NA TEMAT PIĄTEGO DOGMATU MARYJNEGO

Roy Abraham Varghese
2926 Berkshire Drive
Mesquite, Texas 75150, U.S.A.
May 6, 1993

Ojciec Profesor Napiórkowski
Profesor Mariologii, Wydział Teologii
Katolicki Uniwersytet Lubelski
Al. Racławickie 14, 20-950 Lublin, POLSKA

Drogi Ojcze Napiórkowski

Piszę do Ojca po rozmowie z O. Tadeuszem Styczniem, dyrektorem Instytutu Jana Pawła II, który zasugerował mi skontaktowanie się z Ojcem w sprawie naszego projektu. Jak zapewne O. Styczeń przekazał, pracuję z Profesorem Markiem Miravalle z Franciszkańskiego Uniwersytetu w Steubenville w stanie Ohio, promując podstawy dla oficjalnego sformułowania dogmatu o Błogosławionej Maryi Dziewicy jako Współodkupicielce, Pośredniczce wszelkich łask i Orędowniczce ludzi u Boga.

Dr Miravalle, który jest mariologiem, napisał teologiczną obronę tej doktryny. Mamy nadzieję rozprowadzić ją po całym świecie. W szczególności chcielibyśmy przetłumaczyć tę pracę na język polski i zrecenzować i prosilibyśmy Ojca o pomoc w znalezieniu polskiego teologa, który mógłby to uczynić. Oczywiście, zrekompensowalibyśmy finansowe i inne poniesione koszty oraz trudności.

Przesyłam kopię rękopisu Dr. Miravalle'sa pt. *MARIA: CORREDEMPTRIX, MEDIATRIX, ADVOCATE* przez O. Stycznia. Jeden z największych mariologów naszych czasów, O. Michael O'Carroll z Irlandii, dał gorące poparcie dla książki

*MARIA: CORREDEMPTRIX, MEDIATRIX, ADVOCATE* Dr. Miravalle'a. Również, w zaufaniu, Kardynał Stickler z Austrii i Biskup van Lierde, były wikariusz generalny Watykanu, zachęcają i popierają wydanie tej pracy.

Także Ojciec ma możliwość przestudiowania tej pracy – prosimy o recenzję oraz zarekomendowanie tłumacza książki. Dodatkowo, chcielibyśmy zaprosić Ojca do członkostwa w Komitecie Teologicznym Vox Populi Mariae Mediatrici. Vox Populi Mariae Mediatrici to organizacja, która jest odpowiedzialna za dystrybucję *MARIA: CORREDEMPTRIX, MEDIATRIX, ADVOCATE.* O. O'Carroll i Profesor Mark Miravalle chcą być w Teologicznym Komitecie. Zaprosiliśmy też Profesora Josefa Seiferta, Rektora Międzynarodowej Akademii Filozoficznej w Lichtenstein. Czekamy odpowiedzi od Ojca.

z poważaniem
Roy Abraham Varghese

* * *

Prof. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv
Radziszewskiego 7, 20-950 Lublin, POLSKA

Lublin, 30 maja 1993

Drogi i Wielce Czcigodny Bracie Roy Abraham Varghese!

Dziękuję Ci za niezwykle interesujący list oraz za kopię przygotowanej do publikacji książki Marka I. Miravalle, STD, profesora mariologii na Franciszkańskim Uniwersytecie w Steubenville w stanie Ohio, pt. *Mary, Corredemptrix, Mediatrix, Advocate.* Z radością stwierdzam, że w czasach i regionach, kiedy i gdzie gasi się gorącą miłość do Matki Pana, objawiają się teologowie, którzy mają odwagę reprezentować odmienne, bardziej katolickie stanowisko. Tak trzeba i z takimi braćmi pragnę się skutecznie solidaryzować.

Mam jednak wątpliwości, czy obrana przez Drogich Braci forma działania na rzecz czci Matki Bożej, jest formą właściwą. Studiuję tę problematykę ponad 30 lat. Przekonuję się coraz bardziej, że rola Matki Pana w dziejach zbawienia jest ogromna i że nabożeństwo do niej przynosi błogosławione owoce.

Z drugiej jednak strony, stwierdzam ponad wszelką wątpliwość, że niektóre działania gorliwych czcicieli Matki Pana szkodzą Jej czci i „grzeszą" brakiem

solidnej teologii, zarówno biblijnej, jak systematycznej. Do niewłaściwości mariologii i maryjnego ruchu przed Soborem Watykańskim II zaliczam m.in. ruch na rzecz dogmatyzacji nauki o Corredemptrix. Sporo na ten temat napisałem. Załączam niektóre swoje publikacje, które uzasadniają moje zastrzeżenia. Analogiczne zastrzeżenia podniesiono podczas Vaticanum II i dlatego Ojcowie Soboru nie przyjęli do swoich dokumentów nawet tytułu „Corredemptrix" czy „Mediatrix omnium gratiarum". Uczynili tak nie tylko ze względu na braci protestantów. To nie jest odpowiedni język. Niejednokrotnie w dziejach okazało się, że niektóre terminy teologiczne nie są szczęśliwe i lepiej z nich zrezygnować szukając właściwszego języka do wykładu świętych Tajemnic wiary. Osobiście jestem przekonany, że trzeba konstruować teologię błogosławionej działalności Maryi w dziele zbawienia raczej w kategoriach **uczestnictwa Maryi w jedynym pośrednictwie Chrystusa (Maria in Christo Mediatrix)** oraz **macierzyńskiego pośrednictwa w Duchu Świętym**. Pierwsza kategoria została włączona przez Vaticanum II do jego mariologii, pierwsza i druga znalazły daleko idące pogłębienie w encyklice Jana Pawła II *Redemptoris Mater*. Obszernie napisałem o tym w ostatniej mojej książce *Matka Odkupiciela*. Kiedy kładę obok siebie dwa teksty: encyklikę *Redemptoris Mater* i przesłany mi łaskawie przez Drogiego Brata tekst *Mary. Corredemptrix, Mediatrix, Advocate,* nie mogę zrozumieć, jak można taką książkę dedykować Autorowi encykliki *Redemptoris Mater*. W moim odbiorze to spory nietakt. W encyklice Jana Pawła II została podarowana Kościołowi inna mariologia, wyraźnie soborowa (rozwijająca myśl soboru, pogłębiająca ją), w książce Marka I. Miravalle – mariologia w złym sensie maksymalistyczna okresu przedsoborowego, w duchu „przedsoborowego" O. Roschiniego. Nawet rzymskie „Marianum", gdzie pracują uczniowie O. Roschiniego, nie podtrzymuje tamtej mariologii. Zresztą nie da się jej utrzymać, jeśli – posłusznie Soborowi – mamy uprawiać teologię bardziej biblijną, szanującą hierarchię prawd z Misterium Paschalnym w centrum całej teologii. Nie wątpię, iż znajdziecie poparcie niektórych biskupów (są przecież różni, niekiedy nie orientujący się w tych sprawach a pragnący gorąco uczynić coś pięknego na cześć Matki Bożej), czy teologów (jakżeż bywają różni!). Wierność Soborowi i Janowi Pawłowi II każe mi prosić Was, Czciciele Matki Pana i miłujący swój Kościół Bracia: na innych drogach poszukujcie większej chwały Czcinajgodniejszej Pani, Służebnicy i Matki oraz rozwoju wiary i Królestwa Chrystusa.

Pan niech Was obdarzy pokojem a Duch Boży niech wskaże najlepsze wybory.

br. Celestyn Napiórkowski, OFMConv

# 19 O WZNAWIANIU DAWNYCH TEKSTÓW POBOŻNOŚCI MARYJNEJ. PROBLEMY POLSKIEJ RECEPCJI VATICANUM II[1]

Dzieci soborowego przełomu przezywają głęboką radość odnowy i dziękują Niebu za cudowny *kairos* podarowany ich życiu.

Z radością wielu przeżywa poważne doświadczenia. Starsi koledzy, którzy gorliwie przygotowywali skrypty z „dogmy" i przymierzali się do publikowania owoców swego pracowitego życia, stanęli nagle przed nowymi wymaganiami, do których niełatwo dostosować swoje teksty... Nie zrozumie tego swoistego dramatu, kto tego nie przeżył. Niektórzy zrezygnowali z publikacji, inni publikują świadomi jednak swego niedorastania...

Niektóre wspólnoty wyrosły przed Soborem na glebie przedsoborowych myśli i na tekstach swoich założycieli... Jakżeż nie przypominać ich dziedzictwa? Wydają je więc z pietyzmem, do użytku wewnętrznego, ale nie tylko.

Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus publikuje pisma swego założyciela, kandydata na ołtarze. Budują całą serię „Biblioteka Założyciela", której tom III zawiera teksty mariologiczne[2]. Jako redaktor widnieje o. dr Otto Filek OCD. On też napisał *Wprowadzenie.*

Autor należał do najwybitniejszych karmelitów swojego czasu. Od 1895 roku był alumnem karmelitańskiego konwiktu w Wadowicach. Teologiczne studia odbył w Rzymie, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w 1907 roku. W latach 1908-1918 wykładał teologię w Krakowie, Linzu i Wiedniu. Był przeorem w Wadowicach (1918-1920), następnie prowincjałem. Organizował karmelitańskie międzynarodowe Kolegium Teresianum i był jego rektorem (1926-1945).

Z *Wprowadzenia* dowiadujemy się o uzdrowieniu dwutygodniowego Anzelma dzięki pielgrzymce jego ojca do Częstochowy, o poświęceniu się w nowicjacie Matce Bożej w duchu św. Ludwika Grigniona, że następnie w swoim apostolacie maryjnym dowodził, iż „duch maryjny nie polega na nazwie, tytu-

---

[1] SM 3(2001) nr 3, 327-335.

[2] Anzelm od św. Andrzeja Corsini OCD (Maciej Józef Gondek 1884-1969), *Matka Bożego Dzieciątka i dzieci Bożych. Wybór pism maryjnych,* Łódź 1998, 207 s.

łach i chlubnych dziełach, świetlanych przykładach, lecz na pewnej formie życia wzorowanej na życiu Maryi oraz że Czcigodny Autor „inspiruje się z upodobaniem myślą Ojców Kościoła, Doktorów, zwłaszcza św. Tomasza z Akwinu", a jego pisma mają „wybitnie biblijną podstawę". O. Otto informuje także, iż tomik nie zawiera wszystkich tekstów maryjnych Autora i warto by przygotować inny tomik z jego słowem na temat szkaplerza.

Teksty ułożono w 5 częściach. W pierwszej („Młodzieńcze zapały miłości ku Maryi") znajdujemy notatnik duchowy brata Anzelma pisany w latach 1902-1903 i szczyptę poezji („Poematy maryjne"). W drugiej („Kontemplacja tajemnic Maryi") wydawcy zamieścili „Podziwianie piękna Niepokalanej" (1928 r.), „Rozmyślanie nad narodzeniem Matki Bożej" (1913 r.), „Rozważanie tajemnicy Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny" (recenzent nie potrafi ustalić czasu ich powstania, znajduje bowiem tylko informację, że znajdują się w zbiorze pt. „Konferencje zakonne", mps w Archiwum Założyciela w Łodzi, 1961-1962 r.; z zapisu nie wynika jednoznacznie, że chodzi o teksty z tych lat, chociaż można to domniemywać), „Refleksje nad Ave Maria" (1929 r.), „Imię Maryja" (Archiwum Założyciela), „Matka i Dziecię" (1934 r.); w trzeciej („Maryja w życiu Kościoła, świętych, ojczyzny i w naszym powołaniu") zamieszczono 7 tekstów: „O Matce Bożej jako Matce Kościoła Świętego" (1922 r.), „Królowa Korony Polskiej" (1928 r.), „Poczet polskich świętych czcicieli Maryi" (1914 r.), „Maryja w powołaniu karmelitanki Dzieciątka Jezus" (Archiwum Założyciela), „Maryja a życie wewnętrzne" (1921 r.), „Maryja, nasza Matka" (1938 r.), „Maryja wzorem życia zjednoczonego z Bogiem" (1930 r.); w czwartej zaś: „Wieniec majowy czci i miłości" (1911 r.), „Różaniec szkołą życia wespół z Bogiem" (Archiwum Założyciela), „Anioł Pański" – sens praktyki i jej treści duchowe (1913 r.), „Pokora" (1921 r.), „Czystość" (Archiwum Założyciela), „O czci i naśladowaniu Matki Jezusowej w naświetleniu soborowym" (bez daty); wreszcie w piątej części (Impresje): „U Matki Bożej Ostrobramskiej" (1936 r.). Zamiast Zakończenia wydawcy zamieścili „Rachunek sumienia na miesiąc maj" (1935 r.).

Opublikowane w recenzowanej książeczce teksty pochodzą w większości z okresu przedsoborowego. Są to głównie artykuły publikowane w „Głosie Karmelu" lub kazania czy konferencje. Nie ma tu ani jednego tekstu ściśle naukowego. Otrzymujemy „mariologię na ambonie" i „mariologię «Głosu Karmelu»", a więc w formie popularnej, kierowaną do pobożnych czcicieli Maryi. W Katedrze Mariologii KUL konstruuje się program szerzej pomyślanych badań nad mariologią (i teologią) Europy Środkowej i Wschodniej, zwłaszcza nad mariologią polską, przy czym stawia się podstawowe pytania o teologiczny obraz Maryi (jaka jest „polska Maryja"), o teologiczny obraz Boga w tej maryjno-

ści (Bóg daleki? bliski? groźny? miłosierny? macierzyński?) oraz o sposób ukazywania Chrystusa w kontekście proponowanej maryjności (tutaj oprócz pytań formułowanych przy poszukiwaniu obrazu Boga, poszukuje się wizerunku Chrystusa jako Pośrednika). Pierwsze „próbne wiercenia" podjęte w tym kierunku przynoszą bardzo interesujące odkrycia. „Maryjna" książeczka wybitnego karmelity znakomicie nadaje się do takich poszukiwań. Nie chodzi więc o tradycyjną recenzję czy o zalecającą informację. Świątobliwy Autor niechaj wspiera ten potrzebny trud.

Myśląc o walorach tekstów o. Anzelma, trzeba podkreślić wyraźne i nierzadkie elementy mariologii eklezjotypicznej. Filek we wprowadzeniu sformułował tezę, że według Autora duch maryjny nie polega na nazwie, tytułach i chlubnych dziełach, świetlanych przykładach, lecz na pewnej formie życia wzorowanej na życiu Maryi. Maryja jest „formą" Bożą, gdyż ukształtowała człowieczeństwo Jezusa, jest formą Kościoła, jest formą naszej duchowości polskiej, karmelitańskiej, a właściwie wszystkich dzieci Bożych (s. 8).

Rzeczywiście w źródłach można znaleźć wiele miejsc, na których o. Gondek ukazuje Maryję jako wzór. Wyjątkowo interesująco pisze o Niej jako wzorze zjednoczenia z Bogiem (s. 137-144). Tam właśnie znajduje się myśl o Maryi jako formie Bożej. Chodzi o „egzortę kapitulną do wspólnoty kolegium w Rzymie", którą następnie opublikował w „Głosie Karmelu" przybliżając maryjność św. Jana od Krzyża:

„W *Drodze na Górę Karmel* podaje Maryję jako ideał życia zjednoczonego z Bogiem, jako formę takiego życia. Pisząc o duszy zjednoczonej z Bogiem, mówi że jest jednym z Nim duchem i o uczynkach Jej, że są pod ciągłym tchnieniem Ducha Świętego, powiada, że wzorem najwyższego zjednoczenia jest Maryja [...]. Jest więc Maryja najdoskonalszym wzorem stworzonym życia zjednoczonego z Bogiem, a jako Matka naszego zbawienia jest przez to samo formą, w której urabiają się dusze na podobieństwo Boże. W tej formie odbił się i urobił wielki Doktor Krzyża i wielki nauczyciel zjednoczenia z Bogiem. W tej formie, czyli w doskonalej miłości do Maryi, niech wyrabiają się i kształcą na dzieci Boże wszyscy słudzy Maryi" (s. 144-145).

Nie jest w tym miejscu istotne, czy i w jakiej mierze św. Jan od Krzyża był aż tak wyraźnie „Grignionowski" (należałoby zweryfikować tezy Autora); ważne jest, że tak go z aprobatą i zalecająco odczytał o. Anzelm.

Można zasadnie chwalić Autora za przypomnienie, że Wniebowzięcie Maryi wzmocniło Jej duchowe macierzyństwo: „stała się nam bliższa przez swą macierzyńską pieczę" (1938 r.; s. 134); także za celny obraz: „Maryja jest kryształem, w którym się przegląda dobroć Boża" (1911 r.; s. 150); również za tezę, że „cześć

Maryi opiera się na woli Boga samego. On bowiem uczynił Maryję pośredniczką między nami a Jezusem, przez Jej macierzyństwo Boskie" (1911 r.; s. 152).

Obok pięknych i głębokich fragmentów o Maryi oraz maryjnej pobożności, znajdujemy miejsca kłopotliwe:

1. „Dlaczego Pan Jezus tak nieskończoną liczbę zasług zjednał sobie w życiu ukrytym w Nazarecie? Oto dlatego, że mistrzynią Jego była Maryja" („Notatki młodego kleryka z 1903 roku", s. 10).

2. „Wszystko mam, co mi potrzeba do życia doskonałego, ode mnie zależy zostać doskonałym" („Notatki młodego kleryka z 1903 roku", s. 12).

3. „Maryjo, Ty jesteś źródłem i morzem łaski Bożej; z Ciebie i przez Ciebie spływają na rodzaj ludzki wszystkie dobrodziejstwa, ponieważ Syn Twój Tobie oddał królestwo świata i skarby nieba" (tamże, s. 16).

4. „Maryja znalazła łaskę u Boga pokorą swoją, która ściągnęła na siebie wzrok Boży" (tamże, s. 20).

5. „Lękasz się Syna, że jest sprawiedliwy?
Masz miłosierdzie u Matki obfite!" (tamże, s. 23).

6. „Tyś Matką naszą, Ty Matką jedyną.
Od Ciebie mamy duszy naszej życie;
Za Twoją tylko przemożną przyczyną
Odpocznie kiedyś w niebieskim przebycie" (1903; s. 25).

7. „Prawda Niepokalanego Poczęcia objawiona Apostołom przez samego Syna Maryi" (1928; s. 41).

8. „Maryja to najdoskonalsze dzieło Stwórcy [...]. Na ile stworzenie mogło być wielkie i święte, taką uczynił Bóg Maryję [...]. Nie wiemy, czy Maryja była podobna do swego ojca, świętego Joachima, lecz to pewne, że była najbardziej z ludzi podobna do Ojca w niebiesiech, do Boga. Nikt nie był tak wiernym obrazem i zwierciadłem Boskich doskonałości, jak Maryja" (1913 r.; s. 46-47).

9. „Największym jednak cudem jest mieć taką łaskę, by wystarczyła na zbawienie wszystkich ludzi na świecie. Ten przywilej ma Jezus Chrystus i ten przywilej ma Jego Matka, bo w jakimkolwiek jest się nieszczęściu czy grzechu, można otrzymać pomoc i zbawienie od Maryi" (Archiwum Założyciela; s. 68).

10. „Nic wyższego nad Maryję, nic się z Nią równać nie może. Przejdź w myśli świat cały [...], szukaj, czy znajdziesz co większego i świętszego nad Maryję? [...] Ponad Nią Bóg jeden wyższy" (1929 r.; s. 73).

11. „Chciej zrozumieć i słodkość Imienia, i skutek wezwania [...]. To Imię, proszę, miej w domu na drzwiach wypisane, Maryja pierwszym przedmiotem uwagi i pamięci! Pomnij, o, chrześcijaninie, że Imię Matki Dziewicy jest pierwszym imieniem, które pozdrawiaj, przestępując próg domu, idąc w drogę, imając

się pracy i krzyża [...] (1929; s. 75). (Dopiero przy innej okazji Autor stwierdza, że to imię Jezus jest najświętsze i największe, a Chrystus najwyższą i najgodniejszą Osobą (Archiwum Założyciela; s. 29).

12. „Maryja ponad wszystkie stworzenia ma być kochana, chwalona i wyznawana" (Archiwum Założyciela; s. 79-80).

13. „Nadchodzi wiek IV, fale barbarzyńców chcą zalać skromne zastępy wyznawców naszej wiary, chcą zgładzić imię Chrystusa na ziemi. Ale cóż się dzieje? Maryja wskrzesza sługi takie jak; Hieronim, Augustyn, ludzi, którzy opuszczają stanowiska, zrzekają się majątków i zaszczytów, a z oczyma wpatrzonymi w postać Niepokalanej, chronią się na pustyniach w modlitwie" (sic!) (1922 r.; s. 94-95).

14. „Modły biskupów zgromadzonych u stóp cudownej Opiekunki sprawiły, że pod naporem wojsk naszych musiały ustąpić szeregi bolszewików" (1926 r.; s. 96).

15. „Matko Boża, módl się za nami grzesznymi [...] módl się teraz [...], ale przede wszystkim módl się za nami w godzinę straszną, kiedy staniemy sam na sam z Bogiem, Sędzią sprawiedliwym. Kiedy miłosierdzie ustąpi, a wybije godzina sprawiedliwości, wówczas, kiedy nikt w naszej obronie nie stanie, Ty módl się za nami w godzinę śmierci naszej i miłosierdzie nam wyjednaj – o, Maryjo! Amen" (1922 r.; s. 97).

16. „[Maryja] przewodniczy w założeniu Kościoła w dzień Zielonych Świątek" (1938 r.; s. 133).

17. „Życie naszej duszy opiera się na Maryi [...]. Bóg powiada błogosławiony Montfort, zebrał wody wszystkie w jeden wielki zbiornik, który nazwał Morzem (por. Rdz 1, 10); Bóg także zebrał wszystkie swe łaski i zlał je w jedno naczynie wybrane, które nazwał Maryją. Z tego to oceanu czerpiemy łaskę i życie nadprzyrodzone" (1938 r.; s. 135).

18. „Pełna łaski jest dla nas źródłem wszystkich dóbr nadprzyrodzonych" (tamże).

19. „Wzywajmy Maryję nie jako źródło łaski, ale jako kanał, przez który każda łaska przepływa" (1911 r.; s. 151).

20. „Cześć Maryi opiera się na tym, co my nazywamy czułością, sercem Matki. Matką jest, nie może nie kochać nas. Cześć Maryi opiera się na tym, co nazywamy synowską miłością – Syn Boży nie odmówi niczego Matce Boga" (1911 r.; s. 152-153).

21. „W planie naszego zbawienia Matka jest nieodłączna od Syna i Oni razem w zjednoczonym działaniu, stanowią jeden wspólny czynnik odrodzenia i przywrócenia do łaski. Gdy bowiem Syn Boży raczył stać się naszym Zbawi-

cielem i bratem przez Maryję, chciał także, abyśmy skutki Odkupienia i prawa braterstwa nabyli przez Maryję, czyniąc Ją przez to współsprawczynią i szafarką wszystkich łask" (Archiwum Założyciela; s. 157-158).

22. „Dla swej prawie Boskiej godności [...] Bogarodzica Dziewica" (tamże, s. 158).

23. „Przez Jej ręce przechodzą nasze modły i ofiary, Ona je składa przed oczy Boskiego Majestatu, bo jest naszą Orędowniczką u Ojca i u Syna, i gdy kogoś sprawiedliwość potępia, Jego miłosierdzie go uwalnia, bo w Jej rękach jest nasze zbawienie" (tamże, s. 159).

24. „Zaiste, nie ma w Kościele piękniejszej formy kultu maryjnego nad różaniec" (tamże, s. 163).

25. „A cud ten [Wcielenie – uwaga moja, SCN] i cuda z nim związane uczyniła pokora Maryi [...] Najniższą Służebnicę ubrał [sic!] i wywyższył Najwyższy Pan. Pokora przyczyną Jej wielkości i świętości" (1921 r.; s. 174-175).

Edycja mariologicznych tekstów o. Anzelma Gondka wyostrza problem polskiej recepcji Soboru Watykańskiego II. Ani czcigodny Autor, ani założone przez niego zgromadzenie, ani o. Otto Filek, ani Arcybiskupia Kuria w Łodzi, ani Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie nie zadeklarowali sprzeciwu wobec nauki Vaticanum II. Jednak dają Polsce książeczkę, w której jest trochę tekstów trudnych do pogodzenia z Soborem, zwłaszcza jego mariologią. Wprowadzenie ani jednym zdaniem nie podnosi tego problemu, przeciwnie – generalnie zaleca i chwali nową propozycję wydawniczą. Wszystko zdaje się postrzegać jako właściwe i godne polecenia. Nietrudno domyślić się, że przede wszystkim młode zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus z pietyzmem i pełnym zaufaniem przyjmie maryjne świadectwo swego Ojca, by uczyć się z niego jego i własnej duchowości. Tymczasem nie wszystko w nim zasługuje na zalecenie. W starych tekstach zdarzają się propozycje przestarzałe, nie bardzo poprawne, sugerujące niewłaściwe ujęcia. Nie należy surowo oceniać Autora. Był przecież dzieckiem swojej epoki. Karmił tym, czym go karmiono. Nie był specjalnie gorszy ani lepszy od wielu innych kaznodziejów i pisarzy maryjnych; należał prawdopodobnie raczej do lepszych niż do gorszych. Tymczasem w ogrodzie ówczesnej maryjności krzewiło się sporo roślinek wyrastających z ziarna niekwalifikowanego. By nie zamieniać recenzji w rozprawę, niech wystarczy tu uwaga o swoistym monofizytyzmie w maryjnej pobożności, sięgającym głębokiego średniowiecza.

Ks. biskup Julian Wojtkowski – w związku z Kongresem Mariologicznym w Rzymie oraz poprzedzającym go sympozjum Polskiego Towarzystwa Mariologicznego w Częstochowie – przypomniał artykuł Josefa Andreasa Jungmanna, zamieszczony w *Geist und Leben* 41(1968), 429-443 pt. „Pobożność średnio-

wieczna. Jej powstanie w wyniku sporów chrystologicznych". Ten wybitny historyk liturgii wskazał na mało znane historyczne korzenie średniowiecznej, a także współczesnej pobożności. Według niego liturgia rzymska pierwszych wieków była przejrzyście teocentryczna: Modliła się do Ojca przez Syna w Duchu Świętym – „Ad Patrem per Filium in Spiritu Sancto". Niemal wszystkie modlitwy kończą się wyznaniem wiary w Chrystusa-Pośrednika: Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tymczasem od początku V wieku panowali w Hiszpanii wizygoci, ariańscy chrześcijanie, którzy odrzucali Bóstwo Chrystusa. Prawowierni chrześcijanie podbitego kraju zmuszeni byli bronić Bóstwa Chrystusa i czynili to zdecydowanie. W ich sytuacji podkreślanie człowieczeństwa Chrystusa graniczyłoby z popieraniem heretyków i zdradą ortodoksji. Chrystus Bóg-Człowiek zaczął być postrzegany coraz bardziej jako Bóg, a coraz mniej jako Człowiek. Chrystus zanurzył się w Trójcy; jego funkcja Pośrednika radykalnie osłabła. Unikano tych miejsc Biblii, które mówią, że Syn modli się do Ojca i czyni Jego wolę. Unikano też formuły „przez Chrystusa Pana naszego", by nie osłabiać świadomości Bóstwa Chrystusa.

O pośrednictwie Chrystusa prawie nie ma mowy, na pierwszym miejscu znajdują się w świadomości drugorzędne pośrednictwa Maryi i świętych.

Wspomniane przemiany z wybitnym osłabieniem pośredniczącej funkcji Chrystusa weszły do liturgii hiszpańskiej, ta zaś przeniknęła na Wyspy Brytyjskie i do Galu, by stąd zawładnąć Rzymem. Wizygoci pod koniec VI wieku zostali nawróceni, ale ich wpływ pozostał zarówno w pobożności ludowej, jak w liturgii. Jungmann przekonywająco argumentuje jej tekstami:

„Punktem wyjścia całego rozwoju był zamiar sprzeciwu wobec ariańskiego przeinaczania *per Christum*. On nie jest *minor Patre* (mniejszy od Ojca); On jest z Nim współistotny. Aby na to położyć nacisk, również tam, gdzie była mowa o życiu uwielbionym, zwracano uwagę niemal wyłącznie na Jego Bóstwo. Jego uwielbione człowieczeństwo – dla przeciętnej ówczesnej świadomości chrześcijańskiej – było w pewnym znaczeniu wchłonięte i zniesione w Jego Bóstwie [...]. Jego pośrednictwo, dzięki któremu jest On naszym Pośrednikiem u Ojca, całkowicie poszło w cień. Dlatego obecnie człowiek, biedny grzesznik, stoi bezpośrednio przed Świętym i Sprawiedliwym Bogiem.

Z tego powodu postrzegamy w tym czasie owo przesadne poczucie grzechu [...] również u bardzo świętych ludzi [...]. Dalszym skutkiem było stale występujące szukanie namiastki tego na pół zapomnianego pośrednictwa jednego Pośrednika i występowanie drugorzędnych pośrednictw. Stąd przesadne zaufanie do relikwii świętych Męczenników już we wczesnym Średniowieczu, ogólnie wzmożone zaufanie do świętych i ich wstawiennictw."

Osłabiający pośrednictwo Chrystusa trend bez trudu znajdujemy w kazaniach św. Bernarda z Clairvaux, który wielokrotnie i donośnie przemawia głosem późniejszych wielkich apostołów maryjnych, również w *Uwielbieniach Marii* św. Alfonsa Liguori'ego, u św. Ludwika Grigniona, u bł. Honorata Koźmińskiego, u św. Maksymiliana... Również w recenzowanej książce. Swoistą dewaluację człowieczeństwa Chrystusa i Jego pośrednictwa można dostrzec w tezie o Maryi jako Orędowniczce u Ojca (tekst 23) czy w sformułowaniach o pierwszym miejscu Maryi wśród stworzeń; człowieczeństwo Chrystusa nie jest brane pod uwagę jako stworzenie! Najdoskonalszym dziełem Stwórcy nie jest człowieczeństwo Wcielonego Słowa, ale Maryja (tekst 8); nie ma wyższego nad Maryję stworzenia (teza 9-10) – tu również zapomina się o człowieczeństwie Chrystusa. O. Gondek doczekał Soboru. Książeczka zamieszcza tekst, z którego można poznać sposób, w jaki zrozumiał ósmy rozdział *Lumen gentium.* Nie wiemy, czy nie pozostawił innych komentarzy do mariologii Vaticanum II; nie znajdujemy też innych posoborowych tekstów Autora. W udostępnionym szkicu bez trudu odkrywamy utrwalone wcześniej schematy przypisywane Soborowi: „Stając się Matką Boga, staje się także Matką dziecięctwa Bożego (s. 185), z krzyża Chrystus proklamuje jako Matkę rodzaju ludzkiego czyniąc Ją przez to Matką żyjących i Matką Kościoła" (tamże).

Wierność historycznej prawdzie wymagałaby publikacji pełnych i wszystkich tekstów. Jeśli jednak podejmujemy edycję z myślą o jej funkcji formacyjnej, prawdopodobnie zaleca się inne rozstrzygnięcia. Niniejszy jeden niewielki tomik sygnalizuje głębszy problem zasługujący na społeczny namysł. I Sobór niewiele odnowi, jeśli nasze klęczniki wypełniać będą czytania zrodzone w dawniejszej pobożności (również żarliwej i autentycznej), której wydawcy nie otwierają na Kościół w odnowie.

Kilkadziesiąt lat po Soborze Watykańskim II ukazują się publikacje „pobożnościowe", które nie uwzględniają jego nauki. Przeznaczone dla szerokich kręgów karmią chrześcijańską pobożność nieodnowioną teologią. Problem stanowią wciąż publikowane teksty nowych błogosławionych czy kandydatów na ołtarze, założycielek i założycieli zgromadzeń zakonnych, wydawane z wielkim pietyzmem, bez oczyszczenia i otwarcia na Sobór. Zresztą takie „otwieranie" mogłoby być poczytane jako zdrada wierności w stosunku do czcigodnych autorów. I tak płynie fala pobożności maryjnej, która karmi się literaturą z wczoraj i przedwczoraj – bez nauki soborowej, a nawet wbrew niej, chociaż w deklaracjach wszyscy są za Soborem. Problem ten uwidacznia się na przykładzie karmelity, założyciela żeńskiego zgromadzenia, Anzelma Gondka.

# 20 O WZNOWIENIACH STARYCH TEKSTÓW MARYJNEJ POBOŻNOŚCI. UWAGI NA MARGINESIE KSIĄŻECZKI *MIESIĄC MAJ Z ARCYBISKUPEM FELIŃSKIM*

Za naszego życia przełamał się teologiczny czas. Cezurę wprowadził Sobór Watykański II. Kto dzisiaj bierze do ręki podręcznik teologii, słusznie uważa za celowe ustalić: sprzed Soboru czy z okresu po Soborze? Jeśli drugi wariant, trzeba dalej pytać: w jakim znaczeniu mój podręcznik posoborowy jest posoborowy: jedynie chronologicznie, czy też także treściowo? Jeśli jego autor należy do klasy wcześniej urodzonych, czy zdołał przestawić się na teologię soborową? Podręczniki publikują na ogół starsi, podczas gdy młodsi pocą się nad artykułami, sprawozdaniami i rozprawami *ad laurem*... Tym pilniej należy przypatrywać się podręcznikom. Niektórych autorów, mimo ich najlepszej woli, nie stać na soborowe aggiornamento napisanych wcześniej rozległych tekstów. Z jeszcze większą ostrożnością zaglądamy do „pobożnej literatury", także maryjnej. Daty wydania po 1965 roku niekoniecznie zapewniają o przekazie ujęć soborowych. Nierzadko powtarzają zakodowane od dawna w ich świadomości formuły, których Sobór świadomie nie zaakceptował, albo w ich miejsce zaproponował coś innego. Formalnie deklarują swój entuzjazm dla mariologii soborowej, a merytorycznie przedkładają i propagują przedsoborowy świat myślenia. Zakony i zgromadzenia zakonne publikują pisma swoich założycieli i założycielek. Czynią to ze zrozumiałego pietyzmu i woli pielęgnowania duchowej spuścimy Ojców i Matek. Sama myśl o „cenzurowaniu" takich tekstów wydaje się być ewidentnym nietaktem. Klasyczną ilustracją są publikacje pism św. Alfonsa Liguori'ego jako zdrowego pokarmu naszej pobożności, przy czym brakuje we wspomnianych wznowieniach odpowiednich komentarzy, które mogłyby je usprawiedliwić, a nawet uczynić pożytecznymi. Krytyczne recenzje takich książek bywają poczytywane jako atak na świętych i to Doktorów Kościoła, a więc wyjątkowo chwalonych przez *Ecclesiae Magisterium* za ich doktrynę.

Mając to na uwadze z mieszanymi uczuciami przyjąłem podarowaną mi w prezencie książeczkę *Nabożeństwo majowe* ks. abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822-1895). „Mieszane uczucia" znaczą tu m.in. niepokój, że do

posoborowej popularyzacji maryjności w Polsce dochodzi nowa przedsoborowa, z konieczności przestarzała i obciążona teologicznymi niewłaściwościami tzw. „pobożna książeczka". A że Siostry Rodziny Maryi z bardzo ważnej racji stały mi się od dawna wyjątkowo bliskie, przystąpiłem do lektury z wyjątkowym niepokojem, tym bardziej, że czytanki na maj należą do form szczególnie atrakcyjnych wśród czcicieli Matki Bożej.

Ze wstępu pióra s. Teresy Antonietty Frącek RM dowiadujemy się szczegółów z życia Autora i genezy książeczki. Jego mama Ewa udając się na zesłanie zabrała ze sobą obraz Matki Boskiej Częstochowskiej; trzynastoletni Zygmunt złożył ślub czystości przed obrazem Zwiastowania w kościele w Klewaniu; kiedy w 1862 roku otrzymał nominację na arcybiskupa i metropolitę Warszawy, w drodze z Petersburga wstąpił do Częstochowy, gdzie siebie, stolicę i cały naród oddał w opiekę Królowej Polski; w Warszawie nowy arcybiskup nie spełnił nadziei pokładanych w nim przez cara Aleksandra II; już w 1863 roku metropolita został zesłany do Jarosławia nad Wołgą i przeżył tam 20 lat; potem zamieszkał w Dźwiniaczce na Podolu; w duszpasterskiej trosce o duchowe odrodzenie Polaków propagował m.in. nabożeństwo majowe; od niego datuje się w Polsce majowe śpiewanie *Litanii Loretańskiej* w kościołach, rodzinach, przy kapliczkach i krzyżach przydrożnych; z Juliuszem Słowackim nie tylko „widział się", ale żył w głębokiej przyjaźni[1] ; napisał sporo wierszy i kilka poematów; wśród pisarskiej spuścimy na szczególną uwagę zasługują *Pamiętniki* i *Konferencje duchowne*. Nie udało mu się za życia opublikować czytanek majowych. W grudniu 1887 roku pisał do krakowskiego wydawcy, że ma na ukończeniu książeczkę *Miesiąc maj*, w której wierszem opisuje tajemnice życia NMP, a prozą zastosowania moralne. W tej samej sprawie pisał w 1890 roku. Bezskutecznie. Dopiero po śmierci Arcybiskupa Siostry Rodziny Maryi opublikowały wiersze (*Nowy wianuszek majowy*, 1906), a później rozmyślania poprzedzane krótkimi utworami poetyckimi (*Nabożeństwo Majowe z pieśni i rozmyślań ułożone przez ks. arcybiskupa Z. S. Felińskiego*, Lwów 1909). Na tym wydaniu opiera się recenzowana książeczka: „Z obszernego tekstu książeczki *Nabożeństwo Majowe* drukujemy jedynie wyjątki zarówno z wierszy, jak i z rozmyślań. Tekst opuszczony zaznaczamy trzema kropkami [...] Zasadniczy tekst Nabożeństwa pozostawiono bez zmian" (s. 16).

Czytanki nie mają tytułu zbiorczego, który informowałby o treści, trzeba więc wyliczyć tytuły poszczególnych czytanek (szkoda, że brakuje ich w Spi-

[1] Por. Stanisław Cieślak, *Czwórca romantyczna w „Pamiętnikach" Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822-1895)*, „Lignum Vitae" 4(2003), s. 435-442.

sie treści): „Przygotowanie do Majowego Nabożeństwa". Dzień 1. „Niepokalane Poczęcie", 2. „Narodzenie Najśw. Panny", 3. „Ofiarowanie", 4. „Zaślubiny", 5. „Zwiastowanie", 6. „Nawiedzenie", 7. „Podróż do Betlejem", 8. „Boże Narodzenie", 9. „Adoracja Pastuszków", 10. „Obrzezanie", 11. „Pokłon Trzech Króli", 12. „Oczyszczenie", 13. „Rzeź niewiniątek", 14. „Ucieczka do Egiptu", 15. „Pozostanie w Kościele", 16. „Życie ukryte w Nazarecie", 17. „Zgon św. Józefa", 18. „Osamotnienie Maryi", 19. „Wesele w Kanie Galilejskiej", 20. „Ostatnia Wieczerza", 21. „Spotkanie na Kalwarii", 22. „Maryja pod krzyżem", 23. „Siedem słów na Krzyżu", 24. „Złożenie do grobu", 25. „Opieczętowanie grobu", 26. „Zmartwychwstanie", 27. „Zjawienie się Zmartwychwstałego", 28. „Wniebowstąpienie", 29. „Zesłanie Ducha Świętego", 30. „Tęsknota Maryi", 31. „Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny".

Każda jednostka (dzień) zawiera cztery elementy 1. Wiersz, 2. Rozważanie odpowiedniej Tajemnicy życia Chrystusa i Maryi, 3. Zastosowanie do życia i 4. Postanowienie.

Sposób rozwinięcia niech zilustrują 2 wybrane przykłady. Dzień 12: „Oczyszczenie". Otwiera wiersz zaczynający się słowami: *Co krok Maryja zostawia nam wzory*. W *Rozważaniu* Autor zastanawia się, jak Maryja miłowała ubóstwo, małość, upokorzenia: „miłowała je więcej jeszcze dla związanych z nimi upokorzeń niżeli dla fizycznych cierpień. Pragnienie wzgardy i poniżenia było w Jej Sercu tak żywe i gorące, iż jeden chyba Jezus mógł Ją w tej cnocie prześcignąć". Teraz Arcybiskup przypomina przykład Jezusa. W zastosowaniu do życia zauważa wprost przeciwne nasze skłonności; nie mamy ochoty stać w prawdzie, by inni widzieli nasze braki, skrywamy nasze wady, nie dziękujemy Bogu na niesłuszne oskarżenia i zniewagi, nie umiemy ich znosić bez usprawiedliwiania się, natomiast o naszych wartościach, autentycznych czy rzekomych, rozpowiadamy na dachach. Postanowienie otrzymuje bardzo konkretną postać: „Starajmy się i my naśladować świętych, zwłaszcza zaś Niepokalaną ich Królowę, naprzód w ocenianiu rzeczywistej wartości swojej, która niezmiernie jest licha [...] Żeby zaś nie poprzestać na ogólnym usposobieniu postanówmy nigdy nie głosić własnych zalet, lub dobrych uczynków, nie uskarżać się na ludzką względem nas niesprawiedliwość, a nawet w razie czynionych nam niesłusznie zarzutów, ilekroć wyższe względy nie wymagają wyjaśnienia prawdy, zamiast usprawiedliwiać się, postanówmy przypomnieć sobie jaki nasz grzech, ludziom nieznany i na zadośćuczynienie zań przyjąć jako należne owo strofowanie". – Czytankę zamyka krótkie wezwanie: „O Matko Najświętsza! Dopomóż nam [...] naśladować Cię w cierpieniu i przyjmowaniu upokorzeń" (s. 69-72).

W takim schemacie arcybiskup proponuje swoje „czytanki majowe". Żadnych legend, żadnych nadzwyczajnych wydarzeń na skutek prośby do Maryi, żadnych objawień..., ale konsekwentny wykład wiary i życia chrześcijańskiego z pamięcią o Pierwszej Chrześcijance i wezwaniem o pomoc na tej drodze. Jeśli krakowski wydawca nie pochwycił takiego rękopisu, by go publikować, trzeba go rozumieć, gdyż wielkiego biznesu najprawdopodobniej nie zrobiłby na takiej publikacji. [„Naród" oczekuje nadzwyczajności, dużej dawki emocji i zapewnień, ze Matka wysłuchuje i wysłucha.] Dzisiaj wiemy, że model maryjnej pobożności malowany słowem przez Arcybiskupa Felińskiego nazywa się *eklezjotypicznym* w kontraście do *chrystotypicznego* (pierwszy podkreśla podobieństwo Maryi do nas jako Kościoła i odwrotnie, drugi – akcentuje podobieństwo Maryi do Chrystusa; z pierwszego rodzi się pobożność naśladowania – być *jak Maryja, na wzór Maryi*; z drugiego – pobożność błagania – uciekać się *do Maryi*). Maryjna pobożność ludowa funkcjonuje przede wszystkim w modelu chrystotypicznym (uciekanie się do Maryi jako naszej Matki, Pośredniczki, Obronicielki, Opiekunki, Matki miłosierdzia, Nieustającej Pomocy, Wspomożenia wiernych, Szafarki wszelkich łask, Świętej przy Świętym, Niepokalanej przy Niepokalanym, Pani przy Panu, Wniebowziętej przy Wniebowziętym (czy Tym, który wstąpił do nieba), Królowej przy Królu, Pośredniczki przy Pośredniku lub do Pośrednika, Pogromicielki węża przy Zwycięzcy śmierci, piekła i Szatana...). Model eklezjotypiczny apelujący o naśladowanie Maryi w wierze, zawierzeniu Bogu, miłości miłosiernej Miłości Zbawiciela, otwarciu się na Ducha Świętego, w całkowitym oddaniu się Chrystusowi i Jego dziełu, w bezinteresownej diakonii – słabo był głoszony, jeszcze słabiej słyszany, o ile tu i ówdzie był zwiastowany... O równowagę między chrystotypiczością a eklezjotypicznością upomniał się Sobór Watykański II (merytorycznie dość wyraźnie); merytorycznie i formalnie przedłożył go jako program odnowy pobożności maryjnej papież Paweł VI w swoich adhortacjach *Signum magnum* (1967) i *Marialis cultus* (1974); zastosował w swoim wykładzie mariologii Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* (1987). Wiek XIX o tym nie słyszał. Młody wykładowca mariologii na Wydziale Teologii KUL do zaliczenia wykładów zażądał pracy pisemnej o mariologii dowolnie wybranego autora z XIX wieku; okazało się, że model chrystotypiczny dominuje powszechnie; nikt nie znalazł teologa czy kaznodziei „pracujących" w modelu eklezjotypicznym. Ciężkie doświadczenia narodu w tamtym wieku wybitnie wzmacniały pobożność do Maryi jako Pocieszycielki i Obrony, pobożność wzorowana na Maryi, czyli „jak" Maryja, pojawiała się jedynie w rzadkich elementach... Tym większe zdumienie budzi spotkanie z arcybiskupem Zygmuntem Szczęsnym Felińskim. Wprost trudno uwierzyć. To wyjątek prawdopodobnie je-

dyny, potwierdzający regułę. Wszystkie czytanki *Nabożeństwa majowego* Autor skonstruował eklezjotypicznie: Maryja wzorem chrześcijanina, zwierciadłem, w którym mamy się przeglądać, przykładem, jak należy wierzyć i żyć. Element chrystotypiczności pojawia się, nawet konsekwentnie, ale w sposób oszczędny w wezwaniu kończącym niemal każdą czytankę, by Maryja pomogła nam żyć na swój wzór. W czym może być dla nas wzorem? W kolejnych czytankach Autor odpowiada: w trosce o rozwój życia wewnętrznego i o skarby nieprzemijającej wartości (1), w ofiarowaniu Bogu siebie i spraw całego dnia (2), w uczuciach miłości i uwielbienia, „jakimi Maryja ożywiona była w Stajence Betlejemskiej lub w ubogim Domku w Nazarecie; miłować Jezusa Sercem Maryi" (2), w wielkim pragnieniu, by służyć tylko Bogu i Jemu jednemu się podobać, w pokorze, skromności, czystości, umartwieniu ducha, zamiłowaniu obowiązku jako woli Bożej, w życiu ukrytym wśród pracy i milczenia, w chętnym pomaganiu bliźnim, w serdecznym obcowaniu z Bogiem i w dążeniu do coraz ściślejszego z Nim zjednoczenia (2), w oddaniu się „z nieograniczoną ufnością za narzędzie woli Bożej" i wiernym pełnieniu obowiązków swego stanu (3), w wykorzystywaniu kontaktów z ludźmi, by pozyskiwać ich dla Boga (4), „w bojaźni grzechu, sile wiary, w głębokiej pokorze i w dyskretnym zachowaniu tajemnicy" (5), we właściwym dobieraniu sobie osób, które nawiedzamy, w bezinteresowności nawiedzin, w gościnności, w dobrowolnym ubóstwie (6), w przyjmowaniu chorób, upokorzeń, niedostatku i krzywd jako woli Bożej (7), w uznawaniu darów Bożych w sobie i nie przywłaszczaniu ich, w traktowaniu Chrystusa jako ostatecznego celu naszych działań (8), w naśladowaniu Go (9), w ciągłym uważaniu na Jezusa, w poddawaniu się natchnieniom łaski (10), w ubóstwie ducha (11), w ocenianiu rzeczywistej swojej wartości, w przyjmowaniu upokorzeń (12), w zawierzaniu Opatrzności (13), w kierowaniu się motywami nadprzyrodzonymi (14), w poszanowaniu woli Bożej odnośnie swych dzieci i we współpracy z Opatrznością, która nimi kieruje (15), w upodobaniu w życiu ukrytym (16), w sposobie przeżywania utraty drogich osób (17) i osamotnienia („Nie darów przeto lecz Dawcy szukajmy") (18), w przeżywaniu chwil radości, jak wesele (19), w przyjmowaniu świętej Eucharystii (20), w przebaczaniu krzywd wyrządzanych osobom przez nas kochanym (21), w odnoszeniu się do prześladowców Chrystusa i Kościoła; w życiu „jak Ona nadprzyrodzonym życiem płynącym z wiary, nadziei i miłości", w odporności na zmieniające się sądy ludzkie (22), w przyjmowaniu zmian wypływających ze zrządzeń Opatrzności (23), w przedłużaniu słowem i przykładem dzieła Odkupienia (24), w wierności Chrystusowi (25), w całkowitym poświęceniu się Bogu („usiłujmy prowadzić żywot Najświętszej Panny, której nie tylko każdy czyn, ale każde pragnienie, każdy od-

dech, każde uderzenie serca całkiem poświęcone było Bogu") (26), w uległości i posłuszeństwie Kościołowi (27), w gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz (28), w życiu według wiary, w naśladowaniu Chrystusa, w oczekiwaniu Ducha Świętego, w rozcinaniu mieczem Bożego Słowa wszelkich kwestii (29), w kulcie świętej Eucharystii i zjednoczeniu z Chrystusem (30) i w odchodzeniu z tego świata (31). Zafascynowany ideą naśladowania Maryi Arcybiskup zdaje się niekiedy tracić równowagę. Zapewnia, że najpewniejszą naszą drogą do tronu Baranka jest naśladowanie Najświętszej Panny (s.125).

Abp Z. Szczęsny-Feliński zasługuje, by go wpisać do historii mariologii polskiej jako znaczącego mariologa, mimo że niewiele napisał; a co napisał, należy do gatunku popularyzacji. Można go zasadnie postrzegać jako żywy apel o podjęcie poważnych studiów nad wielkim tematem *IMITATIO MARIAE* w mariologii polskiej. Potrzebę zainteresowania tym nurtem polskiej maryjności dostrzegł wcześniej ks. dr Kazimierz Pek w związku z badaniami maryjności założycieli marianów. Dotychczasowe studia nad polską mariologią i maryjnością eksponują wątek pośrednictwa, macierzyństwa, miłosierdzia oraz ideę patronatu.

Kilka drobnych spostrzeżeń uzupełniających. 1. Trudno zrozumieć, że wielka postać abpa Felińskiego, która przypomina kard. Stefana Wyszyńskiego, pozostaje wciąż w cieniu. Dwa tomy pamiętników, dwa tomy konferencji duchownych i publikacje na temat wiary zachęcają do większego zainteresowania się poprzednikiem Prymasa Tysiąclecia. 2. Hasło *Feliński Zygmunt Szczęsny* pióra p. prof. Ryszarda Bendera, zamieszczane w *Encyklopedii katolickiej*, przekonywająco zachęca do studiów nad warszawskim Metropolitą – zesłańcem; słowo wstępne napisane przez duchową córkę założyciela marianek wyraźnie koncentruje się na maryjności, co w znacznej mierze jest usprawiedliwiane, ale Bohater za mało na tym zyskuje. 3. Obok niekonwencjonalnego malowania słowem obrazu Maryi jako wzoru, czym wyraźnie przerasta swoje czasy, Arcybiskup powtarza niekiedy teksty nie zasługujące na tak pozytywną ocenę, np.: „Uproś, by Syn Twój z sądem się nie spieszył" (s. 69). Trzeba jednak zauważyć, że przeciwstawianie miłosierdzia Matki sprawiedliwości Syna raczej nie pojawia się w czytankach; owszem, arcybiskup Feliński szczęśliwie unika takiego malowania obrazu Boga i Chrystusa, by zniechęcić do bezpośredniego z Nimi kontaktu i przekonywać za potrzebą Pośredniczki do Pośrednika (co wcale nie jest rzadkością u architektów maryjności chrystotypicznej, owszem stało się ich kanonem). 4. Poza czytankami majowymi wydawcy dołączyli inne interesujące teksty, jak *Okólnik Abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego do duchowieństwa i wiernych o nabożeństwie majowym*, *Konferencje o powołaniu*, *Nawoływanie do zachowa-*

*nia Ślubów króla Jana Kazimierza*, a także opracowanie ks. bpa Władysława Miziołka *Pobożność maryjna w duszpasterskiej działalności Arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego*. W *Spisie treści* dokładnie wyszczególniono wszystkie jednostki (w sumie 11); *Nabożeństwa majowe* Z. Sz. Felińskiego stoją sobie pokorniutko na trzeciej pozycji ginąc w tłumie; należało je redakcyjnie wyeksponować i wypisać tytuły wszystkich czytanek. 5. W *Nawoływaniu Narodu Polskiego* Arcybiskup rozwija „jedno z najważniejszych prawd ludzkości [...] mianowicie solidarności" (s. 166-171), które „leży w samej naturze człowieka [...] jak prawo rządzące naszą myślą, naszym uczuciem lub sumieniem". Prawo solidarności uzasadnia trwanie obowiązku wypełniania przez nas królewskich ślubów sprzed stuleci; apeluje też o naszą solidarność z przeszłością. 6. Z miłym zdziwieniem trzeba odnotować tytuł *Matka Kościoła* użyty w *Okólniku do duchowieństwa i wiernych o nabożeństwie majowym* (s. 152). 7. Arcybiskup sporo uwagi poświęca ślubom Jana Kazimierza. Zaleca się studium porównawcze na temat *Ślubów Jana Kazimierza* w interpretacji obu metropolitów warszawskich, Felińskiego i Wyszyńskiego; duet można zamienić na trio: Feliński-Wyszyński-Wojtyła. 8. W dołączonym do książeczki szkicu o maryjnej pobożności według abpa Felińskiego bp Władysław Miziołek przypomina, że Arcybiskup widział dwie drogi odrodzenia narodu: kult świętej Eucharystii oraz pobożność maryjną. Wydaje się, że analogiczny program naprawy przedkładał bp Józef Sebastian Pelczar (por. rozprawę doktorską: Ks. Edward Białogłowski, *Biskupa Józefa Sebastiana Pelczara teologia Eucharystii*, KUL 1985. O, święci Józefie i Sebastianie, przyspieszcie publikację tej książki!).

Dla kogo ta książka (oprócz marianek)? Dla duszpasterzy; chociaż to jubilatka – prawie stulatka, z pożytkiem można wykorzystać ją na majowych (i październikowych); także dla wszystkich czcicieli Matki Bożej. Profesorowie mariologii znajdą w niej homiletyczną egzemplifikację mariologii eklezjotypicznej, prawdopodobnie jedyną pośród mnóstwa czytanek majowych.

# 21 ŚWIĘTY LUDWIK MARIA GRIGNION DE MONTFORT – WIELKI PROMOTOR RÓŻAŃCA[1]

Św. Ludwika znamy jako wielkiego, nawet największego promotora niewolnictwa maryjnego. Nie znamy go, albo zaledwie znamy jako promotora Różańca. Ponieważ Różaniec przeżywa obecnie swój kairos, słuszne jest i sprawiedliwe, a może nawet zbawienne, uzupełnić swój obraz Grigniona.

Był przede wszystkim misjonarzem ludowym[2]. Do tej pracy intensywnie przygotowywał się już przed święceniami. Mając w Paryżu łatwy dostęp do teo-

---

[1] *Św. Ludwik Grignion de Montfort, wielki promotor Różańca*, w: *Odkrywanie Różańca. Materiały z sympozjum mariologicznego, Kraków, 24-25 kwietnia 2003 roku*, red. naukowa T. Siudy, W. Życiński SDB, Częstochowa-Kraków 2003, 57-63.

[2] Ur. 31 I 1673 w Montfort-la Cane w Bretanii, zm. 28 IV 1716 w Saint-Laurent-sur-Sèvre pod Rennes, syn prawnika, ukończył gimnazjum jezuitów w Rennes, również u jezuitów w Rennes kurs filozofii (1691-92), studia teologiczne w seminarium Św. Sulpicjusza w Paryżu; zaraz po święceniach kapłańskich (1700) podjął prowadzenie misji ludowych, które najbardziej znacząco określiły jego kapłańskie posługiwanie. Przeprowadził ok. 200 misji w 12 diecezjach. Były to trwające na ogół miesiąc działania zespołów misjonarzy pod przewodnictwem Grigniona: Oprócz kazań organizowali obchody uroczystości, procesje, akcje charytatywne, zakładanie bractw, katechizację, nauczanie pieśni pełniących funkcje katechizacyjne, wznoszenie Kalwarii... Żeby zabezpieczyć owocowanie misji Święty tworzył sieć szkół dostępnych dla dzieci ubogich z katolickim programem nauczania i formacji; by zapewnić odpowiednio przygotowany personel, tworzył szkoły przygotowujące nauczycieli. W tym samym celu trwałego owocowania misji po ich zakończeniu zaprowadzał różne nabożeństwa, m.in. coroczne odnawianie przyrzeczeń chrztu połączone z podpisywaniem tekstu tego odnowienia pt. „Kontrakt Przymierza z Bogiem". Wiązał z tym postanowienie unikania hazardu, luksusu, lektury złych książek, tańców i przedstawień, a także postanowienie comiesięcznej spowiedzi. Zakładał bractwa, napisał „Katechizm dla ubogich", budował „Kalwarie" z wielkim krzyżem przypominającym przeżyte misje i podjęte postanowienia. W tym samym celu zakładał Bractwa Różańcowe praktykujące i promujące Różaniec. Żeby skuteczniej katechizować, układał pieśni, po kilkanaście, kilkadziesiąt, a nawet powyżej 100 zwrotek. Był to swoisty katechizm w pieśni. Radykalnie piętnował tańce jako drogę do piekła. Jego radykalizm budził negatywne oceny wśród niektórych hierarchów, którzy nie życzyli sobie takiego misjonarza w swoich diecezjach. – Na progu swojej pracy kapłańskiej zredagował książeczkę *Miłość odwiecznej Mądrości* (*L'Amour de la Sagesse éternelle*), owoc konferencji do alumnów Seminarium Świętego Ducha w Paryżu. Ona prawdopodobnie najlepiej wyraża duchowość św. Ludwika (Chrystus jest Mądrością wcieloną, bez której nie ma doskonałości i świętości; Mądrość

logicznej literatury wiele czytał i przepisywał[3]. Przygotował sobie ponad 200 tematów i szkiców kazań.

Pierwsze lata kapłaństwa oddał misjom ludowym. Organizował je z wielkim rozmachem: były długie, z pomocą różnych kapłanów. Był świadomy, że po zakończeniu misji wszystko zacznie powracać do starej złej normy. Obmyślił więc środki wspierające pracę misyjną i zabezpieczające owocowanie misji:

1. Kalwarie,
2. Coroczne odnawianie przyrzeczeń chrztu,
3. Oddawanie się w niewolę Jezusowi w Maryi, czy Jezusowi i Maryi, czy też Maryi,
4. Zakładanie różnych bractw i zgromadzeń zakonnych, wreszcie
5. Różaniec.

Po to właśnie napisał książeczkę o Różańcu. Zapoznanie z tym dziełkiem postrzegam jako swoje wdzięczne zadanie.

W 1966 roku ukazało się krytyczne wydanie tego dziełka. Nosi tytuł *Przedziwny sekret bardzo świętego Różańca, by się nawrócić i zbawić* (*Le secret admirable du très sait Rosaire pour se convertir et se sauver.* W krytycznym wydaniu 126 stroniczek wliczając w to krótki wstęp i uwagi redaktorów)[4]. Zaraz po tym dziełku w wydaniu krytycznym następuje inny tekst. Św. Ludwik omawia w nim metody odmawiania Różańca: *Métodes pour réciter le Rosaire*[5] (47 stroniczek). Tekst o metodach proponuje wiele intencji oraz modlitw do odmawiania w różnych miejscach Różańca. Z motywów zwięzłości niniejszej wypowiedzi *Mètodes...* zostaną tutaj raczej wspomniane niż omówione.

*Przedziwny Sekret Różańca* narodził się w polskiej wersji dzięki staraniom Montfortańskiego Ośrodka Maryjnego w Rzymie (1960). W 2001 roku ukazało się wznowienie staraniem mało znanego wydawnictwa wrocławskiego MARIA VINCIT[6].

odwieczna najpełniej wypowiedziała się w Krzyżu i przez Krzyż „Mądrość jest Krzyżem, a Krzyż Mądrością"). Postrzeganie Grigniona głównie czy wyłącznie poprzez jego naukę o niewolnictwie maryjnym czy naukę o Różańcu byłoby błędem metodycznym. Jego teologii trzeba szukać we wszystkich jego pismach, prawdopodobnie przede wszystkim w pieśniach, które stanowią około połowy wszystkich pism. Beatyfikowany 1888, kanonizowany 1947.

[3] W Seminarium św. Sulpicjusza był bibliotekarzem, miał więc wyjątkowo łatwy dostęp do literatury.

[4] *Oeuvres complètes*, Éditions du Seuil, Paris 1966, 263-389.

[5] Tamże, 391-438.

[6] Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, *Przedziwny sekret Różańca Świętego. Tajemnica łaski i zbawienia,* wyd. III rozszerzone, Maria Vincit, Wrocław 2001, 84 s. Dołączono dodatek od wydawcy pt. *Modlitwa Różańcowa ratunkiem dla świata:* 85-106. Szkoda, że dziełko św. Ludwika promuje nieznane szerzej wrocławskie wydawnictwo, którego katalog obejmuje m.in. *Proto-*

W wydaniu krytycznym **struktura dziełka** obejmuje wprowadzenie i 5 rozdziałów:

Pierwsza Dziesiątka. Wzniosłość św. Różańca w jego początku oraz imieniu.

Druga Dziesiątka. Wzniosłość św. Różańca w modlitwach, z których jest złożony.

Trzecia dziesiątka: Wzniosłość św. Różańca w rozważaniu życia i męki Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Czwarta dziesiątka. Wzniosłość św. Różańca w przedziwnych dziełach, jakich Bóg dokonuje na jego korzyść.

Piąta dziesiątka. Święty sposób recytowania Różańca.

Na końcu książeczki o Różańcu Grignion zamieścił różne teksty wypisane z pobożnych książek, m.in. z *Discursus praedicabiles super Litanias Lauretanas* polskiego dominikanina Justyna Miechowity.

Grignion, święty misjonarz ludowy, wie, że tam gdzie odmawiają Różaniec, tam kwitnie pobożność i życie moralne rozwija się pięknie lub przynajmniej jako tako, gdzie zaś nie odmawiają Różańca, jest fatalnie. Misjonarz zna to w obserwacji. Ci, którzy nie odmawiają Różańca, odchodzą od praktyk religijnych i wiary, ci zaś, którzy pozostają wierni Różańcowi, znajdują łaskę u Boga i postępują w cnotach. Wprowadza więc praktykę odmawiania całego Różańca w każdym dniu misji. Namawia do odmawiania Rożańca także po ich zakończeniu, zaleca go, przekonuje do niego, sam chodzi z krzyżem w jednej ręce, z ogromnym Różańcem w drugiej, pociąga budującymi przykładami, a także straszy przykładami negatywnymi.

Za Różańcem argumentuje biblijnością tej modlitwy. Specjalnie rozwija *Modlitwę Pańską* jako daną nam przez Boga, a więc cieszącą się najwyższym autorytetem. Analogicznie wysławia *Ave Maria*, nieznacznie tylko napomykając, że druga połowa nie pochodzi z Pisma Świętego. Woli generalnie twierdzić, że Różaniec jest modlitwą biblijną[7], a nawet boską[8]. Najwięcej miejsca zajmuje argumentacja u różnych autorów, niekiedy świętych, często jedynie świętobliwych, tym lepiej, jeśli cieszących się objawieniami.

---

*koły Mędrców Syjonu,* co rzuca poważny cień na książeczkę św. Ludwika. W tymże wydawnictwie ukazała się książeczka *Święta Filomena* zalecana jako patronka czasów najtrudniejszych, *Nowenna do św. Ekspedyta* czy ks. St. Trzeciaka *Program światowej polityki żydowskiej*. Św. Ludwik zasługuje na lepsze towarzystwo.

[7] *Oeuvres complètes*, 40.

[8] Tamże.

Jeśli ktoś ma inne w tym przedmiocie zdanie, to z pewnością jakiś diabelnie pyszny człowiek bliski piekła.

Dla ilustracji:

„[...] zapewniam was, że jest bardzo niebezpiecznie, by nie powiedzieć szkodliwie, opuścić z własnej inicjatywy odmawianie Różańca, pod pretekstem doskonalszego zjednoczenia z Bogiem.

Dusza o wyrafinowanej pysze i oszukana przez szatana, która wewnętrznie czyni wszystko co może, aby wznieść się do wysokiego stopnia modlitwy Świętych, gardząc jednak i opuszczając swe stare sposoby modlitwy, dobre, jak sądzi, tylko dla dusz zwykłych, jest biedna, zwiedziona. Nie spostrzega się, że sama zamyka sobie oczy na Pozdrowienie i na modlitwy anioła, a nawet na modlitwę ułożoną przez Boga i przez Niego samego praktykowaną i poleconą: «Wy więc będziecie tak się modlili: Ojcze nasz...» (Mt 6, 9) i w ten sposób wpada ze złudzenia w złudzenie, z przepaści w przepaść. Wierz mi, drogi bracie, nie odstępuj od Różańca; jeżeli chcesz osiągnąć wysoki stopień modlitwy, bez obłudy jednak i bez popadnięcia w złudzenia szatana, tak zwyczajne u osób pobożnych, odmawiaj jeżeli możesz, każdego dnia cały Różaniec lub przynajmniej jego część. [...] nigdy bowiem dusza gorliwa w codziennym odmawianiu Różańca św. nie będzie formalnie heretycką lub oszukaną przez szatana: to jest twierdzenie, które podpisałbym moją krwią”[9].

W tym przedmiocie jesteśmy bogatsi w doświadczenie od św. Ludwika. Znamy mocny przykład przeciwny: nasi bracia lefebryści odmawiają gorliwie Różaniec, a jednak są heretykami.

Wielki Apostoł Różańca zdaje się z niego czynić główny instrument apostolstwa i środek zbawienia. Proponuje swoisty pastoralny różańcocentryzm. Tłumaczy słuchaczom, że mają iść do spowiedzi, bo jakżeż mogą odmawiać Różaniec z nieczystym sercem?[10].

Czytałem książeczkę Świętego pytając go o sprawę niebagatelną, mianowicie o to, jaki ma i przedkłada **obraz Boga i Chrystusa**. Znalazłem piękne o Nich wypowiedzi, ale natrafiłem również na takie:

1. Maryja rozkazuje Synowi, by zbawił: „ci, którzy otrzymali od Boga łaskę kochania Najśw. Dziewicy i służenia Jej z miłością muszą bardzo starać się kochać Ją i służyć Jej, dopóki Ona nie każe ich umieścić w niebie Swemu Synowi, w stopniu chwały odpowiednim do ich zasług (bł. Alan, rozdz. XI, paragraf 2)”[11].

---

[9] Tamże, 48.

[10] „Kto odmawia Różaniec powinien być w stanie łaski lub przynajmniej postanowić sobie wyjść ze stanu grzechu. Cała teologia bowiem uczy, że dobre czyny i modlitwy, spełniane w stanie grzechu ciężkiego, są dziełami martwymi, które nie mogą być przyjemne Bogu, ani zdobywać zasługi na życie wieczne [...]” Tamże, 60.

2. „Albo staliście się jakby przeklęci od Boga? Powiedzcie Najświętszej Dziewicy: «Benedicta tu in mulieribus: Błogosławionaś Ty między wszystkimi niewiastami i przez wszystkie narody z powodu Twojej czystości i płodności: dzięki Tobie przekleństwo Boże zostało zmienione w błogosławieństwo». Ona wam pobłogosławi”[12].

3. Różaniec a zagniewany Bóg i zagniewany Chrystus. Różaniec jest najskuteczniejszym środkiem na łagodzenie gniewu Bożego: Jaki jest środek zapobiegawczy przeciw ciężkim nieporządkom? Jak zwyciężyć siły szatana? Opiekunka Kościoła, Najświętsza Dziewica, aby ułagodzić gniew Swego Syna, by wykorzenić herezje i poprawić obyczaje chrześcijan, nie dostarczyła żadnego innego skuteczniejszego środka, jak Bractwo Różańca świętego; i fakty potwierdziły go: rozpaliła się znowu miłość, uczęszczanie do sakramentów odnowiło się jak w pierwszych złotych wiekach Kościoła i dokonała się reforma obyczajów. Św. Ludwik przypomina papieża Grzegorza XIII, który twierdzi, że „Różaniec został dany przez niebo, jako środek, aby ułagodzić gniew Boży i uprosić wstawiennictwo Matki Najśw.”[13]. Sprawiedliwość Boga wymaga zwrotu naszych długów aż do ostatniego grosza[14]. Matka Boża dała nam Różaniec m. in. w tym celu, by „ułagodzić gniew Syna”[15].

Zamieścił Święty w swojej książeczce krótki lecz piękny fragment o potrzebie zaufania Panu Jezusowi i o tym, jak on wzywa, byśmy się do Niego uciekali. Napisał m.in.: „Prosząc o łaski Pana Jezusa sprawiasz mu przyjemność, przyjemność większą od tej, jaką może dać matce jej własne dziecko”. To jakby szczęśliwa niekonsekwencja. Zaraz dalej wraca do konsekwencji apelując: „Wytrwaj więc drogi Bracie od Różańca, w proszeniu Boga przez Różaniec [...]”[16].

W komentarzu do *Modlitwy Pańskiej* znajdujemy dwie stroniczki o dobroci Boga Ojca. Czyni też zastosowanie do modlitwy: „Pan uczy nas prosić Boga o wszystko, czego potrzebujemy dla życia ciała i duszy. [...] z ufnością zbliżamy się do Boga i szczerze żałując, mówimy Mu: Ojcze nasz..., Ojcze łaskawy i miłosierny [...]”[17].

---

[11] Tamże, 35.

[12] Tamże, 39.

[13] Tamże, 55.

[14] Tamże, 28.

[15] „Jaki jest środek zapobiegawczy przeciw ciężkim nieporządkom? Jak przezwyciężyć siły szatana? Opiekunka Kościoła, Najświętsza Dziewica, aby ułagodzić gniew Swego Syna, by wykorzenić herezje i poprawić obyczaje chrześcijan, nie dostarczyła żadnego innego skuteczniejszego środka”. Tamże, 55.

[16] Tamże, 74-75.

[17] Tamże, 28.

4. By odnawiać ducha chrześcijańskiego; przyjął dewizę „Tylko Bóg – Dieu Seul!" i zasadę:

„Cała nasza doskonałość polega na upodobnieniu się do Chrystusa, zjednoczeniu z nim i konsekrowaniu się mu".

5. Chrystoformizm. „Szczególną troską chrześcijańskiej duszy jest dążyć do doskonałości [...] Chrześcijanin musi mieć na uwadze czyny i życie Jezusa Chrystusa, aby nie mówić, nie myśleć, nie czynić nic innego, jak tylko to, co jest z nimi zgodne"[18]. Pobożny chrześcijanin, który odmawia Różaniec „musi zawsze mieć na uwadze życie i czyny Jezusa Chrystusa, aby nie mówić, nie myśleć, nie czynić nic innego, jak tylko to, co jest z nimi zgodne". Bardziej niż o adorowanie i chwalenie naszego Pana chodzi o modelowanie życia i dzieła na Jego wzorze[19].

Święty zestawił z kilku autorów piękne wypowiedzi o potrzebie naśladowania Chrystusa. Również ze względu na naśladowanie Chrystusa wierni mają rozważać tajemnice różańcowe[20].

Mając na uwadze, że pisze kaznodzieja ludowy, założyłem, że bardzo prawdopodobnie tu i ówdzie, raczej częściej niż rzadziej przesadza, jako że **przesada** i brak kontroli nad słowem to chleb powszedni wielu kaznodziejów. Bez trudu znalazłem takie oto pouczenia teologiczne:

1. Różaniec stoi na pierwszym miejscu pośród praktyk pobożnych: „Jak róża jest królową kwiatów, tak Różaniec jest różą, pierwszą wśród praktyk pobożnych"[21].

2. Różaniec jest modlitwą najbardziej zasługującą: Żadna modlitwa nie ma tylu zasług dla duszy i nie jest tak chwalebna dla Jezusa i Maryi, jak dobrze odmówiony Różaniec[22]. Żadna praktyka nie jest tak ważna jak Różaniec[23].

3. „Nic św. Dominikowi w jego życiu nie leżało tak na sercu, jak chwalenie Matki Bożej, głoszenie Jej wielkości, zachęcanie wszystkich do czczenia Jej Różańcem"[24]. Przez Różaniec wszystko od Boga otrzymamy[25].

---

[18] Tamże, 43.

[19] Tamże.

[20] Tamże, 45-47.

[21] Tamże, 19.

[22] Tamże, 63. Autor dodaje: „lecz także żadna modlitwa nie jest tak trudna do zmówienia we właściwy sposób i która kosztowałaby tyle wytrwałości i to szczególnie z powodu roztargnień, jakie powstają prawie naturalnie przy ciągłym powtarzaniu tych samych słów". Tamże.

[23] „Pewnego dnia Najśw. Dziewica objawiła bł. Alanowi, że po Najśw. Ofierze Mszy św., która jest pierwszą i najbardziej żywą pamiątką Naszego Pana, nie ma praktyki ważniejszej i bardziej zasługującej od Różańca św., który jest jakby drugą kommemoracją i przedstawieniem życia i męki Chrystusa". Tamże 53-54.

[24] Tamże.

4. Znak zbawienia lub potępienia. „I chociaż nie wierzyłbym temu, co zostało objawione bł. Alanowi, wystarczyłoby mi moje doświadczenie osobiste, aby przekonać się o tej strasznej i pocieszającej prawdzie. Nie wiem, a nawet nie widzę jasno jak to być może, by nabożeństwo pozornie tak mało ważne, było nieomylnym znakiem zbawienia wiecznego, a nieposiadanie go znakiem potępienia"[26].

5. Chrześcijanin, który nie odmawia Różańca powinien obawiać się odrzucenia przez Chrystusa w dniu sądu[27].

6. Nieskończona godność Maryi. „Święta, ponieważ jesteś Matką Boga, który obdarował Cię niezwykłą świętością, jak przystało nieskończonej Twej godności"[28].

7. Ciało Chrystusa ciałem Maryi. „Czyż nie jest On może Synem Twoim? Czyż Jego ciało nie jest Twoim ciałem?"[29].

8. „Złudzenie, złudzenie szatańskie, wierzyć, że istnieją modlitwy wspanialsze od *Ojcze nasz* i *Zdrowaś*"[30] [Jeśli nie ma wspanialszej modlitwy jak *Ojcze nasz*, to nie można tego samego powiedzieć o *Zdrowaś* m.in. dlatego, że druga połowa jest pozabiblijnym dodatkiem. Wspanialszą modlitwą od *Zdrowaś* jest np. *Magnificat*].

9. Jeśli przychodzi myśl, żeby zamiast Różańca odprawić półgodzinne rozmyślanie, znaczy to, że diabeł kusi. Nie spotkałem ani razu zachęty do pobożnej lektury Pisma Świętego, czy innej formy modlenia się Pismem Świętym. Tylko Różaniec, Różaniec, Różaniec.

10. Otrzymamy, o co przez Różaniec prosimy: „Powtarzam [człowiek] wszystko będzie mógł otrzymać przez Różaniec odmawiany każdego dnia[31]. Kto odmawia Różaniec, zostanie mu udzielone o co prosi"[32].

11. „Boskie części" Różańca. *Ojcze nasz* oraz *Zdrowaś, Maryjo* św. Ludwik nazywa „boskimi częściami" Różańca[33], nie czyniąc problemy z drugą częścią „Zdrowaśki", która przecież nie pochodzi ze słowa Bożego – Biblii.

[25] „Z pewnością – mówi opat Blosius – Różaniec [jest] bardzo skuteczny, by otrzymać każdą łaskę [...] Uciekajmy się więc do nabożeństwa Różańca św. W każdej naszej potrzebie, a otrzymamy na pewno to, o co prosimy Boga odnośnie do naszego zbawienia". Tamże, 54.

[26] Tamże, 35.

[27] Tamże, 45.

[28] Tamże, 40 (to cytat Michela de Lisle, biskupa Salubre, kolegi bł. Alana).

[29] Tamże, 39. Wiadomo, że ani ciało dziecka nie jest ciałem matki, ani krew dziecka nie jest krwią matki.

[30] Tamże, 48.

[31] Tamże, 72.

[32] Tamże, 73.

[33] Tamże, 40.

12. Polscy wydawcy wprowadzili do teksty śródtytuł, którego nie ma w krytycznym wydaniu: [Różaniec] „Źródło wszelkiego dobra”[34]. Św. Ludwik nie jest ojcem tego dziecka; szkoda, że czytelnik nie może o tym wiedzieć.

Święty podał szereg praktycznych rad odnośnie do odmawiania Różańca; można je z pożytkiem przypominać sobie i wiernym[35], m. in. czynić przerwy i przetykać recytowanie krótkimi intencjami, wspomnieniami odmawianej Tajemnicy i modlitewkami. Rozwinął ten temat we wspomnianej osobnej książeczce o metodach odmawiania Różańca.

Lektura takich i podobnych tekstów wielkich świętych nie należy do łatwych. S. Kinga Strzelecka pisząc monografię o św. Maksymilianie Kolbe, postawiła tezę o swoistej monoidei Świętego, mianowicie idei Niepokalanej, wokół której wszystko zdawał się organizować, stawiać ją niejako w centrum. Lektura tekstów św. Ludwika stawia inny problem hermeneutyczny: jak interpretować teologię kaznodziei. Oni bardzo często przesadzają, ujmują sprawy krańcowo... Kiedy mówią o pokorze, odbiera się wrażenie, że pokora jest najważniejsza. Kiedy sławią czystość, ona zdaje się być najważniejsza. Kiedy podejmują temat miłości, ta cnota okazuje się najważniejsza. Kiedy głoszą kazanie o miłosierdziu Bożym, potrafią nawet nie wspomnieć o Maryi, tyle wspaniałych rzeczy mają do powiedzenia o Bożym miłosierdziu. Kiedy natomiast przemawiają o Matce Bożej i zachęcają, by uciekać się do Niej, potrafią w taki sposób sławić miłosierdzie Maryi, jak gdyby zapomnieli o miłosierdziu Boga i miłosierdziu Zbawiciela. Nierzadko przeciwstawiają miłosierną Matkę sprawiedliwemu Ojcu i Chrystusowi Sędziemu, których gniew Ona rozbraja. Narasta w czytelniku przekonanie o potrzebie jakiejś specjalnej hermeneutyki kaznodziejskich publikacji. Problem tym poważniejszy, że takie książeczki idą do rąk pobożnych czcicieli Matki Bożej, którzy o hermeneutyce i jej potrzebie nie słyszeli. Problem nabrzmiewa dodatkowo z winy polskich wydawców, którzy dorzucili teksty nie Grignionowe. Zgromadzili ich sporo. Główne przesłanie owego dodatku brzmi: przed nami katastrofa; jedyny ratunek w Maryi i w Różańcu. Uratowany będzie ten, kto ufność położy w Maryi.

Czy popularyzować i zalecać takie lektury? Czy to właściwa pomoc w szkole zdrowej chrześcijańskiej pobożności?

[34] Tamże, 58.

[35] Tamże, 63.

# 22 *PER IESUM AD MARIAM.* INTERPRETACJA WYPOWIEDZI JANA PAWŁA II[1]

Temat *Przez Jezusa do Maryi – Per Iesum ad Mariam* brzmi jak prowokacja. Odwraca przecież powszechnie przyjętą zasadę *Przez Maryję do Jezusa – Per Mariam ad Iesum,* a może zamierza ją podstępnie zastąpić. Może tak nie jest, ale tak niepokojąco i gorsząco wydaje się. Wykład inauguracyjny w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie zaproponował telefonicznie Ordynariusz. Kiedy podałem temat *Per Iesum ad Mariam,* na chwilę zdawał się zaniemówić. Po chwili zgłosił niepokój, że takie sformułowanie może być niewłaściwie zrozumiane. Uspokoiliśmy więc temat dodatkowymi słowami: *Interpretacja wypowiedzi Jana Pawła II.*

Jeśli rzeczywiście chodzi o prowokację, to trzeba odważnie wskazać prowokatora. Jest nim Biały Kaznodzieja z Placu Św. Piotra w Rzymie, głoszący homilię na zakończenie światowego Kongresu Mariologicznego. Opowieść o tamtym niezwykłym wydarzeniu rozjaśni problem.

Niedziela, 24 września. Rzym zalany słońcem, wokół ołtarza świeccy i duchowni kongresmeni, wielka koncelebra...; wśród koncelebransów około dziesiątki duchownych kongresmenów z Polski. Papieska homilia podsumowuje owoce Kongresu, który mocował się z wyjątkowo trudnym tematem *Trójca Święta a Maryja*[2]. Homilia dobiegła końca. Usłyszeliśmy na koniec dobrze znane słowa: „A więc przez Maryję do Jezusa". Właściwie nie wynikały one z Kongresu. Czekaliśmy na „Amen", ale Kaznodzieja zatrzymał się. Podniósł głowę znad tekstu, by po chwili dorzucić ową prowokację: „Ed anche per Iesum ad Mariam – Ale także przez Jezusa do Maryi". Dopiero wówczas padło „Amen".

Natychmiast szukałem wzrokiem ks. dra Kazimierza Peka. Przecież od lat bolejemy nad jednostronnością hasła *Per Mariam ad Iesum* i z przekonaniem choć

---

[1] *Per Iesum ad Mariam. Interpretacja wypowiedzi Jana Pawła II*, „Wiadomości Archidiecezji Lubelskiej Memorianda" 75(2001) nr 4, 979-988; *Per Iesum ad Mariam. Interpretacja wypowiedzi Jana Pawła II*, w: *Przez Jezusa do Maryi. Materiały z sympozjum mariologicznego zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne. Licheń, 26-27 października 2001 roku*, red. S. C. Napiórkowski OFMConv, K. Pek MIC, Częstochowa-Licheń 2002, 9-29.

[2] Zob. ANEKS 1: *Kongres Mariologiczny – Rzym 2000.*

dotąd raczej nieśmiało i ostrożnie zgłaszamy potrzebę komplementarnej zasady *Przez Jezusa do Maryi...* Ks. Pek zjawił się natychmiast po Liturgii. Jego twarz jaśniała niczym oblicze Mojżesza, gdy zstępował z góry po spotkaniu z Jahwe. Przeżywaliśmy niebotyczną radość. Nigdy w dziejach, nigdy od stworzenia świata żaden Papież nie wygłosił zasady *Per Iesum ad Mariam*. Byliśmy przekonani, że stało się coś znaczącego, nawet jakoś przełomowego i to w mocnym tego słowa znaczeniu[3]. Wracaliśmy znad Tybru nad Bystrzycę z głębokim przekonaniem, że Jan Paweł II postawił przed nami nowy program, który trzeba podjąć w zatroskaniu o chrześcijańską (nie tylko maryjną) pobożność.

Najpierw próba odpowiedzi na pytanie, o co właściwie chodzi w *Per Iesum ad Mariam,* czyli jaki jest poprawny sens papieskiego hasła=programu (punkt 1), następnie o doniosłość tego hasła=programu (punkt 2). Tak ułoży się logiczna sekwencja wykładu.

## 1. POPRAWNE ROZUMIENIE HASŁA *PER IESUM AD MARIAM*

Niechaj tłumaczy sam Wielki Autor, który odważył się na niezwykłą formułę. Tam, onego dnia na Placu św. Piotra, nie usłyszeliśmy żadnego autentycznego komentarza. Padły nagie słowa. Możemy jednak sporo zasadnie powiedzieć dzięki studium ks. dr Wacława Siwaka. Przebadał on temat *Per Iesum ad Mariam* w pismach i życiu Karola Wojtyły, kleryka, księdza, biskupa i papieża. Ustalił m. in., że problem *Per Mariam ad Iesum* niepokoił Karola Wojtyłę jeszcze przed kapłaństwem. Męczył się tym, aż odkrył, że można przyjąć zasadę *Przez Maryję do Jezusa,* ale pod warunkiem, że Tajemnicę Maryi przeżyjemy w Tajemnicy Chrystusa. Tego odkrycia pomogła Karolowi dokonać pogłębiona lektura *Traktatu* św. Ludwika Grigniona[4].

Jeszcze nie był biskupem, jeszcze był jedynie wikarym, gdy napisał do „Tygodnika Powszechnego" tekst, w którym rozwija ideę *Przez Jezusa do Maryi,* chociaż nie sięga po tę formułę słowną. Pisze jednak, że pobożność maryjna w Polsce cierpi na brak głębi, a głębię daje głęboka świadomość Odkupienia i nad nią Kościół w Polsce musi pracować. Nie znaczy to odwrócenia się od maryjności; wprost przeciwnie: maryjność na tym zyska.

„[...] wierzącymi po chrześcijańsku nazywamy tych, którzy mają świadomość Odkupienia. Świadomość ta wnosi w umysł człowieka przekonanie, że

---

[3] Kilkanaście lat wcześniej mówiono o tym we Wrocławiu w czasie Dni Duszpasterskich. Zob. ANEKS 2a oraz 2b.

[4] W. Siwak, *„Przez Jezusa do Maryi" według Jana Pawła II*, w: *Przez Jezusa do Maryi. Materiały...*, 163-192.

każdy, dzięki Chrystusowi, może być przed Bogiem usprawiedliwiony z tego wszystkiego, co w nim niedoskonałe i złe..."[5].

Dalej tłumaczy, że wierzący, którzy ze świadomości Odkupienia i Odkupiciela uczynili cząstkę swego światopoglądu, uwzględniają także Matkę Chrystusa z Jej macierzyństwem i zaangażowaniem w dzieło Odkupienia, co czyni ich życie także maryjnym[6].

Na ten tekst ks. Karola Wojtyły zwrócił uwagę ks. prof. Romuald Rak podczas Kongresu Mariologicznego w Lublinie w 1986 roku[7].

Krakowskie doświadczenie Karola Wojtyły owocowało i owocuje w Janie Pawle II. Świat miał prawo oczekiwać od polskiego niewolnika Maryi na „krześle=stolicy Piotra", że najpierw ogłosi wielką encyklikę maryjną, a potem ewentualnie o Chrystusie. Skoro *Przez Maryję do Chrystusa,* tego należałoby oczekiwać. Tymczasem Papież *Totus tuus*, (w domyśle, *o, Maria*), najpierw ogłosił encyklikę o Chrystusie, Odkupicielu człowieka, następnie o miłosiernym Bogu Ojcu, potem o Duchu Świętym, Panu i Ożywicielu, a dopiero po tych trzech – dał nam encyklikę o Maryi, i to nie o Pośredniczce, ale o Matce Odkupiciela. Encyklikę *Redemptor hominis* w Liście apostolskim *Tertio millenio adveniente* (nazwał hermeneutycznym kluczem swojego pontyfikatu). Jan Paweł II z determinacją przypomina, że tajemnica człowieka i Maryi rozjaśnia się w światłach Tajemnicy Chrystusa. W takim sensie idziemy przez Chrystusa do Maryi (i do człowieka, i do Kościoła).

Według Jana Pawła II idziemy do Chrystusa przez Maryję, ponieważ, po pierwsze, Zbawiciela otrzymaliśmy przez Nią, po drugie, Maryja swoim idealnym przykładem życia chrześcijańskiego i macierzyńską miłością wspiera nas na drodze ku Pełni. Jest to jednak jedna część Jego nauczania, druga zaś brzmi: Chrześcijaninie, patrz w Chrystusa, kontempluj oblicze Chrystusa, a dostrzeżesz tam wszystko na swoim miejscu i we właściwych proporcjach: i człowieka, i Kościół, i Piotra, i Maryję. To jedno znaczenie *Per Iesum ad Mariam* (poznawcze, kształtujące świadomość wiary, porządkujące hierarchię misteriów i dogmatów). Drugie znaczenie zasady *Per Iesum ad Mariam* – według Jana Pawła II można sformułować następująco: Ukrzyżowany Zbawiciel zechciał dać nam swoją Matkę za naszą Matkę. *Przez Jezusa* zatem, z Jego woli jesteśmy maryjni (życiowe, egzystencjalne znaczenie *Per Iesum ad Mariam*).

---

[5] *Tajemnica Maryi,* TP 1958 nr 33; przedruk: Karol Wojtyła, *Aby Chrystus się nami posługiwał,* Kraków 1979, 64.

[6] Tamże. Autor użył słów: „Ludzie, którzy są świadomi odkupienia [...] są równocześnie związani z Matką Chrystusa, z Jej macierzyństwem i z Jej współodkupieniem".

[7] Piszę o tym komentując w: *Matka naszego Pana,* Tarnów 1992, 202-203.

Niech mi teraz wolno będzie przywołać dwa prawdopodobnie najistotniejsze argumenty za potrzebą podjęcia hasła=programu *Przez Jezusa do Maryi.*

## 2. DLACZEGO POTRZEBUJEMY HASŁA=PROGRAMU *PER IESUM AD MARIAM*?

Wystarczą w tym miejscu dwie, być może najważniejsze racje.

Racja pierwsza: Swoisty monofizytyzm z pobożności maryjnej.

Wiarygodne badania nad dziejami liturgii, zwłaszcza dociekania J. A. Jungmanna[8], przypomniały fakty, które niosą wielkie światła ułatwiające rozumienie pobożności chrześcijańskiej, zwłaszcza maryjnej, na Zachodzie i u nas.

Od początku V wieku panowało w Hiszpanii germańskie plemię wizygotów. Wizygoci byli arianami; znaczyło to, że odrzucali bóstwo Chrystusa. Nie tylko perswazją usiłowali podbitych Hiszpanów przeciągnąć do ariańskiej herezji, Hiszpanie zaś bronili się energicznie i z determinacją. Podkreślali negowane przez wizygotów bóstwo Chrystusa, nie podkreślali zaś jego człowieczeństwa. Wymagała tego strategia obrony. „Odwrócono się od wszystkiego, co mogłoby być źle zrozumiane i położono nacisk na zagrożony punkt przeciwległy. Syn jest jeden z Ojcem, wieczny, wszechmocny jak On"[9]. Chrystus uwielbiony w niebie pozostaje dla nas wciąż pośrednikiem i wstawia się za nami u Ojca, ta jednak idea pośrednictwa Chrystusa bardzo wyraźnie łączyła się z Jego człowieczeństwem, a ponieważ należało podkreślać bóstwo, a nie podkreślać człowieczeństwa, radykalnie zbladła niemal do wygaśnięcia idea Chrystusa, naszego Pośrednika. Jungmann pisze: „w modlitwie nie mówiono więcej o Jego [Chrystusa, uwaga moja, SCN] człowieczeństwie; ono zostało do pewnego stopnia wchłonięte i zniesione przez Bóstwo"[10]. Wprawdzie ariańscy wizygoci nie nawrócili na arianizm Hiszpanów, a sami zostali w VII wieku nawróceni, to jednak chrześcijaństwo hiszpańskie zostało wyraźnie i na długo (pod pewnym względem do dzisiaj) zainfekowane wirusem antyarianizmu w formie deprecjonującej ludzką naturę Chrystusa i związane z nią Jego pośrednictwo. Jedyny Pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus (1 Tm 2, 5), wyemigrował w re-

---

[8] *Die Abwehr des germanischen Arianismus und der Umbruch der religiösen Kultur im fruhen Mittelalter,* „Zeitschrift für katholische Theologie", 69(1947), 36-99; *Die Stellung Christi im liturgischen Gebet,* Munster 1925; *Mittelalterische Fromminkeit. Ihr Werden unter der Nachwirkung der christologischen Kämpfe,* „Geist und Leben" 41(1968), 429-443.

[9] J. A. Jungmann, *Pobożność średniowieczna. Jej powstanie w wyniku sporów chrystologicznych,* tł. bp J. Wojtkowski, komputeropis w posiadaniu autora niniejszego tekstu, 3.

[10] Tamże.

giony Bóstwa[11]. W pozostawioną przez Niego pustą przestrzeń, jak mówi Jungmann, weszli inni pośrednicy: „O pośrednictwie Chrystusa prawie nie ma mowy, na pierwszym planie znajdują się w świadomości drugorzędne pośrednictwa Maryi i Świętych"[12].

Taka mentalność wyraźnie odbiła się na liturgii. Owoce hiszpańskiego doświadczenia przeniknęły do Anglii, Frankonii oraz Galii, dotarły do Rzymu, gdzie wycisnęły swoje piętno na liturgii, która w ten sposób zraniona wróciła do Hiszpanii[13].

Drugą rację doniosłości hasła i programu zawartego w słowach *Per Iesum ad Mariam* można ująć w formule: Tworzenie Boga na obraz i podobieństwo swoje, albo inaczej: zamienianie teologii na psychologię.

Najświętszą Maryję Pannę przedstawia się jako zawsze dobrą i przystępną, Wspomożycielkę, Pocieszycielkę, Nieustanną Pomoc, a przede wszystkim jako Matkę, a nie uczy się tego, przynajmniej w takim samym stopniu o Chrystusie. Drastycznie widzimy to w kazaniach największego maryjnego kaznodziei średniowiecza, a prawdopodobnie wszechczasów, św. Bernarda z Clairvaux (†1153). Jego kazania maryjne wznawia się dotąd, również w Polsce, jako zdrowy pokarm duchowy. Tymczasem św. Bernard postawił pośrednictwu Chrystusa potrójne „Ale", osłabiając jego siłę oddziaływania na serca wiernych. Uczył, że Chrystus jest wprawdzie doskonałym Pośrednikiem, ale jest też Bogiem, a Bóg wzbudza lęk; jest też Sędzią, a sędzia karze; jest też mężczyzną, a mężczyzna bywa szorstki i surowy. Tymczasem Maryja nie jest ani Bogiem, ani sędzią, ani mężczyzną. Do Niej więc uciekajmy się w naszych potrzebach. Niech Bóg odpu-

---

[11] „Jego pośrednictwo, dzięki któremu jest naszym Orędownikiem u Ojca, całkowicie poszło w cień. Dlatego obecnie człowiek, biedny i grzesznik, stoi bezpośrednio przed świętym i Sprawiedliwym Bogiem. Z tego powodu postrzegamy w tym czasie przesadne poczucie grzechu [...] i to również u bardzo świętych ludzi". Tamże, 6.

[12] Tamże. Jungmann odnosi to również do późniejszych stuleci.

[13] Jungmann wskazuje zachodzące w związku z tym przemiany rozumienia *przez Chrystusa – per Christum* w liturgii rzymskiej: „Oczywiście Chrystus jest ciągle wymieniany, jest i pozostaje treścią wszystkich obchodów świątecznych. Ale w modlitwach nie podnosi się jego stanowiska Pośrednika, czyli jego ludzkiej natury, dzięki której stoi On po naszej stronie, jest naszym Arcykapłanem i Głową Kościoła, lecz podnosi się Jego Bóstwo. Albo zwraca się raz do Ojca, raz do Syna, albo nawet do Trójcy Świętej. Nawet modlitwa do trzykroć Świętego w *Sanctus* kierowana jest często do Chrystusa cui merito omnes angeli... non cessant clamare: Sanctus, sanctus, sanctus (wobec którego słusznie wszyscy Święci... bez końca wołają: Święty, święty, święty). Nawet cała modlitwa dziękczynna a z nią Ofiara bywa Jemu składana: Deo ac Domino Jesu Christo...dignas gratias referamus (naszemu Bogu i Panu Jezusowi Chrystusowi... pozwólcie nam godne złożyć dzięki), tak brzmi wezwanie, które dawniej używane było w postaci: Gratias agamus Domino Deo nostro (Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu)". Tamże, 2.

ści św. Bernardowi jego kaznodziejskie pomysły w dziedzinie pośrednictwa maryjnego (ale niech nie odpuszcza zbyt łatwo).

Nie trudno dostrzec w takiej argumentacji brak dobrej teologii opartej na Objawieniu, a zastąpienie jej antropologią czy psychologią kobiety i mężczyzny.

Kaznodzieje maryjni – wystarczy przypomnieć ten fakt oczywisty – chętnie i często argumentują naturalistycznie, nie biblijnie: „Matka wszystko zrozumie..., zatem do Matki z naszymi potrzebami...” Na ogół zapominają o wyraźnej woli i prośbie Chrystusa: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). Nie uczą też o naszej bezpośredniości z Chrystusem w Duchu Świętym.

Przy takiej argumentacji naturalizującej teologię, gdzie psychologia zastępuje Objawienie, Pan Jezus z góry stoi na pozycji przegranej. Przestaje funkcjonować w świadomości wiernych jako najmiłosierniejszy nasz Pośrednik, Orędownik, Nieustanna Pomoc, Wspomożenie Wiernych, Źródło naszego życia nadprzyrodzonego, a więc nasz Ojciec i Matka, nadto nasz Przyjaciel i Oblubieniec... Zsyła się Go na przymusową emigrację, musi odchodzić gdzieś w dal, raczej zimną niż ciepłą... W świadomości wiernych słabnie jego funkcja najmiłosierniejszego i jedynego Pośrednika. Niekiedy odsłania się ta niepokojąca prawda w sposób drastyczny:

Przed kilku laty w „Radio Maryja” miał wykłady ks. René Laurentin, jeden z najwybitniejszych teologów współczesnych, znakomity zwłaszcza w mariologii. Mówił m.in. o pośrednictwie Chrystusa. Następnego dnia jakaś słuchaczka (po głosie, słownictwie i logice należało domniemywać, że to osoba o wyższej kulturze) zaprotestowała przeciwko tezie prof. Laurentina, który powiedział, że Pan Jezus jest naszym Pośrednikiem... Tymczasem – przypomniała słuchaczka – Maryja jest naszą Pośredniczką... Nie jest wykluczone, że ta Polka, dzielna obronicielka Maryi Pośredniczki, to niekoniecznie wyjątkowo tępa uczennica dość powszechnego nauczania o Maryi Pośredniczce i nie nauczania o Chrystusie Pośredniku.

Nie wykluczone, że nauczanie o Maryi Pośredniczce i naszej Matce czeka na oczyszczenie i odnowę.

Doktorantka na Wydziale Teologii KUL podjęła badania maryjnych publikacji w polskim dwudziestoleciu (książki, kazania, czytanki majowe i październikowe, pisemka maryjne...). Miała odpowiedzieć na pytanie: „Jaki obraz Chrystusa Pośrednika malują słowem wspomniane wyżej teksty maryjne”. Domniemywałem, że Matka Boża jako Pośredniczka lepiej w nich wychodzi niż Pan Jezus jako Pośrednik. Doktorantka miała zweryfikować lub sfalsyfikować tę hipotezę. Po pół roku pilnego studiowania, wspaniała kandydatka *ad lauream docto-*

*rum* poprosiła o zmianę tematu. Jak to? Dlaczego? Przecież to fantastyczny temat. Bardzo potrzebny również odnowie tak mariologii, jak maryjności w Polsce (nie tylko). Doktorantka replikowała zdecydowanie: Przekopałam górę materiałów i stwierdzam: W tekstach maryjnych dwudziestolecia wiele naucza się o pośrednictwie Maryi, nie naucza się o pośrednictwie Chrystusa. Owszem, przypomina się niekiedy 1 Tm 2, 5 „Jeden jest pośrednik między Bogiem a ludźmi człowiek, Chrystus Jezus", ale tylko po to, by zaraz dodać: „To jednak nie przeszkadza, by Matkę Bożą uznawać i czcić jako Pośredniczkę..." I autorzy przystępują do rozwijania nauki o Maryi, Pośredniczce, czy Pośredniczce Wszelkich Łask... Św. Bernard z Clairvaux nie przestaje nauczać poprzez naszych maryjnych apostołów dwudziestolecia (Ostatnio wznowiono w Polsce jego kazania).

Na Ukrainie pracuje wielu marianów. Niektórzy kończyli studia teologiczne z Lublinie. Zauważyli problem maryjny pośród duchowieństwa na zielonej Ukrainie: jedni niesłychanie gorliwie rozwijali maryjne nabożeństwa, inni, zrażeni tym, wyciszali maryjność w sposób niepokojący. Przeprowadziłem wykłady i ruszyliśmy turystycznie w głąb Ukrainy: Kamieniec, Chocim z jego twierdzą, Okopy Świętej Trójcy i Zinkow. Zinkow – mała miejscowość, gdzie pracuje ksiądz z Polski, przez kolegów w seminarium i przez Ordynariusza – zwany pieszczotliwie *Perszingiem*, z diecezji tarnowskiej... (Wysoki, czarny, szczupły, sam dynamit i otwarcie na wszystkich ludzi niezależnie do wyznania. Kochany zarówno przez katolików, jak prawosławnych; dla wszystkich ojciec i brat... Zgłosił się na misje do Afryki. Ordynariusz przekonał go do Ukrainy jako do przedpola Afryki). Wnętrze kościoła w Zinkowie – biała ściana, na niej olbrzymi krycyfiks; u dołu z lewej strony ikona Matki Bożej. Nieco bliżej (w stronę Polski) w dość dużym miasteczku – równie zadbany kościół, gdzie przez wiele lat heroicznie pracował żyjący dotąd marianin (zmarł pod koniec 2001 roku). Wnętrze jego kościoła: bogato wystrojona ściana główna za ołtarzem, pośrodku wielka figura Matki Bożej Niepokalanej – pięknie oświetlona; niżej tabernakulum – w cieniu. Ponad tabernakulum a pod stopami figury Matki Bożej wielki napis: AVE MARIA. Mały krucyfiks przy ołtarzu: Kiedy spod chóru podeszliśmy blisko prezbiterium, zauważyłem, że tutaj mają olbrzymi krucyfiks, jak u Perszinga, ale został on zawieszony przy drzwiach zakrystii. Z głębi Kościoła nie widać go. Przyszła myśl: Matko Boża Niepokalana, jak Ty się czujesz w takiej sytuacji? Ty w centrum, Ukrzyżowany Zbawiciel pilnuje zakrystii!

W naukowym wykładzie przywołuję takie doświadczenia w przekonaniu, że moja subiektywność dobrze jednak służy rzeczowemu zamyśleniu nad poważnym problemem teologicznym i pastoralnym.

Na zakończenie niech wróci początek i Plac Świętego Piotra.

W podniosłym nastroju i uroczystej emocji zajrzeliśmy do Radia Watykańskiego. Opowiedzieliśmy ks. Andrzejowi nasze przeżycie. Jezuita wysłuchał i zimno zauważył: „Każdy słyszy, co chce usłyszeć". Sięgnął pod stół i położył przed nami tekst papieskiej homilii. Media otrzymały go poprzedniego dnia *sub embargo,* co znaczy, że nie wolno go publikować przed wygłoszeniem. Nie było tam naszego *Per Iesum ad Mariam.*

„Ależ było na pewno!" – zapewniamy z najpewniejszą pewnością. Ksiądz Andrzej nie kontynuował sporu o Papieża i Ducha Świętego.

„Każdy słyszy to, co chce usłyszeć" – odpowiedział i zaproponował przejście do innego pomieszczenia. Zaprowadził nas do specjalnego pokoju; coś włączył. Usłyszeliśmy Papieża głoszącego homilię. Na własne uszy usłyszał „Ed anche per Iesum ad Mariam".

„Kto tutaj jest ważniejszy?" – pytamy: Papież z ekspertami, którzy przygotowali mu homilię, i z Duchem Świętym, czy Papież z Duchem Świętym bez ekspertów? Naszym zdaniem Duch Boży przemówił przez Papieża mimo ekspertów.

Jezuita nie chciał myśleć takimi kategoriami. Dla niego sprawa była jasna. Najważniejsze i miarodajne jest to, co opublikuje jutrzejsze włoskie „L'Osservatore Romano". Jezuici mają wcześniej przygotowane teksty homilii, ale mają czuwać i uwzględniać w „L'Osservatore Romano" to, co Papież dopowiada czy zmienia. „Czytajcie jutrzejsze «L'Osservatore»" – zakończył. Czekaliśmy zatem jutra, ale na próżno. Odlatywaliśmy z Fiumicino, zanim udało się kupić watykański dziennik. Po kilku dniach dotarł do Lublina. Przyniósł homilię Papieża z 24 września. „Ed anche per Iesum ad Mariam" nie było. Czarny dzień. Sfrustrowany i przygnębiony wlokę się ze starego konwiktu na KUL. Z kościoła akademickiego wychodzi bp Stanisław Wielgus, były rektor KUL.

„ Cóż to się stało, że mały syn św. Franciszka stracił radość życia?"

Wysłuchał smętnej opowieści o cudzie nad Tybrem i o braciach jezuitach z „L'Osservatore".

„Nie darować! Dzwonić do redakcji „L'Osservatore"! Niechaj prostują!"

Zamiast telefonu wysłaliśmy faks, który wyraźnie poruszył redakcję[14]. W nieco późniejszych edycjach narodowych, polskiej i francuskiej pojawiły się słowa charyzmatycznie dorzucone przez Jana Pawła.

[14] Zob. ANEKS 3.

Kilka lat temu Katedra Mariologii KUL utworzyła serię wydawniczą pt. *Mariologia w kontekście*[15]. Dokładnie w tym duchu, w tym kierunku.

Papieskie *Per Iesum ad Mariam* odbieramy w sensie: „TAK TRZYMAĆ!"

## Aneks 1
## Kongres Mariologiczny – Rzym 2000

Mniej więcej co 4 lata odbywają się światowe Kongresy Mariologiczne. Gromadzą one niemal wszystkich najwybitniejszych teologów, którzy podejmują badania nad świętymi Misteriami Matki Bożej. Ostatni Kongres odbył się w Rzymie, w dniach od 15-24 września 2000. Przypomnę, że przedostatni Kongres Mariologiczny z tej serii najwyższej rangi światowej, odbył się w Częstochowie w 1996 roku.

Podjęliśmy wielki i trudny temat: *Misterium Trójcy a Maryja*. Przecież w Maryi dokonało się Wcielenie Słowa Bożego. Duch Święty Ją zacienił i z Ducha Świętego poczęła. A stało się to z woli Ojca w niebie. Czyli cała Trójca Święta zaangażowała się w potężne wydarzenia Wcielenia. Maryja, młodziutka dziewczyna z małego miasteczka stanęła w samym sercu największego wydarzenia dziejów. W Niej dokonało się największe wydarzenie historii. Przyjęła arcyodpowiedzialną rolę reprezentantki ludzkości. Jako jej przedstawicielka prowadziła historycznie wielki, ba, największy i najbardziej odpowiedzialny dialog w Bożym Wysłannikiem. Żaden dyplomata nie prowadził tak odpowiedzialnego dialogu. Losy świata i nasza wieczność zależały od odpowiedzi Miriam z Nazaretu.

Nie tylko to. Wcielenie Słowa Bożego i Boże Narodzenie miały olbrzymie konsekwencje także dla Maryi. Między Nią a Bogiem dokonało się coś niesłychanie doniosłego: Ona, Matka Jezusa Chrystusa, Wcielonego Słowa, weszła w zdumiewającą relację do Drugiej Osoby Bożej: stała się Jej Matką. Oczywiście, Słowo Odwieczne istniało zawsze, Maryja nie dała początku istnienia Drugiej Osobie Bożej jako Bogu, ale dzięki Niej Ta Osoba Boska zaczęła istnieć jako człowiek, w ludzkiej naturze. Między Tą Matką i Tym Synem zaistniała głęboka relacja macierzyńsko – synowska. Maryja miała prawo mówić Jezusowi Chrystusowi, Bogu-Człowiekowi – „Synu, mój Synu!". A Pan Jezus i kiedyś (za swego ziemskiego życia), i obecnie i przez całą wieczność mówił, mówi i będzie mówił do Niej – „Matko, moja Matko!".

Między Nim a Nią istnieją zdumiewające więzy synowsko-macierzyńskie. A ponieważ Jej Syn jest Jednym z Trójcy Świętej, można zasadnie i należy pytać, jakie

[15] Kazimierz Pek MIC 26 maja 1999 obronił rozprawę doktorską pt. *Implikacje mariologiczne pneumatologii Yves Congara*; ukazała się w Redakcji Wydawnictw KUL pt. *Per Spiritum ad Mariam*. Tytuł rozprawy doktorskiej zamieszczono jako podtytuł. Jako t. II serii opublikowano inną rozprawę doktorską napisaną w Katedrze Mariologii: Ks. Wacław Siwak, *Fiat mihi secundum verbum. Maryja w Tajemnicy Wcielenia według Jana Pawła II* (2001).

to ma konsekwencje dla relacji między Maryją a Bogiem Ojcem i Duchem Świętym – i odwrotnie.

Są to największe pytania o Maryję. Mówimy niekiedy o Tajemnicy Maryi: Św. Ludwik Grignion de Montfort jednej ze swoich książeczek dał tytuł *Tajemnica Maryi*. O to właśnie chodzi. Najgłębsza głębia pytania o Maryję, Najświętszą Boga i naszą Matkę – to pytania o te relacje: Maryja – Bóg, Bóg – Maryja. Odpowiadamy, że Maryja to umiłowania Córa Boga Ojca, Matka Syna Bożego i Oblubienica Ducha Świętego. W czasie Kongresu przywoływano Ojców Kościoła, wielkich teologów średniowiecza, także późniejszych teologów i Świętych. My, Polacy, pytaliśmy głośno wielkich Polaków – o. Honorata Koźmińskiego, s. Faustyny, św. Maksymiliana, Stefana kard. Wyszyńskiego, ks. Franciszka Blachnickiego i innych..., Jana Pawła II. Biegły godziny, rosły stosy referatów... Pracowaliśmy wspólnie na tzw. spotkaniach plenarnych, a także w sekcjach językowych i narodowych...

Udział Polaków nie był ani gigantyczny, ani byle jaki. Stanowiliśmy średnio liczną grupę i przywieźliśmy 15 referatów. Na sesji plenarnej ks. Lucjan Napoleon Balter informował światową elitę mariologów o św. Faustynie (co mówiła na temat *Trójca Święta a Maryja*), ks. bp Julian Wojtkowski z Olsztyna wziął pod uwagę polskie kazania z XV wieku, p. dr Roman Mazurkiewisz, świecki pan, adiunkt w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, dr polonistyki UJ (jego wspaniała antologia tekstów maryjnych polskiego średniowiecza obecnie spływa z maszyn drukarskich w Niepokalanowie), referował temat kongresu, jak on jawi się w najstarszych zabytkach naszej polskiej kultury, o. Tadeusz Dionizy Łukaszuk, paulin z Krakowa, prof. zwyczajny PAT, omówił polskich teologów paulińskich doby baroku, p. dr Danuta Mastalska, filar kwartalnika mariologicznego pt. „Salvatoris Mater", pracująca w jego redakcji naczelnej; pochodząca ze Szczawnicy, zakochana w pracy oazowej, zrobiła doktorat z mariologii, u nas, na KUL, z mariologii franciszkańskiego kaznodziei doby baroku, o. Antoniego Węgrzynowicza. W Niepokalanowie opublikowaliśmy jej rozprawę doktorską.

Polska miała się czym, raczej kim pochwalić: przecież mamy o. Honorata Koźmińskiego. Mówił o nim prawdopodobnie najlepszy znawca jego biografii i myśli, kapucyn, o. Gabriel Bartoszewski; mamy św. Maksymiliana Kolbego...; wielu o nim pisało i kandydowało do referatu o nim na rzymskiej scenie, ale ostatecznie wytypowano o. Paulina Władysława Sotowskiego, byłego gwardiana w Niepokalanowie. Przygotował na Rzym świetny referat. Główne jego tezy zostały już opublikowane w „Lignum Vitae". To nowy rocznik teologiczny, który narodził się w WSD franciszkanów w Łodzi-Łagiewnikach. Cenny tekst o. Sotowskiego można też przeczytać w książce pt. *Trójca Święta a Maryja,* wyd. przez PTM w Częstochowie. O. Paulin nie usiłował dowodzić, że w tym temacie św. Maksymilian był klasycznym teologiem. Ostrożnie przyjął, że to, co najcenniejsze w myśli św. Maksyliana nt. *Trójca Święta a Maryja*, to raczej medytacja. Przypomnę końcówkę referatu w wersji opublikowanej w „Lignum Vitae":

„Medytacja teologiczna o Matce Bożej, jaką prowadził św. Maksymilian nie jest wykończona i doskonała. Na pewno nie upraszcza obrazu Najświętszej Dziewicy, którą

Jej czciciel chciał poznać jak najlepiej. Nawet w tych punktach, w których czasem nie przystaje do współczesnej mariologii, nie jest godna lekceważenia. Warto do niej powracać, zwłaszcza gdy przez poznanie Niepokalanej i Jej roli pragniemy ubogacić naszą duchowość, ponieważ obraz Maryi, jaki o. Maksymilian ogląda i jaki pragnie nam ukazać, jest obrazem doskonałego człowieka i jako taki jest dla nas wzorem realizacji naszego ludzkiego powołania".

Stanowisko ks. kard. Stefana Wyszyńskiego referował o. dr Jan Pach z Jasnej Góry. On zrobił w Rzymie doktorat z mariologii Prymasa Tysiąclecia, zna więc go dobrze.

W polskiej grupie omówiliśmy też poglądy o. Yvesa Congara. Tym wspaniałym teologiem zajmuje się twórczo ks. dr Kazimierz Pek, marianin, adiunkt w Katedrze Mariologii KUL. On bardzo wiele czyni, by dać Polsce główne wartości congarowego ducha: ukochanie Tradycji Kościoła i ubogacanie współczesnej teologii nauką o Duchu Świętym. Pek opublikował swój doktorat nt. *Duch Święty a Maryja*. Recenzenci bardzo wysoko ocenili to studium. Wiemy, że na ten temat św. Maksymilian najpiękniej mówił na samym końcu swego życia. Warto doprowadzić do spotkania o. Kolbego i o. Congara. Wzajemnie mogą się ubogacić. Jeśli nam bardzo zależy na rozwijaniu myśli św. Maksymiliana, o. Congar może okazać się tutaj bardzo wartościowy oraz inspirujący.

3 referaty w naszej polskiej sekcji przekroczyły tematykę polską.

Iana Moricova mówiła o Trójcy Świętej i Maryi w pobożności słowackiej. Iana zrobiła doktorat w Katedrze Mariologii na KUL. Obecnie wykłada teologię w swojej pięknej ojczyźnie, ale przynależy do PTM i razem w Polakami występowała na światowej scenie Kongresu.

Dr Kszysztof Leśniewski z Instytutu Ekumenicznego KUL uwzględnił duchowość prawosławia. Przygotowuje on habilitację właśnie z duchowości prawosławia. Rośnie nam wspaniały znawca tego regionu tematycznego.

Ks. dr hab. Władysław Nowak z nowego Wydziału Teologicznego w Olsztynie, skierował swoje zainteresowanie na religijność ewangelicką na Warmii.

Nasze referaty złożyliśmy w sekretariacie kongresu w przekładzie na języki zachodnie. Zostaną one opublikowane w aktach Kongresu. Polską wersję naszych przedłożeń opublikowaliśmy już kilka miesięcy temu w Częstochowie, w książce pt. *Trójca Święta a Maryja*. Jest jeszcze do nabycia w PTM z siedzibą w WSD w Częstochowie.

Od wielu lat pracuje na Kongresach Mariologicznych sekcja ekumeniczna z udziałem braci prawosławnych i ewangelików. W roku bieżącym nie było tej sekcji. Przeżyliśmy głęboki smutek. Nasi bracia odmówili, argumentując to sprzeciwem wobec deklaracji kard. Josefa Ratzingera *Dominus Iesus*. Niesłusznie odczytano ten dokument jako antyekumeniczny. Zajaśniał jednak mały promyk ekumenicznej radości. Otóż przybył z wykładem bp luterański z Paryża, który założył zakon maryjny pod nazwą: *Zakon Świętej Maryi Panny* z podtytułem w nawiasie: *(Wyznanie Augsburskie)*. Założyciel i jego zakon protestują przeciwko zbyt daleko idącej – ich zdaniem – rezerwie braci protestantów wobec czci Matki Najświętszej. Chwała Panu za tego odważnego ewangelika. Propaguje on różaniec i Anioł Pański.

Biskup H.W.M. Tajra (takie jest jego nazwisko), przyjedzie z wykładem do Polski.

Ze smutkiem wspominaliśmy w Rzymie nieobecnego o. Jerzego Domańskiego z Niepokalanowa. Pilnie starał się uczestniczyć w tych Kongresach. Miał jednak wylew, stracił mowę i możliwości pisania. Jednak jakoś był z nami, ponieważ były siostry zakonne, które on współzakładał pracując kiedyś w centrali Rycerstwa Niepokalanej w Rzymie. Siostry Franciszkanki od Rycerstwa Niepokalanej, w błękitnych habitach, były bardzo widoczne, razem ze swoją założycielką.

Co najbardziej uderzyło mnie i uradowało jako teologa?

Od dawna dostrzegam pilną potrzebę uzupełniania hasła *Do Jezusa przez Maryję* hasłem *Przez Jezusa do Maryi.* To drugie brzmi prowokująco, a nawet heretycko, a jednak posiada głęboki sens. Nie chodzi, oczywiście o to, by prosić Syna, by wstawiał się u Matki. Chodzi o głęboką i piękną myśl, że kto wpatruje się w Jezusa Chrystusa i Jego święte Tajemnice, ten dostrzeże tam i Maryję, i Piotra, i resztę apostołów, i Kościół – na właściwym miejscu i we właściwych proporcjach. Oba hasła są sobie potrzebne, by się uzupełniały. Nigdy jednak Papieże nie używali hasła: *Przez Jezusa do Maryi.* Tymczasem w homilii podczas uroczystej Liturgii Eucharystycznej na Pl. Św. Piotra, Jan Paweł II powiedział na zakończenie: „A więc Przez Maryję do Jezusa. Ale także Przez Jezusa do Maryi. Amen".

W przygotowanym wcześniej tekście homilii nie ma słów „A także Przez Jezusa do Maryi". Kaznodzieja dorzucił to spontanicznie od siebie. Treściowo to wydarzenie, które z pewnością odnotuje historia mariologii. Mocno wierzę, że to działanie Ducha Świętego.

Jednak wydawcy włoskiego „L'Osservatore Romano" opublikowali tekst homilii według wcześniej przygotowanego tekstu bez dopowiedzenia Jana Pawła II.

Dla *Rycerstwa Niepokalanej* Kongres może znaczyć zachętę do pogłębiania mariologii św. Maksymiliana z ostatniego etapu jego drogi. Po tej linii już idą: o. prowincjał Grzegorz Bartosik, adiunkt na Uniwersytecie kard. Stefana Wyszyńskiego, o. Mieczysław Wit, doktorant w Katedrze Mariologii KUL (w tych dniach wyleciał do Sankt Petersburga na wychowawcę franciszkańskich kleryków), czy ks. dr Wacław Siwak.

## Aneks 2
## Potrzeba równowagi między zasadą *przez Maryję do Jezusa* a zasadą *przez Chrystusa do Maryi*[16]

Polskie urzeczywistnianie Kościoła, przede wszystkim w ostatnich dziesięcioleciach, dokonuje się programowo „przez Maryję". Najpierw „Wielka Nowenna", później pere-

[16] Jest to pierwsza część referatu pt. *Z Maryją urzeczywistniamy Kościół* wygłoszonego w dniu 29 sierpnia 1987 roku podczas XVII Wrocławskich Dni Duszpasterskich. Ukazał się w „Collo-

grynacja kopii obrazu jasnogórskiego, wielokrotnie powtarzane oddawanie się w niewolę Matce Najświętszej, co z czasem, za kardynałem Wojtyłą, zaczęliśmy nazywać „zawierzeniem", które to akcje ogarniały różne środowiska, stany, grupy i jednostki administracyjne Kościoła, powtórna peregrynacja, koronacje obrazów Matki Bożej i ich rekoronacje, ożywianie dawnych i tworzenie nowych sanktuariów maryjnych, zakładanie w każdej parafii „Pomocników Matki Kościoła"... Polski model urzeczywistniania Kościoła *per Mariam*... Stanęły za nim wysokie i najwyższe autorytety Kościoła nad Wisłą. Beatyfikacja i kanonizacja ojca Maksymiliana Marii Kolbego jeszcze wyżej podniosły wysoką falę teorii oraz praktyki duszpasterstwa w duchu *per Mariam ad Christum*. W środowiskach duchownych mówiło się cicho i głośno o silnym, inspirującym wpływie żeńskiego instytutu „Ósemek". Nieprzekonanym (czy nie w pełni przekonanym do tego modelu teologii, ascetyki i duszpasterstwa) wskazywano dobre doświadczenia naszego Kościoła (wskazuje się je nadal): zwycięskie opierania się Kościoła w Polsce nieustannym, konsekwentnym, chociaż bogatym w asortymencie i zmieniającym metody atakom ze strony antykościoła, uniknięcie dramatycznych wstrząsów w trudnym okresie posoborowej odnowy, wzrastający prestiż w świecie, omijanie tego kraju przez światowy kryzys wiary, aż wreszcie argument zupełnie nieoczekiwany – polski papież, wyraźnie „maryjny" z *Totus Tuus* w herbie. Doświadczenia te włączone w argumentację: „Po owocach ich poznacie je" posiadają olbrzymią siłę przekonywania. Przywołuje się je nie tylko w apologii samej zasady *przez Maryję do Chrystusa*, ale również w obronie polskiej interpretacji tej zasady, a polska interpretacja wszelkie czy niemal wszelkie formy naszej pobożności maryjnej osłania opiekuńczo hasłem *per Mariam*.

Jeśli niektórzy teologowie, rzadko w dyskusjach, jeszcze rzadziej w drukowanym słowie, przypominają konieczność wyraźniejszego chrystocentryzmu, uspokaja się ich: „Przecież *Per Mariam ad Christum*; przecież tak naprawdę to nie ma problemu. Nie szukajcie problemów tam, gdzie ich w istocie nie ma, wy, rozszczepiacze teologicznego słowa!"

Jeśli świeccy czy duchowni na zebraniach i odprawach, zdobywając się na odwagę, zgłaszają pytania, a nawet ostrzeżenia, przypomina się im wszechmocną teologię, a właściwie jakże często już ideologię hasła *przez Maryję do Jezusa*.

Z punktu widzenia teologicznego zasada *per Mariam ad Christum*, niewątpliwie słuszna w określonym znaczeniu, wymaga dopełnienia zasadą *per Christum ad Mariam*. Co więcej, ta druga zasada – w imię katolickiej i – szerzej – chrześcijańskiej ortodoksji – musi być zawsze szanowana jako zasada pierwsza, bardziej podstawowa, radykalniej centralna i nieodzowna, analogicznie do tego, jak Jezus Chrystus jest pierwszy, radykalniej w centrum Ewangelii, wiary, moralności, duchowości i pobożności chrześcijańskiej.

---

quium Salutis" 20(1988), 189-204. Skrócony i poprawiony opublikowano w książce *Matka naszego Pana*, Tarnów 1992, BIBLOS, 199-211.

W centrum poprawnie ustawionej świadomości chrześcijańskiej stoi Jezus Chrystus, Odkupiciel, Zbawiciel, Pośrednik, Kapłan, Prorok, Pasterz, Przyjaciel, Droga itd. Urzeczywistniać Kościół znaczy siać i zakorzeniać świadomość Odkupienia w Chrystusie, bez którego nie ma dla nas ratunku przed grzechem i zatraceniem, nie ma Odkupienia i Zbawienia, nie ma chrześcijaństwa, nie ma Kościoła i Matki Kościoła. Jezus Chrystus, uosobione Miłosierdzie Ojca, wcielona Miłość, pełnia Objawienia i jedyna szansa ocalenia człowieka, w pełni i doskonale Zbawiciel, niezawodny Pośrednik, najskuteczniejszy Orędownik, wielki Mojżesz wyciągający do Ojca ramiona w nieustannej modlitwie wstawienniczej za braci..., wielki zbawczo Obecny pośród wspólnoty odkupionych, obecny w Słowie, w sakramentalnych znakach, zwłaszcza w świętej Eucharystii, we wspólnocie gromadzącej się w Jego imię, poza którym nie ma Zbawienia; we wszystkich potrzebujących i najmniejszych... Zawsze bliski, bliższy od najbliższych, bliższy nam niż my sobie sami, bliższy niż umiłowani święci i Najświętsza. Wszyscy bliscy i najbliżsi, w tym święci i Najświętsza, o tyle są nam bliscy, o ile uczestniczą w bliskości Jezusa – Zbawiciela.

Jezus Chrystus wzywa do siebie – bezpośrednio do siebie: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11, 28). (Któż wobec tych słów ośmiela się twierdzić, że iść wprost do Jezusa kryje w sobie zuchwalstwo?!)

Jezus Chrystus, który z woli Ojca stał się i wciąż pozostaje naszym u Niego Orędownikiem: „Zawsze żyje, żeby się wstawiać za nami" (Hbr 7, 25; por. 9, 24).

Jezus Chrystus odpuszcza nam grzechy i posyła Ducha Świętego do serc naszych, byśmy byli dziećmi Bożymi i mogli wołać z radością w niebo: „Abba, Ojcze!" (Mk 14, 36).

Urzeczywistniać Kościół znaczy sprawiać indywidualne i społeczne dojrzewanie podstawowej świadomości Odkupienia i Odkupiciela, uświęcenia i Uświęciciela. Urzeczywistniać Kościół to dzierzgać więzy między odkupionymi i Odkupicielem.

Jezus Chrystus buduje wspólnotę swoich, wyznacza funkcje i rozdziela dary: ten jest Piotrem, tamten Janem, Jan poprzednikiem, a Szczepan świadkiem. Każdy w Jezusowej wspólnocie ma swoje określone miejsce i zadania. Nikt w tej communio nie został pozostawiony przypadkowi. Również Matka Pana. Kto spogląda w Jezusa Odkupiciela, dostrzeże i Piotra, i Janów, i Szczepana; zachwyci się też Matką. Wszystkich i wszystko znajdzie na właściwym miejscu oraz ustawione we właściwych zależnościach i proporcjach. Świadomość Odkupienia i Odkupiciela rodzi świadomość odkupionych oraz „Odkupionej w sposób doskonalszy". Dochodzi się do tego wszystkiego *per Christum* czy *in Christo*, czy *cum Christo*. Czy można wskazać właściwszą drogę wchodzenia w głąb chrześcijaństwa, właściwszą zasadę budowania mariologii oraz tzw. maryjnej pobożności?

Czy polskie budowanie Kościoła i pobożności maryjnej wystarczająco liczy się z zasadą *per Christum et cum Christo, et in Christo*? *Przez Jezusa i w Jezusie*. Trzeba rozumieć Boga i obejmować Go ufną, miłującą wiarą, również Kościół i jego dwie

zbawiające dłonie: Słowo Boże i Sakramenty. „Przez Chrystusa" i „w Chrystusie" należy pojmować życie chrześcijańskie, chrześcijańską duchowość, nasze miejsce i rolę w świecie, a także miejsce i rolę Chrystusowej Matki. Jezus został nam dany jako podstawowe Światło, w którym wszystko się rozjaśnia, nabiera właściwych kształtów, barw i znaczenia.

Tytuł mariologicznego rozdziału *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* II Soboru Watykańskiego otrzymał sformułowanie „Błogosławiona Dziewica Boża Rodzicielka w tajemnicy Chrystusa i Kościoła", a nie „Chrystus i Kościół w tajemnicy Błogosławionej Maryi Dziewicy Bożej Rodzicielki".

Kilka lat temu przed setkami młodych katolików w nowej auli KUL stanęła pani Barbara Stahlowa z redakcji „Jednoty". Proszono ją, by mówiła o czci Matki Najświętszej. Kalwinka odprawiła niejako spowiedź powszechną, wyznając, co ona czuła i przeżywała w kwestii czci maryjnej. Powiedziała mniej więcej tak (nie jestem w stanie odtworzyć słów, nie zdradzam jednak treści):

Cóż ja wiem o katolickiej pobożności? Wiem to, co widzę i co słyszę. Co obserwuję. Nie znam przecież wnętrz polskich pobożnych katolików. Na takiej to dostępnej mi podstawie wydaje mi się, że katolicka Maryja zasiada na tronie i jest olbrzymia. Na jej kolanach lub obok niej – mały Jezus. Ona zawsze wielka, On zawsze mały. Tymczasem w moim kalwińskim rozumieniu wiary Jezus jest wielki, a Maryja mała. Owszem, był taki czas, kiedy Jezus był mały, będąc dzieckiem, a Matka piastowała Go na swoich kolanach. Jednak był to epizod, który nie może zdominować świadomości wiary. Nie można na dalszy plan przesuwać paschalnego misterium Chrystusa. Zresztą, nawet wtedy, gdy Jezus był mały, nawet wówczas był wielki, nieporównanie większy od Matki...

Tak cię piszą, jak cię widzą. Nie przeceniając takiego pisania, trzeba je brać pod rozwagę.

Nie łatwo mówić na te tematy. Tak łatwo być źle zrozumianym. Tak trudno dźwigać ciężar oskarżenia o atak na cześć Czci najgodniejszej. Tak szybko przeciwko pytaniom przywołuje się jako argument imiona wielkich zasłużonych, tych w aureoli i tych jeszcze bez niej, którzy „nie mieli wątpliwości...". Dlatego ryzykując takie refleksje, dobrze jest zasłonić się, choć trochę, uznanymi autorytetami. Niech więc przemówią autorytety.

Podczas Kongresu Mariologicznego w Lublinie (28-30 sierpnia 1983 roku) wygłoszono 66 referatów i komunikatów. Pod względem klasy teologicznej najlepszy – prawdopodobnie – był referat ks. prof. Romualda Raka nt. *Kult eucharystyczny a nabożeństwa maryjne*. Autor odwołał się do ks. prof. Wacława Schenka i do ks. Karola Wojtyły, jeszcze nie papieża, nie kardynała i nie biskupa. Ta wielka trójka – Rak – Schenk – Wojtyła – mają tu coś bardzo ważnego do powiedzenia.

Ks. prof. Rak przypomniał pewien krótki artykuł ks. Karola Wojtyły pt. *Tajemnica Maryi,* opublikowany w „Tygodniku Powszechnym", w numerze 33 z 17 sierpnia 1958 roku, którego to tekstu nie odnotowała bibliografia pism K. Wojtyły sporządzona

przez wydawnictwo „Znak"[17]. Pod artykułem redakcja zamieściła w ramce uwagę, iż autor, ks. Karol Wojtyła, właśnie teraz otrzymał nominację na biskupa sufragana krakowskiego. Otóż autor artykułu *Tajemnica Maryi* pisze wyraźnie dla środowiska Tygodnikowego, które raczej zachowywało rezerwę wobec polskiej pobożności maryjnej. Młody ks. Wojtyła żarliwie tłumaczy, że chrześcijanin musi mieć świadomość Odkupienia, a w dziele Odkupienia musi zauważyć Maryję i wypowiadać to odkrycie w swojej pobożności. Ks. prof. Rak zwrócił w Lublinie uwagę na pierwszą przesłankę rozumowania młodego krakowskiego księdza, że mianowicie chrześcijanin to człowiek, który ma (czy raczej powinien mieć) żywą świadomość Odkupienia i Odkupiciela, że ta świadomość winna organizować wiarę, życie i całą chrześcijańską świadomość, że bez tego Chrystusowego centrum i wszechogarniającego misterium Chrystusa Odkupiciela nie ma głębokiego, zdrowego chrześcijaństwa, chociaż mogą być metrykalne zapisy, obrzędy, manifestacje i pobożne praktyki..., że bez tego nawet sakrament pojednania i Komunia św. mogą być zdegradowane do rzędu pobożnych praktyk, którymi ktoś usiłuje przypodobać się Matce Bożej i zjednać sobie Jej względy. Dopiero fundamentalna, chrześcijańska świadomość Chrystusa porządkuje religijne prawdy, buduje właściwą hierarchię wartości i pozwala poprawnie oceniać różne pobożne praktyki z obchodami i manifestacjami włącznie.

Drugi szczegół z lubelskiego Kongresu wydobyty przez ks. prof. Romualda z przeszłości, z myślą o teraźniejszym i przyszłym urzeczywistnianiu Kościoła: Otóż w 1980 czy 1981 roku ks. prof. Wacław Schenk[18] jechał pociągiem do Lublina; w Sędziszowie dosiadł się jakiś kapłan. W rozmowie o pobożności maryjnej ów kapłan zauważył, iż św. Paweł, poza jednym miejscem (Gal 4, 4: „Gdy nadeszła pełnia czasów..") w ogóle nie mówi o Maryi i nie zna maryjnej pobożności..., a przecież bez trudu mógł więcej napisać. Ks. Schenk zauważył basem, że św. Paweł pracował w warunkach misyjnych: „Spróbuj ty, bracie, pojechać na misje i zacznij mówić o Maryi... Misjonarz musi mówić przede wszystkim o Chrystusie, który dla nas i dla naszego zbawienia umarł i zmartwychwstał...". Przywołując to na pamięć, ks. prof. Rak, śląski i lubelski pastoralista, zwrócił uwagę na pogaństwo w Polsce. Przecież Polska potrzebuje misji. W kraju tym mnóstwo ludzi, również katolików, pojęcia nie ma, co znaczy Odkupienie, człowiek odkupiony, nowe życie w Chrystusie... Jeśli wierzą, to selektywnie: jedne dogmaty – tak, inne – ależ

[17] Z. Skwarnicka, *Bibliografia Karola Wojtyły,* w: *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. A. Boniecki, Kraków 1983, 840-875. Artykuł *Tajemnica Maryi* został przedrukowany w: *Ks. Karol Wojtyła. Biskup. Arcybiskup. Kardynał, Aby Chrystus się nami posługiwał,* Kraków 1979, 61-66. Wypowiedź ks. R. Raka została opublikowana: *Kult eucharystyczny a nabożeństwa maryjne,* w: *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. bp B. Pylak i ks. Cz. Krakowiak, Lublin 1988, Redakcja Wydawnictw KUL, 139-151.

[18] To, co odnotowano tutaj z pamięci, zostało później opublikowane w aktach Kongresu: *Niepokalana*, 143. Wspaniała postać ks. W. Schenka, w którym profesor rywalizował z duszpasterzem, doczekała się opracowania naukowego w rozprawie doktorskiej: E. Mateja, *Ks. Wacław Schenk (1913-1982) jako liturgista i duszpasterz*, (pr. dokt. pod kier. ks. J. Kopcia, mps, Arch. Bibl. Gł. KUL).

skąd! Jeśli chodzą do kościoła, to od czasu do czasu, od wielkiego dzwonu. Jeśli uznają hierarchię wartości, to wcale nie ewangeliczną, najwyżej bowiem umieszczają „urządzenie się w życiu". Liczba takich Polaków, zdaniem Profesora, dochodzi do 50% wszystkich ochrzczonych. Pesymista? A może optymista? W takiej sytuacji pobożność typu *per Mariam ad Christum* z peregrynacjami, z poświęceniami, z Pomocnikami Maryi itd. po prostu nie wystarcza. Coraz wyraźniej żyjemy w sytuacji misyjnej, w sytuacji wciąż narastających patologii społecznych, w sytuacji zaniku świadomości grzechu i Odkupienia. Urzeczywistnianie Kościoła drogą *przez Maryję do Chrystusa* nie wystarcza. Musi przyjść organiczna, zupełnie podstawowa katechizacja narodu, głoszenie grzechu i łaski, zbrodni i kary, absolutnej konieczności metanoi, zwiastowania Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, nieba i piekła, uświęcenia w prawdzie, którą jest Jezus („Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą" – J 17, 17), boskich i kościelnych przykazań, porządnego rachunku sumienia, zatracają świadomość grzechu, wielu grzechów). Trzeba podjąć niesyzyfowy trud wdrażania w podstawową uczciwość, słowność, solidność, nieprzekupność... Atrakcyjne, przyciągające Polaków nabożeństwa maryjne niech nie sprowadzają się do dewocji i płytko rozumianego patriotyzmu; można je przecież wykorzystać jako wdzięczne okazje (kontekst, środowisko, szansę) do realizacji chrześcijańskiego elementarza, do inicjacji chrześcijańskiej, przez ogromne rzesze Polaków nigdy głęboko nie przeżytej. U kolan Matki, pod Jej spojrzeniem, za Jej przykładem.

Tyle na temat potrzeby równowagi między zasadą *per Mariam* i zasadą *per Christum*.

## Aneks 2b
## Wezwanie do komplementarności dwu haseł: *do Chrystusa przez Maryję* i *do Maryi przez Chrystusa*[19]

Pierwsze hasło zakorzeniło się w naszej tradycyjnej pobożności. Powtarza się jako coś, co *patet per se* i nie potrzebuje dowodu. Poprawne przy poprawnej interpretacji oddaje złe przysługi wierze i pobożności, gdy się go nie wyjaśnia lub wyjaśnia niewłaściwie. Uświęcone naszą polską tradycją, szczególnie najnowszą, stało się tabu, którego nie wolno było dotknąć słowem teologicznej troski o ścisłość. *Redemptoris Mater* wyraźnie stwierdza potrzebę widzenia Maryi w misteriach Chrystusa, by poprzez nie dochodzić do poprawnej teologicznie ikony Matki i służebnicy Pańskiej. Równowaga w mariologii oraz chrześcijańskiej pobożności postuluje współbrzmienia obu hasel=programów: *Przez Maryję do Chrystusa* i *Przez Chrystusa do Maryi*. Można by jeszcze dorzucić inną parę adagiów sugerowaną przez encyklikę: *Przez Maryję do Kościo-*

[19] Por. S. C. Napiórkowski, *Nie ma dobrej mariologii bez dobrej teologii*, w: Jan Paweł II, *Matka Odkupiciela. Tekst i komentarze*, red. S. C. Napiórkowski, Lublin 1993, RW KUL, 131-132. Przytoczony tekst pochodzi z podsumowania sympozjum zorganizowanego przez Katedrę Mariologii KUL 9 maja 1988 roku na temat encykliki Jana Pawła II *Redemptoris Mater*.

*ła* i *Przez Kościół do Maryi*. Eksplikują one dialektycznie płodną duszpastersko ideę Maryi jako typu Kościoła: Patrz na Maryję, zobaczysz w Niej „już" Kościoła, a w nim *jeszcze nie* tego, co w Niej już się urzeczywistniło i do czego on jeszcze pielgrzymuje. Komplementarność tych zasad chroni przed szkodliwymi zawężeniami i skutecznie osadza refleksję o Maryi w szerokim kontekście chrysto- i eklezjologicznym.

Studia nad Y. Congarem (zob. K. Pek MIC, *Per Spiritum ad Mariam*, Lublin 2000) każą przedłużyć listę paradoksów: Można i należy przyjąć zasadę *Przez Maryję do Ducha Świętego – Per Mariam ad Spiritum Sanctum*. Patrzymy na Maryję, a widzimy nie tylko Ją, ale także Ducha Świętego w historiozbawczym zaangażowaniu; Nosicielka Ducha (Pneumatofora) i Jego Oblubienica odsłania Misterium Trzeciej Osoby Trójcy. Można i należy podtrzymywać zasadę: *Przez Ducha Świętego do Maryi – Per Spiritum Sanctum ad Mariam*, kiedy bowiem przyjmujemy słowo Boże, które odsłania święte misterium Ducha działającego w dziejach zbawienia, zwłaszcza w osobie i dziele Chrystusa, niezawodnie postrzegamy Matkę Pana. Oba największe wtargnięcia Bożego Ducha w dzieje, w wydarzeniu Wcielenia i w wydarzeniu Pięćdziesiątnicy, rzucają potężne światło na Służebnicę Pańską.

W analogicznym znaczeniu można i należy przyjąć zasady: *Przez Maryję do Trójcy – Per Mariam ad Trinitatem* (uczyniona została świętą Przestrzenią, w której Bóg objawia się jako Trójca; kontemplujesz misterium Maryi, znajdujesz Ojca i Syna, i Ducha), a także *Przez Trójcę Świętą do Maryi – Per Trinitatem ad Mariam* (kontemplujesz misterium Ojca, Syna i Ducha, znajdujesz Maryję).

Sama kontemplacja nie wyczerpuje teologicznej treści „przez" – *per* funkcjonującego w obu członach paradoksu. Oprócz kontemplacji jednego, która „prowadzi" do „odkrywania" drugiego, trzeba uwzględniać realną pomoc jednego we wchodzeniu w coraz głębsze więzi z drugim: Chrystus (również Ojciec i Duch Święty) sprawiają naszą coraz większą bliskość z Maryją, Ona wspiera nas na drodze coraz pełniejszego zjednoczenia z Nimi.

## Aneks 3
## Tekst faksu do redakcji „L'Osservatore Romano" w sprawie słów „per Iesum ad Mariam"

Do Redakcji wydania polskiego
„L'Osservatore Romano"
X. Czesława Drążka SI
Watykan

„L'Osservatore Romano" z 25-26 września 2000 opublikowało homilię Jana Pawła II wygłoszoną 24 września na zakończenie Kongresu Mariologicznego.

Zakończenie – według OR – wyglądało tak:
„Ad Iesum per Mariam! Amen."
Tymczasem zakończenie homilii brzmiało:
„Ad Iesum per Mariam! Ed anche per Iesum ad Mariam! Amen".

Tuż po uroczystościach byłem z ks. dr Kazimierzem Pekiem, rektorem Księży Marianów w Lublinie, który jest moim adiunktem w Katedrze Mariologii, w polskiej sekcji Radia Watykańskiego. Okazało się, że tekst homilii rozdany dziennikarzom w przeddzień uroczystości nie ma słów „Ed anche per Iesum ad Mariam". Natychmiast przesłuchaliśmy nagraną homilię. Papież powiedział: „Ad Mariam per Iesum. Ed anche per Iesum ad Mariam (lub: Ad Mariam per Iesum). Amen."

Papież dodał słowa, których nie było w tekście. Jako profesor mariologii mam żywą świadomość olbrzymiego znaczenia dodanych słów. Nie mogę zgodzić się, by je ktokolwiek eliminował z tekstu wygłoszonej homilii. Jestem za nie wdzięczny Bogu i Janowi Pawłowi. To wydarzenie wielkiego znaczenia dla metodologii mariologii oraz maryjności. Gotów jestem uzasadniać to moje głębokie przekonanie, z którego płynie stanowczy gorzki protest przeciwko pominięciu.

*Br. Celestyn Napiórkowski,*
*franciszkanin*
*prof. zw. KUL*
*Kierownik Katedry Mariologii*
Ks. K. Pek MIC

Lublin, 3 października 2000

# III

# MARYJA, MARIOLOGIA I MARYJNOŚĆ

# 23 PROBLEM POBOŻNOŚCI MARYJNEJ TO PROBLEM RELACJI DO CHRYSTUSA[1]

**– z o. prof. Stanisławem Celestynem Napiórkowskim OFMConv rozmawia Kazimierz Fryzeł CSsR, redaktor „Homo Dei", kwartalnika wydawanego przez Ojców Redemptorystów**

**K. Fryzeł (odtąd KF):** Już na samym początku pragnę podziękować za to, że Ojciec Profesor zgodził się udzielić dla kwartalnika „Homo Dei" wywiadu na temat kultu maryjnego w dzisiejszej rzeczywistości Kościoła w Polsce. Chciałbym na początku nawiązać do opublikowanej przez Ojca Profesora w 1988 roku książki pt. *Spór o Matkę*, w której została ukazana rola Maryi w życiu chrześcijanina i w życiu Kościoła. W książce tej Ojciec zwrócił uwagę na dwa wielkie spory o Matkę: w V wieku, a następnie w wieku XVI, który to spór praktycznie trwa po dzień dzisiejszy. Zacznijmy od tego pierwszego okresu. Kim dla Kościoła pierwszych wieków była Maryja?

**S. C. Napiórkowski (odtąd SCN):** Pierwsze pokolenia chrześcijan inaczej przeżywały chrześcijaństwo niż my dzisiaj przeżywamy; inne problemy mieli oni od tych, które my mamy dzisiaj. Kwestie mariologiczne dla pierwszych pokoleń nie były problemem. Problemem zasadniczym dla pierwszych pokoleń chrześcijan była koncepcja Boga. Pierwszymi chrześcijanami byli przecież przede wszystkim Żydzi. Myśl o tym, że ten cieśla z Nazaretu był Bogiem, musiała być dla nich bardzo trudna, wprost nie do udźwignięcia. Pierwsze pokolenia chrześcijan stanęły przed tym problemem. Następnie problemem było bóstwo Ducha Świętego. Trójca Święta – to był problem!

Dopiero w tym kontekście pytamy o kwestię Matki Bożej. Nie pojawiała się ona w pierwszych wiekach jako problem autonomiczny, lecz na marginesie wielkiego pytania o Chrystusa. W chrystologii raz podkreślano bóstwo, raz człowie-

[1] *Problem pobożności maryjnej to problem relacji do Chrystusa. Rozmowa z o. prof. Stanisławem Celestynem Napiórkowskim OFMConv*, „Homo Dei" 73(2003) nr 2, 141-157.

czeństwo Chrystusa. Zharmonizowanie tych dwóch natur dzieliło chrześcijan, a nawet ich skłócało. Z pomocą przyszła refleksja nad Matką Chrystusa. Ona zrodziła Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem i człowiekiem. Wypowiedź Soboru w Efezie w 431 roku o Bogurodzicy faktycznie była pomocniczym zdaniem chrystologii. Zauważył to m. in. Karl Barth. Dlatego nie do końca słusznie podkreśla się, że to był dogmat mariologiczny. Był on stwierdzeniem potrzebnym dla wyjaśnienia problemu chrystologicznego. Tak widziano w pierwszych wiekach sprawę Maryi.

Oprócz dogmatu o Bogarodzicy w tych pierwszych wiekach w rozumieniu roli Maryi dużą rolę odgrywała prawda o dziewictwie Matki Bożej. Na dziewictwo patrzono jednak nie tylko jako na wyizolowany fakt i szczególny Jej przywilej. Prawda o dziewictwie Maryi miała wartość ze względu na potwierdzenie prawdy bóstwa Jezusa Chrystusa: On jest Bogiem-człowiekiem, nie narodził się z ziemskiego ojca, ale Bóg-Ojciec jest Jego Ojcem. I znowu spotykamy się z tą samą logiką w myśleniu o Maryi: Matka Boża pozostaje w służbie misterium Chrystusa.

W pierwszych wiekach spotykamy się jeszcze z czymś, o czym na ogół się nie mówi. Chodzi mianowicie o problem zwracania się do Maryi w modlitwie. Wiosną 2002 roku ks. Marek Gilski (kapłan archidiecezji krakowskiej) obronił swoją pracę doktorską na temat mariologii św. Augustyna. Autor postawił pytanie o to, w jaki sposób św. Augustyn włącza Maryję w misterium Chrystusa. Dokonał następującego odkrycia: św. Augustyn, największy zachodni Ojciec Kościoła, nigdy nie wzywał Matki Bożej. Może wzywał, ale w jego pismach nie ma śladu na ten temat. Ona była w jego pobożności, była obecna w jego świadomości. On uznawał, że była wybrana, że otrzymała olbrzymią rolę, on się Nią zachwycał, ale nigdy do Niej się nie zwracał, nigdy do Niej się nie modlił. Jemu Bóg wystarczał. Pierwsi chrześcijanie nie od razu zaczęli się zwracać do zmarłych w modlitwie, ale kiedy już zaczęli, to najpierw modlili się do męczenników, a nie do Matki Bożej. Pierwsze ślady wzywania Matki Bożej pochodzą dopiero z przełomu III i IV wieku. To nie są drobiazgi! Dzisiaj modlitwa do Matki Bożej stawiana jest na pierwszym miejscu. Tymczasem te pierwsze wieki, które konstytuują naszą tradycję wiary, ogarniały całe dzieje zbawienia i w nich widziały miejsce Maryi. Tak to wyglądało w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, nad którymi warto się zastanawiać i w świetle których warto oceniać model naszej współczesnej pobożności maryjnej.

**KF:** Co nowego w rozwój pobożności maryjnej wniosło średniowiecze?

**SCN:** Średniowiecze nie było jednolite. Heiko Oberman w swojej monografii przedstawił mariologię średniowiecza pod kątem reakcji protestanckiej. Protestanci zanegowali mariologię średniowieczną. Wspomniany powyżej profesor postanowił sprawdzić, czy było to słuszne. Doszedł do uzasadnionego wniosku, że w średniowieczu były przynajmniej dwie mariologie: mariologia akademickich katedr i mariologia ambon. Opracował wykres, na którym widać było, jak linie mariologii akademickiej i mariologii kaznodziejskiej coraz bardziej się rozchodzą. Mariologia akademicka to mariologia sum teologicznych (Dunsa Szkota, św. Anzelma, św. Tomasza z Akwinu i innych). Natomiast mariologia ambon to przede wszystkim mariologia św. Bernarda z Clairvaux, ale także innych kaznodziejów.

Reformacja nie była w stanie zanegować mariologii akademickiej. Natomiast bardzo mocno zaatakowała mariologię kaznodziejską. Bo rzeczywiście w mariologii kaznodziejskiej było mnóstwo przedziwnych rzeczy. Przede wszystkim pojawiał się problem pośrednictwa Matki Bożej. Oberman przedstawił również różnicę pomiędzy teologicznym, a kaznodziejskim sposobem ukazywania sprawy pośrednictwa Maryi. W ujęciu teologicznym na początku dziejów jest Bóg, następnie pojawia się grzech, wobec czego Bóg przygotowuje plan Odkupienia. Wtedy pomyślał o swoim Synu, którego chciał ludziom podarować, a uczynił to przez niewiastę. Syn dokonuje Odkupienia ludzkości, w tym również Odkupienia własnej Matki Maryi. Syn przez Krzyż objawia miłosierdzie Ojca, przyjmuje grzeszników i prowadzi ich do Ojca. Natomiast u kaznodziejów średniowiecza spotykamy się z inną teologią pośrednictwa zbawczego. Na początku jest Bóg Ojciec, następnie pojawia się grzech, wobec czego Bóg przygotowuje plan Odkupienia. Wtedy Bóg Ojciec pomyślał o Maryi, przez Nią zesłał swojego Syna, który dokonał dzieła Odkupienia we współpracy z Maryją. Teraz rozpoczyna się powrót grzeszników do Ojca. Są dla nich możliwe dwie drogi. Jedna droga wiedzie przez Chrystusa, który znajduje się na poziomie Ojca, w pewnej odległości od człowieka. Druga droga wiedzie przez Maryję. Ta droga, która prowadzi do Chrystusa, to droga sprawiedliwości. Natomiast droga przez Maryję to droga miłosierdzia. Wszyscy, którzy chcą się zbawić, a są przy tym w miarę roztropni, idą do Maryi. A Maryja ich przyjmuje i prowadzi do Chrystusa. Kiedy Maryja przebłaga Chrystusa, wtedy grzesznicy mogą iść do Ojca. Do dzisiaj funkcjonuje taki schemat. Średniowiecze nie umarło! Średniowiecze żyje!

Św. Bonawentura był jednocześnie i profesorem, i kaznodzieją. Postanowiłem przebadać, w jaki sposób w jego przypadku sprawdza się zarysowana powyżej podwójna mariologia średniowiecza. Okazało się, że częściowo się to sprawdza, chociaż Bonawentura pozostaje przede wszystkim teologiem. Natomiast

wiele nieporządku do mariologii wprowadził św. Bernard. To on podzielił królestwo Chrystusa: sprawiedliwość przypisał Chrystusowi, a miłosierdzie Matce Bożej. Taka świadomość jest spotykana również dzisiaj! Na przykład spotykamy ją w akcie poświęcenia się Matce Bożej św. Maksymiliana Kolbe: „O Niepokalana, (...), której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył". To jest fundament Rycerstwa Niepokalanej! Cały porządek miłosierdzia został powierzony w ręce Maryi i to Ona rozdaje komu chce i jak chce! A gdzie jest Pan Jezus? Podobną mentalność spotkamy także u św. Ludwika Grignion de Montfort, u bł. Honorata Koźmińskiego, u kard. Wyszyńskiego... To jest dziedzictwo średniowiecza, którego do tej pory nie przezwyciężyliśmy!

Natomiast nie znalazłem śladu takiego dzielenia i przeciwstawiania Maryi i Jezusa u kard. Wojtyły. On deklarował się jako „grignionista", ale św. Ludwika Grignion do końca nie powielał. Sądzę, że od młodości korzystał z jakiegoś tajemniczego przywileju, swego rodzaju filtru, przez który nie wszystko z zewnątrz przenikało i dzięki temu on nie wszystko wchłaniał w siebie. On był racjonalny i krytyczny w dobrym tego słowa znaczeniu. Wszystko po swojemu przemyślał i przyjmował jedynie niektóre rzeczy.

**KF:** Ojciec Profesor wspomniał już o reformacji. Jaki wpływ na mariologię katolicką wywarły luteranizm i kalwinizm?

**SCN:** Wiek XVI był czasem polemiki z reformacją. Z tego powodu w XVI wieku trudno mówić o pozytywnym wpływie luteranizmu na mariologię. Dopiero w XVII wieku nadszedł czas uspokojenia i bardzo samokrytycznej refleksji. Wiek XVII jest uznawany jako złoty okres mariologii. Katolicyzm do wielu rzeczy, nie zawsze bezpośrednio i wprost, musiał się przyznać, w wielu sprawach przeszedł oczyszczenie, zwrócono większą uwagę na Chrystusa, na dzieło Odkupienia. Niemniej rozwijano bardzo intensywnie teorię współodkupienia. Trzeba wiedzieć, że jeszcze w X wieku dość często pojawiał się termin *corredemptrix* – „współodkupicielka". Tymczasem wiele zachowanych XVII-wiecznych kazań wskazuje na oczyszczenie myśli w tym czasie, czyli także na pozytywny wpływ protestantyzmu.

Na sytuację poreformacyjną wpłynął także Sobór Trydencki, który nakazał otworzyć seminaria i kształcić kaznodziejów. Do Trydentu nie było seminariów. Trzeba było podnieść poziom teologiczny kaznodziejów, co się też powoli dokonało.

**KF:** Czy w początkach reformy luterańskiej Maryja miała jakieś szczególne miejsce pośród pierwszych jej zwolenników?

**SCN:** Ponieważ problem Maryi był wielkim problemem średniowiecza, więc luteranie musieli się tym zająć. Pojawiały się różne stanowiska. Najważniejsze jednak pozostaje stanowisko Marcina Lutra. Znamy je dość dobrze, gdyż zachował się jego *Komentarz do „Magnificat"*, w którym rozwija problematykę mariologiczną. Kilka lat temu ten komentarz został opracowany pod kątem teologicznym przez ks. Krzysztofa Kowalika, salezjanina. Praca ta została opublikowana.

Trzeba przypomnieć, że Luter, a także protestantyzm, przyjmował zasadniczo chrystologię Soboru w Efezie wraz z Theotokos, przyjmował prawdę o dziewictwie Maryi. Zasadniczo akceptował naukę o Matce Bożej siedmiu pierwszych Soborów Powszechnych z wyjątkiem kultu obrazów. Luter przyjmował podstawowe prawdy mariologiczne. Przyjmował także, że Matce Najświętszej należy się bardzo wielka cześć, gdyż otrzymała specjalną łaskę. Następnie często z radością podkreślał wiarę Maryi, Jej zasłuchanie w słowo Boże i Jej posłuszeństwo. Natomiast nie mógł zaakceptować wzywania w modlitwie świętych i Maryi ze względu na brak odpowiedniego uzasadnienia w Piśmie Świętym.

Trzeba tych ludzi zrozumieć. Oni odrzucili różne tradycje, które narosły w Kościele. Chcąc w ten sposób oczyścić chrześcijaństwo oparli się wyłącznie na Piśmie Świętym. Nie ma w Biblii przykładów modlitwy do zmarłych. Owszem, są przykłady prośby o modlitwę osób żyjących. Święty Paweł prosił o modlitwę innych, ale żyjących. Ale nie ma prośby kierowanej do zmarłych. Ponieważ przyjęli zasadę *sola Scriptura*, to nie można przyjąć czegoś ważnego w życiu kultycznym, czego nie ma w Piśmie Świętym. Wobec tego konsekwentnie tępili katolików za wzywanie świętych i Matki Bożej. Coś z tej sytuacji trwa nadal.

**KF:** Jakie tendencje odnośnie osoby Maryi spotykamy we współczesnych wspólnotach protestanckich?

**SCN:** W protestantyzmie pluralizm jest bardzo duży, gdyż nie ma w nim jednego nauczającego magisterium. Można jednak mówić o jakimś podstawowym nurcie protestantyzmu.

Ten podstawowy nurt zasadniczo nie ceni – w naszym odczuciu – Matki Bożej w sposób Jej należny. Niektórzy tłumaczą to wprost reakcją na maryjność ka-

tolików. Skoro w katolicyzmie o Matce Bożej mówi się za dużo, to dla równowagi protestanci o Niej milczą. Ja takie tłumaczenie słyszałem.

Niemniej w protestanckich księgach liturgicznych są miejsca poświęcone Matce Bożej. Na przykład w agendzie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce są przewidziane wspomnienia Matki Bożej. Jest przewidziana także modlitwa kierowana do Boga, w której to modlitwie wspomina się Maryję. Następnie niektórzy kaznodzieje protestanccy odważają się mówić kazania o Matce Bożej. Oczywiście nie apelują o to, żeby się do Niej uciekać. Ale mówią o Niej jako o pierwszej chrześcijance, która pokazuje, co to znaczy wierzyć Chrystusowi, co to znaczy słuchać słowa, co to znaczy służyć Chrystusowi. A przede wszystkim mówią o Niej w tym celu, aby ukazać wielkość Bożej łaski.

We współczesnym protestantyzmie obserwujemy również pewne miejsca „przebudzenia" maryjności. Wiemy, że Luter zniósł życie zakonne, jako siedlisko herezji. Wynikało to z przekonania, że sama łaska daje zbawienie, a zakonnicy chcieli je sobie niejako wysłużyć – takie przekonanie, według luteranizmu, było herezją. A jednak odradza się życie zakonne i jest już kilkadziesiąt różnych zgromadzeń zakonnych w protestantyzmie, z tym, że inaczej ustawia się tam duchowość. Nie idą do zakonu po to, aby „zdobywać" niebo, żeby „zasługiwać" na niebo, tylko po to, żeby żyć ewangelicznie, żeby żyć wiarą, żyć słowem Bożym, żeby służyć ludziom. W tych zgromadzeniach zakonnych dość często znajdujemy większą wrażliwość na Matkę Bożą. Kiedy się czyta Ewangelie, to się tam Ją znajduje jako piękną postać, która wskazuje co to znaczy być uczniem Chrystusa. Dlatego wprowadzają sobie imię Maryi do tytułów swoich zgromadzeń. Podobnie kilkanaście zakonnych zgromadzeń protestanckich przyznaje się do św. Franciszka, bo uważają go za wcześniejszego Lutra – nie rewolucjonistę, ale człowieka Ewangelii, który zaprotestował przeciwko temu, co było nadużyciem. Uczynił to jedynie w inny sposób niż Luter: Luter gwałtownie, a Franciszek pokojowo, ale równie radykalnie.

W serii *Teksty o Matce Bożej* jeden tom został poświęcony Matce Bożej w wyznaniu ewangelickim[2]. Na końcu tej książki został zamieszczony przekład obszernego dokumentu pt. *Maryja Matka naszego Pana. Wytyczne ewangelickie,* opracowanego w 1991 roku przez luterańską grupę roboczą pod nazwą *Catholica*[3]. Grupa ta zbuntowała się przeciwko zbyt radykalnie negatywnemu sta-

[2] Zob. *Teksty o Matce Bożej. Chrześcijaństwo ewangelickie*, (seria: *Beatam me dicent*, t. 10, red. S. C. Napiórkowski), Niepokalanów 2000.

[3] W skład wspomnianej grupy roboczej wchodzili pełnomocni przedstawiciele m.in. Zjednoczonego Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Niemiec i Niemieckiego Komitetu Narodowego SFL.

nowisku protestantyzmu w stosunku do Maryi i wypowiedziała głośno, że Maryja jest nie tylko katolicka, ale także ewangelicka. Grupa ta zaproponowała pozytywny program drogi ku pełniejszemu wprowadzeniu Matki Bożej do ewangelicyzmu. Również w anglikanizmie działa stowarzyszenie maryjno-ekumeniczne, które gromadzi różne kościoły anglikańskie i szuka wyraźniejszego miejsca Matki Bożej w ich pobożności[4].

Zasadniczo od Soboru Watykańskiego II zaczęto rozróżniać dwa typy maryjności: chrystotypiczny i eklezjotypiczny. Według maryjności chrystotypicznej podkreśla się podobieństwo Matki Bożej do Chrystusa, czyli Chrystus jest typem, a Maryja się do Niego upodabnia: Chrystus Pośrednikiem, to Maryja współpośredniczką, Chrystus Odkupicielem, to Maryja współodkupicielką, Chrystus Królem, to Maryja królową. Natomiast w modelu mariologii eklezjotypicznej spostrzega się Maryję wewnątrz wspólnoty kościelnej i wtedy wskazuje się na Jej wiarę, na Jej służbę, zdolność słuchania słowa Bożego, Jej dojrzewanie we wspólnocie Kościoła. W modelu chrystotypicznym Maryja jest blisko Chrystusa, wysoko, natomiast w modelu eklezjotypicznym jest pośród nas i z nami idzie do Chrystusa. W tym modelu jest Ona bliższa nam. Jeśli ewangelicyzm odkrywa Maryję dziś to właśnie w tym modelu eklezjotypicznym.

**KF:** Co szczególnego charakteryzuje pobożność maryjną w prawosławiu?

**SCN:** Ikony – to widać najbardziej. Ikony! Ale niech mi wolno będzie zauważyć za ks. Tadeuszem Dionizym Łukaszukiem, moim przyjacielem, paulinem, profesorem dogmatyki na PAT, który napisał książkę o ikonach, że utożsamiając kult ikon z prawosławiem, dokonujemy wielkiego i szkodliwego uproszczenia. Kult ikon został określony i zalecony na Soborze Nicejskim II (787 r.), a to jest także nasz sobór powszechny. Rodzi się zatem pytanie: jak się to stało, że katolicy nie mają swoich ikon, skoro to jest nasze wspólne dziedzictwo? Stało się tak m. in. ze względu na szczególne okoliczności historyczne. Po II Soborze Nicejskim odbył się tzw. Synod Frankfurcki. Dokumenty soborowe zostały zredagowane w języku greckim. Na zachodzie ówczesnej Europy język grecki był bardzo słabo znany. Dlatego też dokumenty Soboru Nicejskiego II przetłumaczono na język łaciński i w tej formie przedstawiono je na synodzie we Frankfurcie. Niestety, tłumaczenie było złe. Wynikało z niego, że ikony trzeba adorować,

[4] Powstało specjalne towarzystwo do promocji tematyki maryjnej i mariologicznej. Por. praca magisterska napisana w Katedrze Mariologii KUL: M. Zachara MIC, *Maryja w dialogu katolicko-ewangelicznym według pism Ecumenical Society of the Blessed Virgin Mary*, Lublin 1992.

czyli oddawać im kult boski. Cesarz potraktował to jako herezję. Od tego momentu nie postrzegamy ikon jako wspólnego dobra chrześcijaństwa.

Po drugie – bracia prawosławni czczą Matkę Bożą przede wszystkim w liturgii. Nie mają oni specjalnych nabożeństw do Matki Bożej. Natomiast czczą Maryję w ikonach liturgicznych i w nabożeństwach liturgicznych. Zagadnienie to obszernie opracował o. Jan Sergiusz Gajek, marianin, były pracownik naukowy KUL, który kilka lat temu został mianowany archimandrytą, czyli zwierzchnikiem Kościoła grecko-katolickiego na Białorusi. Gdyby ktoś chciał szerzej poznać tę problematykę, to odsyłam do jego artykułu[5].

**KF:** Wśród niektórych narodów świata pobożność maryjna rozwinęła się w sposób szczególny. Do tych narodów zalicza się również Polska. Jakie czynniki – zdaniem Ojca Profesora – złożyły się na ową szczególną polską pobożność maryjną?

**SCN:** Wiele narodów szczyci się szczególną pobożnością maryjną. Tak sądzą o sobie również Polacy. Przede wszystkim tezę o szczególnym rozkwicie pobożności maryjnej w Polsce trzeba by zweryfikować. Czy rzeczywiście jesteśmy bardziej „maryjni" niż np. Węgrzy albo Rosjanie? To trzeba zbadać. Nie bardzo jednak wiem, jakimi metodami posłużyć się w takim badaniu.

Byłem wstrząśnięty artykułem pana redaktora Jana Jarco, który podał kilka historycznych faktów związanych z ikonami. Dotyczą one problemu „nacjonalizowania" ikon, przywłaszczania ich sobie i uczenia, że Matka Boża jest razem z danym narodem, a czasem nawet przeciwko innym narodom. Pisze on m. in. tak: „Znamienne są funkcje historyczno-narodowe wielu cudownych ruskich ikon maryjnych. W chrystianizacji Rusi wzięły udział m. in. ikony: jerozolimska, dwie korsuńskie, kijowsko-peczerska, smoleńska, fiodorowsko-kostromska, chełmska, mińska i muromska. W walkach z Tatarami i Mongołami odznaczyły się m. in.: włodzimierska, iljińsko-czernihowska, dońska, chełmska, kurska, smoleńska Hodigitria, mińska, griebniewska. Przeciwko Turkom wspierały Ruś ikony: kijowsko-pieczerska, poczajowska, kasperowska. Przeciwko Szwedom: ustiużańska, koniewska, tychwińska, kijowsko-pieczerska. Przeciw Niemcom: kapłunowska, narewska. Przeciw Francuzom: kijowsko-pieczerska, ikona św. Sergiusza, kurska, kałuska. Przeciwko Japończykom w 1905 roku ikona

[5] Zob. J. S. Gajek, *Liturgiczny charakter kultu Bogurodzicy w Kościele wschodnim,* w: *Nauczycielka i Matka. Adhortacja Pawła VI „Marialis cultus" na temat rozwoju należycie pojętego kultu maryjnego. Tekst i komentarze,* red. S. C. Napiórkowski OFMConv, Lublin 1991, 325-354.

św. Sergiusza. Przed Chińczykami od 1666 roku broni Rosję do dziś nad Amurem ałbazińska ikona «słowo stało się Ciałem». Najwięcej jednak ruskich cudownych ikon Matki Boskiej wsławiło się w walkach z Polakami. «Najdzielniejszą» z nich okazała się kazańska. Ona to kazała najpierw Iwanowi IV zdobyć tatarski Chanat Kazański. Potem w 1584 wysłała atamana Jermaka na zdobycie Syberii. Z nią w 1639 roku Rosjanie wypłynęli na Pacyfik. Ta sama «Matuszka Kazanskaja» przez 7 lat broniła Moskwę przed Polakami. Wspierały ją wówczas smoleńska Umilenije, fiodorowska-kostromska, ustiużeńska, kurska. Wcześniej jeszcze w 1581 roku przeciwko Stefanowi Batoremu walczyły pod Pskowem ikony pskowsko-pokrowska, pskowsko-pieczarska. W wyprawie cara Aleksego na Polskę w 1657 roku wzięła udział ikona objawiona św. Sergiuszowi, z którą później car Iwan Groźny brał Kazań, a która do rewolucji październikowej w 1917 roku znajdowała się w sztabie głównodowodzącego armii rosyjskiej. Jako ostatnia demokratycznej Rosji objawiła się 2 marca 1917 roku w Kołomieńskim pod Moskwą cudowna ikona maryjna o nazwie podsumowującej ten aspekt kultu: «Dzierżawnaja»[6]. Potem słychać o wielu Matkach Boskich płaczących"[7].

Na postawione pytanie nie śmiem odpowiadać. Uważam jednak, że do mariologicznej interpretacji naszej historii trzeba podejść bardziej krytycznie i również w sposób bardziej katolicki, czyli „szeroki". Na pewno w polskiej religijności jest obecny bardzo silny element maryjny, ale czy w naszej maryjności jest równocześnie katolickość? – oto jest pytanie. Często budzi się we mnie pewna wątpliwość. Jeśli coś pozytywnego stanie się w sobotę, to na pewno dzięki Matce Bożej. Jeśli coś się wygra w święto Matki Bożej albo w wigilię, to jest to w sposób oczywisty przypisane opiece Matki Bożej. Ale jeśli coś wspaniałego wydarzy się w święto Chrystusa, to wtedy rzadko pojawia się myśl, by przypisać to miłości Pana Jezusa. Wobec tego rodzi się we mnie pytanie: jaką wartość mają interpretacje tego typu? Zostawmy to pytanie bez odpowiedzi.

**KF:** Podejmując zarysowany przez Ojca problem, przejdźmy na teren praktyki duszpasterskiej. Dostrzegamy, że pewna część wiernych rzeczywiście przywiązuje szczególną wagę do pobożności maryjnej. Objawia się to m. in. w praktyce różnorodnych nabożeństw maryjnych. Przyczyny tego stanu rzeczy wydają się być oczywiste. Co Ojciec Profesor o tym sądzi?

---

[6] Tj. „Państwowa".

[7] J. Jarco, *Cześć Matki Bożej na Rusi,* w: *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa,* t. I, red. S. Stępień, Przemyśl 1990, s. 70, cyt. w: S. C. Napiórkowski OFMConv, *Matka Pana (problemy – poszukiwania – perspektywy),* Niepokalanów 1998, 140-141.

SCN: Zastanawiam się od dawna nad tym pytaniem i z tymi problemami się mocuję. One bardzo głęboko wchodzą w praktykę nie tylko wspólnot parafialnych, ale także poszczególnych osób. One również bardzo głęboko wiążą się z katolicką chrystologią i z teologią kultu chrześcijańskiego.

Jak wspomniałem poprzednio, św. Augustyn nie modlił się do Matki Bożej. Tymczasem najbardziej popularną formą modlitwy w wielu naszych środowiskach jest modlitwa do Matki Bożej. W klasycznej teologii kultu adresatem kultu może być tylko Bóg. Sobór Watykański II mówi o kulcie Matki Bożej, ale sytuuje kult maryjny wewnątrz kultu Boga. Dlatego trzeba mówić raczej o miejscu pobożności maryjnej w kulcie oddawanym Bogu niż o kulcie świętych i kulcie maryjnym. Kult zasadniczo kieruje się do Boga. Czasem w pobożności ludowej adresatem kultu staje się przede wszystkim Matka Boża i święci. To jest problem! Jeśli mamy potrzebę, to uciekamy się do Nieustającej Pomocy zamiast bezpośrednio do Boga. I zapomina się, że Pan Jezus na pewno jest „nieustającą pomocą", że On sam zapraszał, wzywał, przynaglał i zobowiązywał: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię", że On jest tronem łaski. To jest poważny problem! Łatwa odpowiedź, że „przez Maryję idziemy do Jezusa", nie jest odpowiedzią wystarczającą.

Problem nie polega na tym, jakoby część wiernych nie wiedziała, że Chrystus jest najważniejszy. Oni o tym wiedzą. Ale w przeżywaniu relacji religijnych Matka Boża jest na pierwszym miejscu. To rzeczywiście się zdarza. Nie mam wątpliwości, że w egzystencjalnym przeżywaniu religijności przez o. Maksymiliana Kolbe nie Chrystus stał na pierwszym miejscu, tylko Matka Boża (i to nie jako Matka Boża, ale jako Niepokalana): Jej się oddawał, do Niej biegł, z Nią rozmawiał... Teoretycznie to na pewno Chrystus stał na sobie właściwym miejscy, ale praktycznie?... Taki model pobożności podawany jako najdoskonalszy nie może nie budzić krytycznej refleksji.

Jestem przekonany, że praca nad skorygowaniem tej sytuacji nie rozpoczyna się od poszukiwania odpowiedzi na pytanie o to, co robić, aby kult maryjny był bardziej chrystocentryczny. Trzeba spojrzeć szerzej. Poprawna pobożność maryjna rozpoczyna się od poprawnej teologii. Jeśli na ambonach i w katechezie będziemy przekazywali poprawną teologię Boga, który jest *dives in misericordia* (nie jest Bogiem odległym, ale Bogiem bogatym w miłosierdzie), jeżeli będziemy poprawnie uczyli o Chrystusie, który jest *Redemptor hominis* (Odkupiciel człowieka), który objawił miłosierdzie Ojca, jeżeli będziemy poprawnie uczyli o Duchu Świętym, który sprawia naszą bezpośrednią relację do Chrystusa, to wtedy nie będziemy mogli powtarzać tego, co dzisiaj niekiedy jest prze-

kazywane na temat roli Maryi w pobożności chrześcijanina. Potrzeba zatem porządnej, dobrej teologii.

Yves Congar, wielki współczesny Ojciec Kościoła, który nie był przecież kontestatorem w złym znaczeniu, zwrócił uwagę na to, że niektórzy w swojej szczerej religijności przymioty Ducha Świętego przenieśli na Maryję. Stąd zaczęto mówić o tym, że Maryja prowadzi nas do Chrystusa, że łączy nas z Chrystusem. Przecież to jest zadanie Ducha Świętego! A Matka Boża czyni to o tyle, o ile Duch Święty posługuje się Nią jako narzędziem – przypomniał Congar.

**KF:** Wiemy, że Magisterium Kościoła wielokrotnie wypowiadało się na temat pobożności maryjnej. Wobec tego, co się dzieje z tymi wszystkimi dokumentami jak np. *Marialis cultus*, *Redemptoris Mater*?

**SCN:** Co się dzieje z dokumentami Magisterium Kościoła? Próbujemy organizować sympozja, próbujemy publikować książki na temat ukazujących się dokumentów. To na pewno ma swoje oddziaływanie. A zatem posiew współczesnej myśli Kościoła jest faktem. Te książki trafiają do biskupów, do duszpasterzy... Wiem z własnego doświadczenia, że te książki i sympozja oddziałują.

Potrzebna jest wielka praca w sanktuariach maryjnych. Wiem, że taka praca w kierunku pogłębienia pobożności maryjnej w sposób szczególnie świadomy została podjęta m. in. w Licheniu. Księża marianie przygotowali poprzez odpowiednie studia jednego ze swoich kapłanów i skierowali go do pracy w Licheniu. Wiemy, że w Licheniu pracuje charyzmatyczny człowiek ks. Makulski. I oto zakon postanowił wesprzeć go kimś drugim. Ów młody marianin przybył do Lichenia, założył pismo „Salvatoris Mater" (na niewątpliwie wysokim poziomie teologicznym), prowadzi ok. 30 spotkań formacyjnych w ciągu roku dla różnych grup, ponadto wydaje 2 czy 3 małe pisemka, które rozprowadza wśród przybywających pielgrzymów. Zaprasza do sanktuarium specjalistów różnych dziedzin. A zatem można coś robić – nawet wiele!

**KF:** W tym kontekście wydaje się, że przemyślenia na nowo domaga się wiele tradycyjnych nabożeństw maryjnych takich jak np. nowenny, różaniec, nabożeństwo majowe, apele maryjne, czy nawet nabożeństwo fatimskie. Czy mógłby Ojciec wskazać nam jakieś wytyczne, które należałoby wziąć pod uwagę przy tego rodzaju pracy?

**SCN:** Muszę przyznać się, że brakuje mi doświadczenia duszpasterskiego i dlatego trudno mi się wprost na te tematy wypowiadać. Jedno jest pewne: nie

wolno burzyć. Czasem może trzeba coś zburzyć, ale zawsze trzeba to czynić z wielką ostrożnością, proponując to co nowe i lepsze. Bo można zburzyć i wtedy powstanie pustka. Tymczasem natura pustki nie znosi. W duszpasterstwie trzeba budować. Dlatego w sprawach jakichkolwiek zmian trzeba wykazać wielką roztropność. Ale z drugiej strony pracować nad zmianami trzeba.

Podstawowe działanie, obliczone na długą perspektywę czasu, będzie polegać na dobrej formacji teologicznej w seminariach duchownych. Boję się bowiem stawiania sprawy w ten sposób: „Co tu zrobić, żeby «uzdrowić» pobożność maryjną? Niech Ojciec nam poda jakąś receptę". Obawiam się, że jeśli sprawę postawimy w ten sposób, to znowu „maryjność" stanie się głównym tematem. Tymczasem „maryjność" nie może być głównym tematem! Mariologia musi pozostać w służbie chrystologii i budowania Kościoła Chrystusowego! Dlatego jestem przekonany, że podstawowym zadaniem na dzisiaj jest przekazanie przyszłym duszpasterzom zdrowej teologii. Jeśli w seminariach duchownych będzie dobrze ustawiona pneumatologia, chrystologia, nauka o Bogu, eklezjologia, mariologia, to wtedy dobrze uformowani kapłani będą poniekąd musieli wprowadzić nowego ducha. Wierzę, że dopiero oni zaproponują nowe formy pobożności maryjnej. Dlatego nadawanie konkretnego kształtu nabożeństwom należy pozostawić duszpasterzom miejsca. Im samym natomiast należy zapewnić dobrą formację teologiczną.

Ponadto chciałbym zwrócić uwagę na drugi problem. Z jednej strony trzeba okazać szacunek dla wielu tekstów przejętych z polskiej tradycji pobożności ludowej, ale z drugiej strony istnieje potrzeba ich oczyszczania. Jest to sprawa bardzo trudna, ponieważ ludzie wierzący w parafii, a czasem także wspólnoty zakonne, bywają silnie przywiązani do określonych nabożeństw i formuł. Sama próba ich zakwestionowania może być postrzegana jako zamach na danego świętego i zakon. Myślę tu także o swojej wspólnocie zakonnej. Na przykład zakwestionowanie niektórych formuł zaproponowanych przez św. Maksymiliana Kolbe może być odczytane jako zamach na świętość zakonu.

Po tych uwagach chciałbym podzielić się kilkoma spostrzeżeniami odnośnie do nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, która to nowenna jest nabożeństwem związanym z redemptorystami – zalicza się ją do elementów ich tożsamości. Czy mogę coś krytycznego na ten temat powiedzieć na łamach „Homo Dei" – pisma redagowanego przez redemptorystów? Wielu przyjmie z wdzięcznością, ale niektórzy, być może, odbiorą to jako zamach na świętość.

Problem nowenny to jest problem rozumienia swego charyzmatu i problem recepcji Soboru Watykańskiego II. Jeśli chodzi o tożsamość swego charyzmatu to trzeba stanąć wobec pytania: wierność tradycji czy zmiana? Otóż w głębi nie

ma takiej alternatywy – chciałbym to bardzo mocno powiedzieć. Do istoty dobrze rozumianej wierności należy dobrze rozumiana zmiana. Jeśli dane zgromadzenie rozumie wierność jako „powtarzanie tej samej płyty", stanie się konserwatywne, ale niekoniecznie wierne. Staje się konserwatywne, gdyż „konserwuje", ale nie musi przez to stawać się wierne charyzmatowi. Każdy charyzmat, jeśli ma ożywiać, musi być otwarty na zmieniające się sytuacje i zmieniający się kształt nauczania Kościoła. Jeśli nie ma odwagi na wprowadzanie zmian, to nie ma wierności tradycji, przeciwnie – niszczy się dobrze rozumianą tradycję. Dotyczy to wszystkich. Tak się dzieje np. ze św. Franciszkiem, ze św. Alfonsem i św. Maksymilianem. Jeśli się będzie jedynie powtarzało to, co oni mówili, jeśli się nie wprowadzi Soboru Watykańskiego II, to się będzie niszczyło charyzmat franciszkański, alfozjański i kolbiański. Jeśli nie wprowadzi się Soboru Watykańskiego II do nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, to będzie się tę nowennę niszczyło.

Tak, niektóre modlitwy wykorzystywane w nabożeństwie nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy budzą wątpliwości. „Ciebie więc, o Matko Nieustającej Pomocy, przez bolesną mękę i śmierć Twego Boskiego Syna (...) błagam najgoręcej"[8]. Proszę zauważyć: Matkę Bożą błaga się przez śmierć Chrystusa. Albo: „Ty wiesz, o Matko Przebłogosławiona, jak bardzo Jezus, Okupiciel nasz, pragnie udzielać nam wszelkich owoców Odkupienia. Ty wiesz, że skarby te zostały złożone w Twoje ręce, abyś je nam, rozdzielała". Te sformułowania istotnie zaciemniają obraz Chrystusa. Rzeczywiście istnieje potrzeba poszukiwania nowych formuł tego pięknego nabożeństwa. Jak to zrobić? – to nie jest takie proste. Dzisiaj zamiast dyskutować nad detalami programu nowenny nieustającej, należy najpierw porządnie przestudiować teologię Vaticanum II i dopiero potem zająć się strukturą nowenny.

Ks. bp Julian Wojtkowski zwrócił mi uwagę na poruszający artykuł austriackiego historyka liturgii Jungmanna o dziejach liturgii na Zachodzie, który pozwala wiele zrozumieć. W pewnym momencie historii arianie, którzy nie uznawali bóstwa Chrystusa, podbili Hiszpanię i mieszkających tam ludzi zaczęli nawracać na swoje wyznanie. Wtedy Hiszpania, broniąc się przed arianizmem, wyeksponowała bardzo mocno bóstwo Chrystusa. W ten sposób „przesunięto" Go gdzieś bardzo wysoko i daleko od człowieka. Taka świadomość przeniknęła do sprawowanej w Hiszpanii liturgii, a następnie pod jej wpływem znalazła się Anglia i reszta kontynentu, a nawet jakimś echem odbiło się to na liturgii

[8] Poniższe teksty zostały zaczerpnięte z tekstu Modlitwy rzymskiej opublikowanej w: *Modlitwy i pieśni maryjno-pasyjne. Nieustanna nowenna*, Kraków 2001.

rzymskiej. Zaczęto się modlić do Chrystusa. Trzeba pamiętać, że do tej pory nie modlono się „do" Chrystusa, ale „przez" Niego do Ojca. Był to wyraźny przejaw powstałej wówczas świadomości, że Chrystus jako Bóg, będąc adresatem modlitwy chrześcijanina, w mniejszym stopniu jest pośrednikiem. W związku z tym powstało puste miejsce dla pośrednictwa. Dokładnie w tym samym czasie można zaobserwować wzrost znaczenia przypisywanego wstawiennictwu Maryi i świętych.

Zrodzona wtedy świadomość pogłębiła się jeszcze w średniowieczu, w którym wielu przekonywało, że człowiek grzeszny nie jest godny przystąpić bezpośrednio do Chrystusa. W ten sposób uzasadniano potrzebę „pośrednictwa" Matki Bożej. Opowiadam o tym wszystkim po to, aby pokazać, że problem nadużyć w ustawianiu pobożności maryjnej w swojej głębi kryje problem niewłaściwej chrystologii oraz błędnego rozumienia naszych relacji do Jezusa Chrystusa.

**KF:** Widzimy konieczność nowych sformułowań modlitw wielu nabożeństw ludowych, gdyż one kształtują świadomość religijną. Podobnie należy czuwać nad sformułowaniami wielu próśb o wstawiennictwo Maryi. Chciałbym jednak podjąć kolejne zagadnienie. W ostatnim czasie często spotykamy się z praktyką zawierzenia siebie, Kościoła, świata Matce Najświętszej. Również Jan Paweł II dokonywał aktów zawierzenia Matce Bożej. Bardzo bym prosił o komentarz Ojca Profesora do tej praktyki.

**SCN:** Jestem wychowany w duchowości niewolnictwa Maryi właściwie od dzieciństwa. W miarę upływu lat i nabierania nowych doświadczeń doszedłem do przekonania o konieczności dyskusji nad tą duchowością.

Kiedy przy różnych okazjach dzieliłem się swoimi wątpliwościami, to wtedy bardzo często odwoływano się do przykładu kardynała Wojtyły, a później Jana Pawła II. Ponadto często przywoływano również autorytet św. Maksymiliana Kolbe, św. Ludwika de Montfort. Podczas pewnego wykładu ojca karmelity na ostatnim Kongresie Kolbiańskim w Rzymie usłyszałem stwierdzenie, że święci się nie mylą. Ale ojciec karmelita nie miał racji, bo święci się mylą i jest wiele na to przykładów. Nie wszystko, co święci mówią, mimo iż są na ołtarzach, powinno się powtarzać. Niech Pan Bóg broni, żebyśmy dzisiaj powtarzali to, czego św. Bernard uczył o wyprawach krzyżowych. Święci są wynoszeni na ołtarze nie ze względu na teologiczną poprawność słów, które po nich pozostały, ale ze względu na miłość obecną w ich życiu. Wielcy Ojcowie Kościoła głosili niekiedy wielkie herezje. To wcale nie przeszkadza, żeby byli na ołtarzach. Jeżeli człowiek szczerze szuka prawdy, to ma prawo zbłądzić. I nas dzisiaj nic nie może

zwolnić ze szczerego poszukiwania prawdy, a także pozbawić prawa do nie podzielania nauczania świętych, jeśli w sumieniu uznajemy je za błędne.

Otóż Karol Wojtyła nigdy nie krytykował pojęcia niewolnictwa Maryi, ale wycofał je z użycia. Nigdy nie polemizował z kard. Wyszyńskim, który często tym terminem się posługiwał, ale sam zaproponował inne słowo: „zawierzenie". Jan Paweł II bardzo często zawierza Matce Bożej kraje, świat, sanktuaria, różne środowiska. Kiedy jednak uważnie czyta się papieskie akty zawierzenia, można zauważyć, że Autor wprowadza do nich nowe elementy. Pamiętam zwłaszcza dwa papieskie zawierzenia: w Fatimie i w Santa Maria Maggiore w Rzymie. Jan Paweł II formułuje je tak: „Zawierzamy Ci, Matko, nasze zawierzenie Chrystusowi". To jest zupełnie nowa formuła, w której w centrum jest Chrystus. To jest przykład dla każdego aktu zawierzenia Matce Bożej.

**KF:** Z tej naszej rozmowy wynika wielkie wezwanie do nieustannej pracy nad pogłębieniem chrystocentryzmu w wierze chrześcijan. Wobec tego na co w sposób szczególny powinni zwrócić uwagę kaznodzieje w przepowiadaniu o Matce Bożej?

**SCN:** Wiem, że łatwo jest krytykować, łatwo jest wskazywać na to, co powinno być poprawione. Mam nawet od pewnego czasu wyrzuty sumienia wynikające z przekonania, że lepszy jestem w krytykowaniu niż w pozytywnym budowaniu.

Najważniejsze jest pokazać Maryję jako tę, która uczy życia dla Chrystusa. Wreszcie mamy modlitwę Maryi przekazaną w Biblii. Jest to wspaniała szkoła modlitwy, która uczy modlitwy słowem Bożym. Stoi przed nami do wykonania właśnie wielka praca nauczenia wiernych modlitwy Biblią.

Nocowałem kiedyś u pastora protestanckiego w Bielsku-Białej. Przed posiłkiem poprosił mnie, abym poprowadził modlitwę. Więc ja zacząłem tak, jak umiałem: „Pobłogosław Panie Boże...". Potem ja poprosiłem jego o modlitwę. A on od razu wziął do ręki Pismo Święte, przeczytał fragment i na kanwie przeczytanego tekstu poprowadził krótką modlitwę. Niestety, my tego nie uczymy. Sanktuaria tego nie uczą. Na przykładzie Matki Bożej można uczyć modlitwy biblijnej.

**KF:** Wiele problemów w rozumieniu miejsca Matki Bożej w pobożności chrześcijanina rozpoczyna się od niewłaściwego rozumienia stwierdzenia „przez Maryję do Jezusa". Czy mógłby Ojciec Profesor krótko wyjaśnić nam sens tego sformułowania?

**SCN:** Przede wszystkim nie można zwalczać tego hasła, gdyż ponad wszelką wątpliwość „przez Maryję" otrzymaliśmy Słowo Wcielone. Jeżeli Jezus Chrystus jest źródłem wszelkich łask, to przecież „przez Maryję" otrzymaliśmy źródło wszelkich łask. Dlatego w pewnym sensie ze względu na Jej macierzyństwo możemy mówić, że wszystkie łaski otrzymujemy „przez Maryję". To się mieści w naszej wierze i to trzeba wyznawać. Jednakże tej zasadzie „przez Maryję" niejednokrotnie nadaje się również inny sens: „przez Maryję" znaczy, że Ona może wszystko wyprosić, że Ona rozdaje łaski, komu chce i jak chce, że Bóg (czy Chrystus) oddał wszelkie łaski i całe swe miłosierdzie do Jej dyspozycji. To nie jest prawda wiary. Takie rozumienie sformułowania „przez Maryję" jest bardzo rozpowszechnione i może być ono bardzo szkodliwe. W świadomości wiary usuwa ono w cień nasz bezpośredni kontakt z Jezusem w Duchu Świętym. A przecież ta relacja z Jezusem jest ważniejsza.

Chciałbym tu przedstawić pewien szczegół ważny dla interpretacji formuły „przez Maryję do Jezusa". Na placu św. Piotra podczas Mszy świętej pod przewodnictwem Ojca Świętego Jana Pawła II zamykaliśmy wielki Międzynarodowy Kongres Mariologiczny. Papież głosił homilię. Zakończył ją stwierdzeniem: „A zatem przez Maryję do Jezusa"; bardzo mnie to zabolało, jako że wcale nie wynikało to z refleksji prowadzonej podczas kongresu. Nie powiedział jednak „Amen". Oderwał wzrok od tekstu, który leżał przed nim, podniósł głowę i dokończył: „...ale także przez Jezusa do Maryi". Od stworzenia świata żaden następca św. Piotra tak nie powiedział. Tu właśnie okazała się wielkość Jana Pawła II. Mój adiunkt ks. Kazimierz Pek zaraz przybiegł do mnie i padliśmy sobie w ramiona. Wiedzieliśmy, że coś wielkiego się dzieje. On miał zaraz umówione spotkanie w Radio Watykańskim. Kiedy tam dotarliśmy okazało się, że w tekście, który media otrzymały dzień wcześniej, nie ma ostatnich słów Ojca Świętego. Znaczyło to, że Jan Paweł II słowa „przez Jezusa do Maryi" dopowiedział z potrzeby serca, poza przygotowanym tekstem. Tymczasem w Radio Watykańskim dowiedzieliśmy się, że nie liczy się to, co powiedział papież, ale to, co zostanie opublikowane w „L'Osservatore Romano". Bierzemy do ręki nowy numer dziennika watykańskiego i okazuje się, że w wydrukowanej homilii papieża opuszczono to ostatnie jego dopowiedzenie. Przeżyłem to bardzo mocno. Podzieliłem się swoim przeżyciem z ks. bpem prof. Stanisławem Wielgusem. Zachęcił mnie do interwencji. Wieczorem ks. Kazimierz Pek wysłał fax do Rzymu, w którym wyjaśniliśmy, że papieskie dopowiedzenie to nie jest jakiś drobiazg, który można pominąć. W kolejnych wydaniach „L'Osservatore Romano" zamieszczono już pełny tekst papieskiej homilii łącznie z tym ostatnim dopowiedzeniem Papieża. Zaraz potem Polskie Towarzystwo Mariologiczne zorganizo-

wało na ten temat sympozjum i powstała z tego książka. Wyjaśniała ona, że dopiero wtedy, kiedy wpatrujemy się w misterium Chrystusa, wszystko znajduje się na właściwym miejscu.

Ks. Siwak przestudiował dokładnie myśl mariologiczną Karola Wojtyły. W opublikowanym później artykule stwierdził, że obecny papież Jan Paweł II wciąż tę ideę „przez Jezusa do Maryi" w sobie nosił i ciągle do niej nawracał. Jeśli chce się poprawnie przeżywać Maryję, trzeba rozpoczynać od Chrystusa. Już wcześniej znaliśmy tekst Karola Wojtyły opublikowany w „Tygodniku Powszechnym". Tekst ten został złożony w redakcji na około tydzień przed jego nominacją na biskupa. Karol Wojtyła już wtedy zastanawiał się nad słabością polskiej religijności maryjnej. Źródło tej słabości odnajduje w słabym związku chrześcijan z Chrystusem. Ks. prof. Józef Kudasiewicz pokazał, w jaki sposób postać Maryi jest wpisana w tajemnicę Chrystusa w przekazie biblijnym. Przecież postać Matki Bożej pojawia się w kontekście tajemnicy Wcielenia. Ponadto ks. Kudasiewicz zwraca uwagę, że to właśnie dopiero Chrystus umierający dał nam Matkę, dając tym samym podstawy pod ideę, że jednak „przez Jezusa do Maryi".

Jednostronne ujmowanie pobożności maryjnej szkodzi chrześcijaństwu mimo dobrej woli wielu ludzi, również świętych, promotorów nabożeństwa do Matki Bożej. Trzeba spojrzeć całościowo na miejsce Maryi w wierze ucznia Chrystusa. To, co jest najważniejsze, musi pozostać na pierwszym miejscu. Nie można się usprawiedliwiać w ten sposób, że „Pan Jezus się cieszy, gdy kochamy Jego Matkę". Równie dobrze można by mówić, że Matka Boża się cieszy, kiedy miłujemy jej Syna. Nie jest to argumentacja teologiczna, ale psychologiczna; i ona, niestety, przeważa. Teologię zamienia się na psychologię. Można by to określić pojęciem „naturalizacja teologii".

**KF:** Myślę, że w tym momencie możemy tę rozmowę zakończyć. Mam nadzieję, że przyczyni się ona do twórczej refleksji w środowiskach duszpasterskich. Serdecznie dziękuję Ojcu Profesorowi w imieniu wszystkich Czytelników kwartalnika „Homo Dei".

# 24 ROZMOWY O MATCE. O MARYI, MARIOLOGII ORAZ MARYJNEJ POBOŻNOŚCI

**ze Stanisławem Celestynem Napiórkowskim, franciszkaninem, rozmawiają Elżbieta Adamiak i Monika Waluś**

## 1. KURACJA MARIOLOGII

**Elżbieta Adamiak i Monika Waluś (odtąd EA, MW):** Dlaczego Sobór Watykański II podjął temat maryjny?

**Stanisław Celestyn Napiórkowski (odtąd SCN):** Sobór wszedł na drogę zasugerowaną mu przez Jana XXIII. Na początku tej drogi ustawił on wielki drogowskaz z nazwą punktu docelowego: AGGIORNAMENTO, czyli uwspółcześnienie, odnowa, która bardzo na serio bierze nowe czasy (gdybyśmy się nie lękali polonistów, przetłumaczylibyśmy: udzisiejszenie).

Co najpilniej potrzebowało tej operacji? Nauka o Trójcy Przenajświętszej? Raczej nie. Rozumienie „Wydarzenia", któremu na imię Jezus Chrystus? Raczej nie. Nie fundamenty wołały o bliższy związek z dniem dzisiejszym. Najpilniej uwspółcześnienia potrzebowała nauka o Kościele, tzn. sam ideowy obraz Kościoła, związek Ducha Świętego z Kościołem, słowo Boże i Sakramenty jako dwie królewskie drogi Kościoła, świeccy w Kościele, stosunek Kościoła do kultury, czy szerzej – do świata, także do innych Kościołów i religii.

Przypomnienie tego punktu wyjścia ułatwia odpowiedź na postawione pytanie. Sobór podjął temat mariologiczny, ponieważ zajmował się nauką o Kościele, czyli eklezjologią. A wykład o Kościele byłby wyraźnie niepełny bez tematu „Maryja". Poza tym wielu Ojców soborowych prosiło i domagało się ogłoszenia Maryi „Matką Kościoła". Zatem problem zależności pomiędzy Kościołem a Matką Pana nabrał dodatkowej wagi i aktualności. Mariologia przedsoborowa cierpiała na kilka chorób i pilnie potrzebowała kuracji. Sobór stał się uzdrawiającą kuracją mariologii.

**EA, MW:** Jak rozumieć intencje Soboru, że nie chce „wykładać pełnej nauki o Maryi" (KK 54)?

**SCN:** Sobór nie chciał wykładać w pełni żadnego działu teologii. Dlaczego miałby wykładać w pełni mariologię? Nie mieściło się to w przyjętej przez niego „strategii".

**EA, MW:** Jakie były blaski i cienie mariologii przedsoborowej?

**SCN:** Mariologia przedsoborowa to przede wszystkim mariologia serca, mariologia entuzjastyczna, pełna gorliwej żarliwości w czci okazywanej Matce Bożej, dążąca do nadawania Jej ciągle nowych tytułów. Niekiedy jednak „grzeszyła" brakiem poprawności teologicznej – była bezkrytyczna, wyobcowana z chrystologii i eklezjologii, opierała się raczej na nauczaniu papieskim niż na Piśmie Świętym i Tradycji. Dominujący maksymalistyczny nurt przedsoborowej mariologii, reprezentowany przez o. Gabriele Roschiniego, serwitę z rzymskiego Marianum, zdawał się budować dla Matki Pana osobną kapliczkę, kaplicę, bazylikę... obok wielkiej świątyni kultu chrześcijańskiego. Istniały też inne nurty, ks. Heinricha Lennertza, ks. Gerhada Philipsa czy ks. René Laurentina, ale nie oni grali pierwsze skrzypce. Należy sobie również uświadomić, że ta „przedsoborowa" mariologia jest żywa do dziś...

**EA, MW:** Gdzie pielęgnuje się ten nurt mariologii?

**SCN:** W maju 1993 roku otrzymałem list z Teksasu w sprawie akcji na rzecz nowego dogmatu maryjnego. Autor informował, że kolebką ruchu jest młody katolicki uniwersytet w Steubenville (Ohio), że ojcem pomysłu jest pan Marek Miravalle, profesor mariologii na wspomnianym uniwersytecie (nota bene nigdy nie natknąłem się na tego mariologa ani na jego publikacje), że chodzi o działanie na rzecz formalnej definicji dogmatycznej o Maryi Współodkupicielce, Pośredniczce wszelkich łask i Orędowniczce Ludu Bożego, że Miravalle napisał obronę tej doktryny, że przesyła mi ją, że prosi o pomoc w dokonaniu polskiej edycji, że koszta, oczywiście, pokryją, że akcję z serca popiera irlandzki mariolog o. Michael O'Carroll, że dyskretnie zachęcają do działania kard. Stickler z Austrii oraz bp van Lierde, były watykański wikariusz generalny, że tworzy się komitet teologiczny, do którego należy sam Miravalle oraz O'Carroll, zaproszony został jako trzeci prof. Josef Seifert, rektor Międzynarodowej Akademii Filozoficznej w Lichtensteinie, a proszą jeszcze mnie. Ta czwórka stanęłaby

na czele ruchu, który otrzymał nazwę Vox Populi Mariae Mediatrici. Głównym zadaniem owego „Głosu Ludu Maryi Pośredniczki" jest rozpowszechnianie pracy dr. Miravalle *Mary: Corredemptrix, Mediatrix, Advocate*, której maszynopis właśnie mi przysyłają.

**EA, MW:** Czy zgodził się Ojciec na uczestniczenie w tej akcji?

**SCN:** Odmówiłem. Napisałem długi list, w którym dziękując za przesłane materiały wyraziłem swe wątpliwości, czy obrana przez amerykańskich braci forma działania na rzecz czci Matki Bożej jest formą właściwą. Podczas moich ponad trzydziestoletnich studiów nad tą problematyką przekonuję się coraz bardziej, że rola Matki Pana w dziele zbawienia jest ogromna i że nabożeństwo do Niej przynosi błogosławione owoce. Z drugiej jednak strony stwierdzam ponad wszelką wątpliwość, że niektóre działania gorliwych czcicieli Matki Pana szkodziły i szkodzą Jej czci i „grzeszą" brakiem solidnej teologii, zarówno biblijnej, jak systematycznej.

Do niewłaściwości mariologii i ruchu maryjnego przed Vaticanum II zaliczam m.in. ruch na rzecz dogmatyzacji nauki o Corredemptrix. Ojcowie Soboru Watykańskiego II nie przyjęli do swoich dokumentów nawet tytułu „Corredemptrix" czy „Mediatrix omnium gratiarum". Uczynili tak nie tylko ze względu na braci protestantów. To nie jest odpowiedni język. Niejednokrotnie w dziejach okazywało się, że niektóre terminy teologiczne nie są szczęśliwe i lepiej z nich zrezygnować, szukając właściwszego języka do wykładu świętych tajemnic wiary.

Osobiście jestem przekonany, że trzeba konstruować teologię błogosławionej działalności Maryi w dziele Odkupienia raczej w kategoriach „uczestnictwa Maryi w jednym pośrednictwie Chrystusa oraz macierzyńskiego pośrednictwa w Duchu Świętym". Pierwsza kategoria została włączona przez Vaticanum II do jego mariologii, obie pojawiają się w encyklice Jana Pawła II *Redemptoris Mater.*

Kiedy kładę obok siebie dwa teksty: encyklikę *Redemptoris Mater* oraz przesłany mi tekst *Mary: Corredemptrix, Mediatrix, Advocate*, nie mogę zrozumieć, jak można taką książkę dedykować Autorowi encykliki. W moim odbiorze to spory nietakt. W encyklice Jana Pawła II została podarowana Kościołowi inna mariologia, wyraźnie soborowa, w książce Marka Miravalle – mariologia w złym sensie maksymalistyczna okresu „przedsoborowego" o. Roschiniego. Nawet rzymskie Marianum, gdzie pracują uczniowie o. Roschiniego, nie podtrzymuje tamtej mariologii. Zresztą nie da się jej utrzymać, jeśli – posłusz-

ni Soborowi – mamy uprawiać teologię bardziej biblijną, szanującą hierarchię prawd z Misterium Paschalnym w centrum całej teologii. Dlatego poprosiłem braci zaangażowanych w ten ruch o szukanie większej chwały Czcinajgodniejszej Pani, Służebnicy i Matki oraz rozwoju wiary i Królestwa Chrystusa na innych drogach.

**EA, MW:** Jaka była ich reakcja?

**SCN:** Do dziś nie otrzymałem odpowiedzi na mój list. W tym czasie w naszym kraju pojawił się polski przekład broszury dr. Marka Miravalle *Maryja Współodkupicielka Pośredniczka Orędowniczka.* Wraz z broszurą oraz bez niej rozsyła się po Polsce formularze *Petycji* do Jana Pawła II *O papieską definicję Prawdy o Maryi Współodkupicielce Pośredniczce i Orędowniczce.* Na odwrocie inicjatorzy gorąco apelują o przesyłanie *Petycji* do Vox Populi w Santa Barbara. Przynajmniej jedno znaczące sanktuarium maryjne w Polsce włączyło się w propagowanie *Petycji,* co dodatkowo a skutecznie zachęca do składania podpisów.

**EA, MW:** Jak Ojciec ocenia tę akcję?

**SCN:** Nietrudno w niej odkryć gorące serca czcicieli Matki Bożej i chciałoby się skoczyć w ten ogień. Ponieważ jednak ważna to sprawa, trzeba zajrzeć do broszury i przeczytać jej kondensację na odwrocie *Petycji.* Lektura budzi sprzeciw.

**EA, MW:** Dlaczego?

**SCN:** Po pierwsze połączono w jedno trzy różne tezy o niejednakowej kwalifikacji teologicznej. Tytuł „Orędowniczka" należy do tradycji katolickiej i prawosławnej pobożności, a także teologii; tytuł „Pośredniczka", mniej jednoznaczny, tradycyjnie obecny w pobożności katolickiej i prawosławnej, budzący poważne zastrzeżenia wśród teologów, zinterpretowany przez Sobór Watykański raczej pobożnościowo niż teologicznie; tytuł „Współodkupicielka", raczej nie tradycyjny, dość popularny w XVII wieku, budzący najwięcej sprzeciwów nie tylko w środowiskach protestanckich, ale również katolickich, nie przyjęty przez Sobór Watykański II. *Petycja* zachęca, by jednym podpisem głosować za dogmatyzacją wszystkiego.

Po drugie w interpretacji biblijnych świadectw o Maryi autor nie liczy się z egzegezą poważnych, uznanych biblistów. Nie bierze też pod uwagę egzegezy przyjętej w mariologicznym tekście *Konstytucji dogmatycznej o Kościele.*

Po trzecie autor najczęściej powołuje się na wypowiedzi papieży od końca XIX wieku. Czyni z nich koronny argument. Czyni to jednak wybiórczo. Pomija świadectwa, które uderzają w jego tezę, np. Piusa XII wskazuje jako zwolennika nauki o współodkupicielstwie Maryi. Tymczasem wiadomo, że w pierwszych latach swego pontyfikatu Pius XII skłaniał się do nauki o Maryi jako Współodkupicielce, a później zmienił stanowisko. Kard. Joseph Frings, przemawiając na Soborze 30 września 1963 roku w imieniu Ojców grupy języka niemieckiego i Konferencji Biskupów Skandynawii, mówił, że nauki o pośrednictwie i współodkupicielstwie nie można zaliczyć do wiary Kościoła, tym bardziej, że oba pojęcia nie są ostre, a interpretacja pośrednictwa Maryi w pobożności ludowej i kaznodziejstwie musi budzić stanowcze zastrzeżenia... Przypomniał wówczas Kardynał świadectwo Roberta Leibera, jezuity, profesora Gregorianum i spowiednika Piusa XII: „Co do (...) kwestii «Pośredniczki» i «Współodkupicielki», Pius XII na kilka tygodni przed swoją śmiercią, zaraz po Kongresie Mariologicznym w Lourdes, oświadczył, że obie te kwestie nie zostały jeszcze dostatecznie wyjaśnione i pozostają zbyt niedojrzałe, że on przez cały swój pontyfikat świadomie unikał zajęcia co do nich stanowiska, i że pozostawił je wolnej dyskusji teologów. I nie myślał zmieniać tego stanowiska”[1].

Autor *Petycji* za zwolennika wszystkich trzech promowanych tytułów uznaje również Jana Pawła II, a więc także tytułu „Współodkupicielka”. Przynajmniej 5 razy odwołuje się do jego wypowiedzi, w której znajduje się ten tytuł. Okazuje się jednak, że chodzi o tę samą wypowiedź z przemówienia w sanktuarium Naszej Pani w Aldorada w Guayaquil 31 stycznia 1985 roku[2]. Powtarzana wielokrotnie w różnych kontekstach wypowiedź papieska rzeczywiście sprawia wrażenie, że Jan Paweł II jest zwolennikiem tego tytułu i go zaleca. Tymczasem w swoim sztandarowym dokumencie mariologicznym *Redemptoris Mater* Biskup Rzymu ani razu nie sięga po tę kategorię teologiczną, nie korzysta z tego języka. Amerykański mariolog jednak tego nie zauważa, owszem, powołuje się na autorytet ostatniego Papieża jako na zwolennika całej trójcy tez omawianej broszury.

Warto zauważyć, iż wielka karta kultu maryjnego, adhortacja Pawła VI *Marialis cultus,* jest nieobecna w wykładzie prof. Miravalle. Zrozumiałe. Przecież

---

[1] S. C. Napiórkowski, J. Usiądek, *Matka i Nauczycielka*, Niepokalanów 1992, 44-47.

[2] „L'Osservatore Romano” 11 marca 1985.

wytyczne sformułowane tam w trosce o prawidłowy rozwój czci Matki Pana dość wyraźnie uderzają w ideologię i technikę podjętej akcji.

Trudno w końcu nie uznać za herezję tego, co czytamy na temat udziału Maryi w cierpieniach na Kalwarii jako ostatecznej przyczyny wszystkich łask: „Maryja w rzeczy samej pośredniczy w przekazywaniu wszystkich łask, ponieważ wszystkie łaski Odkupienia przychodzą od Krzyża. Wobec tego w obydwu wypadkach, tak łask rozdanych przed Wniebowzięciem Maryi, jak i łask bezpośrednio udzielonych w sakramentach, wciąż jeszcze można mówić, że Maryja ma pośredniczącą rolę w każdej jednej i we wszystkich łaskach Odkupienia, przez Jej rolę Współodkupicielki, ponieważ „brała udział w zdobywaniu łask wszystkich na Kalwarii w sposób, który mógłby być nazwany ostateczną przyczyną" (s. 48 nota 225).

**EA, MW:** Dlaczego główny nurt mariologii przedsoborowej nazywano „maksymalistycznym", a mariologię opartą na Biblii i Tradycji „minimalistyczną"?

**SCN:** Mariologia przedsoborowa za wszelką cenę – także za cenę poprawności teologicznej – pragnęła przyznawać Maryi nowe tytuły w myśl źle rozumianego hasła „O Maryi nigdy dość". Pismo Święte nie uzasadniało wielkich tez o Maryi Współodkupicielce i Wszechpośredniczce. Oparcie się na rzetelnej egzegezie i poprawnym studium Ojców Kościoła zmuszało do ostrożniejszego formułowania tez, a to niektórzy oceniali jako małoduszność i minimalizm uwłaczający Matce Bożej.

**EA, MW:** Jak powstał soborowy dokument o Maryi? Co zaważyło na tym, że dokument mariologiczny włączony został do *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*?

**SCN:** Autorem pierwszego schematu mariologicznego był o. Carlo Balić, Chorwat, brązowy franciszkanin, najwybitniejszy menadżer mariologii wszech czasów. Jemu zawdzięczamy serię światowych Kongresów Mariologicznych i Maryjnych (od 1950 roku), które zaowocowały bogatymi materiałami przede wszystkim na temat czci Matki Pana. Ani kult Boga, ani kult Boga-Człowieka (nie mówiąc o Duchu Świętym) nie posiada tak imponujących opracowań. Sam Balić zaliczał się do mariologów „środka", jednak jego serce współbiło z maksymalistami. Toteż do współpracy nad schematem dobrał sobie ludzi w takich proporcjach, by „druga strona" nie miała szans. Schemat Balića dokonał swoistej syntezy nauczania papieży ostatnich dziesięcioleci. Tkając swój schemat przede

wszystkim z wypowiedzi zwyczajnego nauczania papieży, uzasadniał przesunięcie na dalszy plan Ojców Kościoła: „Tu i ówdzie odsyła się do niektórych źródeł chrześcijańskiej Tradycji. Biorąc jednak pod uwagę kontrowersje pomiędzy katolickimi teologami na temat powstania, autorstwa i sensu takich źródeł, niniejszy schemat słusznie opiera się nie na wypowiedziach poszczególnych Ojców czy teologów, ale na autorytecie Magisterium Kościoła"[3].

**EA, MW:** Skąd taka niechęć do Pisma Świętego i Ojców Kościoła?

**SCN:** Swego rodzaju ucieczkę od Biblii można tłumaczyć przynajmniej dwoma racjami: 1. Mariologowie-maksymaliści byli na ogół tylko mariologami; nie dali się poznać jako chrystolodzy, eklezjolodzy czy bibliści; uprawiali swoją mariologiczną działkę nie uwzględniając (wystarczająco) innych regionów teologii. Poza specyficznie i wąsko rozumianą mariologią byli po prostu niekompetentni. 2. Pismo Święte nie uzasadniało ich wielkich tez o Współodkupicielce i Wszechpośredniczce. Zwrócili się więc do źródeł bardziej obiecujących. Oparcie się na rzetelnej egzegezie i poprawnym studium Ojców Kościoła zmuszało do ostrożniejszego formułowania tez, co oceniali jako małoduszność i minimalizm uwłaczający Matce Bożej.

Zadałem sobie trud przeliczenia: schemat Balića 117 razy przytacza lub odsyła do nauczania papieży. Gdyby jeszcze poprawnie „czytano" dokumenty papieskie! Wiadomo, że wypowiedzi papieskich nie należy stawiać na jednej płaszczyźnie: przecież jedne są ważniejsze, inne mniej ważne; więcej trzeba cenić słowa przynależące do głównego tematu, mniej – zawarte w wypowiedziach, inwokacjach czy modlitwach. Tymczasem w schemacie brak tej świadomości; wiele wypowiedzi papieskich zostało przewartościowanych.

Za przełom w dziejach prac nad mariologią soborową uważa się dzień 29 października 1963 roku, czyli głosowanie w sprawie odrębnego dokumentu mariologicznego. Maksymaliści traktowali sprawę jednoznacznie: cześć Matki Bożej domaga się odrębnego dokumentu! Jak wiemy, nieznaczną większością zwyciężyła propozycja włączenia mariologii do eklezjologii, czyli do *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* (1114 głosów za włączeniem, 1074 za odrębnym tekstem). Ten przełom należałoby scharakteryzować jeszcze inaczej, mianowicie, wskazując na postać belgijskiego kanonika, profesora eklezjologii Katolickiego Uniwersytetu w Lowanium, ks. Gerharda Philipsa. On odtąd wyraźnie przejmuje inicjatywę w konstruowaniu soborowej mariologii. Formalnie stery nadal dzier-

[3] Napiórkowski, Usiądek, dz. cyt., 160.

ży Balić, doświadczony lew z Antonianum, merytorycznie jednak przewagę zdobywa cichy, nienarzucający się, zawsze taktowny eklezjolog z miasta lwów (jak w wolnym przekładzie można by przetłumaczyć „Louvain-Lovanium"). Nie polemizując ze schematem Balića, Philips przedłożył własny schemat mariologiczny, który bez spektakularnych starć zastąpił rzymsko-chorwacką propozycję.

**EA, MW:** Czy zwolennicy mariologii maksymalistycznej reprezentowali kraje słynące z gorącej pobożności maryjnej?

**SCN:** W pasjonującej historii soborowego tekstu o Matce Pana zaskoczyło mnie, że 44 Ojców z Ameryki Łacińskiej poparło biskupów kręgu języka niemieckiego, by mariologię włączyć do nauki o Kościele. Tłumaczyli, powołując się na doświadczenie Kościoła tamtego subkontynentu, że wyizolowanie kultu maryjnego z szerokiego kontekstu kultu chrześcijańskiego rodzi złe owoce. Entuzjastyczni i gorący czciciele Maryi żyją często jak poganie... Koniecznie potrzebują gruntownej formacji chrześcijańskiej, w której stary człowiek przemienia się w człowieka nowego. Dlatego wykład o Matce, która nas wspiera, należy łączyć z nauką o grzechu, Odkupicielu, Krzyżu, nowym życiu i Kościele.

Wielu Ojców soborowych, m.in. kard. Augustyn Bea, apelowało o większą odpowiedzialność w nadawaniu Matce Najświętszej różnych tytułów. Na skutek tego Sobór nie przyjął tytułu „Współodkupicielka" czy „Rozdawniczka wszelkich łask", a włączając do *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* tytuł „Pośredniczka" nie umieścił go w kontekście teologicznym, ale wyraźnie pobożnościowym. Z wypiekami na twarzy śledzi się wkład polskiego episkopatu w mariologię soborową. Polska mariologia przedsoborowa bowiem zdawała się stać blisko mariologii maksymalistycznej, a 19 polskich biskupów postulowało ogłoszenie nowego dogmatu maryjnego z zakresu pośrednictwa.

**EA, MW:** Dlaczego dokument mariologiczny wzbudził tak wiele kontrowersji i emocji?

**SCN:** Dlaczego kontrowersje i emocje? Za rzadko pytano „Gdzie prawda?", „Co słowo Boże mówi o Matce Pana?", „Jaka jest wiara Kościoła?", „Co poprawniejsze, a co mniej poprawne?", a za często powtarzało się pytania (niekoniecznie wyraźnie formułowane): „Maksymalizm czy minimalizm?", „Kto za Matką Bożą, a kto przeciw Niej?", „Która teza przyznaje Maryi więcej i która jest Jej bardziej godna?" „Maksymaliści" wierzyli na ogół, że „śmielsze tytuły" i „śmielsze tezy" podkreślające podobieństwo Maryi do Chrystusa Odkupicie-

la więcej przynoszą Jej chwały; dlatego z olbrzymim zaangażowaniem walczyli o zwycięstwo Maryi, czyli o zwycięstwo swoich tez. „Minimaliści" na ogół wykazywali większą wrażliwość na teologiczną poprawność formułowanej nauki; bardziej też uwzględniali eklezjologię oraz chrystologię w ujęciu historiozbawczym. Włączenie wykładu o Maryi w wykład o Kościele i powiązanie mariologii z dziejami zbawienia rozumieli jako nieodzowny warunek zdrowej mariologii.

## 2. NOWE SŁOWO O MARYI

**EA, MW:** Jakie jest podstawowe *novum* Soboru w nauczaniu o Maryi?

**SCN:** Treściowo – soborowe *novum* w mariologii dobrze wyraża litera „w": Sobór ukazał Maryję w tajemnicy Chrystusa, w tajemnicy Kościoła i w tajemnicy kultu chrześcijańskiego. Znaczy to, że Kościół negatywnie ocenił przedsoborowe izolowanie mariologii z szerokiego kontekstu innych regionów teologii, a cześć Maryi z kontekstu kultu chrześcijańskiego; znaczy to również, iż otrzymaliśmy nowy oficjalny i zobowiązujący wykład o Matce Pana; nie wyizolowany, nie autonomiczny, ale wewnątrz wykładu centralnego wydarzenia dziejów, czyli Chrystusa, i wewnątrz Misterium Kościoła, gdzie Chrystus przedłuża w dziejach swoje zbawcze pielgrzymowanie oraz wewnątrz świętej Tajemnicy kultu, składanego Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym. Mądrość „w" można wyrazić inaczej, sięgając po teologiczną kategorię „historii zbawienia" (lepiej: „dziejów zbawienia"): Sobór ukazał Maryję na tle i w kontekście historii (dziejów) zbawienia, czyli historiozbawczo.

Formalnie – soborowe *novum* w mariologii polega na zdumiewającym potrząśnięciu hierarchią *loci theologici,* czyli źródeł teologicznych. Na pierwsze miejsce powróciło Pismo Święte, na dalsze miejsce (bardzo odległe) spadły teksty ostatnich papieży. Przedsoborowe gwiazdy mariologiczne twierdziły, że postawienie na Pismo Święte z konieczności zuboży wykład o Maryi. Okazało się, że historiozbawcze odczytanie biblijnego świadectwa o Matce Pana zrodziło piękne, oczyszczone i pogłębione słowo o Matce Słowa wcielonego i wkościelnionego. (O, P.T. Redaktorzy, pozostawcie mi ten językowy wynalazek!)

**EA, MW:** Jak zareagowano na wizję mariologii przekazaną przez Sobór?

**SCN:** Odpowiedź bez uproszczeń graniczyłaby z cudem... Na ogół wszystkie nurty mariologii ogłaszały soborowe słowo o Maryi jako własne zwycięstwo. Nawet o. Gabriele Roschini i Hiszpanie! Na ogół „maksymaliści" nie stwierdza-

li swojej przegranej, a podkreślali własny olbrzymi wkład w mariologię Vaticanum II. W środowiskach mariologicznych – tuż po Soborze – do głosu doszli nowi ludzie – bardziej otwarci na Biblię i ekumenizm. Reakcja środowisk ewangelickich była zróżnicowana. Z uznaniem przyjmowano wysiłek w kierunku ubiblijnienia.

**EA, MW:** Czy w posoborowej historii mariologii była „faza milczenia"? Jeśli tak, to czy przyczynił się do tego sam Sobór?

**SCN:** Można chyba mówić o swoistym milczeniu o Maryi po Soborze, z całą pewnością nastąpiło przyciszenie. Niezwykle płodni przed Soborem maksymaliści cierpieli. Wyrażanie jednak niezadowolenia z nauki Soboru podpadałoby pod kategorie: „ortodoksja – brak ortodoksji". Zatem milczeli. Odłożyli pióra, nie mogąc pisać dalej tak, jak pisali. Przyczynił się do tego Sobór i chwała mu za to. W czasie Kongresu Mariologicznego na Jasnej Górze w 1967 roku ks. Dominik Bialić zwrócił uwagę, że w latach 1954-58 co roku ukazywało się do tysiąca dwustu pozycji mariologiczno-maryjnych, a z roku 1965 zebrał 350 pozycji, a w następnym roku „produkcja" jeszcze spadła. W takim sensie można by mówić o milczeniu czy o fazie milczenia.

Miał miejsce swoisty kryzys, kryzys przesilenia i wzrostu. W wielu krajach nastąpiła eksplozja fascynacji odnową biblijną, liturgiczną i eklezjologiczną, rozumianą bardzo skrajnie. Mariologia wyraźnie straciła pierwsze miejsce. Myślę przede wszystkim o Holandii, Belgii, Niemczech i Francji. Mariologia maksymalistyczna w złym wydaniu nie miała szans. Wspomniane odnowy nie bardzo miały co wyciszać. Nie zawsze poprawnie rozumiane wygasiły, również poprawne formy pobożności maryjnej. „Nasz proboszcz jest z nami 15 lat, ale nigdy nie odmówił z nami różańca" – skarżył mi się w Louvain Flamand, tercjarz franciszkański. W Niemczech np. dopiero ostatnio pojawił się dobry, uznany teolog, który z wysoko podniesioną głową stanął po stronie mariologii: prof. Wolfgang Beinert (w towarzystwie pallotyna Franza Courtha). Niderlandy jednak niemal nie istnieją na mapie współczesnej mariologii.

Wykrystalizowały się dwa główne nurty: mariologia eklezjotypiczna, mało ceniona przed Soborem w środowiskach maksymalistów, którzy rozwijali do rozmiarów karykaturalnych mariologię chrystotypiczną. Mariologia spekulatywna wyraźnie ustąpiła miejsca pozytywnej i historiozbawczej.

**EA, MW:** Sobór tworzy swą wizję mariologii czerpiąc przede wszystkim z Pisma Świętego, postulując w ten sposób, by każda mariologia była biblijna.

Czy jest to jednak postulat wystarczający, skoro już w Nowym Testamencie istnieje kilka teologicznych wizerunków Matki Pana?

**SCN:** Naukowa i zwyczajna, ludzka uczciwość nakazuje przyjmować z radością wszystkie biblijne obrazy Boga, Chrystusa i Maryi (również Kościoła, człowieka i świata). Inna sprawa, czy potrafimy dokonać udanej syntezy. Trzeba się zgodzić na naszą bezradność w tworzeniu jednego „syntetycznego obrazu". Teologiczna dojrzałość apeluje o nieabsolutyzowanie jednych obrazów oraz o odważne branie pod uwagę innych, chociaż niekiedy zdają się kwestionować pierwsze, które uznaliśmy za nasze.

Stare międzykonfesyjne spory, które zasadniczo dzielą Kościoły, wyrastają między innymi z pluralizmu wspomnianych obrazów biblijnych. Kalwin odkrył w Biblii nieco inny obraz Boga niż Luter, bracia Wesley'owie, twórcy ruchu metodystycznego, odnaleźli znacznie inną ikonę Boga niż obaj wielcy ojcowie Reformacji. Reformacja słusznie odkryła i podniosła wysoko obraz Chrystusa jako jedynego i doskonałego Pośrednika, w którym Ojciec ofiarował nam całkowicie darmowe usprawiedliwienie (czy jednak wystarczająco odkryli Chrystusa, który żąda współpracy ze Sobą?).

Bracia ewangelicy chętnie prowadzą katolików do Marka, by pokazywać namalowaną jego słowem Maryję, którą Jezus zdaje się usuwać w cień; natomiast mniej chętnie wpatrują się w ikonę Maryi napisaną przez Łukasza i Jana. Analogicznie, choć w innym kierunku katolicy: chętniej głoszą Chrystusa wielkiego Wynagrodziciela i Tego, który wzywa do współpracy, niż jedynego i doskonałego Pośrednika; chętniej kontemplują Łukaszowy i Janowy obraz Maryi niż Jej ikonę napisaną przez Marka.

Postawa ekumeniczna, czyli autentycznie katolicka, tzn. powszechna, nie przyjmuje do wiadomości propozycji: „Wybierz sobie!" Tęskni za pełnią, za całością, za wszystkim. Wyciąga ręce do każdego Chrystusa Ewangelii i do każdej ewangelicznej Maryi, chociaż nie umie wskazać ich „wspólnego mianownika".

**EA, MW:** Jakiej mariologii nauczano w Polsce przed Soborem? Jak przyjęto tekst soborowy o Matce Bożej?

**SCN:** Właściwie tuż przedsoborowa Polska nie miała jakiegoś sztandarowego podręcznika mariologii. Ta mariologia, z którą przyjaźniłem się serdecznie w czasie moich studiów, przynależała do mariologii chrystotypicznej i maksymalistycznej. Często słyszałem i czytałem o Maryi Pośredniczce, Wszechpośredniczce i Współodkupicielce. Pobożność moją karmił św. Alfons Ligu-

ori, św. Ludwik Maria Grignon de Montfort i o. Maksymilian Kolbe. Nie dotarłem do żadnego podręcznika mariologicznego napisanego w języku polskim. Później dopiero dowiedziałem się o podręczniku ks. Sieniatyckiego. *Mariologia* ks. Zbigniewa J. Kraszewskiego, wydana w Paryżu w 1964 roku, pojawiła się na polskim rynku raczej po Soborze; utrzymana była w stylu maksymalistyczno-chrystotypicznym o. Gabriele Roschiniego. Ks. Witold Pietkun wydał w Paxie w 1954 roku książkę *Maryja Matka Chrystusa. Rozwój dogmatu maryjnego*. Nie był to podręcznik, ale raczej kilka zagadnień wybranych. Autor bronił tez o Współodkupicielce i Pośredniczce wszystkich łask, niewiele odbiegając od Roschiniego, choć pisał w innym stylu. Ks. Wincenty Granat nie zabrał się wówczas za mariologię; odłożył ją szczęśliwie na czas posoborowy. O. prof. Andrzej Ludwik Krupa, kierownik Katedry Mariologii KUL, uczył nas krytycznego stosunku do źródeł i literatury; otworzył nam oczy na „nędzę" warsztatu i metody Roschiniego; sam podejmował tematy monograficzne na podstawie Pisma Świętego, Ojców i wartościowych pisarzy średniowiecza. Pozostawał jednak, jak się wydaje, w dominującym nurcie maksymalistycznej chrystotypiczności. O. Bernard Przybylski, który organizował sympozja mariologiczne, nosił w sobie dwu ludzi: jeden sympatyzował z entuzjastyczną mariologią maksymalistów, w tym księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego i o. Maksymiliana Kolbego, drugi kierował go wyraźnie w stronę odnawianej eklezjologii i mariologii eklezjotypicznej. Mariologia o. Przybylskiego zasługuje na opracowanie z uwzględnieniem jej rozwoju i wewnętrznego pluralizmu.

Nie znalazłem w Polsce ani jednego tekstu, który by wyrażał niezadowolenie z mariologii soborowej. Wypowiedziano natomiast wiele słów solidarności z rozdziałem *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* o Maryi. Polscy ojcowie soborowi informację o „soborowej Maryi" często łączyli z ogłoszeniem tytułu „Matka Kościoła" przez Pawła VI i z wybitną zasługą, jaką w tej sprawie mieli biskupi z Polski.

**EA, MW:** Czy ówczesna teologia polska zainteresowała się szczególnie soborowymi tekstami mariologicznymi? Czy były one rozpowszechniane przez ośrodki kultu maryjnego?

**SCN:** Wydaje się, że dla treściowego przeniesienia nauki Soboru o Maryi zrobiono raczej niewiele. Naukowych publikacji było mało, co tylko częściowo można wytłumaczyć ograniczeniami nakładanymi przez „czerwoną inkwizycję". Fakt, że obszerniejsza monografia nt. mariologii soborowej ukazała się dopiero w 1992 roku, a więc 28 lat po Soborze, mówi sam za siebie. W 1980 roku

ks. Jan Usiądek opublikował w Olsztynie dobre obszerne omówienie mariologii Vaticanum II pt. *Najświętsza Maryja Panna w Tajemnicy Chrystusa i Kościoła.* Było to jednak wydanie powielaczowe w małym nakładzie, stąd nie mogło skutecznie kształtować nowej świadomości. O. prof. A. L. Krupa nie podjął mariologii soborowej na wykładach monograficznych.

Możliwe, że sanktuaria maryjne popularyzowały tekst Soboru o Matce Bożej, jednak tego nie zauważyłem. Nie znalazłem też w literaturze śladów takiej działalności. Wydaje mi się, że sanktuaria nasze kontynuowały apostolstwo w duchu mariologii maksymalistycznej i chrystotypicznej: modlitwy do Maryi, zawierzenia Maryi... Motyw „z Maryją" i „za przykładem Maryi" coraz częściej i wyraźniej zaczął dochodzić do głosu, w związku z adhortacją Pawła VI *Marialis cultus.*

**EA, MW:** Jak Ojciec ocenia recepcję mariologii soborowej w Polsce? Czy można powiedzieć, że problematyka mariologiczna „przoduje" w polskiej recepcji teologicznej myśli Soboru?

**SCN:** Najpierw muszę zgłosić poważne zastrzeżenia co do własnej bezstronności i obiektywności... Mimo stanowczej woli bycia maksymalnie obiektywnym, mam świadomość, że jakoś jestem stroną, a strony, mówiąc bezstronnie, zazwyczaj mają trudności z bezstronnością. Bardzo proszę uwzględnić to ważne zastrzeżenie w przyjmowaniu formułowanych tutaj opinii.

W pierwszych latach posoborowych nie mariologia, ale eklezjologia Vaticanum II przyciągała uwagę teologów. Chlubny prymat zdobyli na tej działce jezuici z dwoma wspaniałymi zbiorówkami: *Kościół w świetle Soboru* (Poznań 1968) oraz *Sakramenty Kościoła posoborowego* (Kraków 1970). Otrzymaliśmy też przekład *Nowego obrazu Kościoła* (Warszawa 1968) oraz Louisa Boyera *Kościół Boży* (Kraków 1977). Polskie Towarzystwo Teologiczne w Krakowie podarowało cenne materiały *Idee przewodnie soborowej Konstytucji o Kościele* (Kraków 1971). O „przodowaniu" recepcji odnowionej po soborowemu myśli mariologicznej w tamtych latach nie ma mowy.

Trzeba jednak odnotować spory wysiłek o. Bernarda Przybylskiego, dominikanina, włożony w przybliżenie mariologom polskim orędzia Soboru o Matce Pana. Zorganizował on w 1967 roku wspomniany już krajowy Kongres Mariologiczny na temat *Maryja w Misterium Chrystusa i Kościoła,* z którego akt wynika, że ówcześni mariologowie polscy mieli poważne trudności z recepcją Soboru, chociaż wszyscy, oczywiście, byli „za". (Materiały Kongresu nie zostały opublikowane, ale obszerne ich omówienie można znaleźć w rozprawie dok-

torskiej ks. Henryka Wollnego, *Najnowsze dzieje rodzimej czci Matki naszego Zbawiciela. Posoborowa ewolucja teologii kultu maryjnego w Polsce,* Opole 1994, s. 29-52.) O. Bernard Przybylski, ks. biskup Władysław Miziołek i ks. Józef Charytański nie bez trudności uczyli wyraźniej historiozbawczego myślenia o Matce Pana. Niełatwo było polskim mariologom natychmiast, a tym bardziej z entuzjazmem uchwycić nowość soborowego orędzia o Maryi. Przecież wyrośli na innej glebie i w innym klimacie. W dodatku właśnie zakończyli poważne i ambitne prace nad zbiorowym podręcznikiem mariologii. Polska od dawna czekała na taki instrument pracy. O. Przybylskiemu udało się doprowadzić do końca wielkie zbiorowe dzieło. Historia jednak zażartowała sobie z o. Bernarda: *Gratia plena,* dzieło jego mariologicznego żywota, napisane zasadniczo przed Soborem i w duchu przedsoborowym, ukazało się już po Soborze! Zdołało uchwycić jedynie kilka promyków soborowej odnowy. Natomiast referaty z Kongresu Jasnogórskiego, wprowadzające soborowe myślenie, leżą w archiwum, daremnie czekając na lustrację...

**EA, MW:** Jak Sobór wpłynął na przepowiadanie o Maryi w naszym kraju (kazania, pieśni, nabożeństwa, pielgrzymki)?

**SCN:** Nabożeństwa na ogół są oporne na zmianę formy. Opierają się też wyraźnym zasadom sformułowanym w *Marialis cultus.* Jeśli bierzemy do rąk teksty maryjnych nabożeństw popularnych w naszych kościołach, stwierdzamy, że powtarzają one schematy, modlitwy i tytuły wprowadzone tam w bardzo dawnych czasach (włącznie z tytułem „Współodkupicielka").

Teologiczny przegląd polskich pieśni maryjnych odsłonił niepokojące zjawisko: w pewnej mierze zafałszowany obraz Boga i Chrystusa (Oni są dalecy, Maryja bliska, Oni surowi, Ona miłosierna, Oni karzą, Ona osłania). Ciągle aktualne są słowa: „Posoborowa odnowa objęła już księgi liturgiczne, nie przeniknęła jednak w sposób wystarczający do polskich śpiewników kościelnych, które przecież (podobnie jak modlitewniki) formują chrześcijańską świadomość"[4]. Analogiczne studium Kazimierza Darowskiego (*Teologiczna analiza współczesnych polskich pieśni maryjnych,* praca mgr przy Katedrze Mariologii KUL, Lublin 1988) wykazało, że: 1) większość utworów popularyzuje wyłącznie chrystotypiczny model kultu maryjnego (prośby do Maryi); 2) omawiane pieśni płyną dwoma nurtami: w jednym dokonuje się recepcja Soboru, drugi płynie starym

---

[4] Napiórkowski, *Matka naszego Pana. Problemy – poszukiwania – perspektywy,* Tarnów 1992, 103; artykuł publikowany wcześniej w RTK 34(1987) z. 2, 41-62.

korytem niewrażliwy na wołania o odnowę; 3) nowe śpiewniki coraz wyraźniej ukazują „Maryję eklezjotypiczną" i „Maryję Ewangelii".

Pielgrzymki to wspaniała szansa ewangelizacji. Można ją gorzej lub lepiej wykorzystać. Starannie i poprawnie przygotowane pod względem teologicznym mogą uzupełniać katechezę, budzić entuzjazm wiary, otwierać jednostki na wspólnotę, praktycznie uczyć świadectwa... Sobór nie osłabił ruchu pielgrzymkowego w Polsce, owszem, wyraźnie go pogłębił.

Jeśli uwzględniamy ludowe kaznodziejstwo, często „przedsobór" dominuje nad Soborem. Niemal do legendy weszło studium doktorskie nt. recepcji mariologii soborowej w polskich maryjnych kazaniach drukowanych. Rozprawa została przygotowana w Katedrze Homiletyki KUL i przyjęta przez ks. doc. dr. hab. Mieczysława Brzozowskiego. Autor, ks. Tadeusz Lewandowski, udowodnił często pozorowaną tylko recepcję mariologii soborowej, a niekiedy wprost brak rzeczywistej recepcji. (Z wynikami tego studium można się zapoznać w dwu publikacjach: *Soborowa wizja Maryi a polskie kaznodziejstwo maryjne,* „Współczesna Ambona" 4(1985), 139-155 oraz *Implikacje homiletyczne soborowej mariologii,* „Ateneum Kapłańskie" 108(1987) z.1, 65-73.) Do dzisiaj odważny autor rozprawy jest atakowany przez głównego „drukowanego" kaznodzieję, który okazał się najbardziej odporny na mariologię Soboru; dodatkowy problem z tym, że pisał najwięcej.

Jeśli pytamy o ściślej teologiczne wypowiedzi na temat Matki Pana, z całym przekonaniem podzielam oceny sformułowane przez ks. Henryka Wollnego we wspomnianej wyżej jego rozprawie doktorskiej. Z niewielkim uproszczeniem można powiedzieć, że przełomowym momentem w procesie polskiej recepcji mariologii soborowej stały się dwa sympozja z lat 1986 i 1987, zorganizowane przez Katedrę Mariologii KUL na temat adhortacji Pawła VI *Marialis cultus,* których referaty i dyskusje (z dołączonymi pozasympozjalnymi materiałami) udało się opublikować: *„Błogosławić mnie będą". Adhortacja Pawła VI „Marialis cultus". Tekst – komentarze – dyskusja,* Lublin 1990; *Matka i Nauczycielka. Adhortacja Pawła VI „Marialis cultus" na temat należycie pojętego kultu maryjnego. Tekst i komentarze,* Lublin 1991. Tak więc w procesie polskiej recepcji mariologii soborowej decydujące znaczenie odegrała adhortacja *Marialis cultus.*

**EA, MW:** W Polsce raczej mało wiemy o tym dokumencie...

**SCN:** Niestety, mało. Stanowczo za mało, jak na naród maryjny. Zaraz po Soborze – 13 maja 1967 roku – papież Paweł VI opublikował adhortację apostol-

ską *Signum magnum* „O czci i naśladowaniu Najświętszej Panny Maryi, Matki Kościoła i wzoru wszystkich cnót", a następnie – 2 lutego 1974 roku – znacznie obszerniejszą adhortację apostolską *Marialis cultus* „O należytym kształtowaniu i rozwijaniu kultu Najświętszej Maryi Panny". W tych dwu wielkich tekstach Papież przedłożył program odnowy i pogłębienia czci maryjnej. Jasno wskazał kierunek postulowanych przemian: naśladowanie. W tradycyjnej pobożności maryjnej zdecydowanie dominuje wzywanie Matki Bożej (wystarczy przypomnieć „powodzenie" nabożeństw do Nieustającej Pomocy Najświętszej Maryi Panny). Wielki papież Paweł VI zachęca do naśladowania: jak Maryja zasłuchać się w słowo Boże, rozważać je w swoim sercu, jak Ona otwierać się na Ducha Świętego i być Jego sprawnym narzędziem, jak Matka Pana całkowicie oddać się Chrystusowi i być Jego sługą, jak Ona bez reszty poświęcić się sprawom Chrystusa i Jego Królestwa, jak Maryja spieszyć z pomocą potrzebującym... Wpatrując się w Nią jako nowego człowieka przemieniać się na Jej wzór. Oba dokumenty zostały napisane jak gdyby specjalnie dla Polski z jej ludową pobożnością nastawioną raczej na „Matko, daj!" niż na nowe życie w Chrystusie jak Maryja, na Jej wzór.

**EA, MW:** Czy można mówić o „polskich szkołach mariologii"?

**SCN:** Byłoby to chyba przesadą. „Szkoła" to środowisko, uprzywilejowana tematyka, nowa metoda, jakaś tradycja, mistrz i uczniowie... Nie znam w takim sensie polskiej szkoły mariologicznej w dziejach naszej teologii. O. prof. A. L. Krupa wspomniał kiedyś o mariologicznej szkole lubelskiej. Chodziło mu o cały szereg prac dyplomowych pisanych pod jego kierunkiem z dziejów mariologii polskiej. Rzeczywiście, było tego sporo. On sam nie podejmował badań w tym zakresie, nie proponował z niego tematów i nie uczył metody badań adekwatnej do tej problematyki. Studenci sami poszukiwali autorów do opracowania. Kiedy dzisiaj przeglądam te prace, podziwiam często staranność i badawczy „pazur", stwierdzam jednak brak uwrażliwienia na metodę historyczną. Ja również pisałem pracę licencjacką z historii mariologii polskiej. Solidarnie ze starszymi kolegami, z rówieśnikami i z młodszymi adeptami mariologicznej scjencji grzeszyłem ulegając pokusie uwspółcześniania, tzn. referując poglądy mariologów najczęściej z XVII wieku, porównywaliśmy ich z mariologią współczesną, by z radością stwierdzać, jak nasi starzy bohaterowie nie zjełczeli, owszem, pozostają aktualni, bo piszą np. jak Pius XII czy Gabriele Roschini. Dopiero otarcie się o ks. prof. Stanisława Kamińskiego otwarło mi oczy na ten błąd ahistoryczności. Można jednak zajrzeć do wspomnianej szkoły-nieszkoły o. prof. Kru-

py: 2 prace magisterskie, 17 licencjackich, 5 doktorskich (ks. Bronisława Bryji, ks. Eugeniusza Maciołki, o. Stanisława Maurycego Wszołka, ks. Stanisława Rumińskiego i ks. Edwarda Pohoreckiego). Warto dodać, że już po odejściu o. prof. Krupy na emeryturę Danuta Mastalska obroniła rozprawę doktorską o mariologii Antoniego Węgrzynowicza OFM.

A może nie mam racji powątpiewając w istnienie polskiej szkoły mariologicznej? Skłonniejszy byłbym widzieć polską szkołę mariologiczną, czy raczej maryjną, w trójcy jezuickich „niewolników Maryi": Kasprze Drużbickim, Franciszku Stanisławie Fenickim i Janie Chomentowskim z pierwszej połowy XVII w., tym bardziej, że w naszych czasach pojawiła się analogiczna czwórca: o. Honorat Koźmiński, o. Maksymilian Kolbe, ksiądz prymas Stefan Wyszyński i ksiądz kardynał Karol Wojtyła...

**EA, MW:** Soborowy dokument o Maryi znalazł się ostatecznie w ramach *Konstytucji dogmatycznej o Kościele.* Mówi o Maryi „w tajemnicy Chrystusa i Kościoła". Która perspektywa przeważa w mariologii soborowej, a która w posoborowej?

**SCN:** Mniej więcej w tym samym czasie przygotowywałem do publikacji książki na temat mariologii Soboru Watykańskiego II oraz adhortacji Pawła VI *Marialis cultus.* I tam, i tu autorzy uwzględnili, oczywiście, obie perspektywy. Jednak bez trudu można zauważyć odmienne rozłożenie akcentów: Papież Paweł VI w *Marialis cultus* zdecydowaniej niż Sobór przyznał priorytet perspektywie eklezjotypicznej. Dlatego książka o mariologii soborowej otrzymała tytuł *Matka i Nauczycielka* (Niepokalanów 1992), natomiast książka o mariologii *Marialis cultus – Nauczycielka i Matka* (Lublin 1991). Adhortacja wyraźniej niż soborowy rozdział mariologiczny *De Beata* stawia na pierwszym miejscu wzorczość Maryi w stosunku do Kościoła. Późniejsza encyklika Jana Pawła II *Redemptoris Mater* nie jest tak radykalnie eklezjotypiczna. Jej Autor równoważy chrystotypiczność z eklezjotypicznością.

## 3. ZJEDNOCZONA Z CHRYSTUSEM

**EA, MW:** Kwestia dziewictwa Maryi wzbudziła wiele kontrowersji w mariologii posoborowej. Jak należy rozumieć i interpretować teologicznie dziewictwo Matki Bożej?

**SCN:** Współczesne kontrowersje zaczęły się przed Soborem. Albert Mitterer wydał u Herdera rozprawę *Dogmat i biologia Rodziny Świętej* (*Dogma und Biologie der heiligen Familie,* Wien 1952). Autor podjął problem definicji dziewictwa. Wyjął z niej dwie cechy tradycyjnie przyjmowane jako istotne elementy dziewictwa, mianowicie: zachowanie błony dziewiczej i brak bólów rodzenia. Wrażenie zwiększał dodatkowo bardzo konkretny, „biologiczny" język, szokujący pobożnych czcicieli Najświętszej Maryi Panny. Mitterer sprowokował gwałtowne protesty i znalazł niemało zwolenników. Jego wystąpienie oraz wywołana przez niego dyskusja spowodowały sporo niepokoju wśród wiernych i duszpasterzy, ale przyczyniły się do swego rodzaju przesunięcia akcentu z biologicznego na bardziej moralne rozumienie dziewictwa Maryi (wola całkowitego oddania się Bogu).

W kwestii wyjątkowo delikatnej Watykan zareagował nadzwyczaj delikatnie. Zamiast, jak to zwykle czyni w sytuacjach zawirowań teologicznych, opublikować w *Acta Apostolicae Sedis* ostrą reprymendę przypominając granice, poza które wierny syn Kościoła niech się lepiej nie wychyla, niektórzy tylko biskupi i przełożeni zakonni otrzymali dekret z poleceniem, by nie dopuszczali do rozpowszechniania kwestionowanych tez. Przeczytali między innymi: „...publikuje się prace teologiczne, w których delikatne zagadnienie dziewictwa Maryi *in partu* jest poruszane z pożałowania godną brutalnością. Więcej jeszcze, dzieje się to z wyraźnym naruszeniem tradycji doktrynalnej Kościoła oraz pobożnego odczucia wiernych. Na plenarnej sesji w środę 10 bieżącego miesiąca czcigodni Ojcowie świętego Oficjum uważali za konieczne, z racji ich poważnej odpowiedzialności za święty depozyt doktryny katolickiej, przestrzec, aby w przyszłości nie wolno było publikować podobnych rozpraw w tej sprawie" (za: R. Laurentin, *Matka Pana,* Warszawa 1989, 268).

Pierwszy schemat mariologiczny przygotowywany na Sobór stwierdzał integralność cielesną w porodzeniu oraz przyjmował formułę *semper Virgo* (zawsze Dziewica). W ostatecznym tekście przyjętym przez Sobór nie znajdujemy formuły *semper Virgo* ani formalnego rozróżnienia: przed narodzeniem, w narodzeniu i po narodzeniu (*ante partum, in partu, post partum*), znajdujemy natomiast takie wyrażenia: „Błogosławiona Dziewica", „Dziewica Maryja", „dziewicze poczęcie Chrystusa", „Syn nie naruszył Jej dziewiczej czystości, lecz ją uświęcił", „stała się wzorem dziewicy i matki", „narodził się z Dziewicy". Nie podejmuje więc Sobór dyskusji ze współczesną dyskusją, ale delikatnie powtarza tradycyjną naukę Kościoła, pomija jednak klasyczną już terminologię! *Konstytucja dogmatyczna o Kościele* w 63 i 64 numerze przyjmuje „duchową" interpretację dziewictwa (co nie znaczy, że rezygnuje z wiary w dziewictwo w sensie biolo-

gicznym) i odnosi je tak do Maryi, jak do Kościoła: Kościół – analogicznie do Maryi – słusznie jest nazywany matką i dziewicą, ze względu na wiarę, miłość, doskonałe zjednoczenie z Chrystusem i nieskazitelne dochowywanie Mu wierności. Pięknie rozwinie tę myśl adhortacja *Marialis cultus.*

Warto dodać, że teologia Reformacji formułę „począł się z Ducha Świętego, narodził z Maryi Panny" stanowczo włączała do swoich pism kościelno-teologicznych, a wielu wielkich teologów protestanckich strzegło formuły *semper Virgo* również w jej łacińskim brzmieniu.

Teologia *semper Virgo* nigdy nie została uroczyście zdogmatyzowana, nie uczynił tego również Sobór Konstantynopolitański II (553), czyli piąty powszechny, chociaż taką pozytywną tezę można spotkać w literaturze. Nie było to szczególnym tematem obrad owego Soboru. *Semper Virgo* należy do depozytu wiary z powszechnego nauczania i wiary Kościoła.

Często podnosi się zarzut, że podobne idee spotykamy w religiach przedchrześcijańskich... Rzeczywiście, spotykamy, jednak analogia jest tylko analogią; nie jest genealogią. Wiele analogii spotykamy... Ani nie dyskwalifikują, ani nie nobilitują prawd wiary chrześcijańskiej. Jak wyjaśnić owe analogie to osobny wdzięczny temat.

**EA, MW:** Sobór głosząc „podporządkowaną rolę Maryi" (KK 62) naucza, że „nie przyćmiewa i nie umniejsza (ona) jedynego pośrednictwa Chrystusowego, lecz ukazuje Jego moc" (KK 60). Jakie ujęcie pośrednictwa Maryi nie kłóciłoby się z postulatem chrystocentryzmu?

**SCN:** Bardzo ostrożnie Sobór ujął sprawę owego „ujmowania" i „nieujmowania". Ewidentną przecież jest prawdą, że św. Józef nie ujmuje chwały Maryi i Jezusowi, a Matka Boża św. Józefowi, Panu Jezusowi czy komukolwiek. Oni sobie nie „ujmują". Tak jest w porządku obiektywnym. Nie Oni więc stwarzają problem, ale my, kiedy o Nich mówimy. Jeśli jakiś sługa Boży głosi np. co tydzień kazanie o tym, jak Matka Boga niezawodnie oręduje za nami, a nie wygłasza ani jednego kazania o Panu Jezusie naszym Orędowniku, należy poważnie pytać, czy nauczanie owego kaznodziei nie zaciemnia objawionej prawdy o orędownictwie Chrystusa. Sformułowania Soboru przypomniane w pytaniu mówią o porządku obiektywnym.

Zastanawiam się nad nieprawdopodobną, ale hipotetycznie możliwą sytuacją. Spada na mnie wola Boża: Mam przez cały rok, co środę, mówić kazanie o Matce Bożej Nieustającej Pomocy. Nie umiem w tej chwili zaproponować dopracowanego w szczegółach programu wykorzystania tej trudnej szan-

sy, ale wiem jedno: Musiałbym wiele i pięknie mówić o wspaniałej miłości naszego Ojca, który się nami niezawodnie opiekuje i spieszy nam nieustannie z pomocą. I że objawił nam swoją niezawodną pomoc w naszym Zbawicielu Jezusie Chrystusie. I o tym, że Jezus, Odkupiciel rodzaju ludzkiego i nasz niezawodny Orędownik-Wspomożyciel objawia nam Ojca bogatego w miłosierdzie... Dopiero w tym kontekście próbowałbym mówić o tym, że Ojciec i Syn zdumiewająco chętnie przychodzą nam z pomocą przez ludzi. W szczególny sposób przez szczególnych ludzi – w tym przez świętą Matkę Pana i naszą duchową Matkę. Mówiłbym, że taką ekonomię zbawienia odsłania nam słowo Boże: przez ludzi! Przez Kościół! Przez kapłana! Przez rodziców, wychowawców, przyjaciół, także przez obcych. Przez Maryję Jezus zupełnie wyjątkowo objawia, że jest dla nas Nieustającą Pomocą... Przecież Ona daje, co otrzymuje; niczego nie ma od siebie samej. Możliwie często kończyłbym tak: Spróbujmy, by także przez nas Jezus przychodził komuś z pomocą...

**EA, MW:** Sobór jednak raczej stonował dążenia do dogmatyzacji pośrednictwa Maryi.

**SCN:** Celnie powiedziane: Sobór stonował. Właśnie – stonował, ale nie wyrzucił poza burtę swojego nauczania. Jakaś ważka, aktywna obecność stworzeń – aniołów, świętych, Najświętszej – w przepływie Jezusowego Zbawienia od Ojca do nas oraz chwały płynącej przez Jezusa w Duchu Świętym do Ojca jest elementem wiary wyrażanej w świętej liturgii, przeżywanej i przekazywanej przez Ojców Kościoła oraz inne formy wielkiej Tradycji chrześcijańskiej. Sobór nie mógł więc odrzucić tego tytułu i tego nie uczynił. Dostrzegł jednak problem braku uwagi na słowa i tytuły, braku wrażliwości językowej zwłaszcza u kaznodziejów, ale również u teologów, zaciemnianie różnic i nadużywanie analogii... Nic lepszego Sobór nie mógł uczynić: uznał za swoje, ale w formie złagodzonej, wyważonej...

Sam temat należy do najtrudniejszych w chrześcijaństwie. Gdyby tak nie było, odrzucenie wzywania świętych i Matki Bożej nie należałoby do zestawu ładunków dynamitu rozsadzających olbrzymi blok zachodniego chrześcijaństwa. Jestem w trakcie pasjonującej lektury kanonika kapituły krakowskiej, ks. Grzegorza z Żarnowca (Koszarski), który przeszedł do zboru reformowanych i w 1580 roku wydał *Postyllę* porównywaną do *Postylli* ks. Piotra Skargi. Z głębokim przekonaniem Grzegorz zestawia biblijne świadectwa, które tylko do Boga każą się modlić; zbiera Słowo Boże, które nawołuje grzesznych, biednych, pokrzywdzonych i potrzebujących pociechy... nawołuje do Chrystusa:

„Pójdźcie do mnie wszyscy..." (Mt 11, 28). Za swoimi ojcami Grzegorz przypomina, że modlenie się do zmarłych ludzi nie ma za sobą woli Bożej wyrażonej w Piśmie Świętym. Dla niego (i dla nich), skoro stanęli zdecydowanie przy zasadzie „tylko Pismo Święte", sprawa jest jasna: Nie wolno modlić się do świętych i wzywać ich jako pośredników, orędowników itd. Mają za sobą jeszcze argument „z doświadczenia": Podniesienie zapory blokującej modlitwę kierowaną do kogokolwiek i czegokolwiek poza Bogiem, powoduje wysoką falę pobożności do świętych i do Matki Bożej, falę tak potężną, że potrafi ona przewyższyć falę modlitwy kierowanej do Boga i do Chrystusa, którzy w pobożności ludu schodzą na dalszy plan.

Sobór nie mógł więc i nie chciał odrzucić ani modlitwy do Matki Bożej, ani modlitwy do świętych, należy ona bowiem do odwiecznej Tradycji tak Wschodu, jak i Zachodu (jeszcze wyraźniej Wschodu niż Zachodu). Nie mógł jednak i nie chciał nie przyjmować do wiadomości poważnych problemów, jakie tkwią w tzw. kulcie świętych i tzw. pobożności maryjnej. Wyraźnie szukał bardziej przekonywających ujęć, mniej prowokujących, mniej wieloznacznych, wyraźniej chrystocentrycznych...

**EA, MW:** Jak więc rozumieć powrót do tematu pośrednictwa i rozwinięcie go w encyklice *Redemptoris Mater* Jana Pawła II?

**SCN:** W tym soborowym kierunku poszedł papież Paweł VI, zwłaszcza w swojej adhortacji *Marialis cultus*. Wyraźnie inaczej, ale zasadniczo też w tym poszukującym i odmładzającym kierunku poszedł papież Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater*. Okazał się wielkim twórczym kontynuatorem mariologii Vaticanum II w teologii pośrednictwa interpretowanego przy zastosowaniu idei uczestnictwa (myśl o pośrednictwie Maryi w Chrystusie). Jeszcze bardziej twórczo zinterpretował pośrednictwo Maryi odwołując się do „pośredniczącego" działania Ducha Świętego. Jan Paweł II poszukuje wreszcie bardziej „macierzyńskiego" ujęcia i wyrażenia tego, co zwykło się głosić jako pośrednictwo Maryi.

O, Bracia Dogmatycy, Pastoraliści, Homileci i Wy, liczni Kustosze sanktuariów maryjnych! Kiedy spotkamy się na wielkim sympozjum-maratonie, by odpowiedzieć (przede wszystkim sobie) na pytanie: Co „pośrednictwo w Chrystusie" znaczy praktycznie dla chrześcijańskiej (w tym maryjnej) pobożności?! I co znaczy dla pobożności zawierzenia i dla nabożeństw do Matki Bożej Nieustającej Pomocy?...

**EA, MW:** Wielu pobożnych ludzi, świadomych swej grzeszności, obawia się stanąć przed Boskim Majestatem, pewniej czując się pod opieką Matki Boskiej czy świętych...

**SCN:** To właśnie brak myślenia w kategorii *in Christo* (w Chrystusie), a myślenie w kategorii *ad Christum* (do Chrystusa) każe pojmować Maryję-Pośredniczkę jako wielki kamień pośrodku rzeki, kamień, dzięki któremu można łatwiej rzekę sforsować (czy pośrednictwo świętych jako wiele drobniejszych kamieni na dnie rzeki). Taka teologia chętnie mnoży pośredników: im więcej, tym lepiej.

Oryginalnością pośrednictwa Chrystusa jest to, że On nie pośredniczy między Bogiem a ludźmi, ale że jest Bogiem i człowiekiem, że On sam należy do dwóch brzegów, że w swojej bosko-ludzkiej naturze jest mostem łączącym brzegi, a nie łódką kursującą między brzegami czy głazem pośrodku rzeki. Zbudowany w Chrystusie most jest doskonały i jednolity. Nie potrzeba wrzucać do rzeki żadnych kamieni, by łatwiej zamieniać brzegi.

**EA, MW:** W jakim stopniu polska pobożność miała wpływ na maryjność obecnego Papieża?

**SCN:** Może nie za wcześnie na takie pytania, za szybko jednak na odpowiedzi. Brakuje czasowego i psychicznego dystansu. Można chyba mówić o wielorakim wpływie polskiej maryjności na maryjność Jana Pawła II: doświadczenie masowej maryjności polskiej, duchowe przyjaźnie z osobami – o. Maksymilian Kolbe, ksiądz prymas Stefan Wyszyński, ks. Franciszek Blachnicki, i miejscami – Kalwaria Zebrzydowska, Jasna Góra, Niepokalanów, kościół Mariacki w Krakowie... Można zasadnie domniemywać, że doświadczenie masowej pobożności w Polsce w znacznej mierze zadecydowało o stylu papieskiego duszpasterstwa. Myślę o postawieniu na „wielką ewangelizację", na spotkania z milionami... W czasie swoich pielgrzymek apostolskich programowo nawiedzał maryjne sanktuaria i dokonywał poświęceń Matce Bożej. Przecież uczył się tego w polskiej szkole pobożności, gdzie pierwszą katedrę dzierżył wielki Profesor Stefan Wyszyński.

**EA, MW:** Problem hierarchii prawd. Jakie miejsce zajmują prawdy mariologiczne w teologii katolickiej? Jaka jest hierarchia prawd mariologicznych?

**SCN:** Hierarchia prawd to problem raczej świeży. Dostrzegł go Sobór w *Dekrecie o ekumenizmie* przypominając teologom katolickim „o istnieniu porządku czy «hierarchii» prawd w nauce katolickiej, ponieważ różne jest ich powiązanie z zasadniczymi podstawami wiary chrześcijańskiej" (DE 11). Jest nad czym myśleć. Sporo już na ten temat napisano[5]. Ks. Sławomir Pawłowski, pallotyn, na naszym seminarium doktoranckim przygotowuje rozprawę doktorską na ten temat[6]. W polskim piśmiennictwie mamy już próbę myślenia o hierarchii prawd w działce mariologicznej czy – ściślej ujmując – w maryjnej pobożności[7].

W teologii maryjnej nie ma wątpliwości – na szczycie prawd stoi dogmat o Bożej Matce, *Theotokos*. Prawda o Bożym macierzyństwie łączy się wewnętrznie z prawdą o Chrystusie Bogu-Człowieku oraz z artykułem wiary o Trójcy Przenajświętszej. Inne prawdy mariologiczne łączą się wyraźniej z nauką o człowieku i Kościele. Natomiast w kalendarzu liturgicznym najuroczyściej obchodzi się Niepokalane Poczęcie i Wniebowzięcie, a więc wcale nie najważniejsze misteria Maryi – a przecież liturgia ma być „złotą regułą pobożności"! W pobożności ludowej zdecydowanie na pierwszym miejscu świeci prawda o Orędowniczce, Nieustającej Pomocy, Wszechpośredniczce, Wspomożycielce. Jeśli pobożność ma korespondować z wiarą, jeśli funkcjonująca w pobożności hierarchia prawd ma odpowiadać hierarchii prawd ustalonej przez objawione słowo Boże, wiarę Kościoła i teologię, nie sposób nie widzieć problemu. Teologowie go nie tworzą, oni go stwierdzają.

## 4. MATKA I SIOSTRA

**EA, MW:** Sobór akcentuje, że Maryja należy do Kościoła, jest Jego członkiem, szczególnym członkiem. Jak w tym kontekście należy rozumieć tytuł „Matka Kościoła"?

**SCN:** Tytuł „Matka Kościoła" nie należy do tradycyjnych. Po raz pierwszy pojawił się w XII w., w *Komentarzu do Apokalipsy* przypisywanym Berengarowi z Tours († 1088). Interesujące, że autor zaraz po nazwaniu Maryi Matką Kościoła, *Mater Ecclesiae,* dodaje, iż Maryja jest również córką Kościoła i jego

---

[5] Np. Wacław Hryniewicz, Heribert Mühlen; ostatnio interesujące studium ukazało się w Belgii: W. Henn, *The Hierarchy of Truths and Christian Unity,* „Ephemerides Theologicae Lovanienses" 66(1990) fasc. 1, 111-142.

[6] Praca została obroniona 4 listopada 1999.

[7] S. C. Napiórkowski, *Matka mojego Pana,* Opole 1988, 193-204.

najznaczniejszym członkiem. Pierwszym z papieży, który posłużył się tym tytułem był Leon XIII (w encyklice *Adiutricem populi* z 1895 roku), ale papieże nie podjęli tego tytułu, również Pius XII i Jan XXIII. Paweł VI ogłosił go mocą własnego autorytetu na prośbę biskupów – w tym także polskich. Ks. Franciszek Knutelski w swojej rozprawie licencjackiej *Tytuł „Matka Kościoła" w świetle Konstytucji „Lumen gentium" i wypowiedzi Pawła VI* (mps, KUL 1966) napisał (s. 42), że biskupi polscy wysunęli na Soborze propozycję zdogmatyzowania tego tytułu. Należałoby to sprawdzić albo przynajmniej zapytać o. Remigiusza Grucę OFM lub o. Grzegorza Bartosika OFMConv, którzy doktoryzowali się w Rzymie na temat wkładu polskiego w mariologię Soboru Watykańskiego II.

**EA, MW:** Sobór jednak nie poparł tego tytułu swoim autorytetem.

**SCN:** Sobór powiedział tytułowi „Nie!" z różnych względów, między innymi z racji jego nowości i rzadkości. Ponadto (wbrew pozorom) ustawia Maryję wyraźnie w nurcie chrystoptypicznym, zdaje się stawiać Ją ponad Kościołem. Dlatego Max Thurian proponował, by mówić o Matce w Kościele – *Mater in Ecclesia.*

Przy tego typu tytułach, paradoksalnych i wieloznacznych, dobrze jest chodzić po ziemi i pamiętać o abecadle, a więc tutaj po prostu przypomnieć rolę Maryi w odniesieniu do Kościoła: Jest Matką Chrystusa, Głowy Kościoła, Jego Założyciela, Nauczyciela, Drogi, Życia... Była znacząco obecna w tworzeniu Kościoła, „miłością współpracowała – to słowa św. Augustyna – by wierni rodzili się w Kościele"... Poprzez stulecia w swój liczący się sposób wpływa na rozwój Kościoła... W takim właśnie sensie jest jego Matką.

Tytuł ten niesie ze sobą także pewne wątpliwości; np. matka z ojcem są źródłem życia dla dziecka, tymczasem Maryja nie jest źródłem życia Kościoła, gdyż jest nim sam Jezus Chrystus, wszystkie jego źródła są w Nim. Jeżeli godzimy się na tytuł „Matka Kościoła", nie powinniśmy gorszyć się pytaniem: „A kto jest Ojcem Kościoła?" Jeśli życiem Kościoła jest Jezus, a Maryja jest Matką Jezusa, to czemu nie nazywać Jej raczej Babcią Kościoła? Boleśnie dają o sobie znać niedorastanie naszego języka, konstruowanego na podstawie ziemskiej i ludzkiej rzeczywistości, do wyrażania rzeczywistości z innego świata.

Z drugiej strony trzeba zauważyć, że tytuł ten wnosi do tradycyjnej nauki o duchowym macierzyństwie Maryi nowy element – podkreśla społeczny wymiar tego macierzyństwa. Kiedy mówimy, że Maryja jest naszą Matką duchową, skłonni jesteśmy myśleć o sobie, czy ewentualnie jeszcze o swoich bliskich.

Tymczasem tytuł „Matka Kościoła" poszerza horyzonty, każe widzieć Maryję bardziej po katolicku, czyli uniwersalnie i społecznie.

**EA, MW:** Sobór widząc Maryję jako członka Kościoła akcentuje Jej funkcje macierzyńskie. Czy tytuł „Siostra", użyty przez Pawła VI w adhortacji *Marialis cultus*, nie jest jaśniejszym wyrażeniem tego, że Maryja stoi po naszej, ludzkiej stronie w dziele Odkupienia? Czy można czcić Maryję jednocześnie jako Matkę i Siostrę?

**SCN:** Spory o tytuły rodzą się często z braku szerszego widzenia świętych misteriów naszej wiary. Matka Pana jest zarazem naszą Matką i naszą Siostrą, jest Matką Kościoła i Córką Kościoła, jest Typem Kościoła, Kościołem już urzeczywistnionym i jest też Cząstką Kościoła a to wszystko pod pewnymi względami, *sub aliquo respectu* – jak mawiali starzy.

Przez swoje macierzyństwo w stosunku do Chrystusa, Twórcy i Pana Kościoła, w niepowtarzalny sposób przyczyniła się do narodzin Kościoła, jego wzrastania, a swoim wzorem i wstawiennictwem nie przestaje przyczyniać się do jego rozwoju. W tym znaczeniu zasadnie możemy Ją nazywać „Matką Kościoła".

Żyła jednak przez określony czas na ziemi we wspólnocie wierzących w Chrystusa, karmiła się słowem Bożym zwiastowanym w tej wspólnocie, najprawdopodobniej uczestniczyła w świętej Eucharystii. Niepokalana i obdarowana łaską (gr. *kecharitomene*) wzrastała w świętości wewnątrz rodzącego się i narodzonego już Kościoła. Żyła też wiarą, nadzieją i miłością. W takim sensie zasadnie możemy i powinniśmy widzieć w Niej „Córę Kościoła" czy jego „Cząstkę", oczywiście najpiękniejszą Córę i najznamienitszą Cząstkę.

Te dwie prawdy wzajemnie się uzupełniają. Wykluczenie jednej z nich lub milczenie o niej nieuchronnie przekłamuje rzeczywistość. Przemilczanie jednej, by skuteczniej zwiastować drugą, otwiera prostą drogę do herezji, czyli wybiórczości w wierze, polegającej na podnoszeniu części prawdy do rangi jej całości. Tytuł „Matka Kościoła" podkreśla wyższość Maryi nad wspólnotą kościelną. Tytuł „Córa (Cząstka) Kościoła" wskazuje na obecność Maryi wewnątrz kościelnej wspólnoty. Jedno i drugie wyraża część prawdy o związkach Maryi z Kościołem.

Jeśli się przyjmie, że Najświętsza jest Córą i Cząstką Kościoła – a przyjąć to należy – tytuł „Maryja – nasza Siostra" staje się czymś oczywistym. Będziemy jedynie poszukiwać odpowiednich przymiotników wyróżniających, np. „Najstarsza Córka", „Najpiękniejsza Cząstka"...

**EA, MW:** Co to znaczy, że Maryja jest typem i wzorem Kościoła (por. KK 53)?

**SCN:** Niezwykłe to nazwanie świętej Maryi: „TYP Kościoła". W rzeczy samej wyraz „typ" wcale nie jest obcy, owszem, swojsko brzmi w uchu. Jednak w połączeniu z Maryją – łagodnie mówiąc – zaskakuje i dziwi.

Nie stajemy przed zupełną nowością językową. Przecież od niepamiętnych czasów studenci teologii uczyli się o biblijnych sensach: wyrazowym (dosłownym), duchowym i – właśnie – typicznym. Przed egzaminem ze „Wstępu do Pisma Świętego" wbijał sobie kleryczek do głowy, że sens typiczny to „sens, który nie wynika bezpośrednio z wyrazów, lecz opiera się na osobach, przedmiotach lub wydarzeniach opisanych w Starym Testamencie, które w szczególnym planie Bożym i zgodnie z myślą Ducha Świętego wskazują proroczo rzeczywistość Nowego Testamentu". Takie wyjaśnienie odpowiada dosłownemu znaczeniu greckiego oryginału rzeczownika „typ": *typos* – odcisk, forma, wzór. Zgodnie z tym rozumieniem Adama należy uznać za typ Chrystusa, krwawe ofiary Starego Testamentu – za typ ofiary Zbawiciela, drzewo, na którym Mojżesz zawiesił węża niosącego ratunek śmiertelnie ukąszonym – za typ krzyża Jezusowego, ofiarę Melchizedeka za typ ofiary Chrystusa, przejście ku wolności z niewoli egipskiej przez Morze Czerwone za typ wyzwalającego z grzechu Odkupienia przez chrzest itd. Analogicznie Ewa jest typem Maryi. Nie w tym, oczywiście, sensie, jakoby obie pracowały dla upadku, w upadku bowiem Ewa nie jest typem Maryi, ale jako „matka wszystkich żyjących" i jako niewiasta, która, mimo tragicznego udziału w grzechu u samych korzeni ludzkości, została pomyślana przez Boga jako liczący się element zwycięstwa nad złem. Jezus będzie przecież Jej potomkiem! Starotestamentalnemu typowi odpowiada nowotestamentalny antytyp.

**EA, MW:** Jak należy rozumieć typiczne powiązanie Maryi i Kościoła?

**SCN:** Przeniesienie nazwy „typ" do wyjaśniania wzajemnych odniesień zachodzących między Matką Bożą a Kościołem apeluje o ostrożność: 1. Matka Pana przynależy już do rzeczywistości Nowego Testamentu. Wprawdzie do Wcielenia żyła w Starym Testamencie, to jednak gdy rozważamy relacje „Maryja – Kościół", jeden i drugi kraniec relacji (i Maryja, i Kościół) sytuują się w Nowym Testamencie. 2. Odwróciła się perspektywa: W Starym Testamencie typ zapowiadał, antytyp urzeczywistniał (np. Adam – Chrystusa, Ewa – Maryję); w Nowym Testamencie, gdy mówimy o Maryi jako typie Kościoła, pełnia urzeczywistnienia jest w typie, a nie w Kościele (nie nazywamy Kościoła anty-

typem Maryi); Kościół pielgrzymuje do tego, do czego Maryja już doszła. Słusznie stosujemy piękną grę językową mówiąc, że Maryja jest „już" Kościoła, tzn. jego spełnieniem, pełną doskonałością, natomiast Kościół jest „jeszcze nie" swego typu, Maryi.

Odważne sięgnięcie po nowy język otwiera piękne możliwości wyrażania w niekonwencjonalny sposób trudnej prawdy o wewnętrznych związkach Matki Bożej z Kościołem. Padło pytanie o KK 53. Zajrzyjmy zatem, co interesującego tam prowokuje do takiego ukierunkowania wspólnego myślenia. Sobór omawia tu posłannictwo Maryi w ekonomii zbawienia, wylicza jego elementy, a na końcu dorzuca uwagę-komentarz, że Maryja jest w tym typem, czyli typicznym wyrażeniem Kościoła; dodaje inny jeszcze tytuł jako uzupełnienie: *spectatissimum exemplar,* a więc najdoskonalszy wzorzec. Jakie to elementy? 1. Przy zwiastowaniu poczęła w sercu i w ciele Słowo Boże, 2. dała światu Życie, 3. była odkupiona w sposób wznioślejszy i 4. zjednoczona z Chrystusem węzłem ścisłym i nierozerwalnym, 5. jest świętym przybytkiem Ducha Świętego, 6. otrzymała szczególny dar łaski, 7. jest zjednoczona ze wszystkimi ludźmi, którzy mają być zbawieni i w tym znaczeniu jest Matką członków (Chrystusowych), 8. miłością współpracowała i współpracuje, by wierni rodzili się w Kościele, 9. jest najznakomitszą cząstką Kościoła. Wszystkie te elementy, w odpowiednich proporcjach i we właściwym sensie, można i należy przypisywać Kościołowi. Ćwiczenia na ten temat albo serdeczne rodaków rozmowy z wielkim pożytkiem mogłyby ukazać piękno tej drogi poznawania zarówno Maryi, jak Kościoła.

To jednak nie koniec „typicznego" wykładu soborowej mariologii. Wypełnia on jeszcze dwa numery KK: 63 i 64. Maryja jest typem Kościoła (*Ecclesiae typus,* co polski przekład oficjalny oddaje przez „pierwowzór Kościoła") pod względem wiary, miłości i zjednoczenia z Chrystusem. Sobór przejął tę myśl od św. Ambrożego. (Niech świętemu przez wieczność całą śpiewają wdzięczność anieli, ale nie sposób z wyrzutem nie pytać: „Gdzie, o wielki biskupie Mediolanu, zgubiłeś nadzieję?" Przecież Matka Boża jest dla Kościoła również typem nadziei!) Maryja nadto – przypomina Sobór – jest typem matki, typem dziewicy oraz typem matki-dziewicy. Nietrudno poprawnie uchwycić tę myśl, jeśli „bycie oblubienicą Chrystusa" rozumie się jako oddanie Mu się bez reszty w wiernej miłości. Taka miłość do Chrystusa zawsze owocuje zbawczo. Wyrasta z niej nowe życie dla wielu, czyli spełnia się duchowe macierzyństwo. Zakochani w Chrystusie chrześcijanie, czyli Kościół, zamieniają się w Jego oblubienice, w duchowe matki i duchowych ojców Kościoła.

Gdyby się zdarzyło (zamieńmy się na moment w optymistów), że zapytają duszpasterze, w jaki sposób mariologiczno-eklezjologiczną typologię zamie-

nić na „obrok duchowy" dla ich owieczek, warto by przed nimi klęknąć prosząc: „Malujcie słowem Kobietę całkowicie zaangażowaną w sprawy Chrystusa i Kościoła!"

**EA, MW:** Czy z rozumienia Maryi jako typu Kościoła wynika jakieś szczególne ujęcie pobożności?

**SCN:** Paweł VI przypomniał w *Marialis cultus,* że Maryja jest „Nauczycielką pobożności" (nr 21). Z takiego ujęcia wynika więc nie tyle pobożność do Maryi, co pobożność jak Maryja, czyli na wzór Maryi. Skoro Maryja jest pierwszą chrześcijanką i to chrześcijanką absolutnie bez zarzutu, czyż nie słusznie czynimy podpatrując Jej drogę, sposób i styl Jej pobożności? Mądrze czyni chrześcijanin, gdy uczy się chrześcijaństwa, wraz z jego pobożnością, od Chrześcijanki, która najpiękniej zdała egzamin z chrześcijaństwa.

**EA, MW:** Sobór przypomina, że Maryja „zajmuje pierwsze miejsce wśród ubogich i pokornych Pana" (KK 55). Jakie znaczenie ma ta prawda dla nauki o Kościele i człowieku?

**SCN:** Sobór ponownie zaskoczył mariologów, tym bardziej kaznodziejów maryjnych – wydobył z głębin słowa Bożego starotestamentową ideę, która już od dawna powinna wspierać chrześcijan w ich kontemplacji Pierwszej Chrześcijanki. W dawniejszych mariologiach, nawet biblijnych, nie zauważa się związku idei „reszty Izraela" czy „pokornych i ubogich Jahwe" z Matką Pana. Również w nowej mariologii biblijnej o. Hugolina Langkammera *(Maria in der Bibel,* Mödling 1988).

Bóg w Starym Testamencie coraz jaśniej ujawnia postać Matki Odkupiciela: od zapowiedzi zwycięskiej niewiasty na początku Księgi Rodzaju (3, 15), poprzez zapowiedź Matki Emmanuela (Iz 7, 14; Mi 5, 2-3), zajmowanie miejsca wśród pokornych i ubogich Jahwe, do pełni czasów z wydarzeniem Chrystusa. Uczeni w Piśmie wiedzą, że idea „Reszty" rozumianej jako „Reszta Izraela" to bardzo ważna kategoria biblijna. Wyraża przekonanie, że z ciężkich doświadczeń i nieszczęść, jakie spadają na Izraela, ocaleje tylko mała cząstka, właśnie Reszta i dopiero przez nią Bóg spełni swoje obietnice Zbawienia. Samo pojęcie podlegało ewolucji (wystarczy porównać proroków Am, Iz, Mi czy Ez). Zawsze jednak wibruje myśl, że nośnikiem mesjańskiego Zbawienia będzie mała Reszta, która nie stawia na własne siły ani na konie, ale całkowicie stawia na Boga i od Niego oczekuje ratunku.

Rzeczywiście, w sposób niejako naturalny, bez potrzeby jakichkolwiek myślowych operacji, idea Reszty Izraela spełnia się w Maryi. Można nawet wzmocnić tę formułę mówiąc, że Służebnica Pańska to nie tylko Reszta Izraela, ale Reszta Reszty Izraela. Czy można wskazać kogoś, kto radykalniej niż Ona zawierzył Panu?

Szkoda, że ta idea była dotąd nieobecna w naszej eklezjologii. Osłania bowiem przed niszczącymi tajfunami triumfalizmu: Kościół przed triumfalizmem kościelnym, wyznanie – przed triumfalizmem wyznaniowym, wiernych przed poczuciem samowystarczalności i pewności siebie. Puste ręce wyciągnięte z zaufaniem i błagalnie do Boga po wypełnienie to prawda o człowieku i symbol najbardziej poprawnej antropologii.

Pozostaje niejaki problem dla duszpasterzy: Jak ideę Maryi, Ubogiej Sługi Jahwe przenieść do naszych świątyń, na nasze ołtarze i do pobożności ludowej? Jak ją zharmonizować z berłami i koronami Maryi Królowej? Od Pisma Świętego poprzez historię pobożności i meandry ludzkiej psyche nie wiedzie prosta droga.

## 5. WZÓR DLA KOBIET I MĘŻCZYZN

**EA, MW:** Jaki wpływ ma mariologia na teologiczną refleksję o człowieku?

**SCN:** Samo postawienie sprawy „mariologia a antropologia" budzi zdziwienie. Gdyby padło pytanie: „mariologia a kobietologia", spotkałoby się z pełnym zrozumieniem. Jeśli pierwsze pytanie wyraża troskę o szerszy kontekst problemu, chwała zamierzeniu! Miejmy jednak samokrytyczną świadomość, że nie nadążamy za falą. A fala wygląda tak: w bibliografii mariologicznej o. Giuseppe Besuttiego za lata 1978-84 znalazła się 1 (słownie: jedna) pozycja, która głosi tytułem, że podejmuje problem „Mariologia – antropologia", a dział „Maryja a kobieta" zestawia 226 pozycji. Z pytania domniemywam, że obie Panie Redaktorki tropią raczej problemy niż służą modzie.

Antropologia może służyć mariologii i faktycznie o niej w jakiejś mierze decyduje. Jaskrawym tego przykładem jest teologia ewangelicka. Jak wiadomo, stanęła zdecydowanie po stronie określonej antropologii, mianowicie za tezą, że grzech pierworodny nie tylko zranił naturę człowieka, ale całkowicie ją zdeprawował, tak że nie ma w niej nic zdrowego. Odkupienie nie uzdrawia! Dzięki Odkupieniu Bóg tylko (i aż!) nie poczytuje grzechu. Taki człowiek (można go porównać do kamienia, trupa czy kłody drzewa, by przypomnieć porównania

dr. Marcina Lutra) nie jest w stanie w jakikolwiek sposób współpracować ze zbawiającym Bogiem... Kto podpisuje się pod taką antropologią, a chce być konsekwentny, musi powiedzieć zdumione i stanowcze „Nie!" nauce o wewnętrznym pięknie Matki Pana, o Jej świętości, upodobnieniu do Chrystusa, współtworzącym zaangażowaniu w Jego wyzwalające działanie...

Max Lackmann, Jörg Erb, Walter Nigg i inni ewangeliccy teologowie pracują nad przywróceniem protestanckiemu chrześcijaństwu świętych; czynią to w przekonaniu, że dowartościowanie pięknych przykładów chrześcijańskiego życia ma dla niego pozytywne znaczenie. Nam, katolikom, wydaje się to oczywiste. Tymczasem po stronie braci ewangelików podniosły się bardzo rzeczowe pytania: „A w czymże to owi herosi mieliby nam świecić przykładem i co by to znaczyło, skoro uczciwie przyjmujemy zasadę *sola gratia* – «tylko łaska»? Cóż to za antropologię nam przemycacie w waszej agitacji na rzecz świętych?"

W mniej ostrych proporcjach można dostrzegać związek mariologii z antropologią na przykładzie teologicznej myśli i życia prawosławia. Pozostawmy jednak tę działkę ks. Wacławowi Hryniewiczowi, Krzysiowi Leśniewskiemu, czy pani Kazimierze Derkaczewskiej od Grzegorza Palamasa.

**EA, MW:** Katolickiej dyskusji o roli i miejscu kobiety w Kościele i społeczeństwie nie sposób wyobrazić sobie bez odniesienia do osoby Maryi. Czy takie przyporządkowywanie Maryi do kobiet jest uprawnione? Czy Maryja jest wzorem dla mężczyzn?

**SCN:** Nic dziwnego, że dziewczęta, panie i damy czują szczególną solidarność z tą Dziewczyną, Narzeczoną, Matką, Wdową i Panią. Jednak zbyt radykalne przyporządkowanie Maryi do kobiet ograniczałoby Jej wzorczość. Jeśli bowiem Maryja jest wzorem otwarcia się na Ducha – to i dla kobiet, i dla mężczyzn; jeśli jest wzorem radykalnego zaangażowania się w sprawę Jezusa – to dla nas wszystkich; jeśli swoim przykładem uczy wiary i posłuszeństwa – to każdy może się od Niej uczyć i Ją naśladować. Przykład Matki Pana jest tak uniwersalny, że nie można go ograniczać do piękniejszej połowy ludzkiego rodu.

**EA, MW:** Zdaniem wielu teologów – René Laurentina, Karla Rahnera, a zwłaszcza przedstawicielek teologii feministycznej – historia mariologii wskazuje, iż w Maryję wpisywany był pewien mit kobiecości, wyobrażenie o idealnej kobiecie danej epoki. W jaki sposób nauczać o Maryi w sposób zrozumiały i zachęcający dla kobiet współczesnych?

**SCN:** Każda epoka, także każda kultura ma własny ideał kobiety. Ideał kobiety wpisuje się w ideał Maryi, ale także odwrotnie – ideał Maryi wpływał na uznawany ideał kobiety. Jeszcze do niedawna opiewaliśmy Maryję niewinną, cichą i pokorną i taką duszpasterze ukazywali wiernym jako wzór. Taki też funkcjonował stereotyp pobożnej chrześcijanki. Ameryka Południowa, żyjąca ideami wyzwolenia, odkryła Maryję Rewolucjonistkę. Szalenie do gustu przypada Matka Boża Latynosom, kiedy śpiewa swoją pieśń o Bogu, który bogaczów z niczym puścił a wywyższył pokornych. Wolą Maryję – Niewiastę Dzielną i Mocną, która staje po naszej stronie. O maryjnej cichości i pokorze niech misjonarz nie mówi tym ludziom!

**EA, MW:** Jak więc ukazywać Maryję?

**SCN:** Po pierwsze, całą, a więc jako i Matkę, i Dziewicę, i Wdowę, i Matkę niesprawiedliwie zamordowanego, i przymusową Emigrantkę, i Gospodynię, i praktyczną Panią na weselu, wrażliwą na zwyczajne biedy, i odważnie spieszącą z ofiarną pomocą macierzyństwu, i Ubogą Jahwe, i wywyższoną jak żadna, i nierozumiejącą, i rozważającą, i pytającą, i uważną na Ducha, i wielką Charyzmatyczkę, i cichą, i dzielną, i służebnicę, i Panią... Po drugie, odważnie akcentować to, o co wołają znaki czasu. Przez nie przecież przemawia Pan, dając nam je jako przedziwny instrument interpretacji Słowa Bożego.

We wrześniu 1995 roku katolicka Polonia w Niemczech rozpoczęła wielką peregrynację kopii obrazu Jasnogórskiej Pani po swoich ośrodkach duszpasterskich i po rodzinach. Przygotowania trwały dwa lata. Klarownie ujawnił się związek kultury z treścią i formą maryjnej pobożności, jak też z ideowym obrazem Maryi dominującym w tym wydarzeniu. Powiedziano sobie jasno: Niemcy to nie Polska, a czasy komunistycznego totalitaryzmu zasadniczo przeminęły. Pielgrzymująca zwycięska Pani Jasnogórska była Polakom potrzebna, by się nie poddali i powiedzieli mocne „Nie!”. Dlatego pielgrzymowała ikona Maryi jako znak sprzeciwu. Już obecnie inaczej konstruują ideowe programy peregrynacji Legnica, Wrocław, Opole... Peregrynacja w Niemczech uwzględnia swój odmienny kontekst, czyli negatywne stanowisko ewangelików i bardzo często pełne rezerwy lub również niechętne stanowisko niemieckich katolików z duchowieństwem włącznie. Pielgrzymować więc zaczyna i pielgrzymować będzie wielka, piękna księga Ewangelii, a za nią Jasnogórska Ikona Maryi, objaśniona przede wszystkim jako żywa Ewangelia Chrystusa i jako *Hodegetria,* która odsyła do Chrystusa, przypomina Chrystusa...

**EA, MW:** Co to znaczy „żywa Ewangelia Chrystusa"? W jaki sposób Maryja jest tu wzorem?

**SCN:** Patrzymy na pierwszą chrześcijankę, by uczyć się na Jej przykładzie, co to znaczy „żyć Chrystusem". Cała, idealnie cała dla Chrystusa. Jej ciało i dusza dla Chrystusa. Cały sens Jej życia – Chrystus. Któż bardziej był dla Niego, niż Ona? Biblia Starego Testamentu sugeruje, Ojcowie Kościoła wyjaśniają, że już od wieków czy raczej przed wiekami Bóg Ją przewidział i wybrał na Matkę swojego Syna. Cały sens Jej egzystencji, istnienia, życia, cierpienia, modlitwy, pracy, służby, niepokojów, radości, rozumienia i niezrozumienia – to być dla Jezusa.

Przenieśmy wzrok z pierwszej chrześcijanki na siebie. Chrześcijanin to człowiek, który żyje dla Chrystusa, z Chrystusa, w Chrystusie, przez Chrystusa – jak Maryja, pierwsza chrześcijanka. Powołaniem chrześcijanina – należeć do Chrystusa, całkowicie, zawsze, doskonale; coraz całkowiciej, pełniej i doskonalej – jak Maryja, pierwsza chrześcijanka.

Z Maryją i za Jej przykładem niech wszystko w nas będzie skierowane do Chrystusa. Maryja uczy nas mądrości oddania, konsekracji, niewolnictwa – w Jej rozumieniu *Totus Tuus, Christe:* Cały jestem Twój, Jezu! Panie mój, Ty całkowicie dla mnie, Ja – jak pierwsza chrześcijanka – cały dla Ciebie.

**EA, MW:** A Matka Boża jako wzór dla polskich kobiet dzisiaj?

**SCN:** Jeśli nie można uciec od tego okrutnie konkretnego pytania... Niepohamowanej pogoni za „więcej mieć" i „więcej użyć" Maryja przeciwstawia „więcej być" i „piękniej być". Zmęczonemu zniewoleniem ukazuje kobietę w pełni wolną, wielki znak wyzwolenia. Egoistom otwiera oczy na piękno bycia dla innych. Zafascynowaniu świeckim humanizmem mówimy wskazując na Maryję: „Nie ma pełnego człowieka bez Ducha Świętego!" Rozmodleniu powiemy: „Na razie dosyć! Pobiegnij w góry i pomóż Elżbiecie!" Kobiecemu domatorstwu: „Jesteś nieodzowna także poza domem!" Kobiecemu społecznikostwu: „Macierzyństwo i budowanie świętej rodziny także dla ciebie obmyślił Bóg!"

Dla Maryi zawsze najważniejszy jest Jezus oraz Jego życie w Kościele i świecie, macierzyńska służba życiu pośrodku tamtego wszechogarniającego powołania. Taką też drogą podąża wielokształtne posługiwanie (diakonia) kobiet samotnych. Na odkrycie i dowartościowanie oczekuje „trzecia" droga, powołanie do życia „w świecie" w samotności, bez wstępowania na drogę małżeństwa czy stanu konsekrowanego.

Maryja dla kobiet dzisiaj to także Maryja – kobieta wielkich decyzji. To naprawdę zdumiewające: nastolatka z jakiegoś palestyńskiego Garwolina podejmuje dialog z Bogiem, prawdopodobnie najważniejszy dialog dziejów i świata. Nie tylko prowadzi ten dialog, ale także podejmuje decyzję i to jak niesłychanie doniosłą decyzję! Czcicielki Matki Bożej, również te w Polsce, otrzymały w Maryi żywy i wiecznie aktualny apel o odważne branie w swoje ręce wielkich spraw nieba i ziemi, czasu i nad czasu, również Kościoła – „po maryjnemu".

**EA, MW:** Jak należy oceniać wpływ uwarunkowań kulturowych, historycznych i psychologicznych na rozwój kultu maryjnego?

**SCN:** Wpływ kultury na ideowy obraz Boga, Chrystusa oraz Maryi nie podlega dyskusji. Rzućcie, proszę, okiem na jakąkolwiek ikonę bizantyjską, chociażby obraz Jasnogórskiej Pani: centralną postacią jest Jezus, Matka wskazuje właśnie na Niego, do Niego wszystkich odsyła. On jest Drogą, Prawdą i Życiem, zaś Jej powołaniem jest kierować wszystkich do Niego. A teraz przenieście wzrok na *Bogurodzicę Odpoczywającą* Rafaela: atrakcyjna, tłuściutka dama tuli niesamowitego tłuścioszka... Świecka renesansowa kobiecość i macierzyńskość całkowicie zastąpiły powagę, tajemnicę i *sacrum* bizantyjskiej *Theotokos* – Bogurodzicy. Koneser sztuki może doznawać przed tym arcydziełem najgłębszych uczuć estetycznych, jednak dusza pasterza i teologa kurczy się w sobie, płacze, cierpi i zamienia się w kłębek goryczy dojrzewającej szybko do gwałtownego protestu. Jeszcze gorzej – pewna arcynowoczesna „ikona" Maryi, której artysta zabrał Dziecko, a kazał wziąć w rękę kwiatuszek. Ma to być Matka Boska Ekologiczna; domniemywamy, że ma uczyć szacunku dla przyrody. Renesans mimo okrutnego zabiegu laicyzacji pozostawił Matce Jej Boskie Dziecko, chociaż niedopuszczalnie zlaicyzowane, nasza ekologiczna kultura terrorystycznie zastąpiła Boga kwiatuszkiem. Można mnożyć krzyczące ilustracje wpływu kultury na obraz Maryi, tym samym na obraz ideowy.

**EA, MW:** Czy na skutek „różnicy pomiędzy niektórymi treściami czci [Maryi] a dzisiejszymi poglądami antropologicznymi i sytuacją psychologiczno-społeczną" (Paweł VI, *Marialis cultus,* 34) niektóre formy pobożności nie zdezaktualizowały się?

**SCN:** Papież Paweł VI rzeczywiście pisze o niedostosowaniach niektórych treści i form pobożności maryjnej do współczesnej, niekoniecznie złej, antropologii oraz sytuacji psychologiczno-społecznej i zdrowej teologii. Należałoby

z całym spokojem dokonać przeglądu treści i form pobożności maryjnej w Kościele w Polsce. Nie ma wątpliwości, że niektóre formy są przestarzałe, niezręcznie jednak o nich mówić (sporo takich przykładów można znaleźć w wydanej na KUL książeczce *Nauczycielka i Matka).* O naszym typie pobożności w znacznej mierze zadecydowała kultura społeczna i polityczna, która niemal całkowicie odeszła w przeszłość, w pobożności jest jednak podtrzymywana. Duża metalowa korona na maleńkiej główce Dzieciątka figury Matki Boskiej wzbudza litość i współczucie... Intencje szlachetne, ale ani to estetyczne, ani bliskie znaczeniowo naszym czasom... Przedziwne rzeczy wyśpiewywane są w pieśniach maryjnych. Istnieje np. praktyka tzw. „kąpiołek" (kąpanie figurki Matki Bożej w winie i rozdzielanie tego wina wśród wiernych jako pomoc w chorobach), zwyczaj przebierania Matki Bożej w różne sukienki itd. Być może brak „nam wyobraźni zdolnej wyczarować bliższe nam kształty naszych uczuć do Matki Bożej i naszej?

## 6. TEOLOGIA A POBOŻNOŚĆ

**EA, MW:** Jak teologicznie interpretować koronacje obrazów maryjnych, skoro nie koronuje się obrazów samego Chrystusa?

**SCN:** Nigdy to pytanie nie stanęło przede mną w takiej formie. Czuję się zaskoczony. Tym bardziej, że święto Chrystusa Króla zostało ustanowione przez Piusa XI w 1925 roku, a święto Maryi Królowej dopiero w 1954 roku przez Piusa XII. Racje za tytułem królewskim dla Chrystusa są nieporównywalnie większe niż dla Jego Najświętszej Matki. Dlaczego więc nie koronujemy obrazów i figur Chrystusa?

Zamiast odpowiadać dołączę się do pytających: Jak to się dzieje, że od kilkudziesięciu lat odbywają się wspaniałe światowe Kongresy Mariologiczne, a nie ma choćby równie wielkich, jeśli nie większych, Kongresów Chrystologicznych? Czym tłumaczyć, że kwitnie Papieski Wydział Teologiczny Marianum poświęcony mariologii, a istnieje tylko jeden Papieski Wydział Teologiczny poświęcony chrystologii (Wydział św. Bonawentury w Rzymie) i nie kwitnie? Dlaczego tak liczne jest uczestnictwo w nabożeństwach maryjnych a tak nieliczne w Chrystusowych (por. „majowe" i „czerwcowe")? W naszej kapliczce przy ul. Pszennej w Lublinie obserwuję, że „majowe" posiada większą siłę atrakcyjną niż święta Liturgia Eucharystyczna sprawowana tuż po nim – część „majowiczów" wychodzi...

**EA, MW:** Sobór naucza, że „prawdziwa pobożność (...) pochodzi z wiary prawdziwej, która prowadzi nas do uznawania przodującego stanowiska Bogarodzicy i pobudza do synowskiej miłości ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót" (KK 67). Tymczasem pobożności tradycyjnej bliższy jest Różaniec niż naśladowanie Maryi. Czy można uznać za wystarczający kult Matki Bożej polegający wyłącznie na wzywaniu i modlitwie?

**SCN:** Jest jak jest. Mamy na ogół powierzchowną wiarę, więc i nasza pobożność nie sięga głębin. Pobożność nie pogłębiona wiarą nie przemienia życia i nie tworzy nowego człowieka. Sobór i posoborowe nauczanie papieży zalecają modlitwę do Maryi. Sobór nie wskazał konkretnej formuły, Paweł VI w *Marialis cultus* zachęcił do modlitwy Anioł Pański i Różańca. Ale pacierze bez otwierania się na Boga i przemiany starego człowieka w nowego to raczej antymodlitwa i antypobożność. W pismach ks. Karola Wojtyły, jeszcze z czasów przed przyjęciem sakry biskupiej, można znaleźć zdecydowane słowa na ten temat napisane w smętnej zadumie nad polską religijnością.

Trzeba więc z pism Soboru, Pawła VI i Jana Pawła II wydobyć program pogłębienia i odnowy czci maryjnej: „jak Maryja", „za przykładem Maryi". To trudny program, trudniejszy niż program „do Maryi" (program „przez Maryję" w praktyce najczęściej sprowadza się do programu „do Maryi").

**EA, MW:** Niektórzy twierdzą, że rozróżnianie tych nurtów pobożności jest niepotrzebne...

**SCN:** Może być pobożność maryjna dwuliterowa, czyli pobożność „do", tzn. DO MARYI (modlitwa do Maryi, zwracanie się do Maryi, uciekanie się do Maryi). Tak modlimy się od wieków. To nasza tradycyjna, kochana pobożność, która podoba się Matce Najświętszej. Istnieje jednak pobożność maryjna trzyliterowa: nie tylko do Maryi, ale również, i przede wszystkim, JAK MARYJA. Nie tyle pobożność do Maryi, co raczej na wzór Maryi. Pobożność do Maryi jest łatwiejsza, pobożność na wzór Maryi – potrzebniejsza i – niestety – bardziej zaniedbana. Trzeba ją odkryć – w sobie, w ruchach i wspólnotach odnowy, w wychowaniu do chrześcijaństwa i pobożności maryjnej.

Taka jest wola Kościoła.

**EA, MW:** Czy można mówić o hierarchii form kultu maryjnego?

**SCN:** Można i należy. Wielu, oczywiście, z braćmi dominikanami na czele, tak bardzo zaleca Różaniec, jak gdyby on był najważniejszym wyrazem pobożności maryjnej czy pobożności w ogóle. Myśląc o postawie wobec Maryi, na pierwsze miejsce należałoby wysunąć przyjęcie wiarą objawionej prawdy o Niewieście, z której narodził się Jezus (por. Ga 4, 4) i uznanie z podziwem, zachwytem, radością tego miejsca i tej roli, jakie Pan dziejów przydzielił Miriam z Nazaretu. Takie uznanie jest podstawowym aktem kultu związanym z Jej osobą i posłannictwem. Wszystko inne z tego wyrasta. Dokonuje się ono najpierw podczas liturgii: wspominanie Matki Boskiej w celebracji świętej Eucharystii (w najściślejszym powiązaniu z Jezusem Chrystusem i Jego zbawczym dziełem), wspominanie, błogosławienie i wysławianie w modlitwie brewiarzowej...
Następnie – Anioł Pański i Różaniec – również ze względu na złączenie ze zbawczymi Tajemnicami Chrystusa. Różaniec to piękna i bardzo tradycyjna modlitwa; byłaby jeszcze piękniejsza i jeszcze bardziej ewangeliczna, gdyby w każdej tajemnicy miała dziesięć *Ojcze nasz* i jedno *Zdrowaś Maryjo...* Nota bene: dlaczego nie ma w Różańcu tajemnic: „Chrzest Jezusa w Jordanie", „Powołanie Apostołów", „Ustanowienie świętej Eucharystii", „Powtórne przyjście Chrystusa"?

**EA, MW:** Wydaje się – wskazuje na to praktyka duszpasterska w Polsce – iż bardzo trudno połączyć te dwa nurty pobożności: „do Maryi" i „jak Maryja". Często praktykują je zupełnie różne środowiska, ruchy... Czy Ojciec zgadza się z naszym zarysem krajobrazu pobożności maryjnej?

**SCN:** Nie ma, jak dotąd, odpowiednio poszerzonych badań nad typami maryjności w Polsce, by odpowiedzialnie podejmować próby klasyfikacji. O przeciwstawianiu sobie obu typów („do Maryi" i „jak Maryja") nie należy raczej mówić. To przyzywające siebie dwa różne wymiary, dwa skrzydła jednego obrazu... Z radością stwierdzam, że w Polsce coraz częściej słyszy się wołanie: jak Maryja! z Maryją! na Jej wzór! za Jej przykładem!

**EA, MW:** Łatwo nam zrozumieć zwracanie się do Maryi jako Matki. Jak jednak możemy Ją naśladować jako Matkę?

**SCN:** Patrzmy na Maryję, pierwszą chrześcijankę, i uczmy się duchowego macierzyństwa. Czy każdy z nas nie przyczynia się do rodzenia się i dojrzewania dzieci Bożych?

Czy nie głosimy słowa Bożego? Czy nie niesiemy dzieci do chrztu? Czy ich nie przygotowujemy do przyjęcia Komunii świętej? Czy nie modlimy się o nawrócenie grzeszników? Czy nie modlimy się jedni za drugich? Czy nie ofiarowujemy swoich prac i cierpień za misje albo za nawrócenie grzeszników? Czy nie wierzymy, czy nie ufamy i czy nie kochamy? Czy nie należymy do Chrystusa? Jeśli to wszystko zapala w duszach życie łaski, wprowadza do dusz Ducha Świętego albo też rozwija życie Boże, które już się tam krzewiło, przyczyniamy się do poczęcia, narodzin i dojrzewania życia Bożego w drugich. Na tym właśnie polega duchowe macierzyństwo.

Dlatego niektórych ludzi nazywamy „ojcami duchowymi" czy – choć rzadziej – „duchowymi matkami". Bardzo szkoda, że tylko niektórych ludzi. Przecież każda mama, która uczy dziecko miłości Boga, staje się duchową matką swojego naturalnego dziecka. Każdy ojciec, który dba o życie Boże swojego dziecka, jest jego ojcem duchowym. Jeśli my dzisiaj modlimy się wzajemnie za siebie, by Jezus w nas wzrastał, znaczy to, że stajemy się dla siebie wzajemnie matkami i ojcami duchowymi. Jeśli dzieci modlą się za swoich rodziców, by się nie kłócili, nie rozchodzili, nie pili itd., to te dzieci stają się duchowymi matkami i ojcami swoich rodziców.

**EA, MW:** Sobór ukazuje Maryję jako „Rodzicielkę Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną Córę Ojca i święty przybytek Ducha Świętego" (KK 53), a więc jako człowieka głęboko zanurzonego w tajemnicę Trójcy, ale zawsze pozostającego w pozycji podporządkowanej. Czy znajduje to odzwierciedlenie w praktyce kultu maryjnego?

**SCN:** W jakiejś mierze znajduje odzwierciedlenie, szczególnie w kontemplacji świętego misterium Zwiastowania (Anioł Pański). Na ogół Maryja w naszej pobożności występuje jednak dość autonomicznie – raczej jako samodzielna kapliczka obok bazyliki niż jako element wewnątrz jednej wielkiej świątyni kultu chrześcijańskiego. Pozytywnie trzeba ocenić coraz wyraźniejsze pojawianie się Maryi Charyzmatyczki w pobożności ruchów odnowy.

Nie bez słuszności powracamy do problemu braku teologicznej logiki w niektórych naszych nabożeństwach. Teoretycznie wiadomo, że kult chrześcijański posiada jasno określoną strukturę: do Ojca przez Syna w Duchu Świętym. Kiedy jednak uczestniczymy w różnych nabożeństwach, stwierdzamy z niepokojem i wewnętrznym protestem, że tej struktury nie widać. Niekiedy włos się jeży.

**EA, MW:** Czy może Ojciec podać jakieś przykłady?

**SCN:** Po koncelebrowanej Mszy świętej w pewnym sanktuarium antoniańskim odbywało się wtorkowe nabożeństwo do św. Antoniego. Kapłan otworzył drzwiczki tabernakulum i przed Najświętszym Sakramentem odmówił litanię do tego świętego patrona. Po kilku prośbach głośno zaczynał: *Zdrowaś Maryjo*. Istna liturgiczna dżungla amazońska! Zapewniam, że tak się dzieje pośród nas, niezależnie od głośnych deklaracji, iż, oczywiście, przyjmujemy Sobór. Zresztą „do Ojca przez Syna w Duchu Świętym" to nie wynalazek Soboru.

Wielokrotnie z dobrą wolą usiłowałem dostrzec teologiczne uzasadnienie praktyki odmawiania Litanii do Matki Bożej i Różańca przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Nie pojąłem.

Jakżeż trudno dostrzec podstawową strukturę kultu chrześcijańskiego w tak organizowanych nabożeństwach! Wielu duszpasterzy może tego nie czuć, wielu może nie umieć inaczej, ale istnieją przecież pastoraliści...

**EA, MW:** *Konstytucja dogmatyczna o Kościele* uczy, iż kult Maryi, „choć zgoła wyjątkowy, różni się przecież w sposób istotny od kultu uwielbienia, który oddawany jest Słowu Wcielonemu na równi z Ojcem i Duchem Świętym" (66). Na czym polega ta różnica?

**SCN:** Chrześcijaństwo zgodnie odpowiada, że żadnemu stworzeniu nie należy oddawać kultu boskiego. To odpowiedź ze wszech miar ekumeniczna: wszystkie Kościoły chrześcijańskie nie mają co do tego wątpliwości.

Warto zauważyć, iż w teologii kultu do elementarza należy teza, że „przedmiotem kultu religijnego jest Bóg i tylko Bóg". W naszej teologii katolickiej natychmiast jednak dodaje się wyjaśnienia, że w pewnym sensie „przedmiotem" kultu jest także Matka Najświętsza, są święci, obrazy, krzyż itd. Rozróżnia się kult bezpośredni i pośredni. Kiedy np. czcimy krzyż, obrazy czy świętych, „przechodzi" on na Boga. Można jednak zgłaszać tu zastrzeżenie: Jeśli kult oddawany świętym rzeczom czy świętym stworzonym osobom „przechodzi" na Boga, to dlaczego bronimy się przed uznaniem go za kult boski, aczkolwiek tylko pośredni? Jeśli nie wolno uważać go za kult boski, to jakim prawem nazywamy go kultem? Teologia kultu należy do najsłabiej opracowanych tematów, co otwarcie przyznają dzisiaj teologowie, zwłaszcza ks. René Laurentin.

**EA, MW:** Czy istnieje i na czym polega różnica pomiędzy kultem Maryi a kultem świętych?

**SCN:** W teologii katolickiej tradycyjnie podkreślało się istotną (gatunkową) różnicę między kultem Boga (kult adoracji, kult boski, *cultus latriae)* a kultem świętych (kult służby, *cultus duliae*). Kult maryjny umieszczało się wyraźnie „po" stronię świętych, aczkolwiek ze zdecydowanym akcentowaniem Jej pierwszeństwa w tym towarzystwie – stąd nazwa tego kultu: kult nadczci, *cultus hyperduliae.* Sobór Watykański II zrezygnował z tego nazewnictwa. Mówiąc o kulcie maryjnym nazywa go „kultem szczególnym" i „kultem zupełnie wyjątkowym" (*cultus specialis, cultus omnio singularis,* KK 66).

Gdzie szukać światła rozjaśniającego ową „zupełną szczególność"? Przede wszystkim w macierzyńsko-synowskich relacjach między Maryją a Chrystusem. To zupełnie, całkowicie szczególne relacje, jedyne, niepowtarzalne, niepojęte...

**EA, MW:** Czy nie lepiej byłoby zatem wprowadzić wyraźniejsze rozróżnienie?

**SCN:** Jesteśmy świadkami poważnego kroku w uproszczeniu języka stosowanego w tej dziedzinie. Dalecy jednak jeszcze jesteśmy od pełnego uporządkowania terminologii. Mają rację ci, którzy sądzą, że mówienie o kulcie w odniesieniu do stworzeń (takimi przecież są święci, Matka Boża, krzyż, obrazy...) nie jest szczęśliwą propozycją semantyczną, że termin ten byłoby lepiej zastrzec wyłącznie dla kultu Boga. Skoro „przedmiotem" kultu religijnego jest sam Bóg, to bądźmy konsekwentni i nie mówmy np. o kulcie św. Antoniego, kulcie relikwii czy nawet o kulcie Matki Pana. Zaproponujmy inny język, np. „cześć – czcić", „nabożeństwo", „religijny szacunek"... W ten sposób już sam język stałby na straży istotnej różnicy między Bogiem a człowiekiem, Stwórcą a stworzeniem. Laurentin dość skutecznie wprowadza do teologii francuskiej nazwę „cześć" w odniesieniu do kultu świętych i Matki Bożej (*une veneration, une dévotion*). Przestał on pisać i mówić o „kulcie maryjnym"; jeśli już mówi o kulcie i Maryi, to proponuje sformułowanie bardziej przekonywające: „Maryja w kulcie chrześcijańskim".

**EA, MW:** Jaki obraz Boga stoi za pewnymi formami kultu maryjnego, przeciwstawiającymi miłosierdzie Matki Bożej sprawiedliwości Bożej?

**SCN:** Obraz Boga niewątpliwie wpływa na treść i kształt „kultu" świętych i „kultu" maryjnego. Tymczasem dziecko kształtuje sobie obraz Boga na przykładzie swego ojca. Tworzy sobie zatem człowiek obraz Boga na obraz i po-

dobieństwo człowieka – nigdy idealnego, często zdenerwowanego, niekiedy gniewnego i karzącego. Nie tylko Słowo Boże kształtuje w nas obraz Boga...

Przegląd naszych pieśni maryjnych dokonany pod kątem przyjętego w nich obrazu Boga doprowadził do smętnych wniosków... Bóg i Chrystus są dalecy, Maryja bliska, Oni surowi, Ona miłosierna, Oni karzą, Ona osłania... Wiele pieśni trzeba by więc spalić na stosie, z niektórych skazać na śmierć poszczególne zwrotki. Najokropniejsza pod tym względem jest najbardziej ukochana przez nasz lud „Serdeczna Matko".

Sprawa nie jest prosta również z tego względu, że surowy, gniewny i karzący Bóg to nie tylko smutne owocowanie niedojrzałego ojcostwa. Przecież to również Biblia, zwłaszcza Stary Testament! To również problem objawień prywatnych, także tych uznanych przez Kościół...

Sobór (KK 62) i Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* wskazali kierunek rozwiązania tego problemu: nasze pośrednictwo dokonuje się w Chrystusie. Nie mamy przecież dobroci z siebie, mamy ją z Boga; tak samo jest z naszym miłosierdziem. Dobroć Matki to odbicie dobroci Syna. Przez macierzyństwo Maryi promieniuje ojcostwo i macierzyństwo Boże; przez Serce Matki – Serce Zbawiciela; przez miłość Maryi – bezmiar miłości Boga bogatego w miłosierdzie (*dives in misericordia Deus*) i niewyrażalna miłość naszego Odkupiciela. Przez Nią Bóg, nasz Ojciec, nasza Matka, nasz Oblubieniec, nasz Przyjaciel... objawia nam macierzyńską twarz swej wielokształtnej miłości.

**EA, MW:** Jakie jest teologiczne uzasadnienie takich form kultu jak oddawanie się w niewolę czy zawierzenie się Maryi?

**SCN:** Praktyka „doskonałego nabożeństwa" (zwanego też „niewolnictwem maryjnym" i „całkowitym oddaniem się Maryi") wyprzedziła teologię. Teologia „niewolnictwa maryjnego" konstruowana przez jego wielkich liderów przekonuje przekonanych, a często staje bezradna wobec podstawowych pytań soteriologicznych.

Prawdopodobnie przeoczono ABC chrześcijańskiej mądrości: mamy bezpośredni przystęp do naszego Zbawiciela: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście"! (Mt 11, 28 w tłum. ks. J. Wujka). Co ma znaczyć teza, że najlepiej iść do Chrystusa za wstawiennictwem Maryi? Czy jest to wystarczająco eleganckie w stosunku do Chrystusowych słów? Czy ich nie ignoruje? Mamy do Chrystusa bezpośredni dostęp w Duchu Świętym. To Duch Boży budzi w naszych sercach wiarę i miłość, przez które stajemy się jedno z Chry-

stusem. Przez chrzest zanurzamy się w Chrystusa, tworząc z Nim jedną rzeczywistość...

Ten alfabet chrześcijańskiej drogi nie zawsze bierze się wystarczająco pod uwagę w konstruowaniu i uzasadnianiu „niewolnictwa maryjnego" czy nawet „zawierzenia Maryi". Wciąż zwycięża pokusa podpowiadana zdradziecko przez wyobraźnię – wstawiania Matki Bożej pomiędzy, tzn. pomiędzy nas a Zbawiciela, albo jeszcze gorzej – pomiędzy nas a Boga z przemilczaniem Chrystusa jedynego i doskonałego Pośrednika między nami a Ojcem.

Kto pilnie szuka, znajdzie w tym ciemnym tunelu dwa światełka w tekstach Jana Pawła II. Światło pierwsze zapalił Papież 7 czerwca 1981 roku w przemówieniu z Kliniki Gemelli: zawierzenie kierowane do Maryi zawierzył Duchowi Świętemu. Światło drugie zapalił w Fatimie, 13 maja 1982 roku. Oddanie świata Niepokalanemu Sercu Maryi zinterpretował chrystologicznie: Jedno jest poświęcenie, które ogarnia wszystkie poświęcenia – poświęcenie Chrystusa. Wszelkie nasze poświęcenia zanurzają się w tym jednym poświęceniu.

Obie drogi są jeszcze do przebycia. Jan Paweł II wskazał jedynie kierunki.

**EA, MW:** Yves Congar, znany, niedawno zmarły teolog katolicki, zwrócił uwagę na słuszność krytyki protestantów, którzy zauważają, że w teologii i pobożności katolickiej Maryi przypisuje się funkcje Ducha Świętego. Jaką rolę spełnia Matka Boża, jaką Duch Święty?

**SCN:** Nasz Kazio Pek, marianin, zasłużył na pomniczek od polskich teologów oraz ludzi odpowiedzialnych za teologię i duchowość w tym kraju: wydał pneumatologiczną trylogię Y. Congara. To dzieło o Duchu Świętym niesie światło, odnowę i twórcze prowokacje...

Oczywiście, Maryja nie pełni roli Ducha Świętego i Go nie zastępuje. Congar jednak słusznie zauważył (uczynił to rozważnie, ostrożnie i odważnie zarazem), że niekiedy pobożni czciciele mówią o Matce Bożej w taki sposób, jakby to Ona pełniła funkcje Ducha Świętego i zastępowała Go w społecznej, a zwłaszcza indywidualnej historii zbawienia.

W wydanym po polsku pierwszym tomie „Wierzę w Ducha Świętego" możemy przeczytać: „Krytyka jest poważna. Pochodzi przede wszystkim z kół protestanckich i da się streścić w następujący sposób: przypisujemy Maryi to, co należy się Duchowi Świętemu. Ostatecznie każemy Jej zająć miejsce Parakleta. Rzeczywiście, przypisujemy Jej tytuł Pocieszycielki, Orędowniczki, Obrończyni wiernych przed Chrystusem, który jest rzekomo budzącym strach sędzią. Spełnia Ona funkcję matki. Dzięki Niej nie jesteśmy sierotami. Ona objawia Jezu-

sa, który z kolei objawia swego Ojca. Ona kształtuje Jezusa w nas, czyli spełnia rolę przypisaną Duchowi Świętemu... Niektórzy nazywają Ją «duszą Kościoła», a więc stosują tytuł stosowany także do Ducha Świętego. W końcu wiele dusz uduchowionych mówi o obecności Maryi w nich, o tym, że Maryja jest przewodniczką ich życia i o doświadczaniu tego, tak jak można doświadczać obecności i natchnień Ducha..."[8].

Tymczasem to Duch Święty jest „duszą Kościoła", objawia i kształtuje w nas Chrystusa, pociesza i umacnia. O błogosławionym dla nas działaniu Maryi powinniśmy mówić tak, by jasno było widać, że to Duch Święty przez Nią i w Niej działa, że Ona jest doskonałym znakiem i instrumentem Ducha Jezusa.

**EA, MW:** W Polsce – i nie tylko – obserwujemy swoistą regionalizację kultu maryjnego: Matka Boska Częstochowska, Licheńska, Kodeńska... Jakie znaczenie mają święte miejsca kultu dla recepcji VIII rozdziału *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*? Jak można zsynchronizować ich wkład w pobożność narodu z orzeczeniami Soboru?

**SCN:** Sanktuaria maryjne są szansą ewangelizacji, także szansą recepcji Soboru, zwłaszcza odnowy liturgicznej, jak również odnowy mariologii i pobożności maryjnej. W jakiejś mierze sanktuaria tę misję spełniają. Badań na ten temat nie znam. Niekiedy jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że bardziej popierają mariologię pobożności ludowej niż Soboru.

Noszę w sobie trzy przykre doświadczenia związane z trzema wielkimi sanktuariami maryjnymi, ale z Soborem wiążą się luźniej. Na sympozjum poświęconym encyklice Jana Pawła II *Matka Odkupiciela* zaprosiłem m. in. kustosza wielkiego sanktuarium, by wypowiedział się o nowym dokumencie z punktu widzenia swego odpowiedzialnego stanowiska: Jakie orędzie ważne dla jego sanktuarium słyszy w Encyklice? Usłyszałem wówczas z ust kustosza, że mariologia ludowa w Polsce i w jego sanktuarium ma się dobrze, a mariologia akademicka ma się mniej więcej tak, jak to skrzypiące krzesło, na którym siedzi. Przedstawiciel drugiego sanktuarium opowiadał o nim bez nawiązania do Encykliki. Poproszony, by jednak spróbował powiedzieć, co robią tam z *Redemptoris Mater,* odpowiedział: „Jak to co robimy? Sprzedajemy!", co wzbudziło powszechną wesołość. Wspomnienie z trzeciego sanktuarium wiąże się z kanonizacją św. Maksymiliana. Pochwyciłem fragment wielkiego kazania ludowego kaznodziei. Używał sobie na jakichś, nie wymienionych z nazwiska, profesorach, co to mają za-

[8] Y. J. Congar, *Wierzę w Ducha Świętego,* t.1, Warszawa 1995, 224-225.

strzeżenia pod adresem mariologii naszego świętego, gdy tymczasem, proszę!, Ojciec święty wyniósł go na ołtarze...

Od tamtych doznań wiele się jednak zmieniło. Coraz więcej tam ludzi z nową formacją, wykształconych, mądrych i odważnych. To niesie nadzieję.

## 7. MATKA BOSKA A EKUMENIZM

**EA, MW:** Na ile kult Ikony Jasnogórskiej jest lub może być przejawem naszej więzi z wschodnim kultem Bogarodzicy?

**SCN:** O tym, że jest znakiem naszej więzi, świadczy już sam typ ikonografii. Bizantyjska ikona jest sercem głównego sanktuarium rzymskich katolików w Polsce. To fakt. Oczywiście, że „posiadacze" powinni odczytywać ten znak jako wezwanie do życzliwego patrzenia na Wschód i prawosławie. Z tego znaku płynie od wieków orędzie o wspólnotę braci Wschodu i Zachodu.

Nowa sytuacja wolności religijnej po dziesięcioleciach antyreligijnego terroru zachęca do nowego odczytania znaku Jasnogórskiej Madonny. Ona nie przestaje wskazywać na Jezusa. Czy nie wolno (a może jesteśmy do tego zobowiązani?) odczytać tego gestu Matki jako posłania nas wszystkich do zwiastowania Dobrej Nowiny o Chrystusie na Wschodzie, wszędzie tam, gdzie głodni wołają o chleb, w ewangelicznej bezinteresowności, braterskiej współpracy i ekumenicznym otwarciu?

**EA, MW:** Sobór nakazuje teologom i głosicielom Słowa Bożego, by wystrzegali się wszystkiego, co „w słowach i czynach" mogłoby ludzi „wprowadzić w błąd co do prawdziwej nauki Kościoła" (KK 67). Jak to zalecenie jest przestrzegane w Polsce?

**SCN:** Dołączam się do tego ważnego i potrzebnego pytania. Trzeźwa ocena rzeczywistości niesie optymizm: teologiczne podręczniki posoborowe niemal całkowicie zastąpiły przedsoborowych „kolegów", a świeccy i duchowni teologowie uformowani w czasie Soboru i po nim naturalnym biegiem rzeczy zastąpią przedsoborowych weteranów. Trzeba uczyć, uczyć, uczyć... z nadzieją, że prawda nas wyzwoli. Wiele zależy od świeckich teologów, którzy wchodzą do środków społecznego przekazu i do różnych struktur chrześcijańskiej formacji. Byleby starczyło im wiary w Sobór, mocy ducha i cierpliwości w tej pięknej, choć trudnej służbie.

**EA, MW:** Czy można mówić o specyfice polskiego kultu maryjnego?

**SCN:** Jeden z kolegów dowodził, że tak i że Polacy czczą Maryję przede wszystkim w Jej dziewictwie. O ile za bardzo nie upraszczam (nie zamierzam tego czynić), główny argument za tą nieoczekiwaną tezą widział w powszechnym posługiwaniu się przez Polaków tytułem „Panna Maryja". To raczej nie zamierzony żart.

Sądzę, że dla Polaków Maryja to przede wszystkim Bogurodzica, może jednak ten wyróżnik słabo wyróżnia. Okresy zaborów i powstań oraz czasy późniejsze aż do ostatnich lat dostarczają wystarczających przesłanek do tezy, że istnieje polska Maryja. Jest Ona wielką polską Patriotką. Walczy razem z Polakami o ich wyzwolenie, idzie z Polakami na emigrację, jest Sybiraczką z Sybirakami, daje zwycięstwo pod Chocimem i Wiedniem, sprawia cud nad Wisłą i w Gdańsku...

**EA, MW:** Jak Ojciec ocenia maryjną pobożność propagowaną przez „Radio Maryja"? Co Ojciec sądzi o praktykowanym tam pozdrowieniu: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica"?

**SCN:** Nie mam moralnego prawa formułować ogólnych sądów chociażby dlatego, że słucham „Radia Maryja" jedynie czasami, choć zawsze chętnie, i oceniam je zasadniczo pozytywnie. Razi mnie jednak odmawianie radosnej lub bolesnej części Różańca w niedzielę. Przecież to święto Pańskiego Zmartwychwstania! Takich dysonansów przecierpiałem więcej w związku z przeżywaniem różnych uroczystości. Odnoszę wrażenie, że na falach z Torunia płynie więcej mariologii i maryjności św. Alfonsa Liguoriego niż Soboru, a zwłaszcza „wielkiej karty kultu maryjnego" *Marialis cultus.*

Słowa „i Maryja zawsze Dziewica" dodawane do naszego chrześcijańskiego pozdrowienia raziły mnie i jakoś jeszcze rażą. Tłumaczę ten zwyczaj zakonną tradycją, jednak nie do końca wystarcza ten argument, jako że chodzi tu o Polskę i szerzej. Treściowo tytuł „zawsze Dziewica, *semper Virgo, Aeipartenos*" to mocna teologicznie formuła, a nie jakiś drobiazg. Niech byśmy ją sobie przypomnieli. Chodzi jednak o uświęconą dobrą tradycją formułę chrześcijańskiego pozdrowienia. Prosiłbym pokornie, by jej nie „udoskonalać". Co innego w programie poświęconym duchowości zgromadzenia Ojców Redemptorystów... albo przeznaczonym dla zgromadzenia.

**EA, MW:** Wiek XX uznawany jest przez niektórych za wiek objawień maryjnych. Jaką rolę powinny one pełnić życiu Kościoła? Co wnoszą w rozumienie Objawienia przyniesionego przez Jezusa Chrystusa?

**SCN:** Objawienia maryjne pełnią funkcję dzwonka alarmowego. Budzą ze snu. Wstrząsają. Dla wielu nie są konieczne, dla licznych – pożyteczne, dla niektórych – zbawienne. W rozumienie Objawienia przyniesionego przez Jezusa Chrystusa wnoszą akcenty, niekiedy bardzo mocne. Dwa miejsca ewangelicznego orędzia zaznaczyły swoimi akcentami: potrzebę pokuty i zapowiedź rychłego przyjścia Pana.

**EA, MW:** Czy wiara w objawienia maryjne potwierdzone przez Kościół i wplecione w obchody liturgiczne jest obowiązkiem katolika?

**SCN:** Różne są obowiązki. O jaki obowiązek mogłoby tu chodzić? Jeśli brewiarz uwzględnia objawienia w Lourdes, byłbym nieposłuszny, gdybym nie chciał odmówić nakazanego oficjum. Jest to jednak tylko wspomnienie dowolne. Krytyczny i zaniepokojony katolik niech odzyska spokój ducha: Nie ma żadnego obowiązku świętowania objawień prywatnych!

**EA, MW:** Jakie są walory ekumeniczne VIII rozdziału *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*?

**SCN:** Porzucenie tandetnej mariologii, trzeźwość, biblijność, zrezygnowanie z wyraźnie niewłaściwego języka, radykalna i uzdrawiająca operacja przeprowadzona na teologii pośrednictwa maryjnego (wprowadzenie nowej kategorii teologicznej „pośrednictwa w Chrystusie"), ukazywanie Maryi w Tajemnicy Chrystusa i Kościoła oraz jako typu i wzoru Kościoła z podkreśleniem wiary i posłuszeństwa.

**EA, MW:** Według Soboru także w innych Kościołach i wspólnotach chrześcijańskich „nie brak takich, którzy Matce Pana i Zbawiciela okazują cześć należną, szczególnie wśród chrześcijan wschodnich" (KK 69). Co to znaczy? Czy nie ma różnic w czci oddawanej Maryi przez chrześcijan innych wyznań?

**SCN:** O czci Bogarodzicy Dziewicy w Kościołach prawosławnych Polska otrzymała ostatnio obszerną i udokumentowaną informację: przede wszystkim dwa tomy serii *Beatam me dicent. Teksty o Matce Bożej* (tom 7-8, Niepokala-

nów 1991) dzięki nieocenionej współpracy prawosławnego kapłana, ks. Henryka Paprockiego, ale także w tomie komentarzy do *Marialis cultus,* o których była już pochwalna mowa: *Nauczycielka i Matka* (artykuł ks. Sergiusza Jana Gajka). O świętości Dziewicy bracia prawosławni mówią wznioślej niż katolicy, o Bożej Rodzicielce z jeszcze większym zachwytem, o Pośredniczce jeszcze odważniej. Protestują przeciwko dogmatyzacji nauki o Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu, chociaż przyjmują Wniebowzięcie (wciąż poszukuję odpowiedzi na pytanie, czy przyjmują Niepokalane Poczęcie; nie przyjmują dogmatyzacji, ale czy rzeczywiście nie przyjmują samego przywileju?). Kult świętej Bogurodzicy wyrażają w liturgii; nie praktykują, jak katolicy, pozaliturgicznych nabożeństw maryjnych.

Bracia wschodni to nie tylko bracia prawosławni; to także bracia z tzw. Kościołów przedchalcedońskich, czyli starożytnych Kościołów wschodnich uważanych do niedawna za monofizyckie. Otrzymały one swój tom we wspomnianej serii (tom 9, Niepokalanów 1995). Oni również czczą gorąco świętą Bogurodzicę Dziewicę.

Bracia ewangelicy odrzucili, jak mówią oni i jak o nich mówią inni, kult świętych i kult maryjny, jednak gwoli prawdy trzeba tu sporo wyjaśnić. Kończę „tom ewangelicki" serii *Beatam me dicent.* Sporo się uściśla. Faktem jest, że zgodnie z Ewangelią uznają Maryję za Matkę Pana, która poczęła z Ducha Świętego, że wyznają taką wiarę w swojej liturgii, a także to, iż Służebnica Pańska jest dla nas wzorem wiary i posłuszeństwa.

**EA, MW:** Czego możemy nauczyć się od prawosławia i protestantyzmu w teologii maryjnej i oddawaniu czci Maryi? Czego mogą nauczyć się inni chrześcijanie od katolickiej mariologii i kultu maryjnego?

**SCN:** Prawosławie entuzjastycznie wielbiące Maryję w liturgii i świętych ikonach osłania nas przed małodusznością w wyrażaniu naszej czci do Czcinajgodniejszej; zachęca także do organizowania pobożności maryjnej wokół liturgii.

Protestantyzm ze swoim radykalizmem wyrażanym w zasadach „tylko", zwłaszcza dwóch: „tylko Chrystus" (*solus Christus*) i „tylko Pismo" (*sola Scriptura*), może pożytecznie wpływać na katolicyzm jako ciągłe przywoływanie do centrum ewangelicznego orędzia, jakim jest Chrystus.

Katolicyzm to programowy uniwersalizm, rozlewność, tendencja do ogarniania i wyrażania całej Ewangelii odczytywanej w całej Tradycji Kościoła; stąd swoista dekoncentracja, która przejawia się m. in. w rozwijaniu mniej istotnych form pobożności.

Życzliwie, uważnie i samokrytycznie siebie słuchając, wszystkie strony mogłyby sporo skorzystać. Pełnia prawdy jest wciąż przed nami i w trudzie do niej pielgrzymujemy.

Ewangelicyzm (milej brzmi w uszach niż protestantyzm) to programowa koncentracja wokół centrum ewangelicznego orędzia, tzn. wokół Jezusa Chrystusa, w którym Ojciec darowuje nam usprawiedliwienie, Życie, Drogę... Ewangelickie *sola Scriptura* i katolickie *tota Scriptura* (tylko Pismo Święte – całe Pismo Święte) mają sobie sporo do zaofiarowania.

Nie śmiem proponować braciom ewangelikom chodzenia do naszej szkoły. Nawet na wykłady mariologii oraz nabożeństwa majowe. Chciałbym jednak podzielić się owocem moich wieloletnich spotkań z ich teologią oraz z ich krytyką mariologii katolickiej (również prawosławnej, chociaż rzadko czynią ją przedmiotem swojego protestu). Narasta we mnie przekonanie, że reformacyjnemu odczytaniu Ewangelii łaski (myślę, oczywiście, nie tylko o czterech Ewangeliach) daleko do pełni, bowiem słowo Boże odsłania w taki sposób wstrząsające misterium relacji Bóg – człowiek, człowiek – Bóg, że muszę, absolutnie muszę przyjąć, że „tylko łaską jestem zbawiony" – *sola gratia,* ale również absolutnie muszę przyjąć zasadę współpracy człowieka ze zbawiającym Bogiem (a więc *cooperatio*), oczywiście takiej współpracy, która nie neguje artykułu: „samą tylko łaską jestem zbawiony". To nie dzika spekulacja zjełczałej scholastyki, ale Ewangelia i Paweł Apostoł. Nie wiem, jak to możliwe, wiem, że tak jest, bo tak wieści słowo Boże. Mariologia wyostrza ten problem, co może wesprzeć pielgrzymującą teologię.

**EA, MW:** Czy Sobór obradujący dzisiaj zająłby się tematyką mariologiczną? Czy wydałby oddzielny dokument mariologiczny?

**SCN:** Przyjemnie bawić się w proroka! Następny Sobór przyjmie takie założenie: Powróćmy do centrum! *Intus intra!* A zatem do tematów największych, najważniejszych i najbardziej fundamentalnych: do Boga (ideowy obraz Boga, po co Bóg człowiekowi?, relacje Boga do człowieka i człowieka do Boga), do Chrystusa (Chrystus obecny w świecie i dla świata, Chrystus a życie ludzkie), do Ducha Świętego (napełniający odkupione stworzenie, budujący człowieka nowego, Wielki Pośrednik bezpośrednio łączący nas z Chrystusem i odnawiający oblicze ziemi).

Czy eklezjologia? Dominowała na obu ostatnich soborach, mimo że rozwija problematykę nie centrum, boć przecież centrum to trylogia – jak wyżej: Bóg

historiozbawczy otwarty w naszą stronę, Bóg-Emmanuel i Bóg-Ogień Przetwarzający... Niechaj więc to, co niecentralne, ustąpi wreszcie miejsca temu, co centralne.

Maryja pojawi się w kontekście Wielkich Trzech we właściwych miejscach i proporcjach. Święty Sobór rozjaśni (raczej niewiele!) mroki tajemniczych relacji pomiędzy Miriam a odwiecznym Słowem, które ciałem się stało; podejmie wielce obiecujący temat: „Duch Święty a Maryja"; poprosi o pomoc braci prawosławnych (z Kościołami wschodnimi przedchalcedońskimi będzie już jedność). Nie będzie osobnego dokumentu mariologicznego! Żadną miarą! Dość izolacji! Dość budowania osobnej kapliczki!

# 25 MATKA MOJEGO PANA[1]

**Dariusz Cupiał (odtąd DC):** Prowadzi Ojciec jedyną w Polsce katedrę mariologii. Jaka jest funkcja tej placówki?

**Stanisław Celestyn Napiórkowski (odtąd SCN):** Przychodziłem na KUL, by pogłębić swoją wiedzę o Matce Bożej na użytek Niepokalanowa. Z perspektywy czasu widzę, że Opatrzność nieco inaczej widziała moją przyszłość, niż to wówczas przeczuwałem. Przejmując odpowiedzialność za katedrę mariologii dostrzegłem potrzebę rozwijania nauki o Matce Bożej nie w izolacji, lecz w harmonii z innymi dziedzinami nauczania Kościoła. Dzięki Soborowi zauważyłem, że bujnie rozwijająca się nauka o Matce Bożej zrywa często więzi z nauką o Chrystusie, Duchu Świętym, czy Kościele. Przykładem może być prosty fakt, że nie słyszy się prawie kazań o Chrystusie jako naszym pośredniku, słyszy się natomiast bardzo często kazania o Maryi jako naszej pośredniczce. Rodzi to pewien problem. Echo tego problemu odbiło się w „Radiu Maryja". Gościło ono ks. prof. René Laurentina, jednego z najbardziej cenionych w Watykanie współczesnych mariologów katolickich, który wygłosił katechezę o Chrystusie jako naszym pośredniku. Po jego wystąpieniu jedna ze słuchaczek ostro zaprotestowała: „Jak ten ksiądz mógł mówić o Chrystusie jako pośredniku – przecież to Matka Boża jest naszą pośredniczką!" Był to wyraźny sygnał problemu, który raz po raz daje o sobie znać również podczas moich wykładów. Takie protesty, a szczególnie sposoby ich uzasadniania, utwierdzają mnie w przekonaniu, że idę słuszną drogą, że robimy coś, co jest w Polsce potrzebne.

**DC:** Postuluje więc Ojciec, aby nie wyrywać, czy też izolować Maryi z kontekstu całej doktryny chrześcijańskiej. Jakie jest zatem miejsce Maryi w Bożej ekonomii zbawienia?

---

[1] *Matka mojego Pana*, „Słowo Wśród Nas" 6(1996) nr 9(54), 55-60 (wywiad przeprowadzony przez Dariusza Cupiała).

**SCN:** Pismo Święte umiejscawia Maryję w samym centrum Bożych planów: „Gdy jednak nadeszła pełnia czasów, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty...”(Ga 4, 4). Jeżeli centrum dziejów jest zstąpienie Słowa, Wcielenie, to Matka Boża jest w tym centrum. Inne źródła biblijne ukazują szczególną wspólnotę z Chrystusem Odkupicielem aż po krzyż.

**DC:** Tradycyjnie Matce Bożej przypisuje się rolę orędowniczki. Powróćmy więc do tego tematu: orędownictwo Maryi, świętych a orędownictwo Chrystusa. Jak tu znaleźć właściwe proporcje?

**SCN:** Dobrze jest tak ustawić sobie te sprawy. Chrystus – nasz Orędownik – zaprasza Maryję, świętych, i nas, abyśmy z Nim orędowali. On wstawia się również w nas i przez nas. Analogicznie, Duch Święty jest Tym, który przyczynia sie za nami, a więc jest naszym Orędownikiem (Rz 8, 26), On nas pobudza, abyśmy w Nim i z Nim orędowali za drugimi. Taka jest struktura ekonomii zbawczej. Bóg, mogąc wszystko sam, robi wszystko sam i nie sam. Nie sam w tym sensie, że pozwala stworzeniom uczestniczyć w tej swojej wspaniałości, dobroci, a także w Syna i Ducha orędownictwie.

**DC:** Dlaczego często ginie nam taka perspektywa?

**SCN:** Są pewne strony Pisma Świętego jakby nie zauważane, które jeszcze nie wrosły w życie chrześcijańskie, które ukazują bardzo wyraźnie Chrystusa nie tylko jako naszego Odkupiciela, ale i Orędownika, Tego, który się wstawia za nami. Na przykład List do Hebrajczyków zachęca: „przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla uzyskania pomocy w stosownej chwili” (Hbr 4, 16) – chodzi o Chrystusa, który jest naszą niezawodną, nieustającą pomocą. Jezus „Żyje zawsze, aby się wstawiać za nami” (Hbr 7, 25). Uwielbiony Chrystus żyje po to, aby się wstawiać za nami, jest naszym pośrednikiem. Oczywiście, że taka interpretacja w niczym nie umniejsza prawdziwej czci Matki Bożej jako naszej orędowniczki. Jeżeli Kościół jest communio (wspólnotą), jeżeli jest mistycznym Ciałem, to gdy Głową oręduje, całe ciało oręduje, a Ona w sposób szczególny.

**DC:** Mówiliśmy o zapomnianych stronach Biblii, ale zgodzi się Ojciec, że nasze nauczanie na temat Maryi Jej Wniebowzięcia i roli w dziejach Kościoła nie znajduje, choć tego bardzo chcielibyśmy, oparcia na kartach Pisma Świętego.

Skąd czerpiemy naszą wiedzę o tym, że należy Ją czcić tak, a nie inaczej, skąd wiemy o Jej szczególnym posłannictwie w naszych czasach?

**SCN:** Trzeba uwzględnić trzy dziedziny, które dają odpowiedź: nauczanie Kościoła (tu teologia, liturgia), pobożność ludowa i objawienia prywatne. Jeżeli chodzi o tę pierwszą dziedzinę, to Kościół z radością podkreśla, że Maryja nie zapomniała o swoich dzieciach, że w niebie poszerzyły się Jej możliwości macierzyńskiej opieki, oraz że zgodnie z wolą Bożą, nie przeciwko Bogu, przychodzi nam z pomocą na drodze zbawienia. W owej wielkiej klasycznej doktrynie Kościoła, mam na myśli orzeczenia Soboru, choć nie tylko, nie ma pewnych sformułowań, tytułów, wyrażeń, które pojawią się w pobożności ludowej. Ta ostatnia mniej uważa na dokładność teologiczną. Przykładowo nie ma w liturgii czy nauce Soboru tytułu „wszechpośredniczka", „rozdawniczka wszelkich łask", „współodkupicielka", który pojawi się w pobożności ludowej.

**DC:** Pobożność ludowa jest odważniejsza. Były przecież próby skłonienia Ojców Soboru i Papieża do przyjęcia tytułu „współodkupicielka". Dlaczego tak się nie stało?

**SCN:** Tytuł ten wyraża z jednej strony, specyficzny udział Matki Bożej w zdobywaniu Odkupienia, z drugiej jednak nieszczęśliwie sugeruje pewną równość, równorzędność, partnerstwo, co jest herezją. Tu nie może być mowy o żadnej równości.

**DC:** To mocne słowa, ale przecież mecenasami pobożności ludowej byli wielcy święci: Bernard z Clairvaux, Ludwik de Montfort, ostatnio Maksymilian Kolbe. Wszyscy oni tym językiem skutecznie rozwijali zaufanie do Matki Bożej. Jaka w świetle tego jest dzisiaj wartość ich spuścizny?

**SCN:** Wydaje się, że aby ich słusznie, sprawiedliwie ocenić, trzeba brać pod uwagę ich doświadczenie religijne. Oni tak widzieli i tak przeżywali swoje chrześcijaństwo. Nie można do tego zbyt krytycznie podchodzić, zwłaszcza, że to są święci. Z drugiej jednak strony wiemy, że nie wszystko, co święci mówili, uczyli, nawet z przekonaniem, było słuszne. Stąd nie popełniamy nietaktu pytając: „o jej, czy tak należałoby zwiastować Ewangelię dzisiaj?", „Czy to jest najwłaściwsze?" Dlatego trzeba z wdzięcznością podejmować charyzmat tych naszych wielkich świętych, ale jednocześnie nie czuć się zwolnionym z zatroskania o wierność Ewangelii, o wierność nauczaniu Kościoła. Nauczanie Kościoła i na-

uczanie w Kościele, to dwie różne sprawy. W kościele są różne nauki wspaniałe, uzasadnione, głębokie, a także mniej wspaniałe, mniej uzasadnione, czy głębokie, mało uzasadnione, a również fałszywe. To wszystko jest jakoś w Kościele. Tradycja przez wielkie „T", ta wielka, czcigodna Tradycja wiary i te przez małe „t", różne tradycje zakonne, pobożnościowe, etniczne, które często potrzebują uleczenia. Tak więc w Kościele jest mnóstwo tego typu dróg, wskazówek, sugestii, których nie musimy a nawet nie wolno nam ich bezkrytycznie przyjmować. Trzeba zawsze patrzeć na podstawowe kryteria poprawności: słowo Boże i wiara Kościoła.

**DC:** Wspomniał Ojciec o objawieniach prywatnych. Co one wnoszą nowego?

**SCN:** Jest to zdumiewające zjawisko. Szczególnie w ostatnim stuleciu bardzo wzrosła ich liczba. Gdyby nawet wyjąć poza nawias znaczną część tych objawień jako fałszywych, to i tak sporo pozostanie godnych zaufania. W świetle tych objawień godnych zaufania objawia się jakaś szczególna macierzyńska opieka Matki Bożej nad ludźmi, nad Kościołem i Jej szczególne posłannictwo, które otrzymała od Boga.

**DC:** Objawienia maryjne mają miejsce głównie, choć nie wyłącznie, wśród katolików. Ojciec wielokrotnie brał udział w dialogach z ewangelikami. Jak ta sprawa wygląda z ich perspektywy?

**SCN:** Bracia protestanci, gdy się im powie „Objawienia maryjne", dostają „gęsiej skórki", denerwują się. Większość protestantów uważa, że mają prawo negować objawienia prywatne, bo jak mówią *sola scriptura suficit* (wystarczy tylko Pismo Święte). W Biblii tego nie ma, a więc dajmy sobie z tym spokój. Chciałoby sie rzec: bracia kochani, nie tak prosto. Gentelmani nie dyskutują o faktach. A jeżeli to jest faktem, jeżeli Lourdes jest faktem, Fatima, La Salette, Medjugorje? Ja was mogę zrozumieć, że w świetle Pisma Świętego nie wiecie co z tym zrobić i uciekacie od tego problemu, ale jeżeli to jest faktem, to może waszą metodę trzeba skorygować? Pozwólmy, aby Duch Święty działał w dziejach w sposób, który nie został wyraźnie opisany i przewidziany w świadectwie biblijnym. Wobec faktu objawień trzeba stanąć uczciwie, krytycznie i pokornie. Nie bardzo wiem co o tym sądzić? Jeżeli dostępne mi kryteria rozpoznawania pozwolą stwierdzić ich autentyczność, to z radością je przyjmuję. Tym bardziej, że w tych objawieniach Matka Boża nie przynosi jakichś nowych prawd wiary,

tylko przypomina podstawowe orędzie chrześcijańskie: pokuta, pokuta, pokuta – nawracanie się w stronę Ewangelii, w stronę Chrystusa i Jego krzyża.

**DC:** Czy na objawienia maryjne możemy popatrzeć w świetle ewangelicznych zapowiedzi Chrystusa o przyjściu „innego Pocieszyciela" i o znakach, które mają poprzedzić powtórne przyjście Chrystusa?

**SCN:** Wydaje mi się, że bracia protestanci, którzy nam przypomnieli potrzebę sięgania do Biblii nie dość doczytali biblijną naukę o Duchu Świętym. Chyba nie dość wystarczająco biorą pod uwagę świadectwo Chrystusa o Duchu Świętym, który przychodząc będzie zapalał światła, prowadził. W słowach Chrystusa jest zawarta jakaś dynamiczna teologia dziejów, która przekracza reformacyjną zasadę *sola scriptura* (tylko Pismo). Katolicyzm i prawosławie te słowa Chrystusa interpretują w kategoriach tradycji, życia Kościoła, jego liturgii pozostającej pod działaniem Ducha Świętego. Natomiast bracia protestanci jakby odcięli się od tego bezcennego światła, które Chrystus rzucił na dzieje Kościoła. Tę zapomnianą stronę Ewangelii dowartościowuje dopiero powstały w naszym stuleciu nurt chrześcijaństwa zielonoświątkowego i odnowa w Duchu Świętym.

**DC:** Z objawień prywatnych wypłynęła idea peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej. Na tle tego, co już wcześniej powiedzieliśmy, jak by Ojciec umiejscowił tą praktykę, do której ostatnio zachęcono wiernych w Polsce?

**SCN:** Wierni dość często podnoszą ten temat. Jedna peregrynacja ikony jasnogórskiej, potem druga, peregrynacja Matki Boskiej Kodeńskiej, peregrynacja różnych obrazów czczonych w Kościołach lokalnych i teraz przychodzi jeszcze peregrynacja figury fatimskiej. Pytanie jak to pogodzić, jak harmonizować, postawiła mi polonia niemiecka w Schonschtadt. Tamtejsi księża prosili mnie, aby pomóc im to ustawić, pogłębić, bo widzieli, że delikatnie mówiąc pomysł nowej peregrynacji nie wzbudził entuzjazmu wśród znacznej części wiernych.

Uważam, że można i trzeba rozumieć peregrynację figury fatimskiej w kategoriach Bożego znaku. Pan Bóg przemawia do nas przez znaki. Duch Święty przemawia do nas przez znak objawień Maryi w sanktuariach, w różnych obrazach. Uwzględniając nasze uwrażliwienia, a także niedostatki wrażliwości, Pan Bóg jak dobry pedagog sięga po różne pomoce katechetyczne, żeby do nas dotrzeć. Sięga po różne pomoce w ewangelizacji, żeby tylko do nas dotrzeć. Być może uwzględniając emocjonalność Polaków, wyjątkowo często sięga po ten znak Matki. Faktem jest, że ta zbawcza działalność Boga, Jego opieka, pomoc,

wiążą się jakoś z materią, ze znakami fizycznymi i z miejscami. Jest to dziwne, ale to jest fakt. W pewnych miejscach człowiek lepiej się modli. Na przykład, w kaplicy jasnogórskiej wielu ludzi mówi, nawet protestantów, że odczuwają jakby prąd elektryczny. Nie jest wykluczone, że te odwieczne modlitwy, które tam się rodzą i tam płyną, jakoś kondensują energię, również te Boże energie. Analogicznie można myśleć o obrazach świętych, o figurach świętych, że z nimi Bóg jakoś łączy swoje zbawcze działanie. Kiedy Karol Wojtyła był jeszcze biskupem krakowskim, często włączał się w trasę peregrynacji ikony, potem ram ikony jasnogórskiej, i czasami dzielił się z wiernymi swoim doświadczeniem mówiąc „Jak to kochani jest, że my tu tak wszyscy czujemy, że Ona jest pośród nas". I dopowiadał: „Nie wiemy, jak to jest, ale wiemy, że jest". I w świetle tego doświadczenia trzeba sobie i innym także, interpretować to nasze stawianie na znak obrazu, figury.

**DC:** Czy ta peregrynacja figury fatimskiej różni się czymś od poprzednich?

**SCN:** Wydaje mi się, że trzeba dostrzec poważną różnicę między tą peregrynacją a pozostałymi. Peregrynacje ikony jasnogórskiej pokazywały, że jest nas dużo, że mamy swoją godność, nie pozwolimy się zniszczyć, że musimy poczuć się wolni. Poza tym ważna różnica to fakt, że obraz jasnogórski bardzo silnie zrósł się z naszymi doświadczeniami narodowymi, jest bardzo polski. Niemcy, Ukraińcy, Rosjanie inaczej przeżywają ten obraz niż my, Polacy. Ponieważ ze wszystkimi, może oprócz Słowacji, przydałoby się nam uleczenie historycznej pamięci, jak wzywa nas Jan Paweł II, to właśnie sanktuaria, ikony święte mogłyby spełniać rolę niejako klinik duchowych. Tymczasem sprawy potoczyły się w zgoła odmiennym kierunku. Było to dla mnie wstrząsające, gdy odkryłem, że wiele obrazów i ikon Bogurodzicy w naszej części Europy poobrastało nacjonalizmami. Najdrastyczniej widać to na przykładzie Rosji. W walkach z Tatarami odznaczyły się Matka Boża włodzimierska, Dońska, Kurska. Przeciwko Turkom wspierały Ruś ikony Kijowsko – Pieczerska. Najwięcej jednak ruskich ikon Matki Boskiej wsławiło się w walkach z Polakami. Najdzielniejszą z nich okazała się Kazańska. Wspierały ją Matka Boża Smoleńska i Pskowska. Wyprawie cara Aleksandra na Polskę towarzyszyła ikona Matki Bożej objawiona św. Sergiuszowi, a która do Rewolucji Październikowej znajdowała się w sztabie głównodowodzącego armii rosyjskiej. O mój Boże, czyż to nie jest straszne! Jeżeli w tym historycznym kontekście popatrzymy na peregrynację Matki Bożej Fatimskiej, zobaczymy zasadniczą różnicę od Kazańskiej, od Dońskiej, nawet od Jasnogórskiej, jest Ona bardziej uniwersalnym znakiem. W orędziu z Fatimy jest tylko

jeden punkt związany z konkretnym narodem: idea nawrócenia Rosji, ale ma to sens pozytywny, nie jest przeciwko żadnemu narodowi.

**DC:** Kolejnym etapem peregrynacji Matki Bożej Fatimskiej będzie właśnie Rosja. Jak przyjmie ten znak figury, nie ikony Bogurodzicy prawosławie?

**SCN:** Ciekawe jak odpowie Rosja. Niedawno rozmawiałem z ks. Grzegorzem Ciorochem, odpowiedzialnym za przygotowania do tych uroczystości. Jest świadom tego, że powielanie wzorów z Polski, czy innych krajów nie jest właściwym rozwiązaniem. Pracują nad konstrukcją odpowiedniego programu ideowego, który uwzględni kontekst peregrynacji w Rosji. Prawdopodobnie w jakimś stopniu będą chcieli skorzystać z doświadczeń polskich zachodnich diecezji i z Niemiec.

**DC:** Czym się charakteryzowały owe doświadczenia?

**SCN:** W diecezji opolskiej, wrocławskiej, oraz Polonia w Niemczech postanowiły podczas peregrynacji wyeksponować temat nowej ewangelizacji w haśle – Nowy Człowiek. Przejawiło się to już w samych znakach zewnętrznych. Nie prowadzili tylko figurki Maryi, ale z Jasnej Góry przywieźli największy, najpiękniej oprawiony egzemplarz Ewangelii. Na pierwszym miejscu niesiono świętą Ewangelię, na drugim Matka Boża, ale komentują – dlatego, że Ona najpiękniej zrealizowała słowo Boże. Ona nas nawołuje do wierności Ewangelii. Myślę, że jest to nie tylko bardziej ekumeniczne, ale i bardziej chrześcijańskie ustawienie. Czyż podstawowym przesłaniem z Fatimy nie jest właśnie nawoływanie do Ewangelii i do pokuty? Mamy za co pokutować. Matka Boża przywołuje nas Polaków, którzy są jacy są. Są wspaniali i żałośni.

**DC:** Kolejnym ważnym wydarzeniem duchowym, które przeżywaliśmy ostatnio w Polsce był międzynarodowy kongres mariologiczny i maryjny. Jak w kilku słowach określiłby Ojciec jego przesłanie?

**SCN:** Jestem przekonany, że znakiem czasu, kairosem tego kongresu, jest zacząć traktować sanktuaria maryjne jako miejsca tworzenia nowego typu tkanki chrześcijaństwa. Byłbym szczęśliwy, gdyby po tym kongresie ożyła, wcieliła się w czyn ekumeniczna idea sanktuariów maryjnych, żeby te sanktuaria zaczęły pełnić w sposób bardziej efektywny dzieło pojednania, pokoju i jedności. Jakie piękne owoce może przyjąć takie rozumienie misji sanktuarium widzimy na

przykładzie sanktuarium fatimskiego w Darłowie, gdzie ojciec Janusz Jędryszek postanowił uwolnić mieszkańców miasta od lęku, że wrócą tam Niemcy. Teraz przyjeżdżają tam wypędzeni po wojnie Niemcy, by wspólnie z Polakami odprawiać nieszpory, gościć w polskich domach. Również Polacy jeżdżą do Niemców, nie muszą szukać hoteli, tylko są gościnnie przyjmowani. Tworzy się nowy świat. Oby coś analogicznego mogło się tworzyć w innych sanktuariach. Oby Kalwaria Pacławska kontynuowała spotkania młodych z Ukrainy, Słowacji, Polski, przecież są już pewne tradycje międzynarodowych spotkań ekumenicznych w Kodniu, Ostrej Bramie, katedrze lwowskiej, Berdyczowie. Niechby pod znakiem Matki Bożej tworzono nowe wspólnoty.

**DC:** Tematykę maryjną zgłębia Ojciec już od wielu lat. Chyba żaden inny temat nie doczekał się w Kościele tylu opracowań. Maryja jest od wieków czczona i wzywana pod wieloma imionami. Które z nich jest Ojcu najbliższe?

**SCN:** Pamiętam, że przed laty napisałem książkę o Maryi, wszystko było przygotowane do druku, ale nie miałem tytułu. I długo chodziłem i szukałem jakiegoś tytułu. Matka Kościoła, no pięknie, Niepokalana, też pięknie, Pośredniczka, to jeszcze też nie dawało mi spokoju. Pewnej nocy jakaś myśl tak mocno łomotała w moją czaszkę, że mnie obudziła, i wiedziałem jaki tytuł będzie miała moja książka. Było to tak jasno i ostro, że nie uważałem za stosowne wstać i zapisać, bo wiedziałem, że zapamiętam, bo było to bogate w treść, niosące pierwiastek osobistego stosunku i najpiękniejsze ze wszystkich dotychczas słyszanych przeze mnie imion Maryi – „Matka mojego Pana".

**DC:** Dziękuję za rozmowę.

# INDEKS OSOBOWY

A



B

Ł



M



N



O



P

**R**



**S**

# INDEKS RZECZOWY[1]



[1] Opracowała Anna Kulczycka.

## D



## E

R



S



Ś

## Z



## Ż

ANCILLA DOMINI
(problemi – ricerche – prospettive)

# SOMMARIO

# SPIS TREŚCI



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
KUL




Matka Boża Tychowińska, północna Rosja, 1. poł. XIX w. Typ ikonograficzny: Hodegetria (ta, która wskazuje drogę) – Bogurodzica na lewym ramieniu podtrzymuje młodzieńczego Chrystusa, prawą ręką wskazuje Zbawiciela.






Matka Boża Orantka (Oranta), mozaika z absydy soboru Sofijskiego w Kijowie, 2. poł. XI w. Przedstawianie Marii w tej modlitewnej pozie częste było w malarstwie ściennym i na mozaikach, natomiast w malarstwie ikonowym rzadkie.

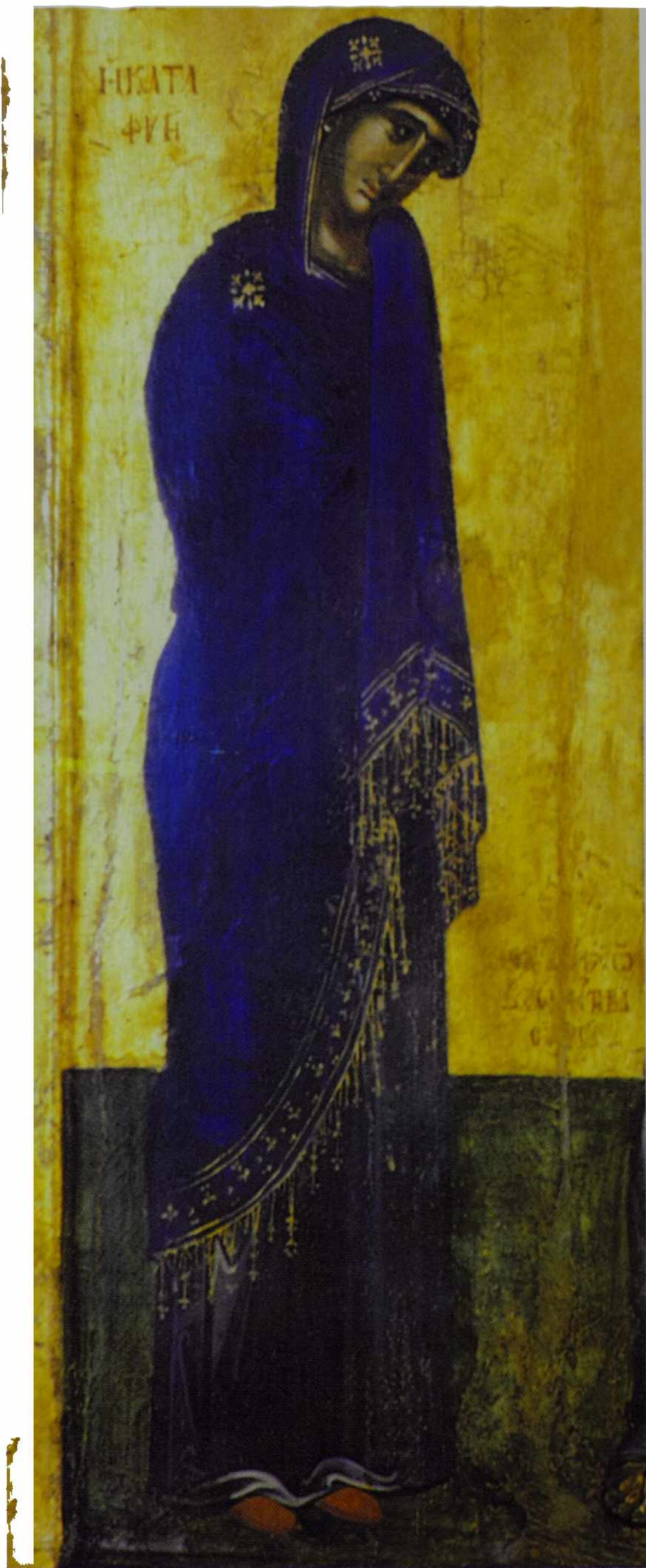
*Na stronie poprzedniej:* Wielka Panagia, Jarosław, XII w. Matka Boża w postaci orantki z wizerunkiem Chrystusa Emmanuela w medalionie na piersiach. Typ ikonograficzny: Platytera – Blacherniotissa, Bogurodzica Znaku (Znamienije).





Matka Boża Włodzimierska, szkoła moskiewska, ok. 1600 r. (najstarsza ikona Matki Bożej Włodzimierskiej pochodzi z XII w.). Typ ikonograficzny: Eleusa (ta, która współczuje), Glykofilusa (obdarzająca słodkim pocałunkiem), Umilenije.

*Na stronie poprzedniej:* Matka Boża Tronująca, Kreta, 2. poł. XV w.


Η ΚΑΤΑ
ΦΥΓΗ



Matka Boża Pasyjna (zwana Nieustającej Pomocy), autorstwa Andreasa Ritzosa z Kandii, XV w.

*Na stronie poprzedniej:* Pogrążona w smutku Maryja, fragment ikony z monastyru oganowskiego, Bułgaria, XIV w.



Deesis z ikonami dziesięciu świąt roku liturgicznego, autorstwa Andreasa Ritzosa z Kandii, Sarajewo, XV w., Muzeum Kościoła Serbskiego.